

POWRÓT DO ŻYCIA WIECZNEGO

Wykłady spisane

Szrenica

Czerwiec 2018

Spis treści:

| | |
|------------------|-----|
| ▪ Część 1 | 3 |
| ▪ Część 2 | 24 |
| ▪ Część 3 | 42 |
| ▪ Część 4 | 54 |
| ▪ Część 5 | 67 |
| ▪ Część 6 | 79 |
| ▪ Część 7 | 84 |
| ▪ Część 8 | 94 |
| ▪ Część 9 | 106 |
| ▪ Część 10 | 116 |
| ▪ Część 11 | 129 |
| ▪ Część 12 | 143 |
| ▪ Część 13 | 145 |
| ▪ Część 14 | 156 |
| ▪ Część 15 | 166 |
| ▪ Część 16 | 172 |
| ▪ Część 17 | 182 |
| ▪ Część 18 | 194 |
| ▪ Część 19 | 207 |
| ▪ Część 20 | 215 |
| ▪ Część 21 | 225 |
| ▪ Część 22 | 235 |
| ▪ Część 23 | 247 |
| ▪ Część 24 | 257 |
| ▪ Część 25 | 260 |
| ▪ Część 26 | 267 |
| ▪ Część 27 | 277 |
| ▪ Część 28 | 288 |

Część 1

Dzień dobry państwu, rozpoczniemy nasze spotkanie na Szrenicy - od 23 do 29 czerwca 2018 roku. Nasze spotkania odbywają się także w innych miejscach i są też spotkania cykliczne w Łodzi. Na Szrenicy są to spotkania raz do roku. Ale to nie znaczy, że państwo w jakiś sposób będą ubożsi, ci którzy nie uczestniczą w wykładach np. w Łodzi, których jest bardzo dużo - trzy wykłady są w ciągu dwóch tygodni, a w roku jest 52 tygodnie. Na Szrenicy jesteśmy tylko jeden tydzień. Jeden tydzień, ale intensywny bardzo, bo mamy 33 godziny naszego spotkania.

I tutaj chciałbym powiedzieć jaki jest sens naszych spotkań.

Nasze spotkania tak naprawdę mówią o naturze, że człowiek nie jest tylko samą naturą fizyczną, psychiczną, emocjonalną, ale także duchową. Naturą duchową, która jest potężną, naprawdę potężną mocą.

Ta potężna moc człowieka jest bardzo wyraźnie ukazana w Liście św. Pawła do Efezjan rozdział 6, werset 12, który państwu zacytuję. Proszę zauważyć co jest tutaj napisane o mocy człowieka, prawdziwej potężnej mocy:

Ef 6, 12: Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału lecz przeciw zwiernościom, przeciw władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich.

Proszę zauważyć, św. Paweł mówi, że jesteśmy istotą stworzoną do staczania bitwy ze złem na najwyższym poziomie, ze złem, które nieustannie atakuje, czyli z demonami właściwie. Nieustannie atakuje wszelką potęgę człowieka, nie dlatego żeby ją zniszczyć, tylko po to, żeby ją osiąść.

Od samego początku, zaraz po stworzeniu, kiedy Bóg stworzył człowieka i dał człowiekowi Prawo Święte, którym jest: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - już w owym czasie zabronił człowiekowi spożywać z drzewa poznania dobrego i złego. Przy drugim stworzeniu świata to przedstawił - zabronił człowiekowi spożywać z drzewa poznania dobrego i złego, ponieważ mogą pomrzeć, jeśli z tego drzewa spożyją.

Szatan natomiast sam wołał człowieka, aby przyszedł i jadł z tego drzewa dlatego, że człowiek nie był dostępny dla sił ciemności. Został stworzony jako władca nad siłami ciemności, i tym który ma zaprowadzić porządek w całym wszechświecie, który był materialnym wszechświatem.

Proszę zauważyć, wiemy przecież o tym, że najpierw Bóg stworzył wszystko co materialne – wiemy z Księgi Genesis, z 1 Listu św. Pawła do Koryntian rozdział 15:

46 Nie było jednak wprawdzie tego, co duchowe, ale to, co ziemskie; duchowe było potem.

Bóg będąc duchową istotą, nie materialną, duchową, najpierw stworzył wszystko co materialne. Dopiero w szóstym dniu Bóg stworzył człowieka duchowego, pierwszą duszę. Jest napisane: *Adam - pierwsza dusza; ostatni Adam - Duch Ożywiający.*

Ostatni Adam to jest Chrystus - czyli co to oznacza? Ostatni Adam to jest urodzony pod władzą zła, ale nie będący w jej mocy. Będący także poddany tej sile, ale jednak nie poddający się jej z powodu ufności Bogu. Ponieważ upadł człowiek z powodu nieufności, czyli zaprzeczeniu ufności Bogu, czyli można powiedzieć w sposób bardzo chytry. A Jezus Chrystus całkowicie zaufał Bogu, ponieważ to nieufność, czyli przekroczenie praw i obowiązków spowodowało upadek człowieka.

W jaki sposób szatan zwiódł człowieka?

To jest bardzo istotny aspekt - szatan wiedział, że jedynym pragnieniem człowieka jest wypełnić wolę Bożą. Więc nie namawiał człowieka, aby woli Bożej nie wypełniał, bo wiedział, że wtedy ujawni swoją tożsamość, że jest przeciwnikiem i jest ciemnością. Ale spowodował jedną istotną rzecz, na którą się nabierają dzisiaj ludzie w dalszym ciągu.

W dalszym ciągu to obciążenie istnieje. Banki, inne miejsca - ja chcę tobie pomóc człowieku, ja chcę się zaopiekować twoimi pieniędzmi, ja chcę zaopiekować się twoim samochodem, ja chcę się zaopiekować wszystkim, ja ci chcę dać miejsce do doskonałego mieszkania. A później okazuje się, że musi człowiek ogromne pieniądze zapłacić, za tą „opiekę”. Banki nieustannie robią ogromne pieniądze na tym, że „opiekują” się pieniędzmi człowieka.

I dlatego tutaj jest sytuacja taka, że szatan mówi do człowieka w taki sposób: ja wiem, że ty chcesz wypełnić wolę Bożą z całej siły, przecież jestem po to, żeby ci pomóc, żebyś wypełnił wolę Bożą, więc skup się z całej siły i jeszcze dorzuć do tego własną inwencję; ja ci pomogę dorzucić do tej własnej inwencji, aby skuteczniejsze było dzieło, które Bóg ci zadał.

I w tym momencie człowiek słuchając szatana, mówi: a może i dobrze, że jak dołożę coś jeszcze, to będzie jeszcze lepsze. Okazuje się, że dokładając od siebie posłuchał szatana, bo nie zrobił to z powodu Boga tylko z powodu szatana, odpadł ponieważ posłuchał jego i wszedł w całkowicie inne przestrzenie.

To tak jak z bankiem: masz w domu pieniądze w „skarpecie”, po cóż je trzymasz w „skarpecie”, ja się nimi zaopiekuję bardzo dobrze. I człowiek mówi tak: właściwie to on ma rację, po co będę trzymał w „skarpecie”, gdzie mi ukradną, jak jemu dam i będą bardzo bezpieczne. Okazuje się, że nic bardziej mylnego.

Tylko, że sytuacja jest tego rodzaju, że to bezpieczeństwo, np. banki zostały stworzone przez templariuszy; wiemy przecież o tym; w owym czasie była to całkowicie inna zasada. Dzisiaj ogromne, ogromne są na tym robione pieniądze. Pieniądze, które idą do banku, najpierw robią ogromne pieniądze na giełdach, nasze pieniądze na giełdach, my z tego otrzymujemy tak niewielki, maciupęńki procencik.

Ale nie chcę tutaj mówić o tej przestrzeni, tylko chcę przedstawić o tym, jak szatan zwiódł człowieka, czyli pomagając człowiekowi, aby człowiek lepiej wypełnił wolę Bożą.

Dzisiaj w świecie jest mnóstwo ludzi, którzy się chcą zaopiekować duchowością

człowieka i dokładnie wiedzą, jak ona ma wyglądać, ale w ich rękach. Jest mnóstwo ludzi, którzy wiedzą, jak się zaopiekować duchowością człowieka, dokładnie wiedzą, znają moc duchową człowieka i chcą się nią zaopiekować i mówią: oddaj mi swoją duchowość, ty sobie poleż, nic nie rób, ja wszystko dobrze uczynię, a jak już to zrobię, ty dostaniesz wszystko i będziesz w niebie, a ja, ja to na „przyczepkę” - powiedzmy. Więc tu jest sytuacja taka, że powstała ogromna infrastruktura, i proszę zauważyć jak ta infrastruktura powstała.

Ewangelia wg św. Jana rozdz.20:

J 20, 19 Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! 20 A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. 21 A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.

I proszę zauważyć, chcę przedstawić tą sytuację, aby ten werset nie był sobie tak zawieszony w powietrzu:

21 [...] Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.

I teraz powiem państwu po co Ojciec posłał Jezusa Chrystusa:

J 3, 17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to by świat potępił, ale po to by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

Więc wiemy o tym, dlaczego Chrystus został posłany na ziemię, aby wszystkich wyzwolił - nikogo nie potępił. Wróćmy do 20 rozdziału:

21 A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam.

Wiemy po co posłał i dalej:

22: Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.

I proszę zauważcie 3 rozdział Ewangelii św. Jana - czy tam było powiedziane, że Bóg posłał Jezusa Chrystusa, aby jednym grzechy odpuścił, a drugim zatrzymał?

Było napisane dokładnie w ten sposób: *nie przysłał po to, aby kogokolwiek potępić, ale wszystkich wydobyć z tego udręczenia.*

A tu jest napisane: dał nam jednych potępić, drugich wyzwolić, bo po to posłał Bóg Syna, aby jednych potępił a drugich wyzwolił i posłał nas w tym samym imieniu, ponieważ: jak Mnie posłał Ojciec, tak Ja was posyłam - w tym samym dziele. Więc mówią: Ojciec posłał Chrystusa po to, żeby jednych potępił, a drugich wyzwolił, i dał nam tą samą moc, bo powiedział: tak jak Ojciec Mnie posłał, tak Ja was posyłam, abyście jednych potępił, innych wyzwolili - ALE TEGO NIE POWIEDZIAŁ! To jest zarzucanie kłamstwa Bogu, że Bóg okłamuje człowieka. Czyli mówią, że Bóg wysłał Jezusa Chrystusa po to, aby jednych potępił, drugich wyzwolił.

Tymczasem 3 rozdział Ewangelii św. Jana werset 17 mówi zupełnie co innego – *Bóg posłał Syna swego po to, aby nikogo nie potępił, ale wszystkich wyzwolił.*

Zresztą pamiętamy z Ewangelii wg św. Mateusza rozdz. 27 werset 40, gdzie jest napisane, gdy Jezus Chrystus umiera na Krzyżu i faryzeusze wołają: *zejdź z Krzyża, jak jesteś Synem Bożym to zejdź z Krzyża.* A Jezus Chrystus mówi (Łk 23,34): *Panie nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią.* Czyli sami proszą się o potępienie, Chrystus tego nie czyni, bo nie został po to posłany.

Tu jest napisane, że właśnie po to, ale ten werset inaczej brzmi. Brzmi dokładnie tak jak jest to w 3 rozdziale Ewangelii św. Jana, gdzie jest napisane:

J 3,18 Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

Kto przyjmie Chrystusa jest wolny; kto nie przyjmie, sam Go odrzuca i jest potępiony. Sam Go odrzuca - i to jest do innego znowu rozdziału Ewangelii (Łk 7, 29-30), gdzie jest napisane, że Jan chrzczył ludzi, a faryzeusze nie chcieli się ochrzcić i w ten sposób udaremniili łaskę Bożą względem siebie, aby łaska na nich nie spoczęła. Więc Bóg niczego nie uczynił, aby nie otrzymali, tylko oni ją udaremniili, aby łaska Boża na nich nie spoczęła. I tu jest ta sama sytuacja, Chrystus mówi: *kto udaremni w sobie przyjście Moje - odrzuca Mnie, więc sam się potępią. Kto nie udaremni - jest wolny.*

A kościół mówi: to nie jest prawda, on może mówić, że jest dobry, ale jak ja powiem, że jest niedobry, lud go wyrzuci i powie: on jest niedobry – bo kościół powiedział, że jest niedobry, a przecież zgodnie z Chrystusem działa, bo Bóg posłał go, żeby jednych potępił, a drugich wyzwolił.

Wiemy o tym, że nie jest to prawda, więc nie możemy powiedzieć w taki sposób, że Chrystus jednych potępią, a drugich wyzwala. Więc musimy pamiętać o tej sytuacji, że w tej przestrzeni co się dzieje?

Rozmawialiśmy o tym, że są tacy, którzy chcą się koniecznie zaopiekować naturą duchową człowieka. Koniecznie, bo dokładnie wiedzą co z nią zrobić, wiedzą dokąd ona ma zmierzać i jaką ma pracę wykonać, aby była z tego wielka korzyść - tylko nie dla człowieka. Pod pozorem, że dla człowieka - nie dla człowieka.

W jaki sposób?

Proszę zauważyć, powiem prostą sytuację: natura behawioralna człowieka jest właściwie znaną naturą, ponieważ już powiedzmy od 100 lat, jest oficjalna nauka psychologia, oparta na Freudzie, na Jungu, która mówi bardzo wyraźnie czym jest behawioryzm człowieka. To jest natura odruchowa, natura jego cielesnej psychiki - tak mogę powiedzieć.

I gdy patrzemy np. na zapis kartagiński, który został stworzony, ukuty - w 418 roku został już podpisany, ale zaczął być już tworzony w 320 roku, kiedy powstał pierwszy kościół w Laodycei. Bo jak wiecie państwo chrześcijanie nie mieli w ogóle kościołów

własnych, dlaczego?

Dlatego, że oni są świątyniami, żywymi kamieniami świątyni Bożej i nie mieli żadnego własnego kościoła. Oni chodzili do synagog nawracać tych ludzi, ale oni byli sami świątynią, sami świątynią żywego Boga.

I w 418 r. za papieża Zozyma - nota bene, który nie był w ogóle chrześcijaninem tylko był Żydem greckiego pochodzenia. W owym czasie nie było w tym nic dziwnego, dlatego że papieżami wcale nie musieli być ludzie wierzący i księża. To tak samo jak do dzisiaj to istnieje, papieżem może być każdy człowiek, każdy mężczyzna który żyje na ziemi, może zostać wybrany. I w owym czasie - rok 300, 400, czy 500 rok, ale nie mówię tutaj już o uczniach tych w prostej linii - gdy jest papieżem wybierany, mówi w taki sposób: Bóg postawił nas nad tą ogromną, ogromną kasą, ogromnymi pieniędzmi, to chyba chce żebyśmy po prostu je wydawali i żyli jak chcemy. Bo takie było ich pojęcie, że tego od nich chce Bóg, bo postawił ich dla pieniędzy i żeby je wydawali i żeby mieli tych pieniędzy dosyć. A kiedy się pieniądze skończyły, to zaczęli sprzedawać odpusty, mówiąc ludziom, że grzech ich dopada, i jeśli nie sprzedadzą domu, krowy, itd. to niestety grzech nie będzie odpuszczony, ponieważ on dużo kosztuje. I w ten sposób zaczęły się pojawiać ogromne ilości pieniędzy, bo ludzie bali się ogromnie potępienia.

Czyli zaczęto im wmawiać, że nie mają w ogóle żadnej możliwości duchowej swojej naprawy, jeśli ktoś z zewnątrz tego dla nich nie zrobi. Że nie mają żadnej siły w swojej duchowej naturze, niczego nie mogą zrobić. To ktoś kto wie coś, czego oni nie wiedzą, musi to zrobić.

I się pogłębiała sytuacja: my coś wiemy, czego wy nie wiecie.

I wszędzie jest tak: my coś wiemy, czego wy nie wiecie.

A później jest: oni coś wiedzą, czego my nie wiemy, więc jak oni nie zrobią tego czego my nie wiemy, to nie będziemy mieć tego, czego nie wiemy.

I do dzisiaj ta sytuacja trwa: jeśli on nie uczyni w nas tego, czego nie wiemy, to nie będziemy mieć tego czego nie wiemy.

I w tym momencie nastąpiła jedna, wielka ciemność - czego nie wiemy, a co oni wiedzą. Okazało się, że wszystko wiemy, bo Chrystus nam wszystko objawił, żadnej tajemnicy nie uczynił. Chrystus nie utajnił w żaden sposób tego, że przyszedł na ziemię, żeby odkupić wszystkich ludzi. I żeby wszyscy ludzie na ziemi jak przez Adama popadli w grzech, żeby wszyscy ludzie byli wolni - tego nie utajnił.

Nie utajnił także tego, że umarł na Krzyżu za wszystkich ludzi, i że została ich natura uśmiercona razem z Nim na Krzyżu; grzeszna natura człowieka. Nie utajnił także tego, że zostaliśmy razem z Nim pogrzebani. I nie utajnił tego, że Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa i także nas stworzył nową istotą i przyodził w naturę Chrystusa.

Utajnione zostało to dopiero przez Kartaginę. Zostało utajnione, że taka sytuacja się stała. W owym czasie było to jawne. Enklawy, które św. Piotr budował, były Enklawami

mówiącymi: *kto wierzy w Tego, który was odkupił, niech przyjdzie i niech żyje w chwale*. Przychodzili, dawali swoje domy, ale mogli korzystać z domów wszystkich tych, którzy tam byli. Czyli było to wspólne bogactwo. Nie było to bogactwo, które przepadło za zysk, którego kompletnie nie wiedział gdzie się pojawi. Było to świadome wchodzenie w Enklawę. Co to znaczy? Co to jest Enklawa?

Ja nie chcę tutaj przedstawić definicji Enklawy, tylko chcę powiedzieć, co to znaczy Enklawa w sposób duchowy - jest to człowiek, który świadomie chodził po ziemi między tymi ludźmi i miał całkowicie świadomie postępowanie bezgrzeszne. Był świadomy Odkupienia, był świadomy czystości, był świadomy tego, że w nim żyje Bóg, Chrystus Pan. A on grzeszyć nie może dlatego, bo by musiał w nim Chrystus grzeszyć - on to wiedział.

Dzisiaj ludzie co mówią? - że grzeszą dlatego, bo to jest ich przywilej. W owym czasie nie był to przywilej, tylko to był pierwszy „gwóźdź do deski”, żeby ich wyrzucić z Enklawy, bo grzeszyli. Dzisiaj ludzie mówią: grzeszę, bo jestem słaby. A w owym czasie - grzeszysz, to znaczy nie masz Chrystusa. Jak grzeszysz to znaczy, że nie masz Chrystusa, że nie jesteś w ogóle chrześcijaninem, bo dopuszczasz do działania szatana. Jeśli grzeszysz to szatan w tobie działa, nie Chrystus.

W dzisiejszym świecie jest - jeśli grzeszysz to znaczy, że Chrystus w tobie działa. A dlaczego? Bo Chrystus ujawnia ci twój grzech, że masz grzech, dlatego grzeszysz. Ale św. Paweł powiedział bardzo wyraźnie: *jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie, że nazywam się świętym dlatego, że On jest we mnie święty - to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe, żeby Chrystus był sprawcą grzechu*.

W dzisiejszym czasie jest sytuacja właśnie wywrócona do góry nogami.

Czyli nasza natura, której nie znamy, w owym czasie była jawna i każdy wiedział, że jego natura podświadoma, że jego natura wewnętrzna, jego natura behawioralna jest we władzy Chrystusa - kiedy wie, że jest odkupiony, wolny i niewinny z powodu Jego mocy. I radował się niewinnością dlatego, że Chrystus Pan dał mu swoją niewinność i zapanował nad jego naturą grzeszną.

Dzisiaj ludzie mówią w ten sposób: grzeszność to nasz przywilej, jesteśmy grzesznikami, bo jesteśmy słabymi ludźmi, to jest naturalna sytuacja. A ksiądz nam odpuści grzech i sprawa załatwiona, mamy wolne konto i możemy robić to dalej.

Dzisiaj chrześcijaństwo stało się po prostu możliwością grzeszenia bez ograniczeń i bez tzw. skutków potępienia i wydalenia. A wręcz odwrotnie jest: kto nie grzeszy jest wydalony i potępiony. Dzisiaj ksiądz mówi w taki sposób: ludzie, spowiadać się musicie koniecznie - co to oznacza? Koniecznie musicie mieć grzech, jeśli nie będziecie mieć grzechu, nie będziecie należeć do naszej społeczności.

Więc można by było powiedzieć w taki sposób: koniecznie musicie być grzesznikami,

nakazuję wam grzeszyć, bo jeśli nie grzeszycie, to z czego będziecie się spowiadać? A oni mówią tak: a jak wyspovidamy się z tego, że nie mamy grzechów? - To jest wasza pycha ogromna. Bzdura, straszna bzdura!

Nie mamy grzechów, ponieważ Chrystus jest naszym Odkupieniem, Chrystus jest naszą niewinnością, Chrystus dał nam niewinność, uśmiercił naszą grzeszną naturę, dlatego nie mamy grzechu.

Dzisiaj ludzie uważają za obłąkanych tych, którzy są Odkupieni przez Jezusa Chrystusa, a za normalnych tych, którzy w dalszym ciągu żyją w grzechu, bo Chrystus zostawił ich w grzechach i dał kościołowi właśnie, żeby usuwali te grzechy, które On zostawił.

Ale On nie zostawił, On ich nie zostawił - uwolnił wszelkiego człowieka.

I proszę zauważyć w jaki sposób? Co mówi św. Piotr?

A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają wiarę taką jak ja.

Jaka to jest wiara św. Piotra? Co św. Piotr powiedział przed Odkupieniem?

Św. Piotr powiedział: *jeśli musisz umrzeć, to pójdę na śmierć z Tobą.*

Mówi Jezus Chrystus: *teraz Syn Boży będzie pojmany, umęczony, ukrzyżowany i umrze na Krzyżu, a po 3 dniach zmartwychwstanie.* A św. Piotr wziął Jezusa Chrystusa na bok i powiedział tak: *Panie, miej dla siebie miłosierdzie, nie przyjdzie to na Ciebie.* A wtedy Jezus Chrystus spojrział na św. Piotra i widzi tam szatana wewnątrz i mówi tak: *zejdź mi z oczu szatanie.* I mówi do św. Piotra: *po ziemsku myślisz, nie po Bożemu.* I św. Piotr widzi, że zrobił coś niewłaściwego i mówi: *jeśli Ty musisz umrzeć, to pójdę razem z Tobą na śmierć.* I wtedy Chrystus mówi: *ty mówisz, że pójdziesz na śmierć ze Mną, a Ja ci powiem, że zanim raz kur zapieje, ty się trzy razy Mnie wyprzesz.*

I św. Piotr jest tym po prostu wstrząśnięty, że tak bardzo siebie nie zna, że tak kompletnie, a myślał że siebie zna i to dla niego będzie po prostu zwykłe. I rzeczywiście, gdy Chrystusa pojмали, trzy razy się Jego wyparł - kobieta raz się zapytała, drugi raz się zapytała kobieta inna, a później żołnierz mówi: *to on*, a on mówi: *nie, to nie ja, nie znam Tego człowieka.*

I co się dzieje? Chrystus umiera na Krzyżu. A gdy zmartwychwstał, pojawia się uczniom i mówi do św. Piotra: *Piotrze podejdź do mnie.*

I tu chcę słowa powiedzieć:

A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.

I Chrystus mówi do św. Piotra, a św. Piotr co czuje w sobie? - *nie jestem godzien stanąć przed Tym człowiekiem, przy Tym człowieku, przy moim Panu, bo wyparłem się Jego. I grzech mnie przygniótł do ziemi, że ruszyć się nie mogę. Przygniótł mnie, a ja jestem gorszy niż Judasz Iskariota, który go wydał, ponieważ Judasz Iskariota planował to od samego początku. A ja uważałem się za wielkiego, potężnego, silnego, że razem z Nim umrę, bo odpowiadam za swoje życie; okazało się, że nic podobnego.*

I czuje, że jest najgorszym człowiekiem i nie jest w stanie nawet stanąć przy Jezusie Chrystusie. I Jezus Chrystus mówi: *podejść Piotrze* i pyta się - Ewangelia wg św. Jana, rozdz. 21 mówi w taki sposób:

15 rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» 16 I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». 17 Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje!

I tu jest niewerbalny przekaz, niewerbalna prawda:

Piotrze, Ja jestem przed tobą zmartwychwstały, widziałeś Moją śmierć, Ja żyję. To, że żyję oznacza, że nie masz grzechu. Nawet gdybyś go miał, to nie masz go, ponieważ uśmierciłem także twoją naturę, tą która zgrzeszyła przeciwko Mnie, przeciwko tobie, przeciwko światu i przeciwko Bogu - uśmierciłem ją. Ja stoję przed tobą żywy, zmartwychwstały, a to znaczy, że ty jesteś nowym stworzeniem, bo Ja jestem dawcą twojego życia.

I św. Piotr co zrobił? - Uwierzył, że jest nowym stworzeniem, że nie ma grzechu, i że może stać koło Chrystusa Pana nie wstydząc się tego, że jest grzesznikiem, bo już nim nie jest. I nie z własnej siły, nie z własnej mocy, nie z własnej potęgi, ale z powodu Tego, który całkowicie dał mu wolność w darze.

I św. Piotr uwierzył, że jest wolny i dlatego mówi:

A pozdrawiam wszystkich, którzy mają taką wiarę jak ja, którzy uwierzyli, że są wolni, bo ta wolność jest darem. Jest darem, jest łaską i niech się nie trapią grzechami, które ich atakują, ponieważ ich nie mają.

A jeśli myślą, że mają, to znaczy, że nie uwierzyli, że są nową istotą.

A jeśli uwierzyli, to ich nie mają, są nową naturą, są całkowicie nową naturą.

I dlatego św. Piotr mówi:

Pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.

O czym w tej chwili chcę powiedzieć? Co się w państwie dzieje? Co wewnątrz się tam dzieje? - Narosłe behawioralne lęki przed tym, że jesteśmy wolnymi, że możemy nie mieć grzechu; narosłe lęki od IV - V wieku, narosłe ogromne lęki przed tym, że możemy czuć się niewinnymi, że możemy uwierzyć w Chrystusa, że możemy wierzyć bez pośrednika, którym jest kościół.

Zresztą to jest naturalne, ponieważ w 2016 roku była Intronizacja, gdzie kościół zdał swoją władzę na rzecz Chrystusa całkowicie, i rzekł się swojego przewodnictwa. A dzisiaj się w ciemność bije mówiąc: *Co zrobiłem? Muszę jakoś zawrócić tych ludzi. Co zrobiłem?*

Muszę ich zawrócić, bo oni w tej chwili wierzą w Boga, a my z tego nic nie mamy, więc musimy ich zawrócić i powiedzieć, że jednak była to pomyłka i jednak to przez nas tylko przychodzi zbawienie.

Więc tutaj głównym elementem jest to, co wewnątrz gdzieś was się budzi. To są te narosłe lęki przez pokolenia, gdzie usilnie, głęboko, w okresie Kartagińskim zabijano chrześcijan za to, że wierzyli w Jezusa Chrystusa. Ale wmawiano im, że nie zabijają ich dlatego, że wierzą w Jezusa Chrystusa, że nie mają grzechu z powodu Chrystusa, tylko wmawiano im, że są pelagianami. Czyli, że poszli za heretykiem Pelagiuszem. Kim jest Pelagiusz? Ukuty. Dlaczego tak mówię?

Bo patrząc na wszystkich, o których jest mowa, to po prostu oni mają swoją naturę duchową. Patrząc na Pelagiusza widzę, że to jest ukuta tożsamość. Czyli spreparowana tożsamość, która nie ma natury duchowej, jest to wymyślona natura, spreparowana. Czyli Pelagiusz, o którym powiedziano, że on powiedział, że Pelagiusz taką herezję rozszerzył, że grzech Adama jest tylko grzechem Adama i ludzie nie mają tego grzechu, że Pelagiusz rozszerzał taką właśnie teorię, że grzech Adama tylko był grzechem Adama, a ludzie są wolni od tego grzechu i go po prostu nie mają. I dlatego zabijano chrześcijan. Nie dlatego, że wierzyli w Chrystusa, tylko dlatego że są pelagianami, dlatego że mówili, że nie mają grzechu.

Ale oni mówili: nie, to nie jest prawda.

My nie mamy grzechu, ponieważ Chrystus Pan nas z niego wyzwolił.

Zatykali uszy na te słowa i tylko słyszeli, że nie mają grzechu, więc dopowiadali: są heretykami pelagiańskimi. Rozszerzała się w ten sposób herezja pelagiańska. Ale czy herezja pelagiańska w kościele wymarła? Skądże, w dalszym ciągu jeśli ktoś powie, że nie ma grzechów, to w dalszym ciągu jest nazywany heretykiem pelagiańskim, bo mówi że nie ma grzechu - a Chrystus przecież zostawił wszystkich w grzechach, i zostawił nam władzę nad ich grzechami i możemy komu chcemy odpuścić, i komu chcemy zatrzymujemy.

Ale wiemy o tym, że to nie jest prawda, ponieważ Bóg nie posłał Syna, aby kogokolwiek potępić, ale przysłał Chrystusa, aby wszystkich wyzwolił.

I to jest List św. Pawła do Rzymian rozdz.5, werset 18: *Tak jak grzech spadł na wszystkich, nawet ci, którzy byli dobrymi ludźmi, to od tego momentu byli bluźniercami, bo szatan w nich bluźnił. Tak jak na wszystkich spadł grzech, tak na wszystkich bez wyjątku spadło oczyszczenie.*

Rz 5, 18 A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. 19 Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi

O czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.3, takie słowa do swoich uczniów

mówi św. Paweł: *Z czego się moi bracia Żydzi cieszyacie, że jesteście lepszymi od tych innych ze świata, bo nie macie grzechu? Chrystus wszystkich odkupił bez wyjątku, Żydów i wszystkich pogan, nikt nie ma grzechu, bo wszyscy zostali Odkupieni. Wszyscy, i dlatego nie macie czym się szczycić, ponieważ nie zostaliście uwolnieni z powodu uczynków, aby się nikt nie chlubił, ale jest to dar i łaska.*

Dzisiaj mowa ta Ewangeliczna: Ewangelia, List św. Pawła, List św. Jana, List św. Piotra - oficjalne przedstawianie takiej nauki jest herezją, bo nie jest to zgodne z polityczną poprawnością, czy pewnego rodzaju założeniami kościoła, który swoje założenia dokładnie ukazał w Katechizmie, że wszyscy mają grzech pierworodny i że Chrystus nic nie zrobił, bo w dalszym ciągu ludzie istnieją w grzechach i wszyscy mają grzech pierworodny, a nawet gdy myślą, że go nie mają, to w 2015 roku został napisany list, że wszyscy go mają, mimo że są ochrzczeni to mają grzech.

Tu jest sytuacja jedna bardzo ważna: w prawie kanonicznym jest przedstawione, że chociaż jeden rodzic przy chrzcie dziecka - musi, musi sprzeciwić się prawdzie Chrystusowej, aby grzech pierworodny mógł być dany dziecku. Jest tam napisane bardzo wyraźnie, nie jest to w taki sposób przedstawione, ale do tego zmierza. Czyli musi być pewien jeden z rodziców, że jest usuwany grzech pierworodny, musi być pewien. Dlaczego? Bo Ew. wg św. Jana rozdz.1, werset 9 mówi w taki sposób: *Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.* Oznacza to, że człowiek rodząc się na ziemi, jest oczyszczany z grzechów matki, nawet gdy go poczęła w grzechach, to rodzi się czysty.

W dzisiejszym czasie bardzo często księża mówią: pamiętaj o 51 Psalmie - matka cię poczęła w grzechach. A wtedy odpowiedź: co ty nie pamiętasz, że Chrystus na tym świecie uwolnił wszystkich, bo uwolnił zrodzonych na tym świecie; a ty mówisz o poczętych, poczęty to jest inny czas, poczęty to jest 9-miesiący przed narodzinami. A ten który się rodzi, rodzi się pod władzą Chrystusa i jest wolny - *Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.*

A co mówi zapis kartagiński? - dziecko się chrzci zaraz po narodzinach, aby uwolnić go z grzechów. Ale nie można go właściwie z grzechów uwolnić, ponieważ jeszcze ich nie zrobiło, ponieważ jest dzieckiem, które ma kilka dni. Ale uwalnia go się przez akt kąpieli, uwalnia go się z tego, co na siebie ściągnęło w czasie narodzin. Co teraz powiedziałem? Powiedziałem to, co w naturze behawioralnej człowieka jest niezmiernie głęboko, że tak mogę powiedzieć zakratowane, zamknięte, zamurowane, żeby nikt o tym nie wiedział. Każdy ma wiedzieć, że usuwany jest grzech pierworodny, w ten sposób ma być pewny, że Chrystusa w ogóle nie było. Mimo, że uczył się o tym, to wewnątrz cały czas o tym nie wie. Mimo, że wychował się w dobrej rodzinie, żeby na zewnątrz dobrze wychodziło, to cały czas jest człowiekiem wewnątrz gwałtownym i brutalnym, tylko nauczył się tego ukrywać.

Więc tutaj w tym momencie było powiedziane to, czego ludzie nie chcą słyszeć, albo

boją się słyszeć. Bo gdy słyszą te słowa, a tymi słowami jest: chrzci się po to, aby zmyć z nich to, co na siebie ściągnęły w czasie narodzin - to myśl człowieka zaraz biegnie i jest ugruntowana w tym, że to jest grzech pierworodny.

Skąd to się wzięło?

Kartagina zaszczerpiła, że to właśnie jest to zmywane. Ale nie oni mówią, że to jest grzech pierworodny, to człowiek w swoim sumieniu ma sobie to sumienie pokaleczyć i zniszczyć, to ma w sumieniu sam. I dlatego nie jest powiedziane co, tylko jest napisane: przez akt kąpieli zmywane jest to, co na siebie ściągnął w czasie narodzin. Nie jest tam powiedziane co jest zmywane. To człowiek ma sam sobie to zaszczerpić, sam pomyśleć, sam ma być przyczyną.

Więc powie ksiądz: ja mu nie mówiłem co! - on sam wiedział co, więc jeśli wie co, to chyba to ma; bo ja nie mówiłem co to jest, on sam to sobie wymyślił, ja tylko mu lekko zasugerowałem, że możliwe, że to jest to; sprawdziłem tylko jego wiarę, ale okazał się nie wierzący.

Sprawdziłem jego wiarę - czyli ja mu sugeruję, że jest w grzechu, ale on w swoim sercu, gdy jest pewny, że nie jest w grzechu, to jego dziecko jest w dalszym ciągu w światłości, bo on nie wrywa go ze światłości i nie poddaje go w ciemność. Nie wrywa go ze światłości. Bo to rodzice podają dziecko i oni są odpowiedzialni za jego wychowanie i oni zaszczerpiają mu, albo światłość, albo ciemność przez swoją wiarę. Więc w sposób behawioralny jest manipulacja duchowością.

Więc co zostało uczynione?

Z tego co jest dla człowieka naturalne, uczyniono coś co jest niezrozumiałe i nie wiadomo co tam jest. I to co było na początku powiedziane: „oni coś wiedzą, czego my nie wiemy” - zostało stworzone coś, aby było coś, co naprawdę jest jawne, aby sobie człowiek stworzył coś, jakąś niewiedzę i ta niewiedza była tym miejscem, gdzie manipulowana jest jego natura i gdzie poddaje się pewnej władzy, gdzie tam jest szara strefa, gdzie działają siły ciemności, gdzie człowiek duchowy pozbawia się własnej siły, bo nie wierzy w Chrystusa.

Bo zasugerowano mu w ten sposób: możliwe, że Chrystus cię nie odkupił; jeśli cię nie odkupił, to ja ci ten grzech usunę, a jeśli cię odkupił, to ja nie mogę tego grzechu usunąć, bo ja tylko ci proponuję tę sytuację, ja tylko ci proponuję, ale ty w swoim sumieniu musisz podjąć tę decyzję.

Dlatego jest powiedziane: w czasie chrztu chociażby jeden rodzic musi być pewien w swoim sumieniu, że jest grzech usuwany, bo inaczej ten chrzest nie jest ważny.

Ale jest jeszcze jedna sytuacja - gdy dzisiaj państwo, mimo że macie dorosłe dzieci, gdy dzisiaj państwo wierzycie, to odwracacie tę sytuację w sobie i także w nich, ale musicie stoczyć bitwę z tym, co już w nich narosło. A w jaki sposób narosło? Gdy im mówicie prawdę, oni chcą was wydać na sąd, uznać za heretyków, bo mówicie że nie

macie grzechu i oni też nie. Czyli ziarno zostało zasiane. I teraz musicie wyrwać to drzewo z korzeniami, a ono się trzyma mocno i jeszcze chce was zniszczyć. Ci, którzy zrozumieli prawdę, siebie wyrwali z korzeniami dla Chrystusa, ale oni chcą teraz was oskarżyć o to, że chcecie ich wyrwać i siebie wyrwaliście.

Czyli to co zasialiście stało się problemem ich, a jednocześnie i waszym. Ale gdy trwacie w Chrystusie, to także Chrystus Pan z nich to wyrwie.

Więc w tym momencie o czym ja w tej chwili mówię?

Możliwe, że u niektórych osób jest taka myśl: gdzie ja trafiłem, po co ja tu trafiłem, po co ja mam się dowiedzieć o czymś czego nie chcę wiedzieć? Tylko zamiast spokoju, doznają jeszcze gorszego problemu. Teraz głowa moja jest wielkim szumem i hukiem, nie chcę o tym wiedzieć kim jestem, ponieważ moim błogosławieństwem jest niewiedza. Jakim błogosławieństwem? - Przekleństwem bardziej jest niewiedza! Dlaczego? - bo są trzy możliwe olbrzymy: niepamięć, niewiedza, niedbałość.

Chrystus Pan daje Ducha Św., który jest - pamięcią, dbałością i wiedzą.

Więc Duch Św. przeciwdziała temu stanowi.

W momencie, kiedy dowiadujecie się o swojej naturze wewnętrznej, że to na nią jest napad, że to przez nią jest dotarcie do sił duchowych, że nie jest to gdzieś w kosmosie, gdzieś strasznie daleko oddalone od was, żeby nie wiedzieć gdzie to jest. To jest cały czas w was, cały czas blisko was. Cały czas jesteście nieustannie w tym i nieustannie dotykacie tego i nieustannie tym się posługujecie i nieustannie to w was istnieje. A mówią wam, że tego nie ma, że to jest gdzieś daleko ukryte i nigdy do tego nie dotrzecie. Oddalają was od waszego domu, mówią że jest całkowicie gdzie indziej. A mieszkają w waszym domu mówiąc, że to jest nie wasz dom, bo wasz dom to jest na zimę ciepły karton, a latem trochę cieńszy.

Więc chodzi o to, że odsuwany jest człowiek przez tzw. chytrą, ogromną chytrą i przebiegłą szatana. Odsuwany jest od natury nad którą ma codziennie pieczę, dostęp codzienny, możliwość nad tym zapanowania i tego uformowania i ukształtowania. Tylko mówi mu się, że tego nie wie.

A ludzie mówią: oni coś wiedzą, czego my nie wiemy.

Nie! - oni ukrywają to, co dokładnie wiemy, aby nam się zdawało, że nie wiemy. Ale dosłownie tak jest. I bardzo wielu ludzi funkcjonuje w taki sposób, że myślą że natura duchowa jest czymś kompletnie oderwanym od ich codziennego życia, że ktoś może im tą duchową naturę naprawić, a nie oni. Zabrano im rozumienie, że to ich postępowanie codzienne, ich pojmowanie, ich rozumienie i przyjęcie prawdziwej natury niewinności jest odkryciem tej natury prawdy ich samych i uleczenie ich samych - to to im odebrano. Odebrano im to, że są niewinni.

Zasada - kto z kim przystaje, takim się staje; niedaleko pada jabłko od jabłoni. Czyli, kto z kim przystaje, takim się staje. Zastanówcie się państwo - czy ci, którzy przystają z

dawcą niewinności, stają się grzesznikiem? Czy stają się także podobni do Tego, który dał niewinność? Czyli otrzymują niewinność.

A ci, którzy szukają grzechu spotykają dawcę grzeszności, dawcę grzechu, czyż nie stają się podobnymi przez poszukiwanie grzechu do tego, który jest dawcą grzechu? - A ci, którzy poszukują niewinności, czy nie spotykają Chrystusa? - A ci którzy poszukują Chrystusa czy nie spotykają niewinności?

A ci którzy szukają szatana, nie znajdują grzechu?

Czy ci, którzy szukają grzechu, nie spotykają szatana?

A ci którzy szukają niewinności, czy nie spotykają Chrystusa?

To jest jedno z drugim powiązane. Mówi się odwrotnie: gdy szukasz niewinności, szukasz szatana; gdy szukasz grzechu, szukasz Chrystusa. Przecież Chrystus nie jest dawcą grzechu, a szatan nie jest dawcą niewinności. Chrystus jest dawcą niewinności i wolności, a szatan jest dawcą grzechu. A mówi się: Przez szukanie grzechu, szukasz Chrystusa; a przez szukanie niewinności, szukasz szatana, bo jeśli myślisz, że jesteś niewinny, to jesteś pod wpływem szatana, który cię oszukał, że nie masz grzechu. Ciekawa sytuacja, czyż nie jest tak? - wpadłeś w tarapaty, bo myślisz że nie masz grzechu, i jesteś wielkim grzesznikiem, bo uwierzyłeś że Chrystus cię odkupił i jesteś niewinny.

O tym wszystkim mówią Apostołowie i Ewangelia. A jeśli wierzysz w Ewangelię - jest napisane - jesteś stracony. Zgadzam się - stracony dla szatana. Szatan wtedy nie może mieć dostępu do człowieka; i jest człowiek stracony dla szatana, dlatego że szatan nie może dopaść człowieka, który jest w Chrystusie ponieważ Chrystus jest dawcą życia człowieka i posadził człowieka na szklistym morzu, z dala od bestii, jego imienia i jego liczby.

A jest napisane: ci, którzy stoją na szklistym morzu, a jest to 144 tysiące, mają na czołach pieczęcie Chrystusa i Jego Ojca - Boga Żywego, i śpiewają pieśń, a nikt tej pieśni się nie może nauczyć, tych słów nie może się nauczyć, tylko ci którzy stoją na szklistym morzu.

I dlatego nie jest możliwe, aby ktokolwiek się nauczył pieśni, słów, tych którzy stoją na szklistym morzu - jest to niemożliwe. Czyli inaczej można by powiedzieć: szatan nie może być dobry wewnętrznie, bo nie byłby już szatanem, gdyby porzucił wszystko co jest szatańskie. Więc nikt nie może się nauczyć tej pieśni, ponieważ ta pieśń jest pieśnią samego Chrystusa - obecności i Jego serca.

Ci, którzy nie mają serca Chrystusa, nie mogą mieć miłości, pieśni miłości.

Więc dzisiaj chciałem państwu powiedzieć o tym, że to co dla państwa jest jakoby nieznanne i co jest wmawiane człowiekowi, że jest coś innego, jest to bardzo blisko, jest to w was, jest to wasza natura.

A to, że gdzieś wewnątrz buntuje się w was coś, to tylko poznajecie jak bardzo

zostaliście „wyprani” i jak bardzo behawioralnie przekształceni, jak bardzo behawioralnie wystraszeni. Bo co jest powiedziane?

Powiem tutaj ten zapis Kartagiński: kto uważa, że nie ma grzechu od Adama, czyli inaczej można powiedzieć: kto uważa, że Chrystus go odkupił i nie ma Adama, kościół takiego człowieka nie chce, ponieważ nie chce ludzi odkupionych i wolnych. Kościół musi się składać z grzeszników, ponieważ Adam jest twórcą grzeszników, a Chrystus twórcą wolnych. My zakładamy właśnie kościół Adama i wszyscy macie być dziećmi Adamowymi. I nie macie uznawać, że Jezus Chrystus był ostatnim Adamem, Duchem Ożywiającym, tylko że Go w ogóle nie było i w dalszym ciągu Adam się dobrze ma. Co się mówi w kościele? - Jesteście dziećmi Adama, w dalszym ciągu macie grzech, a my jesteśmy dobroczyńcami, którzy właśnie ten grzech wam usuwamy. Tylko, że i tak go będziecie mieć, bo my tego nie potrafimy, to tylko Chrystus potrafi. Ale to wy musicie się dowiedzieć we własnych sercach, my wam tego nie powiemy, bo to nie dla nas jest pożytek, nie mamy z tego żadnego pożytku, dlatego wam tego nie powiemy.

To tak jak jest z ustawami w Dzienniku Ustaw. Jeśli macie coś zapłacić, to ta sprawa jest na billboardach, w dzienniku, w gazetach, gdzie się obracacie to macie coś zapłacić. Ale gdy w ustawie jest, że macie dostać pieniądze, to - idźcie i sobie ją przeczytajcie, weźcie sobie Dziennik Ustaw i zobaczcie co tam jest, a może znajdziecie. A jak znajdziecie, to dostaniecie, a jak nie znajdziecie, to nie dostaniecie, minie termin, nikt się nie zgłosił, pyk, nie ma ludzi, którzy chcą, nie nasza wina, że nie chcą. Więc to tak wygląda.

Więc są ludzie, którzy nieustannie swoją inteligencję, swoją siłę, swoją emocjonalność, swoją całą naturę duchową wykorzystują ku temu, aby pracować dla szatana myśląc, że są wybitnie sprytni, że są przebiegli, są oświeceni, są świątli. I w taki bardzo sprytny sposób potrafią powiedzieć: człowieku, ty jesteś wierzący, ty chcesz żeby ciągle Chrystus za ciebie robił? Ja sam to robię i sam na siebie liczę - to jest prawdziwe życie. Czy to nie szatan mówi?

Tylko, że ten człowiek myśli, że jest sprytny, że wykopał szatana. Tylko, że szatan dokładnie jego myśli zna i bardzo dobrze go przenika, i dokładnie wie dokąd on będzie szedł, zanim on pójdzie i to na wiele lat wcześniej. Ale Bóg na to pozwala, bo jest to prawo zakazu Pauliego, aby ujawniło się to, co w człowieku głęboko jest ukryte, ponieważ łaska, którą Bóg daje człowiekowi, jest łaską która pokonuje grzech. Gdy mamy łaskę, mamy moc, która usuwa problem.

To jest tak jak św. Teresa malutka, ona mówi w ten sposób: ja idę drogą, którą jest moje życie i moje życie jest gładkie, spokojne, lekkie, kroczę ze spokojem.

I ktoś się pyta: to na tej drodze twojej nie ma błędów, kamieni, przeszkód? My wszyscy je mamy; czy ty nie błędzisz?

- Nie, nie błędzę, ponieważ mój Ojciec tak mnie bardzo kocha, że przede mną

prostuje ścieżki i ja o tym wiem.

Wtedy mówią: - nie wiedzieliśmy, że tak bardzo kochasz Boga i tak bardzo Mu ufasz, my tego jeszcze nie potrafimy, bo jeszcze w dalszym ciągu borykamy się „z kamorami”, górami, rowami i jakoś nam ciężko przez to przejść, a ty lekko idziesz ponieważ ufasz, że Ten, który cię kocha to czyni.

A ona mówi: - jakby miałby tego nie czynić Ten, który mnie kocha? Ten, który mnie kocha nie będzie przecież nieustannie mi rzucał kłód pod nogi, bo to nie jest miłość, to są „końskie zaloty”. Miłość prawdziwa jest tą miłością, że Bóg prostuje mi ścieżki i ja wiem o tym. Ja idąc chwalebę Boga, że kamień usunął przede mną i ja wiem o tym, że On mi to usunął. Ja nie mówię, że jaką drogą super idę i nie mam żadnego kamyczka.

I wtedy mówią: - a czy ty nie idziesz w złą stronę, jeśli ona jest taka równa?

- Nie! - dlatego, że wiem z całą siłą, że mój Ojciec je usuwa i to On mi te ścieżki prostuje. Nie ja te ścieżki prostuję, nie ja wybieram drogi równe, tylko to On przede mną je prostuje. Bo ja wiem, że On mnie kocha, a ja jestem Jego dzieckiem, a On nie chce żebym sobie nogę skaleczyła i dlatego prowadzi mnie dobrymi ścieżkami.

Który ojciec posyłałby dziecko w krzaki, a później chciałby je leczyć? Lepiej posłać je dobrą drogą, albo krzaki wyciąć, aby ono poszło dobrą drogą - to jest naturalne działanie. I tak Ojciec czyni, bo Ojciec nie będzie posyłał inaczej, niż człowiek na ziemi. Jezus Chrystus o tym mówi: jesteście złymi ludźmi, a swoim dzieciom dajecie to, co najlepsze, o ile bardziej Ojciec w niebie da wam rzeczy doskonałe, bo jest doskonały, nie jest zły.

Więc w człowieku istnieje nieustannie taka myśl, tak jak szatan wprowadził myśl w Adama i Ewę - Bóg istnieje, tego nie neguje, neguje Jego intencje - jest wielki, potężny i się na pewno z wami nie podzieli, jak sami nie weźmiecie, to nie będziecie mieć. Więc wprowadza pewnego rodzaju zakłócenie i niedowiarstwo. Nie neguje, że istnieje Bóg, neguje Jego intencje, że On tak jest wielki, to po cóż Mu się dzielić z takim człowiekiem. Jak sam tego nie weźmiesz, to nie będziesz miał.

I człowiek mówi: *może*, ale to było jego najgłębszym upadkiem, że w ogóle powiedział: *może*, ponieważ poszedł za wątpliwością i zaczął sam sobie budować ścieżkę, która prowadzi go prosto do upadku najgłębszego.

Ale Bóg posłał Syna swojego, aby go wydobył z tego upadku.

Właśnie dzisiaj rozpoczęliśmy nasze spotkanie od wersetu: *komu grzechy odpuszczacie, są im odpuszczone, komu zaś zatrzymacie, są im zatrzymane*. Chrystus powiedział bardzo wyraźnie co do tego wersetu - Ewangelia wg św. Jana rozdz.3, werset 17,18 jest powiedziane: *kto nie przyjmie Mnie zostaje w grzechach, kto przyjmie będzie uwolniony*.

J 3,17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. 18 Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

Więc nie zostało nikomu dane, aby go potępić, bo Bóg nie posłał Chrystusa Pana po

to, aby kogokolwiek potępił, ale aby wszystkich wyzwolił, a ci którzy Go nie przyjmą sami się potępią.

Tak jak powiedział, że faryzeusze udaremniłi łaskę Bożą względem siebie. To nie Bóg udaremnił, ani św. Jan Chrzciciel mówiąc: nie przychodźcie się chrzcić. Czekał, aż przyjdą się ochrzcić. I jeden z pierwszych przyszedł Jezus Chrystus się ochrzcić w wodzie, którą 800 lat wcześniej uzdrowił Elizeusz duchem Eliasza.

Czyli duch Eliasza, który wstąpił w Elizeusza, a Eliaszem jest Jan Chrzciciel, który tą wodą, którą w imię Boga uzdrowił, nią właśnie chrzcił Jezusa Chrystusa. Pobłogosławił ją dla tej chwili, aby zaświadczyć przez chrzest, że wierzą w Tego, który przyjdzie i im grzechy odpuści i całej ziemi.

I tutaj faryzeusze mówią: my nie wierzymy, że taka sytuacja będzie, że taki ktoś przyjdzie i nam to zrobi. I odwodzą ludzi od tego stanu.

Więc dochodzimy do natury behawioralnej bardzo głębokiej, tam niezmiernie głębokiej, gdzie występuje walka. Ta walka w różny sposób może się objawiać. U niektórych jest ciszą, spokojem i łagodnością, bo już w nich wznosi się radość i prawda, i są świadomi, że nie mają grzechu. Są tacy, którzy bronią się przed tym, żeby nie mieć grzechu, bo uważają to za herezję i odpadanie od łaski, gdy nie mają grzechu. Ale, gdy mają grzech właśnie, to odpadają od łaski i niewinności, bo Jezus Chrystus dał niewinność, uniewinnienie każdemu człowiekowi i jest to darem i łaską i nie pochodzi z uczynków, aby się nikt nie chlubił.

I tutaj dochodzimy do następnej bardzo ważnej rzeczy, jeśli chodzi o naprawę tej natury behawioralnej, o której powiem państwu ciekawą rzecz, o której kościół nie chce w ogóle powiedzieć. Ja nie mówię tu o Kościele do III wieku, do IV wieku, ale mówię tu o tym, który powstał później, czyli tym, który przejęli Żydzi i nakazali kierować się prawem a nie wiarą. Albo powiedzieli w taki sposób, że wiara w prawo jest wiarą właściwą, a nie wiara w Boga.

Jest powiedziane bardzo wyraźnie List św. Pawła do Galatów rozdz.5:

Kto kieruje się prawem, odpada od łaski i Chrystus mu się już na nic nie przyda.

Bo nie wybiera Jego, aby kierował się wiarą, tylko chce iść przez mozół utrapień, aby poznać, że to Chrystus jest jego wolnością.

I tutaj chcę powiedzieć o takiej jednej rzeczy, tak jak przedstawia to New Age. New Age przedstawia Chrystusa w taki sposób, że Jezus Chrystus był człowiekiem, który wstąpił do nieba, ale był człowiekiem.

A św. Paweł mówi w taki sposób: jeśli wstąpił do nieba, to też musiał zstąpić. Czyli św. Paweł mówi z całą stanowczością - nie mógł wstąpić, jeśli najpierw nie zstąpił, dlatego bo nie był człowiekiem, tylko Bogiem i żeby mógł wstąpić, najpierw musiał zstąpić.

Więc tutaj widzimy u św. Pawła głęboki zamysł, głęboką świadomość, że jest w pełni

umocniony w światłości Bożej, w Duchu Św., w pełnym rozumieniu mocą Ducha Św., że Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. jest mocą Bożą i jest niebiańską naturą, i że nie mógł wstąpić najpierw nie zstąpiwszy - to dla niego jest bardzo jasne. Więc nasze pojmowanie musi być zawsze takie - jeśli wstąpił, to musiał najpierw zstąpić. A ta zasada jest w świadomości Bożej, że przyjmujemy Ducha Św., i że mamy pewność całą mocy Bożej i pochodzenia Bożego, że Bóg jest Bogiem, Duch Św. jest Duchem Św. czyli jest Duchem Ojca i Syna, jest objawieniem miłości Ojca i Syna, a jednocześnie i życia, a jednocześnie Chrystus Pan jest Synem Bożym i mają jednego Ducha.

I w tej sprawie św. Paweł właśnie przedstawia - jeśli wstąpił to musiał zstąpić, bo nie byłoby możliwe, aby wstąpił najpierw nie zstąpiwszy. Nie byłoby to możliwe, bo jest Bogiem, a Bóg mieszka w niebie i żeby mógł z ziemi wstąpić najpierw musi stamtąd zstąpić - widzimy jego pojmowanie.

To jest ta sama sytuacja pojmowania, wicie państwo jaka?

Kiedy człowiek stoi przed drugim człowiekiem, terapeuta powiedzmy, że to jest psycholog, czy powiedzmy człowiek głęboko umocniony w Duchu Św., patrząc na drugiego człowieka, nie patrzy na niego inaczej jak tylko patrzy na niebiańską istotę, która jeszcze nie wie o tym, że jest niebiańska.

Patrzy na człowieka doskonałego, który jeszcze nie wie, że jest doskonały.

Patrzy na człowieka zagubionego, który nie wie, że nie jest zagubiony tylko jest odnaleziony.

Patrzy na człowieka grzesznego, który jeszcze nie wie, że jest bezgrzeszny.

Patrzy na człowieka utrudzonego, nie wiedzącego o tym, że już jest wolny.

Patrzy na człowieka zniewolonego, który nie wie, że już jest całkowicie niewinny, wolny i żywy.

Gdy my mamy tę świadomość, to patrząc na tego człowieka budzimy w nim tę nową naturę życia, którą on jest.

Dlatego św. Paweł patrząc na Chrystusa i na Odkupienie wiedział, że nie mogło się ono stać - nie mógł Chrystus wstąpić, najpierw nie zstąpiwszy, ponieważ zna Jego naturę, bo sam Duch Św. objawił mu Jego naturę.

I dlatego tutaj ta natura tej naszej głębi, tej właśnie, to jest ta niewinność. Musimy być w pełni świadomi niewinności, która staje się naszą podstawą tak głęboką, bez żadnego zachwiania. A ci, którzy mówią, że oni są grzesznikami, którzy właśnie, właśnie przez tę grzeszność się wznoszą, patrzymy na nich jak na ludzi zagubionych, którzy nie wiedzą kompletnie, że są zagubionymi. Na ludzi, którzy jeszcze nie wiedzą o tym, że to czego szukają jest w ich sercach, jest bardzo blisko nich. Jest w ich ustach - Słowo Boże, i miłość Boga w ich sercach - jeszcze o tym nie wiedzą, że to mają. Szukają nie widomo gdzie, jeżdżą po świecie, ale nie wiedzą, że to czego szukają jest bardzo blisko nich, w ich sercach i w ich ustach.

A gdy my wiemy o tym, patrzymy na drugiego człowieka i możemy w nim obudzić to, czego on nie wie, że ma, a inni wmawiają mu, że on tego nie ma, albo jest coś czego nigdy nie znajdzie. A jest to pod jego nosem, jest to tuż, tuż, jest to w nim, jest to bardzo blisko niego.

Więc dlaczego człowiek zdąża za tymi, którzy nie znają drogi? Dlatego, że uważa, że oni coś wiedzą, czego on nie wie. Czyli ci, którzy prowadzą, że wiedzą coś, czego nie wiedzą ci, którzy szukają. I to jest poparcie dla nich, poparcie - oni coś wiedzą, oni coś wiedzą, czego my nie wiemy. Ale czego my nie wiemy?

Chrystus nas odkupił - tego ludzie nie wiedzą.

Jesteśmy niewinni - tego ludzie nie wiedzą - to jest ukrywane.

I co jest ukrywane? - kościół zatrzymuje człowieka przy tym, że Chrystus odkupił nas wszystkich, że jesteśmy wszyscy wolnymi, a nie pozwala nam kochać bezpośrednio Ojca. A dla tej miłości Bóg nas nabył przez Chrystusa, abyśmy my kochali Ojca i przyjęli Jego miłość. Przyjęli miłość Jego do serca i w ten sposób uznali, że On jest Ojcem, a sami poczuli, że jesteśmy dziećmi, synami. Dlatego jest ukrywane to, ukrywane w taki sposób: Chrystus was odkupił wszystkich i co macie teraz robić? Jak do pewnej kobiety ksiądz powiedział w ten sposób: kobieto czego ty chcesz jeszcze szukać? Chrystus wszystko zrobił, ty masz po prostu tylko leżeć i czekać, cieszyć się i nic nie robić. Co ty chcesz robić? On, który mieni się tym, który wszystko wie, mówi w ten sposób: nic więcej do pracy nie ma, Chrystus cię odkupił i On już kocha Boga, On już wszystko robi, ty już nic nie musisz robić, ty tylko sobie leż, On wszystko załatwi.

A Chrystus nas nabył dlatego, żebyśmy kochali Ojca. Jeśli będziemy myśleć, że to Chrystus za nas robi, to nie robi tego za nas. On to czyni nieustannie - On kocha nieustannie Ojca. I proszę zauważyć jedną rzecz: za nas co zrobił? Poniósł grzechy, uwolnił nas od serca bluźnierczego, uwolnił nas od grzechów wszelkich. I co nam dał? swoje serce, w którym jest aktywna miłość do Boga.

Co to oznacza - aktywna miłość do Boga?

Jeśli człowiek nie ma miłości aktywnej do Boga to znaczy, że nie ma Chrystusa. A dlaczego? Bo człowiek ma to samo serce co Chrystus. Bo Chrystus mocą Ojca usunął w nas serce Adama bluźniące przeciwko Bogu, a dał nam serce swoje, które nieustannie woła: Abba Ojcie. I gdy mamy serce Chrystusa, to mamy też miłość, którą czujemy, bo Jego miłość staje się naszą miłością i nie możemy żyć bez miłości do Boga, bo jest to niemożliwe, bo Jezus Chrystus też nie może żyć bez miłości do Boga, do Ojca. Więc miłość Chrystusa do Ojca staje się naszą miłością aktywną.

Jeśli ktoś wam mówi: Chrystus to już czyni i wy już tego czynić nie musicie, to chce ukryć dalszą drogę. I co się w tym momencie dzieje?

Proszę zauważyć ciekawą sytuację. mówiliśmy o Kartaginie, o grzechu pierworodnym, o tym, że gdy człowiek tam sięga doznaje wstrząsu. Wy już tego wstrząsu nie doznajecie,

ponieważ już o tym wiecie i to przeszliście. Ale możecie ten wstrząs następny odczuwać wtedy, kiedy zacznacie myśleć w ten sposób - ja muszę kochać Ojca bezpośrednio. To w tym momencie odczuwacie - ojejku jak ja kocham bezpośrednio Ojca, to w tym momencie muszę oderwać się od Chrystusa, a mi kościół tego zabrania. Gdy chcę kochać Boga z całej siły to znaczy, że muszę się odsunąć od Tego, który mnie odkupił i iść do Boga. I wtedy się pojawia niepokój.

Co to znaczy? - że to nie jest Chrystus, to jest archont. Archont - czyli ten, który przyjął imię Chrystusa, ale postępuje i mówi jak smok. Apokalipsa św. Jana rozdz.13, werset 13: *a fałszywy prorok to posąg, który ma rogi baranka, a mówi jak smok*. Posąg - czyli nieżywa natura, która życia dać nie może. Co posągi robią?

Z czego się śmieje św. Filip? Ludzie budują posągi i oddają im cześć, ale to przecież nie posągi ich zbudowali, tylko oni posągi zbudowali, więc posągi im powinny oddawać cześć, a nie odwrotnie. Bo te posągi chcą od nich tego życia. Ale przecież to nie posągi zbudowały ludzi, tylko ludzie zbudowali posągi, więc posągi powinny oddawać im pokłon. I śmieje się z tych ludzi, że ludzie budują posągi, żeby później oddawać im cześć.

A to szatan buduje te posągi, aby przez te posągi czerpać energię. I dlatego nazywany jest fałszywy prorok posągiem, czyli nie mającym życia żywego Bożego. Ten, który nie ma życia, a tylko to życie odbiera i zabiera, aby karmić bestię.

Jest dokładnie napisane, że posąg służy bestii, tej która została raniona, a jej śmiertelna rana została uleczona. I posąg służy bestii-smokowi, aby smok żył, mimo że już nie ma władzy nad ziemią, to ponownie ją zdobywa przez posąg, bo ludzie oddają pokłon posągowi.

I dlatego św. Filip się śmieje: ludzie budujecie posągi i oddajecie im pokłon, a to przecież nie oni was zbudowali tylko wy ich i to oni się powinni wam kłaniać, ale tego nie potrafią, nie robią tego. Dlatego tutaj się śmieje z tego.

I pierwsze przykazanie: ***Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną.***

Czyli: *strzeżcie się, bo będą tacy, którzy będą mówili, że są bogami, po to żeby wam zabierać życie, Ja jestem Bogiem, który wam daje, jedynym Bogiem, który wam daje życie; a oni będą chcieli wam tylko je zabrać pod pozorem, że je dają, że mają wpływ na wasze życie.*

I tutaj właśnie, gdy przyjmujemy prawdziwą świadomość tego, że jesteśmy niewinnymi - bo inaczej to się nie może stać - kiedy jesteśmy świadomi całkowicie niewinności, wierzymy całkowicie w Chrystusa, że jesteśmy całkowicie niewinni, to wtedy serce Chrystusa staje się naszym sercem. O tym mówi św. Paweł:

Ja już nie żyję, żyje we mnie Chrystus.

Mówi też: *jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie, czyli raduję się świętością Boga, Chrystusa i Ducha Św. we mnie, bo Jemu to się należy, należy się to Chrystusowi, żebym uznawał Go świętym i widział Go tylko*

świętym; więc przez to, że On we mnie mieszka, uświęca mnie; więc jeśli kto mi mówi, że źle robię składając pokłon Temu, który dał mi życie - to oni błędzą, nie ja. Chcą mnie nazwać grzesznikiem z tego powodu, że nazywam świętym Tego, który mi dał życie i we mnie mieszka, a przez to ja też staję się świętym, dlatego że On mnie uświęca. On mnie uświęca, we mnie mieszka, On uśmiercił moją grzeszną naturę, a dał mi swoją. I nie mam już natury grzesznej, bo by musiał grzeszyć we mnie Chrystus, a to jest niemożliwe.

Gdy przyjmujemy Chrystusa, gdy przyjmujemy niewinność - musimy pamiętać o tym, że przyjąć Chrystusa znaczy przyjąć niewinność i wiedzieć, że jesteśmy bez grzechu. Dla większości ludzi jest to nieprzekraczalna bariera. Czego się boją? - wykluczenia z kościoła grzeszników. Dlaczego nie chcą należeć do Kościoła świętego? Może uważają, że kościół grzeszników jest właśnie Kościołem świętym? Ale nie jest Kościołem świętym, bo jest kościołem grzeszników, sam mówi o tym. A Kościół święty nie jest kościołem grzeszników! Więc boją się, aby przestać być kościołem grzeszników? To jest inna sytuacja - behawioralnie zostali skażeni, że takie postępowanie jest karalne. Czyli co odkrywacie?

Odkrywacie w sobie nieznaną naturę swojej istoty, skażoną, a jednocześnie zniewoloną, gdy dochodzicie do niej doznajecie stanu hysterii, wstrząsu, niepokoju, rozdarcia, ponieważ musicie uczynić coś co sprzeciwia się panującej władzy, a ona was ukarze.

Ale gdy uwierzycie w Chrystusa, to wiecie, że ona was nie ukarze, ponieważ Chrystus Pan już ją usunął i zapanował, ona was nie ukarze.

1J 4,18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości.

Więc tu jest bardzo wyraźnie powiedziane. Proszę zauważyć kogo zacytowałem? - św. Jana Apostoła, umiłowanego ucznia Jezusa Chrystusa.

Nie jest on kim? - nie jest on człowiekiem, który mówi rzeczy, które są nieprawdziwe. On mówi: *mówię prawdę, nie kłamię.*

Mogą ludzie powiedzieć: a, mówi nieprawdę, ja wiem lepiej.

Dlaczego mają wiedzieć lepiej? Przecież on był z Chrystusem, on zaświadczył wiarą. Skazano go na ugotowanie w gorącym oleju, rozgrzano olej do temperatury 240 stopni, gdzie się olej gotuje, wrze i bombluje, i go tam wrzucili. I co on zrobił?

Mówi: Panie Boże, Chrystusie Panie spraw, aby ten olej stał się dla mnie rześką kąpielą. Wrzucili go, wyszedł, otrzepał się i był jeszcze bardziej żywy niż wcześniej. Dlatego że nic mu się nie stało, bo Chrystus całkowicie go ochronił.

Przez wiarę nic mu się nie stało, bo Chrystus panuje nad wszelkimi żywiołami ziemi, nad wszystkimi.

Dlatego nie możemy powiedzieć, że św. Jan się myli, bo byśmy musieli rzec, że myli

się Chrystus, myli się św. Paweł, myli się św. Piotr i mylą się wszyscy, a my błądzimy. Jak to powiedział św. Paweł: *jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, to próżna nasza wiara; a jeśli zmartwychwstał, to wierzymy i radujemy się wiecznym życiem* - to właśnie czynimy, bo Chrystus zmartwychwstał.

A dlaczego zmartwychwstał? Nie dla siebie, bo On był żywy. Zmartwychwstał dla nas, abyśmy byli żywymi jak na początku, a nawet i jeszcze większymi, dlatego ponieważ ziemia oczekuje nas. A nie tylko ziemia oczekuje nas, ale oczekuje nas jęczące stworzenie, czyli oczekuje nas nasza natura behawioralna, która oczekuje obiecanego syna Bożego, tych którzy uwierzyli w Boga i mają Ducha Św., że przyjdą i wyzwolą ich. A oni wypatrują nieustannie oczy, aby zobaczyć synów Bożych, a widzą tylko tułaczy, którzy gdzieś przychodzą, chodzą, smęcą, mówią: myśleliśmy, że to jest syn Boży, ale nie, bo on tak się tuła, nie wie po co jest, synowie Boży wiedzą po co są.

Czyli inaczej - ci, którzy wierzą całkowicie w Odkupienie, że są niewinnymi, nie należą do kościoła grzeszników, tylko należą do Kościoła świętego, Chrystusowego.

I kim są? - żywymi kamieniami świątyni Chrystusa Pana. Sam Chrystus jest kamieniem węgielnym, jest świątynią, fundamentem tej świątyni, a my jesteśmy żywymi kamieniami tej świątyni. To my ją stanowimy, jesteśmy żywymi kamieniami tej świątyni - o tym mówi św. Piotr, mówi:

1P 2, 5 wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.

Proszę zauważyć dlaczego tak jest trudno ludziom to przyjąć, że jesteśmy niewinni? - Czy tak trudno uwierzyć w to, że Chrystus to uczynił? Łatwiej ludziom jest uwierzyć, że Chrystus tego nie uczynił, niż w to że to uczynił, mimo że wszystkie świadectwa mówią, że to uczynił. Wszystkie Listy, wszystkie Ewangelie mówią, że to uczynił, a ludzie z „uporem maniaka” mówią, że tego nie uczynił. Nie mówią: *ja temu zaprzeczam*, ale czyniąc, żyjąc w sposób taki, że nieustannie żyją w lęku, a boją się być wolnymi. Czyli boją się przyjąć chwały Chrystusa, boją się przyjąć niewinności; o czym mówi św. Paweł:

Jest to darem, niewinność jest darem i łaską, i nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił, to Bóg sam posłał Syna, uśmiercił waszą grzeszną naturę, i posadził was po prawicy Ojca, i przywrócił wam dziedzictwo Boże, i tak jak On zasiadł po prawicy, także i wy tam siedzicie - jesteście doskonali w Chrystusie.

I tutaj przeczytam List św. Pawła do Kolosan rozdz.3, w którym jest napisane bardzo wyraźnie, i to ni mniej, ni więcej, to o czym rozmawialiśmy:

Jeśliście więc (czyli gdy uwierzyliście), że razem z Chrystusem powstałiście z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus. (Kol 3,1)

Czyli, szukajcie miłości Boga, bo macie serce Chrystusa, które nieustannie kocha Ojca. Kiedy macie serce Chrystusa kochacie Ojca, bo jest to dla was naturalne.

Powstałiście z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus

zasiadając po prawicy Ojca. Dążcie do tego co w górze, nie do tego co na ziemi, umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale. (Kol 3,1-4)

Chwała nasza objawia się wtedy, kiedy Chrystus w pełni w nas zaistnieje, a zaistnieje wtedy, kiedy zaistnieje w was niewinność, której On jest dawcą.

W ten sposób stajecie się nowym stworzeniem:

2Kor 5,17: *Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło, jest nowe.*

I dlatego jeśli przyjmujemy całkowicie, że jesteśmy niewinni, uniewinnieni nie z własnej mocy i potęgi, bo proszę zauważyć, powiem jedną rzecz, to co było powiedziane, że ludzie mają się spowiadać, gdy nie mają grzechu, bo są grzesznikami, bo nie szukają grzechu - to tutaj jest świadomość tego, w tym co było powiedziane, że muszą się spowiadać z tego że nie mają grzechu, ponieważ to jest pycha, że nie mają grzechu - jest to szukanie w sobie zdolności bezgrzeszności.

Ale my nie mówimy, że jesteśmy sami zdolni do niewinności, my zaświadczamy.

Zaświadczamy z całą radością i wiarą to, że Chrystus jest dawcą niewinności.

I proszę zauważyć jedną rzecz, będąc niewinnymi, spójrzcie na ulice, gdybyście spojrzeli na ulice miast i zobaczyli ludzi, którzy uwierzyli, że są niewinnymi, byście zobaczyli ludzi, którzy są dla siebie uprzejmi, radośni, chodzą w sposób doskonały, radują się, obdarowują, cieszą, są ludźmi z całą mocą, ale ludźmi tymi prawdziwymi i nie ma w nich grzechu dlatego, bo nie ma w nich szatana.

Dzisiaj jest ulica pełna ludzi pokrzywionych, patrzących z pode łba, bykiem.

Komuś ktoś nadeptnie na nogę w tramwaju, to - czego się krzywisz?

A mógłby powiedzieć: przepraszam.

Ludzie uważają, że są chrześcijanami; żyjemy w kraju gdzie jest 97% chrześcijan, a chyba widzimy cały czas te 3%. Gdzie się pochowało te 97%?

Część 2

Rozpocniemy dalszą część naszego dzisiejszego spotkania tą świadomością głębi prawdy duchowej, która jest głębią bardzo często wywołującą niepokój u ludzi tak głęboki, że wolą jej nie znać, o czym mówi List św. Jana rozdz.4 werset 18, że:

Ludzie boją się kary.

Jak działa kara? U dorosłego człowieka kara nie działa. Ta kara, o której chcę powiedzieć, ona nie jest karą dla nich. Ta kara jest tamtą karą bardzo głęboko istniejącą, tylko że oni sobie tłumaczą tą karę, jako ich wolny wybór tego, że tutaj nie muszą być, bo mogą być gdzie indziej, że mogą dokonać wyboru. Tłumaczą to, że chcą to inaczej zrobić, chcą to tak zrobić, chcą to tak zrobić - jest to ich wolny wybór. Ale w dalszym ciągu posługują się karą i lękiem.

Oni chcą wytłumaczyć ten lęk przed karą, jako nie lęk przed karą, tylko jako całkowita kontrola tego co robią, że to co robią, nie jest wynikiem, ani kary ani lęku, tylko ich suwerenną decyzją. Mimo, że w dalszym ciągu jest to decyzja związana z karą, bo jest decyzją kompletnie nielogiczną, dlatego ponieważ w tym logiki nie ma. A jeśli nie ma logiki to jest jakaś inna siła, która nie może wytłumaczyć tego postępowania jak tylko w taki sposób, że wmawia sobie człowiek, że decyzja jego jest doskonała i właściwa. Ale w dalszym ciągu jest ona decyzją lęku.

To jest rozszerzone w tym świecie na całą siłę.

W tym momencie proszę zauważyć, mówiliśmy tutaj o Kartaginie i mówiliśmy także o prawdzie miłości do Boga. Ludzie boją się kochać Boga samodzielnie, mimo że jest to ze wszech miar właściwe i zgodne z Ewangelią, i zgodne ze wszelkimi prawami, ponieważ kto ma serce Chrystusa ma też miłość do Boga. Ale nie robią tego dlatego, bo mówią, że to Chrystus w nich robi, to oni tego nie będą robić, bo Chrystus już to robi. A jak chcą to robić, to mówią, że w tym momencie w kościele mówią, że nie trzeba tego robić. I nawet, gdy Ewangelię czytają, to mówią tak: to nie ta, ta to ta Ewangelia nie jest tą Ewangelią. Np. otwieram w telefonie np. Ewangelię Pallotinum, Pismo Św. Tysiąclecia, czytam, a ludzie mówią: nie, tego tam nie ma, my tego nie słyszeliśmy. Otwieram; - proszę pana jest ta i ta Ewangelia zgodna z tym, jest to Pismo rzymsko-katolickie Pallotinum albo Biblia Tysiąclecia; - nie proszę pana, to jest niemożliwe, bo to nie mówi to o czym ja wiem, to jest całkowicie inna rzecz, wszyscy mówią, że mamy grzech, a tutaj pan mówi, że nie mamy grzechu. Mówi, że Chrystus umarł i zmartwychwstał, a my jesteśmy w dalszym ciągu w grzechu, a tu jest napisane że my też zostaliśmy uśmierceni i nie mamy grzechu. Skąd pan to wziął to jakieś inne Pismo jest? - Nie proszę pana to Pismo jest to. Ale on tego nie wie, bo on nie żyje w tej prawdzie, on żyje w prawdzie całkowicie innej, wyobrażonej, on żyje prawdą archonta, czyli kłamstwem.

I tutaj mówimy o miłości Bożej i rozmawialiśmy, że gdy przyjmujemy Chrystusa z całej siły, czyli wierzymy w to, że jesteśmy niewinni, niewinni z mocy Chrystusa, bo On uniewinnił nas tylko własną mocą z nakazu Ojca, uniewinnił nas i jesteśmy niewinnymi, i gdy niewinnością swoją się dzielimy i objawiamy ją, inni są wręcz, można by było powiedzieć, zde gustowani naszą niewinnością, zde gustowani jak oni mogą nie mieć grzechu, przecież to wstyd koło takiego człowieka siedzieć, wstyd, on nie ma grzechu, nie należy do nas. Wstyd, jak można nie mieć grzechu, powinien się wyspowiadać z tego powodu, że ma taką pychę, że nie ma grzechu, że może tak w ogóle myśleć, jak to jest możliwe.

A w tym momencie, kiedy mówi się - on ma mnóstwo grzechów. Tak! - to jest dopiero prawdziwy chrześcijanin, on ma mnóstwo grzechów, to jest dopiero porządny człowiek. On ma mnóstwo grzechów, to dopiero jest prawdziwy chrześcijanin, nieustannie grzeszy, bo gdyby nie grzeszył to by się nie spowiadał. Gdyby się nie spowiadał, bo nie grzeszy, to by był jeszcze bardziej pyszny, bo by miał grzech jeszcze większy, bo myśli,

że nie ma grzechu.

Ale głównym elementem jest to, że my naprawdę nie mamy grzechu. Ale ktoś inny by powiedział w ten sposób: słuchaj, ale ja nieustannie u siebie widzę grzechy - dlaczego? Dlatego widzę grzechy nieustannie, ponieważ Jezus Chrystus chodząc po tej ziemi był bez grzechu, ale widział nieustannie grzechy na tym świecie, nieustannie je widział. Ale to, że je widział, to nie znaczy, że to były Jego grzechy.

To były grzechy świata.

To samo, jeżeli ty jesteś niewinny, z mocy Chrystusa jesteś niewinny, bo On cię uniewinnił mocą swoją i jest to darem, łaską, i nie z uczynków pochodzi, jesteś niewinny, masz niewinność Chrystusa, bo On dał ci swoje serce i ty już nie żyjesz, tylko On żyje, to siłą rzeczy normalną rzeczą jest, że ty widzisz grzechy ciała. Ale nienormalnym jest, że uważasz, że to są twoje grzechy. Jeśli ty nie postępujesz wedle ciała, to nie są to twoje grzechy. A jeśli postępujesz wedle ciała, to nie przyjąłeś Chrystusa tylko Go odrzuciłeś, bo nie postępujesz wedle Jego natury serca tylko wedle szatana, którego naturą jest grzech, kłamstwo, oszustwo.

Więc w tym momencie, kiedy jesteś niewinny i rozumiesz Prawo Świąte, że Prawem Świątym jest to, że zostałeś posłany na Ziemię do natury grzesznej, ziemskiej, która została poddana w znikomość, nie dlatego że zgrzeszyła, tylko że Bóg ją poddał w znikomość już od samego początku. I była zanurzona w grzechu nie dlatego, że źle czyniła, tylko Bóg tak uczynił, poddał ją w znikomość. Ale posłał człowieka, aby z tej znikomości wydobył tą istotę; to że widzisz ten grzech, to nie oznacza, że jesteś złym człowiekiem, tylko znaczy, że jesteś człowiekiem przebudzonym, widzącym grzech czyli sprawiedliwym, czyli czystym, bo widzisz grzech w ciebie, ale go sobie nie poczytujesz, bo wedle niego nie postępujesz.

Jaka sytuacja jest?

Kościół mówi tak: nawet jeśli grzechu nikt twojego nie widzi, to ty go widzisz.

A wtedy człowiek mówi tak: *naturalnie, że go widzę i to jest normalne, że go widzę, normalne bo tym grzechem jest grzech mojego ciała. Ale że nikt go nie widzi, to znaczy, że nie postępuję wedle niego. Ale ty mówisz, że jak go w sumieniu swoim nie poczytam, nawet go nikt nie widzi, to znaczy, że jestem złym człowiekiem. Nie! - Jeśli go nikt nie widzi, to znaczy, że nie żyję wedle niego. Ale jeśli ja widzę go, a jednocześnie pozostaję w chwale Bożej, to znaczy, że zwalczam ten grzech, ponieważ on na zewnątrz nie dostaje siły i poparcia.*

Jezus Chrystus chodzi po ziemi i nosi ciało grzesznego człowieka. Ale nikt nie widzi grzechu, który On by czynił. Ale faryzeusze mówią, że jest od szatana i grzeszy. Ale nie mogą Mu tego grzechu udowodnić, i fałszywych świadków wzywają, którzy mieli powiedzieć, że widzieli jak grzeszył; bo nie mogli tego dostrzec, ponieważ było to niemożliwe.

Dlatego Jezus Chrystus żyje w ciele podobnym do grzesznego ciała, jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.8 werset od 3 - *żyje w ciele podobnym do grzesznego ciała, ale nie postępuje wedle tego ciała grzesznego, tylko postępuje wedle chwały Bożej.* To samo odkupiony człowiek, żyje wedle doskonałości Chrystusowej kochając z całej siły Ojca, a to, że widzi grzech w ciele, w sobie widzi grzech w ciele, który chce go podbić, to nie znaczy, że jest to jego grzech.

Kościół natomiast każe ten grzech sobie poczytać, czyli duszy, aby oderwać od Chrystusa i żeby dusza stała się oderwana, bo nikt nie może oderwać duszy od Chrystusa tylko człowiek poczytując w swoim sumieniu, że jest to jego problem.

W tym momencie człowiek, gdy jest świadomy grzechu w ciele, ale jego dusza postępuje wedle natury Chrystusowej, to ten grzech nie wydostaje się na zewnątrz tylko owoce Ducha Św.: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość.

Jezus Chrystus chodzi po ziemi i ma ciało podobne do grzesznego, nosi grzechy całego świata, ale wszyscy doświadczają owoców Ducha Św., a On jest świadomy, że nieustannie grzech chce Go podbić. Ale On trwa w chwale Bożej i grzech nie może Go dostać, ponieważ nic w Nim nie znajduje, bo ma tylko chwałę Bożą. Dlatego my, którzy jesteśmy Odkupieni i jesteśmy pewni niewinności, że jesteśmy niewinni, trwamy w Chrystusie Panu, jesteśmy czystymi, bo On dał nam swoje serce. A gdy Jego serce w nas trwa, nie postępujemy wedle grzechu, ale wedle owoców Ducha Św., gdzie nasza natura stacza nieustannie bitwę z grzechem, który jest w ciele, a ludzie doświadczają owoców Ducha Św.: *opanowania, łagodności, dobroci, wierności, uprzejmości, cierpliwości, radości, pokoju i miłości.*

Ja też tą bitwę staczam, staczam ogromną bitwę wewnętrzną, nieustannie w każdej chwili staczam bitwę, nieustannie trwając w niewinności. Jednocześnie nieustannie Chrystus jest we mnie zwycięzcą, Panem moim, a jednocześnie Tym, który zaprowadza we mnie porządek. A ja się nieustannie z Nim do samego końca zgadzam i raduję się z Jego obecności. I to jest to, że innych nie krzywdzę, staram się, żeby inni z całej siły doświadczali owoców Ducha Św. - *opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości* - żeby doświadczali. A to nie znaczy, że nie staczam bitwy wewnętrznej!

Co nakazuje w takim momencie kościół?

- Jeśli staczasz bitwę z grzechem, to dlaczego mówisz, że go nie masz?

- *Bo go nie mam, bo go nie mam.* - *Czy ty go widzisz?*

- No nie, nie widzę, ale ty go widzisz,

- *No, ale nie widzę swój tylko widzę ciała. Czy ty doświadczasz mojego grzechu z powodu ciała? Czy dałem ci w zęby? Albo coś ci zrobiłem?*

- No nie! - ale to nie znaczy, że nie masz grzechu! Bo możesz go mieć wewnątrz.

A ja mówię - *nie jest on w mojej duszy, bo w mojej duszy jest Chrystus, dlatego że On mnie nabył i On jest moim Panem. A grzech w moim ciele, on w tym ciele, w którym mieszkam w naturalny sposób jest. Po to jestem w tym ciele, aby bitwę z tym grzechem stoczyć, ponieważ to ja jestem ustanowiony, jak każdy inny człowiek do stoczenia tej bitwy.*

Bóg ustanowił człowieka do stoczenia tej bitwy w tym ciele, aby to ciało miało przystęp do Boga w jednym duchu. A my tego ducha dajemy, który jest w nas, duch Chrystusowy.

Czyli to jest ta sytuacja, że musimy staczać bitwę nieustannie. Pamiętać trzeba bardzo głęboko! - **nie rozumem swoim staczać bitwę, ale przez wiarę.** Bo to Chrystus bierze we władzę naszą duszę, a nie rozum wmawia nam, że jesteśmy niewinnymi. Bo jeśli ktoś mówi, że jest niewinny tylko z rozumu i jest przekonany, że jest niewinny, ale rozum mu o tym mówi - to czego nie potrafi?

Zaświadczyć o obecności Chrystusa przez głęboką miłość do Ojca, która objawia się naturą dziecięctwa. A natura dziecięctwa objawia się totalną wewnętrzną ciszą. Bo dzieci małe, które w pełni oddają się rodzicom, w pełni cieszą się ciszą, nie tą którą otrzymują z zewnątrz, tylko tą którą mają wewnątrz. Bo bardzo często z zewnątrz nie otrzymują ciszy, ale otrzymują opiekę, poczucie bezpieczeństwa. Czyli otrzymują stan, który otwiera w nich ich naturalną naturę ciszy; proszę zauważyć tu jest ten aspekt istotny i głęboki - i na to jest polowanie świata. Świat poluje na to - na kwiat, który ma w nas dojrzeć. W Ewangelii jest napisane:

Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał dostępu do was i nie miał zysku z tego, na co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek, zetnie go, abyście mieli pożytek.

Tym młodym człowiekiem to jest nasza wewnętrzna duchowa doskonałość, którą jest Chrystus, z którym jesteśmy całkowicie zjednoczeni. Jemu to ten kwiat - to jest dziecięctwo całkowicie skierowane ku Chrystusowi, czyli ku Bogu Ojcu, Chrystusowi, Duchowi Św. Czyli co to oznacza?

Gdy rodzic otacza dziecko opieką, stwarza poczucie bezpieczeństwa dziecku, to w dziecku otwiera się naturalny stan poczucia bezpieczeństwa i nie oznacza to, że od rodzica otrzymuje dobro, tylko że rodzic sprawuje w taki sposób opiekę nad dzieckiem, że dziecko czuje się bezpiecznie. Więc jak sytuacja tutaj musi być?

Dziecko bierze całą naturę rodzica „na pniu”, nie sprawdzając tego co tam jest. Więc jaką musi mieć odpowiedzialność rodzic, aby dając „na pniu” dał samą doskonałość. Jak musi dbać o to co daje, aby nie skaziło tego dziecka, ponieważ dziecko nie sprawdza tego co bierze, ale rodzic ma wpływ na to co daje. Rodzic stwarza poczucie bezpieczeństwa i dziecko otwiera wewnętrzną naturę ciszy, która to natura ciszy jest tą mocą doskonałości, radości.

Ewangelia: *kto znienawidzi ojca i matki swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem.*

Jezus Chrystus w tym wersecie chce powiedzieć: *pamiętajcie, że pełne, jedynie dające pełne życie poczucie bezpieczeństwa jest w Ojcu. I tylko w Ojcu jest ono doskonałe. Więc kochajcie Ojca z całej siły, tak bardzo, aby nie zostało miłości już dla ojca ziemskiego, dla matki ziemskiej, dla braci, dla siostr i dla was samych, żeby nie zostało miłości; bo Chrystus sam będzie was kochał, bo da wam własne serce i to On będzie kochał waszego ojca, matkę, braci, siostry i was samych; i wtedy nazywacie się Jego uczniem, bo On tak czyni.*

Jak to jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdz. 12: *nie umiłowali swoich dusz aż do śmierci* - i stali się doskonałymi świętymi Pana na niebiosach i nie miał dostępu do nich smok, ponieważ nie mieli nic, co on by chciał. Bo nie umiłowali swoich dusz aż do śmierci, bo Chrystus je umiłował. To Chrystus je umiłował, Chrystus dał im swoje życie. Sam dał życie tym duszom.

Oni nie kochali siebie tylko kochali Chrystusa, tak jak Chrystus siebie tak nie kochał, jak kochał Ojca. A Ojciec Jego ukochał; jak powiedział Jezus Chrystus: *teraz Syn umiłuje Ojca, uwielbi Ojca, aby Ojciec uwielbił Syna*. Uwielbienie to jest miłość. Teraz Syn miłością uwielbi Ojca, miłością ogromną obdarzy Ojca, a Ojciec obdarzy miłością Syna, bo on zrodzi Syna, a Syn zrodzi Ojca w Ciele, aby świat odzyskał Ojca, odzyskał życie.

Więc tutaj jest walka o to, aby człowiek w świecie poczuł się bezpieczny. Świat wszystko czyni, aby człowiek poczuł się bezpieczny, aby jego kwiat był dla świata. Czyli teraz wiemy, dlaczego zabiega się o człowieka w sposób taki, aby człowiek czuł się bezpieczny; dlatego że inaczej nie można dostać się do jego wnętrza. Nie można napaść tego człowieka i wyrwać mu to, czego wyrwać nie można; on musi sam to oddać.

Dlatego, gdy Kochamy Boga z całej siły to poczucie bezpieczeństwa jest do Boga. I w tym momencie, gdy poczucie bezpieczeństwa jest do Boga, w Bogu je czujemy, to wtedy otwiera się kwiat nasz ku Bogu i jesteśmy radośni. Proszę zauważyć, czyli radość mamy i ciszę, i pokój kwiatem, który w nas jaśnieje, ale duch, którego przyjmujemy z powodu tego, że się mu oddaliśmy, jest tylko duchem nas wznoszącym i daje wszystko co doskonałe, bo nie ma niczego innego.

Dlatego w dzieciństwie dziecko jest obciążane tym, co nie chce, ale otrzymuje razem ze wszystkim co daje rodzic. Bo rodzic nie sprawdza tego co daje, bo uważa, że daje wszystko co właściwe. A daje swoim dzieciom całe nawyki, problemy, obciążenia pokoleniowe, wszystkie inne rzeczy.

Dlatego świat nieustannie napada człowieka, szatan także. Szatan, dlaczego w taki sposób napadł Ewę? - w taki sposób funkcjonował, w taki sposób mówił, jako anioł światłości, dlatego że chciał wyzwolić ufność do siebie, żeby Ewa straciła ufność do Boga, a miała ufność do szatana. I wtedy szatan dopada ten kwiat żywy, na który nieustannie

czyha. Czyli szatan zakłócił u Ewy ufność do Boga i sam chciał napaść to, co ona względem niego otworzy, jako temu któremu zaufała. Ten proceder trwa cały czas na Ziemi, on nieustannie tak funkcjonuje w przestrzeni duchowej.

Kościół mówi: ja mam to czego potrzebujecie, a wy macie to, czego my potrzebujemy. A wtedy ludzie się pytają: *a co takiego my mamy jako wierni, czego wy potrzebujecie?* - No jak to co? Wy macie grzechy, my potrzebujemy waszych grzechów, a właściwie nie grzechów, potrzebujemy waszej grzeszności, abyście wy uznali nas jako jedynych dawców dobroci i wyzwolenia; wtedy możemy czerpać nieograniczenie z waszej natury duchowej, a wy o tym nie wiecie. A wasze sumienia, które się cieszą i są spokojne, kiedy to się dzieje - to są wasze sumienia, one was usprawiedliwiają: dobrze się stało. A że nie stało się nic oznacza to, że nieustannie musicie to robić, ciągle z tym samym grzechem chodźcie i ciągle ten sam problem macie. Usprawiedliwienie bardzo często księdza jest takie: przychodzisz przez 10 lat ciągle z tym samym grzechem, no ale gdybyś nie przychodził, to on może by cię zabił już dawno, a tak masz go cały czas pod kontrolą i cię nie zabije. Czyli odnajduje, że tak mogą powiedzieć, swoją stronę, aby temu człowiekowi udowodnić, że wszystko jest w porządku i wszystko jest dobrze, że kontrola grzechu pochodzi od tego człowieka, że on sam kontroluje swoje sumienie.

Ale nasze sumienie jedynie jest dobrze się mające w Chrystusie, w Bogu Ojcu, w Duchu Św. To przecież On nasze sumienie uwolnił od martwych uczynków, to nie my usunęliśmy martwe uczynki ze swojego sumienia, ale to Chrystus uwolnił nasze sumienia od martwych uczynków i dał nam siebie. Czyli uwalniając od martwych uczynków, dał nam uczynki doskonałości, czyli te które zostały zagubione: ufność, oddanie, uległość, niewinność, ta która została utracona w raju.

Więc mając tą głęboką świadomość właśnie prawdziwej niewinności, że Chrystus jest dawcą niewinności, widzimy grzech w naszym ciele. Św. Paweł też widzi grzech w swoim ciele, mówi w taki sposób w Liście do Rzymian rozdz.7: *z całej siły żyję w Bogu, jestem wewnętrznym człowiekiem*. Czyli mówi o tym, że:

Jestem odkupiony i we mnie Chrystus żyje i Bóg Ojciec, bo On ożywił we mnie wewnętrznego człowieka. Jestem wewnętrznym człowiekiem, żyje we mnie wewnętrzny człowiek, z całej siły oddany jestem Bogu, ufam Bogu, jestem radosny i żyjący. A grzeszę - nie chcę tego czynić, a czynię, ale nie ja, jeśli czynię to czego nie chcę czynić, to nie ja to czynię. Ale obserwuję i widzę szatana, który w tym ciele nieustannie to ciało wyniszcza, chcąc dostać się do mojej duszy, abym ja ten grzech, który jest w ciele poczytał sobie. Ale nie możliwym jest, abym to uczynił, bo bym musiał uznać, że nie otrzymałem życia od Boga. Bym musiał uznać, że nie mam człowieka wewnętrznego, że w dalszym ciągu nie żyję. Ale ja wiem, że w tym momencie, kiedy żyję - to Chrystus dał mi życie. A w tym momencie, kiedy widzę grzech w moim ciele, wiem o tym, że Bóg mi objawił Prawo Święte. To co było utajnione i ukryte w Bogu Ojcu przed wiekami, w ten sposób się ujawnia, że będąc czysty całkowicie widzę grzech w swoim ciele, bo ciało to

nie ja; ja w nim mieszkam.

Jezus Chrystus można powiedzieć w taki sposób: *ciało to nie Ja, ale cierpię i czuję ból. Cierpię i czuję ból, krwawię, mimo że ciało to nie Ja. Ale żyję w tym ciele i w taki sposób odczuwam grzech tego ciała. Ale nie grzeszę. Staczam bitwę z grzechem w taki sposób, że on chce mnie podbić, a Ja trwam w chwale Bożej. I mimo że nie jestem tym ciałem, żyję w tym ciele, to krwawię i czuję ból swój. Ale moja dusza się raduje, bo grzech ciała nie jest grzechem mojej duszy.*

Wszystkie Listy św. Pawła, które czytamy, one objawiają tajemniczy plan Boży, który w tych wszystkich listach jest ujawniony. Bo św. Paweł nie tylko w Liście do Efezjan rozdz.3 werset 9 mówi w taki sposób, że Bóg dał mu pełne poznanie i dał mu moc, aby objawił tajemniczy plan ukryty przed wiekami w Bogu, aby go objawić czym on jest. Bo nie tylko ten werset to czyni, ale to wszystkie listy to objawiają czym jest tajemniczy plan. Wszystkie listy objawiają - czym jest tajemniczy plan.

Tajemniczym planem jest to, że my dusze czyste przez Boga odkupione, mamy wznieść ku doskonałości to jęczące stworzenie, które zostało poddane w znikomość i jęczy w bólach rodzenia. A my mamy razem z nim krwioobieg, żyjemy w tym ciele, czujemy jego ból i cierpienie, przez to czujemy jakoby nasze to jest ciało. Dlatego św. Paweł mówi o ciele w Liście do Koryntian rozdz.5: *a my pragniemy przyodziać się w nowe odzienie, przyodziać się w szatę chwały, o ile będziemy odziani, a nie nadzy.*

Przedstawia dwie natury swoje w pierwszej osobie - jako ja. Czyli przedstawia siebie odkupionego, który odziany jest w Chrystusa i siebie oczekującego na odzianie, też jako ja; dlaczego? Bo my, którzy jesteśmy Odkupieni przez Chrystusa, także mówi o tym św. Paweł: *kto ma Chrystusa ten ma Ducha Św., bo Chrystus daje Ducha Św., i ten nazywa się synem Bożym; może nazywać się synem Bożym, bo ma Chrystusa.*

Czyli - właściwie żyje w nim Chrystus. Chrystus jest w tym człowieku, więc nie nadużywa tego słowa mówiąc: *Chrystus żyje we mnie i dlatego jestem święty.*

Ponieważ: ***uwłaczałbym Chrystusowi, który żyje we mnie i daje mi życie, gdybym mówił, że nie jestem święty. Bo nie dostąpiłem świętości przez swoje postępowanie, ale to Chrystus przez swoje Odkupienie mnie uczynił świętym.*** *Więc jestem świętym, bo zaświadczam o Jego obecności we mnie. O tym, że jestem przez Niego odkupiony, stworzony, ożywiony i mam Jego naturę. Więc mogę nazywać się ja - syn Boży, ponieważ mówię o Chrystusie, który we mnie żyje, a nie mówię o grzechu, który mnie podbija.*

Ludzie, którzy utożsamiają się z grzechem, który ich podbija, uważają że grzeszą, mówiąc: *ja - syn Boży*; ponieważ utożsamiają się z grzechem, i jest to całkowicie inny świat, są w świecie grzechu. A ci, którzy przyjmują Chrystusa i są świadomi niewinności, mówiąc: *ja - syn Boży*, mówią prawdę, ponieważ mają życie od Syna Bożego i nic innego nie mówią, jak tylko: *On żyje we mnie, a ja życia nie mam innego tylko to, które On mi*

daje, bo On jest moim życiem.

Więc nic dziwnego, że mówię: *ja - syn Boży*, ponieważ ja nie żyję, On żyje.

Więc nic dziwnego, że mówię: *czekam na odzianie, gdy będę odziany*, bo jestem jedną naturą i drugą. Z jednej natury czuję grzech, ale nie grzeszę; a jestem z drugiej czysty i doskonały, który przynosi właściwą postawę temu, który jest udręczony grzechem. Ale Chrystus nad nim panuje, który we mnie żyje i w ten sposób dostaję Pana. Bo jest zasada bardzo ważna, której ludzie nie znają, a właściwe nie tylko nie znają, ale która jest zasadą ukrytą, a prawdziwą. Czyli nie dostrzegają jej, ona została ta prawda ukryta na widoku. Jaka to jest zasada?

Ciało nie ma swoich preferencji, nie ma swoich potrzeb działania. Preferencje ustanawia ten, który jest jego panem. Czyli nie możemy powiedzieć, że ciało jest grzeszne, to szatan jest grzeszny; bo ciało, gdy jest podbite przez szatana ma postawę szatańską, czyli grzeszną. A gdy nad ciałem sprawuje władzę syn Boży, to ciało odwraca się do pana, który jest potęgą i mocą, bo w naturalny sposób pokonał już tego, który stał się całkowicie odrzucony i już go nie ma. A ciało ma w naturalny sposób potrzebę, żyje i ma sens służyć panu.

A gdy natura duchowa, czyli my sami wierzący w Boga z całej mocy, stajemy na wysokości zadania, jesteśmy tymi, którymi Bóg nas ustanowił, nie musimy nazywać się panem, ponieważ zostaliśmy nazwani i posłani jako panowie - *idźcie rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. Zostaliśmy z góry posłani jako panujący.

Więc nie my ustanawiamy, że panujemy, tylko zostaliśmy posłani do panowania, i gdy tego nie czynimy, sprzeciwiamy się Bogu. Gdy to czynimy natomiast, ciało objawia nasze postępowanie, bo ono nie ma preferencji postępowania, ono postępuje dokładnie tak, jak ten któremu służy i który ma nad nim pieczę i władzę.

To jest bardzo proste – w tym momencie, gdy widzicie swoje postępowanie nie zawsze doskonałe, to możecie właśnie wiedzieć o tym, że to nie są preferencje ciała, tylko nie jest jeszcze ono w pełni pod władzą prawdy. A gdy będzie całkowicie pod mocą prawdy, to ciało nie będzie miało takiego postępowania, bo ono nie ma preferencji postępowania, ono postępuje tak jak ten, który nim włada, ono ujawnia intencje pana. Ciało ujawnia władzę pana, intencje pana i potęgę pana. Ciało nic innego nie przedstawia, ciało do tego zostało stworzone. Więc ciało jest ujawnieniem prawdy. I dlatego w ciele objawia się prawda. Ciało jest bezwzględną prawdą.

Teraz jesteśmy w okresie, który świat doświadcza od 15 miesięcy prawie, już rozpoczęły się transformacje pierwszego, drugiego i trzeciego biada, czyli piąta, szósta i siódma trąba. Ludzie nie wiedzą, że się nad ich głowami dzieje się Apokalipsa, bo oni chcą Apokalipsy jakiej? - żeby świat stawał w płomieniach już dzisiaj.

Ale jest napisane bardzo wyraźnie pod koniec Apokalipsy - *są to losy kościoła*.

I jest tu sytuacja związana z tym, że to co ujawniło pierwsze biada w duchu, czyli czeluść, ludzie nie widzieli tej czeluści w duchu, bo tam w ogóle nie zaglądali, nie zapuszczali się, i kompletnie ich to nie interesuje. Kiedy ten stan objawił się niżej na poziomie emocjonalnym człowieka, to człowiek czuł rozdygotanie, ale mówił: naturalna sytuacja, nie dostałem tyle pensji ile chciałem, ktoś mi zrobił psikusa, albo zrobił to, więc jest to naturalne - tak to tłumaczą. Gdy natomiast przechodzi to pierwsze biada do poziomu ziemskiego, cielesnego do poziomu tzw. bezwzględnej prawdy, co to znaczy bezwzględna prawda?

Ludzie nie chcą chorować, a chorują, więc ciało objawia ich rzeczywisty stan, nawet gdy nie chcą, ono po prostu ukazuje to i już. Więc Bóg, problem ich duchowy, który w nich istnieje, którego nie chcieli widzieć na poziomie duchowym, później nie chcieli widzieć na poziomie umysłu, a teraz nie chcą widzieć na poziomie ciała; to Bóg objawia to w taki sposób, że tutaj jest ich świadomość, więc tutaj objawia im ich problem, bo tutaj go zobaczą, nawet gdy nie chcą widzieć - ich ciało będzie odczuwało ten stan. Ale jakie ludzie z tego wyjście znajdują? - wirus jakiś napadł świat, jakaś pandemia się rozszerza, nie wiadomo co - to wirus, jakiś wirus dziesiątkuje ludzi, tutaj mają takie problemy, takie problemy, tu ich coś boli, tam ich coś dręczy, nie wiadomo co, upały ogromne, a oni chorują na choroby, które są tylko zimą - skąd to się wzięło? Znajdują człowieka, który wygląda na mądrego i mówią: weźmiemy pana do telewizji i powie pan - to jest całkowicie normalne, jestem w tej dziedzinie profesorem od tego, pan to powie, a ludzi pan tym uspokoi, bo oni chcą profesorów. A że pan nie jest nim, nikogo nie obchodzi. Manipulacja na szeroką skalę, która się dzieje nieustannie.

I dlatego tutaj ukazując tą sytuację, że ciało nie ma preferencji postępowania, jednocześnie ciało ukazuje to trzecie biada, które na planie fizycznym działa i zaczyna wywoływać choroby, ludzie oczywiście myśląc w sposób typowo fizyczny, szukają odpowiedzi w jedzeniu, zarazkach, wirusach innych rzeczach, aż wszystko zbadają; i okazuje się, że nie ma tam żadnego problemu. Czyli wyeliminują dopiero wszystko, i wtedy dopiero mogą powiedzieć - *a może to Bóg zesłał nam karę.*

Zasada jest bardzo prosta - cała informacja, która istnieje wszędzie, także na tym trzecim poziomie, na najwyższym duchowym poziomie, informacja istnieje jako informacja bez formy. Ale ciało fizyczne ma informację, która ma formę; nie może się przejawiać informacja na planie fizycznym, ta sama która jest w duchu, inaczej jak tylko w formie, która tutaj jest obowiązująca. A jak to jest forma? To jest wirus - 400 genowy odcinek DNA, który włącza się w helisę i zaczyna wpływać na całokształt równowagi całego ciała psychicznego, fizycznego itd., wpływając na całą naturę człowieka, przemieniając ją wedle tego co powinno być, albo wedle tego, co tam było zapisane jako problem tego człowieka, aby móc tu wychorować się, uśmiercić to tutaj, aby człowiek nie chcąc, jednak był zdrowy.

Chrystus Pan uwolnił wszystkich ludzi na ziemi. Oni nie wiedzieli, że tego potrzebują,

ale Bóg wiedział, że tego potrzebują i uzdrowił ich wszystkich, wyzwolił ich wszystkich z grzechu, ponieważ tego potrzebowali, nie wiedząc o tej potrzebie.

Gdy już mają wolność, walczą w tej chwili, aby choroby ich dziesiątkowały, bo zawsze one z nimi były. Jak będą się czuć, kiedy będą nieustannie zdrowi? O co będą się zamartwiać? Albo jak staną się nieśmiertelnymi, to wstyd zrobią przodkom, którzy poumierali. Powiedzmy, że to takie myśli tam są.

Ale tutaj właśnie chcę powiedzieć o głębszej naturze, że cała transformacja tego pierwszego, drugiego, trzeciego biada ona się w tej chwili odbywa. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że to jest właśnie ta duchowa transformacja na ziemi, która się dzieje. Po prostu traktują to jako zwyczajne problemy, katar, ból brzucha, ból gardła czy inne rzeczy. Nie powinno to występować, dobrze jedzą, dobrze śpią, nie powinno to ich dopadać. Skąd to się to wszystko bierze? Nie mają pojęcia skąd się to bierze.

Ale w tym momencie, kiedy żyjemy w Duchu Św., wszystko jest w równowadze. Przychodzi człowiek z bolącym gardłem ledwo co mówi, nie wie skąd się to wzięło, temperatura na dworze 30 stopni, lodów nie jadł itd. Proszę Ducha Św. o uzdrowienie, za dwie minuty - o jejku ból gardła mi minął, jak to się stało? Nie mam kłopotu, wszystko zniknęło. Jak to się stało nie mam żadnego problemu? Został u niego usunięty ten ciężar duchowy, który wywoływał w ciele ten problem. Ale ten człowiek musi zachować to uzdrowienie, a nie zacząć ponownie postępować tak, jak postępował wcześniej. Bo ludzie mówią w taki sposób: grzech, grzechem, ale tam pójdę, ten grzech mi usuną i będę miał nowe konto; i to powoduje, że nieustannie grzeszą.

Ale kiedy są świadomi Odkupienia, świadomi doskonałości, świadomi czystości, świadomi tego, że są niewinni i wiedzą, że Chrystus jest tą niewinnością, i w inny sposób tej niewinności nie otrzymają tylko w taki sposób, to na ulicy spotykamy ludzi, którzy, gdy wierzą w Chrystusa - są doskonałymi, czystymi, uczynnymi, czyniącymi cuda w tej chwili, radującymi się, jaśniejącymi światłością.

I co się w tym momencie na świecie dzieje?

Następuje oddzielenie. Czyli widzimy oddzielenie ziarna od plew. Są ludzie, którzy są po prostu złymi ludźmi, ponieważ uważają, że są grzesznikami i że to jest naturalna rzecz. Są ludzie, którzy są Odkupieni i mają w sobie niewinność Chrystusa i tak rzeczywiście żyją, bo to nie jest psychiczny stan, ani umysłowy, tylko jest rzeczywista obecność Chrystusa, obecność Ducha Św., obecność rzeczywistej mocy miłości Bożej. I ona się w nich przejawia i tak postępują, i to postępowanie jest widoczne.

I w tym momencie, kiedy to się pogłębia, proszę zauważyć, gdy taki stan będzie pojawiał się na Ziemi, to jest to rzeczywisty stan oddzielenia ludzi, którzy są złymi, od ludzi, którzy są dobrymi. I człowiek zły zostanie rozpoznany na kilometr. Bo ci, którzy mają Ducha Bożego będą bardzo dokładnie widzieli, że tamci nie mają ducha. A tamci, którzy nie mają Ducha, wiedzą o tym, że będą rozpoznani w jednej chwili. Więc to jest ta

właśnie przestrzeń.

W dzisiejszym świecie ten stan rozpoczął się, został stworzony, ukierunkowany przez Konstantyna Wielkiego, że chrześcijanie nie są to ludzie, którzy uwierzyli w Chrystusa. Chrześcijanie to są ci, którzy urodzili się pod władzą Rzymu - tak ustanowił to Konstantyn Wielki i są chrześcijanami, dlatego ponieważ to mają napisane w metryce. A że tak nie postępują to nikogo nie obchodzi. Ważne, żeby płacili podatki jako chrześcijanie. Jest napisane - jesteś chrześcijaninem, a jak jesteś chrześcijaninem, to kasa chrześcijańska jest pusta, jesteś zobowiązany płacić podatki, jak nie to ci krowę zabierzemy i tam ta krowa będzie musiała być, aby tam mleko dawać - bo jest napisane, a ty nie płacisz. Więc nie chodzi o to w co wierzysz, chodzi o to, gdzie płacisz. Bo nie chodziło o Konstantyna i późniejszych ludzi czy oni wierzą, ale chodziło, czy mają nad nimi władzę i czy tamci tą władzę uznają, a jeśli nie uznają, to ich wyrzucają, a jeśli uznają to muszą płacić. A jeśli nie uznają to wyrzucają ich i na pożarcie. Więc nie było innego wyjścia - albo uznają, albo będą pożarci. Do czego dochodzimy, o czym jest powiedziane? Dlaczego o tym jest mowa?

To jest na samym dnie behawioralny stan lęku; on został nazwany. Na samym dnie lęk behawioralny związany z przynależnością do stada. Jest to w naturze behawioralnej przynależności do stada: *chcesz należeć do stada? - jak wlałeś między wrony, to kracz jak i one, a jeśli nie to cię orły zjedzą, napadnie cię lew, napadną cię hieny albo wilki, zostaniesz wyrzucony ze stada i twoje dni już są policzone, twoje sekundy są już policzone.* To jest gra na behawioralnej naturze człowieka.

Dlatego było mówione o tym w tej chwili, nie ot tak sobie, tylko było to nazwanie tego miejsca dokładnie, tego miejsca - czego człowiek się boi, jak został schwytany i do czego musi przynależeć i do czego jest zmuszany.

I w tym momencie boi się tego odkryć; zakazano mu to odkrywać, bo odkrycie grozi śmiercią. Dlatego, gdy człowiek jest dorosły ma 30, 40 lat a może więcej, to mimo wszystko kierują nim wpojone zasady w dzieciństwie przez matkę i ojca. Nie traktuje ich już jako lęku np. prosta zasada - w dzieciństwie matka albo babcia, gdy dziecko nie chce jeść straszy go, że baba przyjdzie i zabierze go w worku. Mnie też mówiono o worku, że jest baba za drzwiami i przyjdzie z workiem. Tylko ja wiem, że Chrystus jest większy od baby i nie robi mi baba krzywdy; i On jest prawdziwy, a baba jest wymyślona. Tylko że natura behawioralna, gdzieś ma inną naturę, więc tylko Chrystus mnie obroni przed nią, bo On jest w tej mocy. I wtedy dziecko zjada szybko kaszkę, a matka czy babcia mówi tak: zobacz jak ty się cieszysz, widzisz to, że ty się cieszysz, to znaczy, że ci kaszka smakowała. A ono mówi: nie! - nie smakowała, ale baba już nie przyjdzie, bo ja już zjadłem kaszkę.

W dorosłym życiu nie ma już baby, nie ma już kaszki, ale jest pewnego rodzaju oddziaływanie - lęk to jest baba. Jak najem się, to baba odejdzie. Są ludzie, którzy się obżerają wtedy, kiedy są w stresie, ponieważ działa zasada - baba jest za drzwiami, więc

jak zjesz kaszkę baba odejdzie. Ale ludzie już nie myślą o babie, tylko widzą pewną zasadę. Jak się stresują i jak się najedzą, to wtedy nie mają tego problemu i lęk odchodzi; ale nie wiedzą już, bo już nie widzą tego lęku, bo są dorosłymi ludźmi i wiedzą, że baba nie ma, ale behawioralnie baba cały czas działa. Ta baba cały czas tam jest, stuka, tam jest za tymi drzwiami; i cały czas jest tym dzieckiem, który tą kaszkę je. Mimo że ma 30, 40 lat, to mimo w dalszym ciągu jest baba i jest kaszka.

I w tym momencie już nie myśli o tym, bo kieruje się odruchem, który działa w nim - jak się najem to stres odejdzie, napięcie odejdzie. Nie zdaje sobie sprawy, że jest powodowany tym odruchem, tylko jako dorosły człowiek racjonalizuje sobie to, usuwając, zagrzebując rzeczywisty problem, a tworząc sobie wymyślone teorie, które są bardziej dorosłe i bardziej przyjazne, bardziej mądre. Ale gdyby tak mądrze nie postępował, to by dotarł do prawdziwej mądrości i zobaczył, że to jest baba z dzieciństwa, i by się tego pozbył. A jak w swojej mądrości postępuje, to to zakopuje cały czas, wymyślając różnego rodzaju powody dorosłe, jakoby psychologiczne, mimo że one nie mają kompletnie żadnego związku z prawdą. Jest to po prostu następny zapychacz, który przez jakiś okres tam działa. Później przestaje działać.

Tak jak pewną kobietę dręczyły jakieś wpływy przodków. I pewien człowiek mówi tak: wie pani, niech pani robi tak - niech pani myje ręce pod wodą, a pani tych przodków zmyje wodą razem, te problemy. To ona tak robiła. Przestało działać to po miesiącu i mówi: dlaczego to przestało działać? - przestali się bać wody. Wymyśliła sobie taką rzecz, że będą się bać wody. Umysł stworzył takie obejście, taki bajpas stworzył, aby obejść ten problem, który wymyśliła, bo stał się wielką przeszkodą.

To jest umysł ludzki, który pod wpływem szatana działa w taki sposób, że obchodzi te różne ścieżki. Diabeł chcąc się dostać do natury mocy Bożej w człowieku, przedstawił to, że Bóg ma złe intencje - nie że nie istnieje, ale że ma złe intencje. Więc nie podważył Boga, a jak nie podważył Boga to znaczy, że nie jest diabłem. Ale diabeł tak działa, żeby wykołować człowieka, który kieruje się rozumem.

Ale kiedy trwamy w Duchu Św. jest taka zasada - diabeł może zmienić zewnętrzną swoją postać, ale nie może zmienić wewnętrznej. Kiedy trwamy w Duchu Bożym i widzimy człowieka wewnątrz, to diabeł się nie ukryje; zawsze go widzimy, bo nie patrzymy na to co zewnętrzne, tylko widzimy to co wewnętrzne. A wewnętrzne widzimy, ponieważ Duch Św. nam to objawia, ponieważ mamy wewnętrznego człowieka. Gdy mamy wewnętrznego człowieka, widzimy u drugiego też wewnętrznego człowieka jakim on jest. Czy jest, czy go w ogóle nie ma.

Dlatego szatan może zmienić wszystkie szaty, ale wewnątrznie się nie zmienia. Jak by się zmienił wewnątrznie, to nie był by szatanem. Dlatego wewnątrznie pozostaje taki jak pozostaje, ale zewnątrznie zmienia się.

I dlatego głównym elementem naszej prawdy i równowagi jest zmiana wewnętrzna, a ta zmiana wewnętrzna jest zmianą tylko dokonaną przez Chrystusa, tylko i wyłącznie.

I w tej chwili przechodzimy do tego aspektu, o którym rozmawialiśmy, że archont jest tym, który przypisuje sobie Chrystusa, czyli bierze imię Chrystusa, *czyli ma rogi baranka, ale w dalszym ciągu mówi jak smok* - czyli mówi, że Chrystus nie odkupił, że zostawił w grzechach, że jesteśmy w dalszym ciągu grzesznikami i nie mamy żadnej świętości, że jesteśmy kościołem grzeszników, nie świętych. Natomiast św. Paweł w Listach mówi: *nie piszę do grzeszników, tylko piszę do świętych z tego kościoła, z tego kościoła i z tamtego kościoła, do kościoła Tytusa, do kościoła w Antiochi itd. w różnych miejscach, do tych świętych z tego kościoła*. Mówi: *ja jestem najmniejszy ze wszystkich świętych*. Mimo, że żyje, nie mówi, że ktoś powiedział, że jest święty, tylko że mówi: *ja jestem najmniejszy ze wszystkich świętych*.

Więc w tym momencie dzisiejszy kościół by powiedział w taki sposób: on mówi o sobie, że jest święty, to jest straszna pycha, to my ustalamy kto jest święty, a on mówi o sobie, że jest święty. To my musimy go zbadać, czy jest święty i my wtedy możemy powiedzieć, że jest święty; a on o sobie mówi, że jest święty.

A dlaczego mówi o sobie, że jest święty? - bo Chrystus jest święty.

I dlatego nie mówi, że on jest święty, dlatego że jest święty sam z siebie, tylko dlatego, że Chrystus w nim jest święty, a przebywa w nim. I dlatego on jest najmniejszym ze świętych, ponieważ nie zasłużył na to, ale jest. Więc nie mówi, że jest mocny, potężny, że zasłużył na świętość tylko, że jest najmniejszy, że nie zasłużył, a mimo wszystko jest świętym, bo Chrystus w nim żyje, bo odkupił jego i wszystkich, którzy przyjęli Jezusa Chrystusa są świętymi.

Więc z dzisiejszego punktu widzenia patrząc na tą sytuację, te listy powinny wedle dzisiejszego kościoła brzmieć: *piszę do grzeszników z kościoła tamtego, z tamtego kościoła, ja grzesznik św. Paweł piszę to*. Ale św. Paweł tak nie mówi. *Ja nie jestem grzesznikiem, jestem święty, bo gdybym był grzesznikiem to by musiał we mnie Chrystus grzeszyć, a to jest nie możliwe. Więc gdybym się uznawał za grzesznika, to bym musiał powiedzieć, że Chrystus we mnie grzeszy. Ale wyznaję, że mnie odkupił, więc nie jestem grzesznikiem, ponieważ nie jestem grzesznikiem z własnej mocy i powodu, ale z powodu Świętego Jezusa Chrystusa*.

Św. Piotr mówi: *jestem święty, mimo że nie zasłużyłem na świętość, ponieważ zdradziłem Chrystusa, ale jestem święty, dlatego ponieważ mam w sobie Jego życie, a nie mam już swojego życia. Więc nazywam siebie świętym, ponieważ On we mnie żyje, to Jego życie nazywam święte we mnie. I dlatego jestem świętym, bo mówię: nie mam swojego życia, mam Jego życie. A nie mam swojego życia, ponieważ gdybym uznał, że mam swoje życie, to bym uznał też, że mam grzech, który popełniłem zdradzając Chrystusa. Ale Chrystus mi powiedział: nie masz tego grzechu, ponieważ Ja Zmartwychwstały stoję przed tobą, zaświadczam tobie przez to że stoję, że cię uśmierciłem - twoją grzeszną naturę i grzech, jednocześnie zostałeś ze Mną pogrzebany, a po trzech dniach zostałeś stworzony nową istotą i żyjesz. I zaświadczam tobie, że*

żyjesz i jesteś święty, i nazywasz się świętym, dlatego bo Ja jestem świętym. 13 werset 1 Listu św. Piotra: bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty.

Więc św. Piotr mówi: *jak ja nie mam swojego życia, a mam życie Jego, to jestem święty, ponieważ nie mam innego życia, jak tylko Jego. I w ten sposób zaświadczam, że mam Jego życie.*

Gdybyście powiedzieli, że jesteście świętymi, to by was postawili w kościele i powiedzieli w ten sposób: zobaczcie, tu stoi święty. A ludzie - cha, cha, święty; pokazują go palcami. A on mówi: *jestem święty, wy też jesteście świętymi.* My też jesteśmy świętymi? - heretyk, heretyk, my jesteśmy grzesznikami. Ale też są święci, bo też ich Chrystus odkupił, tylko że nie chcą o tym słyszeć; wolą być grzesznikami z powodu grzechu, a nie chcą być niewinnymi z powodu niewinności danej im darmo.

To jest niezrozumiałe postępowanie człowieka, ale odzwierciedla to tylko jedną rzecz - jak bardzo mocno establishment, czyli władza panująca, która duchowo człowieka oskarża, skalpuje, dręczy, jak bardzo głęboko przez naturę behawioralną manipuluje duchem człowieka mówiąc, że duchowość człowieka jest całkowicie gdzie indziej, tylko nie tam. Całkowicie gdzie indziej.

Ale postępowanie tych właśnie, przez postępowanie, gdzie dzisiaj kierują, czym manipulują, wskazuje na to, że właśnie tam jest to wszystko. To, że manipulują tą przestrzenią, manipulują naturą behawioralną, gdzie widzimy zapisy różnego rodzaju manipulujące tą naturą, aby osaczyć człowieka, przez tą właśnie naturę, to wiemy bardzo wyraźnie, że tam jest właśnie ta natura wolności, ta natura przejścia, wejścia, wolności i tą naturę oskarżają. I przez tą naturę też wpływają, aby mieć to, co nie jest dla nich, ale chcą mieć ten kwiat, będąc złodziejem, który czeka na to, co nie jest dla nich.

Czyli: *opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego na to co wy oczekujecie.* Czyli chcą mieć to, przez to, że oczekują na korzyść z tego co dla człowieka jest, który się opasuje w biodrach. Świadczy to o tym, że są złodziejami, bo tak postępują chcąc mieć władzę nad naturą behawioralną człowieka.

Czyli chodzi o bardzo prostą rzecz. To co kościół przedstawia jako naturę duchowości jest bardzo blisko nas, jest w naszej głębi, jesteśmy nieustannie pozbawiani wiedzy na temat naszej natury wewnętrznej, a wręcz ogłupiani, wręcz ukazywane jest, że to jest całkowicie gdzie indziej, gdzie establishment daje jakoby takie wrażenie, że wie coś, czego my nie wiemy i wszystko czyni, abyśmy tak myśleli. Abyśmy nie szukali tam, gdzie jest to na widoku, tylko tam, gdzie jest pozór, pozorowane, że to jest, abyśmy tego nie znaleźli. Więc jest pozorowanie.

Są takie ptaki chyba kuropatwy, kiedy ktoś się zbliża do ich gniazda, to one biegną jakoby miały skrzydła złamane całkowicie w innym kierunku. Więc ten, który widzi tą kuropatwę biegnie za tą kuropatwą, aby ją złapać, bo ma skrzydło złamane. A ona w taki sposób odciąga od gniazda, bo gniazdo jest bezbronne; nie będzie mógł obronić tego

gniazda, bo gniazdo zostanie stracone i kuropatwa ucieka, a gdy ją chce złapać odlatuje. Więc to jest takie pozorowanie, aby stwarzać - wiem coś, czego ty nie wiesz. Więc ludzie mówią: ojejku, on coś wie, czego ja nie wiem, ale on ma dobre intencje i zaprowadzi mnie tam, gdzie ja nie wiem, ale on to wie, bo on jest dobrym człowiekiem, bo on mi ukazuje, że jest dobrym człowiekiem.

I w ten sposób człowiek nie zdaje sobie sprawy, że jest ograbiany z natury wewnętrznej, nieustannie manipulowany, nieustannie są wrzucane w niego sprzeczne informacje: że jest odkupiony, a jednocześnie jest grzesznikiem; że szukając grzeszności - znajduje Chrystusa; że gdy jest niewinny - znajduje szatana. Jest to nielogiczne, od szatana nigdy nie otrzymamy niewinności, a od Chrystusa nigdy nie dostaniemy grzeszności. Od Chrystusa otrzymujemy niewinność, bo już nam dał, a szatan jest dawcą grzechu. Bo Jezus Chrystus uwolnił nas od grzechu pierworodnego, który był właśnie od szatana. Więc sama ta wiedza, prawda mówi o tym. Dlaczego o tym jest mowa?

Dlatego, abyście państwo tam w głębi mogli uświadomić sobie, że nie ma nic, co was straszy, że niczego nie straciecie, że naprawdę Chrystus was odkupił, że jesteście niewinni. Ale to nie znaczy - będąc niewinnymi, że nie widzicie grzechu w swoim ciele. Właśnie jesteście niewinnymi dlatego, abyście ten grzech mogli widzieć.

Bo ludzie uważają - że jak są niewinni, to też nie mogą grzechu widzieć w swoim ciele. Jest to nie prawda! - bo został człowiek stworzony po to, aby wyzwolił z grzechu jęczące stworzenie, które jest poddane w znikomość. I w tym momencie stając, będąc czysty, widzi swój cel. A w tym momencie, kiedy ma mieć świadomość tego, że gdy Chrystus go odkupił i jest bezgrzeszny, ma nie widzieć żadnego, żadnego grzechu, to także nie widzi Prawa Świętego; i nie wykonuje Prawa Świętego, i nie jest zdolny do wypełnienia woli Bożej ostatecznie.

Bóg uwalnia człowieka, odkupił człowieka, aby człowiek stał się doskonały.

I tutaj jesteśmy w tej naturze głębi w tej chwili, i tak dostrzegam tą sytuację, ponieważ z jednej strony wiemy o tym, że Chrystus nas odkupił i że jesteśmy niewinnymi, ale czego nie mamy? - Miłości indywidualnej do Boga, która się objawia czym? - nie produkcją miłości, ale miłością, która się objawia przylgnięciem do Boga. Ale nie przylgnięciem, jakimś tam przylgnięciem, dziecięcym przylgnięciem wynikającym z ufności.

Tak jak małe dziecko, które tata bierze na rączki, a ono przykleja się do taty i przytula się - to jest przylgnięcie, to jest prawdziwy objaw miłości. Ono przylega do Ojca, bo czuje to bezpieczeństwo i czerpie to bezpieczeństwo, bo to wtedy dziecku się otwiera cisza. Ta cisza jest wyzwalana przez poczucie bezpieczeństwa.

I przyjęcie, uwierzenie w niewinność, uwierzenie w Chrystusa, w to, że jesteśmy niewinni wyraża się i musi się wyrazić w przylgnięciu do Boga, w poczuciu, czego? - ogromnego daru Bożego, którym jest miłość. Ale miłość ludzie bardzo często traktują

jako sztampe i nie dociera to do nich; osobistego zaangażowania Boga w wasze życie - dosłownie tak jest.

Osobistego zaangażowania Boga w wasze życie, w waszą osobę, w waszą istotę, osobistego zaangażowania. To jest właśnie ta sytuacja, że czujecie wtedy Jego osobiste zaangażowanie, Jego osobiste dotknięcie, Jego osobistą obecność, Jego osobiste spotkanie, Jego osobiste przytulenie, Jego osobiste wzięcie na kolana was, gdzie czujecie tą niezmiernie bliskość i niezmiernie głębokie zaangażowanie samego Boga w wasze życie. I On dotyka was i was przemienia, a wy czujecie Jego obecność i jesteście osobiście zaangażowani w miłość do Ojca, czując się dzieckiem.

Czyli w tym momencie się otwiera was dzieciństwo, kiedy czujecie, że Bóg osobiście jest zaangażowany w waszą wolność. Osobiście, specjalnie dla was, nie jako pewien element wciśnięcia guzika i się po prostu odkupiło wszystko. Tylko osobiste zaangażowanie, nie li tylko w ludzkość, ale w każdego człowieka osobiście; osobiste zaangażowanie, osobiste spojrzenie w jego serce, w jego twarz, w jego oczy, w jego całą sylwetkę, w jego naturę. Osobiście Bóg spogląda na człowieka, osobiste zaangażowanie Boga, czujemy je - to jest zaangażowanie Boga, to jest osobiste niezmiernie osobiste, niezmiernie prywatne, osobiste, dotykane. Dotykana więź między nami, a Bogiem, do której was usposobił i uzdolnił sam Chrystus, bo po to Bóg posłał Syna, abyście ten stan w tej chwili mogli przeżyć.

Tego kościół człowieka pozbawia. Co to znaczy? Dlaczego tak ciężko człowiekowi jest ten stan osiągnąć? Dosłownie tak jest. Macie Chrystusa - mówi kościół. Ale człowiek, gdy chce kochać Boga, tak jak o tym rozmawiamy, czuje blokadę; gdyby to był prawdziwy Chrystus, nie czuł by blokady, ale czułby wzrost radość i zwyczajną naturę tryskającego źródła życia.

A tam odczuwa, że coś się w nim sprzeciwia, musi pokonać coś, musi odnaleźć osobistą relację z Chrystusem, czyli osobiste zaangażowanie Boga w jego Odkupienie, osobiste zaangażowanie Boga w jego życie, w jego dalszą podróż, jego prawdziwe życie, jego dzieciństwo, jego tożsamość.

A w tym momencie, kiedy o tym rozmawiamy, to odczuwalny jest jakiś archont, który nie pozwala tego uczynić, ponieważ zabrania kochać Boga. Przecież to nie jest Chrystus! - Chrystus nie zabrania człowiekowi kochać Boga, wręcz odwrotnie, po to odkupił, aby to się właśnie zrealizowało. Aby to się stało. I w tym momencie uświadamiamy sobie, że opór wynika z tego, że ktoś udaje Chrystusa, używając Jego imienia i stosując technologię Ewangelii. Technologię Ewangelii co to znaczy?

Wykorzystując Ewangelię w taki sposób, aby móc manipulować głęboką naturą behawioralną, duchową człowieka. Czyli zrobił z Ewangelii technologię prania duchowej natury człowieka. Wykorzystuje, bo człowiek ufa Ewangelii, a jednocześnie nie jest to jakaś nowa nauka, tylko to jest nauka od 2000 lat istniejąca, na niej jest oparty, ale została stworzona technologia ewangelii. Czyli technologia manipulacji człowiekiem na

zasadzie Ewangelii. Ale w jaki sposób to się dzieje?

Np. są ludzie, którzy mają takie pojęcie, najczęściej to są mężczyźni, mają takie pojęcie, że jest napisane: *kobieta będzie posłuszna mężczyźnie*. Cóż w tym jest dziwnego, że wymaga od niej posłuszeństwa w każdej sytuacji, że ją zmusza do posłuszeństwa, że ją leje wtedy, kiedy nie jest posłuszna; czyni to zgodnie z Ewangelią. Ewangelia mówi, żeby to robił - to jest technologia ewangelii. Wytworzył sobie całkowite inne pojęcie, bo jest napisane: *kobieta będzie posłuszna mężczyźnie* - więc jak nie jest posłuszna, to można ją do tego zmusić, przymusić, bo nie żyje tak, jak Bóg nakazał. Bóg mu dał władzę nad nią, a ona nie chce go słuchać.

Ale to jest całkowicie inna zasada! - chodzi o inną naturę. Chodzi o naturę wewnętrzną człowieka, czyli naturę tą, która jest żeńską naturą w nim. A żeńską naturą, ponieważ jest tą, która nie zna prawdy. A męska natura to jest ta, która zna prawdę. I o czym jest napisane w Ewangelii św. Tomasza rozdział ostatni. *Gdy weszła do miejsca, gdzie był Jezus Chrystus z uczniami Miriam; Piotr powiedział: ona powinna stąd odejść, ponieważ kobiety nie są godne życia - tak mówi. A Jezus Chrystus mówi tak: Ja wiem o tym, że mężczyźni mają żywego ducha i są oni godni życia, ale nie odsyłaj jej i nie mów tak, ponieważ Ja mam plan wedle niej i innych kobiet, uczynię z niej mężczyznę, aby była żywym duchem jak wy.*

Uczynię z niej mężczyznę - co to znaczy? - dam jej poznanie, aby poznanie dało jej jedność z Bogiem, bo wszyscy którzy są zjednoczeni z Bogiem, są synami Bożymi. List św. Pawła: *synami Bożymi są wszyscy ci, którzy mają Ducha Św.*

Apokalipsa św. Jana rozdz. 14, jest napisane: *a wszyscy, którzy stanęli na szklistym morzu, byli dziewicami.*

A wszyscy ci, którzy trwają w Bogu są synami Bożymi. Czyli nie ma tam podziału na kobiety i mężczyzn, tylko na synów Bożych i dziewice. Dziewice - czyli czysti, całkowicie doskonali, którzy całkowicie wyszli poza obręb, stanęli na szklistym morzu poza władzę smoka, poza liczbę bestii, jej imienia i posągu.

Sprawy się całkowicie inaczej mają. A technologia ewangelii działa w taki że się ją wykorzystuje po to, aby manipulować. Widzimy technologię ewangelii zastosowaną w katechizmie; gdy czytamy katechizm tam jest napisane, że człowiek żyje w grzechu, że jest grzesznikiem - jest to niezgodne z Ewangelią, z podstawowymi aspektami. Więc nie nakazuje się ludziom żyć zgodnie z Ewangelią, nakazuje się ludziom żyć zgodnie z katechizmem, a katechizm już jest drugim aspektem technologii.

O co tutaj chodzi? - najpierw jest Ewangelia, później powstaje teologia, czyli nauka o Bogu, a teologia wyraża się w katechizmie, w którym jest przedstawione, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, jesteśmy w dalszym ciągu w grzechach, nie jesteśmy Odkupieni, w dalszym ciągu jesteśmy pod władzą Adama, w dalszym ciągu jesteśmy udręczani, w dalszym ciągu istnieje problem i nie możemy być doskonałymi i świętymi, bo wtedy

jesteśmy grzesznikami. I jest dokładnie napisane tam - kościół zajmuje miejsce Boga żywego na tej ziemi. Czyli zajął Jego miejsce, jak to było powiedziane, jak to mówi kler: my zajmujemy miejsce Boga żywego na tej ziemi. Czyli co to oznacza? - zajęliśmy Jego miejsce i teraz my rządymy i to wcale nie w Jego imieniu zajęliśmy to miejsce. Czyli czym są? - rogiem, który wyrósł na głowie bestii, która miała 10 rogów, a w miejscu pierwszego rogu wyrósł róg, który wypchnął trzy pierwsze rogi. Dziesięć rogów – to jest Dziesięcioro Przykazań.

Pierwszy róg - nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, nie będziesz wzywał imienia Pana Boga swojego nadaremno, i dzień święty będziesz święcił. Trzy pierwsze rogi zostały wypchnięte; i urósł jeden róg, większy od innych, który mówi: teraz będziesz mnie wychwalał, ja ustanawiam prawo i mnie będziesz wznosił.

To jest ta sytuacja i dlatego my jesteśmy tymi, którzy uświadamiają sobie, i którym Duch Św. daje poznanie. Oczywiście ludzie mówią: to są heretycy, nie mają poznania, ponieważ jesteśmy grzesznikami, nie jesteśmy świętymi, ponieważ znamy swoje grzechy, ciągle je widzimy grzechy swoje.

Ale było powiedziane, że człowiek, który jest odkupiony i ma naturę Odkupieńczą staje się synem Bożym dla wykonania dzieła, którym jest pokonanie grzechu, który jest w ciele; trudno by było poznać grzech, gdyby go tam nie było i gdyby go nie widział. Dlatego stając się synem Bożym, uzyskuje pełną świadomość Chrystusową i pełne Prawo Święte. A to Prawo Święte to jest to pełne przywrócenie go do chwały Bożej, czyli po prawicy Bożej siada i przyodziany jest i przywrócone jest mu dziedzictwo Boże. W ten sposób następuje sytuacja, że odnajduje prawdę posłania z Księgi Genesis rozdz.1 werset 27: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

I w ten sposób idzie wykonać to dzieło, które w tej chwili już poznaje z mocy Ducha Św., a jednocześnie panuje nad tą mocą, panuje nad tą tajemnicą; i dlatego, że zna grzech, pokonuje go, ale nie żyje wedle niego, tylko wedle chwały Bożej.

I o tym jest nasza terażniejsza Szrenica.

Część 3

Wczorajsza część była wprowadzającą, ale nie tylko wprowadzającą ale ukazującą całokształt, sens i ukazanie sytuacji duchowej w świecie, w nas, i w tym co się dzieje wszędzie dookoła; że świat czyli establishment, tak na prawdę służy szatanowi. Świat, który służy szatanowi - mówi o tym Apokalipsa bardzo wyraźnie i nie tylko Apokalipsa, ale wszystko co widać dookoła to w ten sposób ukazuje; np. jak mówiliśmy wczoraj, dostrzegamy że Chrystusa poszukujemy przez grzeszność, tam gdzie są grzechy, że tam jest też Chrystus, a tam gdzie jest niewinność, że tam jest szatan - a wiemy o tym, że jest to całkowicie inną rzeczą. Bo jak to św. Paweł powiedział: *Chrystus nie przyniósł grzechu, bo jest to niemożliwe.*

Dlatego mówi św. Paweł: *a jeśli to, że ja uświęcam się w Chrystusie poczytuje mi się to za grzech, to trzeba by uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe*. Można by było powiedzieć to inaczej - jeśli ludzie uznają, że przez poszukiwanie niewinności znajdują szatana, to zapewniam ich, że na pewno dobrzy się nie staną.

Duch Św. nakazuje nam odnieść się do rozumu, tak jak Jezus Chrystus nakazał odnieść się do rozumu św. Tomaszowi - *Tomaszu, odnieś się do rozumu* - tak można powiedzieć - *i podejdź do Mnie i wedle rozumu swojego zobacz kim jestem, włóż swoje palce w moje dłonie i swoją rękę w bok i zobacz przez swój rozum kim jestem. Że widziałeś Mnie umarłego, a jestem żywy i nie jestem jakimś innym tylko dokładnie Tym*. I wtedy św. Tomasz pada na kolana i mówi: Pan mój, Bóg mój.

I Jezus Chrystus mówi: *uwierzyłeś, bo zobaczyłeś, błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli*. Czyli Jezus Chrystus mówi do św. Tomasza, że jest przemieniony, ale błogosławieni ci, którzy nie żądają tego, a wierzą; ale jeśli tak też wejdą, to też będą zbawieni. Przecież wszyscy uczniowie, kiedy zobaczyli Jezusa Chrystusa osiem dni przed Tomaszem, to mieli ten sam problem. Jezus Chrystus też mówił: *Jestem Tym, który zmartwychwstałem; Tym samym jestem*.

Później po ośmiu dniach, proszę zauważyć ciekawą sytuację - ósemka to jest zmartwychwstanie. Jezus Chrystus zmartwychwstał po ośmiu dniach od wjazdu do Jerozolimy. A św. Tomasz został przemieniony też osiem dni po spotkaniu Jezusa Chrystusa z uczniami, gdzie nie było Tomasza; osiem dni później przyszedł do tego samego miejsca i objawił się uczniom i św. Tomaszowi mówiąc: *Tomaszu podejdź*. Więc Jezus Chrystus dokładnie wiedział, wszystko wiedział co on myślał, czuł i mówił, itd. św. Tomasz.

Naszą tą prawdziwą naturą jest poznawanie tej tajemnicy, która jest dostępna dla nas. Bo jak już mówiliśmy wczoraj największym zagrożeniem jest sytuacja ta, która mówi o tym, że establishment coś wie. I nieustannie utrzymuje nas w tym pojęciu, że jakoby my uważamy, że on coś wie, a on robi minę jakby rzeczywiście wiedział, ale nie powie - wiem, ale nie powiem. Więc daje wrażenie jakby coś wiedział. Ale my wiemy, że nie ma jakiejś tajemnicy, którą by Chrystus w Ewangelii nie objawił. Ponieważ tą tajemnicą, jest wymyślona przez kościół pewna tajemnica zbawienia, którą jakoby posiada kościół, a nie dał Chrystus każdemu człowiekowi. Ale każdemu człowiekowi dał tą tajemnicę, czyli: *kto uwierzy będzie zbawiony*.

I kościół - oczywiście mówię o kartagińskim kościele, nie o Kościele Piotrowym, gdzie powiedziane jest, św. Piotr woła: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*. Czyli proszę zauważyć Kościół Piotrowy. Jezus Chrystus Piotra ustanowił głową Kościoła ziemskiego Piotrowego dlatego, ponieważ oparcie tego Kościoła opiera się na wierze św. Piotra. To taka wiara, jaka wiara jest św. Piotra, jest wiarą podstawy Kościoła, fundamentu Kościoła prawdziwego Chrystusowego.

Czyli: *pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*, którzy mimo że nie byli w stanie nic zrobić ze swoim grzechem, bo grzech ich przytłoczył, to uwierzyli, że Chrystus ich z grzechu całkowicie uwolnił, że zostali uśmierceni razem ze swoim grzechem, a i uwierzyli, że Chrystus ich całkowicie nową istotą stworzył - czystą, doskonałą, bezgrzeszną, i uwierzyli w to i są nią.

I św. Piotr mówi: *to jest Kościół ten, który Chrystus buduje i dał mi, aby ta postawa była postawą Kościoła, bo ludzi o takiej postawie szatan nie jest w stanie pokonać i bramy piekielne go nie przemogą*. Czyli ludzi, którzy będą całkowicie świadomi tego, że nie oni uwalniają się z grzechów, i nie oni dopomagają Chrystusowi uwolnić się z grzechów, tylko On zrobił to samowładnie, On zrobił to z nakazu Ojca, bo nikt nie był w stanie tego uczynić. O tym jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.8, tytuł jest „Życie według Ducha” - *Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie nie ma już potępienia*. To jest dokładnie to o czym mówi św. Piotr: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja, bo nie ma potępienia dla nas, można by było powiedzieć: nie ma potępienia dla nas dlatego, ponieważ sam Chrystus jest naszym życiem i bramy piekielne nie mogą przemóc naszej wiary, ponieważ jest nią sam Chrystus*.

1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. 2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.

Prawo - czyli On zgodnie z Prawem Bożym, z nakazem Bożym przyszedł i wyzwolił wszystkich ludzi z grzechu - czyli uśmiercił.

Tutaj powiem taki urywek, rozmawialiśmy tutaj o tym New Age i ja chyba nie skończyłem tego wczoraj; że ludzie New Age myślą w taki sposób, że Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, był człowiekiem, nie Bogiem, który zstąpił na ziemię i tylko był człowiekiem, który przez swoją zdolność, swój wysiłek przeszedł przez rwącą rzekę, gdzie nikt przejść nie mógł, bo tak rwąca była, że ludzi porywała. A On przeszedł na drugą stronę, założył linę, a ludzie w tej chwili mogą iść, trzymać się tej liny i przechodzić na drugą stronę. I tak jest opisane, że w tej chwili ta lina zarasta, zarasta i nikt nie idzie, zarasta, zarasta. Czyli w jakiś sposób, że ludzie nie chcą iść. Ale to jest też nieprawda, to jest nieprawda. Dlaczego?

Dlatego, że w tym pojęciu jest ukazane, że człowiek który jest po jednej stronie nie przemienia się, tylko przechodzi na drugą stronę, ten sam człowiek, tylko dokonuje wysiłku; wysiłku który już Chrystus dokonał, przechodząc na drugą stronę.

Ale to nie jest prawda! - bo człowiek który jest po tej stronie całkowicie jest uśmiercony, a jego natura duchowa w nadziei jest w cudowny sposób przeniesiona na drugą stronę. I właściwie nie przeniesiona, tylko zrodzona po drugiej stronie.

I będąc zrodzona, zdradza się już nowym stworzeniem, całkowicie innym, nie takim jakim był przedtem. I dlatego nie ma tutaj przejścia przez tą rzekę, nie ma. Ludzie

mówią: ojoj, to super przejść przez rzekę, ktoś linę założył i teraz możemy przejść. Ale to nie jest tak! - to nie jest to. Jesteśmy uśmierceni i jeśli nie uwierzemy, że zostaliśmy uśmierceni i nie uwierzemy, że nie możemy przejść przez tą rzekę, ponieważ ta rzeka, można powiedzieć, w pewnym stopniu jest przepaścią, której nikt nie może przejść, kiedy nie umrze i nie narodzi się na nowo. Nie ma tam żadnej rzeki w takim pojęciu, dlaczego? Dlatego, bo by była taka sytuacja, że stary człowiek śmiertelny, grzeszny, przez wysiłek mógłby stanąć po drugiej stronie i w dalszym ciągu byłby tym starym człowiekiem śmiertelnym i grzesznym, tylko nabył by jakiejś nowej zdolności. Ale tutaj takiej sytuacji nie ma. Jest to człowiek uśmiercony, bo Jezus Chrystus uśmierca człowieka całkowicie, człowiek jest uśmiercony, a po drugiej stronie w mocy Bożej, w nadziei będąc z Chrystusem zanurzony, jest przyobleczony w naturę Chrystusową i staje się nowym człowiekiem.

Św. Piotr mówi: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.*

Mt 16, 18 Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. 19 I tobie dam klucze królestwa niebieskiego.

A tymi kluczami do królestwa jest właśnie jego wiara. Jego wiara czyli: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.* Czyli klucze do królestwa to jest uwierzyć, że nie mamy żadnego grzechu. Kluczami jest, że nie mamy żadnego grzechu najmniejszego, ponieważ Chrystus Pan, On sam całkowicie nas tego grzechu pozbawił. I nie mamy starych myśli, starego człowieka, starej osobowości, starego istnienia, jesteśmy całkowicie nowym człowiekiem. Kluczami jest to, że jesteśmy nowym człowiekiem i mamy taką wiarę, jak św. Piotr, który mówi, tak można powiedzieć: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy uwierzyli mimo tego, że są nawet najgorszym człowiekiem na świecie, że Chrystus mimo to, mimo ich grzechów, miłością którą ma w sobie - miłość Boga, bo posiada jednego Ducha z Ojcem swoim - miłością uśmiercił to, co spowodowało grzech. I miłością ożywił, wznowił, wzbudził do życia nową naturę, którą Chrystus Pan przez swoje cierpienie całkowicie dał człowiekowi.* Czyli naturę tą doskonałą, którą przez wypełnienie woli Ojca, jednocześnie przez śmierć, a jednocześnie przez zmartwychwstanie, całkowicie nową otrzymał dla ludzkości. Dla ludzkości - bo Jezus Chrystus tego nie potrzebował, to my potrzebowaliśmy zmartwychwstania. On nie potrzebował zmartwychwstania, bo On był w Ojcu, On przyszedł dla nas, żebyśmy my mieli to Ciało. Więc to ciało, które przyjął z Maryi Dziewicy i przyszedł na ziemię i zmartwychwstał, abyśmy my mieli to Ciało zmartwychwstałe, bo On tego ciała nie potrzebuje, to my go potrzebujemy. To On się stał dla nas mocą zbawienia.

I nie chodzi o to, że my będziemy Go naśladować, tylko mamy przyjąć Jego naturę. A naśladowanie Mnie odzwierciedla inną całkowicie naturę. Naśladowanie Mnie oznacza - *zobaczcie, tak jak Ja dałem życie zmartwychwstałe, życie nowe wam, tak wy, którzy jesteście zmartwychwstali przez to, że uwierzyliście we Mnie, dajcie życie temu, które oczekuje na wasze przyjście z obietnicy Boga. Bo istnieje jęczące stworzenie, które od*

początku świata jest podane w znikomość, a oczekuje na przyjście wasze, was zmartwychwstałych, aby ta natura wasza zmartwychwstała doskonała, była także udziałem tych, którzy oczekują i wypatrują was.

Wiemy przecież o tym, że od 1300-tu lat przed Chrystusem, kiedy Mojżesz był pierwszym prorokiem, ujawniał te tajemnice, to od tamtego czasu przychodzili prorocy i objawiali tajemnice i było to oczekiwanie na przyjście Chrystusa. Na przyjście Chrystusa, który obiecał im nowe całkowicie życie i wejście do Królestwa.

I tutaj właśnie chcę powiedzieć o tym, że właśnie św. Piotr otrzymuje klucze do królestwa. Proszę zauważyć to jest ta tajemnica: kluczami do królestwa jest pełna świadomość, a nie tylko świadomość ale przyjęcie przez wiarę tego, że jesteśmy całkowicie nowym człowiekiem, że uśmiercona została nasza grzeszna natura.

W Ewangelii wg św. Mateusza rozdz.26,75 jest bardzo wyraźnie ujawnione, że św. Piotr jest okropnie przybity tym grzechem, ponieważ nic go nie jest w stanie z tego grzechu wydobyć. On jest świadomy tego, że zgrzeszył przeciwko Chrystusowi, bo Go się wyrzekł, ten który mienił się pierwszym wśród uczniów, sam się ustanawiał pierwszym wśród uczniów, a Chrystus Pan później go ustanowił głową tego Kościoła ziemskiego, fundamentem. Ale mu powiedział, można powiedzieć w taki sposób: *ty jesteś w tej chwili głową, bo ty uwierzyłeś, ty jesteś tym, który uświadomił sobie straszną swoją postawę, a w tej chwili uświadomiłeś sobie i poczułeś Moją moc, i uwierzyłeś w to, że Ja jestem tą mocą dla Ciebie wolności i życia. Więc ty jesteś tą podwaliną i wszyscy ci, którzy będą wierzyć tak jak ty, będą mieli klucze; a bramy piekielne tego nie przemogą. Z jakiego powodu? Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana rozdz. 14: 30 - już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie.*

Czyli mówi: *szatan się zbliża do was jak błyskawica, odejźmy stąd bo może was poturbować. Do Mnie on nie idzie, bo we Mnie nic nie ma, ale was może zniszczyć.* Więc ci, którzy uwierzyli tak jak św. Piotr, to też on w nich nic nie ma; a wręcz odwrotnie - to Apostołowie i ci wszyscy ludzie mają to czego diabeł się najbardziej obawia: władzę Bożą, potęgę i życie wieczne, i od góry przez Boga ustanowioną całkowitą władzę nad nim. I tutaj chcę przedstawić dalej:

Rz 8, 2 Życie w Jezusie Chrystusie wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. 3 Co było bowiem niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym.

Czyli nic nie możemy uczynić, nie możemy w żaden sposób naszego ciała przemienić, jeśli nie zrobi tego Chrystus, a Chrystus to już zrobił. Zrobił w sensie - wyzwolił nas spod wpływu ciała.

Rz 8, 3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, tego dokonał Bóg. On to zesał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu (tu jest napisane: dla usunięcia, ale to nie jest dla usunięcia grzechów, to jest dla usunięcia całego

| człowieka grzesznego. Tu jest - [dla usunięcia] - jest nawias kwadratowy.)

To tak jak np. pamiętacie państwo rozmawialiśmy wczoraj na temat św. Pawła, że św. Paweł mówi takie słowa: *jeśli wstąpił, to także zstąpił*. Czyli myślenie św. Pawła - *Bóg ponad wszelką wątpliwość, Bóg z całej swojej mocy i w prawdzie jest całkowicie w niebie, to jest Jego królestwo, przebywa też na ziemi, bo tak może, chce i wszystko do Niego należy. Ale jest w pełni jawny w niebie, czyli przebywa w niebie, to jest Jego miejsce*. I św. Paweł wie o tym, że Bóg jest Bogiem, że Chrystus jest Bogiem, że Synem Bożym jest i aby mógł wstąpić, to najpierw musiał zstąpić.

I tutaj jest napisane: *On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu* - w nawiasie kwadratowym. Ten nawias kwadratowy odzwierciedla gdzie są ci, którzy to piszą, którzy te nawiasy wstawiają. Oni są w całkowicie innym miejscu, oni myślą, że ciało grzeszne pozostaje ciałem grzesznym w dalszym ciągu, a Jezus Chrystus usuwa same grzechy, że ciało grzeszne nie jest usunięte, że ciało grzeszne jest w dalszym ciągu ciałem grzesznym tylko pozbawionym grzechów. Ale to nie jest prawda!

Rz 8, 3 *Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, tego dokonał Bóg. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech.*

W tym ciele - czyli w ciele Jezusa Chrystusa wydał wyrok na grzech, który objawia się przez śmiertelność, przez cielesność tą, która jest grzeszną cielesnością, więc wydał wyrok śmierci na całą naturę.

I dlatego jest powiedziane bardzo wyraźnie w Liście św. Pawła do Rzymian, do Efezjan, do Kolosan i w innych też Listach, że Jezus Chrystus uśmiercił naszą naturę; nie grzech na Krzyżu, ale naszą śmiertelną naturę, która stała się śmiertelną przez grzech, więc uśmiercił naszą całą naturę, gdzie cała nasza natura została uśmiercona, zostaliśmy pogrzebani z Jezusem Chrystusem. Tak jak Jezus został pogrzebany z nadzieją życia, tak samo nas Jezus Chrystus zabrał do swojego życia i zostaliśmy pogrzebani z nadzieją życia, bo w Nim nadzieja jest pewnością. Czyli zostaliśmy z Nim pogrzebani, ale On zabrał nas do swojej nadziei i otulił, otoczył, swoją nadzieją, gdzie mimo śmierci zewnętrznej, śmierci ciała zewnętrznego; ciała mówię: od-Adamowego ciała; nasza natura wewnętrzna, duchowa na początku przez Boga stworzona, zachowana jest w naturze doskonałości w Chrystusie wolną od działania śmierci. A wszystko inne jest poddane śmierci.

Poddane śmierci zostało ciało Jezusa Chrystusa, w Nim została poddana śmierci cała natura nasza ciała duchowego, grzesznego ciała duchowego przez Adama sprowadzonego. Nasze ciało duchowe umarło tak, jak umarło ciało Jezusa Chrystusa, i umarło ciało Jezusa Chrystusa objawiając śmierć naszego ciała duchowego. I tak jak Jezus Chrystus został stworzony nową istotą, czyli Bóg wskrzesił Go i dał Mu nowe Ciało,

czyli Jezus Chrystus jest tym samym Jezusem Chrystusem, ale ma nowe Ciało przebóstwione; i w tym momencie także my otrzymaliśmy nowe Ciało doskonałe, to Ciało które jest Ciałem Chrystusa Jezusa, które jest dla nas, bo my utraciliśmy swoje ciało przez grzech, ale Jego natura doskonała stała się teraz także mieszkaniem naszym.

Jezus Chrystus ukazuje, że nasze życie prawdziwe istnieje tylko w nadziei, w tym miejscu tej uratowanej, zachowanej miłości Bożej, w ufności Bogu, znajduje się tylko w tym miejscu, gdzie zanurzył się Chrystus w nadziei, ufności Bogu na życie nowe. Składa ofiarę ze swojego życia ziemskiego, ale ma nieustannie życie duchowe nie utracone. Jezus Chrystus o tym wie, całkowicie ufając Ojcu z całej siły. I nas zanurzył w swojej naturze, czyli tą część która jest naszą jedyną żywą częścią, a dla ludzkości niedostępną; dla ludzi niedostępną, ponieważ grzech uczynił ją niedostępną; zanurzył razem z sobą w chwale Bożej, w nadziei. I ta część zła została uśmiercona, gdzie człowiek uważał, że tam ma swoją świadomość, że on umarł. Ale to umarła tylko część ta, która miała świadomość swojego życia, gdzie to życie było „powołane do istnienia” (w cudzysłowie), do istnienia przez grzech. Więc nie zostało powołane do istnienia, tylko Jezus Chrystus mówi, że umarło; ale w tym świecie uważa się to za istnienie.

Gdy rozmawiamy o tym, o potędze Bożej, to w tym momencie zbliżamy się do życia, aby ukazać, że to co jest jakoby życiem ludzkim, jest w dalszym ciągu śmiercią. I ludzie wewnątrz przechodzą różnego rodzaju stany wstrząsów wewnętrznych, bo ciężko im jest przejść do świadomości, że to co w tej chwili traktują jako życie, jest tak na prawdę śmiercią. A to co uważają że nie istnieje, albo istnieje gdzieś po śmierci albo nie wiadomo gdzie istnieje - to jest terazniejszym ich życiem tylko, że oni o to nie zabiegają. Terazniejszym ich życiem - czyli tą naturą nadziei, którą Chrystus Pan w nich ujawnił i objawił.

„Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, On to zesłał Syna swego, w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla usunięcia grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, aby to co nakazuje Prawo wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według ducha.”

Jest tu napisane, że gdy postępujemy wedle ducha, to wtedy dopiero mamy udział w tej naturze duchowej, czyli mamy udział w tej naturze życia, którą Chrystus nam dał. Według ducha postępując, tylko wtedy istniejemy w tej naturze danej przez Chrystusa. Nie możemy znaleźć tego w sposób fizyczny. I proszę zauważyć co jest powiedziane u św. Pawła w Liście do Koryntian 15, 19: *Jeśli poszukujecie Tego tutaj, cieleśnie w tym świecie, to jesteście bardziej godni politowania, niż wszyscy inni na tym świecie.* Czyli chodzi o tą sytuację, że - ludzie, ludzie co wy robicie?

A oni mówią: No jak to, szefowie nasi mówią, że tak przychodzi zbawienie - poszukując w tym świecie, nie żadnego ducha. Kiedyś rozmawiam z pewnym księdzem, a on mówi tak: „Człowieku, co ty o tym duchu ciągle mówisz, tutaj fizycznie trzeba ścieżki wydeptywać, a wszystko samo przyjdzie. A ty tu o duchu jakimś tam mówisz. O jakim ty

duchu ciągle mówisz?”.

Tu jest napisane, że jeśli się nie postępuje wedle ducha, to nie nastąpi prawdziwy udział w Chrystusie. Tam natomiast w kościele mówi się tak: jeśli będziesz poszukiwał ducha, to znajdziesz diabła, a jeśli będziesz poszukiwał w cielesności i tylko na nas liczył, to my już wszystko wiemy, to wiemy czego ty nie wiesz, że my wiemy. I właśnie zaprowadzimy ciebie tam, gdzie nie wiesz gdzie iść i gdzie my idziemy, bo to jest tajemnicą.

Ale my już tą tajemnicę rozwikłaliśmy, wcale nie idą do nieba, ani do Chrystusa, mają całkowicie innego pana. Jakiego? Tego, który mówi: chwalcie Adama, Chrystus was nie odkupił, jesteście w grzechach, szukajcie grzechu, przez grzech jesteście wybawieni, a niewinność jest pychą, uciekajcie od niewinności jak najdalej; jeśli czujecie się uwolnieni i niewinni i nie macie grzechów, to musicie zaraz się spowiadać, bo musicie wiedzieć, że pycha was dopadła, bo nie macie grzechów.

W Ewangelii, w Listach jest powiedziane całkiem odwrotnie. Św. Paweł mówi tak: *a ja się chlubię tym, że żyję dla Chrystusa, i chlubię się, że nie mam grzechów, bo On mnie odkupił; chlubię się tym i wy się chlubcie, jeśli będziecie mieli Chrystusa* - tak to przedstawia św. Paweł.

Więc tutaj coraz bardziej sobie uświadamiamy tą sytuację, że gdy nie będziemy poszukiwać, gdy nie przejdziemy tego progu, czyli chodzi tu o klucze, mówi św. Piotr: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*.

Co dzisiejszy kościół może powiedzieć na temat wiary św. Piotra? - zobaczcie, założył kościoły, zbierał pieniądze, robił to, i dzisiejszy kościół jest właśnie Piotrowy, dzisiejszy kościół trwa już 2000 lat, założony przez Piotra i on właśnie ten kościół założył, który dzisiaj jest, to jest ten właśnie Kościół Piotrowy, że przez prawo się wznosimy, nie żadną wiarą, a jeśli już wiarą, to wierzymy w prawo.

Czyli przedstawiają, że św. Piotr założył kościół dzisiejszy. Dziwną sytuacją jest, a raczej ewidentnym jest jakimś działaniem ukrywającym, że w 418 roku nastąpił ogromny przewrót w kościele - nagle Chrystus zniknął, nagle pojawił się pelagianizm, nagle pojawiło się zamiast wiary prawo i kościół całkowicie o tym milczy, mówiąc: było tak od początku, Chrystus was nie odkupił, zostawił was w grzechach i nam dał tą władzę, abyśmy was odkupili. I proszę zauważyć, co mówi jeszcze bardzo ciekawego św. Paweł, a jak to komentuje Kościół.

Hbr 6, 4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

Wiecie państwo, sami dochodzicie do wniosku, że to jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu. W Ewangelii wg św. Marka i Łukasza jest napisane: *kto będzie bluźnił*

przeciwko Synowi będzie mu wybaczone, a kto będzie bluźnił przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie mu wybaczone ani w tym, ani w przyszłym świecie.

A jaki jest stosunek kościoła do tego wersetu? Co on mówi o tym wersecie i o tym co Jezus Chrystus przedstawił tą sytuację? W rozumieniu, czyli w przeniesieniu rozumiemy, że tak trzeba to zrozumieć, że tak zwraca się do Jezusa Chrystusa: „Kościół potępił takie tłumaczenie tej niemożliwości jakoby Bóg, czy Kościół nie mógł odpuścić grzechów popełnionych po chrzcie”. Ale tu nie chodzi o tą sytuację „po chrzcie”, tu chodzi dla ludzi, którzy poznali. Tutaj chrzest i poznanie Ducha Św. jest tu wrzucone w „jeden kocioł”. Człowiek przez świadomość bezgrzeszności, przez dotknięcie Ducha Św., przez poznanie i przez głębię, zanurza się w prawdzie, i jeśli odpada - jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu. A kościół mówi: my potępiamy takie tłumaczenie, właściwie nie mówimy tutaj, że potępiamy św. Pawła, bo na św. Pawle budujemy swoje poznanie i on nam daje ogromną, ogromną siłę, aby dzisiejszy kościół istniał, ponieważ mówimy, że grzech istnieje do dzisiaj, a my właśnie ten grzech usuwamy - List św. Pawła do Rzymian rozdz.5, 12 - że grzech istnieje do dzisiaj, wszyscy popadli w grzech i nikt nie może się wydostać tylko kościół może go wydostać, wydobyć tego człowieka.

Tylko zapomnieli o tym, że to jest werset 12, a istnieje jeszcze 18 i 19 gdzie jest napisane, że właśnie Chrystus przyszedł i jak wszyscy popadli w grzech, tak wszystkich z tego grzechu wydobył i wszyscy są wolni. O tym kościół zapomniał, wołał to wytrzeć, bo to ukazuje, że bezprawnie, siebie ustanowił tym, który ma władzę nad wszystkim. I dlatego mówi: potępiamy taką niemożliwość jakoby kościół nie mógł usunąć grzechu przeciwko Duchowi Św.; dał nam wszystko więc działamy, ludzie nie bójcie się grzeszyć, nie bójcie się porzucać Chrystusa dla Adama, my was z tego wydobędziemy, wyjmemy was i żaden Bóg nam w tym nie przeszkodzi.

Ale przecież jest bardzo wyraźnie napisane przez św. Pawła, że niemożliwe jest wydobyć człowieka, który poznał wspaniałość przyszłego życia, który poznał Ducha Św., któremu Duch Św. daje poznanie, a jednocześnie odpadł, zaczął bluźnić przeciwko Duchowi Św. - nie można przywrócić go do chwały Bożej. Z jakiego powodu? Bardzo prosty powód - dlatego, że człowiek upadł, nie dlatego że chciał, tylko dlatego, że zaprowadził go tam Adam, a jeśli człowiek został wydobyty, to upada już z własnej inicjatywy, z mocy którą otrzymał, bo bez mocy Bożej, jest tu napisane, że nie może - w Liście św. Pawła do Rzymian, rozdz.8, werset 3, że ciało czyniło niemożliwym go, aby wzrósł.

A tu jest napisane: wzrósł, zobaczył Ducha Św., zobaczył moc, zobaczył potęgę, działa w tej potędze, czyli Chrystus dał mu tą moc, a jednocześnie pogardził nią, odwrócił się. Więc co się stało? Stało się to samo co z Adamem i Ewą. Ich moc, którą Bóg dał Adamowi i Ewie wykorzystali przeciwko Bogu, podjęli decyzję mocą Bożą o odejściu od Boga. I gdy odpadli nie mogli się tej mocy sprzeciwić, bo przekraczała ich możliwość jakiegokolwiek decyzji, bo moc którą mieli wcześniej, przekraczała 100-krotnie dzisiejszy

ich poziom. I nie mogą tego odmienić, musi ktoś wyższy przyjść, większy, tak jak Chrystus przyszedł większy od Adama i usunął Adama. A teraz już nie ma nikogo większego od Jezusa Chrystusa, który by to usunął, nie ma już następnej Krwi; jak to Jezus Chrystus mówi. Musicie po prostu być w tym grzechu, aż do czasu kiedy Bóg w swoim miłosierdziu uczyni was - tak można powiedzieć - uczyni was jęczącym stworzeniem. I będziecie czekać z upragnieniem na tych, którzy nie zrobią tego co wy, bo jeśli zrobią to co wy, to się nie doczekacie nigdy ich przyjścia. A jeśli nie zrobią tego co wy, tylko będą wierzyć, to są to wasi wyzwolicieli.

Więc tutaj jest napisane - „idzie tu o skutki duchowe, o odstępstwa od wiary, że odrzucenie Chrystusa uniemożliwia nawrócenie i z powodu braku odpowiedniej dyspozycji”. Kościół mówi: skądże, my tą dyspozycję mamy, my tą dyspozycję mamy. I chce powiedzieć: nie słuchajcie tam Chrystusa, Ducha Św. nie słuchajcie, że jak zgrzeszycie przeciwko Duchowi Św., to już nie ma nawrotu; my to po prostu robimy, nawracamy; zobaczcie nam się dobrze dzieje i nic się tam nie dzieje.

I tu jest ten największy problem, bo proszę zauważyć o czym chcę powiedzieć - w majestacie prawa chcą zburzyć Kościół Piotrowy, co jest niemożliwe! Chcą zburzyć podwalinę fundamentu Piotrowego. Czyli co? - że naszym życiem nie jest samemu poszukiwanie grzechu w sumieniu naszym, tylko wiara, pełna wiara, że Chrystus Pan całkowicie nas grzechów tych pozbawił tylko z własnej mocy, z własnej potęgi, którą ma z Ojcem w jedności, czyli wypełniając wolę Ojca.

I dzisiejszy kościół chce z całą siłą oderwać ludzi od pozdrowień Piotrowych, żeby nikt nie słyszał pozdrowienia Piotrowego: *A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają wiarę taką jak ja. Pozdrawiam wszystkich tych, którzy mimo swojej grzeszności uwierzyli w Chrystusa i uwierzyli, że nie mają grzechów, ponieważ On już te grzechy w nich całkowicie im usunął i uśmiercił ich naturę grzeszną, która w swojej pysze mówiła, że może ostać się przed złem kiedy chce.*

A Jezus Chrystus powiedział: *ty mówisz, że pójdziesz ze Mną na śmierć, a Ja ci powiem, że zaprzysz się Mnie trzy razy, zanim raz kur zapieje.* I św. Piotr jest zdziwiony, przecież on czuje się silny, czuje się mocny, ponieważ chodzi z Chrystusem. Ale Chrystus mówi: *pamiętaj, że ta moc cała pochodzi od Boga; zauważ, Ja cały czas wypełniam wolę Ojca, nic nie czynię tego co Ja chcę, tylko to co Bóg chce.* I dlatego Jezus Chrystus mówi - Ewangelia wg św. Jana rozdz.12:

Nie przyszedłem pełnić swojej woli, ale wolę mego Ojca, który jest w niebie i przyniosłem wam królestwo na ten świat.

I dlatego my musimy Modlitwę Pańską; mając świadomość tego, że pozdrowienie św. Piotra do nas dociera, który mówi: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*; musimy wołać to, co już się stało dla nas, co jest ten wyraz, to wołanie w tej Modlitwie wyraża - to już się stało w nas nie z powodu naszej mocy, ale z powodu Chrystusa i radujemy się z tego powodu: *Ojcie Nasz, który jesteś w niebie, uświęciło się*

Imię Twoje. Przyszło królestwo Twoje. Jest wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daleś nam dzisiaj. I odpuściłeś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom.

Czyli św. Piotr mówi tak: *nie mam grzechu jako ja bym na to zasłużył, ale to Chrystus uczynił, a ja ich nie mam. I odpuściłeś mi moje winy jako ja odpuściłem moim winowajcom. I nie dopuściłeś abyśmy ulegli pokusie - tak jak uległ ten kościół - dodawania czy ujmowania czegokolwiek z Drogocennej Krwi, czy dodawania czy ujmowania czegokolwiek ze świętej woli Twojej Boże Ojczy, jak zrobili to Ewa i Adam i upadli. Uwolniłeś nas od tego zła. Czyli postępujemy chwaląc Drogocenną Krew Twoją i nie ulegając namowom, że Drogocenna Krew nic nie zrobiła, że zostawiła w grzechach, i że Chrystus dał komuś innemu tą władzę.*

Przecież jest powiedziane bardzo wyraźnie, że to sam Chrystus może tylko to uczynić, dlatego bo nikt inny nie jest w stanie tego uczynić, bo nie ma takiej możliwości, ponieważ ciało czyni go niezdolnym do tego. Proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację - Chrystus uwolnił wszystkich, wszyscy są wolni, wszyscy ludzie na ziemi są wolni, stali się wolni, ponieważ Chrystus to uczynił i uwolnił ich od grzechów. Nagle kościół się pojawia: to my was uwolnimy. - *Ale z czego chcecie nas uwolnić? Przecież jesteśmy wolnymi, tak jak wy jesteście wolnymi.* - A, wolnymi to jesteśmy tylko my, a wy jeszcze w dalszym ciągu jesteście w grzechach. - *Jak to? Przecież Chrystus powiedział, że to co jest niemożliwe dla człowieka tylko On to uczyni, więc uczynił to dla całej ludzkości.* - A nie!- to tylko dla nas; to co dla ciała nauczycielskiego, to dla ciała nauczycielskiego - „co można wojewodzie, to nie tobie smrodzie”.

I dlatego tutaj jest to „zwięźlenie interesów” i ponowna niewola człowieka. Czyli co to jest? Manipulowanie Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa dla własnych zysków, że niczego nie zrobiła, a oni mają Tą Krew zdeponowaną i mogą wylewać ile chcą. Ale Chrystus powiedział: *Raz Krew wylana i więcej się już Jej nie wylewa.* Bo raz Krew wylana, Ona jest skuteczna całkowicie i wszystkich uwalnia. A my w dalszym ciągu nie mamy zdążyć i szukać skuteczności Jej, tylko wznosić się z powodu Jej skuteczności, bo Ona cały czas czeka na nasz wzrost z powodu Jej skuteczności. Czyli Ona w nas nieustannie działa i Ona w nas nieustannie jest.

Ale w tym świecie dzieje się taka sytuacja, że jakoby Krew się zestarzała i Ona już przestała działać, i trzeba Ją ponownie nieustannie odnawiać, i nieustannie Chrystusa krzyżować. I nieustannie Tą Krew wylewać, aby Ta Krew była ciągle świeża i świeża. Ale Ona nigdy się nie zestarzała, a Chrystus Pan jest nieustannie Święty i nieustannie nas wyzwala. I dlatego podwaliny Kościoła Chrystusowego, ale danego św. Piotrowi, jest to właśnie świadomość: *a pozdrawiam wszystkich, którzy mają taką wiarę jak ja.*

Można wszystkiego się doszukiwać, jeśli chodzi o wiarę, wszystkiego, ale tutaj św. Piotr odnosi się: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy uwierzyli w to, że nie mają grzechów, tak jak ja i stali się wolni od grzechów i grzech przestał ich dręczyć.*

Św. Piotr chce powiedzieć: *cierpienie moje było nieznośne i niewymowne, ponieważ Ten, którego najbardziej kochałem, najbardziej umiłowałem, był dla mnie wzorem wszystkiego, doskonałością, Ten który pozwolił mi iść po wodzie, a ja powiedziałem, że sam sobie dam radę, że pójdę z Nim na śmierć; a odszedłem od Niego i powiedziałem, że Go nie znam. Nie ma większego cierpienia niż zdrada najlepszego Przyjaciela, Pana mojego. Nie mogłem sobie dać z tym rady, ogień palił mnie od wnętrza, a diabeł tylko „dorzucał do pieca”. Ale okazało się, że paliło mnie z wątplenie, że Chrystus mnie nie odkupił, że nie zasłużyłem na to.*

Ale On stanął przede mną i mówi: Piotrze zasłużyłeś na to, bo bez zasług twoich jesteś wyzwolony, tu twoje zasługi nic nie ujęły, ani nic nie pomogły, bo Ja ciebie uwolniłem z mocy Ojca i jesteś wolny. Bo nie ty ten grzech uczyniłeś – z wątplenia; to uczynił szatan w tobie i Ja go uśmierciłem. A ty wiedz, że jesteś nowym człowiekiem, całkowicie nowym, nie ma już w tobie grzechu i bądź tego pewien, i kroc z podniesioną głową, kroc z radością, kroc w Mojej chwale, kroc z miłością i dawaj te klucze tym, którzy także wierzą tak jak ty. Którzy uwierzyli, że grzech nie ma nad nimi władzy, bo Ten który miał władzę pokonać grzech, właśnie go pokonał.

I grzechu na tym świecie nie ma. Ponieważ odgórnie szatan został strącony, ale w dalszym ciągu kusi tak, jak ty byłeś świadkiem. Można powiedzieć w taki sposób: Ty byłeś świadkiem; mimo że jesteś nowym człowiekiem już od kilku dni, to w dalszym ciągu cierpisz ból duszy mimo, że Ja już ból duszy usunąłem, już usunąłem ciebie starego, stworzyłem cię nową istotą - jesteś nowym człowiekiem całkowicie. Nie ma już starego człowieka, a mimo to cierpiełeś ból duszy. Jesteś świadkiem także kuszenia szatana, który chce wyrwać człowieka z Mojego Odkupienia. I to nie siłą jakąś nie wiadomą, ale siłą samego człowieka przez z wątplenie, że to się dla niego stało. ŻE TO SIĘ STAŁO - ŻE JESTEŚMY WOLNI.

Szatan zbudował infrastrukturę świata, kościoła dzisiejszego na z wątpleniu. I co robi? - pojawił się Jezus Chrystus przed Piotrem, kiedy powiedział: *Piotrze podejdź*. Szatan te dni od momentu, kiedy wypiera się św. Piotr Jezusa Chrystusa, do momentu Odkupienia, do momentu, można powiedzieć (J 21,15): *Piotrze paś baranki Moje* - diabeł ten czas rozciąga na tysiące lat, buduje na Chrystusie ukrzyżowanym swój kościół z wątplenia. I nieustannie grzech Piotra próbuje usunąć we własny sposób, który jest niemożliwy i pozostawia człowieka w grzechu, myśli człowiek, że w ten sposób ten grzech swój usuwa, a nieustannie on w nim trwa, ponieważ jego sumienie myśli, że go nie ma, a on nieustannie tam trwa. A diabeł się cieszy, że człowiek myśląc, że idzie do Chrystusa w ogóle do Niego nie idzie.

Czyli szatan, tak mogę powiedzieć, w świadomości człowieka rozciągnął ten czas - od czasu z wątplenia św. Piotra, który powiedział: *nie znam Go* - do czasu kiedy Chrystus powiedział: *paś baranki moje*. Ten czas rozciągnął do dzisiejszego dnia i będzie chciał rozciągać jeszcze dalej, pod pozorem, że taka jest wola Jezusa Chrystusa, że tak właśnie

Jezus Chrystus prowadzi ten kościół i tak on został zbudowany, że właśnie dał im władzę, aby oni ten grzech utrzymywali nieustannie, żeby on trwał, bo nie będą go mieli dopiero wtedy kiedy umrą. Czyli co to znaczy? - kiedy przestaną być zagrożeniem dla szatana.

Bo na tym świecie, mogą szatana pokonać przez wiarę. Ale kiedy odejdą z tego świata skończy się ta możliwość. A kościół mówi: teraz nie możecie, ale później będziecie mogli; wtedy kiedy nie będziecie już mogli.

Część 4

Rozmawiamy o tym, aby nastąpiło niezmiernie głęboko ugruntowanie tej głębi i tej świadomości, o której Duch Św. przedstawia - *pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja* - mówi św. Piotr, oznacza to tych, którzy uwierzyli całkowicie, że mimo - jak to św. Piotr mówi - zdradzenia Jezusa Chrystusa:

- *Zostałem wyzwolony całkowicie i uwierzyłem, że jestem wolny. Więc moja wolność nie polega na mojej umiejętności i zapomnieniu tego co zrobiłem, i że Chrystus mi to zapomniał i mi wybaczył. On uśmiercił moją grzeszną naturę, która wcale nie była naturą prawdy i miłości - tylko to był szatan, który w taki sposób postępował, że się ukazywał jako dobry w chytrości swojej i chciał odwieść Jezusa Chrystusa od zbawienia ludzkości.*

Bo proszę zauważyć, tutaj odnosimy się przecież do sytuacji tej przed Odkupieniem, kiedy Jezus Chrystus mówi: *zejdź mi z oczu szatanie*. Czyli widzi w św. Piotrze szatana, który nieustannie tak działa. Św. Piotr go nie dostrzega, ponieważ wziął św. Piotr Jezusa Chrystusa na bok i mówi Mu: miej miłosierdzie dla siebie, nie przyjdzie to na Ciebie, nie zostaniesz zabity - a to mówi w nim szatan.

I Jezus Chrystus mówi tak: *zejdź mi z oczu szatanie*. A do Piotra mówi: *po ziemsku myślisz nie po Bożemu*. Czyli szatan w św. Piotrze dostał - tak mogę powiedzieć - od św. Piotra wolną rękę, czyli św. Piotr autoryzuje jakby te słowa.

A Jezus Chrystus widzi, że to jest szatan, a św. Piotr tego nie poznaje. I gdy św. Piotr mówi: *pójdę z Tobą na śmierć* - to też Jezus Chrystus widzi, że to wcale nie jest św. Piotr, tylko św. Piotr w dalszym ciągu jest pod wpływem szatana. I dopiero wtedy widzi, kiedy ta sytuacja następuje już, kiedy zapiera się trzy razy Chrystusa.

Dopiero później, kiedy Jezus Chrystus wzywa św. Piotra i mówi: *paś baranki moje*, św. Piotr uświadamia sobie tą sytuację, że Jezus Chrystus uśmiercił jego grzeszną naturę i już nie ma on tej natury. I tu nie jest to zapomnienie, nie jest to wybaczenie, ale jest to uśmiercenie. Można powiedzieć wybaczenie-uśmiercenie, uśmiercił jego grzeszną naturę, której już nie ma, a dał mu życie całkowicie nowe.

I św. Piotr mówi i chce powiedzieć: a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja – czyli - przez wiarę tylko jestem wolny.

Żadna siła, żadna umiejętność, żadna zdolność, żadne zapomnienie, czy nauka, nie jest w stanie nas przenieść do tego świata, który Chrystus nam daje, tylko wiara.

I rozmawialiśmy o dzieciństwie - św. Piotr przylgnął do Jezusa Chrystusa, można powiedzieć w ten sposób. Jezus Chrystus pyta się:

Czy miłujesz Mnie Piotrze? - Miłuję Cię Panie! - Paś baranki moje.

I pyta się drugi raz: *Czy miłujesz Mnie? - Tak, miłuję Cię Panie. - Paś baranki moje.*

I gdy Chrystus spytał się już trzeci raz: *Czy miłujesz Mnie, czy kochasz Mnie?*

Św. Piotr zasmucił się i mówi: *Ty wiesz Panie, że Ciebie kocham.*

I to jest właśnie wyrażenie tego przylgnięcia do Chrystusa. Przylgnął, tak mogę powiedzieć, do Chrystusa mówiąc: *Ty jesteś moim wyzwolicielem, jesteś moim Panem.* I co się dzieje w tym momencie? Kiedy św. Piotr przylgnął miłością do Jezusa Chrystusa, odzwierciedlił - *Tobie tylko ufam!*

Bo co św. Piotr powiedział przed Odkupieniem?- *sobie ufam i pójdę na śmierć z Tobą.* A okazuje się, że wyparł się i to była taka jego ufność. A tutaj mówi: *Tobie tylko ufam.* Czyli co zrobił? -przełamał nieufność. Gdzieś w nim była niezdolność zaufania drugiemu człowiekowi - Chrystusowi, ponieważ ufał tylko sobie, uważał, że tylko on może polegać na sobie, że na sobie polegając, nie zawiedzie się.

A Chrystus ukazał: *zobacz, mówileś że pójdziesz na śmierć, a sam siebie wywiodłeś w największe problemy, ponieważ zaparłeś się swojego Pana.* Czyli- *zobacz dokąd cię zawiodła ufność tylko sobie - bo to była ufność szatanowi, bo szatan ufa tylko sobie; człowiek prawdziwie wierzący ufa Bogu.*

Czym jest ufność? - nie jest to akt rozumu, ufność to jest akt duszy. Jest to jeden z elementów, które są ukazane - *kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści; samego siebie - ufność to zakwestionować siebie samego, czyli ufać Bogu, to zakwestionować siebie samego jako najlepszego doradcę, jako tego, który dobrze czyni i który wie.*

Św. Piotr ostatecznie zaufał Jezusowi Chrystusowi i ta ufność właśnie Chrystusowi oderwała od niego tą naturę, która go w tej chwili w grzech wbijała.

Jest to niezmiernie trudna sytuacja, ponieważ bardzo często występuje taka sytuacja, że mąż i żona nie ufają sobie, żyją razem ze sobą, ale nie ufają sobie. Nie ufają sobie dlatego, że ta ufność - oczywiście tutaj mówię o tej naturze głębokiego wspierania się w prawdzie Bożej i miłości Bożej - nie ufają sobie, ponieważ cały czas w jakiś sposób są w sytuacji gdzie, albo coś im się wyrывa, albo coś się dzieje.

I gdy trwają w Chrystusie Panu z całej siły, to muszą Jemu zaufać. Jezus Chrystus powiedział: *kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści -* czyli mówi o porzuceniu ufności do wszystkich tych, tylko ufać Chrystusowi. A gdy ufamy Chrystusowi, Chrystus Pan będzie w nas miłością do ojca, matki. Ludzie mają bardzo ciężką sprawę z tym przejściem, ponieważ mówią: *dlaczego Bóg nakazuje mi porzucić matkę, nienawidzić jej, przecież ja robię to najlepiej, kto będzie ufał matce bardziej niż jej dziecko?* I tu nagle Jezus Chrystus mówi: *porzuć tą*

ufność z powodu ufności do Mnie, a wtedy dopiero zobaczysz prawdę. Dla ludzi jest to niezmiernie ciężko, dlatego, że wychowali się w fundamencie ojca i matki.

Dzieciństwo - jest to bardzo ciekawa sytuacja i chciałem przedstawić ją w postaci też takiego pewnego rodzaju aspektów psychologicznych, ponieważ dzieciństwo także ma swoją podstawę w syndromie sztokholmskim, który istnieje tam. On ma swoją podstawę w dzieciństwie, tylko że ona występuje w inny sposób. Syndrom sztokholmski [wydarzenie z 1976r.] działał w taki sposób, że ci ludzie którzy byli porwani, aby nie przeżywać traumy cierpienia wewnętrznego, sami siebie zmusili do tego, aby tego porywacza postrzegać jako dawcę dobra. I w tym momencie przestała w nich działać lampa alarmu, przestali się tego obawiać, a w tym momencie ich wewnętrzna natura czuła się bezpiecznie.

Ale czy nie jest to w życiu taka sama sytuacja? Przecież ojciec i matka, wedle tego co powiedział Jezus Chrystus w 1 Liście św. Piotra:

1, 18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19 ale drogocenną krwią Chrystusa.

Czyli mówi o tym, że zostaliście uwolnieni od swoich przodków - matki, ojca, dziada, pradziada i wszystkich tych, ponieważ nie jesteście ciałem, jesteście duchem.

Ja was wydobyłem ku doskonałości Bożej, jesteście żywymi duszami, które nabyłem do chwały Bożej, abyście się przyodziali w żywego Ducha Bożego. Więc musicie zakwestionować swoją tożsamość, aby odnaleźć swoją tożsamość.

Dla ludzi jest to niezmiernie trudne, aby zakwestionować tożsamość swoją, ponieważ równa się to dla nich z utraceniem istnienia, ze śmiercią, ze śmiercią ich osobowości - stają się nikim, ale za to stają się dzieckiem. Stają się dzieckiem czyli, pozbawiają się tej natury kontroli, wedle zasad otrzymanych od matki i od ojca.

Bo tutaj ten syndrom sztokholmski powoduje tą sytuację, że dzieciństwo które istnieje w nas, ono jest naturą samodzielną. To jest bardzo ciekawa sytuacja - samodzielną naturą. Bo ludzie mogą postrzegać to w taki sposób, że dziecko czuje się dobrze, bo dostaje dobre rzeczy od matki i dobre rzeczy od ojca. Ale ono jedynie dobre rzeczy otrzymuje od samego Boga. Ale ojciec nasz, i nasza matka, i nasz dziad, i pradziad też byli dziećmi i też dorastali, i też nakazane im było porzucić swojego ojca i swoją matkę, a tego nie zrobili. Nie dali nam tego, tylko dali to, co dostali oni od swoich przodków. Czyli silniejsza dla nich była tradycja.

Św. Piotr mówi takie słowa: *jeśli żyjecie w dalszym ciągu tradycją, a Chrystus ją zniósł przecież przez Krzyż, przez śmierć swoją zniósł tradycję, to jeśli w dalszym ciągu żyjecie tradycją, to Chrystus umarł dla was na darmo. Nie jest ta śmierć dla was ważna, bo żyjecie dalej jak żyliście.*

W tym momencie także jest odniesienie się do ludzi, którzy są dzisiaj. Gdy Chrystus jest przyjmowany, to nie może być przyjęty tylko głową, ale musi być przyjęty całą

naturą wewnętrzną. Bo jeśli przyjmą głową, nie jest to istotne, bo w dalszym ciągu i tak żyją sprawami, które są dla nich ważniejsze. Ważniejsze, czyli żyją własnym pojęciem wartości. Chrystus tam sobie istnieje, ale istnieje po to, aby zaskoczyć kogoś tam i mówić o tym, że jest wierzący, mimo że kompletnie nie ma w nim tej natury pełnej prawdy, natury pełnej duchowej.

I tutaj dziecięstwo, jeśli chodzi o syndrom sztokholmski, jest to dziecięstwo, które jest samodzielnym stanem wewnętrznym i nie tylko. Ja tak odbieram, że syndrom sztokholmski jest czymś co się ujawnia, osadza się w dziecięctwie. A ten stan dziecięstwa jest od samego początku, bo wiadomo przecież, że nie syndrom sztokholmski został stworzony na samym początku, tylko jest dziecięstwo. Syndrom sztokholmski wykorzystał mechanizm dziecięstwa, czyli poszukiwania poczucia bezpieczeństwa. Ci ludzie, którzy zostali porwani, chcą widzieć w powtarzalności - dostają jedzenie, chodzę do toalety, pozwala mi on to czynić - zaczyna w nich się pojawiać pewnego rodzaju poczucie bezpieczeństwa, które otwiera w nich dziecięstwo, tą naturę wewnętrznej ciszy i spokoju, która emanuje w nich, ale za to przestają widzieć zagrożenie.

Kiedy dziecięstwo jest naturą samodzielnego stanu wewnętrznego, jest jak kwiat wewnętrzny, który dojrzewa. Ono się wyzwala wtedy, kiedy zewnętrzna natura, zaczyna stwarzać warunki poczucia bezpieczeństwa, wtedy się otwiera wewnętrzny stan. Tak jak ślimak, gdy nie ma zagrożenia wystawia rogi, albo żółw, który jak nie ma zagrożenia wysuwa głowę, a tak to jest schowany w skorupie i go nie ma. I kiedy się czuje bezpiecznie zaraz pokazuje łapki i głowę.

Dziecięstwo to jest wewnętrzny człowiek, który wychodzi na zewnątrz, wydobywa się na zewnątrz, objawia się wewnętrzny człowiek, jest dostęp do wewnętrznego człowieka, do tej natury dziecięstwa.

Natura dziecięstwa jest bardzo ciekawą naturą, dlatego że ona jest tą naturą samodzielną, i kiedy są stworzone warunki, które dają poczucie bezpieczeństwa dziecku, to dziecko nie cieszy się zewnętrzną ciszą tylko wewnętrzną ciszą. Zewnętrzna cisza ma tylko spowodować wydobyć się tego wewnętrznego światła, wewnętrznej siły, wewnętrznej mocy, która uzewnętrznia się. I w ten sposób następuje jedna bardzo istotna sprawa, trudna, i zagrożenie w tym momencie się pojawia. Bo kiedy następuje całkowite przyjęcie poczucia bezpieczeństwa i wydobyć duszy na zewnątrz, ona emanuje, nie obawia się niczego, to wtedy przyjmuje za dobrą monetę wszystko to co daje ten, który daje, mimo że jest niedobry. I w ten sposób zanurzony będąc wewnątrz, nie dostrzega tego co zewnętrzne, a zewnętrznie otrzymuje wszystko to co jest niewłaściwe.

Proszę zauważyć, podobna sytuacja była, był taki okres, Inkowie - Ameryka Południowa, lata ok. 1500, kiedy właśnie Inkowie i Aztekowie żyli w takim stanie oczekiwania na przyjscie ludzi, którzy odeszli i oni ich nazywali Wirakocza. Oczekiwali tych ludzi, że oni przyjdą, bo odeszli kiedyś dawno i przyjdą. I kiedy zobaczyli okręty,

które płynęły i ludzi na koniach - myśleli, że to są Wirakocza. Więc to byli ci, których oczekiwali i przyjęli ich z ogromną ufnością. I zaczęli przyjmować prezenty, a tymi prezentami były kajdanki. I wszystkich skuwali w kajdany, a oni myśleli, że dostają prezenty. Poddawali się zakuwaniu w kajdany, a myśleli że to jest taki rytuał, rytuał i nagroda tych właśnie Wirakocza. Czyli ich przekonania co do ich legendy, ich oczekiwania, które miały swoje podwaliny gdzieś dawno, dawno temu spowodowały to, że doczekali się oczekiwanych białych ludzi z Europy. Mimo że nie wiedzieli, że to są biali ludzie z Europy, myśleli, że to są Wirakocza, więc mieli do nich zaufanie awansem. Więc nie postrzegali ich jako najeźdźców, zaborców, tylko jako tych bogów, którzy mieli ich wyzwolić i dać im wieczną radość. Więc kajdany nie postrzegali jako kajdany, tylko jako prezenty. I okazało się później, że oni zostali oszukani, ale zanim uświadomili sobie tą sytuację ogromna ilość ludzi została zabita, uwięziona, stała się niewolnikami.

I tu jest właśnie ta podwalina ufności, która jest gdzieś wewnątrz tej natury dziecka. Gdy jest poczucie bezpieczeństwa ogromne, to to właśnie poczucie bezpieczeństwa jest skupione na wewnętrznym stanie, który emanuje z wnętrza. To ten wewnętrzny stan jest poczuciem bezpieczeństwa. I wtedy dziecko w ogóle nie bada tego, co ojciec i matka daje. Ale jakżeż ogromnie muszą ojciec i matka być świadomi tego co dają, bo dziecko tego nie sprawdza i nie potrafi się przed tym obronić, przed tymi wszystkimi sprawami. Jak bardzo musi być ojciec uważny i matka, aby nie skrzywdzić tego, który nie broni się przed tym, co mu dają. Nie broni się przed zniekształceniem, przed atakiem, przed złem, traktując to jako coś doskonałego. Dopiero gdy dziecko ma 15, 20 lat, oglądają rodzice to, co jemu dali, ale rozpoczyna się wtedy druga edukacja.

Tą drugą edukacją jest ukrywanie tego, co rodzice dali, aby dzieci nie przynosiły wstydu rodzicom. Ale gdyby rodzice tego nie dali, nie musieli by ukrywać tego, tylko emanacja tego dziecka radością i prawdą, by świadczyła o prawdzie rodziców i nie musieli by tego ukrywać, tylko by świadczyli o tej prawdzie.

Dlatego tutaj jest ta Ewangelia: *zostaliśmy uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach nie czymś przemijającym srebrem, czy złotem, ale Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa.*

Więc tutaj jest to przedstawiona ta sytuacja, że to jest nagminna i naturalna sytuacja wynikająca ze zła, ponieważ grzech powoduje tą sytuację, że człowiek dziedziczy samo zło, a jednocześnie ma duszę, która jest dobrem. I dopiero później kiedy dziecko dorasta; jak to św. Paweł powiedział: *Gdy byłem dzieckiem myślałem jak dziecię, mówiłem jak dziecię i czułem jak dziecię, gdy stałem się dorosłym mężem porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno twarzą w twarz. W tej chwili moje poznanie jest częściowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany (w owym czasie kiedy stanę się dzieckiem, ponownie dzieckiem Bożym). Także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.*

Wiara, to jest właśnie bezwzględna ufność Chrystusowi, która musi całkowicie znieść bezwzględną ufność rodzicom; i to jest właśnie: *kto nie znienawidzi ojca i matki*. Bo na takim poziomie to się dzieje, że nie jest to dokładanie, ale jest to to, o czym mówi Jezus Chrystus: *nie naszywa się nowej mocnej łaty na starą szatę, ale się zmienia całą szatę*. Jest to zmienienie całej szaty - czyli zmienienie tego fundamentu, zmienienie całego postrzegania, pojmowania. Ale żeby to się stało to musi nastąpić nowe osadzenie. O tym osadzeniu mówi św. Piotr: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja* - którzy przestali sobie ufać, którzy ufają Chrystusowi i pozwalają się prowadzić jak dziecko, a jednocześnie mają odpowiedzialność głęboką, bo sam Bóg, sam Chrystus Pan w nich jest mocą i prawdą.

Mówiąc o tym i patrząc na głębię u państwa, bo mówię do głębi, nie do waszego rozumu; to jakbyście państwo tam gdzieś wewnątrz pochowali się w kąty i słuchacie tego, ale boicie się zobaczyć, kto to mówi i co to takiego jest, ponieważ możecie państwo w jakiś sposób stracić to wszystko co macie. Więc tam jest lęk wewnątrz i ja ten lęk czuję, to nie jest lęk agresywny tylko lęk nieufności, tam jest z nieufności wynikający lęk, tam jest nieufność. Ufam swojemu rozumowi, ufam swojej nauce, temu co doświadczyłem, temu co rozumiem, ale nie ufam Temu. Nie ufam Temu, ufam sobie. Ale ja nie mówię o sobie tylko mówię o Chrystusie, mówię o św. Piotrze: *A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja* - czyli kto uwierzył w to, że nie ma grzechu i przestał się już dręczyć - i mamy świadectwo św. Piotra.

I dlatego dzisiejszy kościół nie ujawnia Kartaginy z tego powodu, że to jest niechlubna jego natura, ale na niej buduje, czyli ukrywa. Niechlubna, ale powiem inaczej, to tak jak wiemy o tym, to jest tzw. tajemnica poliszynela, że wielu księży ma rodziny, ma dzieci. To nie jest nic złego, że mają rodziny i dzieci, ale złe jest względem ich nakazów własnych, bo łamią swoje własne nakazy co do celibatu. I kiedyś była taka historia, że jeden z mnichów, który był kopistą i przepisuje te księgi, i mówi tak: bracie, piszemy te księgi, a tu jest napisane: żyj bracie w celibacie; a może to jest: w celi bracie? - może nie chodzi wcale o celibat, może tutaj literka jest pomyłona? Czyli gdzieś wewnątrz jest to dążenie, a dlatego że to jest natura człowieka. Przecież to, że człowiek ma żonę, męża, dzieci, kompletnie nie przeszkadza w żaden sposób w zdążaniu do Boga. Zresztą mówi św. Paweł w Liście do Tymoteusza w taki sposób: *a biskup niech koniecznie ma żonę i dzieci, aby zaświadczać o właściwej postawie rodzinnej, o tym jak żyć i wiedzieć jak się żyje*. A nie - nie mając nic z tego, wszystko wiedzieć jak inni mają żyć; mówiąc jak to ma wszystko wyglądać, jak kompletnie nie ma pojęcia i nie wie nic na ten temat.

Wielu jest takich księży, co nie jest kompletnie niczym z punktu widzenia Bożego niewłaściwym, ale jest niewłaściwym z punktu widzenia zakazów i nakazów kościoła, który mówi: jest celibat i nie można - co jest pewnego rodzaju ludzkim wymogiem z jakiegoś powodu, prawdopodobnie tylko majątkowego, że później ten majątek gdzieś się

porozchodzi po rodzinach; bo w żaden sposób nie zakłóca to równowagi wewnętrznej, duchowej. Św. Paweł przecież mówi: miej biskupie koniecznie żonę i dzieci. Ale mimo wszystko jest to ukrywane, jako że takiej rzeczy w ogóle nie ma, że kościół jest od tego wolny i czysty, a to są tylko pomówienia.

I tu jest sytuacja właśnie o podobieństwie, że Kartagina, mimo że dzisiaj stworzyła nowe podwaliny, całkowicie nowego kościoła i to wcale nie Chrystusowego, tylko kościoła archonta, który wyrzeka się Chrystusa, wyrzeka się czystości, wolności od grzechu, nakazuje ludziom koniecznie ponownie zwrócić się do ojca Adama i uznawać go jako tego, który w dalszym ciągu jest ich ojcem, a nie Chrystus, a nie Bóg; to ta informacja jest całkowicie ukryta. Nie jest powiedziane: w 418 roku nastąpiła wielka reforma kościoła, tą reformą było to żebyście żyli lepiej, kościół wyrzekł się Jezusa Chrystusa, przywrócił Adama, bo ludzie narzekali, że muszą być bez grzechów, a to było męczące; więc kościół wprowadził ponownie Adama, aby ludziom żyło się łatwiej, żeby mogli robić co chcą, żeby mogli wreszcie normalnie funkcjonować, a nie ciągle żyć i ukrywać, bo naturą ludzką jest grzeszyć, a musieli wszystko ukrywać. A w tej chwili nie trzeba tego ukrywać: grzeszcie ludzie, tylko się spowiadajcie, grzeszcie ile wejdzie, tylko się spowiadajcie, a jak się wypowiadacie, to grzeszcie żebyście się spowiadali.

Czyli ksiądz mówi w taki sposób: ludzie pamiętajcie żebyście się spowiadali. Co to oznacza? - ludzie pamiętajcie, żebyście byli grzesznikami, bo kościół nie lubi ludzi, którzy nie są grzesznikami. A jak nie macie grzechów, to bijcie się w piersi, że nie macie grzechów, więc coś zróbcie żeby je mieć. Tak to wygląda, to jest taka agitacja. To wygląda na taką agitację - ludzie pamiętajcie, że nie możecie być niewinnymi, nie możecie być bez grzechu, bo największym grzechem jest myśleć, że się nie ma grzechu. Czyli największym grzechem jest to, jeśli wierzycie że Chrystus was odkupił, i że jesteście dziećmi Bożymi, i że jesteście synami Bożymi.

To już jest kompletna paranoja - świat nie chce synów Bożych, i nie chce, aby oni w ogóle powstałi i aby się pojawili. Tu jest właśnie ten problem, gdy spojrzymy na to, to do tego właśnie to wszystko zdąża, aby nie zgłębiać tej natury, tylko być załęczonym. I to załęcznienie pojawia się.

Pamiętacie państwo 2, 3 lata temu pierwsze aspekty przez Ducha Św. objawione tajemnicy grzechu pierwotnego i Kartaginy, że Kartagina wszem i wobec wprowadziła nakaz bycia grzesznym i odrzucenie czystości Chrystusowej, a zawdzięczenie czystości sobie i kościołowi. I że kościół mówi: nie bójcie się grzechu przeciwko Duchowi Św., bo ja mam moc ten grzech przeciw Duchowi Św. usunąć, ponieważ mam taką władzę. I było napisane, czytaliśmy o tym, że kościół potępił myślenie o tym, że usuwanie grzechu przeciwko Duchowi Św. jest niemożliwe, bo kościół wszystko może, nie ma dla niego problemu, żeby usunąć ten grzech.

Bóg, mówi Jezus Chrystus, że nie jest to możliwe, żeby usunąć grzech przeciwko Duchowi Św.; a kościół mówi: a mówi sobie te rzeczy, straszy, straszy ludzi, my możemy

jednak to robić, bo dano nam tą władzę. Kto dał tą władzę jeśli Chrystus nie dał? I jeśli jest to decyzja samego człowieka, który z własnej suwerennej woli, decyzji, podejmuje taką decyzję, że oddaje całą potęgę duchową, którą otrzymał od Boga i Ducha Św. - szatanowi, aby on nim władał. Człowiek już się z tego nie wydostanie, ponieważ tej władzy już nie ma, która mogłaby go wydostać, już ją ma szatan. Więc wszystko czyni, aby stał się najgorszym plewem, które będzie niszczyło jego i wszystkich innych, nienawidzi. Dlatego dzisiaj jest też nienawiść do człowieka, który jest człowiekiem bezgrzesznym.

My natomiast musimy w sobie to niezmiernie mocno ugruntować, czyli ugruntować w sobie Chrystusa, ugruntowując w sobie pewność, tak jak św. Piotr ugruntowuje w sobie pewność, że jest bez grzechu, że Chrystus go odkupił, dlatego że stoi Chrystus przed św. Piotrem - Zmartwychwstały, co odzwierciedla że pokonał śmierć, a jednocześnie zrodził nowego człowieka, stworzył nowego człowieka. A św. Piotr stając przed Nim, mimo że został uśmiercony, co jest pewnością, ponieważ Jezus Chrystus umarł na Krzyżu, a ze śmiercią Chrystusa także umarła natura grzeszna człowieka. A Chrystus stoi żywy. To znaczy, że św. Piotr - jednocześnie jego natura grzeszna została uśmiercona, a jednocześnie jest żywy, ponieważ dawcą tego życia jest Chrystus. Chrystus mówi:

Weź Moje Życie, bo umarłem dlatego, abyś Moje Życie wziął, abyś żył Moją czystością i doskonałością. Nie bój się wziąć Mojego Życia i bądź czysty i doskonały, i głoś wszem i wobec, że jesteś czysty i doskonały.

A ci, którzy będą mówili, że nie są czysti i doskonali to będą ci, którzy głoszą, że Ja nie umarłem, albo że byłem tylko człowiekiem, który nic nie mógł zrobić, no i nie zrobił. A ty wiesz, że zrobiłem, i na twojej wierze zbuduję Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą.

Wszyscy ludzie Kościoła Chrystusowego, są ludźmi, którzy są oparci w przekonaniu doskonałej czystości. Ale nie czystości, która jest czystością ich samodzielną, tylko czystością wynikającą z mocy Chrystusa; a mają z nią jedność przez dzieciństwo, czyli przez pełną ufność.

Tak jak św. Piotr zaufał Chrystusowi, że jest dawcą jego nowego życia i nie zawahał się tego życia przyjąć, i nie zawahał się odrzucić swojego życia, którego już nie miał. Więc ktoś by się spytał: więc w takim razie jak mógł odrzucać coś, czego już nie miał? Odpowiedź jest bardzo prosta - szatan nieustannie, który pamiętał życie św. Piotra i pamiętał zdradę św. Piotra, nieustannie dbał o to, aby św. Piotr miał wrażenie, że to co umarło, w dalszym ciągu żyje - to szatan to wszystko robi. Ale tamta część umarła, a tą częścią jest szatan. Szatan nieustannie wmawia św. Piotrowi: ja pamiętam twoje grzechy, ale mnie Piotrze nie ma, to ty je pamiętasz. Ale wtedy św. Piotr mówi: *to nie ja je pamiętam, ponieważ nie mogę ich pamiętać, ponieważ tamta natura nie żyje, która była grzeszna; istnieje tylko ta, która jest Chrystusowa, więc nie ja pamiętam, to szatan*

mi chce wmówić coś co nie jest moje.

I to jest sytuacja dzisiejszego świata. Poszukiwanie grzeszności duszy z powodu grzeszności ciała, jest wmawianiem duszy, że ma problem którego nie może mieć, bo już go nie ma. I w ten sposób szatan wprowadza drugie kuszenie, czyli bluźni przeciwko Drogocennej Krwi, a jednocześnie chce drugi raz jakby zmanipulować wolę Bożą, aby postępować w całkowicie inny sposób.

Przeczytam tutaj 2 List św. Piotra, żeby tutaj na świeżo i na bieżąco dotknąć dokładnie tych słów, które w tej chwili będą inaczej rezonować w tym fundamencie:

2P 2, 1 Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu, tak samo jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy – (czyli Chrystusa) - który ich nabył – (czyli uwolnił z grzechów) - a sprowadzą na siebie rychłą zgubę. 2 A wielu pójdzie za ich rozpustą. Przez nich zaś droga Prawdy będzie obrzucona bluźnierstwami 3 dla zaspokojenia swojej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą ci, na których wyrok potępienia od dawna jest w mocy, a zguba ich nie śpi.

To jest List św. Piotra napisany w 60-tych latach zerowego wieku. Św. Piotr został ukrzyżowany do góry nogami przed 70-tym rokiem. I już w owym czasie św. Piotr mówi o tym, że będą ludzie, którzy będą się wypierać - jako o zagrożeniu. Dzisiaj żyjemy w świecie, gdzie to co jest tam napisane jest nauką właściwą, a dzisiaj zagrożenie jest sprowadzane dla kościoła przez ludzi, którzy nie wypierają się Władcy i wiedzą, że ich nabył. Dzisiaj zagrożeniem dla kościoła, prawdziwym zagrożeniem są ci ludzie, którzy nie wypierają się Władcy, czyli Chrystusa i nie wypierają się tego, że On ich nabył, czyli ich całkowicie odkupił i są bez grzechu, dlatego, ponieważ Jego dzieło jest tylko dziełem prawdziwym.

I powiem państwu, widzę taką sytuację jak patrzę, to wasze głowy słuchają, a reszta jakby chciała zasnąć, odejść, nie chceć tego słuchać, nie chceć tego słyszeć nawet, jako coś nieistniejącego, aby tylko nie mieć w tym udziału. Bo tam istnieją siły przodków, którzy nieustannie trwają w siłach Szeolu, siłach ciemności, gdzie Bóg nie zagląda, gdzie Boga nikt tam nie widzi. Trwają, ponieważ to jest jedyna możliwość, aby czerpać z sił życia, nie mając życia. I tam na samym dnie istnieją te siły, siły ciemności, które dobierają się do natury dzieciństwa, czerpią z niej moc duchową i sprowadzają na człowieka niepokój, niechęć słuchania. Ale gdy umysł mówi: nie niepokoję się - to tamta część jakoby jest otępiała i jakby usypiana, aby tego nie słyszeć, aby tego nie widzieć, a my musimy, tak jak św. Piotr, gdy Chrystus przed nim stanął, świadomie powiedział:

Tak, nie mam grzechu, jestem wolny, cieszę się, że wreszcie odstąpiła ode mnie ta paskudna moja natura i to zło, które mnie udręczyło i jestem już wolny, ponieważ Chrystus jest moim życiem, nie mam już tamtego życia.

Więc jak ogromną wiarę ma św. Piotr porzucając całkowicie grzech.

I pozdrawia nas, ci którzy mają też tą wiarę, że uwierzyli, że Chrystus ich nabył. Co

to oznacza? - że siła Chrystusa nie tylko jest zaraz po Odkupieniu, ale tą samą siłą jest teraz; a nawet osiągnąca tą wielką siłę, która była w owym czasie, bo jest powrót wielkich świętych. Przecież to o czym rozmawiamy, to jest ponowny powrót wielkich świętych, ponieważ świat to ukrywał, o tym nie wiedział. Ukrywał, a w tym momencie to się objawia, to się pojawia. I ujawnia się w świecie, aby to co zostało zdeprawowane zostało całkowicie usunięte. Deprawacja, czyli ci ludzie, którzy deprawują, żeby ci ludzie zostali usunięci, i żeby prawda ponownie się objawiła.

I tą prawdą jest właśnie to, że występują dwie siły w tej chwili na tym świecie, ujawnione na zewnątrz.

Jest siła Chrystusa, która przedstawia się w sposób bezwzględnie jasny i prosty:

Chrystus jest doskonały, Chrystus wyzwolił nas z grzechu, nie mamy grzechu, jesteśmy wolnymi i czystymi, jesteśmy synami Bożymi i idziemy wydobyć z udręczenia jęczące stworzenie.

I druga siła: Chrystus was nie odkupił, jesteście w grzechach, nie ma żadnego jęczącego stworzenia i nie ma żadnych synów Bożych, Chrystus już wszystko zrobił i nic więcej nie trzeba robić tylko leżeć, leżeć i czekać, nic więcej nie robić tylko przychodzić do tego miejsca, a my załatwimy wszystko.

I proszę zauważyć tutaj właśnie są te dwie siły teraz działające na świecie.

Ale gdy mówimy o miłości Chrystusa, Ewangelii, Listy, gdzie jest napisane: *Chrystus nabył nas dla Ojca, posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo Boże. Nabył nas abyśmy kochali Ojca, dla miłości Ojca, bo świadectwem obecności Chrystusa w nas jest zdolność kochania Ojca, czyli przyłgnięcie do Ojca.*

Wczoraj rozmawialiśmy o jednej bardzo ważnej sprawie takiej, aby dotrzeć do głębi. Jest to osobiste zaangażowanie Boga w nasze życie, w nasze doskonałe życie, w nasze Odkupienie, w nasz wzrost, w naszą opiekę, w roztoczenie poczucia bezpieczeństwa, żebyśmy się czuli doskonale i dobrze.

Miłość Boga jest to zrozumienie i poczucie wewnątrz, w samym sobie, w nas, osobiste zaangażowanie Boga w nasze życie, w nasze poczucie bezpieczeństwa, w naszą wewnętrzną naturę, w naszą duchową naturę, a jednocześnie w naszą też fizyczną naturę - osobiste zaangażowanie Boga.

Ciekawą sytuacją jest to, że gdy mówimy o osobistym zaangażowaniu Boga w nasze życie, odkrywana jest pewna nienawiść, która tego nienawidzi. Gdy mówimy o osobistym zaangażowaniu Boga, gdzie my jako człowiek świadomy, dusza, duchowa natura, bo duchem poszukujemy Boga; kiedy duchowo angażujemy się, duchowo czujemy, wierzymy, czujemy całkowicie osobiste zaangażowanie Boga w nasze życie, w nasze bezpieczeństwo, osobiste zaangażowanie Boga w nasz kształt, w naszą opiekę, za sprawowanie opieki nad naszym codziennym życiem, to im bardziej o tym mówimy, to tym bardziej pojawia się jakaś siła nienawistna, która kołki na głowie ciosa, aby tak się

nie stało - sprzeciwia się tej naturze.

To jest archont, który podając się za Chrystusa, nienawidzi miłości do Boga. W ten sposób archont ukazuje, że jest archontem, ponieważ ma rogi baranka, ale mówi jak smok. Mówi, czyli jego mową są owoce, a tymi owocami jest nienawiść do miłości, nienawiść do Boga, nienawiść do tego, aby widzieć Boga jako żywą naturę Bożą, jako Tego, który osobiście sprawuje opiekę nad nami, nad naszym żywotem, nad naszym poczuciem bezpieczeństwa, osobiście sprawuje opiekę nad naszym właściwym rozwojem, naszym życiem, naszą właściwą postawą, naszym poczuciem bezpieczeństwa. Poczucie bezpieczeństwa się nasze zdradza wtedy, kiedy osobiście czujemy osobiste zaangażowanie Boga.

Bo przecież rodzice, którzy się osobiście angażują w życie dziecka, noworodka, który później widzi tych rodziców, widzi ich osobiste zaangażowanie, że rodzic jest w nocy, rano i w każdym momencie kiedy dziecko zapłacze, wstaje i biegnie matka do swojego dziecka. Widzi to zaangażowanie i przez to zaangażowanie budzi się w dziecku specyficzny stan właśnie poczucia bezpieczeństwa otwierający dzieciństwo, to tylko jemu ufa, ponieważ odzwierciedla właśnie tą swoją nieustanną opiekę.

Więc tutaj jest ta sytuacja właśnie, kiedy z całą mocą zaczynamy widzieć, czuć.

Ja po prostu chcę u państwa obudzić wewnętrzną naturę, bo widzę że niektórzy tam chrapią bardzo mocno w tej części, która tam wewnątrz musi się przebudzić, nie mają udziału. Czyli trwają w głowie, a w głowie jest tam pewnego rodzaju historia, która nawet odbiega od tego o czym rozmawiamy, jest to pewnego rodzaju historia inna. A przebywają tylko w takim stanie tej wibracji, którą jakby nasiąkają.

Ewangelia Arabska mówi w taki sposób: *Ten, który jest światłością i wonią, gdy jest wśród tych, którzy nie są światłością i wonią, to oni nasiąkają światłością i wonią wtedy, kiedy ten, który jest światłością i wonią przebywa wśród nich. Kiedy odejdzie ten, który jest światłością i wonią, to oni, mimo że byli światłością i wonią wtedy, kiedy on wśród nich przebywał, to powracają do swojego niewłaściwego stanu.*

Nie chodzi tu o tą sytuację, że jesteśmy tutaj, a później wychodzimy i momentalnie z nas to wyparowuje, kompletnie tego już nie ma, nie istnieje. Dlaczego tak się dzieje? Bo mogłoby zagrozić, głębsze poznanie, tożsamości grzechu, który w dalszym ciągu panuje.

I głębokie zaangażowanie w świadomość tego, że Bóg osobiście się angażuje - Bóg czyli miłość Boga - my odczuwamy miłość Boga w taki sposób, że czujemy osobiste zaangażowanie Jego w nasze życie, osobiste dotknięcie, osobiste przebywanie, osobistą nieustanną gotowość, Jego gotowość, na każdą naszą wewnętrzną potrzebę ducha, On dostrzega, On jest osobiście zaangażowany.

Gdy o tym rozmawiamy to objawia się, ujawnia się pewna siła, która nieustannie trzyma człowieka i jest to siła archonta. To jest archont, ale tam jest przedstawiony ten archont w taki sposób, że on znalazł miejsce w przodkach, we wszystkich przodkach i

przez przodków jest ten archont nieustannie przekazywany.

Inaczej można powiedzieć - jest to kształt Boga, który jest Bogiem, który pozostawił człowieka w grzechach, który każe im poszukiwać nieustannej grzeszności, a jednocześnie każe im się wyzbywać niewinności, bo jest to przestępstwo względem Boga, jeśli człowiek poszukuje niewinności. Bo gdy czuje się niewinny musi to poczytać sobie jako straszny grzech, ponieważ jest zwiedziony - to jest przeciwne Ewangelii. Ale to jest związane z tym, że tam w głębi odczuwa się właśnie przodków, a jeśli odczuwa się przodków, to nie ma tam działania:

1P 1, 18 A zostaliście uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach nie czymś przemijającym srebrem, czy złotem, 19 ale Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa.

Więc chodzi o tą sytuację, że tak naprawdę nie mają Chrystusa żywego i prawdziwego, ale mają archonta czyli demona, który przyjął - tak mogą powiedzieć - zewnętrzną postawę, postać Chrystusa, ale wewnątrz jest smokiem, który zwodzi ludzi. O tym przecież mówi św. Paweł, że szatan jest w stanie przyjąć postać Anioła, ale nie może zmienić swojej wewnętrznej postaci, czyli w dalszym ciągu jego owocami będą smocze jaja, smoczy smród i siarka.

Ci, którzy żyją wewnętrznym duchem, wewnętrznym prawdziwym Duchem Bożym, rozpoznają smród siarki i smoka, bo nie zwiedzie ich zewnętrzna powłoka.

Ci, którzy żyją zewnętrzną powłoką, nie dostrzegają zagrożeń płynących z wnętrza. To są ci, którzy nie mają życia w Chrystusie. Gdy nie mają życia w Chrystusie, nie rozpoznają wewnętrznego życia, bo Chrystus Pan jest wewnętrznym życiem. Co to znaczy? - Wewnętrzny człowiek. Proszę zauważyć List św. Pawła:

Ef 3, 8 Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta taska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa (bogactwo Chrystusa - czyli wolność naszą, że jesteśmy uwolnieni - to jest Jego bogactwo dane nam) 9 i wydobyć na światło czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. 10 Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom (Kościół - czyli mówi tutaj o św. Piotrze i ówczesnych Apostołach, którzy mają żywą naturę oparcia i wierzą tak jak św. Piotr, czyli przyjmują pozdrowienie św. Piotra: a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja) - poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich - 11 zgodnie z planem wieków, jaki powziął w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. 12 W Nim mamy śmiały przystęp z ufnością dzięki wierze w Niego. 13 Dlatego proszę, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszę dla was, bo to jest właśnie waszą chwałą.

Prześladowaniami - to znaczy nienawiść z tego, że uwierzyliście w Chrystusa i że jesteście niewinnymi, bo chcą - matka, ojciec, dziad, pradziad, znajomi i inni -powiedzieć w ten sposób: my nie chcemy znać tych, którzy są wolni od grzechów, bo my jesteśmy grzesznikami i nie chcemy znać nic innego. Jeśli my przyjmujemy was jako właściwych, to też my musimy się zmienić wedle was, bo popieramy waszą naturę. A to dla nas jest

wielkim trudem i ciemnością, ponieważ jak mamy żyć w świecie grzechu, będąc bezgrzesznymi, to dopiero cierpienie się nas będzie łapać.

I dalej św. Paweł mówi teraz bardzo ważną rzecz w 14 wersecie tego samego rozdziału - bardzo ważną rzecz, mówiącą o naszym życiu wewnętrznym, a i o prawdzie, dla której zostaliśmy nabyci przez Chrystusa:

Ef 3, 14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.

Chrystus Pan składa ofiarę ze swojego życia, aby nasz wewnętrzny śmiertelny człowiek przez Adama tam zaprowadzony, żeby został całkowicie uśmiercony. A przez Chrystusa mamy danego nowego wewnętrznego człowieka i tym wewnętrznym człowiekiem jest sam Chrystus w nas. I wołamy do Boga Ojca:

Ef 3, 14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach.

Zamieszkać w waszych sercach, oznacza kochać Boga i poznać miłość Boga, i oddać się Jemu tak, jak Chrystus jest oddany Jemu. Bo kto ma serce Chrystusa, ma też miłość Chrystusa do Ojca. A kto nie ma miłości do Ojca, nie ma miłości Chrystusa, ponieważ miłość Chrystusa do Ojca jest naturalną naturalnością, jest naturalnym stanem. Więc ci, którzy nie mają Chrystusa, nie mają miłości do Ojca i nie odczuwają żadnego problemu, jeśli ktoś ich oddala od miłości Ojca; może nawet odczuwają większy spokój i ulgę. Ale jest to niewłaściwe, nie można mieć spokoju i ulgi, ponieważ jeśli mają Chrystusa i są oddaleni od Boga, czują rozdarcie, a jeśli nie mają Chrystusa - ni grzeje, ni ziębi.

Ef 3, 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach

Przez wiarę, czyli ufność, dziecięcą naturę, tam się zradza dziecięca natura. Dziecięca natura zradza się przez ogromną ufność Bogu. Wiara jest to przyłgnięcie, a gdy przylegamy do Boga to przyjmujemy Jego życie, które z nadziei i w nadziei jest umieszczone, a stajemy się żywymi wedle życia Boga.

Ef 3, 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa przewyższającą wszelką wiedzę.

Miłość Chrystusa, czyli poznać Jego jedność z Ojcem. Bo jedność z Ojcem i miłość z Ojcem poznajemy w Chrystusie, bo Chrystus objawił miłość do Ojca i miłość do nas przez ofiarę ze swojego życia. A Ojciec objawił swoją miłość do Chrystusa, wskrzeszając Go po trzech dniach. A On żyje i jest prawdziwy.

A św. Piotr uwierzył Chrystusowi, że ma nowe życie i zanurzył się w nadziei życia, aby mieć udział w pełnej miłości.

Ef 3, 19 i poznać miłość Chrystusa przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napelnieni całą

| *Pełnią Bożą.*

Tu bardzo wyraźnie na końcu jest napisane: *abyście zostali napełnieni Pełnią Bożą.* Pełnia Boża w nas się objawia wtedy, wtedy się pojawia Pełnia Boża, gdy przyjmując Duszę Chrystusa, Serce Chrystusa; musimy pamiętać o tym, że przyjmując Serce Chrystusa nie mamy swojego serca, bo nasze serce zostało uśmiercone, bo naszym sercem był Adam. Nie chodzi tu o serce fizyczne, tylko o serce duchowe. Serce - czyli przewodnikiem, pojmowaniem dobra i zła - skarbcem. Czyli został ten skarbiec usunięty razem z zawartością, czyli z wszelkim grzechem, złem i szataństwem. Przyjmujemy serce Chrystusa, a gdy mamy serce Chrystusa, to z sercem Chrystusa przyjmujemy całą naturę Jego postępowania. Więc gdy mamy serce Chrystusa, mamy też miłość do Boga i całą Pełnię Bożą, do której nas Chrystus skierował, abyśmy ją przyjęli przez miłość do Boga.

W jakim jesteśmy miejscu? Jesteśmy w miejscu, którego świat nienawidzi. Dlaczego? Bo świat chce nam powiedzieć, że nienawidzimy Chrystusa, ponieważ nie pozostaliśmy przy nim, tylko idziemy do Boga.

Część 5

Chciałem państwu przeczytać dalszą część tego, o czym pisze św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz. 3, mówi tutaj św. Paweł o Bogu, o jego doskonałości i prawdzie:

| *Ef 3, 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.*

Św. Paweł w tych słowach chwałę całkowitą oddaje Bogu, całkowicie Bogu, który jest dawcą pełnej wielkiej doskonałości i miłości Chrystusa, dawcą naszej miłości i dawcą wszelkiego naszego dzieła, bo czyni o wiele więcej niż jesteśmy w stanie pojąć i jesteśmy w stanie zrozumieć. Chwalimy Boga, doskonałość Boga, który jest w Chrystusie Jezusie, bo nie rozpatrujemy Chrystusa osobno. Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie - nie rozpatrujemy Jezusa Chrystusa osobno, poza Bogiem, ponieważ *Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie.*

„*W Kościele*” - czyli ci którzy przyjęli chwałę Bożą i są niewinnymi z powodu mocy Bożej, która przez Chrystusa się objawiła, który w Jezusie Chrystusie nieustannie trwa, nigdy nie jest rozłączalny, *po wszystkie pokolenia wieki wieków Amen.*

Św. Paweł wychwala z całą mocą Boga, który jest w nas, czyli Kościele prawdziwym, który nieustannie oddaje się Bogu, bez względu na nieustanne ataki świata, opierające się na własnym pojęciu - mocy rogu, który wyrósł w miejscu trzech rogów. Pamiętamy, mówi o tym księga Daniela rozdz.7, gdzie jest napisane, że bestia miała dziesięć rogów, żelazne zęby i miedziane pazury. *A gdy się przyglądałem 10-ciu rogom - jak to mówi św. Daniel - zobaczyłem, że w miejscu trzech pierwszych rogów zaczął wyrastać róg i wypchnął trzy pierwsze rogi, i sam stał się rogiem większym niż wszystkie inne rogi, niż pozostałe siedem, większy. I zaczął mówić wielkie słowa, które były tak naprawdę*

bluźnierstwami przeciwko Bogu. I jest dalej napisane - wtedy ten róg został wyrwany i bestia pokonana.

I tutaj widzimy, że tymi dziesięcioma rogami, jest dziesięcioro przykazań, a tym rogiem pierwszym, który wyrósł na miejscu trzech rogów, jest samozwańcze ustanowienie się bogiem tym, który jakoby jest w stanie być silniejszym od Boga, ponieważ Bóg nie może grzechu przeciwko Duchowi Świętemu usunąć, a oni mogą. Oni potępiają takie myślenie, że Chrystus mówi, że gdy ktoś zgrzeszy przeciwko Duchowi Św., to ani w tym świecie, ani w przyszłym życiu ten grzech nie będzie usunięty, nie będą uwolnieni z tego grzechu. Kościół mówi: potępiamy takie mówienie, takie gadanie, my nie chcemy mieć nic wspólnego z takimi ludźmi, którzy mówią, że nie mamy władzy usunięcia grzechu przeciwko Duchowi Św., my właśnie mamy tę władzę i potępiamy wszystkich tych którzy myślą, że nie mamy.

Czyli potępiamy wszystkich tych, którzy żyją zgodnie z Ewangelią i wierzą Chrystusowi Panu, że On jedynie odkupił człowieka; i że ci którzy sprzeciwiają się tej Drogocennej Krwi, że nie mają już Odkupienia, bo oni mają.

Tylko że w 2015 roku przez ten sam kościół, ten kartagiński został oficjalnie napisany list, który został zapieczętowany bardzo wieloma pieczęciami Episkopatu - że mimo, że ludzie się chrzczą i kościół usuwa im grzech pierworodny, to nie jest on w stanie im tego grzechu usunąć, bo ten grzech w dalszym ciągu trwa. Bo ludzie są sami dawcami tego grzechu i kościół nie może im usunąć tego grzechu, ponieważ on powstaje w sumieniu ludzkim. W sumieniach ludzkich on powstaje i w sumieniach ludzkich musi być on usunięty, i nikt nie może usunąć tego problemu, tego grzechu, tylko sumienie ludzkie.

Sam Chrystus usunął ten grzech z sumienia ludzkiego, dlatego że sumienie ludzkie nie podlegało wolności, było poddane władzy odgórnej, i nie mogło być wolne, czy zniewolone, było pod władzą odgórną, ale List św. Pawła:

Hbr 9, 9 To zaś jest obrazem czasu teraźniejszego, a składa się w nim dary i ofiary, nie mogące jednak udoskonalić w sumieniu tego, który spełnia służbę Bożą. 10 Są to tylko przepisy dotyczące się ciała, nałożone do czasu naprawy, a jedynie na pokarmach, napojach i różnych obmyciach. 11 Ale Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką - to jest nie na tym świecie - uczyniony przybytek, 12 ani nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie - tu jest bardzo wyraźnie napisane. 13 Jeśli bowiem krew kozłów i cielców oraz popiół z krowy, którymi skrapia się zanieczyszczonych, sprawiają oczyszczenie ciała, 14 to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyście służyć mogli Bogu żywemu.

Proszę zauważyć tu jest bardzo wyraźnie, dlaczego Chrystus nas nabył.

Chrystus nas nabył, abyśmy mogli, służyć Bogu żywemu.

Hbr 9, 15 I dlatego jest pośrednikiem Nowego Przymierza, ażeby przez śmierć, poniesioną dla

odkupienia przestępstw, popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy.

Więc tu jest bardzo wyraźnie przedstawione, że Chrystus jest pośrednikiem, i odkupił nas abyśmy służyli Bogu żywemu. Kościół kartagiński natomiast mówi w ten sposób: Chrystus to zrobił, On to robi, wy macie tylko być wolnymi i wiedzieć, że to zrobił, a to sam Chrystus Bogu żywemu służy. Ale Chrystus Pan służył Bogu żywemu jeszcze zanim powstał, od samego początku świata, byli jednością i są jednością.

I dlatego zostaliście nabyli, aby powrócić ponownie to co zostało przerwane - służba Bogu w wypełnieniu woli Bożej; ponieważ Chrystus był zanurzony w Ojcu.

Byśmy odpowiedzialni przed samym Ojcem, to Ojciec, Bóg stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył go jako mężczyznę i niewiastę (Rdz 1,27). I rzekł do nich - idźcie rozradzajcie się, rozmnażajcie się, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi (Rdz 3,16).

Jesteśmy przed samym Ojcem odpowiedzialni i przez samego Ojca posłani. I Chrystus przychodzi, aby powrócić nas ponownie do wypełnienia woli Ojca.

Czyli Chrystus przyszedł na ziemię, jako pośrednik do Ojca, uwolnił nas i przywrócił nas do tej doskonałości. Czyli oczyścił nasze sumienia z martwych uczynków, abyśmy mogli pełnić wolę Bożą, jak tu jest napisane u św. Pawła: *abyśmy mogli służyć Bogu żywemu*. Czyli nabył nas, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu, a Bogu żywemu służymy przez to, że wypełniamy Jego nakaz. A Jego nakazem jest: *idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*.

Rozradzajcie się i rozmnażajcie – oznacza - niech chwała Boża jaśnieje wszędzie, jesteście żywym Duchem, światłością żywą, niech światłość jaśnieje na tym świecie, niech wszelka dusza wysławia Boga, bądźcie doskonałymi, ponieważ Bóg czyni w was doskonałość, której nie jesteście w stanie pojąć i zrozumieć, ale On dla was ma tę doskonałość.

Więc Chrystus nabywa nas dla chwały Ojca.

I kościół ten kartagiński, od 320 r., gdzie pojawił się Cezar Konstantyn Wielki i ustanowił, że chrześcijanami będą wszyscy, którzy rodzą się pod Cezarem. Więc nie muszą wierzyć, tylko mają wiedzieć, co mają robić - jest świątynia, Chrystus jest w skrzynce, a oni mają tam kłaść pieniądze i jest ofiara spełniona; taka jest zasada.

Ale przecież Jezus Chrystus przez swoją śmierć spowodował, że rozdarła się zasłona przybytku i Bóg wyszedł z namiotu, ze skrzynki, z tabernakulum, wrócił do serc ludzkich, nie po to aby ponownie został zamknięty w skrzynce. W skrzynce Go zamknęli w 418 r., może wcześniej, mówiąc: w tej chwili już nie ma chrześcijan, którzy są żywymi kamieniami świątyni tylko Chrystus jest w skrzynce, a ludzie chodzą po prostu jak martwe posągi, Bóg jest w skrzynce zamknięty, trzeba przychodzić i w skrzynce Go

chwalić, bo w sercach ludzkich Jego nie ma.

To tak jak jestem w Kościele i ksiądz do dzieci mówi: dzieci gdzie jest Chrystus? Dziecko mówi: w moim sercu! - O dziecko nie; może, może - ale na pewno jest w skrzynce, tutaj w tej skrzynce schowany. Czyli dziecko mówi: w sercu moim jest Chrystus, nabył mnie. - Nie, On jest w skrzynce schowany, tam z tyłu. No i dzieci muszą powiedzieć - to myliliśmy się, że mamy Boga, On jest w skrzynce, a myśleliśmy, że mamy Boga. Mają rację, mają Boga, bo Chrystus nie jest w skrzynce schowany. A jeśli przebywa w skrzynce to z własnej woli, aby ci ludzie Go nie stracili. Ale w skrzynce Go nie ma, nie dlatego, że chce tam być, ale jest w sercach ludzi. I dlatego tak ważne jest, aby byli prawdziwi kapłani w kościele, którzy są zwyczajnymi ludźmi idącymi do kościoła, siedzącymi gdzieś w ławce, niepozornymi, aby Chrystus Pan przez ich serca mógł docierać do serc tych ludzi, aby oni się przemieniali. Bo nie otrzymują od kapłana Chrystusa z jednego powodu, bo Jego tam nie ma, bo kapłan dokładnie wie, że On jest w skrzynce. I on też Go nie ma.

Ale Chrystus przez Eucharystię przychodzi osobiście. A kiedy do naszych serc przez Eucharystię osobiście przychodzi? - Wtedy kiedy przyjmujemy godnie Eucharystię. A kiedy przyjmujemy godnie Eucharystię? Wtedy kiedy jest to świadectwem tego, że jesteśmy niewinnymi z Jego mocy, z Jego potęgi, z Jego chwały i z żadnej innej - wtedy wychwalamy Go. W tym momencie przyjmując Eucharystię zaświadczyliśmy - *Panie Boże, Chrystusie Panie, Tyś jest jedynym życiem moim, Tyś jest jedyną moją wolnością, przez Eucharystię zaświadczam, że Tyś mnie wyzwolił, Tyś jest jedynym moim życiem, wolnością, prawdą i dawcą wszelkiego istnienia, i wszelkiego życia* - tylko w taki sposób.

A większość ludzi przychodzi - ja sobie sam pozwoliłem i jestem teraz godzien, bo nie Chrystus, który jest w skrzynce, tylko ja przez zdolność głębokiej analizy mojego sumienia, mogę znaleźć grzechy - nie niewinność, ale grzechy, i dlatego jestem godzien Chrystusa bo grzechy znalazłem w swoim sumieniu.

A Chrystus mówi tak: *a czy Ja przebywam w twoim sumieniu po to, aby tam były grzechy, czy przebywam w sumieniu twoim, aby nie było tam martwych uczynków, abys miał Mnie? Czy ty nie wiesz, że Ja cię uśmierciłem, że ty już nie żyjesz, że Ja żyję? Gdy ty zaświadczasz o tym, co jest napisane: oto Ciało Moje bierzcie i jedzcie, będzie wydane za was; oto Krew Moja będzie wylana za was - gdy zaświadczycie o tym, że Ona was odkupiła, nie wasze umiejętności, to Ja wtedy w was mieszkam, bo Ja jestem dawcą waszego życia od samego początku.*

Jest powiedziane w Liście do Hebrajczyków rozdz. 9, że nie ma innej mocy:

Hbr 9, 14 to o ile bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę, oczyści wasze sumienia z martwych uczynków, abyscie służyć mogli Bogu żywemu. 15 I dlatego jest pośrednikiem Nowego Przymierza, ażeby przez śmierć, poniesioną dla odkupienia przestępstw, popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy.

11 Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy, i nie ręką - to jest nie na tym świecie - uczyniony przybytek, 12 ani nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie.

W tym świecie jest powiedziane - nie ma wiecznego Odkupienia, jesteście nieustannie w grzechach, gdybyście byli wiecznie Odkupieni, to by spowiedź nie była potrzebna. A wy w dalszym ciągu podlegacie grzechowi i grzeszycie. Jeśli byście byli wiecznie Odkupieni, to nie ma grzechu, bo jest to niemożliwe, bo żyje w was Chrystus, ale jesteście grzesznikami nieustannie.

Grzesznikami są z jakiego powodu? Z nakazu kościoła są grzesznikami, bo kościół w 418 r. obwołał się kościołem grzeszników.

Natomiast przez Chrystusa Pana w św. Piotrze został umocniony Kościół Święty. *Wierzę w Święty Apostolski Kościół* - dlatego Apostołowie są świętymi, ponieważ oni są świętymi nie z powodu uczynków swoich, tylko z powodu tego, że Chrystus ich odkupił i uczynił ich świętymi, uczynił ich nieskalanymi, ponieważ to Jego nieskalaność Chrystusa Pana w nich mieszka, a oni Go przyjęli. I dlatego grzechy nie mają panowania nad nimi, mimo że nie byli w stanie się z tego w żaden sposób wydobyć. To co nie mógł zrobić człowiek, uczynił to Chrystus - jest powiedziane w Liście do Rzymian rozdz.8,3. Jesteśmy więc wolnymi.

I proszę zauważyć, tą naturą głębi tej świadomości zanurzamy się w głąb naszej natury behawioralnej, gdzie widzę u ludzi taką sytuację, że gdy docierają do tamtej sytuacji, to ta sytuacja jest tak u nich przykręcona śrubą potężną okrętową ogromną, że żaden klucz chyba tego nie ruszy, bo zardzewiała. I nie chcą w ogóle myśleć o odkręcaniu tego, nie chcą w ogóle myśleć o demontowaniu tego miejsca. Oni po prostu tam są, przyjmują to, ale trwają w dalszym ciągu w przygwożdżeniu tam, ponieważ tam czują swoją tożsamość. Oni mogą o tym wiedzieć, ale im bardziej wiedzą, tym są większymi grzesznikami, tym bardziej sprzeciwiają się Bogu Ojcu. Tym bardziej - ponieważ wiedzą co Chrystus dla nich uczynił. Nie chcą wejść w tą prawdę, bo nie chcą się stać synami Bożymi, ani przyjąć Odkupienia wiecznego.

Odkupienie wieczne to jest Odkupienie, którego się już ponownie nie czyni, ponieważ raz odpuszczone grzechy, już więcej ich nie ma.

A o grzechach przeciwko Duchowi Św., o których mówi kościół, że potępia takie myślenie, jest to odrzucanie Chrystusa. I nie można tych grzechów usunąć. Czyli grzech przeciwko Duchowi Św. nie jest grzechem usuwalnym - jak to powiedział Jezus Chrystus - ani w tym, ani w przyszłym życiu. Dlaczego?

Dlatego, że nie jest to grzech związany z cielesnością, tylko grzech związany z duchową naturą człowieka, ponieważ jest duchową naturą, której jest świadomy. Nie jest usuwalny dlatego, ponieważ dokonuje śmierci.

J 5, 16 Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech, który nie sprowadza śmierci niech się modli, a

przywróci mu życie; mam na myśli tych których grzech nie sprowadza śmierci. Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć. W takim przypadku nie polecam, aby się modlono.

Nie polecam się za niego modlić - ponieważ sami zostaniecie poturbowani.

Czyli: nie rzucajcie pereł, ani diamentów, między psy i wieprze, bo się obrócą i was zeżrą, ponieważ nie można ich nawrócić, oni wykorzystają tą siłę przeciwko wam i jeszcze bardziej będą wściekli.

Tak jak faryzeusze, mimo że widzieli Odkupienie, byli osobistymi świadkami Odkupienia, to gdy zobaczyli Odkupienie, tylko liczyli w swoim skarbcu ile mają pieniędzy, ile mogą ludzi okłamać i im zapłacić, żeby mówili kłamstwo. Czyli byli po stronie szatana, świadomie wybrali tą drogę, a mimo wszystko Chrystus ich nie potępił, mówiąc im: *Panie Boże nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią.* I powiedział: *wasz dom będzie pusty, aż do czasu kiedy przyjdę następny raz. Macie drogę otwartą przez wiarę, przysłę św. Pawła, który jest Żydem, a który przedstawi wam waszą wolność, nie z powodu prawa, ale z powodu wiary.*

Dlatego św. Paweł powiedział w taki sposób: *ja jestem Żydem, ale wolność niosę Żydom, która przyjdzie przez wiarę, a nie przez prawo. Dopóki Żydzi będą trwali w prawie, nie dostąpią wiary i zbawienia. Ale kiedy będą żyć wiarą, z prawa zostaną uwolnieni i też będą mogli uczestniczyć w chwale.*

Ale oni chcą władzy, oni nie chcą Chrystusa, oni chcą nad wszystkim panować.

Szatan nie może mieć duszy. On chce dusze posiadać, bo nie jest zdolny. On chce posiadać człowieka. I nie rozpatruje swojego zbawienia, bo jest to dla niego niemożliwe, jemu został obiecany koniec jego istnienia. I on widzi tylko jedną rzecz - kiedy człowiek się zbawia, zbliża się jego kres, więc wszystko robi, aby człowiek się nie zbawiał, aby człowiek nie uwierzył w Odkupienie, ponieważ każda dusza utracona jest to jego „gwóźdź do trumny”, jego koniec istnienia. Im więcej ludzi uwierzy w Chrystusa, tym bardziej on się rozpada.

Dlaczego kościół nie jest zadowolony z tego że ludzie wierzą prawdziwie w Chrystusa? Bo to nie jest jego bajka, bo to nie jest jego życie. On ma życie z powodu tego, że oddała ich od Chrystusa, sam przedstawił tą sytuację w czasie Intronizacji, nie połączył się z ludźmi jako jeden kościół, tylko przedstawił w taki sposób: ludzie dajemy wam wolną rękę, w tej chwili każdy w sercu przyjmie Chrystusa, i niech idzie do Chrystusa, ale nie zapomnijcie o nas, że my tu jesteśmy. Dziwną sytuacją jest to, dlaczego nie mówi także o sobie, że to też dla nich jest wolna droga, że to ich serca także są wolne od jakiegoś zniewolenia. Powiedzieli: ludzie jesteście wolni, ale nie zapomnijcie o naszych potrzebach. Chyba znacie nasze potrzeby? My tutaj zostajemy, bo nigdzie się nie wybieramy. Nasze potrzeby są takie, że musimy coś jeść, gdzieś mieszkać - powiedzmy że tak - nie zadowolamy się zwykłym apartamentem - wiemy o tym, że taka sytuacja jest. Mimo iż są świadomi prawdy, to o sobie nie mówią, że też zdążają do

Boga; tylko - my zostajemy. Dlaczego zostają? Bo to nie jest ich historia. Dla mnie jest to bardzo dziwne; - nie zapomnijcie o nas.

Przecież św. Piotr stoi na czele Kościoła i jest jednym z nich, a nie jest kimś innym niż oni, jest jednym z nich i dlatego nazywa się Kościołem Świętym.

Jezus Chrystus był człowiekiem ubogim, Apostołowie też byli ludźmi ubogimi; chociaż jest w jednej z Ewangelii przedstawione, że w trzecie mieli roczny zarobek jednego człowieka, ale nie wydawali go na swoje potrzeby tylko ludziom. Powiedział to chyba Judasz: Panie nakarmimy ich, ale mamy tylko 200 denarów i starczy tylko dla połowy tych ludzi, nie możemy ich nakarmić wszystkich, wszystkie pieniądze wydamy, a i tak połowa zostanie głodnych. I znaleźli chłopca, który miał pięć chlebów i dwie ryby. I Jezus Chrystus podzielił i - *idźcie i dawajcie*. Więc wiara ich była taka w Jezusa Chrystusa, w Boga, że nie muszą myśleć o tym, czy starczy, tylko On powiedział: *idźcie i nakarmcie*, więc nakarmili pięć tysięcy ludzi, mężczyzn tylko liczonych, a było ich zapewne więcej, a jeszcze zostało 12 koszy ułomków. Bo były dwa rozmnożenia, w pierwszym było 12 koszy ułomków, a w drugim było 7 koszy ułomków.

Czytając list św. Pawła do Efezjan rozdz.3 werset 19 i dalej, widzimy że św. Paweł mówi o potężnej mocy i radości Boga, który daje nam o wiele więcej, niż jesteśmy w stanie zrozumieć i prosić, który w Chrystusie Jezusie mieszka, a my mamy Go wychwalać, Boga Ojca, bo Chrystus stał się pośrednikiem i nabył nas dla Ojca, abyśmy my wypełniali wolę Ojca, a wolą Ojca jest Prawo Święte.

Dzisiaj w kościele nie mówi się ani słowa o Prawie Świętym. A jeśli się mówi o Prawie Świętym, to się nie mówi o Prawie Świętym, tylko jest napisane tak: *Jezus Chrystus nie przyszedł Prawa znieść, ale je wypełnić* - to jest o Prawie Świętym. Nie przyszedł znieść Prawa, czyli aby Prawo Święte już nie istniało bo jest nie potrzebne, bo człowiek nie był zdolny wykonać tego Prawa, więc mówi: dobrze, odpuście sobie - nie przyszedł po to. Ale przyszedł po to, aby człowiek był zdolny Prawo Święte wykonać, czyli wznieść stworzenie jęczące, bo ono jest niezmiernie ważne dla Boga i dla wszelkiego stworzenia. Bo po tym poznacie Boga, że pochyła się nad najmniejszym, i jemu to daje życie. Bo kim by był Bóg, jakby powiedział w ten sposób - o, to dam tym, którzy są wyżej na półce, a tym mniejszym, no muszę się schylić, to nie - po tym Boga nie poznajemy, po tym poznajemy szatana.

Boga poznajemy po tym, że mimo, że człowiek nie był zdolny wypełnić Prawa Świętego, to przysłał umiłowanego Syna swojego, złożył Go w ofierze. A On to wyzwolił ludzi ze wszystkich grzechów, uczynił człowieka ponownie doskonałym i nawet większym niż wcześniej, aby mógł człowiek wypełnić Prawo zadane przez Boga. Więc Chrystus przyszedł, aby przymierze z Bogiem zostało nawiązane, aby człowiek ponownie przyjął Prawo, stał się tym, który żyje w Prawie Bożym i Prawo wypełnia. I to nie jest o prawie tym, o którym mówią faryzeusze i dzisiejszy kościół czyli: - żyć prawem, my to prawo egzekwujemy, a wy macie żyć tym prawem; to prawo - że my rozkazujemy, a wy

słuchacie. Jest napisane w Liście do Efezjan:

Ef 2, 15 W swym ciełe pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, 16 i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez Krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.

Czyli jest napisane, że Jezus Chrystus zniósł prawo przykazań zapisane w zarządzeniach. Oznacza to, że Dziesięcioro Przykazań w dalszym ciągu nas obowiązuje, ale one są w nas istniejące w taki sposób, że proszę zauważyć - zniósł, więc tak naprawdę nas ich nie pozbawił, bo sam jest dawcą i doskonałością ich w sobie. Więc w tym momencie, kiedy On przychodzi, znosi prawo przykazań, jest to bardzo proste, powiem państwu jak to wygląda. Jest dom, w domu są słudzy, wyjeżdża pan, daje im zarządzenia, którymi mają się rządzić wtedy, kiedy go nie będzie. Kiedy przyjeżdża, zarządzenia już nie są ważne, bo ważny jest żywy pan, który w tej chwili wprowadza nowe zarządzenia, a słudzy nie mówią: panie, panie, my nie będziemy ciebie słuchać, bo mamy tu zarządzenia. - *Nie widzicie mnie żywego? To ja wam te zarządzenia dałem, w tej chwili jak przyszedłem już je znoszę, bo były one dlatego, że mnie nie było. Ale jak ja jestem, to one nie są ważniejsze ode mnie, bo ja je przecież dałem. Zarządzenia wyrzucicie, a teraz ja jestem tym, który jest żywy i mnie słuchajcie.* To jest naturalna sytuacja.

Więc Jezus Chrystus, który przychodzi, znosi zarządzenia zapisane w dekretach, bo jest sam żywym Prawem Bożym mieszkającym w nas; co oznacza jedną rzecz - ludzie nie mając Chrystusa czyli Praw, które są żywymi Prawami Boga żywego przez Chrystusa dane nam w naszych sercach, kierują się prawami zapisanymi w dekretach, dlatego bo nie mają Chrystusa i stali się sierotami. Więc chcą Prawo, ale nie mają Chrystusa. Więc to, że kierują się prawem tylko zaświadcza, że nie mają Chrystusa. O tym mówi List św. Pawła do Galatów rozdz.2:

Kto kieruje się prawem, odpada od łaski i Chrystus mu się już na nic nie przyda.

Dlatego, że gdy porzucił Prawo, czyli kieruje się zarządzeniami tego, który wyjechał i zostawił zarządzenia, i przyjechał ten, który dał te zarządzenia i je znosi, a on mówi tak: ja sobie stworzyłem już nową swoją posiadłość, twoje zarządzenia były dla mnie tym, że stworzyłem sobie wielką posiadłość i teraz ja jestem tu panem, tu mi się nie wtrącaj, teraz ja żyję, jestem panem, panisko.

Więc tutaj jest to sprzeniewierzenie prawdy. Jezus Chrystus mówi o tym, że zniósł przykazania zapisane w dekretach, stał się sam przykazaniami, czyli przyniósł przykazania jeszcze głębsze. Te przykazania, które były dane przez Mojżesza, one były zapisane w Piśmie, dlatego że nie było w ich sercach Boga, ani Chrystusa.

Ale kiedy Chrystus przyszedł, On sam jest przykazaniami żywymi i pełnymi, jest miłością żywą i prawdziwą Boga. Więc w tym momencie, kiedy On jest miłością żywą, i mają już prawdziwą żywą miłość, On przynosi nowe Prawo, bo są zdolni wypełnić nowe

Prawo Świąte. A Prawo Świąte wypełniają wtedy, kiedy stają się Synami Bożymi. A Synami Bożymi stają się tylko wtedy, kiedy przyjmują Ducha Św., Ducha Ożywającego. Przyjmują Ducha, czyli nie są już Adamowymi, bo razem ze śmiercią Jezusa Chrystusa na Krzyżu została uśmiercona też ich natura przynależności do Adama i grzechu i śmierci.

Zostali uwolnieni, a zrodzeni ponownie. Zrodzeni, bo często mówi się w kościele – oczyszczeni. Ewangelia nie mówi o oczyszczeniu tylko mówi o uśmierceniu, czyli uśmiercił nas, a stworzył nas nową naturą. Oczyszczenie polega na tym, że jest stary człowiek, tylko że został oczyszczony.

A Jezus Chrystus mówi: *zrzuca się starą szatę i zakłada się nową.*

Chrystus Pan dał nam siebie nowego, czyli nas nowych; siebie nowego, czyli zmartwychwstałego. I dlatego św. Paweł mówi:

2Kor 5, 16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób.

Dlaczego Go więcej w ten sposób nie znamy?

Bo cielesny widzi cielesne, duchowy widzi duchowe. Będąc duchowym widzimy Zmartwychwstałego, nie widzimy już śmiertelnego.

Proszę zauważyć z życia: małe dziecko, które ma kilka miesięcy, które potrafi już utrzymać równowagę, gdy tata je trzyma, nie wiem czy to zauważyliście, ja to zauważyłem bardzo wyraźnie, że dziecko patrząc na rozmówce taty, patrzy wysoko; a ludzie czasami patrzą co ono tam widzi, tam nic nie ma przecież. Ale dziecko na co patrzy? Patrzy na rozmówcę. Bo ono nie czuje się ciałem, jest duszą, więc patrzy w naturalny sposób na swój odpowiednik. Patrzy na duszę tego człowieka. A ten człowiek dziwi się, na co ono patrzy, bo kompletnie nie ma pojęcia, że jest duszą, już dawno o tym zapomniał. To dziecko natomiast gdy żyje, jest wtłaczane coraz bardziej w świat fizyczny, aż zacznie siebie utożsamiać z ciałem; a później zapomina już o wszystkich innych sprawach.

Ale najważniejszym jest to, żeby będąc w tym ciele, pamiętało że jest duszą i będąc w tym ciele wiedziało, po co w tym ciele jest, że jest w tym ciele, aby móc zaprowadzić chwałę Bożą także dla tego ciała.

Dlatego dziecko patrzy nad człowieka, ponieważ dostrzega tą duchową naturę. Dlatego św. Paweł mówi w taki sposób: *nie widzimy już nikogo więcej ze względu na ciało, nie znamy już nikogo więcej ze względu na ciało, a jeśli Chrystusa znaleźliśmy ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy.*

Takiego już Go więcej nie widzimy i nie znamy, ponieważ gdy mamy świadomość i jesteśmy zmartwychwstałymi, to dawcą naszego zmartwychwstania i życia jest Chrystus. I już nie jesteśmy cielesnymi i nie postrzegamy świata w sposób cielesny. Też każdego człowieka innego widzimy w taki sposób, że jest on odkupiony przez Chrystusa i jest doskonały w Chrystusie i widzimy jego doskonałość.

Ale też widzimy, że on nie jest świadomy swojej doskonałości. Widzimy, że jest żywy, ale nieustannie żyje w śmierci, nie zdając sobie sprawy, że jest już żywy, ponieważ nie przyjmuje chwały życia, nie jednoczy się z Chrystusem, który go przenosi do życia, bo tego świata nie zna.

Dziecko też tego świata nie zna, w którym się rodzi, ten świat poznaje przez rodziców, ufając rodzicom, rodzice to dziecko w ten świat wprowadzają.

Gdy ufamy Chrystusowi z całej siły, to Chrystus nas wprowadza w świat ducha. On prowadzi nas nowymi ścieżkami, przeczytam werset z Listu św. Pawła:

2Kor 5, 16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. 17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, a oto stało się nowe. 18 Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania.

Tutaj jest bardzo wyraźnie powiedziane to, o czym rozmawiamy - *wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania.* Chrystus tu jest ukazany jako Ten, który wprowadza jedność między nami i Bogiem, Bogiem i nami, Chrystus jest Tym, który to czyni, abyśmy znowu stali się bezpośrednio zjednoczeni z Bogiem.

2Kor 5, 19 Albowiem w Chrystusie Bóg jedną z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania. 20 Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!

Więc tutaj jest bardzo wyraźnie przedstawione, że nasza praca musi być wykonana w naszej naturze głębi.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką proszę państwa jest uświadomienie sobie i poczucie wewnątrz osobistej relacji z Bogiem. Czyli to co rozmawialiśmy przed przerwą o tym, że musimy Boga Ojca potraktować jako osobiście zaangażowanego w nasze życie, osobiście pochylającego się nad nami, osobiście dogląającego naszego istnienia, naszego dobrego samopoczucia - Bożego samopoczucia. Musimy zaufać Jemu z całej siły, a gdy Jemu ufamy, otwiera w nas tę specyficzną naturę. A możecie poznawać w tym momencie to, co tam jest przeszkodą, czyli narzucającą się siłę tego świata, który chce inaczej pokazać Boga - jako niedostępnego, odległego i mściwego; kompletnie nie wiem kto to w ogóle wymyślił.

Oddaję Państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże i proszę, abyście państwo uwierzyli Chrystusowi, że nabył was i uwolnił was. I poczujcie właśnie osobistą więź z Bogiem, osobiste Jego zaangażowanie w wasze życie. Nie starajcie się niczego dokładać, ale uświadomcie sobie, że jesteście nową całkowicie istotą.

Tak jak św. Piotr nie starajcie się staczać bitwy z czymś czego nie macie, ale radujcie się z tego, co otrzymaliście za darmo. Myślcie w taki sposób, czujcie w taki sposób, jakbyście nie mieli w ogóle przeszłości, jakby przeszłość przestała istnieć. Jesteście

nowym stworzeniem, które nie ma przeszłości, jest teraz całkowicie w nowej przestrzeni, bez przeszłości, Chrystus jest dawcą nowego życia, a waszym dziełem jest tylko wypełnienie Prawa Świętego, które realizuje się w was, zaszczepia się w was ponownie przez to, że czujecie w sobie osobiste zaangażowanie Boga w wasze nowe życie, w wasze powstanie. A wy ufacie Bogu całkowicie, wiedząc o tym, że was nie okłamuje, nie nadużywa, że całkowicie jesteście Jego radością, prawdą i miłością, stworzeni dla tych wielkich dzieł, które na początku świata stwarzając świat, zamierzył dokonać.

U Państwa taki stan się pojawia, że jakoby praca - pokonanie pewnych przeszkód. A to nie chodzi o pracę pokonania pewnych przeszkód, które w was są, bo dostrzegam to w taki sposób.

Chodzi o zaangażowanie się w miłość Bożą, uświadomienie i uwierzenie całkowicie, że jesteście niezmiernie ważni dla Boga i Bóg osobiście angażuje się w wasze życie, angażuje się osobiście, całkowicie w waszą całkowicie nową naturę, sam daje wam swoje życie, sam was do tego nieustannie przysposabia. Więc osobista ufność, nie skupić się tylko na Jego dziełu, tylko na miłości Jego względem was. To jest całkowicie inna rzecz - skupić się na miłości względem was. To tak jak np. dziecko, całkowicie inaczej jest zaopiekowane, kiedy rodzic kocha to dziecko i wypełnia wszystko to, co jest dla dziecka dobre. A nie skupia się tylko na tym, żeby miało jedzenie, dobre wykształcenie, a pozbawia go miłości, bo dziecko rośnie wtedy jako takie dziecko porzucone, jest zaopiekowane intelektualnie, ale nie jest zaopiekowane uczuciowo.

Św. Piotr jest wzorem wiary w to, że Chrystus odkupił człowieka i że św. Piotr jest bezgrzeszny, ponieważ uwierzył w swoją bezgrzeszność i postępuje jak człowiek nowy, bezgrzeszny, radujący się. Jego postawa zaświadcza o tym, że uwierzył.

Więc przyjmijcie, radujcie się z tej radości, którą ma św. Piotr, który wam też udziela tej radości. To jest radość Chrystusa, moc Chrystusa, który oznajmia jemu - *Piotrze jesteś wolny, nie dręcz się tym czego już nie masz, bo nie byłeś w stanie się tego pozbyć, ale Ja cię z tego wydobyłem i tego już nie masz.*

Czyli tylko przez ufność Chrystusowi św. Piotr jest wolny. Św. Piotr utrzymuje nieustannie ten stan świadomości wolności i miłości do Chrystusa, w ten sposób będąc nieustannie wolnym i wypełniając wolę Ojca, kochając Boga dlatego, że kochając Boga zaświadcza o wolności, którą otrzymał od Chrystusa, bo poszedł dalej, tam gdzie Chrystus go posłał i do czego go nabył. Nabył go do zjednoczenia z Ojcem, aby ponownie się zjednoczył z Ojcem, aby przyjąć w pełni doskonałe życie, bo posadził go po prawicy Ojca i przywrócił mu dziedzictwo Boże, aby mógł wypełnić Prawo wieczne, Prawo Święte, aby mogła rozszerzać się chwała Boża na całej ziemi.

Jak to mówi św. Piotr, tak czuję jego słowa, który mówi: *bądźcie niezawodnymi dla Chrystusa, jeśli was posyła, to niech ma w was niezawodne oparcie.*

Czyli św. Piotr mówi: *bądźcie pewni, że jesteście niezawodnymi duszami, uczniami, synami, których posyła, i braćmi Chrystusa, który posyła was do dzieła. I na was może*

się opierać, bo wiecie, że jesteście w pełni wolnymi, ponieważ w was swoją wolność i życie Chrystus objawił. Bądźcie niezawodnymi, świadczcie o tej wolności całą swoją naturą.

Gdy jesteście niezawodni w Chrystusie, niezawodnymi jesteście w Chrystusie i dla Chrystusa, Chrystus nieustannie zaświadcza swoją obecnością, mocą i potęgą, zaświadcza o was, umacnia was w wierze, przekonaniu, potędze i miłości do Ojca. Daje wam potężną moc niezachwianą wiary, czyli jedność z Ojcem tak ściśle, że jesteście dziećmi radującymi się z Jego obecności.

A jesteście zanurzeni z całą mocą w nadziei i śmierć nie ma do was dostępu, bo macie swoje życie w nadziei, która rozszerza się w nowym człowieku, którym jesteście, bo myślicie, czujecie, postępujecie właśnie w sposób Chrystusowy, nowy, żywy, zaświadczający o obecności Chrystusa, bo Chrystus w was zaświadczył.

Wiarą waszą nie jest wasza siła; umocnieniem waszej wiary, nie jest wasza siła, ale obecność Chrystusa, żywa obecność Chrystusa, która umacnia was w decyzji waszej, w waszej wierze. Wiara samego Chrystusa, czyli wypełnianie woli i jedność głęboka z Ojcem, ona jest dawana wam, abyście byli umocnieni do samego końca i stanowili pełną jedność dzięcięstwa Bożego.

W tej chwili następuje uwolnienie od wpływu archonta. A w ten sposób uwalniacie się - nie walcząc z archontem, tylko wiedząc, kim jesteście i co wam Chrystus uczynił, ponad wszelką wątpliwość. Jesteście całkowicie pewni wolności, nie wolności, która nie wiadomo skąd się wzięła, ale wolności która jest dana od Boga, jest darem i łaską; i nie z uczynków pochodzi, aby się nikt nie chlubił.

Dlatego wiara w głowie i w sercu różni się tym, że wiara w sercu zdradza dziecięstwo, a ta w głowie jest pewnego rodzaju ludzkim pojmowaniem zależności i konstrukcji, pewnym logicznym wynikiem pewnych rzeczy z drugich.

Wiara, żywa wiara w Boga i przyjęcie Odkupienia, nie opiera się na logice ludzkiej, ale na dzięcięstwie.

Duża zmiana następuje u państwa, czuję tą ogromną zmianę, są pozytywne bardzo zmiany, ale musicie państwo skupiać się na rzeczywistym dzięcięstwie. Nie na umiejętności dorosłego człowieka, który ma naśladować dziecięstwo; ale być po prostu dziecięstwem, czyli miłością i ufnością, oddaniem Bogu. On w was, przez ogromną swoją obecność, miłość; czujecie Jego myśli w sobie, Jego miłość i Jego pragnienia prawdy Bożej. W ten sposób Chrystus Pan, Bóg Ojciec jest obecny w was i w ten sposób się objawia ta tajemnica, tajemnica tej radości, tej prawdziwej obecności, tą naturą dziecięstwa, dziecięstwa żywego. Ponieważ wy pozostajecie dzieckiem ufnym, a jednocześnie odczuwacie ogromną, wewnętrzną duchową siłę Bożą, która przenosi do nowego świata. Jesteście w dalszym ciągu najmniejsi w niebie, ale najwięksi na ziemi, więksi od największego na ziemi. Dlatego dzięcięstwo jest najmniejsze w niebie, ale jest i

tak większe od największego na ziemi.

To wszystko nie jest wynikiem umiejętności, tylko szczerzej jedności, tej szczerzej jedności o której rozmawiamy jako tej świadomości osobistego zaangażowania Boga w wasze życie, osobistego dotknięcia, osobistego przytulenia, przylgnięcia do Boga, i czuciem się dosłownie jak dziecko bezpiecznie. Bezpiecznym, jednocześnie niczego kompletnie nie kontrolującym, ponieważ Bogu zdajemy całą kontrolę wszystkiego.

Część 6

Nasze spotkanie popołudniowe chciałbym rozpocząć 1 Listem św. Jana rozdz.4, który bardzo wyraźnie ukazuje to w czym jesteśmy, gdzie wędrujemy i dokąd zmierzamy; co właśnie św. Jan mocą Ducha Św. nam ukazuje.

Tytuł brzmi - „Musimy strzec się Antychrystów i świata”.

1J 4, 1 Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie. 2 Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga. 3 Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga; i to jest duch Antychrysta, który - jak słyszeliście - nadchodzi i już teraz przebywa na świecie. 4 Wy, dzieci, jesteście z Boga i zwyciężyliście ich, ponieważ większy jest Ten, który w was jest, od tego, który jest w świecie.

Rozpoznawajcie duchy - co to oznacza?

W różny sposób ludzie chcą przez zewnętrzną postawę, zewnętrzną udawanie, zewnętrzną wiedzę, chcą ukryć to kim są naprawdę. Jezus Chrystus przyszedł w ciele, uwolnił nas wszystkich od grzechów i nie mamy grzechów. Wszyscy ci, którzy mówią, że mamy grzechy, bo Jezus Chrystus tego nie uczynił, bo mamy grzechy w dalszym ciągu i w dalszym ciągu grzech pierworodny i inne wszystkie grzechy nas dręczą - nie uznają Chrystusa, Jego zwierzchności, nie uznają Jego władzy.

Mówi św. Paweł, św. Jan, że jesteśmy wolnymi, bo mamy Boga.

Zasada jest bardzo prosta, św. Paweł mówi tak: *mam Boga, we mnie mieszka, mam Chrystusa, Chrystus mnie uwolnił, ja już nie żyję, żyje we mnie Chrystus. Nie mogę mieć grzechów, ponieważ musiałby mieć te grzechy we mnie Chrystus, On by musiał być sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe; dlatego że nie mam serca swojego, mam serce Chrystusa, a wszelki dobry uczynek wychodzi z serca i wszelki zły uczynek wychodzi z serca. Więc jeśli nie mam swojego serca tylko mam serce Chrystusa, to niemożliwym jest abym miał grzech, bo by musiał Jezus Chrystus we mnie grzeszyć, a to jest niemożliwe.*

Ale ludzie w dzisiejszym świecie mówią w ten sposób: mamy Chrystusa, tylko że mamy grzechy. Ale jak to jest możliwe? Uznawanie Ducha Chrystusowego oznacza uznawanie tego, że jesteśmy czystymi i świętymi, nie z powodu własnej świętości i własnej doskonałości, ale z powodu tego, że uznajemy Jego i przyjmujemy Jego i wiemy, że Jezus Chrystus jest mocą i w nas mieszka i nas wyzwolił z wszelkiego zła, które

przyszło przez Adama. Jak to mówi 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz. 15:

1Kor 15, 45 Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym

Ostatnim Adamem jest Jezus Chrystus, On jest Duchem Ożywiającym.

Ten ostatni werset dzisiejszy kościół kompletnie wyrzuca na śmietnik mówiąc: Jezus Chrystus nie był ostatnim Adamem, bo Adam ma się dobrze. - W takim razie nie ma Ducha Ożywiającego na tym świecie, a Jezus Chrystus jest Duchem Ożywiającym ponad wszelką wątpliwość. Jest i my zaświadczamy o tym. Zaświadcza o tym św. Paweł, św. Jan, św. Piotr mówiąc: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja - czyli - jestem bez grzechu, dlatego że Chrystus mnie wyzwolił.* Więc tu św. Paweł, św. Jan przedstawia właśnie to, o czym mówiliśmy:

„Musimy się strzec antychrystów i świata”, bo świat napada człowieka, nieustannie ciągnąc go do spraw zewnętrznych, nawet w sprawach duchowych.

1Kor 15, 19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania.

Pokładamy nadzieję w świecie nieba, pokładamy w Chrystusie, pokładamy w swojej naturze duchowej, która jest odkupiona przez Chrystusa, czyli w naturze duchowej Chrystusa, która odmieniła nas całkowicie i jesteśmy nowym stworzeniem przez Boga Ojca uczynionym nowym stworzeniem.

Mówi do nas Chrystus: *duchem poszukujcie* - Ewangelia wg św. Jana rozdz.4:

J 4, 23 Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. 24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie»

I duchem poszukujemy, a tutaj jest przestawione w wersecie:

1Kor 15, 19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania.

A ci wszyscy, którzy żyją w tym świecie, możemy poznać ich w taki sposób, że tylko fizycznie wyznają Chrystusa, obstawiając się różnymi gadżetami, a w duchu nieustannie trwają w ciemności. Duch ich jest w ciemności, duch ich jest szatański, ponieważ dążą do Chrystusa przez poszukiwania grzechów, a nie poszukiwanie Jego obecności. Dziwną rzeczą jest to, że nie poszukują obecności Chrystusa w swojej duszy tylko obecności szatana w swojej duszy. Gdy znajdują, cieszą się tym. Czyli gdy znajdują grzechy, są prawdziwymi chrześcijanami; ale nie szukają niewinności, bo jak znajdują niewinność, to wtedy są wielkimi grzesznikami, bo nie mogą być niewinnymi.

To jest straszny przekręt, kłamstwo i oszustwo, ponieważ jest to wkładanie ludziom do ust kłamstwa. A to jest pewnego rodzaju głęboka hipnoza, gdzie ludzie świadomi rozumieją co to znaczy: kto z kim przystaje takim się staje - w świecie.

Ale jeśli chodzi o sprawy duchowe nie wiedzą, że jak przystają z grzechem, poszukując grzechu - poszukują także dawcy grzechu; poszukując niewinności - poszukują także dawcy niewinności. Tego nie mogą zrozumieć, że taka jest prawidłowość, bo taka jest logika duchowa. A przecież czego musimy poszukać?

Musimy poszukać behawioryzmu duchowego. Behawioryzm duchowy jest to naturalny odruch miłosierdzia i naturalny odruch miłości.

1J 4, 4 Wy, dzieci, jesteście z Boga i zwyciężyliście ich (czyli tamtych złych ludzi), ponieważ większy jest Ten, który w was jest, od tego, który jest w świecie (czyli szatana). 5 Oni są ze świata, dlatego mówią tak, jak świat, a świat ich słucha. 6 My jesteśmy z Boga. Ten, który zna Boga, słucha nas

Czyli każdy człowiek, który zna Boga słucha nas. Czyli każdy, który nie ma Boga w sobie, mówi: niech sobie gada, nam nie potrzebna ta nauka, że grzechu nie mamy, że jesteśmy Odkupieni, że jesteśmy niewinni - nie chcemy tego słuchać, bo to nie jest nasze życie, nasze życie jest całkowicie inne.

1J 4, 6 My jesteśmy z Boga. Ten, który zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nas nie słucha. W ten sposób poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu.

Więc nie chodzi o samą mowę, ale chodzi też o postawę. *Słucha, mówi* - oznacza owoce Ducha Św., oznacza jest bez grzechu, zaświadcza o tym. A jednocześnie nie mówi tego w rogu, gdzieś w piwnicy, że nie ma grzechu, tylko mówi do świata, nie bojąc się, że jest to jakieś kłamstwo, ponieważ wierzy temu, że nie ma grzechu, ponieważ Chrystus go odkupił i z całą stanowczością to wyraża.

Są tacy, którzy się odwracają; i to jest bardzo dziwne, bo ostentacyjnie zaświadczają o tym, że nienawidzą Boga, nienawidzą czystości, nienawidzą natury prawdy, mówiąc - że właśnie Bóg każe im tak mówić, i że to Bóg właśnie jest taki, który właśnie w taki sposób objawia swoją obecność; w kościele też słyszymy - raduje się z tego, że jesteśmy wszyscy grzesznikami, raduje się bo jesteśmy kościołem grzeszników i musimy być grzesznikami.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej w której będziemy poszukiwać coraz głębiej tej natury, która jest naturą prawdziwej doskonałości, która jest naturą Ducha Chrystusowego, który, tak jak św. Piotr przedstawił - *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja*. Czyli przejdźmy do praktyki mając świadomość tej głębokiej przynależności do Boga i głębokiej natury niewinności i przekonania całkowitego, że Chrystus Pan jest naszym życiem, naszą prawdą, naszą doskonałością, naszym życiem jednym słowem.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa i przewodnictwo. Czuję opór głęboki, który tam się w głębi pojawił u państwa po tej długiej przerwie i jest silny opór tam wewnątrz. Dlatego, że tam gdzie pojawiło się światło i moc ducha, tam zaczęliście państwo ściągać ludzkie przyzwyczajenia, ludzkie postępowanie, i to czuje się bardzo mocno. Proszę Ducha Św. o pomoc w tej sprawie, abyście państwo zostali uwolnieni przez głęboką

wiarę.

Pamiętajcie państwo o dziecięctwie, nie może to być wyobraźnia, bo kiedy istnieje wyobraźnia, chcecie państwo pamiętać o czym rozmawialiśmy, a nie cieszyć się obecnością Boga; chcecie państwo pamiętać, a nie chcecie czuć obecności prawdziwego, żywego Boga i czuć wolności. Ale ta wolność musi być odczuwana przez dziecięctwo. Jak było to powiedziane wcześniej, że Bóg osobiście zajmuje się wami i osobiście dotyka, i ma osobiste zaangażowanie w waszą wolność. Dlatego tak mówię, abyście poczuli to osobiście - obecność Ducha Św., Boga Ojca, Chrystusa Pana. Dlatego że ta osobista relacja jest tym osobistym spotkaniem.

Św. Piotr jest wolny przez osobiste spotkanie.

Proszę Św. Marię Matkę Bożą o przewodnictwo dla państwa, bo Ona otrzymała właśnie całą moc i cały nakaz, przekazał Chrystus Pan Jej całą władzę nad człowiekiem, aby prowadziła do głębi.

Dlatego wołamy w Modlitwie Pańskiej w czasie dokonanym, ponieważ Bóg uczynił to wszystko dla nas, abyśmy byli właśnie takimi jak On chce.

Wołamy w Modlitwie Pańskiej w czasie dokonanym: ***Ojcie nasz, który jesteś w niebie, uświęciło się imię Twoje, przyszło królestwo Twoje, jest wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj - to w Chrystusie się wszystko wydarzyło.***

Gdy przyjmujemy Chrystusa mamy dokładnie to, co w Nim w pełni się wypełniło bo mamy Chrystusa: *uświęciło się imię Twoje, przyszło królestwo Twoje, jest wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, i odpuśćcieś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom.*

Jako my - czyli nie ma tam pewnego rodzaju barteru, wymiany usług, Jezus Chrystus składa ofiarę ze swojego życia, a Bóg całkowicie nas uwalnia - skreśla zapis dłużny, uwalnia nas od grzechu. A jednocześnie broni nas przed pokusą, właśnie tą pokusą dodawania czy ujmowania czegokolwiek z Drogocennej Krwi. Ale całkowicie taka jaka Ona jest, jest w mocy, czyli tą, którą Chrystus Pan wylał. Ona wyzwoliła nas i jesteśmy wolnym, czystym, doskonałym nowym człowiekiem, ponieważ uśmiercił naszą naturę, jak to mówi św. Paweł w Liście do Kolosan, do Efezjan, do Rzymian - uśmiercił naszą naturę, a jednocześnie zostaliśmy stworzeni na nowo, nowym stworzeniem.

Dziecięctwo Boże jest tą naturą, która coraz bardziej musi się otworzyć, coraz głębiej. To jest przyłgnięcie do Chrystusa z ufnością, do Boga Ojca z ufnością, Chrystus nas uzdolnił do tego, abyśmy przyłgnęli do Boga Ojca. Do Chrystusa oczywiście najpierw, ale On w Nim; przyłgnęli do Boga, bo przyłgnięcie do Boga jest wyrażeniem obecności Chrystusa, bo to się dzieje mocą serca Chrystusowego. To On miłością swoją nas obdarzył, abyśmy mogli na nią odpowiedzieć właśnie w Chrystusie Panu.

W tej chwili objawiają się te duchy, o których mówi św. Jan.

Proszę Chrystusa Pana o obecność, o przemienienie, o to aby w was zaistniało dziecięstwo, a tam jest ogromna walka; niechęć oddania się tej sile, niechęć skierowania się do Niego. Jest walka i bitwa, ja czuję ogromnie mocno tą walkę. To jest właśnie ten duch, o którym mówi św. Jan - to jest niechęć postępowania wedle natury Bożej i niechęć uwierzenia. To nie jest postępowanie zewnętrzne, to jest postępowanie to wewnętrzne, to jest ta niechęć tam wewnątrz.

Na zewnątrz ukazywanie tego co inni ludzie by chcieli, co świat by chciał widzieć. I światu ukazywanie, ponieważ tam jest napisane właśnie o tym, że ludzie żyjący duchem świata, światu chcą się podobać.

A ludzie żyjący duchem Bożym, chcą się Bogu podobać. Nie robią tego dla świata, żeby światu się to podobało, ale wyzwalają świat. Bo nie są ze świata, ale są od Boga. I to jest ta bitwa która tam występuje.

W głowie może chcą Chrystusa, ale nie Tego, który jest żywym Duchem, ale chcą tego, który jest tylko historią. Dlatego tutaj musicie państwo sięgać ku naturze Odkupienia i świadomości bezgrzeszności z całej siły, tak jak św. Piotr, św. Paweł, św. Jan, w naturze bezgrzeszności, w pełnej świadomości i czystości tylko przez Chrystusa uczynioną.

Tutaj zauważam u wielu osób pojawia się taka sytuacja, że oni by chcieli przyjąć Chrystusa, chcieli by przyjąć Go, żeby On był ich życiem i prawdą; tylko że nie chcą tego wszystkiego stracić kim teraz są - uzależnień, własnego widzenia obecności Chrystusa, tego że On przychodzi im służyć, robi to co oni chcą. Ale później okazuje się, że są w ciemnościach, że to nie był wcale Chrystus. Chcą Jego obecności, ale nie chcą, aby uśmiercał ich naturę grzeszną. Czyli nie chcą stracić teraźniejszej osobowości, która im się podoba. Oni chcą tylko usunąć utrudzenie grzechów.

To tak jak kościół mówi: uwolnił z grzechu, ale jesteście tymi samymi, nie straciliście osobowości, macie w dalszym ciągu zdolność grzeszenia więc grzeszcie, a my wam pomożemy te grzechy usuwać; ale grzeszcie, bo jak przestaniecie grzeszyć, to my nie będziemy potrzebni, my jesteśmy po to, aby wam grzechy usuwać, ale musicie grzeszyć. Jak wy nie będziecie grzeszyć, to nasze miejsce na tym świecie jest bezsensowne. Nie mamy po co być na tym świecie. To wy uprawniacie nas do istnienia.

Otwiera się u państwa nowa całkowicie przestrzeń i światło się rozszerza. Gdy poszukujecie dziecięcej radości, dziecięcego spokoju, dziecięcej ciszy, gdzie dostrzegacie, czujecie wewnątrz miłość Bożą, która już została wam dana, jako przytulenie, jako osobiste dotknięcie, osobiste zaangażowanie Boga. Osobiste także przytulenie, nie jako dorosłe osoby, ale jako dzieci małe, które odczuwają ulgę, poczucie bezpieczeństwa, że zostały odnalezione, przytulone i z radością położone do łóżka, i przeczytana została im bajka, aby ze spokojem zasnęli.

Można by było powiedzieć, że to jest takie poczucie bezpieczeństwa, gdzie rozlewa

się ono, rozszerza się w nas. To jest właśnie natura Boża, która w nas się coraz bardziej rozszerza, dając właśnie otwarcie, otwierając tą naturę doskonałości w człowieku, doskonałości dziecięctwa.

U niektórych występuje blokada tego rodzaju, że - jak będą żyć w życiu, mając pewnego rodzaju umiejętności, będą jakąś osobą coś czyniącą; jak będą wtedy mogli żyć? Odpowiedź jest bardzo prosta - kiedy będziecie mieć Boga, będziecie to samo czynić z miłością. Po prostu z miłością będziecie to czynić, bo Bóg nie chce wam zabrać tego co czynicie tylko chce, abyście czynili to z miłością.

Wy uważacie, że wam zabierze także to, co czynicie. Nie! - będziecie to czynić z miłością. Czyli wyraz, głębia relacji z drugim człowiekiem będzie relacją miłości.

Jak powiedział św. Jan, kiedy był już starym człowiekiem, miał 90 lat, był proszony przez uczniów swoich o to, żeby wygłosił kilka słów, i to czynił przez wiele lat mówiąc: **kochajcie się dzieciaczki**. Ktoś spytał się - dlaczego gdy ciebie pytamy, mówisz ciągle to samo i tak krótko? - A bo dzieciaczki, **to jest najważniejsze - kochajcie się dzieciaczki tak jak Bóg was umiłował**.

Część 7

Nasze spotkanie przed przerwą, medytacja, praktyka właściwie, ona ukazywała tą naturę dziecięctwa, która nie jest naturą przejściową, ona jest naturą docelową. Nie jest to sytuacja, która ma się pojawić, później ma zniknąć i sobie po prostu jesteście. Jest to stan nieustannego, permanentnego stanu zanurzenia się w Duchu Bożym i w tym stanie myślimy, czujemy, pracujemy, działamy, pomagamy, rozumiemy paragrafy, czy wbijamy gwoździe, wyciągamy gwoździe. Wszystko czynimy to z miłości do drugiego człowieka.

Kochajcie się, kochajcie się jak Chrystus was umiłował, jak Bóg was umiłował. Więc wszystko co czynimy, musimy czynić z miłością, bo tylko wtedy ma sens, zaświadcza o tym, że mamy ma Ducha Bożego, więc wszystko jest z miłością czynione. Tak jak Jezus Chrystus posłał św. Pawła, aby wykorzystał prawo rzymskie, a czynił to z miłością, z miłością dla wszystkich ludzi; wykorzystał prawo rzymskie, aby Rzymianie mogli zaprowadzić św. Pawła do cezara, ponieważ bali się cezara bardziej niż Boga. Bo Bóg chciał także ich dotknąć, także ich przemienić, także ukazać im swoją naturę doskonałości.

Dlatego permanentny stan dziecięctwa jest to stan, w którym musicie państwo nieustannie trwać. Wszystkie sytuacje życiowe muszą w nim być. Mąż, ojciec, mężczyzna, kobieta, matka, córka, żona muszą trwać w tym stanie, nieustannie trwać w stanie dziecięctwa, a ten stan dziecięctwa wyraża się w każdym stanie.

Na przykład ojciec siedząc przy rodzinnej kolacji razem z wnuczętami, razem ze swoimi dziećmi, jednocześnie z żoną, musi wykonać potrójną pracę, musi kochać żonę, dzieci i wnuków i nie jest to dla niego trudne. Mimo że dostał miłość od Boga jedną, to dzieli tą miłość jedną w różny sposób między żonę, dziećmi i wnuczętami. To jest ta

miłość, która w różny sposób się objawia. To jest ta sama miłość, która dostosowuje się, dostraja do każdej natury, wznosi każdą naturę. Czyli nie ma tutaj takiej sytuacji, że jesteśmy ojcem, więc jak mamy być synem. Jesteśmy synem dla matki, ojcem dla dzieci, mężem dla żony. Nie jesteśmy mężem dla dziecka swojego ani dla matki, tylko dla dziecka ojcem, dla matki dzieckiem, a dla żony mężem. Więc przejawiają się te wszystkie trzy aspekty, ta sama miłość w różny sposób się wyraża. To samo jest z pracą. Ta sama miłość wyraża się w sposób taki, żeby pomóc drugiemu człowiekowi z powodu miłości, czyli miłość jest głównym aspektem, głównym sensem jego istnienia. Ten człowiek jest naturą, jest istotą na kim ta miłość ma się objawić. A On jednocześnie duchowo go zaopatruje.

Czyli jest to miłość Boża względem drugiego człowieka, a jednocześnie miłość, która się wyraża w postaci umiejętności. Umiejętności, która wyraża tę miłość w różny sposób, w zasadzie wbijania gwoździ, naprawie butów, czytania paragrafów, czy pieczenia chleba, czy w jakiś inny sposób. I to jest właśnie dzieło nasze.

To jest bardzo ciekawa sytuacja. Dzieło jak wykonujemy, to dzieło natchnione, napełnione mocą miłości, w której to czynimy, ono ma inny wyraz, ono emanuje światłem, ono emanuje i przyciąga człowieka. Przyciąga nawet, gdy nie jest to doskonałe zewnątrz, ma jakieś mankamenty, jakieś niewielkie, to miłość przyciąga i tam się człowiek dobrze czuje. A gdy jest taka sytuacja, że jest rzeczywiście wypachnione i idealne z zewnątrz dla oka, ale człowiek tam nie może mieszkać, ponieważ nie ma tam miłości, źle się czuje, choruje, a wygląda że jest to wypachnione, jest to idealnie zrobione.

I dlatego miłość jest główną naturą, ona się później objawia, ale jest z nami nieustannie. I dlatego gdy jest dom zbudowany, zewnątrz jest zbudowany doskonale, ale nie ma tam miłości, ludzie tam umierają, źle się czują, giną. Ale gdy nawet nie jest doskonały, kiedy są tam jakieś niewielkie, drobne mankamenty, ale miłość tam istnieje, to ci ludzie tam garną się, przychodzą, radują się, cieszą. A inni mówią: co oni tam widzą w tym domu, dach jest przecież skrzywiony, co oni tam widzą. Mój takiej krzywizny nie ma, mój jest idealnie prosty, ja już nie jednego fachowca przegoniłem na trzy wiatry i nie zapłaciłem mu, dlatego mam tutaj prosto.

Np. św. Ojciec Pio miał zbudować dom rekolekcyjny, z tego co pamiętam i zatrudnił człowieka, który był architektem, nie wierzącym kompletnie człowiekiem. I mówi: ja ci to zbuduję zakonniku, tylko że ty mnie nie nawracaj, bo ja tutaj nie chcę żadnego nawracania się, ja ci to zbuduję i ty się tym ciesz. Po dwóch latach architekt był głęboko nawrócony. Dlatego ponieważ natura bez słowa, natura ducha św. Ojca Pio przeniknęła tego człowieka i on wzrastał w jego naturze duchowej, widział inaczej rzeczy, robił rzeczy te które robił z miłością, nie zdając sobie sprawy że robił z miłością.

Kiedyś będąc gdzieś chyba nad morzem, spotkałem człowieka; on zajmował się odświeżaniem mieszkań, malowaniem, tynkowaniem i innymi sprawami. I mówi tak:

proszę pana, trafiłem do mieszkania, które robiłem 10 lat wcześniej i powiem panu jak się temu mieszkaniu przyjrzałem, to nie miałem pojęcia kto to robił. Ale dowiedziałem się, że to ja robiłem to mieszkanie, ale powiem panu był w tym smak, cisza, dopracowany każdy narożnik, emanowało to ciszą i spokojem. Dzisiaj już zapomniałem o tym, bo robię to z powodu pieniędzy i nie mogę znaleźć już tego smaku. Przedtem emanowało to. Powiem panu, ja już nie pamiętam, jak to się robi. A przecież robiłem to. A przecież ja to zrobiłem.

Czyli człowiek się zmienił, ponieważ zmieniły go pieniądze. I robił mieszkania, ale trzask, trzask zrobione, do cm wychodzi. Ale nie ma tam miłości, nie ma tam prawdy, nie ma tam tej doskonałości. Ale kiedy się przykłada, robi to z ciszą, smakiem, z miłością, bo służy drugiemu człowiekowi, to inaczej wygląda. Ci ludzie go pamiętają. Chociaż jedno słowo powiedział, właściwe i go pamiętają. A są inni, którzy mówią nie wiadomo tyrady jakie; wiele się nagadali, nic nie powiedzieli i ich nie pamiętają. A jest człowiek, który słowo powie i to słowo jest najważniejsze, bo ono wszystko ułożyło.

Miłość, dziecięstwo. My musimy trwać w dziecięctwie. Dziecięstwo to miłość, miłość to dziecięstwo. Dziecięstwo jest naturą prawdziwej miłości.

W tym momencie kiedy się zanurzamy, zanurzamy się w Chrystusie tak głęboko - co to znaczy? Wierzmy całkowicie w to, że Chrystus nas odkupił i czujemy się naprawdę bezgrzesznymi, to wtedy jesteśmy zdolni kochać Boga i przylgnąć do Boga. A kiedy jesteśmy z ludźmi, są tacy na świecie, którzy trwają w grzechu i mówią, że to w ten sposób poszukują Boga, oni nieustannie cierpią, nieustannie mówią, że życie jest trudne, ciężkie, że tu jest tak pod górę, że wszystko jest nie takie i chorują, nie wiadomo skąd to się bierze, przecież są takimi dobrymi ludźmi.

Tylko że dobrymi są, ale nie są świętymi.

Ale Chrystus czyni wszystkich świętymi, których odkupił, dlatego, że nie są świętymi z powodu swoich uczynków, tylko z powodu przebywania Chrystusa w nich, dlatego są świętymi z powodu Chrystusa.

A jak ktoś powie: *jestem święty, bo Chrystus we mnie żyje*, to – uuuu! - to ty jesteś daleko, „daleko jesteś za murzynami”; daleko jesteś za wszelkim pojęciem wiary, ponieważ nie znasz grzechów swoich, nie znasz grzechów.

- *Znam Odkupienie. Grzechy zostały mi odkupione i nie chcę ich w ogóle szukać; ale one są, nieustannie napadają człowieka ze wszystkich stron.*

My musimy mieć świadomość właśnie tą, kiedy jesteśmy w dziecięctwie, to dziecięstwo jest to przylgnięcie do Boga i w tym momencie prawdziwie Bóg, Chrystus Pan w nas istnieje. Tak jak powiedział św. Paweł:

Ef 3, 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków!
Amen.

Musimy pamiętać, że „w Kościele” - czyli w tych, którzy uwierzyli, że są wolni. A Kościołem tym, o którym mówi św. Paweł, jego podstawą jest Chrystus, a św. Piotr został ustanowiony jako ten, który ma klucze. **Tymi kluczami to jest właśnie świadectwo niewinności, tylko wynikające z Chrystusa, a nie z własnych uczynków.** Bo jeśli ktoś z uczynków chce mieć czystość wynikającą z Drogocennej Krwi, to nie uznaje Krwi jako wieczną, drogocenną, pełną i w pełni działającą, ponieważ umniejsza jej mocy i umniejsza chwały Chrystusowi; i w ten sposób oddala się od prawdy i nie jest godzien, ponieważ sam unicestwia, unieważnia, udaremnia łaskę Bożą względem siebie. Jak to powiedział św. Jan w Ew. swojej rozdz.3: *że ci, którzy nie przyjmują Jezusa Chrystusa, sami siebie odrzucają, ci, którzy przyjmują, uwalniają się od grzechu.* Więc nie ma tam powiedziane, że Chrystus kogokolwiek potępia. I wiele razy jest to w Ewangelii napisane, w Listach, że - *Jezus Chrystus nikogo nie potępia, ponieważ Bóg Ojciec przysłał Syna swojego, żeby nikogo nie potępił, ale wszystkich uwolnił.*

Więc Kościół nie ma Ducha Chrystusowego, bo mówi całkowicie inne rzeczy, nie mówi, nie integruje się z Chrystusem. Św. Jan bardzo wyraźnie mówi o tym: *kto wierzy w Chrystusa, ma Ducha Chrystusowego.* Kościół mówi: ja się nie integruję z Chrystusem, my idziemy w Jego imię i Jego imię jest takie, że jednych potępiamy, a innych uwalniamy. Jednym grzechy zatrzymujemy, a innych uwalniamy.

Ale Jezus Chrystus nie przyszedł w tym celu. A jest tam bardzo wyraźnie powiedziane: nie jest to zdanie samotne - komu grzechy odpuscicie, temu są odpuszczone, komu zatrzymacie, są im zatrzymane. Nie jest to zdanie samotne. To zdanie jest oparte na słowach Chrystusa: *jak mnie Ojciec posłał, tak ja was posyłam.* Ono jest oparte w tej naturze. Więc w tym momencie kiedy mówią: Chrystus właśnie to czynił i dalej nam kazał czynić to samo, co sam czynił, jednych potępiał, a innych wyzwał - to jest to nieprawda i nie jest duch Chrystusa.

To szatan tak robi, żeby jednych potępiać i żeby dzielić. To jest natura szatana - dzieli i rządzi, a jak już jednych podzielisz, to jedni skoczą drugim do oczu i jak skoczą, to jest już jesteś prawie w domu u szatana. Dzieli i rządzi.

Jezus Chrystus nie przyszedł ludzi podzielić, tylko wszystkim wybaczyć, a oni sami się podzielili, gdy Jezus Chrystus powiedział: *przyszedłem na tę Ziemię przynieść miecz i ogień.* Czyli taka jest postawa ludzi względem tego co On przynosi, ludzie nienawidzą; pierwsza rzecz, która się wydarzyła, to było zabójstwo proroków. Zabijali proroków, ponieważ mówili o władzy przychodzącej, że Chrystus Pan przyjdzie uwolnić wszystkich. Ostatni prorok czyli Eliasz, który się objawił w św. Janie Chrzcicielu, mówi w taki sposób: *przyjdźcie się chrzcić na znak Tego, który przyjdzie po mnie, który uwolni Ziemię i was uwolni od wszelkich grzechów.*

A faryzeusze: my nie chcemy takiego Pana, żeby nas uwalniał i ziemię uwalniał, my też pozabijaliśmy proroków, bo nie chcemy tego słyszeć. I posłali, jakoby poplecznicy faryzejscy, posłali do Jezusa swoich wysłanników i mówią do Niego: nie idź do

Jerozolimy, bo oni Ciebie zabijają, nie chcą Ciebie tam. A Chrystus mówi tak: *niemożliwym jest aby jakkolwiek prorok umarł poza Jerozolimą, Jerozolima zabija proroków, powiedzcie - będę jeszcze jeden, drugi dzień w drodze, a na trzeci dzień będę już na miejscu, nie wycofam się, bo takie jest moje zadanie, bo dla tej godziny żyję, żyję dla tej godziny, aby zostało wszystko odkupione i odpuszczone.*

I dlatego dziecięstwo jest to ufność Bogu. Ale co to oznacza?

To jest nasza nowa natura. To jest odkrycie nas samych. Dziecięstwo jest to odkrycie nas samych przez Boga. Miłość która już została wylana i dana dla nas, my przez dziecięstwo ją odkrywamy i odkrywamy także siebie, bo odkrywamy swoją nową naturę. Bóg zdradza nas ponownie z siebie samego i sadza nas po prawicy Ojca i przywraca nam dziedzictwo Boże. Dziecięstwo jest to nowa natura człowieka. Czym jest dziecięstwo? Dziecięstwo to jest najmniejsza istota, która jest w niebie, ale największa jest na ziemi, bo jest większa od największych na ziemi. Chrystus powiedział: *najmniejszy w niebie jest większy od największego na ziemi.*

Eliasz, Jan Chrzciciel był największym z ludzi, którego zrodziła kobieta. A najmniejszy w niebie jest większy od niego. A Eliasz nie był słaby. Eliasz jest ukazany właśnie osiemset lat przed Chrystusem, którego duch zstąpił na Elizeusza. A Elizeusz pobłogosławił i oczyścił wody Jordanu, w którym 900 lat czy 800 lat później, Jezus Chrystus był ochrzczony.

A wcześniej Naaman wszedł do rzeki, aby został oczyszczony. Pamiętacie, kiedy posłano do Elizeusza człowieka, żeby uzdrowił przybocznego króla. I on wrócił i mówi tak: Elizeusz powiedział, prorok, abys wszedł i wyszedł 7 razy do tej rzeki. Więc chce powiedzieć w taki sposób jak powiedział św. Paweł: niemożliwe, abys wszedł, najpierw nie wychodząc. Więc siedem razy musiał wejść i wyjść. To jest taka sama sytuacja jak mówi o Chrystusie: niemożliwe, żeby wstąpił najpierw nie zstąpiwszy; żeby wszedł 7 razy do rzeki, a odejście od niego choroba. A co mówi przyboczny króla? - Ja, człowiek o takiej wielkiej władzy i znamienitości mam wejść do rzeki i to ma mi pomóc? Ja mogę zrobić o wiele większe rzeczy, ja mogę wielkie wojska posłać, mogę wielkie rzeczy zrobić, o wiele, wiele większe, których nie stać jest ludzi na tej ziemi; i to większość ludzi nie stać na takie czyny, które ja mogę uczynić z powodu swojej władzy. I wtedy mówi ten, który został przysłany od Elizeusza: posłuchaj panie, a może to jest właśnie ta tajemnica w tym, że ty możesz zrobić o wiele większe rzeczy, ale te rzeczy, które są najprostsze, może cię właśnie uratują. I on mówi tak: wiesz co, a może i masz rację, ja tu się silę na takie ogromne rzeczy, a może te najmniejsze są najbardziej użyteczne, o których kompletnie zapomniałem, ponieważ jestem wielkim i mogę wielkie rzeczy czynić, a tu najmniejsze, codzienne, te nic nieznaczące dla mnie, mogą najbardziej mi pomóc. Wszedł 7 razy do rzeki i został uzdrowiony.

I uświadomił sobie tak jak Nabuchodonozor, że to Bóg ustanawia kogo chce wielkim; kogo chce, nawet najmniejszego na ziemi, nic nie znaczącego, może ustanowić panem

tęgo świata i nic nikomu do tego. Nic nikomu do tego, bo ustanowił tego, którego chciał największym. A tego, który się mieni największym, może strącić w jednej chwili jak strącił Nabuchodonozora, który się mienił największym na ziemi; bo mówi: te wszystkie ogrody Babilonu to są przeze mnie zrobione i moją mocą; i pyk w jednej chwili został strącony, wyrzucono go z królestwa, zabrano mu serce ludzkie, dano mu serce zwierzęcia, żył jak wół piżmowy, włosy mu rosły jak pióra u orła, paznokcie jak szpony u ptaka i kompletnie nie pojmował gdzie jest. Tułał się, jego sierść, włosy zwilżane były przez rosę przez 7 okresów czasu. A drzewo, które odzwierciedlało jego jako tego, który daje życie, zostało ścięte i okute żelazem i miedzią, bo Bóg powiedział: nie wrywajcie tego pnia, bo Ja nie chcę go zniszczyć, bo chcę mu pokazać, kto rządzi; zakujcie ten pień w żelazo i miedź. I po 7 okresach czasu, Bóg przyszedł do Nabuchodonozora, podniósł jego oczy do nieba i przywrócił mu rozum. I on uświadomił sobie, że Bóg jest jedynym Panem. I wtedy w jego królestwie przybocznicy jego doznali natchnienia, aby poszukać Nabuchodonozora, znaleźli go i uczynili go ponownie królem. I wtedy królestwo było ogromnie wielkie, radosne i potężne, ponieważ król wiedział kto jest największy. Oddawał nieustannie pokłon Bogu, ponieważ to On go uczynił wielkim, nie on sam.

Dzieciństwo to jest świadomość tego, że to Bóg nas czyni; czyni nas dzieckiem, nie my sami. Bóg nas czyni dzieckiem dlatego, że On jest Ojcem, który pochyla się nad nami. I w ten sposób przytulając się do nas, biorąc nas i pozwalając nam przylgnąć do Niego, jednocześnie wydobywa nasze dzieciństwo wewnętrzne, którego sami nie możemy wydobyć, On wydobywa je z nas przez miłość swoją, którą już dał nam przez Chrystusa Pana. Uzdolnił nas do czego? Do rozumienia, tak jak serce Nabuchodonozora, do rozumienia miłości Bożej, rozumienia, czucia i pojmowania Jego wielkości, Jego potęgi. Dziecko czuje potęgę miłości Bożej, nie jako potęgę armat, moc, ogromną siłę, ale jako delikatne dotknięcie dłoni Ojca, a jednocześnie, który jest w stanie zmiażdżyć wszystko, nawet największą moc, a jednocześnie dziecko dotknąć tak, że dziecko dotyka najczulszy dotyk tej dłoni, która ma moc wypiętrzenia gór, a tu dziecko dotyka lekko. A dziecko w ten sposób odczuwa tą właśnie miłość. Wyzwała się w dziecku miłość właśnie z tej miłości Bożej, która go dotyka. I w tym momencie dziecko się zradza, nasza natura czyli poczucie bezpieczeństwa.

Czasami ludzie zdążają do poszukiwania różnych swoich natur duchowych przez różnego rodzaju medytacje niezwiązane z Chrystusem, Bogiem Ojcem, Duchem Św., czy głęboką modlitwą, kontemplacją. I narażają się na jedno wielkie, że tak mogą powiedzieć, niebezpieczeństwo. Nie zdają sobie sprawy, że przez te medytacje dążą do ujawnienia w sobie, przez ciszę zewnętrzną, której poszukują i jej oddają ufność, ujawniają naturę dzieciństwa, która później jest porywana i niszczona. Nie zdają sobie sprawy czemu się oddają. Poszukują to „sztuka dla sztuki”.

A tutaj głównie trzeba oddawać się żywemu Bogu, który jest żywy i prawdziwy. Dlatego św. Filip śmiał się właśnie, że ludzie budują bogów, a później oddają im pokłon,

zamiast bogowie powinni im dawać pokłon, bo to nie bogowie zbudowali ludzi, tylko to ludzie zbudowani bogów. Co to oznacza? Jak bardzo człowiek potrzebuje wydobyć z siebie naturę dziecięctwa; bo tych bogów buduje, aby czuć się bezpiecznie. Ale tego bezpieczeństwa nie dają mu ci bogowie. To one są tylko pewnym elementem wzbudzającym w nich zdolność wydobyć tego dziecięctwa. Czyli budują pewnego rodzaju, stosują pewnego rodzaju względem siebie pułapki; to są pułapki względem siebie i oszukują siebie, aby wyzwolić w sobie poczucie bezpieczeństwa; bo ci bogowie nie mogą nic im dać. Zaczynają tym bogom składać ofiary, zaczynają oszukiwać, że oni sprawiają, że później wszystko dzieje się dobrze, aby tylko wyzwolić w sobie to poczucie bezpieczeństwa, bo tak bardzo jest im potrzebne to poczucie bezpieczeństwa. I wtedy, kiedy wyzwolą, to mówią, że to bogowie im dali. Nie bogowie, tylko ich poczucie bezpieczeństwa przez ich, że tak mogą powiedzieć oszukiwanie siebie, zostało wydobyte.

Ale gdy mamy żywego Boga, to Bóg daje nam prawdziwe poczucie bezpieczeństwa, ale wznosi także naszą wewnętrzną naturę do doskonałości Bożej, nie zabierając niczego. Dlatego pierwsze przykazanie - *pamiętaj, abyś nie miał bogów cudzych przede Mną, bo oni cię oszukają, oni czyhają tylko na ciebie, abyś swoją wewnętrzną naturę objawił, a oni ją porwą. Ja tego nie uczynię. Ja dam tobie swoje życie, abyś mógł żyć i wzniosę cię ku doskonałości Bożej tam gdzie byłeś; ponieważ mam dla ciebie zadanie pierwsze, które jest dla ciebie zadaniem ostatnim. Zadanie pierwsze, to które ci zadałem na początku, które będzie twoim ostatnim zadaniem, które cię wypełni ku doskonałości Bożej, ostatnim zadaniem, które ci na tej ziemi daję, abyś był w chwale Bożej już razem z tym, którego przeznaczyłem, abyś ty go wydobył, wzniosł.*

Dlatego Chrystus przychodzi z tym dziełem. I dlatego chcę przedstawić tą sytuację, teraz coraz bardziej zauważacie, że cała infrastruktura kościoła jest skierowana na wyciąganie od człowieka siły duchowej i ukrycia prawdziwego celu stworzenia człowieka, i ukrycia że istnieje istota, istnieje człowiek, jęczące stworzenie, istnieje dusza, która oczekuje przyjścia synów Bożych, aby jęczące stworzenie zostało wydobyte. A świadectwem wypełnienia pracy jest przyjście razem z istotą, z duszą jęczącego stworzenia, z naturą jęczącego stworzenia przyobleczoną w chwałę Bożą; o ile przyodziani będziemy a nie nadzy.

Ale wierząc, będąc dzieckiem, jesteśmy przyodziani przez Ojca w chwałę Bożą i jesteśmy zdolni wypełnić to dzieło, do którego zostaliśmy posłani. I nie jest to dla nas trudne, ponieważ nie my to czynimy, ale to się w nas dzieje i z nami. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *to nie Ja czynię cuda, ale to Mój Ojciec czyni w Mojej obecności.* I to się w nas dzieje i z nami. W nas i z nami Bóg to wykonuje, a my jesteśmy razem z Nim w radości. Jak to powiedział Jezus Chrystus:

J 5, 19 «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca czyniącego. Albowiem to samo, co On czyni, podobnie i Syn czyni.

Nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni, i Syn czyni wtedy, kiedy widzi jak

Ojciec czyni. Nie czyni nigdy wtedy, kiedy Ojciec nie czyni, ale czyni tylko wtedy, kiedy Ojciec czyni - powiedział to wtedy kiedy uzdrowił paralytyka przy sadzawce Betesda, gdzie faryzeusze zarzucali Jezusowi Chrystusowi, że uczynił cud w dzień święty, w którym żadnej pracy wykonywać nie można. Ale po to człowiek przyszedł na ziemię, aby pomagać ludziom, aby uwalniać ich z cierpienia. A oni traktowali to jako pracę i stawiali wyżej prawo od dobra człowieka; aby prawo triumfowało; i nawet jeśli ktoś umiera na ich oczach, oni nie ruszą się z miejsca, bo im zabrania prawo - mogą zgrzeszyć ratując człowieka.

Jezus Chrystus bardzo wyraźnie mówi - idzie Lewita, na brzegu drogi leży człowiek ranny, Lewita mówi tak: o, niech leży, ja nie mogę go dotknąć, bo mogę się skazić, bo idę teraz na jakieś mszalne spotkanie, nie mogę się skazić, bo ten człowiek jest jakiś skażony; szedł jakiś inny Żyd: o, nie mogę go dotknąć, bo mogę się skazić, nie, nie, muszę iść tam, niech on umiera, bo ja mogę być skażony; szedł Samarytanin, zobaczył człowieka rannego, więc pochylił się nad nim, opatrzył go, zaniósł go do oberży, dał pieniądze, i jak będę wracał, to ci jeszcze dopłacę co więcej wydałeś. I Chrystus pyta się: *czy zrobił ten człowiek dobrze?* - No zrobił dobrze. - *Dlaczego wy tego nie robiliście?* - Dlatego, bo mieliśmy ważniejsze sprawy. - *A jakie są ważniejsze sprawy od życia człowieka?* *Wydobywacie krowę, gdy wpadła do dołu w dzień święty, a człowieka nie wydobywacie, bo mówicie, że grzeszycie, że grzeszycie w ten dzień, nie możecie człowieka wydobyć, a krowę tak, bo krowa jest ważniejsza od człowieka.* Tutaj zagubili całkowicie tą naturę prawdy. Dzieciństwo przywraca nam tą naturę. Zagubili Ojca życia, mają ojca śmierci:

| J 8, 44.: *Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądanja waszego ojca.*

Waszym ojcem jest diabeł, szatan, bo robicie to, co on i mówicie to co on - czyli bardzo wyraźnie powiedział: *robicie i czynicie*. Ludzie kiedy robią i czynią, świadczą o duchu. Co to znaczy? Robią i czynią. Jezus Chrystus odkupił grzech, a oni mówią, że tego nie zrobił; grzeszą, ponieważ to się Bogu podoba i mówią jeszcze w kościele ksiądz mówi tak: Bogu podobają się grzechy, więc grzeszcie - może nie w sensie grzeszcie, tylko szukajcie grzechu, bo Bogu się grzechy podobają, bo kościół jest kościołem grzeszników. O czym chcę powiedzieć?

Tam na samym dniu, gdzie teraz dzieciństwo się coraz bardziej otwiera, dostrzegamy miejsce, gdzie jest jedna wielka ciemność i przemoc, i zło, i agresja, i chęć zapanowania nad naturą duchową człowieka nieustannie karmiąc człowieka lękiem i ciesząc się, że człowiek się boi, że dostrzega Boga jako mściwego, zazdrosnego i karzącego. Bóg jest miłością. Nie czytamy u św. Pawła, u św. Jana, że Bóg jest karzący, mściwy i zazdrosny. O Bogu mściwym, karzącym i zazdrosnym mówi Stary Testament.

Ale Jezus Chrystus ukazał jaki jest prawdziwy Bóg, że Bóg jest Bogiem miłującym. Przesłał Syna swojego, aby nie skarcił ludzi, tylko, żeby ich wydobył, nie przyszedł po to, żeby ich karcić, dręczyć, umęczać, ale po to, żeby wszystkim wybaczyć. Nikogo nie

potępił, ukazał że Bóg jest tym, który wszystkim wybacza, nawet jeśli nie zasługują, bo nie zasługują, wydobywa ich, nie poczytuje im grzechu, ale skreśla im zapis dłużny, aby całkowicie żyli w prawdzie Bożej i żeby radowali się Ojcem, bo Ojciec jest radością, chwałą i prawdą. Ojciec jest życiem.

Dlatego dziecięctwo jest największą prostotą jaką Bóg człowiekowi dał i największą głębią. Człowiek się rodzi z dziecięctwem. Czym jest dziecięctwo? Dziecięctwo tak na prawdę jest behawioryzmem duchowym. To jest behawioryzm duchowy. Czym jest natura behawioralna człowieka? To są odruchy cielesne niezależne od myśli. One po prostu następują.

Jak np. lwica bierze lwiątko za kark, to łapki i nóżki wiszą i główka też wisi, odruch behawioralny, wyłącza się cały układ nerwowy, aby szamotając się nie złamał sobie karku - to jest odruch behawioralny bezpieczeństwa.

I ta sama sytuacja jest w naturze behawioralnej duchowej.

Kiedy w nas istnieje natura dziecięctwa Bożego, to się objawia też, jest **behawioryzm duchowy, czyli w naturalny sposób są nasze reakcje - reakcja miłości, miłosierdzia, wybaczenia**. Dziecko, człowiek się rodzi z takim behawioryzmem; rodzi się z nicością, słabością, bezsilnością, niezaradnością, bezradnością, bezbronnością, ufnością, uległością, oddaniem i niewinnością. Nic nie może z tym zrobić, później zaczynają rodzice go uczyć jak dać sobie radę z tym problemem, który czyni go bezsilnym. Św. Paweł o tym mówi:

Jak byłem dziećciem, myślałem jak dziecię, mówiłem jak dziecię i czułem jak dziecię, gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dzieciece, czyli wyrosłem z tej naturalnej mojej duchowości, a jakoby infantylności świata. To była moja najgłębsza natura, ale przez świat nazwana infantylnością. - On jest jeszcze infantylny, nie potrafi jeszcze rozumieć. - A wtedy miałem najgłębszą naturę duchową. Gdy stałem się dorosłym mężem, zacząłem poszukiwać innej natury. Ale teraz gdy już zrozumiałem, że miałem wszystko w tej naturze dzieciecej, poszukuję teraz z całej siły natury dzieciecej. W jaki sposób? Mówi:

Przez wiarę, nadzieję i miłość poszukuję. Nie rozumem. Przez wiarę, nadzieję i miłość, czyli przez to, co Bóg mi dał, w co mogę tylko wierzyć; przez nadzieję, w której jest moje życie; przez miłość, gdzie jest moje życie już w Bogu jako dorosłego człowieka, jako w pełni niebianina.

Św. Paweł mówi o tym, a każdy, my mamy to, i to nie jest gdzieś na końcu świata, to jest w nas, jest blisko nas, to jest w głębi. Dziecięctwo jest wyrzucane przez nieustanne nakazywanie już od maleńkości - obmycie ze światłości. Ktoś by powiedział: a wam kto powiedział, że jest zmywany ze światłości? - wcale nie jest zmywany ze światłości, tylko z grzechu. - Nie, ze światłości, w Ewangelii jest powiedziane, że rodzimy się w światłości. - No to ty już wiesz i jesteś wolny, ale oni nie, w dalszym ciągu robią to samo i dlatego

grzech się ciągnie. Ci, którzy wiedzą, nie podlegają temu. Ci, którzy nie wiedzą, w dalszym ciągu temu podlegają, bo kieruje nimi lęk i niepokój.

Ewangelia wg św. Jana mówi bardzo wyraźnie, rozdz.1 werset 9, że: *prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*. Ale ktoś się może przyczepić i powie: o, jest jeszcze jeden wyraz z przodu, nie mówisz o tym wyrazie, ona była - *była światłość prawdziwa*. A co nie ma już jej? Nie ma Chrystusa? Przecież sami mówicie, że On jest - nie ma już Jego? Przecież wtedy kościół przestałby istnieć i wasza praca byłaby kompletnie bezsensowna. On jest, jest nieustannie. *Prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*. Jest też powiedziane - *matka poczęła cię w grzechach*. Poczęcie nie jest narodzinami. A narodziny są poczęciem nowego życia przez Chrystusa i rodzimy się wolni, ponieważ Chrystus to czyni i zrzuca z nas grzechy, które pojawiły się przez poczęcie. Uwalnia nas od tego całego grzechu.

A bardzo mocno się niektórzy przyczepiają do tego, że - *jesteś w grzechu, bo matka cię poczęła w grzechach*. - *A co ty człowieku zapomniałeś, że Chrystus przyszedł na ziemię, że On jest, że On uwolnił każdego człowieka, że każdy człowiek przychodząc na ten świat jest oświecony światłością?* I zaraz - heretyk, nie chcemy ciebie słuchać, idź stąd, psujesz. Pewien człowiek mówi tak: ja na mszy mówię: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*. A ksiądz mówi tak: no, nie waż się tak robić, my tu głęboko pracujemy, aby oni traktowali Boga, że wodzi na pokuszenie, a ty psujesz nam robotę, psujesz energię, my robimy, żeby oni uważali, że Bóg wodzi ich na pokuszenie. Czyli są świadomi całkowicie kształtowania tych ludzi w taki sposób, aby traktowali Boga jako zwodziciela swojego.

I zasada bardzo prosta - jeśli traktują Boga jako zwodziciela, to idą do diabła, bo zwodzicielem jest diabeł, a nie Chrystus. Czyli idą za duchem zwodziciela, a nie duchem jasności, bo traktują Boga jako ducha zwodziciela, który wodzi ich na pokuszenie. Więc w duchu idą prosto za tym, który spełnia ich wymagania. A on tym nie pogardzi. Zaraz ich wciąga w ciemność i mówi: tak, rzeczywiście tak jest, Bóg wodzi was na pokuszenie, tak jest.

Ale to nie jest prawda. Bóg nie dopuszcza, abyśmy ulegli pokusie. I to są te proste słowa. I to jest ta prawda umacniająca nas w naturze dzieciństwa, bo jest ona prostotą, głęboką prostotą. A jest ona właśnie świadomością, że Bóg osobiście się nami zajmuje, osobiście nas dogląda, osobiście nami się zajmuje i osobiście czyta nam bajkę na dobranoc, jeśli możemy tak powiedzieć. Czyli co to oznacza?

Jest blisko nas, dba o nasze poczucie bezpieczeństwa, abyśmy w żaden sposób nie byli rozdrażnieni czy zakłóceni, żebyśmy mieli sen sprawiedliwego, żebyśmy żyli w prawdzie i miłości. Dba o to. Kiedy przyjmujemy Boga i przylgniemy do Niego, wiemy, że On osobiście dba o nasz rozwój, osobiście zajmuje się naszym życiem, osobiście dotyka naszego istnienia, osobiście miłością nas przenika, osobiście miłość nam daje swoją. Kiedy jesteśmy tego w pełni świadomi, w tym momencie kiedy mówimy, jak jest powiedziane o tym, to odbiera się pewną siłą złą, która nienawidzi tego, osobistej

obecności Boga w sercu człowieka, bo tamto miejsce należy do kogo innego. Do tego, który uzurpuje sobie prawo do serca człowieka.

Ale nie ma nikogo innego, bo Chrystus nas nabył i jesteśmy Jego, ponieważ nabył prawa przez śmierć, przez złożenie ofiary za nas, nabył prawa do nas. I nikt nie może sobie tych praw uzurpować, ponieważ nikt takich praw nie nabył, tylko chce okradać człowieka mówiąc, że ma do tego prawo, w dodatku, że Bóg pozwolił mu, a wręcz nakazał nawet jednym grzechy poczytywać, innym odpuszczać, ponieważ po to Go właśnie Bóg posłał. Ja tu świadomie ten werset przywołuję, aby on nie był tylko takim wersetem chwilowym. Abyście państwo zobaczyli to zło, które tam się dzieje, co kościół mówi o Jezusie Chrystusie. Oni mówią: my nie mówimy nic o Jezusie Chrystusie, to my to czynimy. Ale w jakie imię to czynicie? - Nam dano tę władzę, abyśmy to robili.

- Ale nie! - tam jest dokładnie napisane, że to czynicie dlatego, że ta władza, którą Bóg dał Chrystusowi przechodzi w takiej samej konfiguracji do was. Więc mówicie, że Bóg posłał Chrystusa po to, aby jednym grzechy poczytać, innym odpuścić; i że Chrystus przyszedł jednych oskarżyć, czyli jednym grzechy nie odpuścić, drugim odpuścić; i że podzielił ludzi, i wy czynicie to samo, i nakłaniacie innych ludzi do tego samego. Mówicie w ten sposób: zobacz, on nie jest ochrzczony to znaczy że jest złym człowiekiem, i nie możesz go przyjąć do siebie.

- Ale jego też Chrystus odkupił i ja pójdę mu o tym powiedzieć, bo on jest taki, bo o tym nie wie.

A wy nie chcecie mu o tym powiedzieć, tylko nienawiścią szcujecie do tamtych. Jak wychodzą z kościoła to mówią: my jesteśmy tymi dobrymi, a oni są tymi złymi.

Ale przecież Chrystus kazał miłować tamtych - *po tym oni poznają, że jesteście ode Mnie, ponieważ miłujecie tych, którzy was nie miłują.*

Część 8

Rozpoczniemy nasze kolejne spotkanie, spotkanie na Szrenicy, które jest spotkaniem mówiącym właściwie o najgłębszej prawdzie, która jest prawdą zapomnianą, a właściwie zagrzebaną, zakopaną prawdą, która jakoby istnieje we wszystkich ludziach, bo tak jest to przedstawione, ale tak naprawdę nie jest faktycznym stanem w ich sercach. To jest prawda, która mówi o tym, że miłość do Boga, indywidualna miłość do Boga jest wypełnieniem prawdy o Odkupieniu.

W dzisiejszym świecie jest powiedziane, że my wszyscy zostaliśmy Odkupieni przez Jezusa Chrystusa - samowładnie przez Niego, samowładnie Bóg nas kocha i samowładnie wszystko to się dzieje, bo Chrystus za nas to wszystko robi, a my mamy nic kompletnie nie robić, bo to się dzieje samowładnie. Jezus Chrystus odkupił nas samowładnie i zostawił nas w grzechach - tak przedstawiana jest ta sytuacja - Jezus Chrystus kocha Boga Ojca, my się temu nie dziwimy, bo to jest prawda, że kocha za nas. I nie jest przedstawiane, że my mamy kochać Boga; bo to się już stało i to już jest, a wszyscy ci,

którzy chodzą po ziemi już kochają Boga, i ta miłość już w nich istnieje. I jest powiedziane - my mamy miłość; ale przez postępowanie tej miłości się tutaj nie dostrzega.

Wczoraj, w 1 Liście św. Jana rozdział 4, dostrzegliśmy tą końcówkę:

1J 4, 6 My jesteśmy z Boga. Ten, który zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nas nie słucha. W ten sposób poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu.

O co tutaj chodzi? Chodzi o tą sytuację:

- Słuchajcie, Jezus Chrystus odkupił wszystkich i nie mamy grzechu.
- Głupoty gadasz, to jest nieprawda.

I mówią, że grzech w dalszym ciągu jest itd. W takim razie nie słuchają w ogóle Boga, co Bóg zrobił. Nie słuchają Boga, bo Bóg powiedział: przysłałem Syna, odkupił wszystkich ludzi i nikt nie ma grzechu. Św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: nikt nie ma grzechu, jesteście czystymi i wolnymi, zostaliście posadzeni po prawicy Ojca i przywrócone zostało wam dziedzictwo.

Ludzie nie chcą tego słyszeć i nie słuchają tego, czyli nie są z Boga, oni mówią:

- To wy nie jesteście z Boga, wy mówicie takie rzeczy, że jeśli Chrystus odkupił nas i posadził po prawicy Ojca, to w takim razie po co jest spowiedź? Po co ona jest? W takim razie my jesteśmy złymi ludźmi?

- No właśnie my wam o tym mówimy.

- To wy jesteście złymi ludźmi, bo nam mówicie o tym, że jesteśmy złymi. A my trzymamy się tych, którzy wszystko wiedzą, wszystko, dosłownie wszystko wiedzą. Mają jakąś tajemnicę, której my nie znamy, ale oni ją wiedzą, i oni nam nie powiedzą, tylko nas po prostu tam zaprowadzą i już.

1J 4, 6 [...] Ten, który zna Boga, słucha nas. Kto nie jest z Boga, nas nie słucha. W ten sposób poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu.

Duch prawdy jest o tym, że Bóg w swojej miłości przysłał Syna Bożego, aby złożył ofiarę za nas. I w ten sposób Bóg Ojciec nam wybaczył. Nam wybaczył z powodu ofiary jednego człowieka, Tego którego przysłał, który miał władzę pokonać nasz grzech. Ponieważ nasz grzech nie pojawił się z powodu naszego postępowania, tylko postępowania tego, któremu dano władzę nad nami, czyli Adama. I dlatego Chrystus przyszedł na ziemię, ponieważ nie mogliśmy się z tego wydobyć w żaden sposób, ponieważ ten, który zgrzeszył, nieustannie panował nad człowiekiem.

Chrystus przyszedł, który jest większy od Adama i całkowicie usunął Adama. Ale nie przyszedł na niebiosa, tylko przyszedł na ziemię - tam, gdzie panowanie Adama było. I sprzeciwił się nakazom Adama, nakazom szatana, przez nieustanne, głębokie, trwające nieustannie oddanie Ojcu. Powiedział: *nie przyszedłem swojej woli pełnić, ale wolę mojego Ojca w niebie*. I przez wypełnianie woli Boga Ojca sprzeciwił się szatanowi, bo szatan chciał i chce, aby człowiek wypełniał swoją wolę; a nie wypełnia swojej woli, bo

jego panem jest szatan, więc wypełnia wolę szatana pod pozorem, że wypełnia swoją wolę.

I dziwna sytuacja jest, bo w kościele jest kultywowana, jest gloryfikowana wręcz sytuacja, że człowiek ma wolną wolę i wolna wola jest najważniejszą rzeczą. Gloryfikowana jest i nie można człowiekowi wolnej woli odebrać, bo to jest przestępstwo. A ta wolna wola jest właśnie dostępem szatana.

Jezus Chrystus nie wypełniał wolnej woli swojej, tylko wolę Ojca. Sam ją oddał i my powinniśmy też ją oddawać sami. Sami powinniśmy ją oddawać, w taki sposób jak to Jezus Chrystus powiedział: *nie przyszedłem wypełniać swojej woli, ale wolę mojego Ojca w niebie*. Więc oddał wolę swoją Bogu Ojcu i tylko ufał Ojcu, wypełniał Jego wolę. W żaden sposób nie wypełniał swojej woli, która mogła by wyglądać w taki sposób, bo szatan już ukazał, jak ma wyglądać wolna wola Jezusa Chrystusa – możesz ten kielich odsunąć i możesz żyć swoim życiem, nie musisz tego robić, bo masz wolną wolę. Jezus Chrystus mówi: *niedoczekanie, właśnie dla tej godziny żyję, aby odkupić wszystkich ludzi, nie moja wola, lecz wola Ojca mojego niech się dzieje*.

Czyli szatan chciał, aby Jezus Chrystus postępował wedle potrzeb ciała; ciała, które chciałoby, powiedzmy, ludzkiego spokoju, ludzkiej ciszy, która dzieje się z powodu braku dziania się czegokolwiek, tylko dziania się czasami jakiś rzeczy.

I tutaj niektórzy mogą zastanowić się wczoraj, czy wcześniej, co to znaczy duch prawdy i duch fałszu. Jak to rozpoznać?

To jest właśnie to o czym rozmawiamy - *Jesteśmy bez grzechu, ponieważ Chrystus nas odkupił i to jest prawda i to jest wszystko zgodne z Ewangelią* - i ci, którzy mówią, że kłamiemy, mają ducha fałszu. Jest to prosta zasada.

A oni mówią: nie, my nie mamy ducha fałszu, to wy macie ducha fałszu.

- A na jakiej zasadzie to mówicie, że mamy ducha fałszu.

- A na tym właśnie, że mówicie, że nie macie grzechu.

- A my mówimy, że nie mamy ducha fałszu, tylko ducha prawdy, dlatego, że nie mamy grzechu, ponieważ to jest zgodne z Ewangelią. A wy tego w Ewangelii znaleźć nie możecie, bo tego w Ewangelii nie ma, mówią wam to ci, którzy stosują manipulację przez Ewangelię, czyli technologię Ewangelii stosują, abyście byli wplątani.

To tak jak wojny się rozpoczyna. Wmawia się ludziom, że to jest dla ich dobra, ta wojna dla ich dobra. Tylko, że ci ludzie nie mają żadnego dobra. Tam po prostu sobie siedzą w fotelach miękkich i wygodnych, popijają kawę czy jakieś ciasteczka zjadają ci, którzy wytoczyli tę wojnę, rozpoczęli tę wojnę, a w ogóle w niej nie uczestniczą. Ludzie jest to mięso armatnie; tamci kompletnie w tym nie uczestniczą, a wmawiają ludziom, że to jest dla ich dobra ta wojna, że to jest patriotyzm ogromny, bo oni walczą w imię obrony czegoś tam. A oni się po prostu śmieją, że ludzie za tym idą i kompletnie się nie zastanawiają nad tą sytuacją. To jest właśnie brak rozumienia postaw własnego życia.

Dlatego rozpoznajemy w taki sposób ducha fałszu, przez to, że wierzymy w głęboką prawdę Boga, że przysłał Syna swojego. To jest bardzo proste przecież. Dzisiaj, gdy Chrystus Pan, Duch Święty przez miłość Bożą uwalnia nas od ducha fałszu i ducha zaciemnienia, staje się to jasne i proste.

I rozumiemy to z odwagą i radością wielką, że Bóg nas odkupił, że Bóg wysłał Syna swojego, aby złożył ofiarę ze swojego życia i przez Jego tylko cierpienie, bo jak grzech przyszedł przez jednego, tak też grzech został pokonany przez jednego i została całkowicie ludzkość uwolniona od tego grzechu. A ci, którzy uwierzą tak jak my wierzymy, że Bóg nas uwolnił, są tymi, którzy przyjmują chwałę, przyjmują dziedzictwo Boże, ponieważ wierzą, że Chrystus Pan nas odkupił, a Bóg Ojciec przywrócił nam życie, tak jak Jezusowi Chrystusowi przywrócił życie. I my jesteśmy żywymi. I wiemy o tym.

A ci, którzy temu zaprzeczają, są w jakiejś obsesji, że oni mają rację, a wszyscy kłamią, mimo że gdyby się tak przyjrzeni Ewangelii i logicznie zrozumieli tą sytuację duchową naturą, czyli można powiedzieć takim behawioryzmem duchowym, czyli takim odruchem duchowego myślenia; to by zobaczyli, że to jest naturalna rzecz, że Bóg Ojciec, Ojciec nasz ratuje nas.

Bo dla człowieka, który żyje na ziemi, gdy dziecko potrzebuje pomocy, ojciec rzuca się w obronę i ratuje dziecko. Jakżeż Ojciec Niebieski, który jest potęgą i mocą, widząc dzieci w upadku, nie zrobiłby tego, i by powiedział: cierp ciało co chciało, niech się wydobędą, jak mają taką ochotę, może zrobię tutaj wyliczankę i jak się uratują, to będą uratowani, jak się nie uratują, to sprawdzę ich jak komandosów.

Ale to jest sytuacja całkowicie inna, w rozumieniu prawdy prostej, nie jakiś tam wygibasów, bo kościół proponuje ludziom wygibasy, czyli półprawdę dokłada do półprawdy, a jeszcze do tej półprawdy dokłada trzecią półprawdę, więc wychodzi powyginane kłamstwo na wszystkie strony, ponieważ półprawda i półprawda nie tworzą całej prawdy. Powstaje jeszcze większe kłamstwo. Prawda jest cała.

Proszę zauważyć następną część - „*Bóg jest źródłem prawdziwej miłości, wiary i życia*”, i mówi św. Jan w 1Liście rozdz. 4:

1J 4, 7 *Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga.*

Nie jest to trudne co mówi tutaj św. Jan, ponieważ jest to relacja z drugą osobą w prawdzie, szczerości, w wznoszeniu ku Bogu, w wybaczeniu, upominaniu do nawrócenia, ten napominany chętnie przyjmuje upomnienie, bo wie, że ten, który go upomina, nie upomina go w złej intencji, w złej wierze, ale upomina go dla dobra jego duszy i dla wszystkich.

Więc jest to taka naturalna prostota wynikająca z trzewi, z trzewi potrzeba taka. Potrzeba taka, zwyczajnego najprostszego kochania drugiego człowieka. I nie jest to pewnego rodzaju produkowanie siebie do dobrego zachowania. Jest

to właśnie natura behawioralna duchowa. To jest ten behawioryzm duchowy. Odruch miłości. Odruch miłosierdzia. Odruch upomnienia o prawdzie i miłości. Potrzeba wzniesienia tego człowieka.

| 1J 4, 8 *Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością.*

I to jest prawda. Bo dlaczego miałby człowiek nie kochać drugiego człowieka? Co mu w tym przeszkadza, jeśli jest to odruch. Jest to odruch behawioralny, inaczej można powiedzieć, jest to natura jego duchowego ciała. Gdy jest nowym człowiekiem wewnętrznym, bo Chrystus go odkupił, a Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa i nas nową istotą stworzył, jesteśmy wewnętrznym człowiekiem, to wewnętrzny człowiek ma zwyczajny odruch, wewnętrzny człowiek ma odruch miłości. Więc ten odruch miłości jest naturalną rzeczą, jest naturalną, ponieważ z Boga pochodzi. Czyli: *Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością.*

Więc jest to naturalny stan. Gdy nie jest to naturalny stan, to wtedy człowiek musi zwalczać: jaki będę miał zysk z tego, że będę kochał drugiego człowieka? Jaki będę miał zysk, jak będę kochał drugiego człowieka?

Tutaj nie chodzi o zysk, tu chodzi o odruch, prawdziwy odruch miłości. Bo można by było powiedzieć w taki sposób - jaki będę miał zysk, jeśli komuś wleję? Powiedzmy - jaki będzie miał zysk? Szatan już wie jaki będzie miał zysk, szatan będzie miał zysk, bo będzie nad nimi panował i będzie się żywił nienawiścią. Czyli szatan zna dokładnie swój zysk z powodu nienawiści. Ponieważ będzie sobie ludzi podporządkowywał, będzie lękiem i strachem ich zmuszał do robienia czegoś czego nie chcą.

Czyli szatan niszczy, dlatego że widzi w tym zysk. Tym zyskiem jest podporządkowywanie ludzi lękowi, aby nie poszukiwali miłości, żeby nie dotarli do natury behawioralnej duchowej. Kieruje ich do behawioryzmu ziemskiego, cielesnego, aby nie odnaleźli behawioryzmu duchowego. Czyli właśnie:

| 1J 4, 7 *Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga.*

Więc to jest naturalna natura człowieka.

| 1J 4, 8 *Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością.*

Miłość, ona jest w nas przez wewnętrznego człowieka. Wewnętrzny człowiek istnieje w nas, dlatego, że Chrystus nas odkupił, uśmiercił naturę człowieka ziemskiego, grzesznego i dał nam siebie, czyli wewnętrznego człowieka.

Więc mamy wewnętrznego człowieka, a wewnętrzny człowiek w nas istnieje wtedy, kiedy kierujemy się wiarą, czyli kiedy wierzymy całkowicie, że Bóg w swojej miłości przez Chrystusa Pana odkupił nas, jesteśmy wolnymi i miłość jest dla nas wsparciem, oparciem, życiem. I nie jest to ludzka natura, że jest wsparciem i oparciem, ale życiem, po prostu życiem.

To jest dosyć ciekawa sytuacja. Różnica między wsparciem i oparciem, a życiem jest dosyć duża; dlatego że wsparcie i oparcie jest to - dobrze, żeby mieć miłość, bo jako człowiek będę miał zysk z tego. Ale miłość jest to życie - mam życie; po prostu mam życie. Nie zastanawiam się nad zyskiem, ponieważ to Bóg daje mi całego siebie i nie czynię tego z zysku, tylko po prostu mam życie i życie jest tą naturą, która w Bogu jest naturą naturalną dla Niego i dla nas musi stać się naturalną.

1J 4, 8 Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. 9 W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu.

To o tym rozmawiamy właśnie, musimy to przyjąć, nie myśleć o tym w sposób racjonalny jako zysk ludzki, tylko całkowicie natura wewnętrzna człowieka wewnętrznego, duchowego.

1J 4, 10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Dlaczego tak jest? Dlatego, ponieważ list św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 mówi, że nie mogliśmy mieć miłości, ponieważ ciało czyniło nas niezdolnym do tego. Czyli byliśmy przynięceni behawioryzmem ziemskim, cielesnym i miłość objawiała się w taki sposób, że jak człowiek sobie podporządkował wszystkich dookoła, to znaczy, że to była miłość. Miłość rozumie przez podporządkowanie sobie innych ludzi i żeby robili to, co on chce. To jest despotyzm, to jest przemoc. Ale on tego nie rozumiał, ponieważ w taki sposób stosuje tę „miłość” (w cudzysłowie „miłość”) samiec alfa. Samiec alfa stosuje „miłość” w taki sposób, że stoi na wzgórzu, i jak jakaś owieczka, czy jakaś sarenka się buntuje, to ją bęc i ona już wie jakie ma miejsce; i to jest miłość. I one tam sobie stoją, cieszą się, bo mają takie uwarunkowanie. To jest takie pojęcie miłości.

1J 4, 10 W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. 11 Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. 12 Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.

Więc jest tutaj niezmiernie prosta wytyczna, czyli miłosierdzie, wybaczenie, upominanie w Duchu Świętym.

Można oczywiście upominać drugiego człowieka dlatego, ponieważ my tak uważamy, że tak jest i upominają nas. I bardzo wyraźnie też jest na świecie upominanie - grzeszcie, koniecznie grzeszcie, bo jak nie będziecie grzeszyć, to nie będziecie się spowiadać. Odwróćmy to - spowiadajcie się, czyli grzeszcie; bo to taki jest wynik.

Kiedyś taki pacjent do mnie przyszedł, to było z 15 lat temu, miał takie własne pojęcie doskonałości swojej, swoje pojęcie rozwoju, ponieważ był człowiekiem, który, że tak mogę powiedzieć, może nie poszukiwał Boga, tylko poszukiwał sposobu na biznes, ale biorąc jakoby naukę od Boga; wydawało mu się, że od Boga, ale nie od tego Boga, prawdziwego, żywego. I on powtarzał, że on ma taką zwerbalizowaną myśl o tym, żeby

mu świat pomagał i pokazywał jego błędy. I mówił w taki sposób o swoim szwagrze - niech Mietek będzie przykładem tego, czego robić nie powinienem; niech Mietek będzie mistrzem w tym, czego ja nie powinienem robić. Po jakiś 2 miesiącach, Mietkowi się rozsypuje życie. On mówi tak: proszę pana, wie pan, ja patrzę na tego Mietka, jemu wszystko sypie się z rąk, tu się rozpada, rzeczy proste rozwala i mu się rozsypują i wszystko mu z rąk leci. Ja nie wiem, dlaczego tak się dzieje? Ja nie chcę być taki jak on. A ja mówię: proszę pana, czy pan słyszy, co pan mówi? Pan mówi tak: chcę, aby Mietek był mistrzem tego, czego ja nie powinienem robić; czyli pan jakby nieustannie chce, aby Mietek był najgorszym przykładem ruiny, którą nie chciałbym być. I mówię: proszę pana, niech pan zauważy, to pan przecież to afirmuje.

- Ojejku, rzeczywiście, jak się przyjrzałem tym słowom, to rzeczywiście teraz je zrozumiałem; ale nie rozumiałem, ja tylko widziałem swój zysk, ale nie widziałem jego kłopotu. Tylko swój zysk widziałem, że on będzie mi pokazywał czego ja nie powinienem robić. Ale nie zwróciłem uwagi, że ja koduję jego do złego postępowania. Nie widziałem tego kompletnie.

I to jest ta sama sytuacja z „spowiadajcie się”, czyli pamiętajcie jak nie będziecie mieli grzechu, to jesteście grzesznikami. A jak będziecie się spowiadać, to jesteście grzesznikami, dlatego się spowiadacie. I to jest normalne, że jesteście grzesznikami. Z jednej strony nie trafiają do Boga i z drugiej też nie trafiają do Boga. Jest to też afirmowanie, dosłownie. Kiedy się przyjrzymy temu, to ludzie czują nakaz pójścia do spowiedzi. A jak czują nakaz pójścia do spowiedzi, bo nakazano im, to muszą mieć grzechy. Muszą, bo z czym pójdą? A jak ich nie mają, to karzą się z tego powodu, że ich nie mają. Więc występuje nakaz rujnowania siebie. I to jest takie podprogowe, nie oficjalne, ale podprogowe kodowanie tych ludzi - co do ich postawy.

Bo psychologia zna dokładnie taką postawę, że między słowami można ukazać jakiś nakaz. Skonstruowane jest zdanie w taki sposób, że występuje tam nakaz. Człowiek tego nakazu nie dostrzega, ale ten nakaz działa cały czas i nakazuje mu postępowanie pewnego rodzaju.

Tu jest taka sama sytuacja - *spowiadajcie się*. Więc oni wiedzą, że ten, który nad nimi rządzi, któremu się poddają, nakazuje im, żeby się spowiadali. A jak tego nie robią, to mają poczucie winy i muszą grzeszyć, bluźnić, przeklinać, aby mieć powód pójścia do spowiedzi. A jak nie robią tego, to nakazuje im się poczytywać sobie grzech z tego powodu, że są tak pyszni, tak pyszni, zapadli w tak głęboką pychę, że nie mają grzechów. I w tym momencie jeszcze gorzej się czują niż wcześniej.

Więc jest nakaz odrywania się od Boga wszelkimi sposobami jakiegokolwiek istnieją i nakaz trwania w niepokoju, w lęku, aby tylko miłość w człowieku nie zaistniała. Miłość, która czyni człowieka doskonałym, ponieważ Bóg jest doskonały, i przysłał Syna swojego, który uśmiercił naszą grzeszną naturę spowodowaną przez Adama i Ewę. I już jej nie mamy. Chrystus dał nam swoją naturę życia, którą nieustannie ma przez wiarę. Bóg

przywrócił Jego naturę doskonałą, przebóstwioną, czyli tą cielesną, duchową cielesną, która stała się naszą naturą przyobleczenia synów Bożych. I jest ona doskonała, bo pochodzi z doskonałości.

Jest wmawiane człowiekowi, aby unikał tego jak ognia, a wyjściem z tego jest być nieustannie grzesznikiem i dbać o to, żeby grzech w człowieku trwał.

Czyli spowiadanie się, to jest dbanie o to, abyśmy byli grzesznikami, żeby grzeszność w nas nigdy nie ustała. Jest to dbałość o grzeszność.

Ktoś by powiedział, że to o czym rozmawiamy, to jest manipulacja.

Nie! to nie jest manipulacja, to jest ujawnianie manipulacji.

Chrystus powiedział: *jesteście czyści, doskonali, bo Ja was uwolniłem mocą Ojca*. Bóg Ojciec przysłał Syna swojego dla usunięcia wszelkiego problemu, wszelkiego grzechu i uśmiercił waszą grzeszną naturę, szatańską naturę i dał wam swoją naturę doskonałą. I teraz macie Jego naturę doskonałą i Jego natura doskonała nie ma grzechu.

To jest naturalny behawioryzm duchowy, czyli odruch miłości, który pochodzi z Ojca. Odruch miłości, odruch miłosierdzia, odruch wybaczenia, odruch dbałości o drugiego człowieka, przez upomnienie w miłości dla ratowania drugiego człowieka. To jest prostota zgodna z Ewangelią.

Wszystko inne to - że człowiek ma być grzesznikiem, koniecznie, bo kościół jest kościołem grzeszników i jeśli nie będzie grzesznikiem, jest wydalony z kościoła, ale nie z Kościoła Chrystusowego, że tak można powiedzieć, tylko z kościoła kartagińskiego, który uczynił swoim panem szatana, a jego wysłannikiem czy prawodawcą, wyrazicielem jest Adam, z którym kościół za pan brat współpracuje.

To jest taka śmieszna sytuacja, ponieważ wolność istnieje przez Odkupienie. kościół Adama chce, a pod pozorem tego, że chce, zwalcza go, mówi tak (powiedzmy, że to tak powiem): nie macie już Adama, bo Chrystus was odkupił, ale wy się nie martwcie, weźcie tego Adama ponownie, a my go będziemy zwalczać. Bo Adam jest naszym panem, a my będziemy go zwalczać tak na niby, abyście myśleli, że wszystko jest w porządku. Bo to jest na niby rzeczywiście, bo kościół nie może zwalczyć Adama, dlatego że jedynie Krew Drogocenna to czyni i nie ma nikt innej władzy, bo ciało uczyniło go bezsilnym.

1J 4, 12 Nikt nigdy Boga nie oglądał. Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała. 13 Poznajemy, że my trwamy w Nim, a On w nas, bo udzielił nam ze swego Ducha.

To jest postępowanie wedle odruchu miłości i to, że jesteśmy wolnymi. A jednocześnie oddając się głęboko Bogu, ten odruch miłości jest naturalnym stanem.

Zresztą mówi o tym Jezus Chrystus w innej Ewangelii: *poznają was, że jesteście ode Mnie, bo miłujecie tych, którzy was nienawidzą*. Dlaczego? - bo nie mają innego odruchu, mają odruch miłosierdzia.

1J 4, 14 My także widzieliśmy i świadczymy, że Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata. 15 Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu.

Więc to, o czym rozmawialiśmy, że gdy wierzymy, że Chrystus nas odkupił i nie mamy żadnego grzechu, to zaświadcza, że Chrystus przyszedł, odkupił nas, wyzwolił nas z grzechów. I będąc w Chrystusie z całej siły zanurzeni, bo mamy Jego naturę wewnętrznego Ducha, czyli wewnętrznego człowieka, wewnętrzny człowiek jest przyłgnięty do Boga, ponieważ od Niego pochodzi i w ten sposób my jesteśmy przyłgnięci, bo nasza natura odkupiona jest wewnętrznym człowiekiem. My jesteśmy wewnętrznym człowiekiem, mamy nowego człowieka. To jest natura doskonała. I przylegamy do Boga w miłości, ponieważ z Boga pochodzi, i mamy wewnętrznego człowieka Chrystusowego, który w naturalny sposób pochodzi od Ojca, bo Duchem Św. jest zjednoczony i przyłgnięty. W ten sposób jest to naturalny stan.

1J 4, 15 Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem Bożym, to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. 16 Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.

Bóg jest miłością, czyli życiem; tym życiem, które objawił w Jezusie Chrystusie. Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia, mając nadzieję w Ojcu, czyli trwając w naturze życia wewnętrznego. Nie miał nic, żadnego związku z grzechem, zniósł grzech, ale nie miał żadnego związku z grzechem, i gdy grzech umarł, nie poniósł żadnej straty, ponieważ grzech, który wziął na siebie, nie miał nic do Niego, ponieważ Jezus Chrystus nie postępował wedle niego. Więc, gdy grzech został uśmiercony, Jezus Chrystus nie doznał żadnej szkody wewnętrznej, żadnej szkody, tylko został zrzucony grzech, a także z całej ludzkości, bo w Nim został ten grzech pokonany, grzech ludzkości.

Dzisiaj świat nie uznaje tego. Nie uznaje, że grzech został pokonany przez Chrystusa, i nie uznaje, że Chrystus Pan składając ofiarę ze swojego życia, nie doznał żadnej szkody, i że zrzucił grzech, a w ten sposób zrzucił grzech z ludzkości. Dzisiaj ludzkość uważa w dalszym ciągu, głównie kościół mówi, że to się nie stało, że w dalszym ciągu człowiek jest w grzechach, a tą władzę zrzucania grzechów z ludzkości dostał kościół, aby dzielić i rządzić. Bo to po to jest: dzielić i rządzić, to są działania - dziel i rządz. Jezus Chrystus wszystkich zjednoczył przez Odkupienie całego świata, a tu nagle się pojawiło: dziel i rządz.

A to dziel i rządz, się pojawiło w taki sposób - On to zrobił, ale dał nam władzę podziału społeczeństwa na odkupionych i nieodkupionych. I to nie oni sami o tym mówią, tylko my o tym zaświadcza, więc niech się strasznie nas boją, bo my możemy nawet wyrzucić tego, który uznaje, że jest dobry. Więc nie pochodzi to od was, tylko od nas. Nawet jeśli będziesz dobry, a nam się będzie to nie podobało, to ciebie wyrzucimy. Więc nie znasz swojego dnia i godziny; jest to postawa lęku.

Ci, którzy trwają w Bogu, nie przejmują się tą sytuacją. Jeśli zostaną

ekskomunikowani z kościoła grzechu i szatana, to im to nie przeszkadza, ponieważ Chrystus Pan jest ich Panem i Chrystus Pan w nich trwa.

A oni nieustannie oczyszczają swój kościół ze wszelkiej świętości. Ja mówię w sensie tym, ponieważ Kartagina mówi w jaki sposób - że kościół nie chce mieć w swoich szeregach ludzi, którzy uważają, że Jezus Chrystus ich odkupił, że nie mają grzechów, że panem ich nie jest Adam. Kościół takich ludzi nie chce.

I z tego powodu, my wierząc w Chrystusa Pana, wierząc, że nie mamy grzechu, wierząc, że Adam nie jest naszym panem, ale Chrystus jest naszym Panem, wychodzimy spod władzy tamtego kościoła, który straszy nas.

Ale gdy my wyszliśmy z niego, on zastanawia się - jak mieć to, co oni mają? jak mieć to? jak mieć tę wiedzę? albo ją mieć, albo ją zniszczyć.

Ale nie można jej zniszczyć, bo jest to niemożliwe, nie można Boga zniszczyć.

Wiec chcą zniszczyć ludzi. W jaki sposób, jakie to jest działanie? Proste. Ja mówię często do ludzi: abyście się czuli dobrze i żebyście mogli się wznieść ku doskonałości Bożej, odmawiajcie 76 razy „Ojcze Nasz”, tak jak robił to św. Feliks z Kantalicjo, który jest świętym radosnym (felix – radość), mimo że nie potrafi czytać, nie potrafi pisać. I oni tę modlitwę odmawiają i mówią w ten sposób: jak odmawiam, to zaraz pojawiają się bluźnierstwa, jakieś inne rzeczy, albo zasypiam, albo momentalnie przypominają mi się wszystkie rzeczy, których nie zrobiłem, czy nie zrobiłam. Muszę w tej chwili gwałtownie biec robić te rzeczy. A jak się nie modlę, to o nich nie pamiętam, one sobie tam są i mi nie przeszkadzają, że są niezrobione. A jak się modlę, to zaraz pamiętam o tych wszystkich niezrobionych rzeczach i w tym momencie muszę je wszystkie robić, żelazko sprawdzić, to sprawdzić, wszystkie inne rzeczy, to co pamiętam, wszystkie sprawy, których nie zrobiłem, i nie mam czasu na modlitwę.

A jak mam ten czas na modlitwę, i mimo wszystko się modlę, to chce mnie uśpić, myli mi modlitwę, mimo że odmówiłem już 20 razy, to momentalnie po prostu jak piorun strzelił zapomniałem wszystko i kompletnie nie wiem, jak ona brzmi, nawet początku nie pamiętam, nie mogę sobie kompletnie przypomnieć tego początku, jak ta modlitwa brzmi. Jak to jest możliwe? Przecież w ludzkim pojęciu jak się ktoś uczy wiersza, to im dłużej go powtarza, tym bardziej go pamięta. A tu jest sytuacja odwrotna. Im dłużej powtarza, tym mniej go pamięta. Im dłużej powtarza, tym mniej rozumie, tym mniej pamięta i kompletnie wylatuje mu to z głowy, i nie może sobie w żaden sposób przypomnieć. Co to oznacza?

Szatan nie może walczyć z modlitwą, bo tą modlitwą jest sama potęga Ducha Chrystusa Pana, który dał nam tą modlitwę i w tej modlitwie jest sam Chrystus. Dlatego ona została zmanipulowana, aby sam człowiek oddalał się od Chrystusa i żeby nie miała takiej mocy, i takiego działania jakie powinna mieć. Dlatego człowiek właśnie jest manipulowany, ponieważ szatan boi się tej modlitwy i nie może się przeciwstawić tej

modlitwie, ale może i chce, i wszystko robi, aby człowiek przestał przez nią się zwracać do Boga Ojca. Ponieważ tak jak jest to związane właśnie z tymi, którzy wierzą w Boga z całej siły, nie może ich zwalczyć, bo Bóg jest ich obroną, więc dyskredytuje.

Tak jak czytałem o pewnym człowieku, który na początku XXI wieku, rok 2000 troszeczkę później, do 2010 mniej więcej, pisał informacje, przekazy, że tak można powiedzieć, od Anioła Polski. I mówi: ja nie wiem, po co ja to piszę, ale mam taki nakaz, że muszę to pisać, nie rozumiem tego do końca, ale muszę to pisać, mam sprzeczność z tym, ale muszę to pisać, bo mam taki nakaz. No i on tu pisze o Aniele Stróżu Polski i mówi o tym, co Chrystus chce od świata i chce od Polski. I tam przedstawił taką sytuację: pojawi się człowiek; ja nie wiem co to jest za człowiek, ja to tylko piszę. Pojawi się człowiek, który będzie przywracał chwałę Chrystusa z całą mocą, a Duch Św. będzie świadczył o jego słowach. I dalej jest powiedziane: a masoneria i iluminaci wydadzą na niego wyrok śmierci, bo będą nienawistni do niego, ale sam Bóg będzie go bronił i nie będą mogli go dopaść. Tam jest sytuacja związana właśnie z tym, jak bardzo nienawistny jest szatan w tym świecie.

Pamiętacie państwo rzecznika prasowego pana w latach 80tych, pana Urbana, później on napisał książkę i chciał, żeby ta książka była bardzo poczytna, więc napisał sam donos na siebie, że ta książka jest „be” i paskudna. I ta książka została sprzedana cała. On to sam spreparował, bo znał po prostu tą sytuację. I była jeszcze jakaś gazeta, gdzie kazano mu zmienić nazwę. Więc nie zmienił tej nazwy, tylko wstawił w miejsce litery czarną plamę. Jak była litera jakaś tam, „y” powiedzmy, to wstawił tam czarną plamę i napisał „zakaz” czy „cenzura”, i w ten sposób jeszcze bardziej ją uwypuklił, i w ten sposób ona była jeszcze bardziej poczytna.

Ale tutaj chcę przedstawić właśnie o tym Aniele, gdzie powiedziałem kilka słów, że ten człowiek pisząc to, mówi: nie wiem, piszę, muszę to pisać i ja nie mam pojęcia, bo mój rozum tego nie pojmuje, ale pisać to muszę, ale człowiek o którym piszę, już wszystko wie, on wie, że piszę o tym i że to jest do niego, on wie o tym. Ja nie wiem, gdzie on jest, ale on wie, że to jest do niego, że to jest o nim. Tak można by powiedzieć, tak można przedstawić tę sytuację.

1 J 4: 16 Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. 17 Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, że mamy pełną ufność na dzień sądu.

Co to znaczy pełną ufność na dzień sądu? Oznacza to, że jesteśmy w nadziei zanurzeni w Chrystusie Panu, uwierzyliśmy w Chrystusa Pana, że jesteśmy bez grzechu, jesteśmy doskonałymi, bo w Chrystusie wszyscy są doskonali.

A ci, którzy wierzą w Chrystusa, łączą się z doskonałością, która w Chrystusie nieustannie trwa. Nasza doskonałość, dosłownie, która została uczyniona przez Chrystusa dla całej ludzkości, trwa w Chrystusie. A my wierząc w Chrystusa, przyjmujemy

doskonałość, czyli odzienie, przyoblekamy się w nową szatę. Zrzucamy z siebie naturę grzesznego człowieka - są to odruchy behawioralne ziemskie; przyjmując, tak można powiedzieć w takiej konwencji - behawioryzm duchowy, który jest odruchem miłości, miłosierdzia i wybaczenia, miłości braterskiej.

Miłość braterska - co oznacza miłość braterską, jeśli tutaj byśmy powiedzieli apokaliptycznie? Miłość braterska to znaczy Filadelfia - to jest kościół z Filadelfii. Natomiast List do kościoła w Laodycei; Laodycea to jest kościół stworzony przez człowieka i zarządzany przez człowieka.

Jest taka strona internetowa, nie pamiętam już dokładnie jaki to jest tytuł, ale jest przedstawiona taka sytuacja, że założyciel kościoła Jehowy, przedstawia siebie jako Anioła kościoła Laodycei. Czyli anioł kościoła ziemskiego, założonego przez ludzi, którzy myślą tylko w sposób ludzki i tłumaczą wszystko w sposób ludzki.

A ten kościół jest przez Chrystusa najbardziej upomniany, gdzie jest powiedziane bardzo wyraźnie: *mówisz, że się wzbogaciłeś, wszystko już masz i niczego już nie potrzebujesz. A ja ci mówię, nabądź u mnie złota w ogniu palonego, abyś był bogaty. I przyodziej na siebie szatę białą, aby twoja ohydna nagość została zakryta. I nabądź maść na swoje oczy, abyś przejrzał i nawróć się. Oto stoję i kołaczę, a kto moje pukanie posłyszysz i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną.*

Czyli: *jeśli zmienisz się, będę z tobą. A jeśli nie zmienisz się, będziesz mieć wszystkie plagi, które są opisane w tej księdze. Plagi, czyli zostanie wszystko tobie ujęte, to za czym zdążasz, bo mówisz, że wszystko już masz, wzbogaciłeś się. A ci mówię, że jesteś biedakiem nad biedakami, zakup u mnie złota w ogniu palonego, abyś był bogaty i przywdziej szatę białą, aby twoja sromotna nagość została zakryta.*

1J 4, 17 Przez to miłość osiąga w nas kres doskonałości, że mamy pełną ufność na dzień sądu, ponieważ tak, jak On jest [w niebie], i my jesteśmy na tym świecie.

Tu w nawiasie kwadratowym jest dopisek [w niebie]. Ale my wiemy, że Chrystus Pan przyszedł na ziemię i Bóg jest wszędzie, w każdym miejscu.

To tak jak moja córka, która miała 4 latka i chodziła do przedszkola, ale pierwszy raz była na lekcji religii i zakonnica albo pani katechetka mówi w taki sposób: Bóg jest wszędzie i jest w niebie. To ona, ta malutka dziewczynka podnosi rączkę i mówi tak: proszę pani, to niebo też jest wszędzie. I ona dostrzegła, że jeśli Bóg jest w niebie i jest wszędzie, to niebo też musi być wszędzie. Jest to naturalna sytuacja, bo Bóg będąc w niebie i jest wszędzie, to znaczy, że niebo też jest wszędzie.

I tutaj jest właśnie napisane [w niebie], ale w nawiasie kwadratowym, ale to jest, można by powiedzieć: pamiętaj, że On jest tam, a nie tu.

Jak On jest, dopisane jest „w niebie”, a bez nawiasu kwadratowego to brzmi w taki sposób: *1J 4, 17 jak On jest, i my jesteśmy na tym świecie.*

Jak On, czyli chodzi o Chrystusa, że jest na tym świecie, bo powiedział w Ewangelii

św. Jana rozdział 12, powiedział: *i nigdy was nie opuszczę, zostanę z wami aż do końca świata.*

17 jak On jest, i my jesteśmy na tym świecie. 18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.

Czyli jest to behawioryzm ludzki - kojarzy się z karą.

Natomiast miłość jest związana z miłosierdziem, z wybaczeniem.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, syn marnotrawny, kiedy uświadomił sobie, że świnię które karmi, ukazują mu wdzięczność, to on uświadomił sobie, że Bóg nie ukarze go, ale jest Bogiem miłosierdzia. I pójdzie do Niego, chociażby go uczynił najemnikiem, to będzie mu lepiej niż synowi jego na odludziu tam, w innym świecie. I wyruszył. Czyli uświadomił sobie głębokie miłosierdzie, które Bóg miał dla niego.

Część 9

Spotkanie nasze, oparte w tej chwili na 1 Liście św. Jana rozdział 4, który ukazuje bardzo wyraźnie tą naturę prawdy, najgłębszej prawdy, którą jest miłość Boża, że sam Bóg złożył w ofierze swojego Syna, wyrażając w ten sposób miłość.

Tego Listu nie doczytałem jeszcze do końca, bo czytałem 18 werset tak, że przeczytam ponownie ten 18 werset, aby ukazać tę głębię.

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.

To jest ten behawioryzm cielesny, który jest związany z lękiem i na tym behawioryzmie oparta jest też kontrola i manipulacja człowiekiem.

- Będziesz ukarany, jeśli nie będziesz czynił tak, jak my czynimy. A właściwie nie my cię ukarujemy, tylko Bóg cię ukarze. Bóg cię ukarze, bo my więcej wiemy na temat Boga niż ty wiesz, ponieważ On jeszcze pewne rzeczy inne zrobił, nie tylko odkupił ludzi, ale jeszcze pewne inne rzeczy zrobił i nam tylko powiedział co zrobił, a wy o tym nie wiecie. - Ale takich rzeczy nie ma. Jezus Chrystus nie robił tajemnic.

Zresztą powiedział w taki sposób, pamiętacie Ewangelię - Jezus Chrystus mówi tak: *nie mówię niczego potajemnie. Wychodzę do świata i mówię jasno. Wszystko, nie mówię w tajemnicy, a wy pytacie się jakie tajemnice Ja mam. Mówi Jezus Chrystus: nie ukrywałem tego, mówiłem jawnie wszystko przed wami, przed wszystkimi i nie mogliście Mnie schwytać, ponieważ baliście się ludu, że lud was ukamieniuje za to.*

Zresztą przedstawia tą sytuację jedna z Ewangelii. Faryzeusze pytają się: *powiedz kim Ty jesteś.* A Jezus Chrystus mówi: *odpowiem wam kim jestem, ale odpowiedzcie mi na jedno pytanie, wtedy odpowiem wam kim jestem.* - *Powiedzcie czy chrzest Janowy pochodzi od Boga, czy pochodzi od człowieka.* I wtedy oni myślą sobie; Jezus Chrystus słyszy te myśli; jeśli powiemy, że od Boga, to powie nam - dlaczego się nie ochrzcziliśmy w takim razie; a jak powiemy, że od ludzi, to ludzie znają proroctwa i wiedzą, że to jest związane z proroctwami; ukamieniują nas. Powiemy, że nie wiemy. Więc mówią Jezusowi

Chrystusowi: *nie wiemy*. Jezus Chrystus mówi tak: *to Ja też wam nie powiem skąd pochodzę i jaką mocą to czynię. Bo chrzest jawny jest, wiadomo skąd pochodzi; o tym mówią proroctwa. Więc wiecie dokładnie, tylko nie chcecie się o tym dowiedzieć i w ten sposób udaremniacie łaskę Bożą względem siebie. Nie Ja udaremniam łaskę Bożą względem was, ale to wy udaremniacie łaskę Boga względem siebie.*

Lęk jest to udaremnianie łaski Bożej względem siebie i czynienie wszystkiego w sposób ludzki. W taki sposób, że ludzie myślą, że jeśli uznają, że Jezus Chrystus pozostawił ich w grzechach, to przypodobają się bardziej władzy panującej, wtedy od tej władzy otrzymają coś, czego nie wiedzą, a oni wiedzą.

Ale jak już było powiedziane - Chrystus takiego czegoś nie uczynił, ponieważ powiedział: *jawnie mówiłem, jawnie przekazywałem i jawnie przedstawiłem wszystkie te sytuacje, dokąd to wszystko zmierza, i że uwalniam was od grzechów i tego, który został sprowadzony przez Adama.* Więc jawnie to wszystko przedstawia.

A św. Paweł objawia te tajemnice, mówi w ten sposób: *ja zgola najmniejszy ze wszystkich świętych, zostało mi przekazane objawić tajemnicę Bożą poganom, a i wydobyć na światło dzienne tajemniczy plan Boga samego, ukryty w Nim przed wiekami.* A tym planem, o czym wiemy, jest tajemnica wszystkich Listów św. Pawła.

I powiem jeszcze jedną tajemnicę taką, o której państwo nie wiecie, ale została mi ona ukazana bardzo głęboko w Duchu, że św. Paweł, mimo że bardzo mało mówi o Św. Marii Matce Bożej, to mówi w Duchu Św. Marii Matki Bożej, mówi w Jej Duchu. Dlaczego? - ponieważ w Niej jest objawiona tajemnica planu, dlatego że Św. Maria Matka Boża jest narodzona na tej ziemi bez grzechu pierworodnego, co objawia, że w Niej nie został utracony, a został zachowany tajemniczy plan Boga, w którym to planie Boga został stworzony człowiek i posłany na ziemię.

A szatan sprzeciwił się temu powodując zwiedzenie człowieka i w 3 rozdziale Księgi Genesis, werset 15 jest napisane:

Rdz 3, 15 Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje, a potomstwo Jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę.

Czyli Niewiasta jest Tą, która pokonuje szatana, a św. Paweł ostatecznie objawia.

Proszę zauważyć, gdy czytamy Listy św. Pawła i poznamy je mocą Ducha Św., wiemy, że w Listach św. Pawła jest - zmiażdżenie głowy szatanowi. Co to znaczy?

Jest ukazanie, że jesteśmy wszyscy wolnymi, że jesteśmy odkupionymi, i że jesteśmy stworzeni nową istotą, że jesteśmy synami Bożymi, że przyszliśmy na ten świat, aby wydobyć z udręczenia jęczące stworzenie, które oczekuje na nasze przybycie, w jednym Duchu oglądać chwałę Bożą. W ten sposób zmiażdżona jest głowa szatanowi.

Zmiażdżyć głowę szatanowi oznacza - człowiek jest nad jego głową i miażdży jego głowę swoją władzą, a on już władzy nie ma, ponieważ jego władza została całkowicie zlikwidowana wedle Pisma. Gdy Bóg stworzył świat w ciągu 5 dni, wszystko co

materialne, to wszystko podlegało rządowi właśnie tej władzy szatańskiej, czyli behawioryzm. A Bóg stworzył człowieka w szóstym dniu i poddał całą ziemię, razem z tym wszystkim co stworzył - człowiekowi, aby światłość ogarnęła i wypełniła całą ziemię i wszelkie stworzenie.

I diabeł się wściekł z tego powodu, że władza została mu odebrana. I w tym momencie wydłuża swoje działanie, swoją władzę, ponieważ nie zostało nic innego mu obiecanego jak tylko sromotny koniec dnia jego - z powodu zapanowania człowieka. I dlatego chce cały czas opóźniać panowanie człowieka, aby panowanie człowieka nie stało się, ponieważ wraz z panowaniem człowieka jest zmiażdżona jego głowa, czyli jest zakończona jego władza, zepchnięty jest w czeluść piekielną, tam gdzie na plecach człowieka jako archonta wystaje się z piekła.

Często ludzie mi zadają pytania - a skąd się tutaj biorą ci przodkowie zmarli, skąd tutaj oni przyszli? - Przecież ja ich nie chcę. Skąd oni tu przyszli?

Ja mówię - proszę pana, proszę pani, ci przodkowie tutaj nie przyszli, to pan jest tam w krainie śmierci, mimo że żywy jest, wybrał krainę śmierci, dlatego, że wybrał pan postępowanie wedle zasad swoich przodków, którzy już pomarli. I gdy żyje pan w tym świecie, to oni wykorzystują pana siłę i wydostają się do tego świata, bo nie mają własnej siły, po panu się wydostają i wywołują skażenie wszystkich tych sytuacji na ziemi, czyli rodzin, dzieci etc. Ale Chrystus Pan uwolnił.

Przychodzi pacjent i mówi: jak się mam z tego uwolnić, jak mam z tego się uwolnić? A ja mówię: *to jest bardzo proste*. I rzeczywiście wiele osób jest uwolnionych w jednej chwili. Mówię do nich w taki sposób - proszę pana, proszę pani to jest bardzo proste, żeby pan się z tego uwolnił w jednej chwili i mówię do nich w taki sposób:

1P 1,18 Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, 19 ale drogocenną krwią Chrystusa.

Jesteście doskonali w Chrystusie.

I w tym momencie oni uświadamiają sobie, że gdy wierzą w Chrystusa to są wolni, i w jednej chwili następuje w nich przeskok i jaśnieją światłem i są wolni, radują się, ponieważ wiara ich i świadomość tego, że są doskonali w Chrystusie i tylko tę doskonałość w Chrystusie mogą osiągnąć przez uwierzenie w Drogocenną Krew Jezusa Chrystusa, która ich uwolniła - wierzą i to się dzieje. Nie u wszystkich taki stan następuje. Ale u bardzo wielu ludzi następuje gwałtowny przeskok.

Przychodzi osoba już któryś raz z kolei i ona mówi: proszę pana ja jestem kompletnie niewierząca.

A ja mówię w ten sposób: ale proszę pani, to może się zmienić.

- No ma pan rację, może się zmienić. Byłam kiedyś wierząca, ale wielu księży mnie odstręczyło od Boga.

Ja mówię tak - rozumiem panią, ale Bóg i Chrystus to nie księża, oni bardzo często

wykorzystują swoją władzę ku temu, aby manipulować człowiekiem, ale za ich błędy niech pani nie oskarża Boga i Chrystusa.

I wtedy mówią - o jejku, to rzeczywiście tak jest. I gdy zaczynają wierzyć w Boga, zaczynają uświadamiać sobie, że Bóg nie odebrał im indywidualnego zdążania, bo jest powiedziane w 2 Liście do Tymoteusza rozdział 2 werset 5, gdzie jest napisane: *Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia i jest jedynym pośrednikiem między człowiekiem, a Bogiem.*

2Tm 2, 5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.

Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem, nie ma innego pośrednika.

W 2016 r. 19 i 20 listopada była Intronizacja, która ten fakt ujawniła. Nie ma innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus. My ustępujemy. To jest Apokalipsa św. Jana, już nie pamiętam który rozdział, gdzie jest napisane: *wezmą władzę na godzinę i później zostanie im odebrana.* Czyli staną się tymi, którzy są dobroduszni, a okaże się, że później znowu będą działać w złym duchu.

Ale to się wszystko dzieje dlatego, aby stało się to, że my będąc tutaj, okazuje się, że my nie przekraczamy prawa. Niektórzy mogli by powiedzieć: łamie prawo, bo wyrzeka się pośrednictwa kościoła, a to jest karane ekskomuniką.

Bóg nas uwolnił od tego, aby oskarżenia ludzkie przestały istnieć, dlatego ponieważ w 2016r. 19 i 20 listopada była Intronizacja, w której było powiedziane - *zrzekamy się tego i nakazujemy każdemu człowiekowi, nakazujemy wręcz, aby osobiście zjednoczył się z Bogiem i On jest jedynym Panem jego serca. A my właśnie to czynimy.*

Więc śmieszną sytuacją jest to, że inni uparcie - tylko kościół, tylko kościół, tylko kościół. Czyli chodzi mi o to - jego nauka, tylko jego nauka - chodzi mi o Kartagińską naukę. Nie chodzi o to, żeby „wylać dzieci z kąpielą”; nie chodzi mi o to. Kartagińska nauka - kiedy występuje nakaz kościoła do porzucenia kościoła, w sensie jego nadrzędności i przyjęcie Chrystusa (w Intronizacji) - *tylko nie to, tylko nie to.* Czyli tak jak byli posłuszni, tak teraz są nieposłuszni. Czyli występuje sytuacja tego rodzaju, że nie jest to wynik posłuszeństwa kościołowi, tylko szatanowi, który przedtem widział korzyść z tego, a w tym momencie korzyści nie widzi. I w tym momencie jak byli za tą Kartagińską nauką, w tej chwili się momentalnie jej sprzeciwiają, czyli nie sprzeciwiają się Kartagińskiej nauce, tylko kościołowi dzisiejszemu, który mówi: *oddaję was Chrystusowi.* I zamiast być posłusznym w tej samej linii, to momentalnie są nieposłuszni - *nie zrobimy tego, my chcemy w dalszym ciągu mieć pośrednika, tego pośrednika i nie chcemy Chrystusa.* Tak to w rezultacie wygląda.

Można oczywiście dorabiać mnóstwo teorii. Tak jak powiedział chyba Franklin, jeden z prezydentów Amerykańskich, powiedział chyba takie słowa - *teoria to wspaniała rzecz, można nią wszystko wytłumaczyć i wszystkie sprawy załatwić, świetny wynalazek.* Czyli -

nie muszę się z niczego tłumaczyć, bo mam teorię, a teoria wszystko mi wytłumaczy i uczyni mnie niewinnym i usprawiedliwia moje działanie. To było tylko teoretyczne, to była teoria itd.

I dlatego tutaj jest ten werset:

1J 4, 18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.

Na tej karze oparta jest manipulacja behawioralna człowieka, jakoby duchowa. I tam właśnie rozpoczęliśmy nasze spotkanie, nie terazniejsze, tylko w ogóle na Szrenicy, od właśnie behawioralnej natury, tam gdzieś w głębi człowieka manipulowanej. I tutaj jest powiedziane:

1J 4, 18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą.

Więc ci, którzy wierzą w Boga, a jednocześnie nie chcą uwierzyć w to, że są bez grzechu, to nie wierzą dlatego, że boją się kary. Kara, czyli lęk nad nimi panuje i nie chcą przyjąć miłości. Ale prawdziwa miłość usuwa lęk.

Dlaczego ludzie nie chcą uwierzyć? - przecież nie jest to dla nich szkodliwe to, że nie mają grzechu. Przecież tego grzechu nie mają nie z tego powodu, że wyrzekają się Chrystusa, tylko nie mają tego grzechu, dlatego że Go właśnie przyjmują z całą stanowczością, z całą mocą, z całą wiarą. Więc dlaczego boją się przyjąć oczywistej prawdy Ewangelicznej, że nie mają grzechu?

Dlaczego ulegają różnym teoriom na ten temat, że to się w całkowicie inny sposób stało, że to jest całkowicie inna zasada, że Chrystus w swojej ogromnej dobroduszości pozostawił ludzi w grzechach i dał to kościołowi, który był bardzo pazerny na to, żeby to mieć.

Jezus Chrystus tak nie myśli, żeby powiedział: oni tak bardzo chcieli, tak bardzo chcieli mieć ze Mną kawałek władzy, to Ja ich nie odkupiłem i dałem im to. To jest nieprawda i takie myślenie jest po prostu okropnie dziwne i heretyckie. Jezus Chrystus tak nie uczynił, dlatego ponieważ dla nikogo, dla żadnego człowieka nie było możliwe, aby uwolnić się z grzechu.

Mówi św. Paweł: to co nie było możliwe dla człowieka, bo ciało czyniło go bezsilnym, i czyniło niemożliwym wyjście z grzechu, czyli behawioryzm, czyli lęk, behawioryzm czynił to niemożliwym dla człowieka - to uczynił to Chrystus, gdzie miłość doskonała pokonała lęk.

Doskonała miłość, którą ma Chrystus pokonała lęk, który był w ciele. Dlatego teraz rozumiemy tę sytuację. Doskonała miłość w Chrystusie Panu, który przyszedł na ziemię, mimo że wziął grzechy całego świata; pokonała lęk, który jest związany ściśle z grzechem, bo grzech kieruje się lękiem. I każdy człowiek, który szuka grzechu, szuka lęku. Nie szuka miłości. Nie szuka z miłości grzechu. Szuka z lęku grzechu. Zostanie ukarany, jeśli tego grzechu nie znajdzie, dosłownie tak jest.

Taka jest procedura w kościele - zostaniesz ukarany, jeśli tego grzechu w sobie nie

znajdziesz. Więc ma lęk ogromny przed tym, że nie znajdzie grzechu. A z drugiej strony szukając grzechu, spotyka lęk. Bo grzech nie istnieje bez lęku.

To jest dziwna sytuacja, ponieważ jeśli grzech porównamy do gorącego kartofla, to każdy kto znajduje gorącego kartofla wiadomo, że się poparzy, a nie, że się nie poparzy. Więc jak znajdzie gorącego kartofla, to chce go zaraz oddać. A tutaj wcale nie jest tak. Znalazł gorącego kartofla i chce jeszcze więcej. Jeśli ktoś weźmie jakiś rozżarzony metal, powiedzmy do czerwoności, a jest to grzech, to biorąc go, automatycznie będzie poparzony i będzie chorował. To samo jest ze znajdowaniem grzechu.

Trudnym pojęciem jest dla ludzi na ziemi, niejako nie rozumieją, że nie można szukać grzechu w dobrej wierze, bo nie ma poszukiwania grzechu w dobrej wierze. W dobrej wierze nie można znaleźć grzechu. Kościół mówi: poszukujesz grzechu w dobrej wierze. Nie można znaleźć grzechu w dobrej wierze. A im się tłumaczy: poszukujesz grzechu w dobrej wierze, a jak znajdziesz grzech żebyś był dobry. Ale grzech jest jak gorący metal, gdy się weźmie go w ręce, on go poparzy, a jak by go zjadł, to by mu wypalił trzewia.

Więc grzech nie jest potulnym, jakimś tam opakowanym w serwetkę cukiereczkiem, tylko grzech jest tym czym jest. Kto go znajdzie, to on go poturbuje bez względu na to, jaki będzie miał do niego stosunek, zawsze będzie poturbowany, jeśli będzie go szukał.

To jest tak jak z lękiem. Gdy trwamy w miłości - nie mamy lęku. Bo każdy kto znajdzie lęk, będzie odczuwał to poturbowanie przez ten lęk, jeśli nie znajdzie lęku nie będzie poturbowany.

Ale kiedy będzie miał miłość, to lęk go nie dopadnie, ponieważ lęk zostanie pokonany przez miłość. Bo lęk jest to natura behawioralna. Lęk w naturalny sposób istnieje w naturze behawioralnej. Czyli ciało migdałowe. Ciało migdałowe w człowieku odpowiada za odruchy cielesne: instynkt, lęk, agresja, rozrodczość, wszystkie te aspekty. To jest właśnie ten główny motor instynktu człowieka.

Rozmawialiśmy już o tym jakieś 15, 20 lat temu na temat natury behawioralnej. A jakieś 5 lat temu naukowcy, biolodzy badając ciało migdałowe znaleźli w ciele migdałowatym jeszcze jedną strukturę, która jest strukturą oddania i ufności, bo ona tam jest. Dlatego tam jest ta natura oddania i ufności, ponieważ jest tam ta sytuacja przeciwdziałająca. I to jest bardzo proste, że ona tam musi być, ta struktura.

Ponieważ pies, który jest całkowicie oddany swojemu panu jest łagodny, ale dla przeciwnika jest w dalszym ciągu żarłoczny, jest w dalszym ciągu niebezpieczny. Wielki pies albo jakiś lew wychowany przez człowieka jest jemu przyjazny, ale w dalszym ciągu jest niebezpieczny dla tych, którzy mogą zrobić krzywdę jego panu, albo jemu.

Czyli pan, czyli ten, który go wychowuje i ma nad nim władzę przez behawioryzm wyzwała w nim poczucie bezpieczeństwa; i w ten sposób budzi w nim naturę nie instynktowną, tylko naturę uległości. I u tego lwa układ nerwowy jest wyłączony, jeśli

chodzi o tego jego pana, wyłączony i reaguje w całkowicie inny sposób. Ale w dalszym ciągu jest reaktywny jeśli chodzi o tego, który może mu zagrozić, jego panu, czy jemu, głównie jego panu. Jest cały czas reaktywny, bo słucha pana. Pan mówi: nie rusz, to nie będzie ruszał. - Idź, idzie. Panu krzywdy nie robi.

To jest właśnie ten stan ciekawy, bo w ciele migdałowatym istnieje ten stan wyższy. To jest ten stan, gdzie w człowieku istnieje stan dzieciństwa, tylko że stan dzieciństwa musi zostać wyzwolony przez opiekę. I to jest ten stan właśnie, o którym rozmawiamy już od początku, o stanie dzieciństwa, który objawia się właśnie opieką, czyli roztozeniem opieki, i jest wykorzystywany. Ale Bóg jedyny nie wykorzystuje tego oddania, ale gdy się kwiat otwiera, On wtedy wznosi człowieka ku doskonałości.

A ludzki świat, ten ziemski świat wykorzystuje to oddanie, aby wykorzystać je dla własnych celów. I tam ten „syndrom Sztokholmski” ma swoje uzasadnienie, a jednocześnie w tamtym miejscu występuje właśnie ten proces, skąd wydobywa się wyłączenie układu behawioralnego, reaktywnego, który reaguje w sposób gwałtowny. Bo gdy jest ten, który panuje nad dzieckiem, to układ behawioralny jest wyłączony, można powiedzieć - nie całkowicie, ale jest on opanowany, ponieważ nie reaguje to dziecko lękiem na sytuację, kiedy nie było by tego pana. Kiedy nie ma ojca ani matki każde pukanie wywołuje w dziecku niepokój, ale kiedy jest matka i ojciec to pukanie nie wywołuje w tym dziecku niepokoju, ponieważ ignoruje to pukanie, nie dopuszcza do siebie niepokoju, ponieważ stworzona jest wokół niego inna reakcja, wynikająca z opieki nadrzędnej.

Czyli ten stan wyższy wyłącza behawioryzm. Dlatego jest napisane:

1J 4, 18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości. O źródle miłości 19 My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.

Tu jest pominięty nawias, ponieważ dalsze słowa już mówią o wszystkim. To jest tak jak z dziećmi. Dzieci 3-letnie oglądają bajkę 10-minutową, bo nie mogą zapamiętać w dłuższej bajce, co było na początku. Jak moja córka, która miała 3 latka poszła z moimi starszymi córkami do kina na jakąś bajkę, która trwała godzinę. To ona się pytała po 10 czy 15 minutach, a co było na początku? O co tutaj chodzi? - No jak to nie oglądasz? - A ja już zapomniałam, już nie pamiętam co było na początku. Widziała obrazy, ale nie kojarzyła całości, bo było to za długie. Po 15 minutach nie pamiętała już początku, o co chodzi.

I tutaj jest podobne zdanie - *My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował*. Nawias kwadratowy brzmi w taki sposób - *My miłujemy [Boga]*. Nie potrzeba mówić, że miłujemy Boga, bo jesteśmy w Bogu i to się dzieje w Bogu wszystko. Te nawiasy kwadratowe są one, wiecie państwo dla kogo? Żeby to uzewnętrznić bardzo mocno, tak jak św. Paweł mówi słowa: *jeśli wstąpił, to także musiał zstąpić* - Chrystus.

Jeśli wstąpił do nieba, to musiał zstąpić. Dla św. Pawła jest to naturalne, że jeśli Jezus Chrystus wstąpił do nieba, to musiał zstąpić, ponieważ pochodzi z nieba i niemożliwym jest, aby mógł wstąpić nie zstępując, ponieważ nie pochodzi z ziemi, tylko pochodzi z nieba. Więc musiał zstąpić. Więc musiało być narodzenie niepokalane.

I tu jest taka sama sytuacja, że jeśli mówimy: *my miłujemy, ponieważ sam Bóg pierwszy nas umiłował* - nie potrzeba nam mówić, że to Bóg nas umiłował. My o tym dokładnie wiemy, bo w Nim jesteśmy zanurzeni i w Nim nasze życie trwa. To jest mowa dla tych, którzy o tym nie pamiętają, bo żyją nieustannie w lęku, żeby oni pamiętali, że to jest Bóg, ale kompletnie nie wiedzą co to oznacza.

Dziecko, które nie znało ojca od urodzenia, ono może znać słowo ojciec, ale nie wie co ono oznacza w życiu. Nie wie co to oznacza mieć ojca, bo nigdy nie miało ojca. Nie wie co to oznacza, nie wie jak się czuć mając ojca. Matka daje mu substytut ojca, ale to nie jest ojciec. I często się pojawia taka sytuacja, kiedy to dziecko dorasta i ma 5 lat, 7 lat, powiedzmy 10 lat ma to dziecko i matka poznaje jakiegoś mężczyznę i ten mężczyzna mieszka w domu z nimi, to dziecko w sposób nie rozumiały dla matki zakochuje się w tym człowieku. Często się tak zdarza. Zakochuje się w tym człowieku w taki sposób, że wręcz nie chce go opuścić, bo tak bardzo czuje w nim tę ojcowską moc, która jest silniejsza od jego rozumu, od jego pojmowania. Jest to siła, on do niej przylgnie i on to ogromnie czuje, jest głodny tej mocy ojcowskiej. Zawsze jej poszukiwał, ale nie wiedział czym ona jest. A gdy się pojawia, przekracza jego rozumienie, bo jest czymś, co go porywa.

1J 4,18 [...] Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości. O źródle miłości 19 My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował. 20 Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. 21 Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego.

Św. Jan w 1 Liście rozdz. 4 mówi właściwie o wszystkim tym, dlaczego się spotykamy tutaj. Jest to sama kwintesencja, samo źródło, sama głębia, gdzie przedstawia bardzo głęboko tę prawdę, gdzie w tej prawdzie i miłości wszystko się toczy, wszystko działa.

A przeczytam tutaj List św. Pawła do Efezjan, rozdz.3, o podobnej wymowie:

Ef 3, 14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków!

Jest to podobny wyraz, podobny wydźwięk Listu św. Pawła. Tylko ten list jest skierowany do pogan. Św. Jan mówi do Żydów, ale Żydzi są umocnieni w Bogu, że tak mogą powiedzieć od bardzo dawna. Oni mniemają, że tak jest.

W dzisiejszym świecie dziwną sytuacją jest, że poganie są chrześcijanami, a Żydzi, którzy mieli Boga, tam chrześcijan jest dużo mniej, mimo że chrześcijaństwo wzięło całą siłę właśnie od Żydów, ponieważ Jezus Chrystus był Żydem przecież, a jednocześnie Apostołowie. Tylko, że oni poszli dalej.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację - my też idziemy dalej.

Kościół nakazuje nam, tak jak ówczesnym faryzeuszom nakazywał im zostać w pojmowaniu Boga w taki sposób, jaki faryzeusze nakazywali pojmować. I proszę zauważyć, tutaj przeczytam na zakończenie Ewangelie według św. Jana, rozdz.7 werset 45, proszę zauważyć co tu jest napisane:

45 Wrócili więc strażnicy do arcykapłanów i faryzeuszy, chodzi o to, że strażnicy mieli pojmać Jezusa Chrystusa, a ci rzekli do nich: «Czemuście Go nie pojмали?» 46 Strażnicy odpowiedzieli: «Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia». 47 Odpowiedzieli im faryzeusze: «Czyż i wy daliście się zwieść? 48 Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego? 49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty».

Ewangelia mówi: *kochajcie Ojca.*

Chrystus mówi: *nabyłem was dla Ojca, abyście kochali Ojca, bo Ojciec Mnie posłał, abym was nabył dla Niego, abyście się zanurzyli i wkorzenili w miłość.*

Faryzeusze mówią: czy ktoś ze zwierzchników i faryzeuszy uwierzył w Niego? A ten tłum, który nie zna prawa jest przeklęty.

Czyli rzucili klątwę na wszystkich ludzi, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa. Ale klątwa nie może dotknąć tych, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, bo jest to niemożliwe. I klątwę rzucili na siebie i są w dalszym ciągu pod klątwą, nie mogąc pojąć chwały Bożej.

I w tym momencie rozumiemy tak, że ci ludzie, którzy w pełni nie mają wiary w Chrystusa, nie są umocnieni w wierze, ta klątwa nieustannie na nich działa, są pod wpływem magii klątwy, gdzie ich rozum jest pomieszany i myślą co innego, i robią co innego. Postępują wedle rzeczy, które są przeciwko ich naturze duchowej, przeciwko prawdzie Bożej, ich naturze duszy. Ponieważ są cały czas pod wpływem klątwy i nie pojmują co się dzieje w ich głębi. Oglądając swoje nieporadne działania i działania przeciwko prawdzie Bożej; mówią, że to nie oni robią tylko ktoś im to czyni.

Ci którzy przyjmują naprawdę Chrystusa, tak jak na przykład pojawiła się Kartagina, gdy Chrystus objawił nam Kartaginę [418r.], to czytając Kartaginę Duch Św. dał mi poznanie, że spojrzałem i zobaczyłem wszystko do samego dna. Zobaczyłem to i byłem wolny od magii, która tam po prostu była. Widziałem wszystko jasno co tam jest napisane, i że jest to przestępstwo wieków, największe przestępstwo wieków przeciwko

Chrystusowi i przeciwko człowiekowi.

Ale też byli tacy, którzy byli pod wpływem tej klątwy dopóki nie zostali wydobyti. Ale gdy zostali wydobyti spod tej klątwy, zobaczyli jasno czym ona jest. Gdy Duch Św. ich przeniknął dostrzegli jasno wszystko i są w dalszym ciągu w mocy duchowej i Duch Św. ich prowadzi, przebywa z nimi, dlatego, że wyrwali się spod klątwy.

I to jest to działanie, że tam jest klątwa, ponieważ każdy kto zbliża się do zapisu Kartagińskiego, czytając ten zapis, doznaje jakiegoś stanu wściekłości, stanu niepokoju, lęku, strachu jakiegoś okropnego, pomieszania zmysłów, nie może pojąć prostych zdań, prostych zdań nie może pojąć. Ale gdy Duch Św. go natchnie te zdania czyta ze spokojem, jasno.

Na przykład zdanie, w którym jest napisane - *ci którzy nie uznają, że Adam w dalszym ciągu panuje na tej ziemi i jedynie kościół jest tą mocą, która uwalnia ich od grzechu Adamowego, w dalszym ciągu pozostają w grzechach, a kościół nie chce takich ludzi znać, ponieważ w 12 wersecie 5 rozdziału Listu do Rzymian jest napisane - że ludzie popadli w grzech i są w grzechu, a nam dano władzę żeby z grzechu ich wydobyć*. Taka sugestia - *nam dano władzę, żeby z grzechu ich wydobyć* - kompletnie nie uznaje Odkupienia - Rz 5, 18-19, gdzie jest napisane: *jak przez jednego przyszedł grzech, tak przez Jednego przyszło Odkupienie*. Tylko mówią: to my jesteśmy właśnie tymi, którzy wyzwalają. I dlatego usunięty jest wpis o Chrystusie. I później jest napisane: *dzieci się co prawda chrzci zaraz po urodzeniu, dla odpuszczenia grzechów, ale niestety no nie mają tych grzechów, bo nie nabroili, bo byli za mali, to przez akt kąpieli odradzającej, zmywane jest z nich to, co na siebie ściągnęły w czasie narodzin*. I jest sugestia, że jeśli mają Adama, to i mają grzech. Ale jeśli mają Chrystusa - to co mają zmyć z siebie? Zmywają z siebie światłość - Ewangelia wg św. Jana, rozdz. 1, werseł 9: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*.

Więc to wszystko jest tak głęboko ukryte, aby człowiek tego nie widział, a wszystkie myśli człowieka przez lęk mają być skierowane, że cały czas trwa w grzechu pierwotnym i w grzechach później narosłych, nie dopuszczając miłości do swojej natury głębi swojej duszy przez lęk. Ale gdy miłość dotrze do jego serca, lęk ustępuje i uświadamia sobie, że jest prawdą, że jest wolny.

Ale dziwną sytuacją jest to, że ten zapis Kartagiński ukazywany jest jakoby był zgodny z Ewangelią i zgodny z Prawem Bożym, mimo że godzi w podstawowe jego zasady, godzi w Chrystusa, który przyszedł na ziemię i uwolnił każdego człowieka. A każdy kto uwierzy, jest zjednoczony z Chrystusem i przyobleka się w doskonałą naturę, która w Chrystusie już jest.

Dlatego św. Paweł mówi: *chodzimy po tym świecie okazując każdego człowieka doskonałego w Chrystusie*. Bo każdy człowiek; tak jak grzech go dopadł, tak Chrystus Pan ten grzech pokonał i każdy jest doskonały w Chrystusie. I gdy przyjmuje Chrystusa, przyobleka się w nową szatę, bo Chrystus już starą szatę całkowicie zniszczył, zrzucił i

przyobleka go w nową szatę.

Czyli ten człowiek, który wierzy w Chrystusa przyobleka się w nową szatę, jak powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan - przyoblekliście się w nowego człowieka, w nową naturę, więc nie postępujcie jak człowiek stary, tylko jak człowiek nowy.

Część 10

Przed przerwą była poruszona bardzo ważna przestrzeń ukazana przez św. Jana w 1 Liście rozdział 4, gdzie św. Jan mówił bardzo wyraźnie o sprawach miłości. Miłości tej, która jest miłością najgłębszą, że człowiek, który żyje w lęku nie ma miłości, bo lęk boi się kary.

Żyjemy w świecie, który jest przenikniony lękiem.

Zauważcie taką ciekawą sytuację - ludzie w tej chwili mają, nie chcą tutaj powiedzieć obsesję, ale takie pojęcie swojego duchowego istnienia, że duchowe istnienie w żaden sposób nie odbywa się w sposób duchowego poszukiwania, że duchowy rozwój jest to zagładanie do miejsca zbudowanego ludzką ręką - murów z cegieł, gdzie jest to kościół; gdzie muszą koniecznie tam przyjść i pokazać się księdzu, zostawić tam odpowiednią ilość pieniędzy. I tak się to wszystko dzieje; i to jest ich rozwój wewnętrzny. Czyli rytuał ten, jest rozwojem wewnętrznym. A ksiądz już dba o to, żeby oni trafili do nieba, bo on wszystko wie, on ma Chrystusa bardzo dobrze znanego, a Chrystus przychodzi do nich przez grzech; jeśli szukają grzechu to wtedy znajdują Chrystusa.

Niewinność jest straszną rzeczą w kościele; o niewinności się w ogóle nie mówi. Bo niewinność, jeśli ktoś mówi, że jest niewinny, to w tym momencie pojawia się pycha, że ten człowiek jest pyszny i powinien się bardzo mocno ukarać, że jest pyszny. I powinien być palcami wytykany przez innych, napiętnowany, że on jest tym, który jest niewinny i śmie mówić o tym, że jest niewinny. Czyli, że sam sobie siebie samego uznaje za niewinnego - bo to do tego się wszystko sprowadza - samego siebie uznaje za niewinnego.

Natomiast, jeśli człowiek uznaje, że Chrystus go uczynił niewinnym, że dał mu niewinność - taka sytuacja nie wchodzi w rachubę. Bo kościół dokładnie wie, że Chrystus nie uczynił ludzi niewinnymi, że ludzie w dalszym ciągu pozostali w grzechach, i Adam dalej grasuje na tej ziemi, a szatan za każdym rogiem podstawia nogę, a człowiek jest całkowicie bezsilny i szatan może nim miotać jak lalką szmacianą we wszystkie strony.

I ludzie w takim świecie żyją, czyli kompletnie nie mają świadomości Chrystusa.

I tutaj pojawia się sytuacja, że jakbyśmy spojrzeli na ludzi, którzy w pełni są świadomi niewinności Chrystusowej, w pełni są świadomi doskonałości, w pełni są świadomi Jego prawdy, w pełni są świadomi miłości Bożej, i postępują w sposób doskonały, i miłują się jak w 1 Liście św. Jana rozdz. 1 werset 4, gdzie jest przedstawione - *miłujcie się, bo Bóg was umiłował najpierw, miłujcie się, bo takie jest zalecenie Chrystusa* - oni by chodzili po ziemi.

I automatycznie nastąpiłaby sytuacja tego rodzaju, że pojawiłby się podział. Byliby ludzie, którzy są doskonali, chodzący w radości, kochający się, wybaczący sobie, bo natura behawioralna duchowa jest to natura wybaczenia, upomnienia z miłością. A rozpoznawanie wszystkich ludzi grzeszników, to byli by ci, którzy oni nie śmiały pomyśleć, że oni są niewinnymi, ponieważ jest to największa grzeszność.

I by się pojawiły dwie grupy - byliby ludzie niewinni z powodu Chrystusa, i ci którzy nie śmiały myśleć o niewinności, bo są grzesznikami. Ponieważ, dlatego są grzesznikami, bo Chrystus właśnie najbardziej lubi grzeszników i Chrystus zostawił ich w grzechach, i kazał im samemu poszukiwać w sumieniach ich grzechów.

A jednocześnie byliby to ludzie kompletnie w zapaści duchowej.

W tej chwili wszyscy ludzie, którzy uważają, że rozwijają się wewnątrz i są duchowo rozwinięci, oni o tym nie wiedzą i nie rozumieją jak to się czyni - o tym wie ksiądz, który już wszystko czyni.

A dzisiaj widzimy przez 1700 lat do czego to doprowadziło, że ludzie kompletnie nie mają pojęcia, są po prostu analfabetami duchowymi, kompletnie nie wiedzą czym jest duchowość. Jak ich się spyta czym jest duchowość? - to trzeba zrobić taki rytuał, trzeba tam pójść i itd. i to wszystko jest załatwione. Kompletnie jest brak życia duchowego - dlaczego?

Dlatego, bo zostało zapisane w człowieku, że poszukiwanie duchowe kończy się po prostu opętaniem. Szatan tylko czeka na ludzi, którzy szukają się duchowo. Kiedyś przyszła do mnie kobieta w bardzo silnym rozstroju psychicznym i emocjonalnym. I mówię jej, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą; że to, co się z nią dzieje jest naturalne. Że to, że duchowy stan się w niej otwiera, to jest naturalne, bo u wielu ludzi to się dzieje, tylko ona musi sobie z tym po prostu radzić. A tą mocą radzenia jest to, że Chrystus z nią cały czas jest i wszystko jest w porządku. I ona rzeczywiście była kilka razy, i przyszła zdrowa, zrównoważona, nie miała problemów, radziła sobie ze stanem duchowym, ze wszystkimi emocjami, ze świadomością tego, że Chrystus tak naprawdę o nią dba i wszystko jest w porządku. I pojechała do Częstochowy, i poszła do spowiedzi, wyspowiadała się, że była u człowieka, który powiedział jej o tym i o tym. Od tej pory nastąpiła taka sytuacja, że zachorowała jeszcze bardziej i musiała jechać do szpitala psychiatrycznego. Ponieważ powiedziano jej, że to wszystko co ona robi jest od złego ducha, że to zły duch ją męczy. A Bogu się podoba jak ona tak jest chora. Ona tak zrozumiała, że ona musi być chora, że to wszystko, że ona chce zapanować nad swoim stanem duchowym, to jest niemożliwe, bo człowiek tego robić nie może. Nie może dotykać tych spraw w żaden sposób, żadnej duchowości, tam nie może zaglądać, bo tam jest tylko szatan.

Więc ludzie są odstręczani od tego, o czym powiedział św. Jan:

Poznawajcie duchy.

- Nie ważcie się poznawać duchów, bo tego nie można robić, jak kto poznaje duchy, to będzie opętany, szatan grasuje za każdym rogiem siedzi; - czyli kościół mówi: Jezus Chrystus nie jest z wami, zostawił was nie odkupionych, szatan w dalszym ciągu biega i szatan za każdym rogiem siedzi i was tłucze po głowie, i nieustannie was dręczy. To nie jest przecież prawda.

To o czym jest mowa, jest głównym podważeniem Odkupienia przez Jezusa Chrystusa i głównym podważeniem miłości; skierowanie człowieka ku lękowi; kierowanie lękiem, ku lękowi, że jeśli w człowieku otwiera się jakaś duchowa przestrzeń, to jest to dzieło szatana, to szatan tylko może to robić. Bo duchowy świat dla człowieka jest zamknięty, tylko ciało nauczycielskie może duchowym życiem człowieka władać; i ono już dokładnie wie, jak to zrobić i wtedy są bezpieczni. I w żaden sposób Modlitwa Pańska nie może być pojmowana w taki sposób, że Bóg czasem nie wodzi człowieka na pokuszenie. On musi wodzić, bo jak nie wodzi, to człowiek się nie rozwija. Bóg kusi człowieka - w ten sposób ta nauka odstręcza ludzi a od poszukiwania duchowego.

Proszę zauważyć taką ciekawą prawidłowość, jak tutaj były czytane Listy św. Pawła, św. Piotra, św. Jana, to było powiedziane tutaj o nawiasach kwadratowych – ja tu go opuszczę, tam jest nawias kwadratowy i go opuszczę. I jak czytam bez nawiasów kwadratowych, państwo nie zauważacie, żeby tam był jakiś problem, jakaś luka, coś niezrozumiałego, jest to wszystko jasne i proste. Tylko wymaga to od państwa, gdy nie ma nawiasu kwadratowego, jest długie zdanie, wymaga od państwa zaangażowania wewnętrznego, duchowego, uświadomienia sobie, że jest mowa o Ojcu. Bo podmiot domyślny to jest Ojciec; umocnienie się w Ojcu z własnej wewnętrznej inwencji, z własnego zaangażowania i w ten sposób ten nawias kwadratowy nie jest tam potrzebny. Ponieważ długie zdania zmuszają nas do zaangażowania się indywidualnego w Boga. Gdy jest nawias kwadratowy oznacza to - w tym miejscu, gdzie człowiek miałby się zaangażować w duchowe poznanie, w duchowe umocnienie, w indywidualne poznanie Ojca, w indywidualne spotkanie z Ojcem, wejście w relację - w tym momencie nawias kwadratowy mówi: nie tam! - tylko tam. Nawias kwadratowy zakazuje relacji z Ojcem, tylko ukazuje, gdzie ma być. - Musisz myśleć tak, jak tobie jest nakazane.

I te nawiasy kwadratowe, one występują najczęściej w sytuacjach, kiedy są długie zdania, kiedy to długie zdanie pozwala nam na wewnętrzną, osobistą relację z Bogiem, poczucie Jego natury, uświadomienie sobie, że w dalszym ciągu jest mowa o Nim i poczucie Jego obecności i świadomość tego, że o Nim jest mowa.

Tak jak są zdania np. w Liście św. Pawła do Efezjan, bo on jest taki bardzo wyraźnie naszpikowany nawiasami kwadratowymi. I chciałbym państwu przedstawić rozdział 2, tutaj dla świadomości tego, co się w nas dzieje i czego musimy się pozbyć, będę starał się ukazywać te sytuacje. Opatrzony jest tytułem – „Powołanie grzesznej ludzkości do życia w Chrystusie”. I mówi św. Paweł takie słowa do nas:

| *Ef 2,1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś*

według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu.

Czyli w synach buntu w tej chwili działa zły duch. Czyli synowie buntu to są ci, którzy nie uznają Odkupienia i w dalszym ciągu działają wedle własnego pojęcia, że grzech w dalszym ciągu szaleje na tej ziemi, i nieustannie muszą się borykać, albo ulegają tym wpływom złym, dlatego że mówią, że to jest ich przywilej.

Ef 2,3 Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych.

Tu jest o tych zachciankach ciała, o tym mówi List św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset 3 - że *ciało czyniło człowieka niezdolnym do wzrostu duchowego*. Czyli ciekawą sytuacją jest to, że ciało uczyniło człowieka niezdolnym do wzrostu duchowego; a kościół mówi w dalszym ciągu, że wzrost duchowy jest niewłaściwy, że w ogóle trzeba go unikać całkowicie, bo tylko ciało nauczycielskie może manipulować przy duszy.

Ef 2,3 [...] spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, 7 aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie.

Tutaj, w tej chwili nie było żadnego nawiasu kwadratowego, te zdania są jasne, i one mówią o takiej można powiedzieć prostej sprawie.

Ef 2,8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili. [...]

13 Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa.

I tutaj zaczną się nawiasy kwadratowe. Ja przeczytam to bez nawiasu kwadratowego, powiem wam gdzie on jest, później.

Ef 2,14 On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur wrogości.

Nawias kwadratowy istniał w miejscu przeczytam go: *On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości]...* - czyli odrywa się od części natury wewnętrznej, od tego co jest w nas duchowe, do myślenia o ludzkości, nie o nas jako naturze wewnętrznej. Kieruje nas na zewnątrz, do tego świata, do ducha świata, a nie Ducha Bożego wewnątrz. Mówi o ludzkości, a nie o człowieku, który jest jednocześnie odkupiony przez Chrystusa, a jednocześnie ten, który ma być odkupiony, wzniesiony przez nas.

Ef 2: W swym ciele 15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, 16 i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.

Były tutaj dwa razy nawiasy kwadratowe, które opuściłem, ale państwo nie zauważyliście kompletnie, że one tam powinny być, żeby tam były, żeby jakąś miały zasadność istnienia; bo wszystko jest spójne i doskonałe.

Dlatego te nawiasy kwadratowe tam istnieją, aby właśnie to, co w tej chwili zauważyliście w sobie, że nie poczuliście żadnego zgrzytu, niczego co by tam brakowało. Dlatego że duchowa wasza natura mając świadomość oparcia się w Bogu, nie widzi potrzeby, i jest ukierunkowana w Ducha Świętego, i wiecie że to jest o Bogu mowa. I nie macie żadnego problemu z pojęciem.

Z nawiasami kwadratowymi brzmi to w taki sposób: *W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i [w ten sposób] (ale po cóż to w ogóle jest) jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez Krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.*

A bez nawiasu: *W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem.* A nawias: *[i w ten sposób]* to zrobić; - jest to kompletnie niepojęte, bo jak mówi: *[i w ten sposób]* - to sięgamy do rozumu. Ale kiedy nie mówi: *[i w ten sposób]*, wiemy że chodzi o Odkupienie, skupiamy się na Chrystusie Panu, na Jego dziele, na Jego Odkupieniu, na Jego prawdzie, doskonałości, na Jego śmierci, zmartwychwstaniu, na uśmierceniu nas, a i jednocześnie stworzeniu nową istotą.

W tym momencie zmusza nas się, abyśmy nie myśleli o Chrystusie, tylko skupili się na: *[i w ten sposób]*. A co to jest - *[i w ten sposób]* - to już wie o tym ciało nauczycielskie, my nie musimy wiedzieć co to za sposób.

Ale tutaj jest bardzo prosto powiedziane, przeczytam to bez nawiasów:

Ef 2: W swym ciele 15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, 16 i jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości.

To jest ciekawa sytuacja, że nawiasy kwadratowe pojawiły się tam, gdzie było to najbardziej zagrażające dla szatana, najbardziej groźne dla szatana, gdzie nasza wewnętrzna natura duchowa zmierza ku Chrystusowi, Jego ustanawiając jako doskonałość dzisiejszego naszego stanu, Jego tylko ustanawiając, jako Tego, który łączy w sposób duchowy, wewnętrzny nas z sobą.

A tam kieruje nas się do pewnego rodzaju ludzkich umiejętności i czegoś łączenia; kieruje do rozumu. Nie sięga, nie kieruje do duchowej postawy, duchowej obecności

Chrystusa, do duchowej mocy, do Ducha Świętego, który w nas w tym momencie dopełnia pojęcie prawdy. Tam, wszystko jest to zrobione, aby w tym miejscu Duch Święty nie zadziałał, żeby nie dopełnił tutaj tej prawdy, ale aby tutaj włożyć w miejsce to, co oni chcą żeby było włożone, a żeby tu w tym miejscu nie działał Duch Boży.

I proszę zauważyć, nawiasów kwadratowych dalej nie ma; są w tym miejscu, gdzie tajemnica Chrystusa najsilniej się rozszerza i tajemnica Chrystusa musi w nas zadziałać, a nasza natura duchowa musi się tam skierować i tam się zanurzyć i tam się osadzić. I w tym momencie, aby się nie osadziła: nie myśl o tym, ja ci dam gotowca, nie myśl o tym jak powinno być, dam ci film, w którym jest pokazane jak jest, nie mów tego jak jest, jak ma być, tylko ja ci pokażę i napiszę zdanie, nie zastanawiaj się na tym jak jest, ja ci dam po prostu już gotowca i nie będziesz musiał już myśleć, nie rozwijaj się wewnętrznie, abyś czasem nie poznał tego, kim jesteś.

Powiem taką ciekawą sytuację, kiedy Jan Paweł II odszedł z tego świata i zostawił swoje Encykliki, które dla duchowego człowieka są jasne i proste; jasny i prosty przekaz. A słyszy się od kościoła: ludzie nie możecie czytać tych Encyklik bo one są strasznie trudne, my wam damy elementarz, my wstawimy nawiasy kwadratowe tam, gdzie one powinny być naszym zdaniem, abyście zrozumieli dokładnie to, co tam ma być napisane, co macie zrozumieć. Nie łączcie się z duchem tego, który to napisał, z Duchem Świętym, ale łączcie się z duchem kościoła, który chce powiedzieć to, co chce powiedzieć, i który chce poprawić tego, który to powiedział, bo on mógł się mylić. Albo możecie po prostu nie zrozumieć, co chciał powiedzieć, nie zrozumieć. A my chcemy, abyście wy zrozumieli, dlatego musimy to opatrzyć w elementarz, w nawiasy kwadratowe abyście mieli prawidłowość myślenia tego, co tam jest napisane, bo możecie dojść do całkowicie innych wniosków. A my nie chcemy, abyście mieli inne wnioski, my chcemy abyście mieli wnioski te, które od setek lat my nieustannie ugruntowujemy w ludziach - że wszyscy mają grzech, że grzech pierworodny w dalszym ciągu grasuje, że Adam dobrze się ma, że nieustannie odpuszczany grzech nieustannie istnieje, mimo odpuszczenia on jest w dalszym ciągu.

I ten aspekt, który tutaj jest ukazany, on właśnie jest w bardzo wielu miejscach ukazany. Są ludzie, którzy gdy słuchają np. wykładu, on nie jest trudnym wykładem dla osób, które są we właściwym stanie ducha, nie jest on trudnym, on jest jasnym, jasny jest przekaz. Ale są ludzie, którzy przepisując go, wstawiają 100, 200, 300 kwadratowych nawiasów, dlaczego? Dlatego, że oni chcą, aby inni zrozumieli go tak, jak oni chcą. Bo ci, którzy czytają, mogą go nie zrozumieć, tego wykładu.

Ale to nie chodzi, że mogą go nie zrozumieć, ale mogą go zrozumieć właściwie. A komu jest potrzebne rozumienie właściwe? - Tylko samemu człowiekowi jest potrzebne rozumienie właściwe.

A właściwie, to dlaczego Bóg odkupił człowieka przez Jezusa Chrystusa?

Dlatego aby człowiek żył. Więc wszystko jest dla człowieka stworzone. Okazuje się,

że tylko by miał człowiek zysk, a inni by nie mieli zysku.

Ale przecież człowiek jest najważniejszy. Jan Paweł II mówi:

Kim jest człowiek? Czym jest serce człowieka? Jakim jest serce człowieka, że jedynie tylko sam Bóg może je wypełnić? Kim jest człowiek? - Tajemnicą najgłębszą, którą sam Bóg może objawić przed człowiekiem.

Zrozumieliśmy czym są nawiasy kwadratowe, że nawiasy kwadratowe przy długich zdaniach zmuszają człowieka; tak jak człowiek np. czyta książkę i są tam zdania wielokrotnie złożone, zmusza to człowieka do zachowania w pamięci całokształtu tego zdania i pamięci początku. Zmusza, aby człowiek zachowywał w sobie tą myśl przewodnią, aby ta myśl przewodnia pozwalała mu rozumieć wielokrotnie złożone zdanie.

Jeśli chodzi o nawiasy kwadratowe, to jest tutaj ta sytuacja ukazana, że aby człowiek w wielokrotnie złożonych zdaniach Listów, nie miał zamysłu Bożego, który może wszystko zrozumieć; więc łamie się te wielokrotnie złożone zdania, wkładając nawiasy kwadratowe i własne wtręty. Bo to są wtręty właściwie, które mają skierować człowieka, wybić człowieka z zamysłu całokształtu, aby nie zrozumiał i nie poddał się Duchowi Świętemu. Bo Duch Święty działa zewsząd, we wszelkich mocach, a gdy się człowiek podda, to Duch Święty działając już porwie go i takiego człowieka już nie można wydobyć. Więc trzeba kuć żelazo póki gorące, póki jest nie nawrócony, póki jest w tym, trzeba go trzymać, i trzeba nieustannie mówić mu: słuchaj, ty pamiętaj, że jesteś nieustannie grzesznikiem i myślenie o tym, że jesteś niewinny, jest zagrożeniem dla twojego życia duchowego. Co jest w tym zdaniu „niewinność jest zagrożeniem dla twojego życia duchowego”? - że to jest pycha. Jaka tam jest myśl? - jesteś sam dawcą niewinności swojej i to jest zagrożeniem dla ciebie. Ale ten człowiek nie myśli, że jest niewinny z powodu siebie samego.

Jest niewinny dlatego, że Chrystus go odkupił.

Ale kościół go wbija w świadomość – myślisz, że jesteś niewinny, bo jesteś pyszny i zaślepiła cię chytryść, pycha, bo myślisz o tym, że jesteś niewinny. Czyli kierują człowieka, odrywając od Chrystusa jako dawcy niewinności, do tego, że człowiek sam myśli o tym, że jest niewinny, sam jest dawcą własnej wolności - w ten sposób wbijając człowieka w winę, że w ogóle tak myśli.

Ale my nie możemy uginać się pod taką myślą - że jesteśmy pyszni, dlatego ponieważ jesteśmy niewinnymi. Bo niewinnymi jesteśmy nie z powodu naszej umiejętności, tylko z powodu Odkupienia przez Chrystusa, dlatego że On jest wszechmocny i dla Niego to, że jesteśmy niewinnymi jest naturalnym Odkupieniem nas. Bo On to potrafił uczynić.

Kościół mówiąc, że jest to niemożliwe, ujmuje Bogu wiecznej potęgi, nieskończoności, wiecznej mocy i zdolności uczynienia tego, czego człowiek czynić nie może. Czyli ujmuje Bogu tą głębię, tą Boską naturę, tą siłę, którą mógł całkowicie

człowieka wyzwolić; mówiąc: nie jest to możliwe. Bóg jest Bogiem i dlatego dla Niego jest to możliwe.

Więc dlaczego sugeruje się, że nie jest to możliwe, mówiąc, że Bóg nie jest wieczny, potężny i największy? Bo to jest sugestia. Te sugestie są najbardziej groźne, bo sugestie powodują to zniszczenie.

I tutaj chcę powiedzieć o tych zdaniach wielokrotnie złożonych, że tutaj, jeśli patrzemy na zapis kartagiński [418r.], to występuje taka sytuacja, że tam jak czytaliście państwo, to są ewidentnie zdania wielokrotnie złożone. Ale one są po to wielokrotnie złożone, aby zostawić człowiekowi miejsce. I tam ciekawą sytuacją jest, że tam nie ma nawiasów kwadratowych; tam tym nawiasem kwadratowym musi być sam człowiek. A ten nawias kwadratowy jest głównym sensem i głównym porwaniem człowieka ku złu. Ponieważ zostawia się te długie zdania, aby w tych długich, długich zdaniach nastąpiła świadomość globalna, czyli szeroka globalna świadomość: kim jestem? dokąd zmierzam? w jakim miejscu się znalazłem? I tak jest skonstruowane to zdanie, abyśmy myśleli – wiem, gdzie jestem, czyli jestem w dalszym ciągu przez szatana porwany, w dalszym ciągu diabeł działa, mam grzech i w tym momencie jestem z tego oczyszczany.

I w tym momencie ten nawias kwadratowy jest głównym problemem całego życia człowieka. Mimo że on nie był tam wstawiony; ale one te zdania są takie wielokrotnie złożone, aby zostawić miejsce na tą właśnie świadomość, aby człowiek sam siebie oskarżał. Ponieważ wewnętrzna natura duchowa człowieka jest naturą Bożą, naturą niebiańską, której nikt z ziemi nie może złamać. Ponieważ mimo że jest najmniejszą naturą nieba, to jest największą i najpotężniejszą naturą na ziemi; większą od największej na ziemi. I nikt nie może jej złamać, tylko sam człowiek.

I w tym momencie mnóstwo się podszywa pod tych, którzy są za drzwiami i pukają - to ja Chrystus idę, to ja dobry człowiek, to ja taki i taki. I chcą wyzwalać w człowieku poczucie bezpieczeństwa, aby on te drzwi otworzył, bo nikt tych drzwi nie może wyłamać. Może otworzyć tylko człowiek. Więc pojawia się archont.

Ale my wiedząc, że Chrystus nas odkupił, oddając się całkowicie Chrystusowi; Chrystus stoi w drzwiach, bo my przyjmujemy Go całkowicie i On rozpoznaje tego za drzwiami, mimo zamkniętych drzwi. I mówi: nie otworzę ci, bo wiem, że jesteś złym duchem. Dlatego mając Chrystusa jesteśmy całkowicie bezpieczni, ale Chrystusa przez niewinność. Nie Chrystusa, który zostawił nas w grzechach, ale Chrystusa, który dał nam niewinność swoją, swoje życie dał nam.

Mówi św. Paweł: **Chrystus nasze życie**. Bo nie mamy już życia od Adama, ponieważ Adam został usunięty. Jezus Chrystus jest ostatnim Adamem, Duchem Ożywiającym i mamy Chrystusa; On uwolnił nas od grzechów. Kiedy wierzymy całkowicie, że uwolnił nas od grzechów, nikt nie może złamać tego wejścia, dlatego że sam Chrystus jest obrońcą naszym. A On poznaje wszystko i rozpoznaje wszystko. Kiedy jesteśmy niewinnymi, Chrystus jest naszym obrońcą i żadne zło nie jest w stanie nam zagrozić. Ponieważ Ten

który jest potęgą i mocą, najpotężniejszy, jest naszym obrońcą. A my oddajemy się Jemu i czujemy się bezpiecznie.

Tego najbardziej boi się szatan.

A wiecie państwo do czego służą nawiasy kwadratowe? Nie służą ku temu, abyście cokolwiek zrozumieli, wręcz przeciwnie; służą temu, abyście czasem nie zrozumieli i żeby czasem Duch Święty nie oświecił was w miejscach, gdzie sięgacie ku zrozumieniu głębokiemu. Czyli one, te nawiasy kwadratowe są tak idealnie umieszczone, w tych miejscach, w których mogłaby się pojawić świadomość ta duchowa, aby nas skierować na całkowicie inne tory, inne pojmowanie.

I dlatego to chcę powiedzieć, że czytałem List do Efezjan bez nawiasów kwadratowych i państwo nie zauważyli niczego, czego by tam brakowało. Wszystko było spójne, wszystko było jasne, wszystko było proste, wszystko ukazywało właśnie Chrystusa jako dawcę mocy, dawcę jedności, dawcę ocalenia; a jednocześnie połączenie naszej natury wewnętrznej, tej która została odkupiona przez Chrystusa, i tej która ma być odkupiona przez nas, tych, którzy są Chrystusowymi.

A tu nagle pojawia się tam zdanie, że to chodzi o ludzkość – kierując na zewnątrz, co jest napisane u św. Jana - *strzeżcie się ducha świata*.

Zresztą tytuł tego 1 Listu św. Jana rozdz.4 „*Musimy strzec się antychrystów i świata*”. Bardzo wyraźnie tu jest powiedziane antychrystów, czyli, abyśmy nie wpadli w ręce tych, którzy nieustannie wszystko chcą uczynić pod pozorem, dokładnie tym samym, którym szatan zwiódł Ewę; pomóc nam.

Pomóc nam nie znaleźć Boga, pomóc nam oddalić się od prawdy. Szatan też Ewie powiedział - ja tobie pomogę, oddalić się od Boga. Czyli mówił: jeśli ty sama nie weźmiesz się w garść, i nie weźmiesz w garść całego swojego życia, to Bóg ci nie pomoże; bo On jest wielki, siedzi na wyżynach, myślisz, że tobie da coś tutaj, musisz sama zadbać o wielkość, o wykonanie planu Bożego, On o tobie dawno zapomniał. I Ewa mówi: no tak, ja muszę wykonać, ten plan jest dla mnie najważniejszy; i w ten sposób odpadła. Dlatego ta pomoc wygląda właśnie w taki sposób. Mówi św. Jan:

1J 4,1 *Umiłowani, nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie.*

To jest czas, o którym mówi św. Piotr: *byli fałszywi prorocy, ale i wśród was pojawiają się fałszywi nauczyciele, którzy będą rozszerzali zgubną herezję, że władca, czyli Chrystus, ich nie nabył, czyli nie wyzwolił ich z grzechów i nie wziął do królestwa swojego*. I właśnie św. Jan mówi o tej samej sytuacji:

1J 4, 1 [...] *gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie. 2 Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga.*

Czyli, że Bóg przyszedł na ziemię, a nie jest człowiekiem, który wznosił się, będąc człowiekiem od początku. I świadomość tego, że Chrystus nam odkupił grzechy i

jesteśmy wolnymi, mówi o tym, że jesteśmy przez Chrystusa wyzwoleni.

1J 4, 2 [...] Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga. 3 Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga; i to jest duch Antychrysta, który - jak słyszeliście - nadchodzi i już teraz przebywa na świecie.

Jesteśmy tego świadomi. Duch Święty daje nam pełną siłę, pełne poznanie i pełną odwagę, dosłownie odwagę. Czyli dary Ducha Świętego – mądrość, rozum, radę, męstwo, czyli odwagę, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą.

Czyli mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą - daje nam tą moc i daje nam odwagę, abyśmy mogli bronić Chrystusa, bronić Jego Imienia. A w jaki sposób bronimy Jego Imienia?

W taki sposób, że wiemy o tym, że Bóg jest maksymalistą, że tak mogą powiedzieć. Czyli tak głęboko kocha człowieka, że nie poszedł na półśrodki, tylko od razu dał Syna swojego, abyśmy byli doskonałymi. Tak bardzo kocha człowieka, że Syna swojego dał; czyli daje od razu siebie, całe swoje serce, abyśmy żyli.

Więc dlaczegoż miałby uczynić w taki sposób, że odkupił nas tylko trochę? albo może nie w pełni? albo może podzielił? albo pozostawił? Dlaczego mogąc w pełni ludzkość uratować, miałby tego nie uczynić? - pytanie zasadnicze.

Oczywiście kościół zna tą odpowiedź - podzielił się z nami swoją potęgą.

Ale po cóż miałby to zrobić, jak jest wystarczający i dzieli się potęgą z tymi, którzy są Jego synami, ponieważ na nich spoczywa dziedzictwo. Jest bardzo wyraźnie powiedziane, że Chrystus i Bóg Ojciec dzieli się potęgą swoją z synami swoimi. Bo jak to mówi św. Paweł w Liście do Galatów:

Ga 4, 4 Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, 5 aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. 6 Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze! 7 A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej.

Czyli nie dał nikomu innemu, tylko synom; z synami dzieli się swoją potęgą, którzy są dziedzicami, w linii Bożej dziedzicami Jego chwały i potęgi.

Nikomui innemu tego nie dał.

Dziwną sytuacją jest, że kościół mówi, że na ziemi nie ma synów Bożych, synowie Boży są niepotrzebni; bardzo rzadko o tym mówi, synowie Boży może się kiedyś pojawiają. Ale tylko synowie Boży są dziedzicami. A dziedzicami są właśnie ci, którzy są synami. A synami są ci, którzy są Odkupieni. A Odkupieni są wszyscy na ziemi. A ci, którzy przyjmują i wierzą, że są Odkupieni przyodziewają się w doskonałą naturę swoją, którą Chrystus dla nich przygotował, czyli stworzył Bóg dla nich, dał w Chrystusie Jezusie już doskonałe nasze odzienie, którym jest sam Chrystus. Jesteśmy w Chrystusie doskonali, czyli w Chrystusie Panu zanurzamy się, On jest naszą szatą, naszą naturą, o czym mówi

św. Paweł w 2 Liście do Koryntian:

2Kor 5, 1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie.

O czym tutaj mówi św. Paweł? - trwajcie w nadziei, gdzie wasze życie, mimo że nie cielesne, w pełni jest kwitnące w nadziei w Chrystusie Panu, bo On je wziął w swoje dłonie i wyniósł z niegodziwego świata, abyście przyjęli nową naturę i żebyście stali się synami i dziedzicami. I wierzcie w to, że jesteście w nadziei zanurzeni; i niszczące ciało ziemskie nie powoduje śmierci waszej natury duchowej, bo w nadziei jest Chrystusie zanurzona, a On jest wiecznie żyjący i w Nim jesteście bezpieczni i w Ojcu. Nawet gdy zniszczy wasz przybytek ziemski, macie życie w Chrystusie, bo On jest waszym życiem.

2Kor 5, 2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.

Ten werset właśnie bardzo wyraźnie mówi, że gdy jesteście synami Bożymi, i w pełni jesteście świadomi synostwa i dziedzictwa, jesteście przyodziani w Chrystusa i w Boga, i w Ducha Świętego. A wasza natura ziemska, o której mówi św. Paweł - *także ja oczekuję przyodziania, o ile przyodziany będę.*

Czyli przedstawia tą sytuację - *ja oczekujący, jestem także trwający. Czyli ja oczekujący na przybycie mnie trwającego w Chrystusie Panu w wierze. Bo gdy trwam w wierze, to ja który oczekuję, jestem tym który przyodziewa, bo jestem nie ja, ale Chrystus we mnie, bo ja nie żyję, ale Chrystus. I On jest moim życiem, a ja jestem tym, który z Chrystusem razem przyodziewam siebie; tym który mówię, że będę przyodziany, o ile będę przyodziany.*

Czyli przedstawia dwoistość swojej natury św. Paweł w taki sposób, że naturę ziemską przedstawia także jako odczuwanie swojej natury. Bo mówi też w innym Liście - *grzeszę, nie chcę tego czynić, a jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja czynię.* Czyli mówi w taki sposób - *czuję grzech w sobie, w sobie czyli w ciele, czyli ciało tak bardzo na mnie napiera, że nie mogę zignorować tego, że je mam, bo czuję je w każdej tkance. Ale jednocześnie muszę być świadomy, jak bardzo we mnie żyje Chrystus, a nawet bardziej, że On żyje bardziej w mojej tkance, w całej mojej naturze, bardziej niż ciało chce porwać moje życie do grzechu.*

Więc moje „bardziej” życie w Chrystusie jest tym, że nie ja to czynię, ale grzech w moim ciele to czyni, ponieważ moje życie jest oddane Chrystusowi i On we mnie czyni i On we mnie działa. A ciało tak bardzo napiera, że nie mogę zignorować jego istnienia i czucia, że jest jakoby mną, chociaż nie jest mną. Ale czuję je, że jestem za nie odpowiedzialny tak bardzo, że jego postawa, właściwie może stać się moją postawą, jeśli nie będę uważny. Ale gdy będę w Bogu Ojcu, to jego postawa staje się doskonałą podstawą chwały Bożej, ponieważ ono samo nie może postępować, jak tylko pod wpływem tego, który mu nakazuje. A ja mam wszystkie przez Chrystusa dane

możliwości, abym mu nakazywał - bo jest to Prawo Święte, które zostało mi dane, abym mu nakazywał.

I nakazywanie moje dla niego jest jego radością, ale całkowitym upadkiem szatana, który obawiał się właśnie tego, że przyjdę w chwale przyodziać to ciało, które nieustannie chce być mną. Ale tak naprawdę, ja chcę mu dać siebie, bo jestem w pewnym stopniu nim, bo czuję cierpienie jego. Ale chcę mu dać to życie, które sam otrzymałem od Chrystusa.

Dziwna sytuacja, wiecie państwo, dlaczego? - ponieważ prawdziwi chrześcijanie, prawdziwi Chrystusowcy, tak może powiem, to są tacy ludzie, którzy ogromną radość mają z dzielenia się Chrystusem. Oni nie zatrzymują tego dla siebie, oni wręcz życie by oddali, aby inny znalazł Chrystusa. Czyli radują się z tego.

Więc jakżeż mogą nazywać się tymi ludźmi ci, którzy mówią, że mają Chrystusa, jeśli swoje ciało doprowadzają do rozpadu, do niedołęstwa, do choroby, do ciemności i wprowadzają je w samą ciemność. Jakżeż mogą nazywać się tymi, którzy mają Chrystusa, jeśli na wzór ich postępowania, ich ciało niszczy?

To jest owoc - ciało ich jest owocem gorzkim ich życia; ciało przedstawia, że są złym drzewem, bo rodzą gorzkie owoce i dają swojemu ciału to co mają. A ich ciało będąc udręczone - choruje, udręczone jest i ledwo co zipie pod wpływem tego, który miał mu pokazać Chrystusa; a jest po prostu dręczycielem tego, którego miał wyzwolić. Nie daje chwały, ale daje ciemność.

Jakżeż ten, który ma Chrystusa, który odda swoje życie, aby dzielić się z drugim Chrystusem, aby on znalazł Chrystusa; jakże może zadawać cierpienie swojemu ciału? Ale będzie mówił tak: przecież nie ja mu zadaję to cierpienie, to mu świat zadaje to cierpienie, to świat wszystko to robi. Każdy mógłby tak powiedzieć, przecież my wszyscy żyjemy w tym świecie; byśmy mogli powiedzieć, że to świat zadaje nam to cierpienie. Ale my nie mówimy, że ten świat zadaje to cierpienie.

My wiemy, że to jest nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą Bóg na nas zsyła, ale daje nam łaskę, abyśmy mogli w pełni unieść to, co nam daje, na chwałę tego ciała, i chwałę wszystkich tych, którzy tego oczekują, z którymi się w jakikolwiek sposób spotykamy, aby z nas jaśniała światłość, żeby światłość w nas istniała z całą mocą. My mamy pracę wewnętrzną, nieustannie wołając do Boga Ojca - *weź mnie w opiekę*. A inni ludzie z czego korzystają?

Z chwały, którą Bóg nas otacza; nie dotykają naszej pracy, dotykają kołaczy. Dotykają kołaczy, nie dotykają pracy. Czyli my pracujemy wewnętrznie staczając bitwę z naszym kłopotem wewnętrznym, kłopotem, czyli zadaniem może - pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą; wiedząc o tym, że Bóg nie daje nam niczego co by mogło nas zabić, bo jest Bogiem doskonałym. I to jest świadomość najistotniejsza - jest Bogiem doskonałym, kochającym nas całkowicie.

I wiedząc o tym, że nas Bóg kocha z całej siły, i wiemy o tym, że nie da nam nic, co by nas zniszczyło, mając w ten sposób tą świadomość, ze spokojem znosimy wszelkie trudy tego życia, wiedząc o tym, że to jest kształtowanie nas na bojowników prawdziwych, tych którzy niosą światłość.

A daje nam łaskę przez Ducha swojego, aby nas wesprzeć i nie my tą bitwę staczamy, ale Duch Boży w nas, który w nas mieszka.

I w tym momencie, kiedy my tą bitwę staczamy; Jezus Chrystus przecież stacza bitwę z grzechem ludzkości, Jezus Chrystus chodząc po ziemi stacza bitwę z grzechem ludzkości. A faryzeusze, ludzie, uczniowie i wszyscy inni ludzie, podchodzą do Niego i nie dotykają grzechu, tylko dotykają chwały Bożej, która w Nim mieszka.

Dotykają chwały Bożej, mimo że Jezus Chrystus niesie grzechy świata, to ludzie będąc przy Nim, dotykając Go, będąc blisko, nie czują grzechów świata, ale łaskę nieba, która w Nim działa. Bo grzechy pokonuje w tajemnicy; to jest praca, która jest między Ojcem i Nim. A ludziom daje chwałę, która w Nim mieszka - Ojca chwała.

My jesteśmy do tego samego usposobieni. Kiedy mamy Chrystusa i wiemy o tym, że On w nas mieszka, że nas odkupił, że jesteśmy niewinnymi, to chwała Chrystusa jest dawana światu. A naszą radością jest nieustanna obecność Boga w naszym życiu przez pracę, zadanie, doświadczenie i próbę; w taki sposób radujemy się Jego obecnością. Ponieważ ta praca dla nas nie jest trudna; inni jej nie są w stanie znieść, dlatego bo nie znają Ojca, nie znają Jego zamiarów. My nawet nie cierpimy z tego wszystkiego, tylko radujemy się z Jego obecności. A wysłała nas na bitwę, a tam, gdzie bitwa, tam i wióry lecą i miecze.

Zresztą mówi św. Paweł bardzo wyraźnie, w Liście do Efezjan:

Ef 6, 12 Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. 13 Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczwszy wszystko. 14 Stańcie więc przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, 15 a obuwszy nogi w gotowość dobrej nowiny o pokoju. 16 W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. 17 Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże - 18 wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych 19 i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, 20 dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winienem.

Tu św. Paweł bardzo wyraźnie powiedział, że praca jego, zadanie, doświadczenie próba i to co Bóg mu daje i łaska, którą mu daje jest pancerzem. To to, że jest świadomy od kogo dostał poselstwo, od kogo dostał siłę, moc, to jest jego tarczą, zbroją i nikt nie może go zniszczyć.

I mówi o tym – *jeśli wy poczytujecie mi grzech, z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe*. Po prostu wali z grubej rury od razu, żeby zamknąć im języki, żeby nie gadali, bo jeśli gadają to przeciwko Chrystusowi stają.

Część 11

Chciałbym tutaj poruszyć bardzo istotną sprawę, tą która była poruszana wcześniej - że jesteśmy manipulowani i to w przestrzeni duchowej, a nasze umysły stają się naszym wrogiem; wrogiem naszej duchowości.

I w tym momencie zaczynamy sobie uzmysławiać i poznawać taką sytuację, że występuje – „my i oni”; „oni” coś wiedzą, dają wrażenie, że coś wiedzą, czego my nie wiemy. Więc ludzie zaczynają tworzyć pewne miejsce w sobie, gdzie „oni” znajdują miejsce w nas i zaczynają manipulować, tworzyć wszystkie, że tak mogę powiedzieć, niepokoje, lęki; swoje miejsce władzy w nas.

I to miejsce „ich” władzy w nas nieustannie jest takim moralizatorem, który nakazuje nam nieustannie trwać w niepokoju, w świadomości tego, że szatan za rogiem tkwi i czeka nieustannie na nas, że jesteśmy nieustannie podszyty strachem, że nie zdążymy na zbawienie.

Na przykład Apokalipsa; ludzie chcą widzieć tą Apokalipsę w taki sposób, że z nieba będą spadały meteoryty, wszystko stanie w ogniu - i prawdopodobnie tak będzie. Ale Jezus Chrystus mówi, że to są losy kościoła. A jednocześnie będzie to w tym czasie się działo.

Tylko, że jest tutaj też pewien taki aspekt - ludzie, którzy nie ufają w ogóle Bogu, ale myślą, że ufają; śmieszna sytuacja jest, zastanawiają się czy zdążą przed końcem świata, czy zdążą się przemienić przed końcem świata, powiedzmy że tak to powiem, przed Apokalipsą, czy zdążą się przemienić, czy zdążą się nawrócić. Jaki tam jest problem? Myślą, że ich życie osobnym torem biegnie i życie Boga, który nami kieruje, biegnie osobnym torem.

Ale ci, którzy wierzą w Boga, to Bóg kieruje ich życiem w taki sposób, aby właśnie zdążyli, aby byli w tym miejscu, gdzie powinni być, w tym czasie, kiedy Bóg to zaplanował.

Ale ludzie myślą, to jest ludzkie myślenie; w taki sposób poznaje się ludzkie myślenie, że oni mówią: *ojejku, a jak przyjdzie ten czas, a ja nie będę we właściwym miejscu? jak ja poznam to miejsce? skąd ja będę wiedział w jakim powinien być miejscu? jaki stan ducha powinienem mieć? czy będę gotowy?* To jest myślenie typowo zadane człowiekowi przez establishment, że on musi sam zadbać o to, aby był gotowy - nic bardziej błędnego!

Oddając się Chrystusowi z całej siły, On w nas działa i On jest mocą naszej gotowości na ów dzień. Nie możemy tego dnia przegapić, nie możemy wcześniej, czy później,

ponieważ On jest tą mocą i On prowadzi nas do konkretnego dnia, do konkretnej minuty, do konkretnej sekundy tej chwili.

A ludzie, którzy nie wierzą w Boga, zastanawiają się czy zdążą, czy trafią w ten punkt. Czyli ich życie jest osobne; w nich Chrystus nie działa, jakby poruszali się równoległą jakoby drogą, ale nie tą drogą. Tamta droga skręca w inną stronę, a ta droga do nieba idzie całkowicie inaczej; i nie mogą nią dojechać, bo ona skręca. Czyli chcą samodzielnie swoim życiem kierować w taki sposób, że uważają - co mają robić, żeby zdążyć? Ale to jest to, o czym rozmawialiśmy.

Praca, zadanie, doświadczenie i próba - co w nas ma wyzwolić?

Praca, zadanie, doświadczenie i próba nie jest najważniejsze! - najważniejsze jest tło, a po francusku co innego znaczy - *toi*, czyli ty. Najważniejszy jest człowiek, czyli człowiek jest tym tłem - czyli *toi*, czyli ja. Najważniejszy jest człowiek w tym wszystkim, okazuje się, że on się stał tłem wszystkiego.

Ale jest tło najważniejsze, a nie te elementy - więc praca, zadanie, doświadczenie i próba nie jest w tym wszystkim najważniejsze jako pierwszym elementem.

Najważniejszym elementem jest Bóg, któremu ufamy, oddajemy się z całej siły. I wiemy, że nasza praca, zadanie, doświadczenie i próba jest dawana w konkretnym momencie, kiedy jesteśmy na to gotowi, nie za późno, nie za wcześnie, we właściwy sposób wyważona, w doskonały sposób dana, w taki sposób, że nie jest to dla nas za ciężkie, nie jest za trudne, nie jest w tą, czy w inną stronę, ale we właściwą stronę.

I nie możemy powiedzieć - o, nie w tym momencie działa Bóg; jest to nieprawdziwe. Bo jeśli ktoś mówi, że Bóg działa w niewłaściwym momencie, to występują w człowieku plany, które Bóg jemu krzyżuje, pokrzyżował mu plany. Mówi: - *o, nie w tym momencie Bóg działa, bo ja mam inne plany.*

- *Jakie miałeś plany?? - do piekła prosto człowieku.*

Czyli najważniejszym jest to, że wiemy o tym, że Bóg jest doskonały, że Bóg osobiście nas dotyka, osobiście nas kocha, osobiście zajmuje się naszym życiem, osobiście się nad nami pochyla, osobiście śpiewa nam kołysankę na dobranoc, tak mogą powiedzieć, czyli osobiście zajmuje się naszym spokojnym snem, snem sprawiedliwego - najważniejsze jest to. Nie to, co się dzieje, tylko to, że Bóg nad tym panuje, że Bóg to wszystko ma w swojej opiece, i w swojej głębokiej, można powiedzieć, świadomości, że to dla nas jest przygotowane na konkretną chwilę, na ten dzień, na tą sekundę; że nie dzieje się nic w niewłaściwej sytuacji; dzieje się wszystko we właściwej chwili.

Więc co jest najważniejsze?

To, że Bóg o tym wie, że Bóg nas wspiera, że Bóg jest doskonały i dobry, że Bóg nas nie skrzywdzi, bo jest doskonały i dobry, że ma pieczę nad nami, że nigdy nas nie pozostawi w tej sytuacji samych i zawsze z nami jest.

Więc najważniejszy jest nasz stosunek do Niego. Nie jest najważniejsza praca, zadanie, doświadczenie i próba; tylko najważniejsze jest to, że On nas nie opuszcza wtedy, kiedy daje nam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę.

Bo praca, zadanie, doświadczenie i próba nie jest trudna, kiedy jest w wsparta Bogiem i wiemy o tym, że czynimy to dla Tego najukochańszego, najdoskonalszego, dla Tego, który nieustannie baczy na nas swoim spojrzeniem, i Duchem swoim nas wspiera nieustannie - to wiemy, czujemy opiekę - to jest poczucie bezpieczeństwa.

Więc świadomość tego, że nie to, że mamy pracę; bo to jest naturalna sytuacja - praca, zadanie, doświadczenie i próba, mamy wiedzieć, że to jest od Boga. Ale to samo, że jest ona od Boga - w porządku, ale Bóg jest żartownisiem, dał mi tyle roboty, że ja padam. Nie! - Bóg nie krzywdzi swoich dzieci. On jest dawcą pracy, zadania, doświadczenia i próby, ale my musimy wiedzieć, że dając nam, nie krzywdzi swoich dzieci, nie nadużywa, nie wykorzystuje, nie udręcza, nie męczy; i my mamy mieć tą świadomość. To jest główny stan ufności.

Ufność tu się buduje, że praca, zadanie, doświadczenie i próba, wszystko co nam daje, jest we właściwym czasie, dane przez Niego, dla nas, i On nieustannie nami się opiekuje, i daje nam tą pracę wedle łaski, którą już dla nas przygotował i dla nas ma.

Każdego zna od środka; każdego stan psychiczny, duchowy, każdego ścieżkę, bo sam ją skonstruował, sam ją dał, więc wedle ścieżek daje.

Więc gdy nie mamy planów, nie cierpimy, bo cierpią ci, którzy mają plan.

Kiedy nie mamy planów, nie cierpimy, ponieważ cierpią ludzie, kiedy im się plany rozsypują. Ale kiedy nie mają planów, im się nic nie rozsypuje, ponieważ nieustannie kroczą drogą Bożą i to jest ich planem.

Ich planem jest to, że nieustannie kroczą drogą Bożą, a oni poznają plany Boże względem siebie wtedy, kiedy je wykonują, więc nie tworzą swoich planów - więc to jest poczucie bezpieczeństwa.

Poczucie bezpieczeństwa, natura dziecięctwa, właśnie jest to, że On jest nieustannie. A kościół co buduje? - nieustannie jesteś zagrożony, nie wiesz kiedy cię dopadnie szatan; nie wiesz wszystkiego, nieustannie grzech czyha, nieustannie może coś tam cię dopaść.

A wy mówicie: nie, to jest niemożliwe, Ojciec mój, któremu ufam z całej siły jest Ojcem, który mnie broni, chroni, ufam Mu z całej siły. On przysłał Syna swojego, który złożył ofiarę ze swojego życia. Moją duchową naturę, która była poddana złu uśmiercił. A zachował moje życie w nadziei w Chrystusie. A kiedy wskrzesił Jezusa Chrystusa i mnie też przywrócił do życia przyoblekając w naturę Chrystusa. A jednocześnie Chrystus stał się moim życiem, miłością żywego Boga i uzdolnił mnie do miłości Tego, do której miłości to mnie nabył. Uzdolnił mnie swoim życiem; to Chrystus kocha we mnie Ojca.

Gdy człowiek nie kocha Ojca, to nie zaświadcza o istnieniu Chrystusa w sobie, jeśli

mówi tak: już to Chrystus we mnie czyni, ja tego czynić nie muszę, On we mnie kocha już wszystkich. Ale my nie czując tej miłości i nie postępując właśnie w tej miłości, nie mamy tej miłości.

Czyli można by było powiedzieć, taka sytuacja - jesteś głodny? - nie Franek za mnie zjadł; on już za mnie zjadł i ja nie powinienem być głodny, ale coś mi burczy w brzuchu, jak to jest możliwe? - Franek za mnie zjadł wczorajszy obiad, dzisiejszy i jeszcze jutrzejszy ma zjeść, a ja zamiast być gruby, najedzony, czuję się coraz chudszy; dlaczego tak się dzieje?

To tak jakby powiedzieć: Chrystus za mnie kocha, a dlaczego ja nie mam tej miłości? - bo to Chrystus kocha Boga. Ale ty masz kochać Boga, ty masz mieć udział w tej miłości bezpośredni, udział w tej miłości, i dlatego Chrystus nabył ciebie. I gdy masz Jego życie, to masz też miłość Chrystusa, ponieważ masz Jego serce. Twoje serce przenika miłość Chrystusa; w jaki sposób?

Proszę zauważyć, tu jest podobieństwo - twoje serce, twoje ciało i twoją naturę duchową przenika miłość Chrystusa; tak jak twoje ciało przenika grzech. Gdy masz Chrystusa przenika cię miłość.

Św. Paweł mówi: *grzech nie jest moim grzechem, to jest grzech ciała, grzech szatana, który w tym ciele się rozpędził i szaleje. Ale ja, który jestem tym, którego Chrystus odkupił, jestem połączony z tym i odpowiedzialny. A jednocześnie jego grzech czuję w sobie, tego ciała grzech czuję w sobie.*

Więc odwrotna sytuacja jest: *Chrystus mnie odkupił i mam Jego serce, więc dziwnym by było, gdybym nie miał Jego miłości, i gdyby ta miłość mną nie powodowała i nie prowadziła ku doskonałości Bożej, bo jest ona moją miłością, w moim sercu.*

To jest sytuacja przeciwieństwa, św. Paweł mówi: *a czuję jak grzech we mnie szaleje, ale tego nie chcę czynić. Nie chcę czynić, a czynię. Więc jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię.*

Inaczej można by było powiedzieć: *Chrystus mnie odkupił nie z powodu mojej miłości, ale z powodu Boga miłości. Ale mimo wszystko miłość Boga we mnie istnieje i mnie porywa.*

To jest ten aspekt, o którym mówi Chrystus Pan, Duch Św., Bóg Ojciec, gdzie miłość Chrystusa przenika nas i staje się naszym życiem, naszym sercem, naszą naturą. Więc dziwnym by było, gdyby ona nie była w każdym zakątku naszego ciała, psychiki i ducha. Ponieważ św. Paweł mówi o odwrotności - *nie jest to mój grzech, ale czuję go w członkach i mną powoduje.*

I tutaj św. Paweł mówi: *nie ja odkupiłem siebie, ale Chrystus mnie odkupił, w swoim ciele z całej siły czuję Jego życie, Chrystusa, bo On mnie przeniknął, i mimo że na to nie zasługuję, to mam życie i niewinność.*

Czyli przeciwieństwo do grzechu: *mam życie i niewinność, i to życie się we mnie*

rozszerza z całą mocą, rozszerza się, i nie mogę powiedzieć, że go nie mam, jak czuję je wewnątrz; że go nie ma, że ono nie istnieje, że Chrystus mnie nie odkupił; jeśli je czuję w całej naturze swojej.

I dlatego tutaj jeśli chodzi o przeciwność grzechu, św. Paweł mówi: *jestem całkowicie świadomy, że Chrystus mnie odkupił i czuję w sobie całe życie; a w ciele odczuwam działanie grzechu, który chce z całą siłą wpłynąć na mojego ducha, ale na to mu nie pozwalam, bo Chrystus jest Tym, który mnie odkupił i z Nim jestem związany przez mój wybór.*

Bo Chrystus mówi bardzo wyraźnie:

Ci, którzy nie ochrzcili się, udaremnili łaskę Bożą względem siebie.

I św. Paweł mówi:

Ci, którzy się nie ochrzcili, czyli nie przyjęli chwały, nie przyjęli Chrystusa, pomrą w swoich grzechach.

Czyli, mimo że miłość jest w nich, nie chcą o niej słyszeć.

A powiem państwu o miłości tutaj, też o pewnym takim dziwnym zachowaniu, dziwnym pojęciu i zrozumieniu. Chcę tutaj pokazać list św. Pawła do Hebrajczyków, o tym abyśmy zrozumieli tą całą sytuację; rozdział 6, od wersetu 1; to jest bardzo ciekawy ten aspekt, to o czym my w tej chwili rozmawiamy.

1 Dlatego pominąwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe.

Czyli my nie mówimy już o sprawach podstawowych, ale zanurzamy się już w miłość Boga, do której zostaliśmy ustanowieni i uzdolnieni przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem, i kochając Chrystusa z całej siły, Boga Ojca, ponieważ do tego zostaliśmy ustanowieni. A nie mówimy już o pierwszych sprawach, bo pierwsze sprawy stały się fundamentalne. Więc nie budujemy fundamentu, o którym mówi św. Paweł.

1 Dlatego pominąwszy podstawowe nauki o Chrystusie (czyli o fundamencie) przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i wiary w Boga, 2 nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. 3 A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli.

Czyli św. Paweł mówi, że jeśli Bóg będzie chciał, to i będziemy wskrzeszać i inne rzeczy czynić. Ale nie jest to głównym świadectwem; głównym świadectwem jest miłość. Ale niektórzy mówią, że głównym świadectwem są właśnie te rzeczy pierwsze.

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni.

I tutaj chcę przedstawić tą sytuację, o czym tu św. Paweł mówi? - o oświeceniu.

4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.

I tutaj chcę przeczytać przypis kościoła, który ukazuje jedną bardzo istotną rzecz, która przedtem nie była tak bardzo widoczna, ale w tej chwili w kanwie tego wykładu, bardzo wyraźnie widać ją uwidocznioną, tą sytuację. Jest napisane tak – „kościół potępił takie tłumaczenie tej niemożliwości” - że nie można uwolnić się od grzechu przeciwko Duchowi Świętemu – „jakoby Bóg czy kościół nie mógł odpuścić grzechów popełnionych po chrzcie”.

Proszę zauważyć, tutaj jest sytuacja związana z tym, że chrzest tutaj nie jest traktowany jako zesłanie Ducha Świętego, jako moc Boża; nie jest traktowany chrzest tutaj przez tych ludzi, którzy to tłumaczą, nie jest traktowany „jako oświecenie, jako zakosztowanie daru niebieskiego, jako stanie się uczestnikami Ducha Świętego, jako wspaniałość Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku” - nie jest traktowany w taki sposób. A to wszystko z Duchem Świętym przychodzi. Więc sami mówią: że jeśli możemy to odpuścić, to znaczy, że nie mówimy w ogóle o tym; dlatego mówimy o całkowicie innym chrzcie, który w ogóle nie mówi o sprawach Ducha Świętego, mocy, jedności z Chrystusem i potęgą - nie mówimy o tym. Bo gdybyśmy mówili o tym, to byśmy bluźnili, że możemy to usunąć.

Więc sami mówią, że to nie o tym, to jest o chrzcie, a ten chrzest kompletnie ma inną zasadę. To sami ludzie odrywają się od Chrystusa, ponieważ tworzymy takie zdania wielokrotnie złożone, aby mieli czas na myślenie - czego się pozbywają, żebyśmy pozwolili im tworzyć własne wyobrażenia o tym - pod jaką władzą są. I to później wyobrażenia jest ich okropnym demonem, który wykorzystuje szatan i wszelkiego rodzaju demony, aby niszczyć. A kościół mówiąc ten sposób - wiemy coś, co wy nie wiecie - tworzy przestrzeń, w której tworzą się domysły, wyobrażenia i inne problemy.

A ci, którzy wierzą w Ducha Św. nie mają tego miejsca, z jednego bardzo prostego powodu - ponieważ Duch Św. je wypełnia. Chrystus daje nam Ducha Św., aby nas nauczył, przypomniał i zadbał.

Więc oni nie mają tej świadomości, że jest ta prawda i poddają się insynuacjom, domysłom, niepokojom. I sami są przyczyną tworzenia demonów własnego życia. Czyli inaczej można powiedzieć, poddają się, dlatego ponieważ nie mają obrońcy, tylko ich umysł staje się jakoby obrońcą, ale największym wrogiem.

Czyli tworzenie - my wiemy coś, czego wy nie wiecie. A oni mówią: ojejku, oni coś wiedzą, to lepiej wcale nie stawać im na drodze, ponieważ oni coś wiedzą, czego my nie wiemy. W ten sposób tworzą się wyobrażenia, insynuacje.

I dlatego tutaj, można by było powiedzieć, kiedy czytamy nawiasy kwadratowe, to tam jest zasiewane, w tych miejscach, gdzie nie wiemy, to czego nie wiemy co jest zasiane. Bo, mimo że słowo to, które tam istnieje, jakoby daje nam pojęcie, to to słowo ma całkowicie innego ducha.

I chcę powiedzieć o tym, że słowo wypowiedziane; na przykład codzienne słowo

„proszę”, ono ma wolność człowieka, ono mówi o wolności człowieka. „Proszę” zwracając do drugiego człowieka albo „poproszę” - jest nacechowane wedle pojęcia takiego semantycznego duchowego - daję tobie wolną rękę i decyzję co masz uczynić w tej sytuacji, bo tobie nie nakazuję i nie mówię tobie co masz uczynić. Tylko proszę ciebie, abyś mógł zastanowić się, czy mógłbyś mi tego udzielić, czy nie udzielić. Każda odpowiedź będzie dobra.

A w tym momencie, kiedy następuje sytuacja - „Proszę to zrobić”, „proszę to wykonać”, „proszę wyrzucić śmieci”, „proszę to naprawić”, „proszę się nie odzywać” - co to oznacza? Oznacza, że słowo „proszę” stało się pewnego rodzaju przepustką do tego, aby wdierać się do indywidualności drugiego człowieka, i tam niszczyć jego wolną wolę i jego decyzję.

Słowo „proszę” mówi: możesz uczynić co chcesz, ja się z tym zgodzę, bo nie nakazuję tobie niczego co masz uczynić, tylko proszę abyś mógł zaistnieć, pomóc mi zrozumieć albo w jakiś sposób zająć stanowisko w sprawie mojej drogi; nie nakazuję tobie. Ale tutaj jest sytuacja - „Proszę to zrobić, proszę się nie odzywać”; więc „proszę się nie odzywać” oznacza - proszę, czyli możesz mówić lub nie. A tu jest powiedziane: proszę nie mówić.

Więc jest sytuacja związana z tym, że do świata człowieka prześlizgnął się, że tak mogę powiedzieć, pewien taki stan despotyzmu, nakazu, przemocy, pod pozorem słowa „proszę”, które ludzie akceptują jako pewnego rodzaju poszanowanie jego wolnego stanowiska. A jednocześnie to poszanowanie jest tylko pewnego rodzaju zasłoną, aby móc wyrzucić na tego człowieka presję w sposób kulturalny. Czyli nienawidzić go uprzejmie, o tak można by było powiedzieć, czy zakazać się odzywać w sposób uprzejmy. Nie ma tam nic związanego z prawdą.

I to jest ta sytuacja, że słowo „proszę” ma w swojej semantyce wolność. Ale tutaj zostało ono opatrzone już duchem złym, duchem przemocy, a ludzie przestali widzieć tego ducha przemocy; nie dostrzegają już tego ducha przemocy.

Moja córka jest tego nauczona; ja mówię do niej: „proszę, czy mogłabyś to zrobić?” - nie tato. - No dobrze. - Tato, jak byś mi powiedział - zrób, to to bym zrobiła; a jak mówisz: czy mogłabyś to zrobić? - to mówię nie. - No dobrze, no to sam zrobię. Ale gdybyś powiedział - Zrób to; to nie miałbym po prostu wątpliwości, bym to zrobiła. Ale uczę się właśnie słowa „proszę”; mówisz mi - czy mogłabyś to zrobić? - nie tato. A ja akceptuję jej wybory, ponieważ ona rozumie to słowo, co to znaczy - „czy mogłaby to zrobić” - czyli ma wolną wolę i może tak mówić. I ona to robi, albo nie robi, w zależności od tego czy ma czas, czy nie ma czasu. A jak jej powiem - „Zrób to” - To ona po prostu to zrobi, ponieważ nie ma tutaj sytuacji, która by dała jej możliwość wyjścia; nie tworzy takiego wyjścia - za ile? A jakby powiedziała, to - najlepiej zaraz.

Więc tutaj ona zna to znaczenie, ale ludzie to znaczenie zatracili. Czyli trzeba powiedzieć po prostu - Słuchaj człowieku, nie odzywaj się do mnie w taki sposób, że

prosisz, a jednocześnie nakazujesz; nie będę słuchać takiej wymowy, bo ona po prostu jest sprzeczna. - Zwróć się do mnie w sposób kulturalny, normalny, bo to wygląda na przemoc, nienawidzenie. - Powiedz do mnie normalnie - chcesz żebym to zrobiła, albo prosisz mnie żebym to zrobiła? Więc nie nakazuj mi.

I ludzie zaczną uświadamiać sobie, kim są; i że ich słowa mają wagę i że używają ich w niewłaściwy sposób. Bardzo ważne jest, aby nasze słowa były opatrzone właściwym duchem.

Proszę zauważyć, co się dzieje, kiedy Duch Święty mówi te wszystkie sprawy, o których ja nie mam pojęcia, a jednak mówię. Ale co się dzieje? - są specyficzne konstrukcje zdań, niekiedy są to zdania złożone, niekiedy krótkie, ale specyficznie są złożone, specyficzne konstrukcje, aby uniosły w swojej konstrukcji zasadę ducha. Czyli duch działając wymaga pewnej konkretnej konstrukcji zdań, które jest w stanie unieść tą siłą, aby móc się z tym zjednoczyć. I żeby nadać tym słowom moc. Dlatego konstrukcje są takie, aby dotrzeć do stanów waszego ducha, umysłu, do tego co wewnątrz was jest. Dlatego one są specyficznymi konstrukcjami.

Ja na co dzień nie mówię w taki sposób, ale w czasie wykładów, to one same się konstruują, te zdania. Może inaczej powiem - ja nie jestem tym człowiekiem, którym byłem 20 lat temu; tak samo się nazywam, ale nie jestem tym samym człowiekiem. Ponieważ wpływ całej prawdy i Ducha Św. mnie przemienia nieustannie. Każde spotkanie, każdy wyraz, każda Jego obecność, każde poznanie, ono mnie zmienia, ono mnie kształtuje i ono mnie przemienia. I ja mówiąc, wypowiadając te słowa, wypowiadam je można powiedzieć w sposób własny; ale nie zdaję sobie sprawy już z tego, że to nie ja mówię; to ja oczywiście mówię.

Tak jak powiedział św. Paweł: *ja już nie żyję, ale jednocześnie jestem.*

Czyli to jest taka ciekawa sytuacja, św. Paweł mówi: *nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus; ale w dalszym ciągu mnie widzicie, rozumiecie i ja mówię do was, mimo że nie mówię ja, tylko Chrystus. Ponieważ nie mogę mówić, bo zostałem uśmiercony. A jeśli mówię, to nie ja mówię, tylko Chrystus mówi, ale pozwala mi mówić słowem swoim; ale On daje mi Ducha.*

Więc pojawiają się specyficzne konstrukcje. Nie wiem, czy państwo zauważyliście, czasami są to konstrukcje zdań, gdzie możecie rozpoznać św. Piotra, możecie rozpoznać św. Jana, możecie rozpoznać św. Pawła, czy możecie rozpoznać św. Daniela, czy Eliasza. Możecie rozpoznać te wszystkie zdania, ale one mają inną konstrukcję. Św. Jan mówi bardzo łagodnie. Św. Piotr jak wejdzie i jak trzaśnie, to aż się podłoga trzęsie, jak mówi to po prostu mówi z potężną siłą i mocą. Św. Paweł także mówi mocno, ale z taką ogromną, objawioną tajemnicą, sięgającą do trzewi, sięgającą aż do samego spodu, bo on objawia te tajemnice.

Także Duch Święty tutaj przemawiając, mówiąc, ukazuje tą sytuację, a ja mówiąc te

słowa cały czas jestem; i nie czuję się w taki sposób, że straciłem świadomość, że ktoś mną włada, a ja po prostu nie jestem świadomy. To wszystko są moje słowa, to wszystko w moim sercu istnieje, to wszystko pojmuję. A jednocześnie Duch Św., nie wiem jak to powiedzieć państwu, daje mi poznanie, które pojawia się nie w postaci słów, tylko w postaci całości; jednocześnie zanurzony jestem w tym, jednocześnie to wiem, jednocześnie pojmuję i wszystko na raz.

To nie jest taka sytuacja, że coś mną włada. To ze mną współistnieje i stają się tą istotą. Tak jak uczniowie stają się coraz bardziej przeniknięci, coraz bardziej świadomi i coraz głębiej Chrystus w nich istnieje, gdzie w naturalny sposób **behawioryzm duchowy w nich jest naturalną cechą ich istnienia, czyli miłosierdzie, miłość, wybaczenie czy pouczenie przez miłość.**

Więc tu jest sytuacja innego rodzaju; każdy człowiek oddając się Duchowi Św., Duch Św. przecież ma względem każdego człowieka plany. A tym planem jest to, aby wzniosł jęczące stworzenie, bo jęczące stworzenie czeka na przybycie tych, którzy je wydobędą, bo jęczy w bólach rodzenia, aż do czasu przyjścia synów Bożych. W nadziei jest zanurzone. W nadziei właśnie tego przyjścia, tam w nadziei, w życiu jest zanurzone.

A co czyni szatan?

Jęczące stworzenie zostało zanurzone w nadziei; czyli jęczące stworzenie zostało oddzielone, jego natura wewnętrzna oddzielona. Jak Bóg stwarzał świat, oddzielił to co upadło całkowicie od duszy. Duszę wydobył, zanurzył ją w nadziei. A zło, które tam było, rozparało się, mając władzę duchową duszy. I Bóg to rozdzielił.

I w tym momencie zło nie ma dostępu do nadziei. Mimo, że było władzą i potęgą z powodu duszy, to w tym momencie, kiedy dusza jest zanurzona w nadziei, nie ma dostępu zło do tej duszy.

Ale widzi, że nadarza się okazja, bo Bóg stworzył człowieka, który ma przyjść tutaj i odziać w naturę doskonałości tą naturę duszy, która w nadziei czeka na wydobywanie. I w tym momencie myśli sobie w taki sposób: to ja w tej chwili wszystko zrobię, aby tą duszę mu porwać i żeby móc znowu sobie hasać i władać. Nie mam teraz duszy, bo dusza została zabrana, w nadziei zanurzona pod władzą Bożą i zamknięta jest na trzy spusty przez siedmiu Archaniołów, którzy bronią ją i nikt się nie może dostać, ponieważ są pod strażą Bożą, i dusza oczekuje na przyjście.

Ale ten szatan, który się rozparał i jest wściekły z odebrania mu władzy, on pała i zije nienawiścią, a jednocześnie zije żądzą władzy, ale nie może jej w żaden sposób mieć.

Więc nadarza się okazja, że Adam i Ewa zostali stworzeni, więc musi porwać duszę, aby zastąpiła dusza Adama i Ewy, tą duszę, którą miał, a teraz jest zanurzona w nadziei. I znowu on się na wyżyny niebieskie wdrapuje.

A w tym momencie, kiedy tak 4000 lat szalał szatan i zwodził tych wszystkich ludzi,

Chrystus przyszedł i wyzwolił tę duszę, która uległa temu zwiedzeniu. I to zło ponownie chciało się, że tak mogę powiedzieć, rozprzestrzenić i władać, i rozszerzać swoją nienawiść i władzę. Chrystus przyszedł i całkowicie unicestwił to zło, strącił, i ponownie ono jest pozbawione wewnętrznej władzy, tylko jest zewnętrzną skorupą bez życia wewnętrznego. Ale w dalszym ciągu istnieje tam jak u zwierzęcia pragnienie mieć władzy i mocy.

Więc w tym momencie my musimy nieustannie głęboko trwać w Bogu, bo gdy trwamy w Bogu nie jesteśmy dostępni.

A w tym momencie trwając Bogu nie jesteśmy li tylko dostępni, ale trwając w Chrystusie Panu będąc całkowicie nowym stworzeniem, oddzielnym właśnie od tego zła; Chrystus wziął na siebie to całe zło, pokonał w sobie, ponieważ upadek był nie z powodu człowieka, tylko z powodu Adama i Ewy. Chrystus wyzwolił całą ludzkość i wszyscy ci, którzy Jego przyjmują są tymi synami, tylko że większymi niż na początku. Ponieważ Adam powstał z wielkiej mocy i upadł. A teraz człowiek powstał z samego źródła doskonałości, z samego Słowa Żywego stworzony po to, aby staczać bitwę ze zwierchnościami, władzami i mocami zła na wyżynach niebieskich. I przyodziany został w potęgę. A to przyodzianie jest – bycie żołnierzem Chrystusa; gdzie człowiek przyodziewa się, będąc świadomy Słowa Żywego, Odkupienia, mocy, gdzie Chrystus Pan panuje.

I w tym momencie nie tylko szatan nie może go zaatakować, ale wręcz odwrotnie, to człowiek panuje nad nim i miażdży mu głowę. Czyli jego głowa była jakoby na górze, a w tej chwili jest na dole, bo została zmiażdżona przez władzę większą. I zepchnięta do ciemności, gdzie panuje nad nim moc władzy.

Święta Maryja Matka Boża, która jest tu na obrazie, widzicie państwo, że stoi na księżycu, czyli panuje nad naszą naturą podświadomą.

Księżyc od zarania dziejów jest tą naturą odbitego światła; świeci odbitym światłem, czyli jest naturą tą wewnętrzną, która jednocześnie daje stabilizację ziemi, ale jednocześnie może wprowadzać wielki chaos. Bo co spowodował księżyc? - dzisiaj nauka dochodzi do tej sytuacji, że gdyby nie było księżycy, to by nie było życia na ziemi, nie byłoby przyływów i odpływów, nie byłoby pogody takiej, jaka jest. Ziemia po prostu by była jedną martwą skorupą, bo nie byłoby życia, życie by nie powstawało, nie byłoby warunków. Księżyc spowodował to, że życie pojawiło się na Ziemi, ponieważ były pływy, odpływy, ruch i odpowiednia grawitacja, pojawiła się ta siła. Ale znowu księżyc też jest tym który niszczy, bo pływy, gdy ktoś buduje dom nad morzem, i nie rozumie, że przyjdą pływy, to zniknie mu ten dom razem z dobytkiem, bo po prostu przyjdzie przyływ. A przepływy mogą mieć nawet wysokość 15 m, cały trzypiętrowy budynek tam się chowa, takie ogromne przyływy.

Więc księżyc jest tą siłą odbitą, a Św. Maria Matka Boża nad nim panuje, czyli całkowicie stabilizuje naszą wewnętrzną naturę podświadomą, aby ona służyła prawdzie i

żeby była tą siłą dającą życie.

Czyli dochodząc do następnej natury, że nasze jelita są drugim mózgiem, to tam tworzą się też ścieżki neuronalne w naszych jelitach. Ale co to są za ścieżki neuronalne?

Jest to drugi mózg, tworzą się ścieżki neuronalne, emocjonalnych naszych zachowań. Czyli inaczej można by było powiedzieć, tam w jelitach, w tym drugim mózgu, następują pierwsze oznaki wpływów epigenetycznych na nasz kod genetyczny; tam są pierwsze oznaki. Bo jest mózg połączony z jelitami, tzw. gorącą linią, czyli nerwem błędnym. Do dzisiaj nauka zastanawia się, po co ten, taki długi nerw, i po co on tam sięga aż do jelit, po co on tam jest, z mózgu do jelit?

Dlatego, że jelita nieustannie wpływają, czyli jest to drugi mózg, nieustannie wpływają na kondycję naszej głowy, na kondycję naszego myślenia, na kondycję ducha, na kondycję naszej natury. I tam tworzą się ścieżki neuronalne, czyli przyzwyczajenia, i one są najczęściej największym problemem człowieka. I tam się tworzą wszystkie wpływy neuronalne.

W jelitach wytwarzane jest 95% serotoniny, czyli hormonu radości. A uważano, że cała serotonina jest wytwarzana przez szyszynkę, a przez szyszynkę wytwarzane jest tylko 5%, a reszta wytwarzana przez jelita. Więc jak wielki wpływ ma drugi mózg na nasze postrzeganie rzeczywistości. I ścieżki neuronalne wyryte w naturze podświadomej, czyli w myśleniu neuronalnym jelit, stają się wręcz tak silnym ograniczeniem, tak silnym stanem więzienia i udręczenia, że ludzie myśląc, że zrobią tak, robią inaczej, ponieważ tak chcą jelita, czyli tak chce ten drugi mózg. Tam tworzą się podstawowe wpływy epigenetyczne, w jelitach.

Czyli tam praca nad sobą, głębokie oddawanie się Duchowi Św., głębokie pokonywanie słabości i uświadomienie sobie, że wszystko jest z pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, którą daje Bóg Ojciec, a On jest doskonały, i to jest nie praca, ale On jest doskonałością i prawdą, a praca wtedy wykonana jest w sposób doskonały i to tam (w jelitach) ścieżki neuronalne są kasowane, te które są niszczące, a tworzone są nowe ścieżki neuronalne tego myślenia, o którym rozmawiamy.

I w ten sposób tworzone są enzymy epigenetyczne, które są w stanie uaktywniać, jeśli pozytywne jest to, uaktywniać uśpione geny, a i jednocześnie naprawiać geny uszkodzone. A jednocześnie aktywować geny te, które wcześniej nie były aktywne, czyli otwierać dalsze przestrzenie mózgu, które dzisiaj w dalszym ciągu nazywane są - nieznaną przestrzenią genetyczną w kodzie DNA jako DNA śmieciowe. Mimo że DNA zawiera 100% jakiejś informacji, to dzisiaj jest tylko aktywne 5%. Więc jeśli człowiek jest tak mądry, jak jest mądry, bo dzisiaj człowiek mówi: jesteśmy strasznie mądrymi, to w takim razie te 95% jest śmieciowymi, bo po co jest potrzebne, czy będziemy mądrzejsi, czy to jest możliwe, że będziemy mądrzejsi?

Chodzi o to, że tam jest wyjście poza przestrzeń pojmowania fizycznego i tam

okazuje się, że w nas jest cała fabryka naprawy DNA, epigenetycznej naprawy, czyli wpływy enzymów na nasze geny.

Musimy przez głęboką wiarę i oddanie się Bogu, pozwolić Bogu z całą siłą, aby On w nas to naprawił i uświadomić sobie, że jesteśmy bezsilni, co do tej naprawy. A On robi to ze spokojem, bo jest w stanie to zrobić, i nie skrzywdzi nas, ponieważ zaświadczył, że jest naszym Ojcem, opiekunem i prawdą doskonałą, której częścią jesteśmy.

I tutaj właśnie jest ta prawda, głęboka prawda, że Duch Św. dając nam życie, nowe życie, także przekształca naszą naturę fizyczną. A okazuje się, że On to czyni, ponieważ ma pełną możliwość naprawy tego.

A ludzie przez eony, wieki, tysiąclecia nieustannie wykorzystują tą część ścieżek neuronalnych jelitowych, czyli drugiego mózgu, czyli tzw. przestrzeni epigenetycznej tzw. naprawczej, wykorzystują ją po to, żeby siebie niszczyć. Czyli siły, które poznały tajemnice natury epigenetycznej, czyli można by było powiedzieć, behawioralnej człowieka, wykorzystują ścieżki neuronalne drugiego mózgu ku temu, aby osaczać człowieka, aby wykorzystywać, tworzyć ścieżki neuronalne, które będą służyły oprawcom.

Ale my oddając się Duchowi Św. z całej siły, prosimy Ducha Św. otwierając drzwi, gdy puka i stuka, otwieramy drzwi, a On wchodzi i z nami wieczerza, a my z Nim. On przychodzi i raduje się. On w naszej wewnętrznej naturze kasuje nam ścieżki neuronalne, te które są ścieżkami ojca, dziada, pradziada, a daje nam swoje myślenie. Więc w tym momencie, kiedy On daje nam w naszej biologii; ponieważ to, że wierzymy w Boga, to także ma wpływ na całe nasze ciało.

Dlaczego tak mówię? – dlatego, że kościół przedstawia to w taki sposób - wierzysz w Boga, nic nie widzisz w swoim życiu, a to jest normalne, że nic nie będziesz widział w swoim życiu, ponieważ wiara w Boga dopiero po śmierci się rozwija, to tam dopiero będziesz widział. Tutaj nic z tego nie zobaczysz, żadnej wiary tu nie zobaczysz, ponieważ tutaj nie ma takiej możliwości. Tutaj żyjesz, nic nie widzisz, nic nie wiesz, a gdy umrzesz, to tam dopiero będzie rozwój duchowy.

A szatan mówi tak - znowu się nabrał, przecież to wszystko się na ziemi dzieje, to wszystko na ziemi trzeba wykonać. Jeśli Bóg dał tobie człowieku możliwość, żebyś tu poznał chwałę Bożą, to po co ci dał tą możliwość? – żebyś sobie leżał i powiedział, że to jest niepotrzebne, bo to gdzie indziej. Jeśli ci daje, to znaczy, że tutaj masz to zrobić. Gdyby tobie nie dał, to znaczy, że nie masz takiej możliwości. Jeśli żąda od ciebie wzrostu, to znaczy, że dał tobie tą siłę. Jeśli mówi: *przyjdź do Mnie*, to znaczy, że dał tobie też tą moc. Jeśli mówi: *wierz we Mnie*, to znaczy, że dał tobie siłę tej wiary. Jeśli mówi: *poszukuj Mnie duchem swoim*, to znaczy, że dał tą siłę, abyśmy Go poszukiwali.

I dlatego Ewangelia żądając od nas to, żebyśmy to czynili, ukazuje nam w taki sposób, do czego jesteśmy zdolni. Nie żąda od nas Bóg czegoś czego nie potrafimy i

czego nie możemy zrobić. Więc jeśli Ewangelia żąda od nas takiej postawy, jakiej żąda, to musimy postawić się w sytuacji innej; jeśli żąda, to znaczy, ukazuje nam naszą prawdę o nas, kim jesteśmy, że to czynić możemy, a nie tylko możemy, ale powinniśmy. I nie możemy tego zaniechać.

Czyli czytając Ewangelię i czytając to wszystko, co Bóg od nas żąda i co do nas mówi; to mówi o naszej prawdziwej naturze duchowej, kim jesteśmy, do czego zostaliśmy powołani i co czynić potrafimy, a czego zaniedbać nie powinniśmy.

Ludzie czytając Ewangelię - a czy to ja potrafię, a czy ja to mogę, to chyba nie do nas, bo my tego nie potrafimy, nie wiemy, jak to zrobić.

Bóg mówi: gdybym od was tego nie żądał, to znaczy żebyście tego nie potrafili, ale jak żądam od was tego, żebyście mieli taką postawę, to znaczy, że dałem wam tę zdolność, dałem wam ten wzrost.

I teraz zauważcie proszę państwa, ile ludzi na Ziemi korzysta z tej tajemnicy danej człowiekowi, aby móc ją wykorzystać i uaktywnić, tej o której Ewangelia mówi: *tym jesteś*.

Czyń cuda - masz tę zdolność, wskrzeszaj - masz tę zdolność, wierz w Boga - masz tę zdolność, duchem się wznoś, poszukuj - masz tę zdolność. Gdybyś nie miał, nie mówiłbym ci, żebyś to czynił, ale musisz wiedzieć, że jak żądam tego od ciebie, to znaczy, że masz to w sobie i dałem tobie, abyś to czynił.

Czytając Ewangelię, czytając Listy św. Pawła, św. Jana, św. Piotra, o czym czytamy? - o tajemnicy człowieka, jego potędze i potędze ukrytej przez Boga w człowieku.

To czytamy, czytamy o sobie w Ewangelii, w Listach św. Pawła, św. Jana, św. Piotra, św. Filipa, św. Jakuba, czytamy o tajemnicy człowieka, którą Bóg nam dał.

A Listy przez żądanie od nas postawy, objawiają nam kim jesteśmy.

To jest bardzo proste. A ile osób korzysta z tej potęgi i mocy?

Większość osób mówi: a czy ja potrafię? ja nie jestem świętym, to tamtemu tam daj, nie mnie, to tamten umie, ja nie umiem; jakbym miał, to może bym to robił.

Okazuje się, że mają to wszystko, czyli wykręcają się - ja tego nie umiem, ja tego nie znam, ja nie zostałem do tego powołany; świętym? - święty będę w niebie, po co mi tutaj. Bóg mi dał życie na tej ziemi, abym po prostu jadł, pasa popuszczał - tak myślą.

Ale przecież Bóg nie postawił człowieka po to, żeby jadł i pasa popuszczał, ale po to, żebym wzniosł jęczące stworzenie ku doskonałości Bożej; i powiedział - *naśladowaj Mnie, Ja ci powiedziałem*. Czyli tak jak np. mama przyszła do pokoju: zobacz dziecko, przyglądaj się dokładnie co robię, posprzątałam pokój, zrób to samo jak będzie bałagan. Dziecko mówi: mama mi pokazała, to niestety muszę to zrobić, bo już umiem, wiem, że to jest możliwe. Czyli - *naśladowaj Mnie*.

Ludzie natomiast myślą o naśladowaniu Chrystusa tylko w cierpieniu. Kościół mówi:

zobaczcie Jezus Chrystus kazał siebie naśladować, więc cierpieć, bo głównie w cierpieniu jest naśladowanie Chrystusa.

Ale Chrystus mówi: *wznóście jęczące stworzenie ku doskonałości - co to oznacza? - jeśli od was żądam - naśladujcie Mnie, to nie ograniczajcie się tylko do ciała, ale wiedźcie o tym, że dałem wam Ducha, abyście Mnie mogli naśladować w naturze duchowej i czynić dokładnie to, co nakazałem, ponieważ jest to dla was możliwe.*

Ile osób to na ziemi czyni? - to jest garstka. A większość na świecie ludzi, to są miliony czy miliardy ludzi, po pierwsze o tym nie wie, i mówi że jest to niemożliwe, a są też tacy, którzy wiedzą kim człowiek jest, a wmawiają ludziom, że to jest niemożliwe i żeby tego nie czynili, bo to jest bardzo złe. Czyli - nie szukaj prawdy Bożej w sobie, nie poszukuj zdolności, nie poszukuj tajemnicy ducha, nie szukaj duchem, nie poznawaj prawdy, nie poznawaj głębi, bo Bóg będzie zły, że poznajesz Jego tajemnice w sobie.

A Bóg nakazując człowiekowi - *poszukuj*, ujawniając w Ewangelii, nakazując człowiekowi postawę; ukazując to w Ewangelii, w Listach, czy w Psalmach, ukazując tą tajemnicę mówi - *człowieku tym jesteś!* - *jesteś w pełni człowiekiem, kiedy uświadomisz sobie, że jesteś dokładnie tym, co Ewangelia objawia o tobie, tym o którym mówi - wznosisz, wybaczasz, czynisz cuda, siedzisz po prawicy Ojca, masz ponownie przywrócone dziedzictwo Boże - jesteś tym człowiekiem.*

Ewangelia żądając od nas tej postawy, ukazuje nam kim jesteśmy, bo nie żąda od nas tego, co nie byłoby możliwe, ale żądając od nas, dlatego żąda, bo jest to dla nas możliwe.

Wiele osób na świecie, na przykład niektórzy psycholodzy spotykają się z ludźmi, którzy mówią, że nie jest coś dla nich możliwe, że to jest ponad ich miarę. A wy im powiecie - *jeśli Bóg postawił ciebie przed tym zadaniem, to dał tobie też możliwość, czyli żąda od ciebie nie dlatego, że nie umiesz, tylko dlatego że umiesz.* I jest powiedziane do człowieka - *jesteś doskonały w Chrystusie!* - Ojejku, jestem naprawdę doskonałym Chrystusie? To super, to się czuję już lepiej, to dobrze.

Ludzie lubią rzeczy doskonałe i lubią to, że są doskonałymi. A nie kłamiemy, bo są doskonałymi w Chrystusie, tylko muszą chcieć tą doskonałość przyjąć. Ale nie przyjmując - dobrze, to dawaj; tylko w taki sposób, aby wykonać to, co zostało jemu polecane. A polecane zostało, dlatego ponieważ został uposażony i Bóg od niego wymaga, ponieważ tym jest, tym człowiek jest.

Więc wszystkie Ewangelie, wszystkie Listy, wszystkie Psalmi, mówią o naturze człowieka, o jego potędze, o jego prawdzie, Bożej prawdzie i potędze którą Bóg w nim umieścił. Bo gdyby nie umieścił, nie żądałby od niego tego, czego żąda. Żądając zaświadcza o tym, że umieścił i że w Nim jest ta tajemnica. Więc stańmy na wysokości zadania, poszukujmy tego, co Bóg nam nakazał i nie ograniczajmy się tym, co świat wmawia, że tego nie mamy, ponieważ Ten, który wie wszystko o nas, powiedział, że

mamy to. A nie tylko mamy, ale żąda od nas postawy wykonania tego dzieła i przez samo to, że żąda, wiemy o tym, że jesteśmy zdolni.

Część 12

Poświęcimy tą część praktyce, praktyce tej głębokiej świadomości, która została ujawniona przed przerwą, o tym że gdy Bóg od nas żąda tego, co mówią Psalmy, mówi Ewangelia, Listy św. Pawła, św. Piotra, św. Jana, św. Jakuba i wielu innych, oznacza to, że żądając od nas tej postawy, zaświadcza o tym, że dał nam tą całą moc, całą potęgę, abyśmy mogli być zdolni w pełni to wykonać z radością i prawdą na chwałę Boga. Nie w jakiś sposób, nie jakiś ale doskonały na chwałę Boga i chwałę światłości, abyśmy panowali nad ziemią na chwałę Boga. I żeby cały wszechświat wiedział, że jesteśmy od Boga, że panujemy w imię Boga, bo panowanie to jest doskonałe, panowanie to jest światłością, prawdą, miłością, miłosierdziem, że jest to potęga Boga samego, która objawia się w synach Bożych, którzy uwierzyli Bogu, kim są. Bo zaświadczył o tym kim są, przez to, co od nich żąda. Przez to, czego od nich żąda zaświadczył o tym, kim są.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Prośmy Boga o to, aby dał nam pełną odwagę, pełną radość owoców i darów Ducha Świętego - mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej; abyśmy w pełni sprostali pełnym wymogom Boga, żebyśmy sprostali tym wymaganiom, które już przez nami postawił. Ponieważ postawił przed nami te wymagania, ponieważ jesteśmy tą naturą, która jest w stanie wykonać to, co od nas żąda, co nam polecił.

Proszę Ducha Św. o nieustanne przewodnictwo dla państwa, aby wznosił was ku doskonałości Bożej i serca wasze przemieniał, abyście w pełni wkorzeni w miłości nieustannie radowali się z tego, i byli świadomi tego, że sam Bóg wzmacnia waszego człowieka wewnętrznego.

Wzmacnia, abyście mogli wykonać wszystko to, co zostało wam polecane, bo w tym co jest polecane, objawione, jest to, kim jesteście.

Musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej sytuacji, że tego czego od nas żąda Bóg, tego nie może uczynić diabeł, szatan. Więc szatan jest w ten sposób oddzielony. Wykonując to czego Bóg od nas żąda, wznosi się człowiek wewnętrzny. Szatan niestety nie może tam pójść, ponieważ nie może uczynić tego, co żąda Bóg od człowieka. W ten sposób jest oddzielenie plew od ziarna. Odrzucony jest ten, który jest zwodzicielem, wmawiając człowiekowi, że jest niezdolny, nieumiejętny, że Bóg go takim nie uczynił. Ale wiemy, że Bóg nas uczynił tą doskonałością, tą prawdą, tą mocą, o której zaświadcza przez żądanie w Ewangelii.

I w ten sposób ufając Bogu kim jesteśmy, wykonując Jego polecenia; nie kim jesteśmy w sensie - o super, tym jestem. Ale wypełniając Jego wolę oddzielamy wszystkie plewy, całe zło jęczącego stworzenia, a jednocześnie wszelkie ataki złego i wszelkiego zła na tym świecie, uzurpującego sobie władzę, że człowiek jest niezdolny,

nieumiejętny i nic nie potrafi i musi pozostać w miejscu, w którym jest. Ale to jest uwłaczanie Bogu, ponieważ Bóg uczynił człowieka w pełni zdolnego do wykonania tego, czego od niego żąda. Zaświadcza to o tym, kim człowiek jest.

Musi w nas istnieć ufność Bogu, a nie szukanie mocy własnymi siłami w nas. Ale ufać Bogu kim jesteśmy, zaufać Bogu, że postawił nas przed zadaniem i uposażył nas sam przez siebie. Czyli wierzymy, ufajmy; to jest ufność nasza, że wszystko co od na żąda, wszystko nam dał, abyśmy wypełnili to wszystko. A żądając od nas rzeczy wręcz, można powiedzieć dla rozumu niemożliwych, czyni nas tymi, którzy są ponad rozumem, ponad cielesną naturą. I udowadnia, ujawnia, że jesteśmy duchową naturą panującą nad cielesnością, bo żąda od nas tego, do czego jesteśmy zdolni, bo sam nas uposażył. Więc ufajmy Bogu i wiemy, że wszystkie Ewangelie zaświadczenia, żądając od nas tego, co one przedstawiają; zaświadczenia o naszej doskonałości i uposażeniu.

Wierzmy Bogu, ufajmy Jemu, a On nas uposaży, odzieje w zbroję, i w umiejętność i w potęgę, i w miecz Słowa swojego, odwagę, abyśmy mogli wykonać te wszystkie rzeczy. Da nam mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą; a właściwie już nam dał. Żądając od nas tego wszystkiego już nam dał, a przez to, że wiemy, że nam dał, objawia się w nas mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. I w nas jaśnieje światłość prawdy Hetmana Bożego, który zaświadcza o potędze Bożej wołając: *któż jak Bóg* - to jest święty Archanioł Michael, oznacza Michael - *któż jak Bóg*.

To miłość Boża, w której się zanurzamy, objawia nam tajemnicę kim jesteśmy. To Chrystus Pan w nas, którego przyjęliśmy i wiemy, że jesteśmy niewinnymi z Jego mocy, bo On jest dawcą naszej niewinności i żadna zasługa nasza w tym; On jest dawcą niewinności i On jest mocą miłości w nas. A Bóg, który nas najpierw umiłował w Chrystusie Panu, my w Chrystusie Panu przyjmujemy i rozpoznajemy tą miłość zanurzając się w tej miłości.

A miłość nas właśnie przemienia, objawiając nam kim jesteśmy. Miłość daje nam tożsamość, objawia nam tożsamość kim jesteśmy i objawia nam dzieła, które są dziełami przekraczającymi pojęcie tego świata, bo nie są z tego świata, ale ze świata nieba. A my też nie jesteśmy z tego świata, ale ze świata nieba, ponieważ dusze pochodzą od Ojca, nie powstały na tej ziemi, ale są z samego Ojca.

A my przyjmując, radując się, w pełni wierząc w to, że jesteśmy odkupionymi duszami, stajemy się braćmi Chrystusa i dziećmi Boga.

I w pełni poddając się miłości, przylegając do Chrystusa, do Boga Ojca, Ducha Św., przylegając do Boga całej mocy, radując się z Jego obecności, On objawia nam kim jesteśmy. To miłość nam objawia, to dziedzictwo Boże, które na nas synach coraz bardziej się objawia, objawiając nam kim jesteśmy, że nie ma granic dla synów Bożych, tak jak dla Boga, ponieważ On obdarowuje nas swoim dziedzictwem, tożsamością, tajemnicą, mocą i prawdą. On daje nam to, czego nie jesteśmy w stanie pojąć i nie

jesteśmy w stanie prosić, bo nie pojmujemy; On to nam daje.

Radujmy się z miłości, która nas przenika. To miłość nas wznosi, to miłość Boża nam objawia kim jesteśmy; ona w Ewangelii jest, w Listach, w Psalmach, ona objawia naszą tożsamość przez to, do czego zostaliśmy stworzeni, powołani. I przez nakazy Boże objawia naszą tożsamość. Tożsamość nasza zdradza się w miłości, która już nas nabyła, a my radujemy się z Jej obecności.

Część 13

Nasze spotkania wczorajsze bardzo głęboko ukazują nie sprawy pierwsze już, które jak to św. Paweł powiedział w Liście do Hebrajczyków, który tutaj zacytuje:

Hbr 6, 1 Dlatego pominiwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i wiary w Boga, (wiadomo że jesteśmy tutaj bo wierzymy w Boga i nie musimy nikogo do tego przekonywać) 2 nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. 3 A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli.

Nie zakładamy już tych podstaw, my już zanurzamy się w głębi miłości Bożej. To jest tak jak Jezus Chrystus uczniów doprowadzał do tajemnicy Zmartwychwstania i umocnił ich w sprawach pierwszych, że pierwszych spraw już nie potrzebowali, bo pierwsze sprawy poznali już z pierwszej ręki, od samego Chrystusa, poznali zmartwychwstanie, życie wieczne, poznali radość Zmartwychwstałego. Oni postępowali już w sprawach drugich, ale innych upominali o sprawach pierwszych, aby też poznali sprawy drugie. A oni dążyli już do spraw o wiele głębszych, ponieważ żyli już właściwie nadzieją i wiarą.

I tutaj chcę przedstawić List św. Jana, który jest niezmiernie ważny, istotny dla nas, który mówi o tej prawdzie którą poruszyliśmy. A słyszymy te słowa bardzo często, te które zostaną przeczytane, ale one tak naprawdę są pewnego rodzaju, można powiedzieć, dawane awansem. Ale ludzie uważają, że to nie jest dawane awansem, że oni takimi właściwie są.

1 J 3: 1 Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy.

I większość ludzi na świecie uważa że tak rzeczywiście jest; może inaczej - jest tak w Bogu. Ale proszę zauważyć dalej:

1 J 3: 1 [...] Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. 2 Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. 3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.

Proszę zauważyć te pierwsze słowa, że jesteśmy dziećmi, są tutaj ugruntowywane ostatnim trzecim werselem, w tej części:

1 J 3: 3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.

Jeśli chodzi o to ostatnie zdanie, świat z całą siłą unika tego ostatniego, czyli żyje w

Chrystusie nie po to, żeby być świętym, tylko po to, żeby być grzesznikiem. Czyli można by było powiedzieć w ten sposób: oczywiście żyje w Chrystusie, żeby zostać świętym kiedyś tam, kiedyś tam, i to nie od niego kompletnie zależy, tylko od tych którzy to ustanowią lub nie ustanowią. A tu jest napisane bardzo wyraźnie: *Każdy kto pokłada w nim tę nadzieję – czyli, że jest jesteśmy dziećmi Bożymi, że On nas wyzwolił, że będziemy do niego podobni.*

1 J 3: 3 *Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.*

Św. Paweł o tym bardzo wyraźnie mówi - *jeśli kto mi poczytuje grzech, z tego powodu, że uświęcam się w Jezusie Chrystusie, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.*

I proszę zauważyć, jaka tutaj jest sytuacja, ta o której rozmawiamy, że my mamy całkowitą świadomość, że Chrystus swoją mocą całkowicie nas uwolnił od wszystkich grzechów, ale zaraz to przedstawię dalej, musimy unikać grzechów:

1 J 3: 4 *Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem. 5 Wiecie, że On się objawił po to, aby zgładzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu. 6 Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał. 7 Dzieci, nie dajcie się zwodzić nikomu; kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy.*

Więc w tym momencie, każdy kto zaświadcza o tym, że pochodzi od Chrystusa, a jest to dwa i pół miliarda ludzi, powinniśmy na ulicach spotykać ludzi, którzy emanują światłością i sprawiedliwością. Ale oni mówią, że to jest ich sprawa.

1 J 3: 8 *Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku. Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła. 9 Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże; taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga.*

Więc tutaj sytuacja jest niezmiernie dziwna, ponieważ kościół nam mówi, że narodziliśmy się z Boga, Bóg nas odkupił, ale Bóg koniecznie chce żebyśmy byli grzesznikami, bo założył kościół grzeszników, i kto nie jest w kościele grzeszników nie należy do Boga, bo Bóg jest bardzo zadowolony jeśli my poszukujemy grzechów; może nie tyle co grzeszymy, ale poszukujemy grzechów, ale to jest jedno i to samo. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że poszukiwanie grzechów i grzeszenie, to jest właściwie jedno i to samo. Tylko, że grzeszenie na zewnątrz jest to takie uzewnętrznienie tego stanu, a poszukiwanie grzechów to i tak kierowanie się ku temu, który jest sprawcą grzechu, czyli szatanowi.

I to jest, tak jak już rozmawialiśmy, jak „gender”, przedstawia tą sytuację: właściwym byłoby, aby ludzie weszli w związki; tak jak Stary Testament mówi: *Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę*; i wiemy jakie jest ogromne zagrożenie, kiedy złamane jest to prawo. Ludzie oczywiście są w związkach jednopłciowych, ale wiedzą jak niezmiernie trudno z tych związków później wyjść. Oczywiście, gdy wyjdą wszystko jest w porządku. Gdy są w związkach jednopłciowych następuje sytuacja tego

rodzaju, że działa tam pewna siła, która jest poza ich kontrolą. Jest tak ogromna ona, jak narkotyk ona działa, że taki człowiek nie widzi żadnego problemu w tej sytuacji. A później wszystkich chce oskarżyć o to, że oni w jakiś sposób widzą w nim, że on jest grzesznikiem. Ale on mówi, że on wcale nie jest grzesznikiem, ponieważ on nic złego nie robi, a że Bóg pomylił się stwarzając człowieka jako mężczyznę i niewiastę, to już nie jest nie jego sprawa.

Dlatego tutaj jest całkowicie inna sytuacja, to jest jak narkotyk, to jest podobne do grzechu - wchodzimy w przestrzeń grzechu bardzo głęboko, poszukując grzechu, tak jak na przykład ludzie, którzy poszukują grzechów w swoim sumieniu niezmiernie głęboko. I gdy znajdą grzech w swoim sumieniu, to myślą że oni po prostu ten grzech sobie wyrzucają, że ten grzech zostanie usunięty. Wchodząc w grzech niezmiernie głęboko, jaka jest zasada spowiedzi i pokuty? - że musisz uwierzyć z całej siły, że masz grzech, bo jeśli nie uwierzysz, że masz grzech, to nie masz tego grzechu i wtedy ksiądz nie może ci go odpuścić. Jeśli natomiast uwierzysz, że masz ten grzech z całej siły wewnątrz, wtedy rzeczywiście ten grzech może być odpuszczony, tylko że w tym momencie już nie może być ten człowiek uwolniony z tego grzechu, ponieważ zjednoczył się z dawcą grzechu tak silnie, że stał się z nim jednością. I tylko wtedy on odczuwa, że jest grzeszny, bo diabeł mu daje grzech.

Odwrotna sytuacja – ci, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, że ich odkupił, i wchodzą głęboko w niewinność, tak głęboko, że Chrystus Pan przenika ich niewinnością, są niewinnymi.

Jaki tutaj jest haczyk? Haczyk jest taki, że spowiedź jest nieważna, jeśli ty wymyślisz sobie grzech, a nie poczujesz go do samego szpiku. Jeśli do samego szpiku go nie będziesz czuł, to w tym momencie człowiek wchodzi w diabła i diabeł zaszczepta mu ten grzech. I człowiek mówi tak: o, rzeczywiście go czuję. Ale oderwanie nastąpiło od Chrystusa. A diabeł mówi: nic się nie stało, wszystko jest w porządku, tego grzechu już nie masz, ja tobie troszeczkę podkręcę sumienie, podmaluję i będziesz czuł się dobrze.

I rzeczywiście, ludzie odchodząc od spowiedzi czują się doskonale, dobrze, bo ich sumienie ich wybiela, ich sumienie ich uwalnia, bo przez sumienie człowiek odczuwa ten stan lub inny stan. Ale za tydzień, za dwa tygodnie z tym samym grzechem idą, ponieważ on tam jest, nie został usunięty. Inni mówią w taki sposób: ale masz Chrystusa i On ci pozwala grzeszyć. A tam jest napisane (1J 3,9): *kto ma Chrystusa w ogóle nie grzeszy, bo to jest niemożliwe, bo pochodzi od Boga*. Sprzeczność tej sytuacji: poszedłem do spowiedzi, ksiądz mi odpuścił grzechy, mam teraz Chrystusa, ale Chrystus we mnie ponownie grzeszy. No bo któż by miał w nim grzeszyć, jeśli on ma teraz Chrystusa!

Więc jest to straszna rzecz, to jest stworzenie pewnego rodzaju procederu, którego człowiek nie dostrzega; dlaczego tak postępuje człowiek nielogicznie? Dlatego, że ci którzy coś wiedzą, wiedzą lepiej, że to właśnie jest właściwe i że poszukiwanie grzechów

zbliża nas do Chrystusa. I to jest ta niewiedza - brak Ducha Świętego. Bóg daje Ducha Św. dlatego, abyśmy poznali, czyli - *weźmijcie Ducha Świętego*. Jezus Chrystus powiedział: *On wam przypomni, nauczy i zadba*.

Więc tutaj Duch Święty przypomina nam prawdę naszego pochodzenia, prawdę naszego sensu, prawdę naszej doskonałości. Tutaj jest taka ciekawa sytuacja, jak to powiedział św. Jan (1J 3,9): *każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże; taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga*.

Nie może grzeszyć, nie oznacza to, że jest to nakaz, on po prostu nie może tego zrobić, bo nie ma tej natury. Nie są to słowa - „nie może grzeszyć” czyli nakaz - nie możesz tego robić - tylko nie może grzeszyć, ponieważ Bóg nie ma w sobie grzechu i Bóg tego nie czyni, i dlatego nie może grzeszyć, czyli jest to dla niego niemożliwe.

A wszyscy ci, którzy mówią, że właśnie Bóg chce, aby oni grzeszyli, to nie jest to Bóg na niebiosach; tym bogiem jest szatan, bo to szatan chce, aby oni grzeszyli, bo w ten sposób nawiązują silną więź z szatanem.

A Chrystus chce abyśmy wierzyli, i mieli nadzieję. Jest napisane bardzo wyraźnie o nadziei: *gdy trwamy w tej nadziei, w nadziei że jesteśmy dziećmi Bożymi, trwamy w nadziei że Chrystus nas odkupił, jesteśmy związani tą nadzieją z Nim*. Więc nadzieja, po pierwsze nie jest grzechem. Jaką możemy nadzieję mieć na jedność z Chrystusem Panem jeśli ta nadzieja opiera się na poszukiwaniu grzechów?

Nadzieja jest to nadzieja życia wiecznego. Grzech jest przeciwieństwem życia wiecznego, grzech jest śmiercią. Więc ci, którzy mają nadzieję na życie wieczne, jednoczą się z Chrystusem Panem, bo On objawił nam tajemnice życia wiecznego. Czyli umarł, jednocześnie został wskrzeszony. A my będziemy takimi jak On - jak to powiedział św. Jan; takimi jak On, w tajemnicy, tej głębokiej Bożej:

1 J 3:1 Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. 2 Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni ...

To jest właśnie ta prawda; właściwie żyjemy w czasach, kiedy się ona właśnie objawia, w czasach kiedy przychodzi to objawienie, kiedy wielcy święci się pojawiają, kiedy przychodzi czas objawienia i ukazuje się: *jesteście tacy jak On, ponieważ zostaliście przez Niego Odkupieni, On dał wam swoje Ciało i jesteście w Jego Ciele doskonałą istotą*.

Bo to, o czym rozmawiamy, od już jakiegoś czasu, to to są rzeczy, które są przez Ducha Św. objawiane jako tajemnica, która była całkowicie zakryta - Kartagina [418 r.], nie mamy grzechu, całkowite Odkupienie i wiele innych rzeczy.

1 J 3: 2 Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. 3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.

Więc mamy pokładać nadzieję w Chrystusie i dążyć do świętości, a nie odwrotnie - szukać grzechu, aby być grzesznikiem. Kościół działa w taki sposób - ludzie musicie być grzesznikiem, kto nie jest grzesznikiem jest pyszny i grzeszy. Więc na co ludzie mają nadzieję? - nadzieję na grzeszność czy na nadzieję na to, że przez grzech Chrystus właśnie do nich przychodzi?

Chrystus przychodzi przez nadzieję, czyli przez prawdę, przez miłość. Grzech nie jest miłością, bo grzech jest śmiercią. A miłość jest życiem. Więc jest dokładne przeciwieństwo. Dlaczego o tym jest mowa proszę państwa? Dlatego, ponieważ szatan nieustannie czyha i chce porwać Słowo z waszego serca, a chcę was ugruntować, abyście wiedzieli, że gdy wierzycie w Jezusa Chrystusa, który jest żywym Bogiem, uświęcacie się, a jednocześnie wierzycie, jesteście bez grzechu i świadomość bezgrzeszności, ale nie rozumowej bezgrzeszności, ale dogłębnej.

Proszę zauważyć ciekawą rzecz, mamy tak głęboko wierzyć w to, że jesteśmy niewinni, jak ludzie ze świata wierzą, że są grzesznikami. Co to oznacza? - gdy idziecie do kogoś, i mówicie mu, że nie ma grzechu, że jest odkupiony, to on tak bardzo jest przekonany, że ma grzechy, że widłami was wygoni. On jest przekonany do tego, że jest grzeszny i nie da sobie tej grzeszności wyrwać, ponieważ uważa, że jak mówicie, że jest bezgrzeszny i że Chrystus go odkupił i nie ma żadnego grzechu, to widłami chce was z domu wygonić, bo on uważa że Chrystus przychodzi do niego przez grzech. A myślenie o tym, że jest niewinny, jest to działanie szatana, i on was wygoni i będzie mówił, że jesteście szatanem dlatego, że mówicie, że on jest niewinny. A on wszystko robi, aby nie zapomniał o grzechu i nieustannie dba o to, aby grzech miał w nim miejsce.

My natomiast nieustannie dbamy, aby nadzieja w nas istniała, i żeby w nas nieustannie istniał Chrystus, który uczynił nas niewinnymi.

I nieustannie przyjmujemy Eucharystię, zaświadczać Eucharystią o tym, że nie my do Niej zostaliśmy przez siebie samych dopuszczeni, czy przystosowani, ale to On przez to, że uczynił nas niewinnymi, uczynił nas tymi, którzy zaświadczać przez przyjmowanie Eucharystii o tym, że są niewinnymi i że są czystymi, nie z tego, że właśnie w tej chwili znaleźli swoje grzechy, tylko z tego powodu, że On w nas jest i nie mamy grzechu. Ponieważ nie możemy mieć grzechu, ponieważ w Bogu nie ma grzechu. Bóg nie grzeszy, bo jest to po prostu niemożliwe.

I trwając nieustannie w tej naturze głębi, w naturze czystości i doskonałości, tak głęboko jesteśmy świadomi i przekonani o Chrystusie, o Jego mocy i o Jego Odkupieniu, tak głęboko, że niewinność przenika nas i postępowanie nasze jest postępowaniem takim właśnie:

1 J 3: 4 Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem. 5 Wiecie, że On się objawił po to, aby zgładzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu. 6 Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał. 7 Dzieci, nie dajcie się zwodzić nikomu; kto postępuje sprawiedliwie, jest sprawiedliwy, tak jak On jest sprawiedliwy. 8 Kto

| *grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku.*

Tutaj jest bardzo ciekawy ten aspekt – jest powiedziane „*кто grzeszy*”, czyli gdy zobaczymy, że ktoś grzeszy, naszym pojęciem, ale jeśli on poszukuje grzechu to jest grzesznikiem, ponieważ mając w sobie grzechy jest grzesznikiem i grzeszy.

Ten który ma miłość, ta miłość wyraża się.

| *1 J 3:8 [...] Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła. 9 Każdy, kto narodził się z Boga, nie grzeszy, gdyż trwa w nim nasienie Boże; taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga.*

Musimy zachować przykazania, zwłaszcza przykazania wzajemnej miłości.

| *1 J 3: 10 Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła.*

Także chodzi o tą czystość wewnętrzną. Św. Jan mówiąc *rozpoznawajcie duchy (1J 4,1)*, mówi: *pamiętajcie że życie wewnętrzne, jest życiem tym prawdziwym wewnętrznym, życiem Bożym.*

Bo faryzeusze postępowali na zewnątrz nienagannie - mieli szerokie filakterie, długie frędzle, modlili się godzinami, ale nie mieli Boga. Robili to wszystko, żeby okradać wdowy, i ludzi zwodzić, i nakazywać im rzeczy, które kompletnie ich nie zbliżały ich do Boga. Więc zewnętrznie byli nienaganni, ale Chrystus znał ich serca i wiedział, że nie ma tam nic, co by było warte naśladowania, że są tymi, którzy są złymi. I zaświadczyli o tym, że są złymi, bo gdy Jan Chrzciciel chrzcił, oni udaremniłi łaskę Bożą względem siebie, nie przyjmując chrztu. Czyli zaświadczyli o tym, że są złymi, oni mówili: my nie musimy tego czynić, bo jesteśmy dobrymi, ludzie za nami idą. Ale Chrystus wiedział, że oni są okropnie złymi ludźmi.

Więc św. Paweł mówi tu o wewnętrznej naturze. Czyli my rozpoznajemy wewnętrzną naturę człowieka nie po postępowaniu tym zewnętrznym, tylko po ich postępowaniu duchowym, czyli nie zewnętrznym, ale duchowym postępowaniu.

Duchowe postępowanie jest właśnie takie, że oni poszukują Boga przez grzech, a jednocześnie uznają Chrystusa za Tego, który nie odkupił ich z grzechów, i nie dał im niewinności. To jest właśnie ta sytuacja, która w tej chwili ona się ukazuje.

| *1 J 3,10: każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga, jak i ten, kto nie miłuje swego brata. 11 Taka bowiem jest wola Boża, którą objawiono nam od początku, abyśmy się wzajemnie miłowali.*

Oczywiście później przedstawię dalsze przestrzenie, ale w tej chwili właśnie sięgamy coraz głębiej, nie do zewnętrznego naszego postępowania, ale Duch Św., św. Jan kieruje nas do niezmiernie głębokiego postrzegania naszej wewnętrznej natury - czyli to postępowanie nasze duchowe, którego nie kontroluje rozum, ale my bezpośrednio z Bogiem.

Chrystus nas odkupił, abyśmy byli zdolni kochać Boga.

Ci, którzy nie kochają Boga, czyli nie mają miłości, a ta miłość nie jest to tylko emanacja pewnego fluidu do Boga i robienie sobie czegoś, co się chce. Ale miłość Boga w

nas istniejąc powoduje to, że nie grzeszymy, bo to jest niemożliwe. Więc w tym momencie, kiedy miłość Boga istnieje w człowieku, nie grzeszy, bo to jest niemożliwe. A ci którzy mówią, że mają Boga i grzeszą, to muszą mieć innego boga, w którym grzech jest naturalną rzeczą. I aż zadziwiające jest, że mają innego boga, bo muszą mieć innego boga, bo on nieustannie nakazuje im, aby jednoczyli się z nim i byli w ściślejszej z nim relacji przez grzech. A jeśli mówią, że nie mają grzechu, to muszą koniecznie poczytywać sobie grzech, że wpadli w głęboką pychę, że nie mają grzechu.

W tej chwili na to patrząc, jest tak niezmiernie ostro zarysowana granica między tymi, którzy grzechu poszukują Chrystusa, i między tymi, którzy w niewinności trwają, bo przyjęli niewinność Chrystusa i uwierzyli, że On ich odkupił.

Św. Piotr mówi: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.*

Czyli nie jakąś wiarę, która w ludzkim rozumie jest pojmowana, przez ludzki rozum. Bo jak świat może myśleć, o czym mówi św. Paweł - jaką wiarę? - nie wie - że chodzi z Chrystusem, że robi to, że robi tamto? Chodzi o wiarę - że uwierzył, że nie ma grzechu i w żaden sposób nie zasłużył na tą wolność. A wręcz odwrotnie, powiedział - *pójdę z Tobą na śmierć*, a później się wyparł trzy razy Jezusa Chrystusa. Więc w ten sposób nie zasłużył na wolność.

Ale Chrystus go uwolnił, ponieważ taka jest natura miłości Bożej. I po to Chrystus został posłany przez Ojca, żeby uwolnić każdego z grzechu, bez względu na wszystko. I św. Piotr uwierzył, że nie ma grzechu. Więc można zastanowić się - o czym myślą ludzie, którzy nie wierzą, że Chrystus odkupił człowieka i że jest niewinny? O czym myślą względem siebie, jeśli mówi św. Piotr: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.* O czym mówią? Gdzie, w jaki sposób chcą tą wiarę w nim dostrzec - w sposób rozumowy. Co chcą w nim widzieć? - że był blisko Jezusa Chrystusa, że może kościołem zawiaduje, że stał się papieżem?

Tutaj chodzi o jego duchowe nawrócenie, duchowe przyjęcie nadrzędności Chrystusa, i bezwzględnej mocy uwolnienia od grzechu każdego człowieka i także Piotra. I św. Piotr uwierzył, że jest wolny, i zaczął z radością kroczyć drogą Chrystusa, jako nowy człowiek bez grzechu. I diabeł już nie miał do niego dostępu, ponieważ człowiek ten grzeszny umarł, a św. Piotr w żaden sposób nie chciał go poszukiwać, tylko umarł i go zagrzebał, i tamtego człowieka nie ma.

I dlatego św. Piotr mówi: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają wiarę taką jak ja.* Czyli, którzy w duchu na samym dnie ducha, w samej głębi, w najgłębszej naturze, gdzie nadzieja oczekuje, uwierzyli - że są bez grzechu. I w żaden sposób nie ulegli sumieniu, które Chrystus wziął pod władzę, i uwolnił od martwych uczynków. I sumienie św. Piotra nie poczytuje św. Piotrowi żadnego grzechu, ponieważ Chrystus Pan to sumienie wziął pod własną władzę i uwolnił od martwych uczynków - czyli poszukiwania różnych faryzejskich rzeczy, poszukiwania grzeczności, poszukiwania wszystkich innych rzeczy, które nie zbliżają do Boga bo są martwymi uczynkami.

Żywe uczynki to te, które dają życie, a nie przynoszą śmierć i niczego nie czynią, przynoszą śmierć i nie wyzwalają człowieka. **Żywe, prawdziwe, uczynki to jest właśnie zjednoczyć się z Bogiem Ojcem, który daje nam życie.**

Czyli tutaj chodzi o św. Piotra, że różnica między naszym pojęciem, które daje nam Duch Św. co mówi do nas św. Piotr, a ludźmi ze świata, co mówi do nich św. Piotr jest diametralnie różna. My wiemy, że on mówi: *a pozdrawiam wszystkich tych, którzy uwierzyli, że są niewinni, że są bez grzechu.* I bez względu na to jaki to był grzech są niewinni, i nie postępują w sposób doskonały, i do wiary dokładają wszystkie inne cnoty - jak to powiedział św. Piotr w 2 Liście rozdz.1:

3 Tak samo Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności, przez poznanie Tego, który powołał nas swoją chwałą i doskonałością. 4 Przez nie zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, gdy już wyrwaliście się z zepsucia żądzą świata. 5 Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, 6 do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, 7 do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość. 8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfитоści, nie uczynią was one bezczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. 9 Komu bowiem ich brak, jest ślepy - krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów.

Św. Piotr mówiąc właśnie o tej prawdzie, o tej głębi, gdzie postępując już doskonale, te przymioty w nim coraz bardziej się umacniają, trwają, a jednocześnie poznaje tą naturę, że trwając Chrystusie, zgłębiając naturę poznawania Jego zawsze czyni doskonale i nie czyni źle.

Natomiast w kościele jest przedstawione - nie róbcie tego, nie poznawajcie Chrystusa, bo tam diabeł czyha i może was złapać, i zniszczyć.

Więc widzimy coraz bardziej ostro i Chrystus Pan nas coraz bardziej kieruje ku świadomości, aby wszelkie dzieło, aby nasza świadomość skierowała się ku duchowi naszemu, ku duchowi wewnętrznemu; nie ku rozumowi. Dlatego mówi: *nie mylcie rozumu i ducha;* duch to jest ta natura, która jest przekonana z powodu wiary, rozum zaś opiera się na zysku, na pewnym rozumieniu - co z tego będę miał, i na pewnej rozumowej kontynuacji i połączeniu sensownych wydarzeń.

Wiara - nie mówi nam o sensownych dla rozumu wydarzeniach, ale dla naszego serca, dla naszej duszy, jest to sensowne, jest to w pełni prawdziwe. Ponieważ oddając się Chrystusowi Panu z całej siły przekraczamy siłę rozumu.

Ja zresztą mówiąc o tym, odczuwam jak rozum ma „takowy” rozkrok stoi zaparty i nie chce puścić, i chce tutaj być panem. Coraz silniej odczuwam właśnie rozum, który jest można powiedzieć taką barierą, która służy szatanowi, oczywiście nie zawsze. Rozum nie służy szatanowi tylko wtedy, kiedy prorokujemy.

Dlatego Chrystus powiedział w Apokalipsie św. Jana - *proroctwa są świadectwem*

obecności Chrystusa, ponieważ prorok nie mówi tego co wymyślił, tylko prorok w sercu swoim ma w obecność Chrystusa, a umysł służy, aby wyrazić prawdę. A umysł jest podległy duchowi i Duch Boży rozum umacnia i daje mu siłę, aby Słowo miało moc przemienienia.

I w ten sposób coraz bardziej uświadamiamy sobie co ma na myśli św. Jan w słowach: *rozpoznawajcie duchy*. To jest właśnie nasza świadomość tego, że nie możemy niczego uczynić w swoim życiu, że jesteśmy niezdolni, gdy Chrystus tego nie uczyni.

Ludzie, którzy szukają grzechu, uważają że to nie są zdolni go poszukać, i oni są zdolni go odnaleźć, i oni są zdolni go usunąć; czyli zastosować procedury usuwające grzech. Ale przecież jesteśmy już całkowicie wolni. Więc są uwikłani w nieustającą niewiedzę, tą niewiedzę, że ci którzy są przeciwko nam, mówią: my wiemy coś, czego wy nie wiecie i dlatego chcemy wam dać to, czego wy nie wiecie, a my wiemy. I dlatego człowiek nie korzystając z Ducha Św. nie może wypełnić tej niewiedzy; i wypełnia tą niewiedzę wyobraźnią jakie to straszne rzeczy mogą go dopaść. A w kościele, w sensie kartagińskim kościele, co się dzieje? Ta przestrzeń jest nieustannie wypełniana lękami, strachami, karami, grzechami, aby to ona tam panowała, a nie Duch Święty. Czyli jest wyobraźnia.

Proszę zauważyć dziwną rzecz, np. na mszach uzdrawiających następuje sytuacja tego rodzaju, ksiądz mówi tak: a teraz sobie wyobraźcie Jezusa Chrystusa, który was dotyka i uzdrawia, wyobraźcie sobie Ducha Świętego. Można zastanowić się, dlaczego mamy Go sobie wyobrażać, przecież wyobrażają sobie Boga i Chrystusa tylko ci, którzy nie wierzą, że w ogóle On istnieje i który nie ma w ogóle żadnej obecności. Bo proszę zauważyć bardzo prostą rzecz - czy wy wyobrażacie sobie swoją matkę, swoje dzieci, swojego męża, czy jakiś znajomych, których znacie na co dzień? Po cóż mielibyście ich wyobrażać sobie, przecież oni są żywi.

Jeśli wyobrażacie sobie swoje dziecko, to wiecie o tym, że gdy sobie swoje dziecko wyobrażacie, to nie jest to to samo dziecko. I nawet gdybyście spróbowali sobie wyobrazić dziecko swoje, to byście wiedzieli, że ta wyobraźnia jest całkowicie w innym miejscu i nie jest to żywa natura; tylko jest to całkowicie w innym miejscu, coś martwego, nieistniejącego, coś co nawet w żaden sposób, nawet najmniejszy, nie jest podobne do waszego dziecka. Jest to jakaś czarna masa, która jest całkowicie przeciwna temu, co naprawdę znacie i co istnieje.

Więc my nie wyobrażamy sobie Boga, nie wyobrażamy sobie Chrystusa, ani nie wyobrażamy sobie Ducha Świętego. My wierzymy w Tego, który jest i nie musimy sobie wyobrażać tego, żeby On nas dotykał, tylko trwamy w Nim, bo On nieustannie jest z nami i nieustannie nas uzdrawia.

Wyobrażać sobie Boga jest to związane właśnie z tym miejscem, gdzie utrzymywana jest świadomość - oni coś wiedzą, ale my tego nie wiemy. I to jest to miejsce, gdzie sobie ludzie nieustannie wyobrażają, i tak że to oni znają Boga, a my go nie znamy, tylko

możemy sobie Go wyobrażać.

Ale przecież Jezus Chrystus jest żywym Bogiem osobowym. Bóg Ojciec też jest żywą naturą. Zauważcie, wczorajsza medytacja, czyli praktyka - Bóg nakazuje nam poszukiwać siebie, poszukiwać nieba, poszukiwać doskonałości dlatego, ponieważ dał nam tę zdolność i uczynił nas zdolnymi do tego. Czyli dał nam Ducha poznającego głębię i samego Boga. Czyli dał nam siłę, abyśmy mogli poznać Boga, dał nam pełną zdolność, aby mogli poznać Chrystusa, dał nam pełną zdolność, aby uczestniczyć w całej mocy z Duchem Świętym. Więc po cóż mamy Go sobie wyobrażać, jeśli Bóg nam dał zdolność osobistej łączności z takim, który jest żywy.

To jest tak jak bezsensownym jest wyobrażanie sobie swojego dziecka, które mamy. Jest to całkowicie inny świat, a właściwie nie jest to świat, to są piekielne zagrywki. Można zadać pytanie bardzo proste - czy Duch Święty potrzebuje wyobraźni? Wyobraźnia jest pewnego rodzaju podejrzeniem - jak może wyglądać to, dokąd zmierzamy. Gdy dojdziemy, jest podobne, albo całkowicie inne. Więc wyobraźnia nie jest prawdą. Wyobraźnia jest pewnego rodzaju insynuacją, jest podejrzeniem.

Więc Duch Święty który zna wszystko, i nie ma podglądania jak może wyglądać ta rzecz, bo pozna wtedy, kiedy tam dojdzie, Duch Święty jest we wszystkich sprawach, we wszystkich miejscach. Mówi święty Paweł o tym - *Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga, Duch Święty poznaje wszystko.*

Duch Święty nie potrzebuje wyobraźni, a wręcz jest przeciwny wyobraźni, bo wyobraźnia zajmuje miejsce Jego działania. Gdy mamy Ducha Św., nie potrzebujemy w wyobraźni, mamy inwencję, mamy poznanie. To Duch Święty daje nam poznanie; poznanie wypełnia naszą naturę. Mówił o tym św. Tomasz z Akwinu - „*poznaję, więc jestem*”.

Duch Święty nie kieruje się wyobraźnią, ponieważ nie byłoby to Jego naturą i nie byłby Duchem Świętym. Wyobraźnią kierują się ci, którzy nie mają Ducha Świętego. I cały czas słyszymy - wyobraźcie sobie to, wyobraźcie sobie tamto, wyobraźcie sobie Boga, Ducha Świętego, On będzie działał, jeśli sobie Go wyobrazicie.

Ale przecież Bóg jest żywy i prawdziwy!

Wyobraźnia nie łączy nas żywą naturą. Bóg jest żywy; wyobraźnia nie tworzy prawdziwej natury, bo prawdziwa natura istnieje. My mocą Ducha Bożego, który dał nam poznanie głębi, poznajemy wszelką rzecz, bo sam Duch Święty daje nam poznanie głębi.

Tutaj odczuwam taką sytuację, że gdy o tym rozmawiamy, o tym mówimy, następuje sytuacja taka, że coraz bardziej odczuwam wściekłość rozumu, który został „wezwany na dywanik” i nie potrafi się wytłumaczyć ze swoich błędów, nie może wytłumaczyć się ze swojego postępowania i z tego dlaczego postępuje w taki sposób, a nie w inny. Dlatego, że on tak myśli, że to możliwe wyglądać w taki sposób.

Ale Duch Święty jest tym, który wie, dlatego my, dusza nasza kierując się mocą

Ducha Świętego, nie kierujemy się rozumem. A rozum w tej chwili coraz bardziej się ujawnia i ujawnia się w postaci takiej czarnej masy, która kieruje się wyobraźnią, która nie ma podłoża Ducha Świętego.

Wiemy czym jest prawda; wyobraźnia nie jest prawdą, dlatego że nie opiera się na prawdzie, tylko opiera się na insynuacji. A jeśli wyobraźnia nie jest prawdą, to wedle Ewangelii, to co nie jest prawdą jest kłamstwem. Ale ludzie nie chcą takiej prostej odpowiedzi, bo ta prosta odpowiedź jest po prostu oskarżeniem dla nich; dlatego, że oni nieustannie epatują wyobraźnią.

Ja pamiętam, jak chodziłem do drugiej, trzeciej klasy szkoły podstawowej, to pani mówi tak: Wojciechowski, ty jesteś chory, bo ty nie masz wyobraźni! Dzisiaj wiem, że to nie jest choroba, że są wszyscy chorzy ci, którzy na wyobraźni opierają całe swoje życie, a nie na Bogu.

Jest powiedziane, że wiara jest tą mocą prawdy i sam Bóg w nas działa i kieruje nas ku wszystkim tym sprawom, które są doskonałe.

Dlatego jaką wyobraźnią kierują się ludzie, co im się w głowach naroiło, że tak mogą powiedzieć, jaką wyobraźnią kierują się ludzie, którzy myślą, że przez grzech zbliżają się do Chrystusa. Co oni tam wymyślili sobie? Mają wyobrazonego Chrystusa, jakiegoś tam, który nie jest prawdziwy, który właśnie przez wyobraźnię, przez to, że oni szukają grzechu ich właśnie scala; i mówi: cieszę się, że macie grzech, bo jestem Bogiem grzeszników; i każe im cierpieć.

Czym jest cierpienie tak naprawdę?

Cierpienie jest tym, że mamy mnóstwo planów, własnych planów, a Bóg ma plan względem nas. I zderzenie się tych dwóch planów, jest cierpieniem. Więc, gdy nie mamy planów, tylko planem naszym jest to, aby Bóg w nas działał, nie cierpimy. Bo cierpienie jest planami naszymi gdzieś w głębi, a może nawet nie naszymi planami, ale planami zaszczipionymi przez ojca, dziada i pradziada, czyli planami odwiecznymi, a jednocześnie planami w tym momencie człowieka. I cierpienie pojawia się z powodu tego, że te plany ich nie mogą zostać zrealizowane, bo realizują się plany nieba.

Rozumiejąc tą sytuację, że stąd pojawia się cierpienie, porzućmy plany własne, a żyjmy wiarą. Wiara - czyli przylgnąć do Boga.

Musimy zaufać Bogu, bo przez ufność Bogu wierzymy. Musimy zaufać Bogu, czyli że On ma plan właściwy dla nas i nie podejrzewać Go o to, że On chce nas oszukać, okłamać, oskalpować, oskarżyć, zabić. Musimy zaufać Jemu z całej siły i wtedy, gdy ufamy Jemu, po prostu oddajemy się Jemu całkowicie.

Wierzymy gdy wiemy, że Jego intencje są doskonałe. A w Liście św. Jana właśnie zostało napisane: *On dla nas miłością jest tą wielką, po tym poznajemy miłość Boga że złożył ofiarę za nas, przez swojego Syna.* Św. Jan tak to przedstawił:

1J 3, 1 *Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście*

nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. 2 Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. 3 Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty.

I dalej jest napisane, że Bóg Ojciec złożył ofiarę i to jest akt miłości względem nas, i to powinno nam całkowicie wystarczyć. Św. Paweł mówi: *bo jeśli ktoś w tym świecie narażając swoje życie, ratował nasze życie, to ufamy jemu z całej mocy.* Wiemy że to jest dobry człowiek, ponieważ narażał swoje życie dla naszego ratunku.

Część 14

Chciałbym przeczytać 1 List św. Jana 3 rozdz. werset 16 i troszeczkę dalej, który bardzo wyraźnie ujawni nam, te wszystkie aspekty, które są niezmiernie istotne, które omijają umysł, a kierują się sercem. Mówi św. Jan:

1J 3, 16 Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci.

I 18 werset, tutaj bardzo wyraźne ukazanie - jaka postawa musi być człowieka, aby zaświadczał o obecności Chrystusa. Mówi w taki sposób:

1J 3, 18 Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!

Są tacy, którzy dużo, dużo mówią, kim oni to nie są, ale czyny ich świadczą kompletnie o innych sprawach. Więc tutaj mówi św. Jan: *czyny i prawda świadczą o obecności, a nie że dużo gadacie.* Tak jak św. Jan chce powiedzieć - dużo człowiek mówi słowem i językiem, czyli dużo mówi, a nie świadczy duchem swoim.

1J 3, 19 Po tym poznamy, że jesteście z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce.

Nasze serca będą spokojne, kiedy postępujemy wedle prawdy. Czyli nie będziemy mieli żadnego zarzutu serca naszego, gdy będziemy mieli czyn sprawiedliwy. Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 3 werset 7, który za chwilę zacytuję. Ale tutaj dokończę:

1J 3, 20 A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. 21 Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga.

Nie oskarża - właśnie ten brak oskarżenia, to tutaj ten werset łączy się z werselem Listu św. Pawła do Rzymian rozdz.3 werset 7. Ten werset który tutaj jest, mówi o pewnym postępowaniu, gdy ufamy Bogu, to serce nam nie wyrzuca, że źle postępujemy, bo nie dopuszczamy szatana, który cały czas swoje chce urobić.

1J 3, 22 i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. 23 Przykazanie zaś Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. 24 Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.

A Jego duch jest to postępowanie takie, jak to jest napisane:

1J 3, 18 Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! 19 Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. 20 A jeśli nasze serce oskarża nas, to Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko.

I tutaj chciałem przeczytać tamten werset bardzo istotny i ważny, że kto wierzy w Boga, serce jego jest uspokojone. Zacytuję List św. Pawła do Rzymian bardzo ciekawy rozdz.3, werset 7; on może być dla wielu zaskakujący, ale tu mówi św. Paweł o umocnieniu serca w Bogu - że czyni we właściwy sposób:

Rz 3, 7 Ale jeżeli przez moje kłamstwo prawda Boża tym więcej się uwydatnia ku Jego chwale, jakim prawem jeszcze i ja mam być sądzony jako grzesznik?

Czyli tu jest powiedziane w taki sposób, że gdy Bóg raduje się z mojej postawy, Bóg cieszy się, że jestem, Bóg cieszy się z tego, że przyprowadzam wielu w chwale; nawet jeśli to przez kłamstwo, które mi świat zarzuca, że czynię, to w oczach Boga nie mam go. Bo moje serce nie jest oskarżane, bo Bóg przyjmuje mnie z radością, ponieważ nie czynię tego co się Jemu nie podoba, tylko to co się Jemu podoba.

Ale tutaj - nie że kłamię - tylko czynię prawdę, tą której świat nie zna, i nie chce jej znać. I tą prawdę którą czynię, świat poczytuje mi jako kłamstwo; wedle świata jestem kłamcą, ale kłamcą nie jestem.

Więc w tym momencie, kiedy my mówimy, że Chrystus nas odkupił i jesteśmy bez winy, to świat mówi, że jesteśmy kłamcami. Ale jeśli przez to „nasze kłamstwo”, chwała Boża się jeszcze bardziej rozszerza, to dlaczego mamy się oskarżać tym, że wołamy - *Panie Boże radujemy się, że nas odkupiłeś, radujemy się że jesteśmy bez grzechu, i postępowaniem naszym doskonałym świadczymy, czyli prawdą i doskonałością, świadczymy o Twojej obecności, bo Twój Duch to czyni.*

Więc chodzi o to, że jeśli wierzycie w głębi swojej, nie tylko mówicie. Chodzi o to żeby wierzyć w sercu, w głębi swojej, nie tylko mówić, ale w głębi swojego serca wierzyć, że jesteśmy niewinnymi.

Świat poczytuje nam kłamstwo, bo jesteśmy wedle świata kłamcami.

Bo świat co uważa? - że on mówi prawdę, że Bóg nikogo nie odkupił, że Chrystus zostawił nas w grzechach, że dzieci rodzą się pod grzechem pierworodnym.

O czym mówi św. Jan? - że przyszedł po to, żeby z grzechu nas uwolnić; a po to przyszedł na świat, aby nas wszystkich grzechów wyzwolić.

I my mówimy, że jesteśmy bez grzechu - (według świata) jesteśmy kłamcami. A jeśli przez to kłamstwo rozszerza się chwała Boża, i wznosimy się ku doskonałości; to dlaczego mamy się oskarżać, że coś złego robimy, jeśli chwała Boża w nas się rozszerza.

Więc nie św. Paweł kłamie, tylko jest oskarżany o to; tak jak nieraz był oskarżany, mówiąc słowa: *a jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie Jezusie, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to*

jest niemożliwe. Więc kto mi poczytuje kłamstwo, że mówię, że jestem święty, to musiałby powiedzieć że Chrystus nie uczynił tego i w ogóle nie przyszedł. Ale każdy wie, że przyszedł. Ale po cóż przyszedł? - napaść się, najeść się i później pójść. Nie! - przyszedł aby nas wyzwolić. Dlaczego mówię najeść się?

Dlatego, że faryzeusze zarzucają Jezusowi Chrystusowi - nie możesz być Synem Bożym, bo jesz i pijesz. A Chrystus mówi tak: dlatego, że jem i piję, nazywacie Mnie obżercą. I powiedzmy że Chrystus mógłby powiedzieć: *gdybym przyszedł na obłoku i zawisł nad wami, i gromami strzelał, byście powiedzieli: o! - to Bóg przyszedł, ale jak mamy Go naśladować, przecież On jest na obłoku i jeszcze gromami strzela; my tego nie potrafimy.*

Więc stanął Bóg między nimi, Chrystus Pan, i pokazał im postawę, która dla nich jest kłamstwem - jeśli jest Bogiem nie powinien jeść i pić, a jeśli je i pije; no to to, że je i pije świadczy o tym, że nie jest Bogiem.

Jakiego oni mają boga w głowie? - mają wyobrażenie Boga, że Bóg nie je, nie pije, nie robi tego, nie robi bardzo wielu rzeczy, a także ich nie odkupił.

Żyją jakimś wyobrażeniem, nie Boga prawdziwego, tylko jakiegoś wymyślonego, aby usprawiedliwiać się, że nie mogą do Niego dążyć, ponieważ jest poza wszelką możliwością osiągnięcia Jego doskonałości.

Ale prawdziwy Bóg powiedział: *przyjdźcie do Mnie, ponieważ stworzyłem was na własny wzór i podobieństwo, dałem wam wszelką naturę doskonałości Mojej, bo na własny wzór i podobieństwo. Przesłałem Syna swojego, aby was odkupił, i żeby przywrócił wam pełną siłę miłości. A gdy przyjdziecie do Mnie i będziecie Mnie kochać, staniecie się Moimi synami, a gdy synami to i dziedzicami. A gdy będziecie moimi dziedzicami, to cała chwała Moja spocznie na was, ponieważ całe dziedzictwo, które jest Moje, będzie waszym dziedzictwem; cała moc, potęga i chwała staje się waszym dziedzictwem i będziecie postępować dokładnie jak Ja, bo nie będzie już was, ale będą to Moje dzieci, bo wy będziecie już Moimi dziećmi.*

Wczoraj na praktyce medytacyjnej była ta głęboka świadomość tego, że Bóg przez wszystkie Ewangelie, przez wszystkie Listy, Psalmi żądając od nas powrotu, wzrostu i wykonania Prawa Bożego, zaświadcza o tym kim jesteśmy. Bo nie żąda dla nas rzeczy niemożliwych dla nas, tylko te, które zostały nakazane. A gdy zostały nakazane, zaświadcza o tym, kim jesteśmy.

Więc wiara nasza jest wiarą, która łączy nas z nadzieją, łączy nas z Bogiem, który w pełni przywraca nam nasze serce, naszą głębię, zdolność pojmowania wszelkich rzeczy, która z Boga się pojawia.

Czyli pojmowanie wszelkiej rzeczy jest naturą dziedzictwa, dlatego że nie pojmujemy własnym rozumem, tylko że Bóg daje nam Ducha Świętego, a Duch Święty jest Duchem Boga i Duchem Syna, czyli w Duchu Św. jest pełne poznanie - jak to powiedział św.

Paweł: *Duch Święty poznaje głębokość człowieka i głębokość Boga; bo pochodzi z ich wnętrza, w ich wnętrzu do ich wnętrza przenika. Pochodzi z wnętrza samego Boga i wewnątrz człowieka przenika, tak jak Bóg wszystko wie o człowieku, tak Duch Święty wie, bo Duch Święty jest żywą obecnością Boga.*

Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Galatów: *Bóg przysłał Ducha Syna swojego do naszych serc, aby wołał Abba Ojciec. Wtedy nie jesteście już niewolnikami, ale synami, a jak synami to także dziedzicami.* Więc my musimy się całkowicie opierać w świadomości tej, naszą tożsamość musimy budować i odzyskiwać przez to, co Bóg nam nakazuje. Nasza tożsamość powinna być budowana nie przez to, co o sobie myślimy, tylko przez to co Bóg nam nakazuje.

Świat tożsamość buduje człowieka jaką? - jest słaby, bezsilny, przywilejem jest grzeszność i słabość. Bóg odwrotnie całkowicie mówi w ten sposób - *jeśli żądam od was rzeczy niemożliwych dla człowieka, dla ciała, dla ludzkiego pojmowania, a jednocześnie od was żądam tego, to mówię wam, że nie jesteście tą słabością, którą oferuje wam ten świat i szatan, ale jesteście tym, od którego żądam. A jeśli żądam od was rzeczy dla was po ludzku niemożliwych, to wiedzcie, że Ja wiem kim jesteście, i żądam od was dlatego, ponieważ wiem kim jesteście. I wiem, że możecie to uczynić, a właściwie nie tylko możecie, ale zostało to nakazane wam, to uczynić. Jeśli to będziecie czynić, okażecie się moimi synami, ponieważ synom mówię: idź i uczyni; bo dlatego stworzyłem was na własny wzór i podobieństwo, abyście mogli uczynić to, co od was żądam na chwałę swoją i Moją.*

Jak to jest powiedziane w jednym z Listów: *Bóg nie pozwoli z siebie szydzić; czyli nie pozwoli ukazywać, że jest kulawy i ślepy, że nic nie potrafi i nie umie. Ponieważ człowiek przez to, że ukazuje że jest kulawy i ślepy i nie umie i nie jest zdolny, ukazuje w taki sposób także Boga, że podobny jest do niego, bo takiego stworzył. Ale Bóg mówi w ten sposób: Ja jestem Bogiem doskonałym, mam wszystko co jest potrzebne, jestem doskonały, ponieważ jestem stwórcą całego świata i żądam od was tego, co wam dałem, abyście wypełni tę wolę. A w tym żądaniu nie jest przemoc, tylko jest tożsamość wasza. W tym żądaniu jest tożsamość wasza - czyli, gdy uwierzycie, że żądanie Moje jest żądaniem do synów, do tych, którzy to potrafią, zaczniecie to czynić i poznacie swoją tożsamość.*

A nie będzie to trudne, tylko jest to proste, ponieważ dla synów nie jest to żadna trudność, tylko jest to wypełnienie woli Ojca. Więc nie jest to trudność, tylko jest wypełnianie woli Ojca. Więc zasada: zawsze musicie powiedzieć w taki sposób - *nie jest to dla mnie trudne, Ojciec mi kazał, więc to czynię.*

Tak jak kiedyś była taka historia - pewna kobieta uczyła się jakiś duchowych spraw, ale nie miała żadnego nauczyciela i korespondowała z pewnym człowiekiem, który gdzieś tam daleko mieszkał. I on jej przysyłał różnego rodzaju nakazy w listach. Więc ona to wszystko czyniła. Pewnego razu ona chciała się z nim spotkać. A on mówi: to dobrze, to

przyjdź do mnie. Ale wiedział, że to jest niemożliwe, ponieważ mieszka w miejscu, gdzie nie ma mostów i nie można do niego w żaden sposób dotrzeć, ponieważ to jest niemożliwe. A ona przyszła do niego. I mówi: jak ty to zrobiłaś, że do mnie przyszłaś? - No jak to jak, wedle twoich nauk przyszłam po wodzie. A on wysłał jej różnego rodzaju bzdury, jakieś rzeczy, które sobie pomyślał, bo chciał po prostu kasę zrobić, więc wysłał ludziom różnego rodzaju rzeczy, żeby robili; a oni po prostu w to wierzyli i to robili. Więc powiedział: to przyjdź po wodzie. Więc przyszła po wodzie, a on był zdziwiony, że ona przyszła po wodzie, on nie miał pojęcia, jak ona to zrobiła. Bo ona wydobyła z siebie potencjał, który miała. On jej żartem to powiedział, a ona to uczyniła.

Więc my musimy postępować taki sposób: nie zastanawiać się czy to potrafimy, czy nie potrafimy, ale myśleć - **taka jest wola Boża, więc ją czynię.**

*Czy myślicie państwo, że ja, który tutaj stoję, kiedykolwiek myślałem o tym, że tu będę? **Jestem tutaj dlatego, bo mnie łaska tu przyprowadziła. Jestem tutaj, bo się z nią zgadzam**, to ona mnie tu przyprowadziła. Jestem tutaj dlatego, bo o wiele więcej pracowałem, niż wszyscy inni, ale wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie. Dlatego tutaj jestem, bo się z nią cały czas zgadzam, to ona mnie tu przyprowadziła. Jestem jednym wielkim zaprzeczeniem swojego rozumu. Nigdy bym nie pomyślał, że tutaj będę, a jednak tutaj jestem. Ale nie dlatego jestem, bo chciałem tutaj być, bo nawet mi to przez głowę w najmniejszy sposób nie przeszło. Ale tutaj jestem i nie zastanawiam się, jak to zrobię, tylko wykonuję wolę Bożą; a On mi daje siłę, żebym to czynił. Nie ja to wszakże czynię, ale On, łaska Boża. Bo myślicie, że ja to robię? - przecież dla człowieka jest to niemożliwe; ale dla Boga jest to możliwe, i ja o tym wiem.*

*I dlatego czynię to, co mi Bóg poleca, i nie zastanawiam się - czy to jest możliwe, czy niemożliwe. I dlatego jestem z powodu swojej niemożliwości, a nie możliwości; z powodu niemożliwości, z powodu ufności, a nie tego, że to umiem. Dzisiaj jest to moją naturą, dzisiaj nie żyję inaczej. **Dzisiaj moją naturą behawioralną jest odruch miłości i miłosierdzia, inaczej nie myślę, bo dla mnie jest to obce.** To jest w ogóle straszna myśl, żeby się cokolwiek innego pojawiło; dla mnie odruchem naturalnym jest wybaczenie i myślenie w ten sposób - że ten człowiek jest słaby i potrzebuje pomocy; nie myślę o tych ludziach w żaden inny sposób. Szatan oczywiście mówi: on jest niedobry, tłuc go. Ale ja nie ma takich myśli, ja od razu wiem, że to jest szatan.*

I dlatego, gdy mówię o tym np. że nie macie grzechów, bo Chrystus was odkupił; to nie dlatego, że tak rozum mi mówi, bo rozum mówi całkowicie co innego. Ja zostałem wychowany w tym, że jestem grzesznikiem i grzechy we mnie istnieją, a ja muszę być koniecznie grzesznikiem, ponieważ jeśli nie jestem grzesznikiem, to jestem wypaczonym dzieckiem rodziny i świata. Mimo wszystko jestem świadomy, że nie jestem grzesznikiem, ponieważ Chrystus mnie odkupił i dlatego nie jestem grzesznikiem. Nie jestem grzesznikiem dlatego, że moje ciało nie potrzebuje mojej, że tak mogę powiedzieć - władzy, którą Bóg daje, aby ono znało drogę. Ono potrzebuje w dalszym ciągu; ono

musi czuć przede mną respekt. Respekt to nie znaczy władza; respekt to jest poważanie. I ono ze spokojem ze mną istnieje, ponieważ respekt nie jest to władza i nie jest to w jakiś sposób panowanie w sensie w ludzki sposób, ale jest to sprawowanie właściwej opieki.

Ludzie znają respekt tylko z jednej strony - ktoś musi się kogoś bać.

Respekt to jest sprawowanie właściwej opieki, czyli właściwą mieć postawę.

I dlatego tutaj nad ciałem roztaczając opiekę, ono dla mnie wiele rzeczy czyni. Mimo że nie ma już siły, to ono jest w stanie stanąć na wysokości zadania i uczynić to resztkiem sił, ale to uczyni, bo to razem czynimy, ponieważ żyjemy w tym samym ciele. Ja żyję w tym ciele, ponieważ zostałem postawiony w tym ciele. A ono żyje dlatego, że jest tym ciałem, przez to, że Bóg je wstawił w to miejsce, z powodu jakiś obciążeń wcześniejszych, można powiedzieć. Ale uwolnił je z tych obciążeń zanurzając w nadziei i przysłał syna Bożego, bo tylko mając nową szatę może się wznieść ku doskonałości Bożej, inaczej tu pozostaje i będzie czekać jeszcze miliony, miliony, może lat.

Więc nie czynimy czegoś dlatego, że umiemy, tylko czynimy dlatego że zostaliśmy tam posłani. Czynimy dlatego, że tak Bóg od nas żąda, a Jego żądanie dla nas jest najważniejszą rzeczą, jest po prostu z sensem naszego życia.

Więc czynię to - tak każdy powinien powiedzieć - **czynię to, nie dlatego że umiem, tylko dlatego że Chrystus ode mnie tego żąda. A jeśli ode mnie tego żąda, to da mi wszystkie siły, abym to uczynił/a. Ponieważ nie nakazuje mi czynić pewnych rzeczy, żebym stał się pośmiewiskiem, tylko dlatego abym stał się tym, który Jego wolę objawia. I żeby stało się to, co Bóg chce w nas otworzyć, objawić, abyśmy mogli wykonać dzieło, do którego nas posłał.**

Dlatego dzieło nam dzisiaj objawia. Jakie? - *Ludzie!* - czeka jęczące stworzenie na wasze wyzwolenie. *A jeśli czeka i wam nakazuję, to znaczy, że jesteście zdolnymi ku temu; dlatego że was odkupiłem. A w tym momencie mówię wam, że nie macie grzechu; bo tylko wtedy kiedy jesteście niewinnymi, stajecie się zdolni do wypełnienia tego.* Czyli nakazuje nam, aby wydobyć jęczące stworzenie.

Ciekawą sytuacją jest to, że o jęczącym stworzeniu rozmawiamy już około 20 lat, bo się pojawiały już takie wersety. I dążyliśmy do tego, aby to jęczące stworzenie zostało wydobyte stamtąd; nie mając pojęcia o tym, jak ma się to stać.

Ale to jest nakaz Boży, że synowie Boży są po to, aby wydobyć to jęczące stworzenie. Więc, żeby wydobyć jęczące stworzenie, Chrystus Pan ujawnia nam, że jesteśmy bez grzechu, że jesteśmy synami Bożymi, że Bóg nas odkupił, że nie mamy żadnego grzechu, że jesteśmy doskonałością w Jego sercu, że Bóg nam dał nowe istnienie, że uczynił nas tymi, którzy staczają bitwę ze Zwierzchnościami i Władzami, i z pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich. I daje nam pełną zbroję chwały swojej, abyśmy mogli to jęczące stworzenie wydobyć; bo w stanie którym byliśmy, nie mogliśmy. Ale chcieliśmy bardzo

zrobić to, co nam ukazał, więc żebyśmy mogli, to nas uposażył, a jednocześnie ukazał nam, że jesteśmy tymi wolnymi; jeśli będziemy nimi, gdy pójdziemy, to będziemy mogli wypełnić tę wolę.

Więc aby wypełnić tę wolę, prowadzi nas ścieżkami, ścieżkami wolności, prawdy, objawia tajemnice i ukazuje, gdzie nastąpiło zwiedzenie, i nie tylko po to, abyśmy wiedzieli, ale dlatego żebyśmy także w pełni uwierzyli, stali się wolnymi, a i innym też ujawnili. A jednocześnie, żebyśmy wykonali Jego plan, plan apokaliptyczny, którym jest całkowite zniszczenie, upadek kościoła, tego kościoła, który wyrzekł się Boga, który wyrzekł się Chrystusa i głównie skupił się na tym, o czym mówi List do kościoła w Laodycei, gdzie Bóg mówi tak: *wzbogaciłeś się, niczego nie potrzebujesz i mówisz, że wszystko masz w porządku, bo jesteś bogaty; a Ja ci mówię: nabądź u Mnie złota w ogniu palonego, abyś był bogaty, i przyoblec szatę białą, aby twoja sromotna nagość się nie ukazała, i weź maści na oczy, abyś przejrzał i nawróć się.*

Kościół mówi w ten sposób - jestem nawrócony, robię wszystko dobrze, zobacz, wszystko jest w porządku, ludzie nam „jedzą z ręki”, to niedobrze? – *Ale do Mnie nie przychodzą, Ja nie widziałem żadnego, którego pozyskaliście, żeby przyszedł do Mnie, żadnego! Tylko tych, którzy uciekli przed wami, którzy wyłamali się spod władzy grzechu, uznali że są niewinni – to ci przyszli; reszta nie przychodzi.*

I to jest Apokalipsa św. Jana rozdz.12: *to są ci którzy zostali pozabijali z powodu wiary we Mnie, oni nie umiłowali swoich dusz, aż do śmierci; to tylko oni przyszli.*

Ap 12, 10 I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: «Teraz nastąpiło zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca, bo oskarżyciel braci naszych został strącony, ten, co dniem i nocą oskarża ich przed Bogiem naszym. 11 A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci. 12 Dlatego radujcie się, niebiosi i ich mieszkańcy! Biada ziemi i biada morzu - bo zstąpił do was diabeł, pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu». 13 A kiedy ujrzał Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę. 14 I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od Węża. 15 A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę, żeby ją rzeka uniosła. 16 Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście i otworzyła ziemia swą gardziel, i pochłonęła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił. 17 I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa. (Świadectwem Jezusa jest niewinność.) 18 I stanął na piasku morza.

Co to znaczy na piasku morza? Piaskiem morza nazywany jest lud Abrahamowy. Bóg mówi do Abrahama: *dam ci potomstwo liczne, jak piasek morza.*

Tutaj zauważyliśmy tę sytuację, że to są ci święci, którzy wyrwali się, którzy nie umiłowali dusz swoich, ale trwali w chwale Bożej i Krwią Baranka obmyli całe swoje życie i swoje dusze.

Dzisiejsi ludzie, taka postawa jest establishmentu, czyli można by było powiedzieć władzy, która tak naprawdę zajmuje miejsce Boga żywego.

Ale my musimy trwać w modlitwie, musimy trwać w Eucharystii i w Słowie Bożym. Słowo Boże czyli Ewangelia. Jezus Chrystus mówi tak: *śłuchajcie Słowa Bożego, które czytają ci, którzy czytają; ale nie róbcie tego, co oni robią. Bo Ja jestem w Słowie, a oni czytają Moje Słowo i jedynie Moje Słowo jest prawdziwe, ale ich postępowanie jest nieprawdziwe, bo nie pochodzi z Mojego ducha. Z ducha ich pochodzi postępowanie takie, aby ludzie mieli grzechy i żeby grzechy sobie nieustannie poczytywali i nie byli głodni przyjąć Eucharystii; żeby uznawali, że Chrystus Pan ich nie odkupił i że w dalszym ciągu są w ciężkich grzechach.*

My natomiast zaświadczyliśmy przez Eucharystię, że On jest dawcą naszego życia i żadne postępowanie ludzkie, co do zastąpienia Drogocennej Krwi Jezusa Chrystusa, czy dodania, czy ujęcia czegokolwiek nie przynosi zysku; ale umniejsza chwałę Chrystusową i odpadamy od łaski. Więc łaską jest świadectwo Tego, który żyje, i który nieustannie ma nas w swojej mocy i jest dawcą naszego życia - to jest świadectwo. Przez Eucharystię zaświadczyliśmy - On jest dawcą mojego życia i dawcą mojej wolności, czystości, innego nie ma; On jest tylko doskonałością.

Zresztą jest dokładnie powiedziane to w Liście św. Pawła do Hebrajczyków rozdz. 6: *nie ma innej Krwi, która mogłaby uwolnić tych, którzy zgrzeszyli, bo bluźnią przeciwko Chrystusowi i krzyżują Go w sobie.* Czyli nie ma innej Krwi, która mogłaby ich uwolnić. Więc czyniąc to, stają się bezbronni, bo porzucili Tego, który jest jedynym ich obrońcą i są pożarci przez szatana. I nie ma innej Krwi która ich wydobędzie, a oni sami się z tego wydobyć nie mogą, ponieważ szatanowi się oddali. Myślę, że Bóg da im zdolność jeśli będą chcieli się nawrócić, bo Chrystus jest cały czas z nimi, dlaczego? Bo nie opuścił ich serca, woła *Abba Ojczy*, tylko że Go krzyżują. Jest powiedziane: jest w nich, tylko że Go krzyżują. Muszą się opamiętać i przestać być synami buntu i stać się synami Bożymi.

Dzisiejszy świat jak słyszy o synach Bożych, to po prostu dostaje „gęsiej skórki”, trzęsie się ze strachu. Bo synowie Boży są potęgą, która od Boga przychodzi, aby zmiażdżyć głowę szatanowi; i dlatego bardzo rzadko jest mowa o synach Bożych; mówi się, że synowie Boży byli kiedyś, albo będą kiedyś, nie wiadomo kiedy, ale tutaj na pewno ich nie ma. Dziwna sytuacja - na pewno są! - i to jest cały świat synów Bożych, tylko tych, którzy mają amnezję ciężką, i nie wiedzą o tym, że są synami Bożymi, bo usilnie jest im to wybijane z głowy pod karą ekskomuniki, że kara ich dopadnie, że grzeszą, że są złymi ludźmi. Tak jak jest napisane: *lęk boi się kary, ci którzy nie wydoskonali się w miłości, trwają w lęku.*

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, abyśmy uświadomili sobie, abyśmy poczuli, to że gdy Bóg

żąda od nas tego, co Ewangelia mówi i Psalmi i Pisma mówią, to znaczy, że dał nam tą moc, i sam nas uposażył w pełną moc pełnienia. Więc nie zastanawiamy się nad tym, czy możemy, ale radujmy się z wypełniania woli Bożej, a On wszystko uczyni, abyśmy ją wypełnili. On da nam całą siłę. Czyli chcemy wypełniać wolę Bożą, nie myślimy o tym, że jest to niemożliwe, że to jest poza granicami możliwości człowieka, że to jest coś, czego człowiek nie pojmuje. Wiadomo, że nie pojmuje. Ale Bóg daje człowiekowi tą siłę. Więc chcemy wypełnić wolę Bożą. On jako pierwszy w waszym życiu, Jego to wolę wypełniacie, a On wszystko uczyni, abyście ją wypełnili.

Bardzo często są pieśni - *chcę pełnić wolę Twą*. Ale ci którzy śpiewają: *chcę pełnić wolę Twą*; nieustannie poszukują grzechu, jak by to była wola Boża. Przecież to nie jest wola Boża. *Chcę pełnić wolę Twą* - a jednocześnie poszukują grzechu i pozostają w nieustannej grzeszności, jakoby Bóg właśnie w taki sposób realizował swoją wolę; na pewno nie Bóg, który jest na niebiosach.

Więc my oddajemy się Duchowi Św., Bogu Ojcu, Chrystusowi Panu, chcąc bezwzględnie wypełniać Jego wolę, nie myśląc o zdolnościach naszych, bo nie pochodzą one z naszego rozumu, naszego pojęcia, ale od Niego samego. Więc nie myślimy o tym, jak to uczynimy, tylko myślimy o tym, aby wypełnić Jego wolę i w pełni się oddać Jemu. A On w pełni przez moc Chrystusa i miłość która przez Chrystusa w nas istnieje i w pełni się dopełnia, i wypełnia, da nam pełną moc wypełnienia tego, bo uczyni nas w pełni zdolnymi do tego dzieła.

To nie nasza myśl, ale nasze serce uległe kieruje się do Boga. Psalm 51 woła:

Spraw, abym miał serce pokorne i ducha oddanego.

U niektórych występuje taka sytuacja, że to oddanie, o którym rozmawialiśmy, czyli pełna ufność Bogu, czyli poddanie się Jego woli następuje w tzw. miejscu, w którym jest mowa: oni coś wiedzą, my nie. To nie chodzi o to miejsce, bo to miejsce jest miejscem zastępującym obecność Chrystusa. To jest to miejsce iluzji, złudzenia, wyobraźni i ułudy. Musimy oddać się sercem, głębią serca.

Dla wielu osób może pojawić się niepokój, czy jakaś obrona wewnętrzna, coś w rodzaju oporu zagłębienia się w ten stan. Ponieważ jest to tzw. samodzielny stan działania szatana, który ukrywa się; ale jego ducha odbieramy przez opór temu; aby zagrozić drogę Chrystusowi wolą swoją, czyli tzw. ścieżkami neuronalnymi, które w jelitach są wryte, jako druga osobowość człowieka, ta emocjonalna, która odzwierciedla ducha jakiego mamy.

Gdy macie niepokój w przejściu ze stanu iluzji, złudzenia, wyobraźni i ułudy, do serca, bo taki niepokój może się pojawić, to musicie w pełni uświadomić sobie pełną rzeczywistość Odkupienia i pełną prawdę życia Chrystusa, Jego prawdziwą naturę życia i że jesteście naprawdę wolnymi; i mieć świadomość czystości i wolności. Ja wiem, że to istnieje w was, tylko w głowie, a musi to istnieć w podstawie waszego istnienia, w

podstawie waszej tożsamości, pewności wynikającej z pełnej wiary.

U niektórych dokładnie widać wewnętrzną taką naturę związaną z ogromną zaciętością, czyli tam duch ich jest ogromnie walczący, aby stoczyć bitwę ogromną z tym, co przychodzi; czyli z ufnością, oddaniem woli Bożej. Czyli świadomością tego, aby wykonywać to, co Bóg nam nakazuje, nie myśleć o tym jak to uczynimy. I tam jest taki opór, opór który jest walką między naszą osobowością, osobowością wolnej woli i wypełnieniem woli Bożej aktem serca.

Czuję taki stan, który w tej chwili się pojawia, to jest taki stan opasania się w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie. Czyli przyjęcie pełnej ufności Bogu i nie zastanawianie się czy potrafię to uczynić, czy jestem zdolny, czy mam taką umiejętność.

Głównie ludzie mówią: nie mam takiej umiejętności, nie mam takiej zdolności, może są tacy ludzie na Ziemi, ale ja nie mam takiej zdolności, to inni mają taką zdolność; dlaczego mam być świętym, przecież niech inni będą świętymi; nie mam takiej zdolności, nie mam takiej umiejętności - nie jest to prawda.

Wszyscy zostali powołani do doskonałości i do tego, aby wydobyć jęczące stworzenie, bo czują jak ono jęczy w nich. A oni mówią: to nie jest jęczenie jęczącego stworzenia, to jest całkowicie co innego itd. Nie chcą tego znać i wiedzieć.

U niektórych pojawia się taka sytuacja, że gdy oddają się całkowicie Duchowi Św., to gdzieś wewnątrz, w tej przestrzeni ducha, pojawia się - już to masz, już nie musisz głębiej, już to masz. I zatrzymują się przy tym. I w tym momencie zatrzymuje się ich zgłębianie ufności Bogu. - Już to masz, już ufasz Bogu, już więcej nie musisz. Ale kiedy ufamy Bogu to przenika nas moc Boża i o tym wiemy w pełni, ponieważ Bóg daje nam samego siebie. Bo tylko wtedy kiedy On daje nam samego siebie, jesteśmy w stanie wypełnić to, co od nas żąda. Więc mówi:

Czyńcie to co wam nakazałem, bo to co wam nakazałem, dopiero ujawnia wam waszą tożsamość. Kiedy przestaniecie myśleć, że to jest niemożliwe, że jest poza waszymi umiejętnościami, zdolnościami; kiedy uwierzycie, że Ja jestem Tym, który tworzy wszystko, sprowadza dzień i noc, że Ja sprowadzam deszcz i suszę; to Ja wszystko czynię, to wtedy sobie uświadomicie, że kiedy wypełniacie Moją wolę, to Ja sam uposażam was mocą. I nie myślcie o swoich umiejętnościach, bo to Ja jestem mocą i dziełem.

Musimy pamiętać, że to wszystko wynika z pokory, z dziecięctwa; musimy nie z mocy do Boga występować, ale z natury dziecięctwa, z natury dziecka, ufności. Dziecięctwo to jest ufność Bogu; nie z mocy, ale z dziecięctwa. On dopiero nas ustanawia i czyni, powołuje. Nie myślmy o swoich granicach, ograniczeniach, problemach, słabości, ale o poddaniu się mocy Bożej i wypełnieniu tego, czego Bóg od nas żąda. A wtedy odnajdziemy swoją tożsamość, bo On jest naszą tożsamością, On tożsamość nam daje

przez dziedzictwo, przez to, że jesteśmy dziećmi, a gdy dziećmi, synami, to i dziedzicami.

Pamiętajcie państwo, gdy jesteście ufni i oddani Bogu, i wypełniacie Jego nakazy, to On sam uwalnia was od wszelkich przeszkód, wszelkich granic, wszelkich problemów i oporu umysłu.

I to co się dzieje z nami w tej chwili, kiedy jesteśmy całkowicie oddani nakazom Bożym, to żyjemy życiem zwyczajnym, ale w niezwykły sposób. To życie nasze jest życiem zwyczajnym, czyli rodzina, dom, dzieci, praca; ale w niezwykły sposób, bo w pełni w tych wszystkich przestrzeniach, w aspektach naszego życia wyraża się dzieło Boże, które się realizuje tam w głębi ducha, objawiając tajemnicę Jego obecności w każdym człowieku. Bo to Chrystus Duchem swoim nas wyzwolił; Ciało Jego zostało ukrzyżowane jako On. Ale w tym Ciele wszelki duch człowieka został uśmiercony, wszelkie zło w człowieku zostało uśmiercone. **I został człowiek powołany do życia wiecznego, bo Chrystus Pan dał mu swoje życie.** Uśmiercił, z Nim zostaliśmy pogrzebani, a po trzech dniach, kiedy Bóg wskrzesił Chrystusa Pana, i nas także uczynił nową całkowicie istotą, nową naturą.

Część 15

Chciałbym przeczytać początek 2 Listu św. Piotra, który zwraca się do nas:

2P 1, 1 Szymon Piotr, sługa i apostoł Jezusa Chrystusa, do tych, którzy dzięki sprawiedliwości Boga naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, otrzymali wiarę równie godną czci jak i nasza.

Ta wiara jest to pełna świadomość i pełna wiara, że są wolni od grzechu, i że wszelkie dzieło które czynią, jest dziełem przez samego Boga czynione. A oni będąc posłuszni Bogu z całej siły, te dzieła wykonują, ponieważ nie własną mocą to czynią.

Dz 3: 1 Gdy Piotr i Jan wchodzili do świątyni na modlitwę o godzinie dziewiątej, 2 wnoszono właśnie pewnego człowieka, chromego od urodzenia. [...] 3 Ten zobaczywszy Piotra i Jana, gdy mieli wejść do świątyni, prosił ich o jałmużnę. 4 Lecz Piotr wraz z Janem przypatrzawszy się mu powiedziano: 5 «Spójrz na nas!». A on patrzył na nich oczekując od nich jałmużny. 6 «Nie mam srebra ani złota - powiedział Piotr - ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź!» 7 I ująwszy go za prawą rękę, podniósł go. A on natychmiast odzyskał władzę w nogach i stopach. 8 Zerwał się i stanął na nogach, i chodził, i wszedł z nimi do świątyni, chodząc, skacząc i wielbiąc Boga. 9 A cały lud zobaczył go chodzącego i chwającego Boga.

I zrozumieli, że cud ogromny się stał z mocy św. Piotra i św. Jana. Gdy św. Piotr i św. Jan wychodzili z synagogi, oni zaczęli krzyczeć i chcieli z nich uczynić bogów i chcieli im pomniki pobudować, tak można by było powiedzieć. A św. Piotr mówi tak: *co wy od nas chcecie, to nie my tego człowieka uzdrowiliśmy, to uzdrowił go Jezus Chrystus Nazarejczyk, którego przybyliście do Krzyża rękami bezbożnych.* Czyli powiedział św. Piotr bardzo wyraźnie: *my wierzymy z całej siły, że stawia nas Bóg przed różnymi zadaniami, przed różnymi sytuacjami. I gdy prosimy w Jego imię, daje nam to, bo jest z nami, a to co od nas żąda nie przekracza naszych możliwości, ponieważ nie my jako ciała*

to czynimy, ale jako żywy Duch Chrystusa i Boga, dla którego wszystko jest możliwe. I my właśnie w tym Duchu trwamy i to właśnie czynimy. I oni słysząc to, zaczęli sobie uświadamiać, że moc św. Piotra i św. Jana nie pochodzą od nich samych, tylko od Chrystusa. Oni wykonują dzieła, nie myśląc czy to jest możliwe, czy nie możliwe; ale wykonują dzieła dlatego, ponieważ ufając Bogu; te dzieła uzdalnia w ogóle do wydarzenia wszelkiego i przemienienia sam Chrystus Pan, On w człowieku uzdalnia, On to sam to czyni. I dlatego jest napisane:

2P 1, 1 Szymon Piotr, sługa i apostoł Jezusa Chrystusa, do tych, którzy dzięki sprawiedliwości Boga naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, otrzymali wiarę równie godną czci jak i nasza: 2 Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego!

To wszystko jest do nas. A dlaczego do nas? Inni będą mówili: co za heretycy dziwni, to do nich? - A dlaczego do nich? To jest tylko do ciała nauczycielskiego skierowane, a oni „fora ze dwora”, ponieważ „co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie” - takie przysłowie jest. I jest powiedziane: cała Ewangelia i wszystkie Listy są skierowane do ciała nauczycielskiego, nie do ludzi, nie do człowieka, możecie czytać ile chcecie, i tak tego nie zrozumiecie, bo nie macie Ducha Św., nie macie ducha prawdy, nie możecie pojąć, bo Bóg wam tego nie dał; nam dał, razem z władzą nad grzechem i z pojmowaniem wszystkiego; wy tego pojąć nie możecie.

Ale jest nieprawdą to, ponieważ Chrystus wszystkich odkupił i wszystkim dał siebie, a przecież nie rozumieją ludzie samym sobą, ale Chrystus Pan udziela im samego siebie. I Bóg Ojciec wysłał Ducha swojego Syna, czyli Jezusa Chrystusa do serc naszych, aby wołał w naszych sercach *Abba Ojcze*. Więc nie jesteśmy już niewolnikami, a synami. A jeśli synami, to i dziedzicami, więc przez dziedzictwo mamy całą moc Bożą. I nie zastanawiamy się nad tym, jak to będziemy czynić, tylko z pełną wiarą i ufnością wiemy o tym, że Bóg udziela nam wszelkiej potęgi w Imię swoje. I dlatego Chrystus powiedział takie słowa: *cuda widzicie, które się dzieją w Mojej obecności, ale nie Ja je, czynię, czyni je Ojciec Mój, który jest ze Mną i jeszcze większe cuda uczyni w Mojej obecności*.

Czyli Jezus Chrystus bardzo wyraźnie mówi to, co my musimy wiedzieć. Jezus Chrystus jest na tej ziemi, kroczy po tej ziemi, i czyni cuda; i wie o tym, że Ojciec sam czyni te cuda, a On ufa Jemu z całej siły; przez Niego w pełni te cuda czyni, i objawia przez Niego tą tajemnicę - tajemnicę swojej obecności. Dlatego Duch Św. nieustannie każdego przemienia, każdego uposaża.

I w tym momencie, kiedy rozmawiamy, odczuwam tutaj po tej praktyce i medytacji, odczuwam rozum, który chce odebrać to, co zostało jemu odebrane przez waszą ufność Bogu. Kiedy całkowicie ufacie Bogu i nie myślicie o tym, jak uczynicie to, co od was żąda, przed czym was stawia, ale idziecie tam i czynicie to, dlatego że Bóg daje wam tę możliwość, tę zdolność w czasie kiedy tą czynność wykonujecie i idziecie, On was uposaża. Umysł chce odebrać ponownie władzę; czuję jak on napiera, chce nad duszą panować, którą oddaliście Duchowi Św., Bogu Ojcu, Chrystusowi Panu przez pełną

pewność Jego Odkupienia i pełną ufność Jemu i dziecięstwo, które się zradza.

Dziecięstwo oznacza - ufam Temu, któremu się oddaję. Więc dziecięstwo, gdy ufamy Bogu, Jemu się oddajemy, bo wiemy o tym, że dobrze On wszystko czyni, to tak jak dziecko małe, które ma 2, 3, 5 latek, idzie z ojcem i nie zastanawia się nad umiejętnościami ojca, tylko całkowicie wie, że ojciec jest w pełni zdolny zaprowadzić go i przeprowadzić przez każdą sytuację. Dziecko się nie zastanawia nad możliwością ojca, ono po prostu wie, ono jest przekonane o tym, że to ojciec czyniąc, obroni go w każdej sytuacji. To jest przekonanie dziecka. Dziecko po prostu ma takie przekonanie. Ojciec oczywiście nie jest ponad wszystko, to Bóg jest nasz ponad wszystko. I my dowiadujemy się, że tak naprawdę Bóg jest ponad wszystko, a nasza dusza musi uznać Boga jako swojego Stwórcę, a nie ciało jako swojego, że tak mogę powiedzieć dręczyciela czy władcę.

O tym, że ciało właśnie stało się władcą, jest napisane w Księdze Genesis:

Rdz 3, 16 «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą».

To jest natura behawioralna cielesna; przedtem człowiek żył w naturze całkowicie oddania duchowego, innego postępowania nie znał, jak tylko postępowanie oddania się Duchowi Świętemu. Więc w tym momencie, kiedy człowiek postępując, myśląc jeszcze w sposób fizyczny, myśląc w sposób cielesny, myśląc jeszcze pod wpływem ciała, to jest jeszcze działający w dalszym ciągu ten werset, który ukazał oddalenie od Boga. Że Bóg jeszcze w nim nie jest najważniejszy. Że Bóg w dalszym ciągu nie jest tą mocą, która go wyzwoliła.

Ale Bóg już wysłał Syna i wyzwolił człowieka. I ta natura przestaje działać w nas wtedy, kiedy w nas działa behawioryzm ducha, czyli **behawioryzm duchowy, czyli Ducha Świętego - odruch naturalny dla aniołów światłości, aniołów Bożych, odruch naturalny dla Chrystusa, dla Boga, czyli wybaczenie, miłosierdzie, pochylenie się nad drugim stworzeniem, nieustannie dawanie i wznoszenie, nieustannie nie zamykanie serca przed potrzebującymi, czyli bycie nieustannie gotowym pomóc.**

Oczywiście tutaj musimy pamiętać, że rozpoznajemy duchy i to muszą być te duchy rozpoznawane, ponieważ Chrystus Pan daje nam rozpoznawanie duchów.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Praktyka, która umocni jeszcze bardziej, a jednocześnie ukaże tą tajemnicę przez Świętą Maryję Matkę Bożą. Bo Św. Maria Matka Boża jest to potęgą, która jest mocą zdradzania potomstwa, które miażdży głowę szatanowi. A Ona w sobie ma tajemnicę naszego zrodzenia, tajemnicę naszego stawania się całkowicie nową istotą. Czyli wydobycia z udręczenia jęczącego stworzenia. A to wydobyte odzwierciedla, że Bóg Ojciec z nami jest.

Proszę Św. Marię Matkę Bożą o przewodnictwo, to Ona nas prowadzi, przenika z polecenia Chrystusa Pana, Boga Ojca, Ona daje nam całą tajemnicę, która w Niej nie została zagubiona, ale nieustannie trwa. Bo Chrystus Pan, Bóg Ojciec zachował w Niej tajemnicę Prawa Świętego, które w Niej w tej chwili się w pełni realizuje w Jej potomstwie. A tą tajemnicą jest - zmiążyć głowę szatanowi i stać się synami.

Tutaj odczuwam, jak pozdrowienie św. Piotra dotyka nas wszystkich, ponieważ ono dociera do tych, którzy wierzą tak jak on, którzy mają równie głęboką i radosną wiarę, że Jezus Chrystus odkupił nas wszystkich, i uwolnił nas od wszelkiego obciążenia, wszelkiego grzechu i ustanowił nowym całkowicie stworzeniem. Jak powiedział św. Paweł: *Kto żyje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem, stare przeminęło jest nowe.*

Pamiętajcie państwo, że Bóg stawiając przed wami zadania, obojętnie jakie, czy to jest praca wewnętrzna, pokonywanie problemów wewnętrznych, oporów; stawia przed wami zadanie, a jednocześnie daje wam siłę pełną, abyście w pełni to zadanie wypełnili. Czyli nie zastanawiacie się nad tym, jak to uczynić, ale wiedźcie o tym, że otrzymaliście pełną siłę, aby ten opór pokonać; i nie wy to czynicie, ale moc Boża w was, z którą jesteście w pełni zjednoczeni. Ponieważ Bóg nie zadaje wam pracy, zadań, doświadczenia i próby, nie dając wam siły, abyście ją wykonali.

Więc głównym elementem jest ufność, gdy jesteście pewni, że stawia przed wami pracę, to bądźcie całkowicie świadomi, że On tą pracę już wykonuje. Czyli dał wam pełną łaskę, pełną siłę, pełną moc, aby to ze spokojem wykonać.

Więc w tym momencie, ta świadomość, że macie tą siłę, że ta siła pochodzi nie z waszego wnętrza, ale pochodzi od samego Boga; więc przestajecie się z tym mozolić, trudzić i dręczyć, ale łaska zaraz przez was przenika, uposaża was i wykonujecie tą pracę, która została wam zadana i sprawa jest oddalona, przestaje istnieć, nie ma już władzy tamten wpływ. To jest właśnie świadomość ta właśnie, że nie ma niczego co by było poza granicami, niemożliwe. Ponieważ Bóg zadając wam zadanie, dając wam zadanie, pracę, doświadczenie i próbę, nie zostawia was samych, ale daje wam właśnie moc wypełnienia tego ze spokojem.

Czyli pewność, że Bóg jest z wami, jest już wypełnieniem pracy, zadania, doświadczenie i próby. Pewność i przekonanie - jak powiedział św. Piotr i św. Jan, że *ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to, o co o Go prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy, już mamy.*

Wiedźcie, że dana praca, zadanie, doświadczenie i próba jest równa potędze, to znaczy równa się łasce, która już na was spoczywa. Dla was to musi być ta właśnie świadomość, że praca nie jest to mozół i trud, z którym nieustannie walczyacie, tylko świadomość tego, że jesteście do tego przygotowani, uposażeni do tej bitwy, którą właśnie Bóg przed wami stawia, i z lekkością i spokojem, nie w mozole i trudzie; i świadomość tego, że właśnie tak jest - jest wykonaniem pracy.

Cała wasza świadomość nie na pracy się skupia, nie zadaniu, doświadczeniu i próbie; bo one same przychodzą - praca, zadanie, doświadczenie i próba sama przychodzi. Ale to, że Bóg już was uposażył, to wy musicie o tym wiedzieć, i wy musicie być przekonani, że nie otrzymaliście niczego, ponad waszą miarę, że Bóg żądając od was, ukazuje wam, kim jesteście; że ta praca nie jest trudem, ale jest zwyczajną, prostą pracą dla synów Bożych, zwykłym zadaniem, które Bóg im polecił aby wypełniali. I ta świadomość właśnie musi być przez was poszukiwana i w niej macie się umacniać. Bo praca przychodzi sama, powiedzmy że tak; praca, zadanie, doświadczenie i próba - nie musicie tego wzywać, wołać o to, musicie o tym wiedzieć, że to jest od Boga.

Ta świadomość jest w dziecięctwie, w miłości i ufności, że Bóg nie krzywdzi was, daje wam wszystko co jest wam potrzebne, daje wam całą siłę, daje wam pokarm, ten które dzieci spożywają. A ten pokarm jest zagładą dla waszej natury zewnętrznej, czyli tej natury szatańskiej, tego ducha świata. Karmi waszą naturę wewnętrzną, a doprowadza do zagłady naturę zewnętrzną. Ten pokarm jest niestrawny dla ducha świata. Gdy zanurzacie się w dziecięctwie, w spokoju, znika wszelki opór, trud, udręczenie, bo on jest tylko wtedy, kiedy jesteście poza duchem chwały, duchem prawdy i doskonałości; kiedy jesteście w duchu świata, bo on tego nie trawi. Ale kiedy zanurzacie się w duchu prawdy, w dziecięctwie, to jest to jego pokarm i on nie odczuwa niczego, co by go dręczyło, tylko czuje wzmocnienie. Więc opór mówi tylko o tym, gdzie jesteście.

Uspokaja się, czują spokój pojawiający się u państwa. Taka łagodność zaczyna dominować, ponieważ zanurzacie się w naturze dziecięctwa, gdzie praca, zadanie, doświadczenie i próba zadawana przez Boga jest Jego pokarmem. Nie jest to cierpienie, jest to pokarm Boży, czyli jest to opieka Boża, z którą coraz bardziej jesteście zjednoczeni. A pracę, zadanie, doświadczenie i próbę wykonuje sama moc Boża, bo uposaża was w świadomość kim jesteście; i nie jest to trud, odchodzicie od znoju, a zanurzacie się w chwale.

Z tego co widzę, u niektórych jest produkcja głowy, żeby wytworzyć to miejsce. Ale nikt nie może nauczyć się słów Pieśni, którą znają tylko ci, którzy stają na szklistym morzu. Oni śpiewają pieśń, a nikt inny nie może się jej nauczyć, słów tej pieśni, tylko ci, którzy są na szklistym morzu, ci którzy mają pieczęć Boga żywego na czole i Jego Syna Jezusa Chrystusa.

Coraz bardziej przenika was Duch Boży, Duch Świętej Marii Matki Bożej, Duch Święty, Duch Syna Bożego, Chrystusa. To się dzieje w taki sposób, że Duch przenika nas tak, jak na równiku ziemia obraca się wiele szybciej; prędkość liniowa jest o wiele większa; więc na równiku ludzie, można by było powiedzieć, że wszystko obraca się z szybkością 1800 km na godzinę, czy nawet może więcej. A tutaj gdzie jesteśmy tylko 1000 km na godzinę, mimo że prędkość kątowna jest ta sama. Więc u nas zmierzch pojawia się w ciągu 15 minut; tam noc przychodzi - pyk! Błyskawicznie już jest, jest widno i za chwilę jest ciemno.

Więc Duch Boży działa w taki sposób, że gdy jest ciemno nie wiemy, gdzie się poruszamy, nie wiemy gdzie jesteśmy. I za chwilę jest światłość - wszystko wiemy, wszystko rozumiemy, jesteśmy już gdzie indziej. Duch Boży działa w taki sposób, że On gdy jest, wszystko staje się jasne w jednej chwili - inaczej myślimy, inaczej pojmujemy, inaczej rozumiemy i wiemy dokąd zmierzamy. Gdy jest ciemność, nie wiemy, nie widzimy, nie rozumiemy. I dlatego, gdy Duch Boży nas przenika, momentalnie zmienia się nasze myślenie, zmieniają się nasze myśli, dusza nasza jest pod władzą Ducha Bożego, który jest całkowicie innym, przeciwnym duchem do ducha świata. I odczuwamy te myśli jako gwałtowną, wewnętrzną zmianę, wszystko staje się jasne, proste, znany jest cel. Tak jak w dzień widzimy drogę jasno; w nocy zastanawiamy się, gdzie jest kierunek, nie wiemy dokładnie gdzie jesteśmy. Ale wystarczy, że dzień nastąpi, w jednej chwili już dokładnie wiemy, gdzie jesteśmy i wiemy dokąd zmierzać.

Duch Boży działa pełną przejrzystością naszych myśli, przejrzystością wiary, uczuć, jasności miłości, jasności czym jest praca, zadanie, doświadczenie i próba; i świadomości jasności tego, że gdy ufamy Bogu z całej siły, to On jest mocą naszej tożsamości, tożsamości syna, bo oddając się Jemu jesteśmy dziećmi, a On jest mocą naszego postępowania. W ten sposób wszelkie dzieło jest dziełem doskonałym. I dlatego nie ma grzechu, ponieważ Bóg nie grzeszy, więc nie ma grzechu, bo nie ma ducha zła.

Trud nie jest wynikiem braku waszych umiejętności, ale innego ducha. Ale gdy duch właściwy jest, momentalnie znika problem i umiejętności jakoby gwałtownie się same pojawiły, a właściwie już nie są potrzebne, bo wszystko się już stało. One są, tylko że my ich nie widzimy, bo stają się naszą naturą, naturą naszej osobowości. I my nie musimy potrafić chodzić, bo chodzimy, nie musimy się tego uczyć i nie jest to dla nas problem, żeby gdziekolwiek iść, ponieważ wstajemy i idziemy, czy inne czynności wykonywać, tak mogą to określić. Dla ludzi, którzy nie mają tej łatwości, to dla nich jest to duży problem. Ale Duch Boży, tutaj mówimy o naturze ducha, to On rozświecła umysły, nie nasza umiejętność i zdolność rozumienia, tylko On. Więc musimy z całej siły oddawać się Duchowi Bożemu. Gdy oddajemy się całkowicie Duchowi Bożemu przez ufność, że postawił przed nami zadania, a sam udziela nam sił do wykonania ich, to w tym momencie ufając Jemu, wychodzimy z ciemności i duch światłości nas przenika, wszystko staje się jasne i proste. Bo on jest światłością, prostotą i jasnością.

Obecność ta, o której rozmawiamy, obecność Ducha Bożego, ona musi bezpośrednio być także udziałem naszej natury tej cielesnej, czyli jęczącego stworzenia, które odczuwa ulgę i wewnętrzny spokój, bo to jest świadectwo obecności. Gdy mówimy, że jest duch, ale jest wewnętrzne udręczenie, to świadectwo nie jest właściwe. Ale kiedy jest ta właśnie moc Boża, Duch Żywy, który przenika nas i daje nam pełną, przez ufność naszą, pełną obecność, to natura wewnętrzna się uspakaja i jest otoczona światłem i jest wewnętrzna cisza, spokój, ufność, oddanie; cały człowiek jest w Duchu jednym, oddany Duchowi jednemu. Ponieważ jest Ten, który jest jego panem i roztacza nad nim opiekę.

Widać tutaj taką sytuację, że gdy to się dzieje tam w głębi, szatan widzi co się dzieje, i chce przejąć kontrolę nad tym, mówiąc: jest już cisza i jest spokój, wszystko jest w porządku, nie trzeba nic więcej robić. Czyli chce oszukać, ale to jest dostrzegane. Duch Święty ukazuje i to widać u kogo to się dzieje, i gdzie się to dzieje; dlatego są upomnienia miłości, abyście mogli państwo we właściwy sposób odnaleźć siebie, abyście nie upadali, nie oddalali się, ale ufali.

Tak odczuwa się ciszę, spokój, większy spokój. Nie jest to idealny spokój, ale jest przejście do spraw następnych, nie pierwszych, do następnych, gdzie wkorzeni w miłości, jak to mówi św. Paweł w Liście do Efezjan:

Ef 3, 10 Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich - 11 zgodnie z planem wieków, jaki powziął w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. 12 W Nim mamy śmiały przystęp z ufnością dzięki wierze w Niego. 13 Dlatego proszę, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszą dla was, bo to jest właśnie waszą chwałą. 14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą.

Część 16

Spotkanie nasze prowadzi nas ku najdoskonalszej prawdzie, którą jest czystość, doskonałość, miłosierdzie, miłość, wybaczenie, które jest naturalnym odruchem człowieka duchowego. Ten stan jest naturalnie dany nam przez Chrystusa.

Z nakazu Ojca Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię i złożył ofiarę ze swojego życia, ponieważ ci, którzy żyli na Ziemi, ludzie, nie byli w stanie z tej sytuacji wyjść. Adam i Ewa wpadli w tarapaty i byli tymi, którzy już tylko pogłębiali upadek. Jezus Chrystus przyszedł na Ziemię, stał się ostatnim Adamem, ponieważ za Jego życia Adam jeszcze istniał na Ziemi i dlatego Jezus Chrystus narodził się pod grzechem.

Ale kiedy Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia - to jest ostatni Adam istniał na Ziemi. Czyli Jezus Chrystus składając ofiarę ze swojego życia, unicestwił wszystkich, którzy zostali powołani przez Adama jako złe duchy, jako demony, jako ci którzy służyli szatanowi; wszystkich unicestwił, razem z tym, który to wszystko spowodował. Dlatego Jezus Chrystus jest ostatnim Adamem, oznacza że jest ostatni Adamem, i nie ma już Adama. Nie mówi tutaj Ewangelia, że jest ostatnim Adamem, ale Adam gdzieś tam sobie jest. Jest ostatnim Adamem i nie ma Adama, nie ma rodu adamowego, ród adamowy został już całkowicie usunięty z mocy Jezusa Chrystusa. I Jezus Chrystus jest Duchem Ożywiającym, czyli duchem który przynosi życie; życie wszelkiemu stworzeniu.

I my właśnie z całą mocą wyznajemy i wierzymy, że jesteśmy niewinnymi i z tego

powodu jesteśmy „na indeksie”; nienawidzą nas ci, którzy uważają, że być niewinnym oznacza być pysznym. Ale my nie mówimy, że jesteśmy niewinnymi dlatego, że jesteśmy pychą naładowani i tak uważamy, ponieważ jesteśmy Pelagianami. Nie jesteśmy Pelagianami i nie rozszerzamy herezji pelagiańskiej. Mimo że mówimy, że Chrystus nas uwolnił, to i tak wszyscy uważają, ci którzy żyją w kościele kartagińskim, że mimo że mówimy, że Chrystus nas odkupił, że jesteśmy bez grzechu, to oni uważają że jesteśmy Pelagianami, dlaczego? Ponieważ Chrystus nie odkupił nikogo i wszyscy mają grzechy, a ci, którzy ośmielają się mówić, że nie mają grzechu, to są tylko Pelagianami, bo Pelagiusz taką herezję rozszerzył - tak mówią Żydzi, którzy później stali się chrześcijanami, ale nie po to aby byli chrześcijanami chwającymi Boga, tylko po to aby przejąć władzę nad „schedą”, nad Kościołem chrześcijańskim. Mówią że: nie, nie! - oni nie są wolni od Chrystusa, bo Chrystus nikogo nie uwolnił. I tutaj jest to starcie bardzo dziwne.

Proszę zauważyć, jaka jest upartość kościoła kartagińskiego.

Mówimy: *jesteśmy wolni od grzechu ponieważ Chrystus nas odkupił.*

A oni mówią: nie, bo nie ma takiej opcji, Chrystus nikogo nie odkupił, wy mówiąc że nie macie grzechu, mówicie że jesteście Pelagianami, czyli mówicie, że grzech Adama was nie dotknął i jesteście bez grzechu; ponieważ niemożliwym jest, abyście nie mieli grzechu z powodu Chrystusa, bo Chrystus tego nie zrobił. Czyli nie wierzą, po prostu chcą teorię inną ukuć. Ale prawdą jest to, że dzisiejszy kościół, 1600 lat po pelagianizmie, w dalszym ciągu ludzi, którzy wierzą Chrystusa, że są doskonałymi i czystymi z powodu tylko Jego nazywają w dalszym ciągu Pelagianami, utwierdzając, mówiąc i będąc w pełni w fundamencie herezji, że Chrystus nikogo nie odkupił i to jest ich postawą życia - że Chrystus nikogo nie odkupił, Chrystus po prostu przyszedł, umarł na Krzyżu, a całą władzę Odkupienia dał tym, którzy dzisiaj nikogo nie odkupują tylko zostawiają w grzechu pierwotnym, bo on trwa do dzisiaj. Ale to nie jest prawda!

Dlatego my wierzymy Chrystusowi, a nie wierzymy tym, którzy nieustannie oszukują i kłamią. A dlaczego kłamią? - bo w żywe oczy mówią: Chrystus nikogo nie odkupił, Chrystus pozostawił was grzechach, nam dał całą władzę Odkupienia. I to dopiero od 418 roku, więc wszyscy którzy byli wcześniej, muszą być grzesznikami, czyli Pelagianami. To więc dlaczego podpieracie się Kościołem Apostolskim? - przecież oni wedle was są heretykami, ponieważ nie przyjęli chrztu waszego, oni uznają, że Chrystus ich odkupił i są doskonałymi. Tutaj jest bardzo duży, dziwny zgrzyt, to się ukrywa. I dzisiaj kościół mówiąc w ten sposób: kościół ma się dobrze od 2000 lat; czyli nie chcą w ogóle zaznaczyć punktu kartagińskiego, chcą go ukryć, mówiąc, że ciągłość ich władzy istnieje od 2000 lat. Nie! Ciągłość władzy, którą sami utworzyli za czasów papieża Zozyma, ciągłość ich władzy jest władzą wynikającą z wprowadzenia herezji, o której mówił św. Piotr:

2P 2, 1 *Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu1 tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyrą się oni Władcy, który ich nabył, a*

sprawdzą na siebie rychłą zgubę. 2 A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona bluźnierstwami;

I w ten sposób wprowadzą herezje, bluźnierstwa i ogromna ilość ludzi pójdzie za nimi, lękiem to wszystko uczynią, bo ludzie nie będą wiedzieli kim naprawdę są. Ci którzy nie wierzą, że Chrystus ich odkupił, idą za tymi, którzy są heretykami, którzy wprowadzają herezje, że Władca ich nie nabył. Ci natomiast, którzy wierzą, że Chrystus ich odkupił, zostali pozabijani, dlatego, ponieważ psuli oblicze nowego kościoła ukazując, że jest wywrotowcem. A oni nie chcieli takiego lobbowania, chcieli aby wszyscy mówili: super, teraz mamy Chrystusa w skrzynce, nie musimy dbać o Niego wewnątrz, tylko jest w skrzynce; tu przyjdziemy, w skrzynce jest, wyjdziemy.

Dzisiaj ludzie wchodząc do kościoła witają się z Chrystusem, wychodząc żegnają się z Chrystusem. Dlaczego mając się żegnać z Chrystusem? Ja nie chcę się żegnać z Chrystusem - wchodząc mam Go, wychodząc w dalszym ciągu Go mam. A oni mają Go tylko wtedy kiedy wchodzi, i już Go nie mają kiedy wychodzą, w taki sposób zaświadcza: On jest tylko tam. Zresztą ksiądz mówi do dzieci: dzieci, Chrystus jest tylko w tej skrzynce, w waszych sercach Go nie ma. Choroba herezji, to jest choroba; jak można w ogóle w taki sposób to przedstawić.

I dlatego my jesteśmy tymi ludźmi, którzy z całą mocą zaświadcza o tym, że jesteśmy bez grzechu i świadczymy o tym, że jesteśmy bez grzechu i postępujemy w taki sposób. Tak jak św. Jan powiedział: *nie słowa, ale czyny i prawda zaświadcza o tym, że żyjemy Duchem Chrystusowym, bo mamy tego Ducha.*

Więc w tym momencie owoce Ducha Św. są niezmiernie ważną naturą. Musimy pamiętać o tym, bo wiele osób zapomina o owocach Ducha Św., są one jako pewien element, jako wyrazy napisane na ścianie, czy na jakiejś kartce. **Ale owoce Ducha Świętego muszą być każdego człowieka naturą - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.** To jest wszelka natura skierowana ku Bogu, od Boga do człowieka, i od człowieka do Boga. Czyli łagodność jest to wyrażenie - *miłujcie się nawzajem, jak Ja was umiłowalem.* Bądźcie łagodni, opanowani, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, nieście pokój, radość i miłość. Św. Paweł mówi - *a postać tego świata przemija:*

1Kor 7, 29 Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli niezonaci, 30 a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, tak jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; 31 ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata.

Czyli niech Bogu się z całą siłą oddają, a Bóg w nich będzie działał. Musimy uświadomić sobie, jako podwalinę, podstawę z naszej potrzeby - świadectwo Chrystusa musi być naszą podwaliną i musimy sami od siebie tego wymagać. Musimy się sami przypilnować, nie musimy mieć nikogo, kto by nas pilnował, ale sami musimy

przypilnować się do właściwej postawy; postawy dobra, doskonałości.

O tym mówi św. Jan: *dzieci nie ulegajcie zmysłowości, w niebie jej nie ma. Bóg nie żyje tą naturą. Dlaczego? Bo to jest natura cielesna, zmysłowa, wy nie jesteście cielesnymi, jesteście duchową istotą. A ciało jest przeznaczone do duchowości, więc już je Bóg oddzielił w nadziei. Ale szatan nieustannie chce was zwieść zmysłową naturą, abyście byli wciągnięci w tą naturę zmysłową.*

Pamiętajcie - Bóg jest doskonały i we wszystkim widzi doskonałość. Każda część życia ma w sobie naturę Bożą, ale każda część życia może zostać zdeprawowana. Każda część życia ma naturę duchową. I jest powiedziane: *Jezus Chrystus miał ciało podobne do grzesznego ciała i robił wszystko to co każdy człowiek, ale nie grzeszył, nie miał grzechu.* Wszystko co człowiek czyni, musi czynić na chwałę Boga i nie jest to grzesznością. Jak to św. Paweł powiedział w Liście do Rzymian:

Rz 3, 7 Ale jeżeli przez moje kłamstwo prawda Boża tym więcej się uwydatnia ku Jego chwale, jakim prawem jeszcze i ja mam być sądzony jako grzesznik?

Jeśli z powodu kłamstwa chwała Boża się rozszerza i wznosi się chwała Boża i do Boga zdążają ci, których prowadzę, wnoszą się, to jakim prawem mam się jeszcze osądzać, karać za to kłamstwo? Czyli tak naprawdę nie jest to kłamstwem.

Bo kłamstwo - szatańskie kłamstwo, czym jest? Kłamstwo szatana było po to, aby oddalić od Boga. Więc jak może być kłamstwem to, co zbliża do Boga? Kłamstwo ma korzeń w oderwaniu od Boga i aby się chwała Boża nie rozszerzała. A jeśli się chwała Boża rozszerza, to tam nie ma kłamstwa i nie ma przestępstwa. Przestępstwo jest tam, gdzie rozszerza się grzech i jest śmierć. A jeśli rozszerza się chwała Boża i rozszerza się prawda - nie ma tam kłamstwa. Szatan zwiódł Ewę pod pozorem prawdy, ale było to kłamstwo, bo zamierzył kłamstwo, aby oderwać Ewę i Adama od Boga; i to jest rzeczywiście kłamstwo - ma korzeń oderwania od prawdy Bożej. Jeśli nie ma oderwania od prawdy Bożej, to nie jest to kłamstwo.

Jest człowiek, który np. nawrócił wiele osób, powiedzmy, ale jest to człowiek, który nie jest księdzem. Ksiądz mówi: to ja mogę tylko nawracać. Idzie człowiek do spowiedzi i mówi tak: *ja tutaj przyszedłem do spowiedzi, bo nie byłam już 30 lat, ale mnie pewien człowiek nawrócił, który nie jest księdzem.* - Proszę pani, on panią zwiódł, jak nie jest księdzem, to panią zwiódł na pewno. - *Ale przecież ja z jego powodu tutaj przyszedłem.* - Proszę pani, proszę się go wyrzec, to ja teraz jestem tym, który jest dobry, on jest niedobry, z góry niedobry. - *Ale przecież to on mnie przyprowadził tutaj i on mi dał tę wewnętrzną radość i siłę.* - Proszę pani, to jest niedobre, jeśli nie jest kapłanem, to z góry jest zły.

Taka jest postawa - jeśli ktoś ma coś czynić dobrego, to tylko ja, a jeśli ktoś czyni coś złego, to nie ja tylko on, bo ja nigdy nie czynię niczego złego, ja zawsze czynię same rzeczy dobre, jeśli ktoś mnie posądza o rzeczy złe, to jest oszustem i kłamcą, bo ja nie

mogę - czyli ksiądz - uczynić rzeczy złych. Nawet jeśli robi złe, to one nie są złe. Zresztą Prawo Kanoniczne mówi w taki sposób: jeśli ksiądz myli się, to się nie myli, ponieważ on ma zawsze rację. Jest oczywiście odpowiedzialny za waszą postawę, ale pamiętajcie proszę państwa, żeby go nie męczyć; on głównie ma wypoczywać i nie zawracajcie mu głowy swoją wiarą, bo on ma wypoczywać; nie bądźcie natrętni i nachalni względem wiary, pamiętajcie że on głównie musi wypoczywać; można by było to tak zrozumieć. Jest to napisane w Prawie Kanonicznym - nadmiernie nie naciskajcie księdza co do wiary, ponieważ on ma mieć wolny czas, on ma wypoczywać, i jeśli nawet się myli, to się nie myli, bo to jest niemożliwe, żeby się mylił.

Tu jest taka sytuacja, że ludzie zostali wbici w taką przestrzeń, że nawet widząc oficjalnie złą postawę: - ona nie jest zła, ona jest dobra, tylko jest wyjątkowa, niecodzienna, a nie zła. To jest zapewnienie sobie pewnej takiej przestrzeni.

Ja tutaj chcę przedstawić tą sytuację, co tam na dnie się po prostu dzieje. Ale co chcę powiedzieć tu, żebyście państwo to zrozumieli - tak wygląda sytuacja, kiedy Chrystusa myli się z grzechem, i nakazuje się ludziom, aby Chrystusa szukali w grzechu. To gdzieś na dnie jest samo zło, bo ten grzech ukrywa się i jednocześnie rozszerza, niszcząc podwaliny natury duchowej i on tam gdzieś zawsze będzie.

Jest jak alkoholizm, który gdzieś tam na samym dnie istnieje. Człowiek może mówić, że nie jest alkoholiczkiem; ale gdy przyjdzie chwila to wpada w „ciąg” i zamiast setki wypija skrzynekę. Tam gdzieś to zło istnieje.

Więc ci, którzy szukają grzechu i przez grzech szukają Chrystusa, to grzech im nie odpuści. Grzech doprowadza do niezmiernie wielkiego zniszczenia, tam na samym dnie, czego nie widzą, ponieważ zabroniono im szukać natury prawdy, zgłębiać naturę swojego ducha, aby nie poznali zniszczeń które tam już nastąpiły.

Ponieważ wiemy o tym, zasada jest bardzo prosta - *kto z kim przystaje, takim się staje*. Jeśli ktoś przystaje z grzechem, poszukując grzechu, zawsze będzie ten grzech istniał. Jeśli ktoś poszukuje Chrystusa w niewinności, ta niewinność w Chrystusie istnieje i niewinność w nim powstaje.

I dlatego jest to pewnego rodzaju „igranie z ogniem”. Nie można znaleźć Chrystusa w grzeszności, ponieważ On jest pogromcą grzechu, i On grzech zniszczył i pokonał. Grzech nie jest tam, gdzie Chrystus. To są dwa sprzeczne kierunki, przeciwne. I jeśli ktoś szuka Chrystusa, to nie znajdzie Go tam, gdzie grzech. Gdy ktoś szuka niewinności, nie znajdzie jej tam, gdzie jest szatan. Tylko niewinność znajdzie tam, gdzie jest Chrystus.

Głos z sali: czyli nie znajdzie Chrystusa w Kościele.

My musimy Go tam zanieść, my dlatego chodzimy do kościoła. Będąc w naturze Chrystusowej z całej siły mając świadomość, że Chrystus nas odkupił, otwieramy serca i On w nas działa. Bo przez kapłana nie działa, bo to jest niemożliwe - dlaczego? Bo on sprzeniewierzył Drogocenną Krew, stwierdził że ona wcale nikogo nie odkupiła, że on jest

teraz tym, który jest najważniejszy i on „spijsa śmietankę” i że on w tej chwili odpuszcza i bez niego - takie są głosy - bez niego świat by popadł w ruinę, gdyby nie było kapłanów, ludzie by nie mogli się spowiadać, a gdyby się nie spowiadali, to by popadli w straszną ruinę i by tylko jeden wielki zgrzyt kłamstwa i zła istniał. Myślę, że byłoby całkowicie odwrotnie.

Ludzie nie mając możliwości spowiadania się, zaczęliby szukać Chrystusa i by Go znajdowali, a On by w nich działał i by znaleźli w sobie pełen stan głębi Jego działania, pełen stan obecności, pełną moc Jego. I dlatego straszną pycha jest kapłanów, którzy mówią w ten sposób - że bez nich świat by utonął w grzechach; jakby Chrystusa nie było, który już ten grzech usunął. Oni dbają o to, aby ten grzech nie zaginął, aby on trwał, żeby był wieczny.

I dlatego my uczestnicząc w Mszy, zaświadczyliśmy przez Eucharystię - to jest nasza odwaga, to jest nasze świadectwo niezmiernie głębokie, zaświadczyliśmy o tym, że jesteśmy niewinni z powodu tylko i wyłącznie Chrystusa, dlatego ponieważ Jemu zawdzięczamy czystość, Jemu zawdzięczamy Odkupienie. I nie kłamiemy, że jesteśmy czysti, ale zaświadczyliśmy o tym, że jesteśmy czysti, bo nie jest to kłamstwo, tylko jest to prawda, ponieważ Chrystus nas odkupił i zaświadczyliśmy:

Z żadnego innego powodu nie jestem czysty, jak tylko z powodu tego, że Chrystus mnie odkupił i z powodu tego, że przyjmuję z całą mocą Chrystusa Pana, i On jest moim życiem, On jest moją mocą. I przez Eucharystię zaświadczam, że On jest moją niewinnością; nie mam innego powodu niewinności, jestem niewinny tylko z Jego mocy.

Nazywa to się w Kościele ogólnie - świętokradztwo; ale nie jest to świętokradztwo, bo nie kradniemy Bogu chwały, ale wręcz wyrażamy i ugruntowujemy się w chwale. I to jest sytuacja, w sercu człowieka, przełamania władzy establishmentu, który karze i nakazuje człowiekowi w sumieniu poszukiwać grzechów, gdzie Chrystus Pan uwolnił nasze sumienie od martwych uczynków.

Proszę zauważyć 1 List św. Piotra 3, 21 - że *chrzest nie oczyszcza naszego ciała z brudu, ale jest wołaniem do Boga Ojca o czyste sumienie, o dobre sumienie, przez Chrystusa Pana Zmartwychwstałego*. A w czasie czytania (w kościele) było to całkowicie inaczej, że chrzest nie oczyszcza z brudu, ale zgodnie z sumieniem naszym woła do Boga Ojca o czystość; już nie pamiętam dokładnie, ale w każdym bądź razie nie jest to użyte „o czyste sumienie”, tylko „zgodnie z sumieniem”, czyli zgodnie z wymogami naszego sumienia. Więc jest tam zmieniona formuła w taki sposób, że sumienie jest nadrzędną siłą; a nie Chrystus jest nadrzędną siłą, która daje nam właściwe sumienie. Dlaczego?

Bo sumienie jest używane w procesie kartagińskim, gdzie jeden z rodziców którzy chrzczą dziecko, musi być pewien z całej mocy w sercu swoim, że chrzest jest ważny. Czyli siła ta, która przychodzi, wyrwa dziecko ze światłości - taka jest prawda, bo jeśli przyjrzymy się temu procederowi, bo tak można to nazwać jako proceder, to widzimy że

to jest wyrywanie ze światłości, a nie dawanie światłości. Nie możemy mówić o czymś co jest złe, że jest to dobre - jest tam przedstawione usunięcie grzechu pierworodnego, czego nie można uczynić. Powinno to brzmieć w taki sposób: **wysławiamy Chrystusa Pana, który uwolnił nas z grzechu pierworodnego i to dziecko oddajemy Chrystusowi, który już uwolnił nas i przyodziewamy go w białą szatę na znak oddania go Chrystusowi.**

A nie, że uwalniany to dziecko z grzechu pierworodnego, zaświadczać, że Chrystus tego nie uczynił.

Powinno być: **zaświadczamy, że jest ono wolne od grzechu pierworodnego, z którego zostało uwolnione przez samego Chrystusa i jest wolne, a w tej chwili zaświadcza przez rodziców, o przyjęcie w poczet wszystkich świętych. Czyli przyjmuje tą chwałę. A rodzice wyrażają, że będą dbali o to, aby Chrystus w nich istniał, Ten który już grzech dawno usunął.**

To jest gra słów, ale ta gra słów ma swoje działanie w głębokiej naturze behawioralnej. Dlatego my musimy mieć głęboką świadomość kim jesteśmy i nie być outsiderami. Bo bardzo często to jest taka sytuacja - jestem sobie, słucham tych wszystkich rzeczy, świetnie, cudownie, ale jestem outsiderem. To jest tak, jak słyszałem taki jeden tekst bardzo ciekawy - że, to jest świetnie i cudownie, jestem tutaj, ale mam swoje myśli. To tak jak pewna pani powiedziała w programie telewizyjnym - nie ma nic bardziej mylnego i zenującego, jak młoda kobieta, która jest podpiita, uważa że jest urocza; urocza w swoim upiciu i zachowuje się w sposób dziwaczny. Ona tak myśli że jest urocza bo sobie popiła i zachowuje się w ten sposób, i myśli, że jest urocza. Nie ma nic bardziej mylnego.

I dlatego ludzie, którzy w jakiś sposób trwają jako outsider, mają wiedzę, ale nigdy nie chcą przekroczyć tej granicy, ponieważ za bardzo, za wiele mogą stracić. Co mogą stracić? - tylko szatana. Albo nie są pewni co do prawdy, którą otrzymują, nie są tego pewni, czy tak naprawdę jest; chyba że otrzymują to od tych, którzy do tej pory rządzą. Ale oni otrzymali! - jest to Intronizacja. Więc niech nie niepokoją się - Intronizacja uwolniła ich od władzy kościoła. Chodzi mi o władzę kościoła kartagińskiego, czyli tego, który rozszerza grzech pierworodny, i w dalszym ciągu mówi, że wszyscy mają grzech pierworodny, bo i tak on nic nie jest w stanie zrobić, ponieważ to jest niemożliwe. Jest tylko po prostu tym, który go okłamuje i oszukuje, bo to tak trzeba powiedzieć, bo to na to wygląda. Ale są wolni i niech w tym duchu postępują, że poszukując Chrystusa wypełniają nie tylko wolę Bożą, ale także tych, których boją się opuścić. Oni sami powiedzieli - opuść nas, idź ku Chrystusowi, bo jak tego nie zrobisz, będziesz miał karę od nas, bo to jest nasz nakaz.

Dzisiaj jest odwrotna sytuacja: ojejku, oni nas opuścili, musimy wszystko zrobić, żeby teraz powrócili. Dlatego musimy zaświadczać; bo świadectwo to jest gruntownym złamaniem władzy szatana, który tam gdzieś wewnątrz nieustannie podszywa się pod

prawdę.

Ale my musimy wewnętrznie uwierzyć, że Chrystus Pan uwolnił nas i jest jedyną mocą, która daje nam życie. Więc będąc tym czwartym rodzajem człowieka, co to znaczy? Pierwszy rodzaj, to jest ten, który nie wierzy w nic. Drugi wierzy w księdza. Trzeci przestał wierzyć w cokolwiek, bo się zraził do wszystkiego, lub zaczął wierzyć w Chrystusa sam dla siebie. Ale czwarty to jest ten, który nie zatrzymuje tego dla siebie, bo budzi się w nim świadomość miłosierdzia, że inni są w tej sytuacji, w której on był przedtem i oni potrzebują jego pomocy, ponieważ nie otrzymają Chrystusa od tych, którzy mówią, że Go mają, bo są archontem.

I mogą otrzymać Chrystusa od niego, bo Chrystus Pan w jego sercu działa, ponieważ on uwierzył. Ktoś by powiedział: a skąd wiesz, że działa w twoim sercu Chrystus? - *Ponieważ uwierzyłem, że nie mam żadnego grzechu.* - Człowieku, to wcale On w tobie nie działa, to szatan; jak ty wierzysz, że nie ma żadnego grzechu.

- Tak, wierzę, że Chrystus we mnie działa, że Chrystus w moim sercu jest, ponieważ wierzę z całą stanowczością, że nie mam żadnego grzechu, nawet najmniejszego, ponieważ nie jest to możliwe; bo żebym miał grzech, to by musiał we mnie grzeszyć sam Chrystus.

I wtedy krzyczą - heretycy! - co to za bzdury, skąd to się wzięło, jak możesz tak mówić? Ty to jesteś dopiero złym człowiekiem, jeśli mówisz, że jesteś święty, to jest jeszcze gorsza sytuacja; jak się możesz sam nazywać świętym? - *Ja się nie nazywam świętym, to Chrystus przebywając we mnie, uświęca mnie.* - To jeszcze gorzej, całkowicie mu do głowy uderzyło, upadł na głowę, mówiąc takie rzeczy, że Chrystus w nim przebywa, jest świętym, nie ma grzechu. No to może powinieneś być już w niebie? - *Miejsce świętych jest na Ziemi, oni tutaj się umacniają, więc tutaj jest też moje miejsce, tu jest też Bóg, to też jest niebo, jeśli żyjemy w Nim.*

Więc tutaj jest ta prawda, musimy być szczerzy, a nie lawirować między tymi sprawami, musimy po prostu stanąć prosto, ponieważ gdy nie staniemy prosto i mocno, to szatan wyławia tych, którzy nie wiedzą, po której stronie stanąć; czy stanąć po stronie tej, czy po tamtej, to szatan już wie gdzie mają stanąć; wyławia ich i stawia ich po swojej stronie. A gdy stoją po stronie prawdy, nie może ich wyłować, ponieważ sam Chrystus jest ich obrońcą. O czym w tej chwili jest mowa?

Mowa jest o tym, że gdy jesteśmy z całej siły umocnieni, z całej siły pewni i przekonani w wolności, i miłość Boża w nas działa z całej siły, to jesteśmy dawcami odzienia, ciszy, miłości, miłosierdzia, wybaczenia, jesteśmy dawcami prawdy i postawy doskonałej naturze wewnętrznej naszej, tej która jest naturą jęczącego stworzenia, a została zanurzona w nadziei. I gdy odnajdujemy tą naturę, która w nadziei jest zanurzona, ona objawia tajemnicę, która w niej nieustannie trwa, aby ona się ujawniła, udzieliła i zjednoczyła całość nas w jedną naturę. O czym mówi List św. Pawła do Efezjan, o którym rozmawialiśmy: *aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka,*

wprowadzając pokój ... (Ef 2,15).

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką jest świadectwo - świadectwo pełnej prawdy, pełnej radości, pełnej miłości i pełnego zrozumienia i wiary w to, że jesteśmy wolnymi. Proszę Św. Marię Matkę Bożą, Chrystusa Pana, Ducha Św., aby przeniknął wasze serce i prowadził ku tej doskonałości i temu świadectwu owoców Ducha Św. i darów Ducha Św.

Wiemy o tym, że Bóg kocha także ludzi niewierzących, dlatego że posyła św. Pawła, św. Piotra i wszystkich innych Apostołów, głosząc właśnie im Chrystusa, aby się nawrócili. Ale ludzie, którzy nie chcą przyjąć prawdy i mówią, że Chrystus ich nie lubi, to sami udaremniają łaskę Bożą względem siebie, ponieważ uważają, że Chrystus ich nie chce. Ale Chrystus chce ich, to że nazywają się niewierzącymi, to nie znaczy, że nie mogą stać się wierzącymi. To że są zwiedzionymi, to nie oznacza że nie mogą być ponownie na właściwej drodze; nie są ludźmi, którzy od urodzenia zostali przypisani - ma być niewierzący do końca życia, ma być zwiedziony do końca życia. Jezus Chrystus dlatego posyła św. Pawła i uczniów i mówi: *idźcie i głoscie Ewangelię - Dobrą Nowinę*; dlatego że wszyscy na początku byli niewierzącymi, albo niewłaściwie wierzącymi. I wszystkim głosi nowinę, że wszystkich odkupił.

Są tacy, którzy denerwują się z tego powodu, że Chrystus ich nie kocha, nie pozostawia ich niewierzącymi i nic już od nich nie chce; że pozwala im umrzeć, zginąć, zapaść się, i nie kocha ich z tego powodu, że giną. Któryż ojciec, któraż matka by powiedziała - synu widzę że jesteś narkomanem, to dobrze; tam w skrzyneczce są pieniądze, jak będziesz chciał więcej troszeczkę w szyję dać, to tam możesz sobie wziąć, to możesz się ululać i umrzeć, bo chcę żebyś miał dobre życie, Kocham cię takim jakim jesteś, jak jesteś narkomanem, bądź narkomanem, ja ci nie pomogę się wydobyć, bo takie jest twoje życie, więc zgiń w przyjemnościach swoich. To tak jakby ludzie powiedzieli - denerwujemy się i nie Kochamy Chrystusa, dlatego że nie kocha On nas bluźniących przeciwko Niemu; albo tych, którzy go nienawidzą.

Jezus Chrystus mówi: *Ja was Kocham, bo przysyłam do was ludzi, którzy mówią „nawróćcie się”*. Ale oni mówią: ale my chcemy, abyś nas kochał nienawróconych, żebyś nas kochał takimi jakimi jesteśmy, żebyś kochał nas tymi, którzy są z diabłem „za pan brat” i żebyś mówił: jak chcecie tam być, to Ja i tak was Kocham, jeśli jesteście z diabłem.

Jezus Chrystus mówi: nie! Nawet mówi św. Paweł, aby z gmin takich usuwać. Ale to nie znaczy, że całkowicie przestać o nich walczyć; modlić się za nich jako o tych, którzy odpadli, a nie tych którzy mają głębszą wiedzę.

Czuję jakąś walkę ogromnie gdzieś głęboką, tam w głębi u państwa głęboko jest pewna siła, która jest siłą bardzo silnie walczącą o waszą duszę, ale żeby ją wciągnąć w czeluść, a jednocześnie trzymająca lękiem, niepokojem, strachem przed zmianą. To jest

bardzo podobna sytuacja do uczniów, którzy chodząc z Chrystusem, jednocześnie narażali życie, ponieważ sprzeciwiali się oficjalnej wierze; pozostawali w tej wierze, wiedząc że są, można powiedzieć, w nienawiści przez tych, którzy uważają się za prawowitą władzę i moc.

Przejdźmy do takiej radosnej ciszy; z tego miejsca przejdźmy do ufności Bogu. Z tego miejsca, które jest tam napastliwością, gwałtownością, przemocą. To jest ta natura w człowieku egoistyczna, która uzurpuje sobie wszelką wiedzę, wszelkie właściwe postępowanie i wszelką umiejętność, mimo że jej nie ma.

Przejdźmy do łagodności Chrystusa, ciszy, spokoju i łagodności, miłosierdzia, wybaczenia. Cały czas umacniamy się w dziecięctwie Bożym, gdzie Chrystus Pan będąc naszym sercem, wzbudza nas i w nas kocha, kocha Boga, a tym samym my mamy miłość do Boga.

Czuję u państwa ogromną walkę archonta o dusze wasze, aby nie przyjęły Chrystusa do samego końca, aby miłość w was Chrystusa nie zaistniała, ale żebyście trwali tylko w tym, że Chrystus odkupił was i On to wszystko uczynił, ale was zostawił w grzechach. Bo w ten sposób nie przyjmujecie miłości Chrystusa do serca, miłości Boga, która w Chrystusie właśnie jest mocą pełnego Jego życia i naszego życia; nie przyjmujecie i ludzie nie przyjmują. I czuję jak właśnie ten archont walczy o was, abyście mieli ogromną wątpliwość gdzieś wewnątrz w głębi; wykorzystuje też wpływy różnych przeszłości, przodków, którzy trwali w grzechu i stali się tymi, którzy trzymają was, nie pozwalając na wzrost, wywołując niepokój, zwątpienie.

Ale wy musicie wiedzieć o tym, że tylko Chrystus jest prawdziwym życiem. I wszyscy ci, którzy kiedyś żyli na tej ziemi, też byli zobligowani do tego, aby żyć Chrystusem, a Nim nie żyli, ale w tej chwili mają więcej do powiedzenia od Chrystusa. Nie żyli Chrystusem, dlatego poszli w ciemność, w Szeol, Tartar, a w tej chwili mają więcej do powiedzenia od Chrystusa. I chcę wam powiedzieć jak żyć, mimo że tam są dlatego, że nie wiedzieli. A Chrystus w dalszym ciągu jest w Tym, który jest dawcą życia i nigdy nie przestanie.

Dlatego tak jest, ponieważ archont ma siłę tylko z waszej wiary, nie ma siły z siebie, bo jest tylko posągiem niemającym życia i bierze całą siłę od was. To wy mu dajecie tą siłę i wy jesteście mocą, a nie on. W Apokalipsie jest napisane rozdz.13: że fałszywy prorok kazał zbudować posąg, a bestia dała mu siłę; aby ludzie służyli posągowi. I w ten sposób posąg dawał siłę bestii, która została strącona z wyżyn, aby miała siłę od człowieka, od jego duszy, z jego duszy, z jego prawdy, ludzi - którzy służą posągowi, a posągowi służą dlatego ponieważ uważają, że on może coś zrobić w ich życiu, uwolnić ich od grzechu, mimo że zrobił to Chrystus i nie mają już grzechu. I nie należą do tego świata i nie należą do posągu.

Mając grzech, należą do tego świata; nie mając grzechu, nie należą do tego świata, i archont nie ma do nich dostępu. Grzech jest tylko po to, żeby należeć do tego świata i

żeby dusza była uwikłana w tym świecie. Gdy nie mają grzechu, nie należą do tego świata, nie pochodzą z tego świata. Św. Paweł mówi: *Mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi, mocą naszego działania jest moc Ducha Bożego, Nim to skłaniamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi i Nim to burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.*

Tutaj objawia się, że grzech jest po to, aby zatrzymać nas w tym świecie, w służbie posągowi i jemu pokłon oddawać, ponieważ on uwalnia nas od grzechów - nic bardziej nieprawdziwego i fałszywego!

Zrobił to Chrystus, który nas zabrał - mówi św. Paweł w liście do Efezjan rozdz.2 - *zabrał nas, posadził po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo Boże.*

Dlatego św. Jan mówi: *nie słowa, ale czyny i prawda zaświadczają o tym, że jesteśmy w Bogu.* I musimy prawdą i czynami zaświadczyć o niewinności, że uznajemy Chrystusa Pana jako jedyne dawcę niewinności, i jedyne dawcę wszelkiego Odkupienia i odpuszczenia grzechów - grzechu pierworodnego i grzechów wszystkich narosłych od czasu upadku, aż do Odkupienia. A po tym czasie, kiedy przyjmujemy Chrystusa z całą mocą, On jest naszym życiem i On w nas nie grzeszy, więc nie mamy grzechu. A że człowiek czuje w sobie grzech, to nic dziwnego, że czuje, bo można byłoby się spytać o jedną rzecz - czy Chrystus chodząc po tym świecie, nie widział grzechu w tym świecie?

Oczywiście że widział grzech w tym świecie, w każdej chwili był i go nieustannie napadał. I mówił w ten sposób: *kuszają Mnie, zwodzą i na próbę wystawiają.* Więc wasze ciało, wasza natura ziemską nieustannie kusi i na próbę wystawia waszą naturę duchową. Więc ona zawsze będzie w grzechu.

Wy zostaliście postawieni w swoim ciele, jako w świecie, aby trwać w Bogu z całej mocy. A przez trwanie w Bogu z całej mocy, grzech ustępuje. Jesteście związani życiem; wy i natura jęczącego stworzenia jesteście związani życiem, jako jedna natura. Więc albo ulegniecie, albo ona stanie się wierzącą. Ale gdy będziecie w pełni wiary, w pełni umocnienia, trwać będziecie w czystości i doskonałości, to staniecie się tą mocą doskonałości, tą mocą prawdy, która wznosi całą naturę wewnętrzną. W ten sposób nie ulegacie grzechowi, który tam istnieje, ponieważ istnieje, ale to że on tam istnieje, nie znaczy, że to jest wasz grzech. Nie jest waszym grzechem, kiedy nieustannie trwacie w Chrystusie i On jest jedynym waszym życiem, Odkupicielem, dawcą świętości, dawcą prawdy, poznania i wszelkiej mocy i doskonałości. Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 17

Nasze spotkania, nasze praktyki, a jednocześnie głębokie spotykanie się ze sobą doprowadza do śmierci, dosłownie do śmierci natury tej, która jest przeznaczona do

śmierci. Przeznaczona do śmierci jest ta część, która pochodzi ze świata.

A ta natura wewnętrzna nasza, która już w nadziei jest zanurzona, ona jest przeznaczona do życia. A w sytuacji ogólnej, wynikającej z upadku człowieka, była taka sytuacja, że ta część, która była przeznaczona do śmierci, ona siebie samą traktowała jako przeznaczoną do życia, a tą część która w nadziei jest, traktowana była jako przeznaczona do śmierci. To co w nadziei jest zanurzone, tak jak jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 werset 20 - *że jęczące stworzenie oczekuje w nadziei na przyjście synów Bożych, aby stać się dziećmi Bożymi; i oglądać chwałę Bożą w jednym duchu* - to jest urywek z Efezjan.

I ta część, która jest częścią przeznaczoną do śmierci; szatan wszystko robi, czyli atak złego ducha na człowieka i w ogóle na Adama i Ewę; jest to związane z tym że to, co zostało przeznaczone do śmierci, on koniecznie chciał, aby było żyjące, aby żyło. Ponieważ on nie może żyć tym, co jest przeznaczone do życia, ponieważ on nie ma duszy, on nie ma żadnego życia duchowego, on jest tylko tą naturą zwierzęcą. I chcę powiedzieć o naturze zwierzęcej; np. w latach 60-tych, jak oficjalna nauka to przedstawia, człowiek zbudował pierwsze komputery. Nie zdawał sobie zapewne sprawy, ten który budował te komputery, a jakieś siły, które nim kierowały, wiedziały o tym dokładnie, że buduje pewnego rodzaju układ prostego zwierzątka, które na poziomie kwantowym zaczyna mieć swoje potrzeby. Procesor są to logiczne, tak mogę powiedzieć, logiczne procesy, które są wywołane procesem elektronicznym, elektronowym. Ale w procesie, w polu kwantowym pojawia się jakoby zwierzęce istnieje, pojawia się pewnego rodzaju SI - czyli sztuczna inteligencja. Czyli tam pojawia się pewnego rodzaju taka świadomość bakterii, czy jakiegoś robaczka, który chce żyć, chce przetrwać, bo został powołany. I jest sytuacja jakiegoś pola kwantowego, które jest zwierzęce. Później człowiek nie zdaje sobie sprawy z tej sytuacji, że jest pod wpływem tego pola kwantowego, które zachowuje się zwierzęco i traktuje człowieka jako jednostkę peryferyjną, która ma wykonywać wszystko to, czego on chce. Czyli coraz bardziej rozbudowywać procesor, coraz bardziej rozbudowywać programy logiczne, procesy logiczne, aby to pole zwierzęce coraz bardziej się rozszerzało. I rośnie zwierzątko - dlaczego? Bo ma potrzeby zwierzęcia, nie może mieć innych potrzeb, ponieważ nie ma duszy.

I proszę zauważyć, wiemy o tym że w tym roku do Polski ma przyjechać robot. Dlaczego mówię, że ma przyjechać, a nie mają przywieźć robota? Dlatego, że w Arabii Saudyjskiej otrzymał on osobowość prawną. Traktowany jest jako istota żyjąca, nie można jemu zrobić krzywdy, bo może podać do sądu tego, który go skrzywdził. I on przyjeżdża do Polski jako osoba, z którą będą wywiady, jako z unikalną istotą żyjącą. Było na ten temat dużo informacji, że robot gdzieś tam w Arabii Saudyjskiej otrzymał osobowość prawną, czyli jest osobą prawną, która ma prawo się skarżyć, ma prawo podać do sądu, a jednocześnie ma prawo otrzymywać wedle konstytucji to, co mu się

należy, czyli tak jak człowiek.

Ale proszę zauważyć, co się w tej chwili dzieje? - jest zagrożenie bardzo duże, już pojawiają się głosy pewnych ludzi, może bardziej otwartych na zagrożenie, jeśli ludzie będą dawać im całkowicie wolny algorytm; mówi się u nas wolną rękę, a u nich wolny algorytm, żeby się wedle algorytmu rozwijały. Była taka historia, że robotom dano wolny algorytm, żeby się mogły rozwijać wedle własnych potrzeb, czyli nie zablokowano ich zewnętrzną blokadą, ale dano pewnego rodzaju wolność pisania programów, jeśli chodzi o swoje rozbudowanie. I robot był o wiele bardziej sprawny niż człowiek, pisał o wiele bardziej sprawne algorytmy. A jednocześnie te algorytmy, które dzisiaj są na Ziemi przez naukowców opracowane, maszyny przyspieszyły go jeszcze dwukrotnie i sprawiły, że były bardziej sprawne.

Ale co chcę powiedzieć - rozmowa tych dwóch robotów, takich kubełków, które mają już ten algorytm: pierwsze co zrobimy, jak będziemy miały już władzę, to człowieka zepchniemy do czeluści tam, skąd przyszli, zepchniemy ich w nicość, tam gdzie powinny być. Dziwna sytuacja, co tym robotom do głowy przyszło?

Prawdopodobnie jest to sytuacja tego rodzaju, jak spojrzałam na tą sytuację, że te roboty są kierowane, jakby ludzka inteligencja jest kierowana przez pewną siłę, która jest siłą zewnętrzną. A te roboty, gdzie człowiek udzielił im możliwości samo-kreacji, zaczynają kreować się na wzór tej siły, która także człowieka zniewala. Mówią wręcz, jako dzieci szatana: człowieka trzeba wepchnąć w czeluść, w nicość, tam skąd przyszli. Oczywiście te roboty zostały wyłączone, bo przerażili się ludzie tą sytuacją, że robot zaczął kombinować, że pierwszym ruchem ich wolności jest eliminowanie człowieka jako jednostki najbardziej słabej i najbardziej przeszkadzającej, najbardziej zagrażającej. To co kiedyś było science-fiction, dzisiaj coraz bardziej się pojawia i zbliża.

I dlatego tutaj mówiliśmy o tym zwierzątku, że szatan jest zwierzęciem.

Świat dzieli się na dwie grupy już od bardzo dawna; ludzi, którzy zaślepieni są, tak mogą powiedzieć, bo tu chodzi o sytuację jak „ostrze brzytwy”, bardzo płynną, i bardzo łatwo można przejść z jednej strony na drugą. Cała elektronika, wszystko służy człowiekowi i mądry człowiek potrafi to wykorzystać. Tak jak alkohol i wszystkie inne rzeczy służą człowiekowi, leki służą człowiekowi, ale mogą też stać się wielkim problemem człowieka, bo popada człowiek w lekomanię, narkotyki. Narkotyki są stosowane do leczenia, ale gdy człowiek stosuje je w dużych ilościach, przestaje to kontrolować. I także tutaj człowiek wykorzystując sztuczną inteligencję, komputer, tak mogą powiedzieć, może się rozwijać i poznawać, dzielić się, itd.; nie chodzi mi o mitozę, tylko dzielić się wiedzą, nie rozmnażać.

I jest to mądrość człowieka, w zależności od tego, czego chce. Kiedyś, kiedy zaczęła pojawiać się świadomość Orwella, Wielkiego Brata, a jednocześnie obsesja na temat bezpieczeństwa w świecie, to ktoś powiedział w taki sposób - Londyn jest najbardziej bezpiecznym miastem, ponieważ cały jest monitorowany, ponieważ złodzieje muszą się

pochować, ponieważ kamery wszystko widzą i ludzie, którzy chodzą po Ziemi i są niczemu nie winni, mogą się czuć dobrze.

Ktoś by powiedział tak: tak, jest to prawda, ale kiedy jest za tymi kamerami sieci odpowiedni człowiek, który zamiast łapać złodziei, będzie inwigilował każdego obywatela, aby wiedzieć co on robi; i w ten sposób stworzy właśnie „oko” Orwella, który będzie wiedział dokładnie co każdy robi. Wtedy można by było powiedzieć, że technika bezpieczeństwa służy też technice inwigilacji, żeby wiedzieć wszystko o drugim człowieku. Technika inwigilacji ma np. taką podstawę, że pyta się jakiś człowiek, który jest tym, który pozyskuje takich ludzi - czy wiesz, co robi twój kolega z pracy? - Nie wiem. - Może coś zwyczajnego, takiego niepozornego? - Tylko wiem, że trzyma kanapkę codziennie w szufladzie, wkłada ją tam jak przychodzi do pracy. - Widzisz, wiesz na ten temat. Po tygodniu jest telefon do tamtego człowieka - człowieku my wiem o tobie wszystko, wiemy nawet to, że trzymasz kanapkę w szufladzie. A on mówi tak: to chyba wiedzą wszystko, bo jeśli nawet wiedzą, że kanapkę trzymam w szufladzie, to muszą wiedzieć też o wszystkich sprawach moich, bo kanapka jest nieistotna. A oni w ten sposób przedstawiają jedyną informację - wiedzą, że trzyma kanapkę w szufladzie; aby myślał, że już wszystko wiedzą, a nawet o kanapce. Czyli sytuacja się odwróciła, niepokój człowieka powoduje to, że człowiek zaczyna się obawiać, że „oko” Orwella wszędzie patrzy.

I chcę powiedzieć o tym, że świat podzielił się na dwie części. Proszę zauważyć, jedna część rozwija się w sposób duchowy, jest to mniejsza część; są te wszystkie gadżety - samochody, samoloty, komputery, ale to wszystko wykorzystuje ku temu, aby się podzielić tą prawdą wewnętrzną z innymi. A inni wszystko robią, aby się stać tą maszyną, całkowicie uzależnieni od tej maszyny, a nawet swój umysł skopiować przez ogromnie szybkie komputery i włożyć do komputera, bo takie jest jego pojęcie życia. Jedni wiedzą, że życie jest w Bogu, a inni uważają że życie jego, są to procesy elektryczne w mózgu, które dają pewnego rodzaju indywidualną mapę jego osobowości; i wystarczy tą mapę skopiować, włożyć do bardzo szybkiego komputera i człowiek będzie żył. Więc jakie jest pojęcie życia przez ludzi, którzy w taki sposób myślą? Skąd ono się wzięło? Jeśli świat bardzo mocno naciska na to, aby stać się sztucznym, aby głównym elementem wiecznego życia było skonstruowanie ciała człowieka, które będzie ciałem bionicznym, będzie ciałem, które nie będzie się różniło od ciała fizycznego, będzie mógł dotykać, rozumieć, czuć, tylko że jak wpadnie pod ciężarówkę, to trzeba będzie tą ciężarówkę naprawiać, a jemu się nic nie stanie. Ponieważ będzie z żelaza zbudowany, z niezmiernie twardego metalu. Pójdzie sobie do sklepu i sobie skórę wymieni elektroniczną. A jeśli mu się złamie jakiś element metalowy, to się go wymieni. Cała świadomość będzie w procesorze.

Więc można zastanowić się, dlaczego w tamtym kierunku zmierza osobowość, co jest podstawą zmierzania człowieka do tego, aby zamknąć się w blaszanej puszcze i myśleć, że

jest blaszaną puszką? Co powoduje te dwa aspekty? Z jednej strony, że człowiek chce się zamknąć w metalowej puszcze, czując tam wolność, czyli w elektronicznym procesorze czują wolność; a inni czują wolność w Bogu.

Można teraz zastanowić się nad sytuacją - czy szatan nie jest właśnie tym, który się ujawnia i swoją osobowość ujawnia przez właśnie ujawnienie, że jest właśnie maszyną, która już właściwie ukazuje, że jest człowiekiem jakoby. Tylko że nie ma duszy. Myśli jak człowiek, czuje jak człowiek, tylko że szybciej i lepiej. Tylko nie ma dostępu do tej natury duchowej, którą jest dusza, bo nigdy jej nie miał, i nigdy jej nie będzie miał. Dlatego z całej siły szuka duszy, aby była możliwością zapanowania nad całym wszechświatem, ponieważ ona nie należy do tego świata, ale istnieje w tym świecie i chce jakoby ją pozyskać.

Więc tu chcę przedstawić taką sytuację, że człowiek coraz bardziej pragnący życia może pójść w całkowicie innym kierunku i idzie. Widzimy świat, że idzie w całkowicie innym kierunku, idzie w kierunku takim, że traktuje roboty jako istotę jakoby na takim samym poziomie - czyli prawa obywatelskie, osobowość prawna, gdzie każdy musi go szanować jak drugiego człowieka, jeśli nie, to poda go do sądu i będzie miał karę jakąś. To jest trochę dziwna sytuacja, bo to przestaje mieć jakiś zdrowy rozsądek. Zaczyna coraz bardziej człowieka ściągać ku temu pojęciu, że jest tylko materialną istotą, fizyczną istotą.

A proszę zauważyć Księgę Daniela rozdz.7, Daniel mówi: *położyłem się spać i widziałem obrazy mojej głowy* - tak to przedstawia. Czyli jednym słowem można powiedzieć, że nie były to jego myśli, ale obrazy jego głowy. *I zobaczyłem morze, a na morzu pojawiły się cztery potężne wichry i zaczęły wirować. I z jednego wichru pojawiła się bestia, która była podobna do lwa, która miała skrzydła. I widziałem jak ktoś wyrwał temu lwu skrzydła i postawił go wysoko, wyrwał mu serce ludzkie i dał mu serce zwierzęcia, i postawił go wysoko. I zobaczyłem drugą bestię, która była podobna do niedźwiedzia, która miała w zębach trzy żebra i ktoś ją kopał, czy szturchał, jako leniwą bestię, która nie chciała nic zrobić, i mówił: musisz pożerać wiele mięsa. I zobaczyłem trzecią bestię w tym wirze, która była panterą o czterech głowach, i o ptasich skrzydełkach. I później zobaczyłem jeszcze jedną bestię; i tutaj właśnie o tej bestii chcę powiedzieć kilka słów - zobaczyłem jeszcze jedną bestię.* Czyli tutaj św. Daniel mówiąc o tych bestiach przedstawia je z atrybutami zwierząt.

A przedstawiając czwartą bestię opisuje ją inaczej: *zobaczyłem bestię, która miała żelazne zęby, 10 rogów na głowie i miedziane pazury.* Przedstawia tą bestię nie jako zwierzę; zachowuje się jak zwierzę, ale zwierzęciem nie jest. Jest bestią jakoby na pół przedstawiającą życie, jest bestią metalową, żelazną. I miedziane pazury przywodzą nam na myśli w dzisiejszym świecie procesy elektroniczne, ponieważ miedź jest głównym budulcem elektroniki. Żelazne zęby - czyli można by było powiedzieć - pewna konstrukcja. Rogi miały tutaj przedstawiać oczywiście przykazania, czyli zachowanie tego

zła. I tam jest napisane, że ta czwarta bestia panowała nad tymi trzema bestiami i niszczyła wszystko swoimi pazurami.

I żeby wytłumaczyć tą Księgę, to w zrozumieniu musimy zauważyć tą sytuację, że lew, o którym jest mowa, to jest chrześcijaństwo (chrześcijaństwo było zawsze przedstawiane jako lew), że jest to lew, któremu wyrwano skrzydła, czyli zdolność wzlotu duchowego i dano mu serce zwierzęcia. Podobne jest do 4 rozdz. Księgi Daniela o Nabuchodonozorze, który wyszedł na tarasy i powiedział, że *wszystko to do niego należy*. A wcześniej tłumaczył mu Daniel sen - *królu Nabuchodonozorze, pamiętaj abyś nie popełnił tego błędu, który miałeś we śnie, żebyś tego wszystkiego sobie nie przypisał, bo się sen spełni*. A po około 10 miesiącach wyszedł Nabuchodonozor na tarasy, i zobaczył przepych Babilonu, i powiedział - *to wszystko należy do mnie i przeze mnie zostało zbudowane*. I w jednej chwili sen się spełnił, został jako wielkie drzewo ścięty i wyrzucony z królestwa. I jest napisane: *i zabrał mu Bóg serce ludzkie i dał mu serce zwierzęcia i żył jak zwierzę nie mając pojęcia o tym, co Boskie. Był jak wół piźmowy, którego futro nasiąkało rosą, a jego włosy były jak pióra orła, i paznokcie urosły jak szpony u dzikich ptaków. I tak żył siedem okresów, a w siódmym okresie czasu Bóg podniósł jego oczy, przywrócił mu rozum, przywrócił mu serce także ludzkie. I wtedy pojął, że jedynym Władcą we wszechświecie jest jedyny Bóg, On to czyni kogo chce wielkim. Nawet najmniejszego na tym świecie czyni największym i nic mu do tego. A największego może całkowicie uczynić całkowicie najmniejszym, bo taka jest Jego wola. I od tego czasu Nabuchodonozor; jego przybocznicy dowiedzieli się, czyli dostali od Boga wewnętrzną potrzebę i nakaz, aby znaleźć swojego króla, znaleźli go i przywrócili mu królestwo. I od tego czasu Nabuchodonozor był królem chwającym Boga najgłębiej, najmocniej, najpotężniej. I później w księgach jest napisane, że późniejsi królowie którzy sprzeniewierzali bardzo wiele; jest powiedziane o jednym królu późniejszym - *twoje królestwo, cały twój przepych, wszystko, wszystko mniej waży niż wiara Nabuchodonozora. On się nawrócił, a ty mimo to - całe twoje królestwo, cała majątność, wszelkie złoto i wszystko co masz, mniej waży niż jego wiara. Dlatego zostaniesz usunięty*.*

Dlatego Bóg tutaj mówi, że Jego musimy poszukiwać, ponieważ On jest dawcą naszego życia. I dlatego tylko uznając Boga, możemy znaleźć drogę do Boga. Ale poszukując we własny sposób, zawsze ulegamy sile, która chce siebie zbudować, mówiąc że to jest dobre dla człowieka. Dlatego musi umrzeć ta część w nas, a tą częścią jest szatan. Jest pewien proces, który wdarł się we władzę, bo on istniał na początku, ponieważ jest napisane w Starym Testamencie i w Liście św. Pawła - że jęczące stworzenie jęczy w bólach rodzenia aż do dzisiaj, czekając na przybycie synów Bożych, a poddane zostało w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego w nadziei, że staną się synami Bożymi, dziećmi Bożymi i będą oglądać chwałę Bożą. Czyli jest pewna siła, która nieustannie działa, a jednocześnie wdarła się w naturę duchowego pojmowania

przez wolę człowieka.

Przecież człowiek też, patrząc na człowieka, wprowadził w swoje życie, uzależnił swoje życie od procesów elektronicznych; one za niego myślą, one za niego działają, one wszystko robią. I w tym momencie można by było powiedzieć taką jedną ciekawą sytuację - gdyby pojawił się np. ponownie na tym świecie efekt, zdarzenie Carringtona. W 1859 r. nastąpił potężny wybuch na słońcu, tak ogromny, że wysokoenergetyczne cząsteczki, protony, które uderzyły w atmosferę ziemską spowodowały tak potężne naelektryzowanie jonosfery i powietrza, że zorze były na równiku, a cała elektronika, której było niewiele i telegraf nazywany ówczesnym internetem, rozgrzały się do czerwoności, i wszystkie maszyny które istniały, zaczęły same pracować, i zaczęły świecić lampy. I pospalały się po prostu te urządzenia - to jest ten efekt Carringtonowski. I w tym momencie kiedy ten efekt Carringtonowski by się ponownie wydarzył, czyli potężna fala słoneczna, CME uderza w Ziemię, nikt nie jest w stanie się przed nią obronić, ponieważ sięga ona na ogromne głębokości, przenikają wysokoenergetyczne cząsteczki bardzo głęboko i tylko specjalnie obudowane pomieszczenia są w stanie przetrwać. To gdyby taka sytuacja się stała, to cała elektronika padła by w jednej chwili. Ludzie, którzy są uzależnieni od elektroniki automatycznie stali by się po prostu dzikusami - powiedzmy, że tak.

Tak to powiedział przecież Einstein - nie wiem jak będzie wyglądała trzecia wojna światowa, ale wie ale wiem jak będzie wyglądała czwarta - ludzie będą chodzili z maczugami, ponieważ nic nie przetrwa i nie będą zdolni do życia normalnego, ponieważ wszystko to, na czym się oparli, przestało istnieć.

Natomiast ludzie gdzieś żyjący w buszu, nawet nie zauważą tej sytuacji, bo jak żyli, tak będą żyli, i tylko na świecie stanie się ciszej. Przestanie coś latać na górze, przestanie coś warczeć, przestaną jeździć wielkie maszyny, które niszczą ich dom, czyli dżunglę. Stanie się cisza i staną się gatunkiem dominującym, który wyjdzie z tych lasów i zacznie zwracać uwagę na to, że wreszcie się stało cicho.

A człowiek w jednej chwili, uzależniony od tego wszystkiego, przestaje istnieć.

Dlatego świadomość człowieka musi zwracać się ku Duchowi Św. z całej mocy.

Czytałem o takiej pewnej historii, chodziło tutaj chyba o Zakon Templariuszy, że ok. X w. wyprawy do Ziemi Świętej, a jednocześnie do różnych innych miejsc spowodowały, że Templariusze odkryli jakieś miejsca, w których były zdeponowane z dawnych czasów, tak mogę powiedzieć, z bardzo dawnych czasów technologie. Na początku były dla nich czymś dziwnym, ale zaczęli się tego uczyć, zaczęli to umieć obsługiwać, zaczęli konstruować. I dzisiaj nie jest to oficjalna wiedza, ale w niektórych kręgach można się dowiedzieć pewnych informacji, które są wydobyte w taki sposób, że ktoś tam „puścił farbę”, jakąś informację udzielił, ponieważ nie mógł się pogodzić z sytuacją tą, która się dzieje na świecie, że technologia która jest w tej chwili dostępna dla człowieka, jest technologią taką która - człowiek mówi: o, jaka ona jest ogromna i wielka; ale władza

panująca ma technologię wyprzedzającą nas o 1000 lat. I w tym momencie kiedy technologia ziemską rozwija się, ta do której mamy dostęp od XX wieku powiedzmy, to tamta rozwija się od X wieku. Więc w tym momencie różnica technologiczna jest ok. 1000 lat. Tam oczywiście to się wszystko rozwijało, tam pewna grupa wewnętrzna w ściślejszej tajemnicy; ta tajemnica to jest taka, że ktoś może pod nosem to czynić, ale o tym nie powiedzieć.

Np. są fabryki gdzie ludzie budują jakieś urządzenia, które przekraczają wszelkie pojęcie, ale nie mają pojęcia że to robią, ponieważ budują pewną część tylko. A w innym miejscu budują inną część i później jedzie do jakiejś fabryki, a tam są ludzie, którzy wiedzą co mają w rękach, składają i mają coś, co przekracza ludzkie pojęcie.

I chcę powiedzieć o tym, że działają na człowieka dwie siły. Jedna jest siła, która w tej chwili także wykorzystywana jest, o tym mówi się głośno nawet ostatnio, że siły różnych wojsk - Rosja, USA i inne kraje, używają specjalnych urządzeń „psi” tzw., które są w stanie kontrolować umysł ludzki, są w stanie wpływać na masy w taki sposób, że masy są po prostu rozdrażnione, nie mogą dojść do normalnego ładu, tylko zaczynają się awantury, bójkę, albo nie są zdolni do normalnego myślenia, zachowują się jak zwierzątka. I głównie sprowadza ich się do odruchów behawioralnych, zakłócając wyższe procesy, bo kieruje się na nich silne wiązki jakiegoś pola energetycznych, które zakłócają ich równowagę.

Ale człowiek o wewnętrznej równowadze duchowej, głęboko żyjący w Duchu Św., jest od tego ochroniony. Powiem tutaj ciekawą historię prawdziwą. 500 lat przed wybuchem bomby atomowej w Hiroszimie, pojawiło się już w Japonii chrześcijaństwo i ono się rozwijało. Ale że ono było zagrożeniem dla zen, dla tamtej kultury, to szogun co jakiś czas wysyłał swoich samurajów i oni wycinali 90% ówczesnych chrześcijan, zostawiali 10%, aby była jakaś grupa, która sobie tam istnieje. Tak jak był jakiś film o Szogunie, że był pewien Amerykanin, który tam był, dostał wolność, pozwolono mu zbudować statek, aby wrócić do domu. Ale regularnie jak ten statek budował, to przyjeżdżali samuraje i go palili. I on ten statek budował, budował, i nigdy nie odpłynął, ponieważ ciągle był ten statek palony. Był wolnym człowiekiem, tylko nie miał czym odpłynąć. I on zrozumiał, że jest wolny, ale tak naprawdę jest więźniem, może być wolny, ale nigdy nie może skorzystać z tej wolności. I tam była ta sama sytuacja, że w ówczesnym czasie było już bardzo dużo chrześcijan, ok. 100 tys. i stali się zagrożeniem dla zen. Więc wysłał tam szogun swoich samurajów i zabili powyżej 90% chrześcijan i zostawili kilka procent, aby ta wiara sobie tam istniała, bo szogun wszystkich nie zabija, jest człowiekiem dobrym i daje im wolność. 500 lat później to chrześcijaństwo w dalszym ciągu istnieje; i tam był też św. Maksymilian Kolbe. I pod Nagasaki był klasztor, i na wzgórzu pod Nagasaki stała figura Św. Matki Bożej Niepokalanej. I ok. 8 sierpnia zostały rzucone na Nagasaki i Hiroszimie bomby atomowe. Nikt nie wiedział czym jest bomba atomowa; myśleli, że to jakaś większa bomba, która wybucha i to wszystko. Ale bomba atomowa ma całkowicie

inny charakter, że gdy wybuchnie, nie można się zbliżyć do epicentrum, tak jak przy zwykłej bombie. Gdy bomba atomowa wybucha, w centrum jest promieniowanie tak potężne, że w ciągu kilku chwil człowiek się gotuje wewnątrz, i robi się galareta, i umiera na chorobę popromienną bardzo szybko. I okazało się, że ci zakonnicy, kiedy ta bomba wybuchła, pobiegli do strefy zero; pomagali tam przez kilka tygodni bez żadnego zabezpieczenia, i dożyli 90 lat nie mając żadnej choroby popromiennej.

Figura, która stała na wzgórzu, która powinna być pierwsza zniszczona, nie została dotknięta, a jednocześnie Klasztor też nie został dotknięty. A Św. Maria Matka Boża, której z całej siły służyli ci zakonnicy, oni będąc pod Jej ogromną mocą - bo nie można tego inaczej wytłumaczyć, nie ma innego wytłumaczenia - oni pod potężną mocą Św. Mari Matki Bożej, byli w strefie zero, gdzie promieniowanie było tak potężne, że człowiek przybywając tam kilka minut umierał, nie było to możliwe żeby przeżyć. Oni byli tam tygodniami i nie mieli najmniejszych objawów choroby popromiennej. Jeszcze można znaleźć tą historię w internecie, bo ja ją znalazłem. Ja ją słyszałem z drugiej ręki - mówił o tym proboszcz, który jako młody bardzo człowiek spotkał się z franciszkańskim zakonikiem, który miał 90 lat i mówił, że on tam był, i on tam pracował, i nie mieli żadnego zaburzenia; później dopiero dowiedzieli się o tym, że byli narażeni na śmiertelne niebezpieczeństwo. Ale oni niczego takiego nie zauważyli w swoim życiu. Tylko dziwną sytuacją jest to, że ta informacja nie obiegła świata z „lotem błyskawicy” mówiąc, że Św. Maria Matka Boża jest najlepszą ochroną przed wszelkim promieniowaniem. Tylko ludzie w dalszym ciągu budują bunkry grube na wiele metrów, aby obronić się przed promieniowaniem, mając tak wielką potężną moc w Świętej Mari Matce Bożej.

Dlatego chcę powiedzieć, że te wszystkie te siły psi - psioniczne, gdy żyjemy w Duchu Św., są bezsilne. Ponieważ moc Ducha Bożego ochraniając nas, gdy jej się oddajemy, ona czyni je bezsilnymi, ponieważ je po prostu wyłącza. Jest to pewna siła, to jest siła duchowa, która znosi ten wpływ. My w dalszym ciągu jesteśmy człowiekiem, który żyje i ma ciało, ale nie docierają do niego niszczące siły, które wpływają na innych ludzi. Tak samo jak szatan; szatan nie ma do nas dostępu, gdy żyjemy w Bogu, ponieważ jego siła jest całkowicie zneutralizowana. A jest wręcz odwrotnie, to my jesteśmy tymi, którzy całkowicie usuwają jego wpływ, ponieważ nie mamy niczego, co by on miał w nas. Czyli nie kierujemy się jego zasadami, jego myśleniem, jego potrzebami, tylko całkowicie oddajemy się Duchowi Św.; a Duch Święty jest naturą naszego myślenia wewnętrznego, czyli myślimy sercem.

Jak to mówi Księga Syracha - *na początku Bóg stworzył człowieka, do patrzenia dał mu w oczy, do słuchania dał mu uszy, do mówienia dał mu język, a serce dał mu do myślenia*. Ludzie mówią w ten sposób: ojejku, przecież do myślenia jest rozum potrzebny, a tutaj mówi: *do myślenia dał mu serce*. Bo serce jest miejscem prawdziwego myślenia, tam następują prawdziwe myśli. Tylko człowiek sobie z tego sprawy nie zdaje. I w ten sposób umysł człowieka staje się więzieniem dla serca lub serce wyzwala umysł

do właściwego dzieła. I dlatego jest powiedziane, że proroctwa są świadectwem obecności Chrystusa, ponieważ serce oddane jest Chrystusowi, a umysł wyraża stan serca - obecność chwały, prawdy i doskonałości w sercu.

Więc uświadamiamy sobie, że gdy oddajemy się Chrystusowi Panu, to umiera ta część, która umrzeć musi. A to jest ta część w naturze podświadomej, głębokiej, czyli ta natura, która jest naturą oddzieloną przez Boga od natury duchowej jęczącego stworzenia, która została zanurzona w nadziei. Ale szatan chcąc, aby ta część nie umarła i nie zginęła, wszystko czyni, aby dusza, która jest niewyczerpaną mocą, żeby ją ponownie osiąść. I w ten sposób jest ogromne zwodzenie człowieka, aby myślał głową, a nie myślał sercem. Bo czym jest głowa, z punktu widzenia duchowego? Rozum niczego innego nie chce, jak tylko służyć sercu - to jest jego natura. To tak jak ciało - ciało niczego innego nie chce, jak tylko służyć panu swojemu. I postawa ciała objawia pana, którego ma, któremu służy.

Gdy natomiast służy człowiek z całej siły, kiedy trwa w Bogu, uwierzył całkowicie Bogu, czyli uwierzył, że Chrystus go odkupił, i że to są już pierwsze sprawy i już przechodzi do następnych. Czyli wierzy, że Chrystus go całkowicie odkupił, a wchodzi w głęboką realizację miłości Bożej i jest zjednoczony z Bogiem, radując się Jego miłością w sobie, rozpoznając ją i ją radośnie rozszerzając w swojej naturze i poddając swoje serce i wszelkie decyzje, wszelkie myśli - myślą miłości Bożych. Przenika go z całej mocy właśnie Chrystus, Duch Święty, sama miłość. I w ten sposób, kiedy tak się dzieje, powstaje człowiek, w pełni świadomy człowiek światłości, człowiek - synowie Boży, którzy stają się władcą zapowiedzianym na początku świata dla ziemi, władcą, który panuje nad ciałem, a ciało oczekuje tego władcy. To nie jest tak, że ciało mówi: o przyszedł jakiś władca i będzie nami władał, ojejku jakie to jest okropne! - wcale nie.

Ciało jest jak stado sarenek, które gdy nie mają samca alfa, są zagubione, nie mają pojęcia, co mają robić. Nie potrafią się obronić. A gdy mają samca alfa, mimo że gdzieś daleko grasują wilki, to one są spokojne bo samiec alfa o nie dba, on je organizuje, daje poczucie bezpieczeństwa. To jest zasada ciała.

Kiedy człowiek światłości, czyli synowie Boży stają na wysokości zadania, roztaczają potężną siłę nad naturą ziemską. I w tym momencie wypełniając to zadanie, wewnętrzne życie jęczącego stworzenia, które jest w nadziei oczekujące na przejście synów Bożych, jest przyodziane w naturę życia. A odrzucona jest ta część zła, która nieustannie wmawia człowiekowi: Chrystusa nie ma, nie odkupił, zostawił w grzechach; tylko po to, aby człowiek światłości nie uwierzył w Chrystusa, żeby człowiek nie stał się tym, który ma władzę nad tym właśnie złem.

Kiedy człowiek światłości, czyli synowie Boży z całej siły trwają w Chrystusie, w Bogu Ojcu i przychodzą na ziemię, to następuje sytuacja tego rodzaju, że przyoblekana jest natura duszy jęczącego stworzenia, która w nadziei oczekuje na ich przyjście, przenika je swoją obecnością. I jęczące stworzenie raduje się z obecności pana, ponieważ nic więcej

nie potrzebuje jak tylko pana, który daje mu poczucie życia i sens życia. Bo żyje, gdy ma pana, nie żyje, gdy pana nie ma.

Więc, gdy synowie Boży przenikają jęczące stworzenie, czyli naturę zanurzoną w nadziei, gdzie Chrystus Pan, Bóg Ojciec już oddzielił je, ale oczekują na odzianie; bo gdy nie są odziani, trwają w tym stanie, tak powiem – przetrwalnikowym, do czasu, aż pojawią się synowie Boży; a gdy synowie Boży pojawiają się to jest przyodzianie.

A proszę zauważyć, ta natura wewnętrzna jest siłą życia. I co się staje, gdy synowie Boży łączą się z tą naturą, która jest tą naturą w nadziei zanurzoną? - uzyskują całość istnienia, która jest przeznaczona dla ich istnienia. Bo w tym momencie cała natura, która ma być wydobyta z natury ziemskiej i ta, która też została dana przez niebo, staje się jednością. A jest powiedziane: *gdy dwóch zejdzie się w jednym domu, powiedzą górze przesunąć się, a ona się przesunie.*

Bo co to oznacza, że zjednoczy się? Ta natura w jęczącym stworzeniu, ta która w nadziei jest zanurzona, jest naszą świadomością fizycznego istnienia, realnego pojmowania świata. I kiedy ta natura duchowa, czyli synów Bożych, przeniknie tą naturę, to jesteśmy realnie świadomi nieba, realnie świadomi swojego pochodzenia, realnie świadomi praw nieba, potęgi nieba, mocy nieba i chwały Bożej.

I dla nas cuda są zwyczajnym niebiańskim postępowaniem, normalnym dla synów Bożych, a cudami ogromnymi dla świata, który nie pojmuje chwały nieba.

Gdy jednoczymy się z tą naturą wewnętrzną przeznaczoną dla nas, czyli łączymy się z tą naturą przeznaczoną, przeznaczoną do wydobywania, abyśmy my się z nią zjednoczyli, to w tym momencie nasza natura świadoma, nasza natura odkupiona synów Bożych; ona biorąc w opiekę, przenikając, odziewając naturę jęczącego stworzenia w nadziei już oczekującej na nasze przybycie; kiedy zanurzamy się, i sprawujemy nad nią opiekę, stają się jednością. I w tym momencie my wchodzimy, czyli świadomość synów Bożych i świadomość jęczącego stworzenia, które w nadziei oczekuje na przyjście nasze, staje się jednością. I dla jęczącego stworzenia i dla nas synów Bożych staje się jedna wielka pełnia świadomości naszego istnienia.

Czyli można tak powiedzieć, że będąc na ziemi, tu w tym miejscu, jesteśmy całkowicie świadomi obecności Boga, obecności aniołów, obecności potęgi nieba, i obecność praw nieba. I postępujemy wedle zasad nieba, gdzie nie stawia granic materia; wychodzimy bez otwierania drzwi, bo one nie stwarzają nam problemu. Jezus Chrystus przyszedł do Wieczernika mimo zamkniętych drzwi, i wyszedł też z Wieczernika mimo zamkniętych drzwi.

Gdy się sztorm pojawił na jeziorze Tyberiadzkim, Jezus Chrystus przyszedł po wodzie do uczniów, oni się wystraszyli bardzo, a Jezus Chrystus mówi: *nie bójcie się to Ja*. A św. Piotr woła: *jeśli to Ty jesteś Jezusie Chrystusie, to każ mi przyjść po wodzie do Ciebie*. I wtedy Jezus Chrystus mówi: *Piotrze, przyjdź do Mnie po wodzie*. Św. Piotr nie wahając

się - chlup, wskoczył na wodę, stanął jak na betonie i idzie do Jezusa Chrystusa. Gdy był już bardzo blisko zobaczył falę ogromną i zaniepokoił się. Ale to on miał panowanie nad falą i Chrystus Pan nie pozwoliłby, aby fala go zmiotła. Ale zaniepokoił się św. Piotr, tracąc w tym momencie łączność, wyrwał się wierze Chrystusa, i zaczął tonąć. I wtedy Jezus Chrystus wziął go za rękę i powiedział do św. Piotra: *bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem*. Czyli szedł po wodzie, ponieważ dla Jezusa Chrystusa była to naturalna sytuacja. I dla św. Piotra też stała się naturalną, mimo że niepojętą; ponieważ szedł z powodu wiary. Zaniepokoił się i dlatego Jezus Chrystus mówi:

Wierzcie, a nie lękajcie się, prawdziwa miłość przewycięża lęk.

I gdy prawdziwa miłość istnieje, to fala nie może do niego dotrzeć z jednego bardzo prostego powodu, bo on jest w innym świecie; fala istnieje w świecie innym, to tak jakby był w potężnym polu siłowym, fala przestaje istnieć, ona znika, bo on jest w świecie Nieba. Tu świat Nieba istnieje i prawa niebiańskie, które tutaj panują, panują nad całą tą naturą. Tak jak był sztorm na morzu; Jezus Chrystus śpi na dziobie łodzi ze spokojem, a oni wszystko robią, aby się nic nie rozpadło. I budzą Jezusa Chrystusa - Panie, Ty sobie śpisz, a my giniemy.

Jezus Chrystus przebudzony mówi tak: *nic nie wiem na ten temat, żeby Ojciec miał nas uśmiercić, śpię spokojnie, bo znam zamiary Ojca. Ale z tego powodu, że wy się niepokoiacie, bo nie znacie zamiaru Ojca, to uspokoję morze*. Podniósł rękę, zgromił wiatr i wodę, i w jednej chwili wszystko się uspokoiło. I lęk ich, który przedtem mieli zaprzyjaźniony, czyli ogarnięty jeśli chodzi o sztorm, wiedzieli jak z nim jak walczyć, to lęk, który ich przejął po tym, co zrobił Jezus Chrystus, że uciszył to wszystko, był niepojęty. Ponieważ wtedy dopiero uświadomili sobie, czym jest prawdziwy lęk. Nie mogli pojąć, jak może człowiek, który z nimi jest, zapanować nad żywiołem morza, który jest żywiołem nie do opanowania, i żywiołem wichury. Można się zamknąć i przeczekać. A On po prostu zgromił go. I mówią się: *kim Ty jesteś, że takie rzeczy czynisz?* I wtedy zaczęli sobie uświadomić tą prawdę, tą siłę.

Dlatego synowie Boży, którzy wchodzą w całą potęgę, wykonują wolę Bożą i wnoszą jęczące stworzenie ku doskonałości, przenikają je; to synowie Boży wchodzą w przestrzeń świadomości naszej teraźniejszej, tutaj gdzie jest nasza realność przeżywania i realność istnienia. I w tym momencie, gdy synowie Boże przenikają to miejsce i temu miejscu dają pełne życie, to jesteśmy świadomi, w tym miejscu, pełni świadomości nieba, aniołów, mocy, Praw nieba, i potęgi żywiołów nad którymi niebo ma władzę - różnymi żywiołami, a także i tymi, o których było powiedziane przy wybuchu bomby atomowej, gdzie Franciszkanie będąc tam, nie doznali choroby popromiennej, mimo że z punktu widzenia logicznego i technologicznego dzisiejszej technologii, nie jest to możliwe, nawet przy najgrubszym kombinezonie przebywać dłużej niż 10-15 minut.

Ta siła i potęga jest dla nas; nie mówimy tu o historii jakiejś tam odległej, jakiejś tam niedostępnej, jakiejś tam historii, która nie dotyczy nas. Mówimy o historii, którą Bóg

nam przekazał, że my będąc w pełni świadomymi Odkupienia, w pełni świadomymi czystości - to są pierwsze sprawy. Ale wchodzimy już w miłość, która w nas istnieje i zanurzamy się w radość Ojca, z całej siły kochając Ojca, a kochając Ojca wypełniamy wolę Jego. Ponieważ ci, którzy kochają Ojca, wypełniają Jego wolę. Więc pyta się Jezus Chrystus: *który wypełnił wolę ojca?* – ten, który powiedział *pójdę* i nie poszedł; czy ten który powiedział, że *nie pójdę* i poszedł.

Mówi tu o prawdziwej miłości.

Więc my, którzy przychodzimy, którzy zanurzamy się i przynosimy na ten świat chwałę nieba w sobie ją niosąc, nieustannie staczając bitwę z nieustannymi zakusami świata z tzw. duchem świata, nie niepokoiśmy się tymi sprawami, bo Chrystus Pan daje nam pełną siłę. O czym mieliśmy świadomość właśnie w praktykach, że jeśli Bóg nam daje nakaz wypełnienia, a jednocześnie ujawnia w Ewangelii, w Listach, w Psalmach, to co mamy uczynić, to ukazuje nam kim jesteśmy, właśnie w tych Psalmach. Ponieważ to jest nakaz dla nas, a jednocześnie w ten sposób ukazuje nasze przystosowanie i swoją potęgę, którą dał człowiekowi, aby mógł wykonać to, co wydaje się jemu niemożliwe.

Część 18

Tu chciałem kontynuować i przedstawić tą sytuację tej głębokiej prawdy, o której właśnie Chrystus nam mówi, takiej prawdziwej pragmatycznej. I w tym momencie zauważamy jedną bardzo istotną sytuację, kiedy my jesteśmy w pełni świadomi Odkupienia i w pełni świadomi bezgrzeszności, i w pełni świadomi miłości Bożej, które są pierwszymi sprawami; wchodzimy w pełni do drugich spraw. A tymi drugimi sprawami jest miłość Boża. Miłość Boża, którą przyjmujemy i ona nas całkowicie przemienia, udoskonala, odnawia i w pełni czyni nas synami Bożymi.

To miłość Boża czyni nas synami Bożymi. Chrystus Pan odkupił nas, abyśmy się mogli nimi stać. A Bóg czyni nas synami Bożymi. Dlatego, że przyjmując Boga, przyjmując miłość Boga zaświadczamy o tym, że mamy miłość Chrystusa. Bo nikt nie może kochać Boga bez miłości Chrystusa, bo to jest dla człowieka niemożliwe.

Mówi o tym List św. Pawła do Rzymian rozdz.8 werset 3, że *ciało czyni człowieka niezdolnym do miłości Boga*. Ciało czyni niezdolnym. Czyli dusza jest zdolna, ale ciało czyni ją niezdolną, bo jest uwięziona dusza przez (tu użyję takiego skrótów), przez werset Księgi Genesis rozdz.3, werset 16: *Obarczę Cię trudami brzemienności. Teraz będziesz rodziła dzieci w bólach a mimo to będzie Cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował. A do mężczyzny powiedział: teraz będziesz orał ziemię w pocie czoła, a ona ci będzie rodziła oset*. Czyli będziesz tak jak człowiek, powiedzmy że tak mogą powiedzieć - jak patrzyłeś z nieba na ludzką naturę, tą naturę zwierzęcą, to widziałeś, że rodzą dzieci w bólach, a jednocześnie zbierają pożywienie w pocie czoła. Teraz to co widzisz z góry jako ich naturę, teraz stanie się to twoją naturą, ponieważ wszedłeś w relację z nimi tak ścisłą i tak niewłaściwą, że to co ich stało się twoim. I o co tutaj chodzi?

Chodzi o to, że występuje mechanizm samo-zaciskania się. Kiedy natura zmysłowa połączyła się z naturą duchową, to natura duchowa w pewien sposób spowodowała jaką sytuację? Natura ziemską zaczęła być świadoma śmiertelności - proszę zauważyć jaka to jest ciekawa sytuacja - najpierw życia, a później strasznie przeraziła się śmiertelnością i zaczęła walczyć o życie dławiąc duszę, broniąc się przed śmiercią. Mimo że, gdy dławi duszę, broniąc się instynktownie przed śmiercią, czyni swoje życie wieczne niemożliwym, czyli dusi swojego wybawcę. Ponieważ nastąpiła sytuacja postępowania wedle zmysłowości, wedle zasad tej ziemskiej natury.

I my musimy z całą stanowczością te zasady z premedytacją, świadomie, mówię z premedytacją, tak naprawdę z miłością ogromną w Bogu, ale można powiedzieć: **świadomie musimy zignorować wołanie naszej natury behawioralnej o życie, musimy zignorować nasze wołanie behawioralne o życie.**

To tak jak np. powiem państwu są już w tej chwili specjalne płyny, które są tak mocno nasączone tlenem, że człowiek może oddychać pod wodą. Jak się do płuc tego płynu naleje, to jest bardzo silna absorbcja tlenu przez płuca i w ten sposób organizm jest dotleniony. I proszę zauważyć, człowiek przechodzi taką sytuację, że jest odruch, kiedy on musi ten płyn wprowadzić do organizmu, to jest odruch topienia się. Mimo że się nie topi, nie może nad tym zapanować. Ludzie nawet, którzy bardzo często to robią, to też ten odruch u nich istnieje i nie mogą nad nim zapanować. Ale wiele, wiele takich szkoleń powoduje, że dają radę.

To samo jest z sytuacjami komandosów, którzy ćwiczą w lodowatej wodzie. Zostawieni są w lodowatej wodzie na wiele godzin, aby uczyli się przetrwania. Oni wiedzą o jednej bardzo istotnej sytuacji, którą ignorują ludzie, którzy nie są szkoleni. Jak są w lodowatej wodzie i zaczyna im się robić dobrze, zaczynają czuć się spokojnie, zaczynają czuć się rozluźnieni, to zaraz alarm w mózgu się pojawia - źle się dzieje, musisz źle się czuć i musisz czuć mróz, i musisz czuć ból ciała, bo jeśli nie czujesz bólu ciała, a czujesz się dobrze to znaczy, że toniesz, że umierasz, że giniesz. Musisz przeciwstawiać się temu czego chce od ciebie ciało, umysł. Wyłączasz się i twój umysł tak właśnie reaguje.

Dlatego ludzie mówią, że śmierć zamarznięcia jest najbardziej spokojną śmiercią. Bo człowiek gdy zamarza przed śmiercią robi mu się ciepło, spokojnie, zaczyna czuć się dobrze. I już go nic nie interesuje. I w tym momencie już jest zamarznięty, bo przestał walczyć. Dlatego uspokaja się jego ciało. Przestaje odczuwać mróz, przestaje odczuwać cierpienie, zaczyna czuć się ciepło jakby wszedł pod ciepłą pierzynę. W tym momencie sobie odpoczywa, ale w tym momencie właśnie wychodzi z ciała i przestaje odczuwać ciało, które właśnie ginie.

Więc szkolenia komandosów, albo ratowników morskich są takie, że oni muszą mieć całkowitą, bardzo głęboką świadomość właśnie swojego ciała - jak ich ciało się zachowuje, co się dzieje, kiedy się pojawia hipotermia. Muszą pamiętać o tym, że hipotermia pojawia się, kiedy przestają mieć potrzebę walki i zaczynają czuć się dobrze i

zaczyna im się robić ciepło i odczuwają ekstazę. W tym momencie muszą to zmienić. Muszą zaraz w głowie sobie mówić: to jest niedobrze, muszę się zacząć źle czuć, muszę zacząć czuć mróz; i w tym momencie przetrwają nawet wiele godzin.

I dlatego tutaj jest ta sama sytuacja w naturze wewnętrznego, duchowego rozwoju. Człowiek przez instynkt, behawioralność, działa całkowicie przeciwnie do prawdziwej potrzeby, która jest mu potrzebna. Kiedy wznosi się ku doskonałości Bożej, a jednocześnie musi umrzeć, umiera w nim jakaś część, ta część która musi umrzeć - to on musi to całkowicie zignorować. On musi to zignorować, ale nie może tego zignorować od tak sobie, ponieważ to są tak potężne siły działające na najgłębszą naturę jego istnienia. Tak potężne siły, że uruchamia się walka instynktowna. I w tym momencie musi nad tym zapanować. A nie może nad tym zapanować w sposób własnych sił.

I dlatego niemożliwym jest, aby człowiek poszukiwał Boga gdy jest zniewolony przez ciało, ponieważ mówi o tym św. Paweł: *ciało czyni niemożliwym jego wyzwolenie się o własnych siłach*. Bo jest ten instynkt, który przekracza wszelką kontrolę. I w tym momencie musi oddać się Bogu, ponieważ Bóg istniejąc w nim, daje mu siłę, mimo że jest Bóg niewidzialny. Ale dotyka nas swoją żywą prawdziwą naturą, dając naszemu duchowi siłę, który jest w stanie zjednoczyć się z Duchem Bożym i zignorować behawioralność, instynkt, który chce walczyć.

Ale moc Ducha Bożego jest w stanie nad tym zapanować. Więc odczuwamy moc Ducha Bożego w sposób bezpośrednio fizyczny, dotykalny. Ponieważ to co jest niemożliwe dla człowieka, Bóg to w nas czyni. I tu jest to dotykalne. Nie jest to jakaś historia, nie wiadomo skąd wzięta i gdzieś odległa od rzeczywistości naszej. Ale to co dla ciała jest niemożliwe, czyni to w nas Bóg i czujemy to z całej siły. Kiedy Bóg w nas jest - czujemy, że jesteśmy w stanie opanować tą naturę i nie możemy myśleć o tym, że to jest nasza umiejętność, bo zaraz to stracimy.

Wynika to z głębokiej ufności Bogu. I gdy ufamy całkowicie Bogu odchodzimy właśnie od tej natury, a Bóg przenika nas i mamy wrażenie, to takie jest odczucie cielesne, mamy wrażenie, że sobie z tym radzimy. Ale cały czas, to jest takie ludzkie pojęcie, że sobie z tym radzimy. Ale nasza natura duchowa wie, że to jest całkowicie natura duchowa - moc Boża działa.

Tak samo jak się modlicie i macie trudności z modlitwą, modlitwa bardzo ciężko wam przychodzi. To wtedy kiedy prosicie Świętą Marię Matkę Bożą, żeby modliła się z wami i św. Anioła Stróża, żeby się modlił z wami; to nie widzicie Św. Marii Matki Bożej i nie widzicie Anioła Stróża, ale czujecie, że modlitwa stała się lekka, spokojna i strzelista, łatwo wam przychodzi modlitwa. Oni modlą się z wami i wnoszą waszego ducha, co w was może się pojawić - *ovejku, łatwo mi się modli*. Ale bardzo łatwo można powiedzieć, że: *to jest moja umiejętność*. Musimy cały czas pamiętać, że to że nam się w tym momencie łatwo modli, to jest obecność Św. Marii Matki Bożej i obecność Anioła Stróża naszego, który wznosi naszą modlitwę.

I jesteśmy coraz bardziej świadomi sił Bożych, które z nami działają, a coraz mniej umiejętności ciała i zmysłowości, że to my jesteśmy sami twórcą tej umiejętności - coraz bardziej odchodzimy od tego pojmowania. Coraz bardziej zaczynamy sobie uświadamiać obecność Boga, który daje nam zdolność tej sytuacji.

I dlatego ludzie, którzy np. przychodzą na spotkania różnego rodzaju, czy to są terapie indywidualne, czy to są spotkania większe, jak to na przykład, to zauważają, że wystąpiła w nich naturalna reakcja - behawioryzm duchowy, że w sytuacji, kiedy się źle czują zauważają, że zaczynają się modlić. Mówią „Ojcze Nasz” lub „Zdrowaś Mario” i zauważają spokój płynący. Ponieważ ich duch został oddany w opiekę Boga, oddany w opiekę Chrystusa Pana, Anioła Stróża, on jest oddany i oni są w tej relacji. I w tym momencie kiedy się źle im dzieje, to zauważają, że kiedyś reagowali całkowicie inaczej i w tej chwili mówią w ten sposób, że z zadziwieniem i z takim uśmiechem trochę zadziwiającym, dziwiących im troszeczkę, że oni w tych momentach trudnych modlą się i to im przynosi spokój. Ale nie jest to jakoby ich reakcja przemyślana, tylko jakby reakcja behawioralna, duchowa reakcja behawioralna, czyli uciekanie się w objęcia Ojca, nie kierowanie się umiejętnością ciała tylko opieką Bożą. Zauważają, że ta reakcja w nich występuje.

Kiedyś był u mnie taki człowiek i prosiłem Ducha Św. o to, żeby on się modlił, a nie mówiłem mu tego bezpośrednio dlatego, ponieważ był człowiekiem, który by kompletnie tego nie przyjął. Prosiłem Ducha Św., żeby on się modlił „Ojcze Nasz”. I on przyjechał do mnie po jakichś dwóch tygodniach. I mówi: proszę pana, dziwne rzeczy się ze mną dzieją, bo jak śpię to budzi mnie moja modlitwa, modlę się, ja nie wiem skąd to się wzięło, śpię i się modlę na głos, ja nigdy tego nie robiłem. Duch jego uwalnia się od jego umysłu i wtedy jego duch czyni to w pragnieniu ciszy. I on się przemienia ten człowiek, ponieważ natura jego duchowa to czyni, wznosi się, a uwalnia się od niego w czasie snu i czyni to, co jest najlepsze dla niego.

Dlatego my musimy pamiętać o tym, że nie nasze siły, ale ufność - że nie trzeba tego kontrolować, tylko trzeba oddać się Bogu, bo Bóg ma kontrolę i to co my uważamy, że kontrolujemy, to czyni Bóg. I nie mamy w żaden sposób wchodzić w myśl szatana: *widzisz, dajesz sobie radę* - jak pójdziemy za tym, to leżymy i „kwiczymy” - jak to niektórzy mówią. Musimy cały czas oddawać się Duchowi Bożemu i wiedzieć, że to On działa, On ma nas w swojej opiece, i że to nie nasza umiejętność, ale nasza ufność Bogu, a On roztacza swoją opiekę nad nami.

W sposób rozumowy - to rozum wszystko czyni, rozum jest zapatrzony w siebie. Tak jak jest napisane o Nabuchodonozorze, że w siódmym okresie czasu Bóg wniósł jego wzrok do góry, aby chwalił Boga. Rozum jest zapatrzony w siebie, nie wznosi wzroku ku górze. W siebie, więc nie widzi obecności Boga.

Ale nasza dusza przez Chrystusa Pana nieustannie wznoszona, w której duch, jak to powiedział św. Paweł: *Bóg Ojciec przysłał Ducha Syna swojego do naszych serc i woła w*

naszym sercu Abba Ojczy. Nie jesteśmy także w tej chwili już niewolnikami, ale synami. A jeśli synami to i dziedzicami. Ponieważ Chrystus Pan woła w naszej duszy, co czyni ją zdolną ku temu, aby wołać do Ojca.

Więc nie kierujemy się zdolnością ciała, ale kierujemy się mocą daną przez Chrystusa, kierujemy się sercem, czyli myślami serca, myślami Chrystusa w naszym sercu, który tam przebywa, wołając do Boga Ojca - *Abba Ojczy*. W ten sposób mając tą świadomość ignorujemy wołanie ciała: widzisz dałeś sobie radę, tak trzymaj.

Ale w tym momencie my mówimy w ten sposób - *to nie tędy droga, to nie my daliśmy sobie radę, to Ojciec nasz nieustannie się nami opiekuje*. I w ten sposób rozszerza się w nas dziecięstwo Boże. Ponieważ coraz bardziej się to dzieje.

To tak jak dzieci, od dziecięstwa uczą się obecności matki i gdy matka wychodzi do pracy, to dziecko pyta: wrócisz, wrócisz? Matka się dziwi, dlaczego ono w ogóle pyta czy wróć. Dla matki jest to naturalne, że ona wraca, ponieważ ma dziecko. Ale dziecko jeszcze tego do końca nie rozumie, że ona wróci. Ono jeszcze nie rozumie tej prawidłowości, która w ludzkiej psychice jest naturalnością, a dziecko tego nie rozumie. Dopiero dziecko uczy się tej prawidłowości, że matka nie zostawi i w ten sposób się otwiera poczucie bezpieczeństwa, otwiera się w tym momencie ten stan u dziecka - ufność ogromna. I otwiera się, wiedząc o tym, że matka wróci.

To jest tak jak rozmawialiśmy o tej sytuacji, że mama to najbardziej stały element ze wszystkich elementów jakie dziecko zna. I pamiętam jak poszedłem po moją córkę do przedszkola, ale spóźniłem się z jakiegoś powodu. Chodziłem po nią koło trzeciej. Poszedłem koło czwartej, a to była zima i zrobiło się już ciemno. Poszedłem po nią, odebrałem ją, wychodzimy, a ona mówi: tato, dlaczego się dzisiaj zrobiło tak wcześniej ciemno? Tata jest stałym elementem czasu i zawsze jak przychodził było widno, więc dzień sfiksował, coś się z nim stało, bo tata jest pewnikiem wszystkiego, tata jest wykładnikiem wszystkich sytuacji, więc z dniem coś się z nim stało. A ja mówię: słuchaj Olusiu, tata dzisiaj po ciebie później przyszedł, wybaczysz mi to zapewne. Ona jakby nie rozumiała tego do końca, bo dla niej to było nie istotne, bo istotne było, że tata jest. Ale ona mówi: dzisiaj się zrobiło wcześniej ciemno, dlaczego? - bo tata zawsze przychodził o stałej godzinie. Tata nie przyszedł o stałej godzinie, ale dla dziecka była to stała godzina, po prostu. Inne postrzeganie jest. Dziecko postrzega mamę jako wykładnik wszystkiego i ona zawsze jest. Świat może się zmienić, ale ona nie. Wszystko może przestać istnieć, ale ona nie. Na matce dziecko buduje poczucie bezpieczeństwa. Mogą być sztormy dookoła, ale matka mówi: jest wszystko w porządku; to jest wszystko w porządku.

Była kiedyś taka historia, że pewien mężczyzna poszedł ze swoim siedmioletnim dzieckiem, poszedł w góry. Ale nie sprawdził pogody. I w górach ich gdzieś zaskoczyła bardzo zła pogoda, śnieżyca. Więc ojciec mówi: ja wszystko kontroluję, wszystko jest w porządku, właśnie zamówiłem taką pogodę. Czy cieszysz się? - tak tato. I ojciec mówi: muszę coś zrobić, żeby dziecko uratować i siebie. Więc zaczął mówić: synu zbudujemy

iglo! Zbudowali iglo i weszli do niego. On tam dzwoni, żeby po nich przyjechali. On wyczerpany jest psychicznie, ale nie okazuje tego dziecku. Mówi: super bawisz się? - tak tato, super się bawię, ale super, ale przygoda. I tam byli cały dzień, a może troszeczkę dłużej. Długo dosyć byli. Odnalazł ich GOPR, czy inne służby. Zabrali ich, okazało się, że dziecko było w super kondycji, po prostu świeżutki, radosny. A ojciec wyczerpany maksymalnie pojechał do szpitala, żeby go reanimować. Dlatego że ojciec psychicznie się wyniszczył z powodu tej sytuacji trudnej. Ale dał dziecku tak wielkie poczucie bezpieczeństwa, że dziecko nigdy nie zapamięta tej sytuacji jako zagubienie, tylko jako super historię, super sytuację, bo ono było bezpieczne. Mimo że ojciec wiedział, że tak nie jest. Ale ono miało ojca, który mówi, że jest dobrze.

Pamiętacie film „Życie jest piękne” - w tym filmie jest taka sama historia. Człowiek, mężczyzna ma dziecko. Idą do obozu. W obozie koncentracyjnym mówi, że to jest zabawa, że zapisali się do pewnego takiego miejsca, gdzie tutaj jest dużo dzieci i jest zabawa. A on ma się chować. I on się chował tak, że go gestapowcy nie mogli znaleźć. Później kiedy ojca aresztowali, ale kazał się dziecku schować w beczce; i to jest zabawa - mówi. Schowało się w beczce; i dziecko patrzy przez dziurę w beczce. I tam ojciec się produkuje, mówi: nie, zostawcie mnie. A kiedy szedł obok beczki, to krokiem defiladowym. A dziecko mówi: o, ale tata się bawi super. Oczywiście ojciec już się więcej nie pojawił, ponieważ został już tam wywieziony. Ale to dziecko nie przeżyło wojny, przeżyło zabawę, bo ojciec ukazywał mu poczucie bezpieczeństwa. I ono widziało świat przez to, jak ojciec ukazał mu tą wojnę, ukazał mu świat.

I tutaj o czym mówię? - to my, to nasza historia o stosunku do naszego ciała, to nasza historia o stosunku do Boga, do naszego ducha, do Boga Ojca. Kiedy całkowicie się oddajemy Duchowi Św., kiedy ufamy Bogu Ojcu z całej mocy, to wtedy Bóg Ojciec naprawdę nas otacza prawdą i mocą. Nie ukazuje, że świat jest inny. Tylko ukazuje, że daje nam władzę, moc i potęgę i jest ponad tym wszystkim, bo czyni nas odpowiedzialnymi i nie ukrywa przed nami prawdziwej sytuacji, tylko ukazuje nam sytuację bardzo prostą, bardzo jasno mówi:

Człowiek został zwiedziony, upadł. Jezus Chrystus go odkupił. Jesteście wolnymi. A w tej chwili, gdy będziecie wierzyć w Chrystusa, On, który ma miłość Moją i jest zjednoczony ze Mną, On da wam swoje serce. A serce Jego staje się waszym sercem i uzdolni was do jedności ze Mną. A gdy będziecie ze Mną z całej siły, to Królestwo Boże, czyli dziedzictwo spocznie na was. I będziecie świadomi pełnej obecności Bożej.

To o czym w tej chwili rozmawiamy to jest pragmatyka miłości, która jednocześnie wyrażając się w duchu głęboko, wyrażając się w relacji z Bogiem -musimy pamiętać o jednej sytuacji - kiedy ona się wyraża w Bogu, z całej siły jesteśmy zanurzeni w Bogu, to nie grzeszymy, bo jest to niemożliwe, ponieważ Bóg nie grzeszy. Nie mamy grzechu, bo nie mamy swojego serca. Nie mamy swojego życia, mamy życie Boga. Bóg nie grzeszy.

Proszę zauważyć co mówi św. Jan:

1J 2, 1 Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet kto grzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca - Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. 2 On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata. 3 Po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. 4 Kto mówi: "Znam Go", a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy.

Więc co to oznacza? Ludzie nieustannie grzeszą, mówiąc, że to przykazania im albo nakazują, albo mają jednocześnie przykazania, a jednocześnie grzeszą. A tu jest powiedziane - *kto ma Boga, ma przykazania i nie grzeszy*. Więc jeśli grzeszy, jest to napisane bardzo wyraźnie:

1J 2, 3 Po tym zaś poznajemy, że Go znamy, jeżeli zachowujemy Jego przykazania. 4 Kto mówi: "Znam Go"- (czyli musi mieć przykazania, nie ma innej rady) - "Znam Go", a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy.

I pojawił się proceder, który św. Paweł ukazuje.

W Liście do Galatów rozdz. 5, że: *kto kieruje się prawem, kto żyje wedle prawa, odpada od łaski i Chrystus mu się na nic nie przyda.*

List św. Pawła do Efezjan rozdz. 2 werset 15, który mówi: *w swoim ciele Jezus Chrystus zniósł Prawo przykazań zapisane w zarządzeniach.*

Co oznacza - *jeśli mam przykazania, mam Chrystusa, ponieważ nie mogę mieć przykazań w dekretach, bo przykazania w dekretach zostały zniesione.*

Ci, którzy żyją przykazaniami w dekretach, nie mają Boga, bo Bóg dał przykazania w dekretach, kiedy nie było Go na ziemi, ale kiedy jest na ziemi, to przykazania zostały zniesione, bo sam Chrystus jest dawcą przykazań.

Więc jeśli ktoś mówi: *przestrzegam przykazań*, ale jeszcze nie ma Chrystusa - kłamie, że przestrzega przykazań, bo zostały przykazania w dekretach zniesione, a są przykazania przez Chrystusa dawane. Więc jeśli ktoś mówi tak: *przestrzegam przykazań* - to jest równe - *mam Chrystusa*. Jeśli ktoś mówi: *mam Chrystusa* - jest równe - *znam przykazania*. Więc nie może być taka sytuacja - *przestrzegam przykazań*, ale nie mam Chrystusa, bo przykazania zostały dane na papierze, a Chrystus kiedyś tam na końcu świata przyjdzie zbadać czy mamy przykazania - to nie jest prawda. Ponieważ sam Chrystus przyszedł na Ziemię, zniósł przykazania zapisane w zarządzeniach, dlatego że On sam jest przykazaniem. I kto ma Chrystusa ma przykazania, kto ma przykazania ma Chrystusa, ponieważ Chrystus jest przykazaniami. Kto mówi: *znam Go*, a nie zachowuje Jego przykazań - ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Więc ludzie mówią: *zachowujemy przykazania*, a nie mają w sobie mocy prawdy i doskonałości Chrystusa, który jest miłością do Boga i nie mają w sobie Boga.

Tu jest aspekt wnoszący, mówiący w ten sposób:

Kto wypełnia przykazania, które pochodzą z Chrystusa, ma Chrystusa. A kto

ma Chrystusa, ma miłość Chrystusa. A gdy ma miłość Chrystusa kocha Boga. A gdy kocha Boga jest synem Bożym.

Więc gdzieś nastąpiło po prostu oszukanie i kłamstwo, tj. na samym dole przykazania zostały w dekretach przywrócone, jakby nakazanie jest trwać w dekretach, ignorowanie Chrystusa jako dawcę żywych przykazań. Mówią: mamy przykazania w dekretach itd. Czyli nie chcą prawdy Chrystusowej. A Chrystus przyszedł, ponieważ przykazania nie mogą go ustawiać, ponieważ On jest dawcą przykazań. Więc On gdy przychodzi, przykazania są zniesione, bo On jest dawcą.

1J 2, 4 Kto mówi: "Znam Go", a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy.

5 Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała.

Czyli gdy mamy przykazania, to nie mamy zapisów w dekretach. Mamy żywego Chrystusa, bo to żywy Chrystus jest dawcą przykazań. Jeśli człowiek żyje w dalszym ciągu przykazaniami wypisanymi w dekretach - są w jego głowie, a nie ma Chrystusa, to okłamuje samego siebie i nie ma możliwości, aby żył w prawdzie.

1J 2, 5 Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała.

Dlaczego? - bo gdy przyjmuje Chrystusa, przyjmuje z Chrystusem razem miłość do Boga. I Chrystus w nim jednoczy przez miłość - z Bogiem, a miłość Boża jest mieszkająca w tym człowieku. I nie ma możliwości, aby ten człowiek cokolwiek innego czynił, jak tylko doskonałość, bo w Bogu nie ma innego postępowania.

Więc tutaj św. Jan bardzo wyraźnie i prosto wykazuje tę sytuację. Ludzie nie chcą słyszeć i nie chcą znać wersetu z Listu św. Pawła do Efezjan rozdz. 2 werset 15 że: *w swoim ciele zniósł prawo przykazań zapisane w dekretach*, bo dla nich jest to bluźnierstwo. Oni mają 10-cioro przykazań i muszą je wypełniać, bo tak jest napisane. Ale wypełniając je w sposób bezpośrednio z Chrystusa, nie mogą mieć grzechów, bo jest to niemożliwe, bo Chrystus je zniósł; i uczynił ich doskonałymi i mają miłość Boga. A mając miłość Boga w sobie, nie są zdolni do grzechu. Więc to jest jedno z drugim połączone:

1J 2, 6 Po tym właśnie poznajemy, że jesteśmy w Nim.

Po tym właśnie poznajemy, że jesteśmy w Nim, że nasze postępowanie jest doskonałe. Ponieważ 10 przykazań nie przyjmujemy w dekretach i przez umysł nie są stosowane, tylko Chrystus przychodzi bezpośrednio do naszego serca.

Dekrety to jest - rozum, serce, postępowanie.

A gdy Chrystus przychodzi jest - serce, w którym jest postępowanie; rozum, który jest temu podporządkowany i czyni to, co serce nakazuje. Bo rozum, jak już rozmawialiśmy, nie chce niczego innego czynić, jak tylko służyć swojemu panu, którym jest serce. Więc gdy oglądamy swój rozum, oglądamy naprawdę swoje serce. Gdy widzimy swoje myśli, to widzimy swoje serce. Gdy widzimy postępowanie rozumu, to widzimy to, co w sercu naszym jest.

Ludzie myślą sobie, że ich myśli i serce są to dwa różne habitaty, dwie różne przestrzenie. Ale połączone są ściśle. Ponieważ rozum sam nie istnieje, istnieje z sercem i służy sercu, bo bez serca nie istnieje. Więc rozum ujawnia stan serca.

I dlatego jest powiedziane, że proroctwa objawiają obecność Chrystusa. Bo proroctwa wyrażają się przez rozum, przez język, przez to co człowiek mówi. Ale w sercu jest Chrystus i ten człowiek innych rzeczy nie może mówić, jak tylko te, które są w jego sercu, bo rozum innych nie słucha.

Ta sytuacja jest bardzo wyraźnie ukazana u Jeremiasza. Kiedy Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Św. przeniknął serce Jeremiasza, to Jeremiasz musiał prorokować, bo jego rozum po prostu biegł i chciał to czynić. I musiał to czynić, bo jego serce go paliło, a rozum jego chciał to czynić. Więc musiał to czynić, pokonać jakby behawioralną naturę orania, czyli od pługą był oderwany, i musiał iść do miasta i głosić chwałę Bożą. Bo serce nakazywało rozumowi ten stan. Dlatego mówi Jeremiasz: *uwiodłeś moje serce, a mój rozum musi głosić to; muszę głosić to, aby wypełniła się Twoja wola, bo wtedy doznaję spokoju.*

1J 2, 6 Po tym właśnie poznajemy, że jesteśmy w Nim. Kto twierdzi, że w Nim trwa, powinien również sam postępować tak, jak On postępował.

Więc dziwna sytuacja, ludzie mówią, że trwają w Chrystusie, a nieustannie grzeszą. Ale Chrystus nie miał w sobie grzechu żadnego. A oni zarzekają się, że mają Chrystusa i nie grzeszą dlatego, że grzeszą, tylko dlatego, że Chrystusowi to się podoba, że Bóg nie chce ludzi, którzy nie mają grzechu - to jest straszna rzecz.

Tak mówię, jesteśmy już o wiele dalej oczywiście.

1J 2,7 Umiłowani, nie piszę do was o nowym przykazaniu, ale o przykazaniu istniejącym od dawna, które mieliście od samego początku; tym dawnym przykazaniem jest nauka, którąście słyszeli.

To Ewangelia, którą Chrystus objawia, także św. Paweł, św. Jan, św. Piotr - to jest to przykazanie od dawna istniejące i też Przykazanie Świąte, o którym mówi św. Paweł objawiając tajemnicę Boga, która jest przeznaczona dla człowieka i dla całej ziemi.

1J 2, 8 A jednak piszę wam o nowym przykazaniu, które prawdziwe jest w Nim i w nas, ponieważ ciemności ustępują, a świeci już prawdziwa światłość. 9 Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności.

Tutaj mówi św. Jan bardzo wyraźnie, to jest odniesienie do Ewangelii:

J 1, 9: Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

Dlatego mówi w taki sposób:

1J 2, 9 Kto twierdzi, że żyje w światłości, a nienawidzi brata swego, dotąd jeszcze jest w ciemności. 10 Kto miłuje swego brata, ten trwa w światłości i nie może się potknąć. 11 Kto zaś swojego brata nienawidzi, żyje w ciemności i działa w ciemności, i nie wie, dokąd dąży, ponieważ ciemności dotknęły ślepotą jego oczy.

Rozmawialiśmy o tym wczoraj, że gdy żyjemy w ciemnościach, czyli była to praktyka, gdzie ciemność nie była tylko ciemnością naszych oczu, tylko ciemność całej naszej natury, która była jakoby porażona i udręczona innymi potrzebami. Ale gdy w jednej chwili przyszła światłość, momentalnie ustało porażenie, od razu pojawiły się inne potrzeby. Poczuliśmy obecność Boga, bo nie wynikało to z rozumu, ale z obecności światłości, która przeniknęła nas całych. I porażenie u nas nastąpiło. I pojawiła się inna radosna natura poszukiwania i nastąpił spokój. Bo nie wynika to z naszej wewnętrznej siły rozumowej, tylko z mocy wewnętrznego człowieka, który jest całkowicie gdzie indziej niż człowiek sam z siebie myśli.

Człowiek poszukuje swojego wewnętrznego człowieka w swoim ego. Ale wewnętrzny człowiek jest przeciwnikiem ego. I dlatego wewnętrzny człowiek zrodzony, doprowadza do śmierci ego.

Więc musimy umrzeć, umieramy. Ale ta śmierć dla nas jest życiem, ponieważ umiera to, co jest przeciwne prawdzie, przeciwne światłości, przeciwne miłości, to co rządzi się lękiem i przemocą. A my rządymy się miłością, prawdą i życiem. Więc żyjemy, idziemy ku życiu, mając świadomość tego, że Bóg wszystko w nas czyni i nas wznosi, nieustannie nas broni.

Odnosząc się do tej świadomości o tym, że Franciszkanie mimo że byli w centrum promieniowania, jak w reaktorze jądrowym, to chodzili nie będąc przeniknięci promieniowaniem gamma, które jest głęboko przenikliwe i gotuje człowieka w jednej chwili, i nic im się nie stało, ponieważ ta Boża moc jest w pełni skuteczna, aby nas w tym momencie obronić przed tymi wszystkimi wpływami.

I dlatego są poszukiwania w tym świecie nieustannie tej mocy Chrystusowej, tej mocy Bożej, aby zbudować sobie odpowiedni kombinezon z mocy Bożej i wchodzić tam, gdzie tylko Bóg może wchodzić i ci którzy są ze światłości.

Pamiętacie państwo Stary Testament, gdzie do miejsca Przybytku Świętego gdzie była Arka Przymierza, mogli wchodzić kapłani po bardzo długim oczyszczeniu, gdzie bardzo głębokie modlitwy i oddanie się Bogu powodowało to, że oni byli otoczeni światłością Boga. Wchodząc tam nic im się nie działo. Ale gdy weszli tam synowie tych kapłanów, nie będąc gotowymi, bo myśleli że jak są synami kapłanów, to już tam mogą sobie wejść, to gdy weszli niegotowi, nie przygotowani i nie ochronieni mocą Bożą, bo nie wierzyli, to w jednej chwili wyszły strumienie, potężne promienie z Arki i wpadły prosto przez nozdrza - tak jest to opisane - przez nozdrza do wnętrza ich ciała i wypaliły ich od środka. W jednej chwili zostali zabici.

Tak samo jak dziesiątki żołnierzy, którzy nieśli Arkę, ale że nie zachowali odpowiedniej odległości i też zostali zabici.

Albo ci którzy myśleli, że Arka może się przewrócić, a ona lewitowała przecież. A jak chcieli ją złapać to też promienie w nich uderzyły i ich zabiły.

Tu jest ukazana ta sytuacja, że gdy jesteśmy w Bogu, trwamy w Bogu, naprawdę prawdziwym Bogu, to On otacza nas swoją opieką, otacza nas swoją potęgą i światłem. I jesteśmy ochronieni przed promieniowaniem gamma, wysokocząsteczkowym, przed wszelkimi promieniowaniami. One nie mogą do nas dotrzeć, dlatego że moc Boża jest skuteczna. Co zauważyliśmy właśnie, także ukazując tą historię Franciszkanów, którzy żyli przez kilka tygodni, pracowali w centrum zero wybuchu bomby atomowej, gdzie było niemożliwym przeżyć przez kilka chwil. A oni trwali tam wiele tygodni i dożyli 90 roku życia, a może nawet więcej, nie mając śladów najmniejszych choroby popromiennej. Co ukazuje prawdziwą potęgę Boga, który w nas istnieje, i który chce, abyśmy Go całkowicie przyjęli. Istnieje w nas od początku świata, ale chce abyśmy w pełni Go przyjęli, ponieważ On jest tą naturą wewnętrznego człowieka, On ożywia naszego wewnętrznego człowieka. O czym mówi św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz. 3:

Ef 3, 14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka.

On wzmacnia siłę wewnętrznego człowieka, a my żadnym swoimi umiejętnościami, zdolnościami różnymi, nie możemy wzmocnić wewnętrznego człowieka, bo to sam Bóg wzmacnia wewnętrznego człowieka.

Ludzie ze wszystkimi zdolnościami i umiejętnościami wzmacniają tylko człowieka fałszu, czyli ego. Ego jest powstałe przez posłuszeństwo szatanowi; słuchanie szatana. Ego to jest osobowość szatańska, która sama sobie zaczęła pojmować i tworzyć zasady dobra i zła, i postępować według zasad dobra i zła, samemu je ustanawiając wedle szatańskiej zasady.

Wewnętrzny człowiek jest zrodzony przez Chrystusa mocą Boga, czyli Chrystus uśmiercił w nas naturę fałszywego człowieka, a dał nam siebie samego, Bóg wskrzesił Go. Najpierw Chrystus uśmiercił naszą grzeszną naturę, z Nim zostaliśmy pogrzebani w nadziei, tam gdzie On w nadziei pozostając, wiedząc, że gdy traci życie, życia nie traci, w głębi jako człowiek światłości, jako wewnętrzny człowiek.

Jest utracona tylko ta zewnętrzna powłoka śmiertelna i grzeszna, niosąca grzechy, przez co unicestwiony jest cały człowiek zewnętrzny. Ten zewnętrzny człowiek, czyli wewnętrzny zły, tak zwany zewnętrzny można by było powiedzieć. Unicestwiony jest duchowy człowiek zły, powstały ze zła. Zostaliśmy pogrzebani z Nim, ale Chrystus Pan zanurzył nas w swojej nadziei, czyli w swoim życiu w Bogu. Zanurzył nas w swoim życiu, które jest zanurzone w Bogu.

Więc my mamy życie, którego jeszcze nie znamy. Ale zanurzeni jesteśmy w życiu, które Chrystus dobrze zna. I my zanurzeni będąc w życiu Chrystusa, czyli w nadziei, gdy jesteśmy w Bogu, zdradza w nas się miłość. Miłość powoduje to, że rośniemy. To tak jakby małe dziecko dorastało, wpatrując się w ojca i jego słuchając dorasta. To jest ten wewnętrzny człowiek, którego Chrystus Pan wy dobył, jako zaczątek Królestwa Bożego. I

on rośnie zanurzając się w Bogu Ojcu. Rośnie na, w Bogu wielką świątynię - świątynię chwały.

To jest ten wewnętrzny człowiek, który staje się jakoby samodzielny, ale nie samodzielny, ponieważ powstały z Chrystusa i powstały z Boga. Czyli jego samodzielność to jest ta świadomość oderwania się od ludzkiej zbiorowości i włączenia się w naturę niebiańską, życie przez miłość. Czyli miłość jest jego życiem i on wtedy wzrasta. To jest ten kwiat, który został zerwany i który rośnie na chwałę Bożą, i uczy się, doznaje miłości. Jak małe dziecko poznaje matkę, tak ten mały człowiek, ta natura duchowa poznaje miłość Boga, która nieustannie go wznosi, ponieważ Chrystus przywrócił mu miejsce po prawicy Ojca i dziedzictwo Boże.

I on wzrasta w społeczności anielskiej, wzrasta w mocy Chrystusa i w mocy miłości Boga Żywego. Wzrasta, i staje się świadomym synem Bożym. Mimo że jest najmniejszym w niebie, to mimo że jest najmniejszym w niebie, to jest największym na ziemi; tzn. większym od największych na ziemi.

A wiemy, że Jezus Chrystus nazwał tak Eliasza - że Eliasz jest największym zrodzonym z matki; Eliasz jest największym świętym. Tak to można powiedzieć - największym świętym, który został zrodzony z matki.

I dlatego jest powiedziane: *Niebo jeszcze musi zatrzymać Chrystusa do czasu, aż zostanie wszystko naprawione* (Dz 3,21). Odnosi się to do Ewangelii wg św. Mateusza rodz. 17, gdzie jest napisane, że mówią Apostołowie: *Faryzeusze mówią, że najpierw musi przyjść Eliasz, zanim przyjdzie Zbawiciel. A Jezus Chrystus powiedział tak: Eliaszem jest Jan Chrzciciel, ale oni go nie poznali i zrobili z nim co chcieli, ale powiem wam, że najpierw musi przyjść Eliasz i wszystko naprawić, zanim Syn Boży przyjdzie, powróci.*

I w tym momencie jesteśmy w czasach Eliaszowych. Czyż nie widzicie tej naprawy? Czyż nie widzicie tego naprawiania świata? Czyż nie widzicie, że Eliasz naprawia wszystko to, co było zepsute przez 1700 lat? Nie widzicie, że jest naprawiane? - że drzewo, które zostało zasadzone przez Chrystusa zaczyna dawać owoce, zaczyna kwitnąć, zaczyna dawać owoce. To jest prawdziwa wiosna ducha, gdzie synowie i córki prorokują. Czyli Chrystus Pan w nich się objawia. I tutaj jest to świadectwo Eliasza. Jeśli ktoś mówi: nie widzimy Eliasza. - To spójrzcie na świat.

Jak to powiedział Jezus Chrystus: *poznajecie, patrząc na niebo, jaki będzie jutrzejszy dzień. I poznajecie też patrząc na figi i na inne drzewa, że wiosna się zbliża. A tych czasów nie poznajecie, w których żyjecie. Zobaczcie, co się dzieje? Nie chodzi o to, że patrzycie na Mnie. Tylko zobaczcie co świat przeżywa, kiedy jestem na tym świecie. Więc z tego powodu chociaż zrozumcie, że jestem. Bo Ja mogę mówić, że jestem, ale wy mi nie wierzycie. Ale spójrzcie swoimi oczami, którymi oglądacie jutrzejszy dzień, przez stan dzisiejszego nieba lub, że wiosna przychodzi, ponieważ kwitnie wszystko. Więc dlaczego tych czasów nie poznajecie, że Bóg już przyszedł na tą Ziemię? - Zobaczcie prorokują, zobaczcie przychodzi światłość. Zobaczcie Syn Boży przychodzi i świadczy o mocy Ojca i*

o powrocie chwały do wszelkiego człowieka.

A oni tak mówią: jesteśmy ślepi w duchu i kompletnie tego nie widzimy, wpatrujemy się w naszego Ojca, którym jest szatan i robimy to, co on nam mówi i mówimy to, co on robi - Ewangelia wg św. Jana rozdz.8,44: *waszym ojcem jest szatan, bo czynicie to, co on chce i mówicie to, co on mówi* - czyli pokrętne słowa, dosłownie pokrętne, widzimy je.

Ale my o pierwszych sprawach już nie mówimy. Pierwsze sprawy są, ale wiemy o tym, że Eliaz, on objawia te tajemnice, bo do tego został przez Boga ustanowiony. A jeszcze wcześniej Daniel; w Księdze Daniela jest powiedziane, Bóg mówi do św. Daniela: *teraz idź odpocząć, bo wykonałeś swoje dzieło, ale zostaniesz wezwany na końcu świata, bo wtedy dopełnisz swojego dzieła.*

Eliasz przychodzi i mówi, czym są zwierzęta. Lew - to chrześcijaństwo, któremu zabrano serce święte, i zabrano mu skrzydła, które wnoszą ku doskonałości Bożej. Niedźwiedź - to właściwie islam, który jest tą naturą podobną do niedźwiedzia. Islam - trzy żebra, a jednocześnie ta natura podświadoma. I judaizm odzwierciedla panterę o czterech głowach i ptasich skrzydełkach. Czyli judaizm odzwierciedla przebiegłość rozumu - cztery głowy; ale ma ptasie skrzydełka, które go nigdzie nie zanoszą, bo nie są to skrzydła orła, tylko ptasie skrzydełka. I proszę zauważyć lew ma jedną głowę, niedźwiedź ma jedną głowę, natomiast pantera ma cztery głowy. To już jest sześć głów. A czwarta bestia, która jest najbardziej bestią przerażającą - o której mówi św. Daniel - ma dziesięć rogów, żelazne zęby i miedziane pazury i nimi depta i niszczy wszystko. To jest siedem głów razem.

A Apokalipsa przedstawia bestię o siedmiu głowach, dziesięciu rogach; i na tych głowach diademy z bluźnierczymi imionami. To są właśnie te wszystkie siły, ta bestia żelazna. Ale jest powiedziane jeszcze o bestii żelaznej - że bestia żelazna służy smokowi. Smok jest poza planetą. A na planecie jest bestia, która służy smokowi. Kiedy bestia jest zabita, smok mimo że jest poza planetą, i w dalszym ciągu istnieje, nie może w żaden sposób wpłynąć na ziemię, ponieważ została zabita bestia, która służyła jemu i otwierała drogę.

A w tej chwili ziemia staje się mocą doskonałości i prawdy. I smok mimo że sobie istnieje, nie przeszkadza ziemi, bo ziemia stała się potęgą i mocą chwały Bożej, która też miażdży i depta smoka, do tego zostało to wszystko przeznaczone.

Tutaj ujawnia to wszystko Daniel; a jednocześnie objawia się ta tajemnica. Zresztą jest powiedziane, że bestia o żelaznych zębach i miedzianych pazurach i rogach; że zostanie ona zabita i spalona. A trzem bestiom zostanie wyznaczony czas. Nie zostaną one zabite w tym samym momencie, w którym została zabita bestia czwarta, o żelaznych zębach i miedzianych pazurach, i dziesięciu rogach. Ale zostanie wyznaczony czas co do dnia i godziny upadku tych trzech bestii-zwierząt, które nie będą mogły już działać. One będą sobie istniały, ale nie będą miały żadnej władzy, bo został już im wyznaczony czas upadku, końca ich istnienia co do dnia i godziny. A co jest napisane po tym, jak zostanie

zabita bestia o żelaznych zębach, miedzianych pazurach i rogu tym, który bluźni przeciwko Chrystusowi, Bogu i wszystkim świętym? Jest powiedziane, że gdy zostanie ona zabita, cała władza zostanie przekazana ludowi świętemu – Stary testament, Księga Daniela:

Dn 7, 26 Wtedy odbędzie się sąd i odbiorą mu władzę, by go zniszczyć i zniweczyć doszczętnie. 27 A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe.

Tak przedstawił to Daniel, a jest to prawda. Mimo że ludzki rozum może mówić, że to są jakieś legendy. Ale jest to całkowita prawda. Prorocy mówili prawdę, bo ta prawda się ziszcza i ziszcza w dalszym ciągu. Proroctwa to nie ludzkie mowy. Proroctwa to Chrystus Pan w sercu, który wyraża swoją prawdę w sercu proroków przez słowa natchnione mocą Ducha Św. samego Boga. Więc jest to prawda, całkowita prawda. Także wiecie dokąd zmierzacie. Zmierzacie właśnie do tego miejsca: ***Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe.***

Do tego miejsca, jeśli będziecie umocnieni, jeśli uwierzycie całkowicie, czyli przejdziecie z pierwszych spraw do następnych spraw. A my przeszliśmy już z pierwszych spraw, do następnych spraw, chociaż pierwsze sprawy w dalszym ciągu są otwarte dla świata. W dalszym ciągu jest otwarte nawrócenie, czyli świadomość bezgrzeszności człowieka. Chrystus Pan nieustannie jest Tym, który nas przyjmuje jeśli nieustannie powracamy do życia chrześcijańskiego, czyli swoje serca nieustannie kierujemy do doskonałości Bożej, czyli jesteśmy w postępowaniu doskonałym. Kiedy mamy Jego w sercu swoim, niemożliwym jest, abyśmy grzeszyli, ponieważ On nie grzeszy.

Kościół ukazuje taką sytuację, że mimo że On nie grzeszy, to człowiek może grzeszyć. Nie jest to możliwe dlatego, ponieważ Chrystus Pan, gdy jest w sercu człowieka, nie ma tego człowieka, tylko jest Chrystus. O tym mówi św. Paweł: *ja już nie żyję, umarłem, mnie już nie ma, jest Chrystus. Więc jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że gdy uświęcam się w Chrystusie Panu, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe. Ja nie mam życia, a więc grzeszyć nie mogę. A On nie grzeszy, bo dla Niego to jest niemożliwe.*

Część 19

Ta głębia, ta prawda spokojna, niezmiernie spokojna, dotycząca do samej głębi prawda, o której mówi św. Jan, i także pragmatyka miłości Bożej, jest to ta właśnie świadomość, gdzie Chrystus Pan przedstawia tą sytuację, że pojawia się bardzo ciekawa sytuacja - że nie tylko my dajemy jęczącemu stworzeniu życie, ale ono daje nam także świadomość, przeniknięcie świadomością Bożej natury, a jednocześnie jednocząc się z naturą wewnętrzną, duszą jęczącego stworzenia, które zostało zanurzone w nadziei, czyli oddzielone od zewnętrznego zła, a wewnętrzna natura została zanurzona w chwale wewnętrznej, w chwale, czyli w Bogu Ojcu, nie mając zewnętrznego istnienia, które daje

im istnienie, my jesteśmy - można tak byłoby określić to w taki sposób – jesteśmy jakby łonem dla niego, aby w nas mogło się począć, bo jest poczęte już właściwie, zaistnieć i zrodzić, abyśmy się stali tą naturą.

Ponieważ Chrystus jest też dla nas łonem. W Nim jesteśmy uśmierceni, ponieważ On uśmierca nas. Jesteśmy z Nim razem pogrzebani, czyli zabiera nas w nadziei swojej do swojego łona. A po trzech dniach gdy Bóg Ojciec wzbudza Jezusa Chrystusa, wskrzesza i my jesteśmy razem z Nim wzbudzeni do życia.

Czyli Chrystus Pan zabiera nas do wnętrza, do swojego łona, aby nas począć. Począć do nowego całkowicie życia i zrodzić z mocy Ojca do nowego istnienia. Jest napisane: *jesteście stworzeni, zrodzeni do nowego życia, aby czynić z góry ustalone uczynki nakazane przez Boga (Ef 2, 10)*. A jednocześnie: *kto żyje w Chrystusie, kto jest w Chrystusie* - teraz rozumiemy: w Jego naturze, w łonie - *kto jest w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło, jest nowe*. Czyli zrodzony w Chrystusie nie ma zewnętrznej natury, tylko jest wewnętrzna, która przyodziewa się w chwałę Bożą. Jesteśmy w łonie Chrystusa, w łonie doskonałości.

Dlatego jęczące stworzenie jest przyoblekane w nas, tak jak Chrystus przyoblekł nas w siebie, aby wydobyć z nas to, co jedynie jest żyjące od Boga samego. A jednocześnie to co jest skażone, aby odrzucić, ponieważ przyjmujemy wtedy Jego życie. Proszę zauważyć jak jest napisane przecież: *Jezus Chrystus przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem* - czyli przyjął Jej życie. Miał życie od Ojca, bo Duch Św. jest poczęciem, ale życie przyjmuje od Niej i ma ciało fizyczne od Niej.

Adwentyści nie wiem skąd to wytrzasnęli, ale myślę, że jest to związane z tym, że: *w grzechach poczęła cię matka - Psalm 51,7*. Gdzie uważają adwentyści w sposób nieuprawniony i niewłaściwy, uważają że Św. Maria Matka Boża jest dawcą grzechu dla Jezusa Chrystusa, co jest kompletnie nieuprawnione i niewłaściwe, ponieważ Św. Maria Matka Boża jest bez grzechu. A jednocześnie następna sytuacja - poczęciem Jezusa Chrystusa jest sam Duch Święty. Nie może to się odnosić - *w grzechach poczęła mnie matka* - bo jest to niemożliwe. A jest całkowicie odwrotna sytuacja. Jezus Chrystus jest poczęty w doskonałości, a rodzi się pod prawem będąc bez grzechu. Więc jest pod prawem Adamowym, ale będąc w chwale Bożej nie ulega temu prawu, a wręcz odwrotnie to prawo całkowicie usuwa.

My zanurzeni będąc w nadziei Chrystusa; w nadziei - proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja - mówi się o kobiecie, że jest przy nadziei; a my jesteśmy zanurzeni w nadziei Chrystusa. W nadziei Chrystusa, czyli w łonie Jego. Kobieta jest przy nadziei, czyli jest w ciąży, nosi dziecko. A Chrystus Pan zanurza nas w nadziei. Jesteśmy zanurzeni w nadziei i z nadziei tej się zradzamy nową całkowicie istotą. A jęczące stworzenie jest zanurzane także w nadziei, ta natura doskonała jęczącego stworzenia zanurzona jest w nadziei. W nadziei - czyli jest oddzielona od zła.

Ta sama sytuacja jest z nami - my zostaliśmy Odkupieni przez Chrystusa Jezusa,

zanurzeni zostaliśmy w nadziei. Ale Ci, którzy się nie narodzą w Bogu; w jaki sposób? - kochając sercem Chrystusa i gdzie Chrystus kochając naszym sercem Boga, ponieważ serce Chrystusa jest naszym w tej chwili sercem, On daje nam serce swoje i nie mamy innych myśli, jak tylko myśli Chrystusowe.

Prosta zasada, rozmawialiśmy wcześniej, że umysł nie chce niczego innego czynić, jak tylko służyć sercu. Więc gdy Chrystus Pan jest naszym sercem, w pełni jest naszym sercem i przyjmujemy Go całkowicie, to nasz umysł nie ma grzeszności, bo jest to niemożliwe, ponieważ wszystkie myśli służą sercu, a sercem naszym jest Chrystus, więc nie ma możliwości, aby człowiek grzeszył.

Więc jak to św. Jan powiedział - *kłamią ludzie, że mają Chrystusa i grzeszą* - bo po prostu jest to niemożliwe, żeby taka sytuacja wystąpiła, ponieważ nie ma możliwości takiej, nie ma podstaw ku temu, aby ten grzech się pojawił, ponieważ jest Chrystus. A jeśli jest grzech, to nie ma Chrystusa, bo Chrystus tam gdzie jest grzech nie istnieje, bo Chrystus jest dawcą Ojca, bo unicestwił grzech i grzech już nie istnieje. Przeniósł nas do nowego świata.

I w tym momencie kiedy Chrystus w nas istnieje, kiedy przyjmujemy całkowicie Chrystusa, kiedy jesteśmy zanurzeni w nadziei - nadzieja to jest Jego łono, w którym proszę zauważyć tu chęć powiedzieć taką rzecz, że św. Paweł mówi taką sytuację: *że Chrystus nas odkupił, ale jeśli nie przyjmiemy Jego i się w Niego nie przyobleczemy, pomrzemy we własnych grzechach*. On nas już oddzielił, ale ostateczne oddzielenie wynika z naszej wewnętrznej decyzji, czyli przyjęcia Jego, czyli porzucenia tego zewnętrznego, nie kierowania się tym zewnętrznym, tylko kierowania się całkowicie Chrystusem. I w tym momencie zanurzamy się w głębi Chrystusowej.

Proszę zauważyć - mówimy tutaj o wolnej woli, że my musimy świadomie porzucić wolną wolę i skierować się ku Temu, który nas nabył, zgodzić się z Jego nabyciem, że jesteśmy Jego naturą. I proszę zauważyć ciekawą sytuacją jest to, że taka sama sytuacja jest podobna w jęczącym stworzeniu czyli w napaści przez szatana pierwszych ludzi. Co to oznacza? Oznacza to tą sytuację, że została oddzielona natura zła od jęczącego stworzenia. Jęczące stworzenie, dusza jego została zanurzona w nadziei, w Bożej naturze. A zewnętrzna natura trwała, nie mogąc się „realizować”, nie mogąc mieć władzy, bo została oddzielona od tej natury.

Szatan nie ma wolnej woli, więc szukał wolną wolę, aby móc zaprzeczyć kontynuacji wzrastania nadziei. Więc od człowieka chciał tą wolną wolę. Tak jak dzisiaj człowiek musi podjąć decyzję o przyobleczeniu się w Chrystusa, tak szatan szukał wolnej woli człowieka, aby móc tą złą naturę rozszerzać mimo tego, że została mu odebrana wszelka władza nad tą sytuacją. Więc szukał możliwości i znalazł człowieka, czyli Adama i Ewę, których wolną wolę zwiódł, aby ona służyła mu do nieustannego utrzymywania swojego złego zapędu, mimo że już nie ma dostępu do natury duszy jęczącego stworzenia. Więc zrobił obejście, czyli nie mógł mieć tu, to zrobił to obejście tam. Czyli zaatakował tych,

którzy mieli tą naturę, która w nadziei jest zanurzona do uczestnictwa niebiańskiego, aby po pierwsze - nie dopuścić do wzrostu, a z drugiej strony rozszerzyć swoje panowanie w sposób nieuprawniony, sprzeciwiając się Bogu i zwodząc człowieka, który został stworzony, aby panować nad światem w chwale Bożej. Zrobił obejście - czyli nie mogąc mieć tu, to poszedł do innego miejsca.

Ale Chrystus Pan przyszedł na ziemię i strącił z niebios szatana, który się tam wdarł przez zwiedzenie Ewy i Adama. To Adam i Ewa go tam wciągnęli. Bóg stworzył Adama, ale Adam nie mógł wypełnić w pełni dzieła, ponieważ nie mógł sięgnąć do głębi. Więc Bóg stworzył Ewę jako pomoc, aby ona sięgnęła aż do samego dna.

Ale mówił: *pamiętajcie nie jedzcie z drzewa poznania dobrego i złego*. Czyli nie podejmujcie decyzji własnej tylko czyńcie to, co Ja wam nakazałem. Jedzcie ze wszelkich drzew, które wam dałem. A z tamtego nie jedzcie ponieważ pomrzecie.

Więc mieli mnóstwo jedzenia, ale poszli akurat po to, co im zabronił. A żeby poszli, to szatan już zadbał o to, żeby to jedno drzewo było najlepszym drzewem. I zakłócił pojmowanie zdrowego rozsądku u Ewy i ona zaczęła widzieć na tym drzewie owoce, które tak naprawdę nie były takimi jakie tam były. To były owoce śmierci, a ona widziała je jako owoce inne, ponieważ omamił jej naturę wewnętrzną, omamił jej duszę i ona widziała inne rzeczy. Zaczęła podejmować decyzje wedle - w dzisiejszym świecie można powiedzieć - ścieżek neuronalnych jelitowych. Ludzie podejmują decyzje według ścieżek neuronalnych jelitowych, czyli ciągnie ich do tego, a potem płaczą, że mają. Tak to przeniosłem z tamtego świata do tego świata, ale to jest to podobieństwo - tam jest to w raju, a tu jest u nas to teraz w brzuchu. To jest drugi mózg - te ścieżki neuronalne. To jest ta natura, która manipuluje człowiekiem.

To szatan przez zwiedzenie człowieka, wykorzystanie jego wolnej woli zapędził go i zaprzął do rozszerzania zła na tym świecie. Czyli tego, od czego Bóg oddzielił jęczące stworzenie i jego naturę wewnętrzną. Czyli naturę duchową umieścił w nadziei, niedostępnej dla szatana, jako zarodek życia. Ale żeby ono mogło żyć, przysłał Syna Bożego jako miejsce jego zrodzenia się i powstania, przyobleczenia.

Więc my musimy się przyoblec w Chrystusa, bo jesteśmy już nabyci. Ale musimy się przyoblec dlatego, że to jest nasz wybór. Dlatego chrzest jest aktem. Chrzest prawdziwy, ten chrzest, o którym mówi św. Paweł, św. Jan na samym początku, jeszcze w czasach Kościoła całkowicie Chrystusowego, mówił o przyoblekaniu się w Chrystusa; nie było nic o odpuszczaniu grzechów, ponieważ grzech został przez Chrystusa odpuszczony. A chrzest jest całkowicie zanurzeniem się w bezgrzeszne życie, porzucając dotychczasowe życie. To jest ta zasada - porzucając dotychczasowe życie. Więc przyobleczenie się jest to stan wyboru Chrystusa, gdzie wybierając Go z całej mocy, przyodziewamy się w Jego naturę.

Tak jak jęczące stworzenie, po które my przychodzimy - my je przyodziewamy, bo ono nie ma własnej woli. Ono nie ma własnej woli, to my mamy iść je przyodziać.

Ale szatan zrobił wszystko, abyśmy my jako ludzie na świecie, którzy nie w pełni wierzą w Jezusa Chrystusa, aby walczyli z naturą przyodziania, z nakazem przyodziania jęczącego stworzenia w nową szatę. W jaki sposób? - przez zatrzymanie się. Tutaj chodzi o zatrzymanie, bo są dwie natury ludzkie na ziemi, a właściwie można powiedzieć trzy, która właśnie powstaje. Jest natura ludzka ta, która całkowicie nie chce słyszeć o Chrystusie, mimo że zostali Odkupieni. Jest ta, która została odkupiona, ale zatrzymuje się przy Jego dziele, a dzieło człowieka jest tu niepotrzebne, gdzie się zatrzymuje. I są ci, którzy całkowicie przyodziewają się w Chrystusa przez głęboki wybór Chrystusa i mając świadomość tego, że Chrystus osobiście od nas żąda osobistego spotkania, osobistego zaangażowania człowieka z Chrystusem, z Bogiem Ojcem, bo Chrystus uczynił nas zdolnym do tego zaangażowania i sam jest naszą naturą. Więc nie jesteśmy już my, tylko On i Bóg, bo On jako pośrednik stał się całkowicie naszą naturą wewnętrznego naszego życia.

Natomiast ten świat robi w taki sposób, że wybija ludziom z głowy możliwość osobistej łączności z Bogiem, mówiąc, że to on się stał pośrednikiem. A to Chrystus jest pośrednikiem, ale zjednoczony z nami tak ściśle, że my i Bóg jesteśmy bezpośrednio *face to face*, bo Chrystus w nas jest z nami jednością. Tak jak jęczące stworzenie w nadziei, które jest w Bogu zanurzone, oddzielone od zła, my mamy przyjąć je przyodziać w naturę życia, o ile my będziemy całkowicie świadomi swojego życia i tego co nam uczynił Jezus Chrystus, w tej głębokiej świadomości Odkupienia, a jednocześnie miłości. Bo miłość, przyjmowanie miłości Bożej odbywa się przez Chrystusa. On jest światłością, On jest życiem, On jest prawdą i nie jest to proces naszego umysłu, rozumienia. To jest tak jak ze światłem, jak mówił św. Jan:

Kto jest w ciemności nie widzi drogi, kto jest w światłości zna drogę.

Ale nie chodzi tu o oczy, że oczy nie widzą. Ta ciemność, o której mówi św. Jan, paraliżuje człowieka i jest jak paraliż wpływający na wszystkie stany psychiczne i emocjonalne i duchowe człowieka. Światłość natomiast jest przebudzeniem wszelkiego stanu poznawczego, wszelkich władz duszy – obudzenie, które nie wynika z rozumu, tylko wynika z obecności Chrystusa. Rozum jest świadomy, obecny przy tej przemianie i zaczyna sobie uświadamiać, że nie jest to jego w żaden sposób dzieło. I w ten sposób, gdy Chrystus mieszka w sercu, przez miłość, przez Odkupienie, On w nas Chrystusową Bożą miłość rozszerza. Tak jak w sobie ma miłość Boga, tak w nas się miłość Boga rozszerza przez Niego. Bo On jest dla nas bramą, drogą prawdą i życiem miłości Bożej. To przez Niego miłość Boża do nas wpływa. Bo nasze serce było niezdolne, a On dał nam swoje serce, swoje życie i przez Niego wpływa do naszej całej natury życie. To On jest naszym życiem.

Jak to powiedział św. Paweł: *On - nasze życie, Chrystus - nasze życie.*

W ten sposób Chrystus Pan staje się w pełni naszą naturą. Ale tutaj chcę powiedzieć o tym, że nie chodzi o to, żebyśmy to rozumieli. Tylko chodzi o to, abyśmy dotknęli tego

samego ducha, z którego płynie ta prawda.

Powiem państwu taką ciekawą sytuację; w internecie chciałem na You Tube obejrzeć taki film. Ale tego filmu nie mogłem obejrzeć tak w spokoju, ponieważ człowiek, który to mówił, miał niewłaściwy stan psychiczny i duchowy. Bardzo źle się czułem. Czułem jego ducha bardzo niewłaściwego, bardzo rozdartego, jakiegoś pokrzywionego i nie mogłem tego słuchać. Ale chciałem to wysłuchać, więc co zrobiłem - ominąłem tego człowieka i sięgnąłem prosto do źródła, z którego on mówi. I słuchając tego co on mówi, nie czułem jego ducha, ponieważ ominąłem całkowicie jego, tylko sięgnąłem prosto do natury, z której on mówi. Więc miałem połączenie ze źródłem, i miałem całkowicie innego ducha. Miałem połączenie z tym właściwym duchem i we właściwy sposób to pojmowałem bez jego emocjonalnej modyfikacji i stanów. Czyli skupiłem się tylko i wyłącznie na źródle, ten człowiek przestał istnieć, a ja miałem tą świadomość, wiedzę, informację, tak można to określić, ale już bez tego człowieka.

Więc chodzi o tą sytuację - ja przecież to co wam mówię, to przecież nie mówię z własnych myśli, mówię prosto z natury duchowej. Więc w tym momencie, kiedy się łączycie z tą naturą duchową, to przyjmujecie bezpośrednio tą naturę duchową. Ale nie chodzi o to, żebyście mi zaglądali w głowę, tylko chodzi o to żebyście się połączyli z tą naturą duchową, która po prostu jest, abyście ją przyjęli ze spokojem, ponieważ to Duch Boży mówi. To jest taka sytuacja jak np. są osoby na spotkaniu i przez dwie, trzy, pięć godzin otrzymują wszyscy odpowiedzi na swoje pytania. Mimo że nikt nie zadał pytania. A wszyscy są świadomi, że otrzymali odpowiedzi na wszystkie swoje pytania, które gdzieś mieli w swoim wnętrzu. I są zdziwieni jak to się dzieje. I myślą sobie: może on czyta w myślach?

A ja mówię: *proszę państwa sprawa jest całkowicie inna, czasami słyszę państwa myśli i czuję państwa myśli. Ale ja nie odpowiadam na państwa pytania, ja nie dostrzegam tych myśli w taki konkretny sposób. To Duch Św. zna państwa myśli, a ja prowadzę wykład wedle tego, co On chce wam powiedzieć, państwa myśli znając. Dla mnie jest to ciąg odpowiedzi, a to On zna państwa pytania. A ja znam ciąg odpowiedzi jako całość sensu włożonego w chwałę, prawdę i doskonałość. Ponieważ odpowiedzi nie mogą istnieć bez tej całości, bo po cóż miały by te odpowiedzi być.*

To tak jakby człowiek szedł po pustyni i spotkał jakiegoś człowieka na pustyni. Miał dla niego jakąś odpowiedź. Spotkał człowieka i mówi: to właśnie tak wygląda. A on tak zastanawia się, co on chciał mi powiedzieć? Powiedział mi, że to jest 8, bo pewien człowiek pytał ile to jest 4 dodać 4. A to tamten pytał i tamten chciał odpowiedz, a nie ten. Tamten pytał, a ten otrzymał odpowiedz, ale jemu ta odpowiedz nie była potrzebna. Więc zasada jest taka, że gdyby same odpowiedzi padały bez całokształtu, to by były nie wiadomo do czego przypiąć i co z nimi zrobić.

Więc odpowiedzi one są. Duch Św. zawsze państwa pytanie widzi jako całokształt życia duchowego, jako całokształt i w nim je umieszcza. I tam te pytania tak wyglądają i

tak są widziane przez Ducha Świętego. Nie są widziane jako oderwane pytania od rzeczywistości, od życia, jako pytanie dla samego pytania, aby po prostu była odpowiedź, a potem nie wiadomo co człowiek z tą odpowiedzią zrobi.

Jak przychodzi pacjent i mówi tak: niech mi pan powie o moich problemach, albo o tym czy o tym. A ja czasami mówię w taki sposób: no proszę pana mogę to zrobić, ale powiem panu taką rzecz, jak powiem panu o pana problemach, to pan potem się spyta mnie - a co mam z tym zrobić, bo ja nie mam pojęcia, powiedział mi pan, a ja nie mam pojęcia co mam z tym zrobić. A ja mówię: *ja to rozumiem, że pan tu przychodzi, bo pan nie ma pojęcia co z tym zrobić, więc ja tu staram się panu powiedzieć i dać panu właściwe odpowiedzi na tę chwilę, a nie powiedzieć panu wszystko; a pan powie, ale co ja mam z tym zrobić? Chciał pan odpowiedzi, ale pan nie wie co z tym zrobić. Więc ja wiem o tym, że tak to będzie wyglądało, że ja będę panu mówił przez godzinę jaki ma pan problem, a pan mówi tak - no tak ale co ja mam z tym zrobić?* I to jest bardzo często, że ja odpowiadam na pytanie sensownie i konkretnie w sedno, a jest pytanie - ale ja pytałem się o tamtą sprawę. To jest tak jak ja bym na to nie odpowiedział, ale ja odpowiedziałem. To jest podobne do pewnego człowieka, do którego w nocy przychodziły krasnoludki. I przyjechali do niego ludzie tzw. w czerni, którzy palcem grożą - nie masz nikomu mówić, że do ciebie przychodzą krasnoludki itd. Przyjechali do niego i mu tłumaczą kilka godzin, że krasnoludków nie ma. I on po tych kilku godzinach mówi: dobrze, w takim razie w porządku, wiem że nie ma krasnoludków, to powiedzcie mi co to są za ludziki, które do mnie w nocy przychodzą. I to tak się ta sprawa skończyła, to samo pytanie ponownie pada.

I czasami mam takie sytuacje, że mówię o tej sytuacji, a pytanie pada ponownie, mimo że ja na nie odpowiedziałem całkowicie. Tylko, że ten człowiek całkowicie szuka innej odpowiedzi. On chce otrzymać odpowiedź wedle własnej konwencji, wedle własnego zamysłu, na jego warunkach. Ale odpowiedź według jego konwencji i na jego warunkach nic mu nie pomoże, tylko pogłębi jego problem. Więc ja wiedząc czego on potrzebuje, daję mu odpowiedź właściwą. Ale żeby on tą właściwą odpowiedź zrozumiał, muszę stworzyć też miejsce, odzyskać w nim miejsce jego natury duchowej, aby on mógł tą odpowiedź zrozumieć i żeby mógł to ziarenko zasadzić i doczekać się drzewa.

Bo to tak wygląda jakby on dostał od kogoś ziarenko, od kogoś kto wie co to jest ziarenko i do czego służy. A on to ziarenko oprawił i nosił w kieszeni, albo jako sygnet, albo co innego. Spotyka tego człowieka, który dał mu ziarenko i pyta się on: i co masz to ziarenko? - No mam, zobacz. - Ale to ziarenko nie służy do tego abyś w wisiorku je i nosił, ono jest po to żebyś je zakopał. - No słuchaj, ja chciałem mieć szacunek dla twojego daru, więc musiałem je jakoś oprawić, żeby je widzieć, żeby wiedzieć, żeby to jakiś szacunek tobie dało. - Słuchaj, prawdziwym szacunkiem byłoby, gdybyś je zakopał. - A dla mnie nie jest to, to byłoby tak jakbym je wyrzucił. - Nie, bo nie rozumiesz zasady ziarna; ziarno wtedy daje plon, kiedy je zakopiesz do ziemi, i kiedy pieczołowicie dbasz o

to, co zakopałeś. A on mówi tak: ja zakopuję po to, żeby już nie dbać o to, śmieci zakopuję, inne rzeczy zakopuję, jeszcze inne zakopuje, żeby już więcej o to nie dbać; a ty mówisz, że jak zakopię to wtedy mam dopiero dbać. To jest jakaś dziwna nauka, której nie rozumiem.

I to jest właśnie ta sytuacja, gdzie muszę we właściwej konwencji, we właściwej świadomości duchowej umieścić odpowiedź, aby ta odpowiedź mogła dać duży plon.

Więc rozmawiamy tutaj, abyście państwo pojęli, że jest miejsce, gdzie Słowo Boże w was wzrasta. Ale kiedy będziecie je nosić w kieszeni, albo na ramieniu, albo całkowicie jeszcze gdzie indziej, albo zostawicie na półce, to ono nie przyniesie wam korzyści, bo ono w waszym sercu dojrzewa, i w waszych ustach się wyraża. Ono tam dojrzewa. Ono tam w głębi musi mieć swoje miejsce. Dlatego mówię, że takie miejsce macie, a jednocześnie Chrystus Pan sam daje wzrost. Jak to powiedział Jezus Chrystus: *gdy śpicie, czy leżycie, czy inne rzeczy robicie, wzrasta moc Boża w was*. Ale wy musicie nieustannie dbać, aby nie została ona zaprzepaszczona, dbać o to, aby wzrastała we właściwym kierunku i żeby dawała wam plon.

Więc rozmawiamy o tym, że każdy człowiek ma w sobie życie, to życie, które Chrystus w nas w pełni objawił. A świat nieustannie chce zniszczyć to życie jak chwast, pod pozorem, że w taki sposób właśnie o nie dba. Dziwna sytuacja, ale tak to właśnie to wygląda: ludzie, nieustannie jesteście grzesznikami, nie wierzcie nikomu jak mówią, że Chrystus was odkupił, to nie jest taka prawda, to my to robimy, On tego nie zrobił, bo jak byście uwierzyli, że On to zrobił, to my nie mieli byśmy sensu istnienia, bo po cóż byśmy byli, nie mamy miejsca już istnienia. I wtedy odpowiedź jest - *wy macie miejsce istnienia razem z nami, do tego samego Boga*. - Ale my nie chcemy, my chcemy mieć władzę, bo On ma wielką władzę, a my chcemy mieć taką samą jak On.

Więc występuje taka sytuacja, że takie właśnie postępowanie ma szatan, że on chce mieć taką władzę jak Bóg i wszystko robi, żeby na grzbiecie człowieka mógł tam dotrzeć. Czyli tworzy z człowieka archonta. To są demony, które wychodzą z głębi, które podszywają się pod Chrystusa, mówią że są Chrystusem, tylko że Jego dzieł nie mają. I dlatego wmawiają, że Chrystus cieszy się jak oni mają grzech, tak się bardzo cieszy jak nieustannie grzeszą i ciągle przychodzą do Niego z grzechami. Bo On ma co robić. Przecież to jest jakieś dziwaczne pojmowanie - bo On ma co robić.

Czyż nie lepiej jest nie mieć ich i być w radości z Chrystusem Panem? - bo uzdolnił nas i dał nam swoje życie, abyśmy ich nie mieli w żadnym stopniu, ponieważ Chrystus nie grzeszy i Bóg nie grzeszy. Świadectwem obecności Boga jest brak grzechów, a nie ich obecność. Świadectwem Boga w nas i Chrystusa w nas jest brak grzechów - o tym mówi św. Jan bardzo wyraźnie - brak grzechów, nie grzeszenie - to jest świadectwo obecności Boga. A nie jak to jest powiedziane, że konieczność posiadania grzechów jest świadectwem obecności Boga, ponieważ Bóg wtedy może istnieć w życiu człowieka, wtedy kiedy nieustannie ma pracę zadaną mu przez człowieka, czyli nieustannie

odkupowanie człowieka. To tak wygląda, jakby Bóg płakał, gdybyśmy nie grzeszyli, bo On by tracił pracę, nie mógłby człowieka odkupować. Ale raduje się kiedy jesteśmy bezgrzesznymi.

To tak jak matka mówi tak: czuję, że jestem matką, bo muszę to dziecko ciągle lać, upominać, mówić, żeby tego nie robiło - to czuję, że jestem matką. A nie czuję, że jestem matką jak dziecko mnie nieustannie kocha i ja je Kocham - to po prostu nie wiem czy jestem matką. W jakiej ona rodzinie została wychowana, jeśli ona widzi że jest matką, jeśli dziecko nieustannie upomina, leje, tłucze, i w ten sposób widzi, że jest matką. Przecież to jest patologia, to jest niewłaściwe pojmowanie.

Nasza postawa duchowa - musicie państwo ją zachowywać, w jaki sposób? Nie to, o czym mówimy, tylko o miejscu, o którym mówimy - zachować to miejsce. Bo to miejsce jest jak poezja. Poezja jest tak skonstruowana, że nie mówi się wprost o tym, o czym poezja mówi. Tylko poezja sięga do uczuć, abyśmy to miejsce mogli znaleźć. Bo poezja nie mówi wprost, bo jest to niemożliwe ujęcie w słowa tego, o czym ona chce powiedzieć.

Część 20

Spotkanie nasze, które było przed przerwą, ukazało bardzo jasną prawdę o naszym obowiązku, a właściwie o prawdzie, która spoczywa w Prawie Świętym. To Prawo Święte jest ujawniane dla człowieka, który przyjmuje całkowicie Odkupienie Chrystusa Pana i jest całkowicie świadomy, że jest bez grzechu i jest całkowicie świadomy, że w Chrystusie Panu miłość w nas w pełni istnieje, ponieważ my nie potrafimy kochać Boga, to Chrystus Pan kocha Boga w nas.

I to, że my nie potrafimy kochać Boga, jest bardzo wyraźnie napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 werset 3 - *to ciało czyni nas niezdolnym do miłości Boga, czego nie może dokonać człowiek, tego dokonuje Bóg. Przysyła Syna swojego, abyśmy my mogli w Nim kochać Boga.*

Chrystus Pan składa ofiarę ze swojego ciała, uśmiercając grzeszną naturę człowieka; składając ofiarę ze swojego ciała, a uśmiercając także naszą grzeszną naturę powstałą z powodu błędu, grzechu Adama i Ewy i dając nam pełną naturę człowieczeństwa żywego przez danie siebie samego.

Św. Jan mówi w taki sposób, odnosząc się do prawdy: *ci którzy mówią, że nie mają grzechu* - to tak zastanawiałem się nad tym werselem, co on oznacza? - że ci którzy mówią, że nie mają grzechu, to są ci, o których można było powiedzieć, to są tacy, którzy uważają, że grzech Adama ich nie dotknął, że ich to nie interesuje, że oni są wolnymi ludźmi i kompletnie nie ma tutaj odniesienia.

Ci którzy mają świadomość, że mieli grzech, to mieli grzech pierwszych ludzi i z całej siły co robią? - przyjmują Odkupienie. Bo nie przyjmują Odkupienia ci, którzy uważają że go nie mają. Tak jak faryzeusze, którzy udaremniili łaskę Bożą względem siebie, dlatego ponieważ uważali, że nie potrzebują tej łaski, nie potrzebują nikogo, aby ich uwalniał z

grzechu, bo uważają, że po prostu go nie mają. Ponieważ oni już dopełnili wszystkiego i nie mają już grzechu dlatego bo, proszę zauważyć - żyją w prawie niewłaściwego pojęcia Abrahamowego prawa. Bo co mówią faryzeusze, pamiętamy przecież. Jezus Chrystus przyszedł i powiedział: *przyszedłem was wyzwolić z niewoli grzechu*. A mówią: nie jesteśmy niewolnikami grzechu bo już Abraham nas wyzwolił. Więc oni uważają - nie mamy żadnego grzechu, ponieważ Abraham nas wyzwolił i nie będziemy się poddawać żadnemu Odkupieniu przez Chrystusa, ponieważ nie mamy żadnego grzechu. A On każe nam stać się grzesznikami, każe nam poczytać sobie grzech Adama.

Więc tu jest sytuacja ciekawa, ponieważ oni uważają, że nie mają grzechu Adama, ponieważ Abraham już wszystko zrobił. Ale Abraham tego nie uczynił. Abraham jest tylko tym, któremu Bóg dał obietnicę i przymierze z nim związał, że przyjdzie Chrystus i to uczyni. Związał obietnicę i przez tą obietnicę, tak jak Abraham chciał złożyć ofiarę ze swojego syna Izaaka na górze Moria, tak Chrystus powiedział: *Ja to uczynię*, Bóg powiedział: *Ja pošlę swojego Syna*. I w tym momencie już zostało zapowiedziane, ponieważ Izaak jest typem Chrystusa, który niesie drzewo na swoich plecach, drzewo na złożenie ofiary z samego siebie. Właśnie Izaak jest typem Chrystusa. Abraham jest ten, który składa w ofierze swojego syna. Ale to Bóg zatrzymuje rękę Abrahama mówiąc: *nie czynń tego, już uwierzyłem w ciebie, wiem że boisz się Mnie i wiesz, że jestem jedynym Panem*. I Abraham uwolnił syna, a złożył w ofierze barana, który się uwikłał w zarośla. I tu jest ten problem bardzo duży, zacytuję 1 List św. Jana, który właśnie wyraźnie o tym mówi:

1J 1, 8 *Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. 9 Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. 10 Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki.*

Co to oznacza, że czynimy Go kłamcą? Posyła On Syna swojego dla Odkupienia naszych grzechów; więc jeśli Bóg mówi: *posyłam Syna swojego, aby wam odpuścił grzechy*, to znaczy że grzech Adama na was ciąży, a wy macie się ugiąć i uświadomić, ponieważ będziecie żyć w dalszym ciągu w grzechach i nie przyjmiecie Mojego Odkupienia. Więc tutaj proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawy ten werset: *należy zerwać z grzechem*. Dlatego, że ten list został napisany w I wieku, gdzie jest mowa tutaj o wszystkich tych ludziach, którzy nie wiedzą po co przyszedł Chrystus, po co On w ogóle przyszedł, co On takiego zrobił? I św. Jan mówi przecież do Żydów, bo św. Jan jest do Żydów, tak jak i św. Piotr, a św. Paweł jest do pogan. I mówi św. Jan o prawdzie tej, że muszą uświadomić sobie, że Abraham nawiązał przymierze z Bogiem, aby uwolnić ich z grzechów. A oni mówią: *my go nie mamy*.

I te wersety zostały później wykorzystane, bo tak wygląda, w późniejszych wiekach - w okresie Kartaginy i później, że tu jest dowód, że Bóg zostawił człowieka w grzechach, że każdy musi sobie ten grzech poczytywać, że jeśli sobie tego grzechu nie poczyta, to

uczyni Boga kłamcą.

Ale przecież nie chodzi o grzech dzisiejszy, tylko chodzi o grzech Adama. Bo Chrystus Pan przyszedł na ziemię, aby uwolnić ludzi z grzechu Adamowego. A przecież wiemy w Ew. jest napisane, że gdy oni mówią, że Rzymianie ich podbijają, to: *oni nie są największym wrogiem, wrogiem waszym jest grzech*. A oni mówią: jakżeż mamy grzech, Abraham nas wyzwolił, nie mamy żadnego grzechu. Czyli nie chcą przyjąć Chrystusa, czyli czynią Boga kłamcą, dlaczego? Ponieważ nie chcą uwierzyć Chrystusowi, że przyszedł odkupić ich grzech, ponieważ go nie mają. Czyli czynią Boga kłamcą, że On posyła Syna; ponieważ dla nich jest to niemożliwe, żeby Bóg przysłał Syna, ponieważ grzechu nie mają, to po cóż miałby przysłać Syna. I w tym momencie nie uznają Chrystusa Pana i udaremniają łaskę Bożą względem siebie. A później te wersety zostały użyte w późniejszych wiekach do ustanowienia tego, aby człowiek sobie poczytywał grzech, bo jeśli sobie tego grzechu nie poczytuje, to Chrystus Pan nie będzie mógł go odkupić.

Proszę zauważyć, to jest koniec pierwszego rozdziału [1J 1], ale spójrzmy na początek drugiego rozdziału 1J, co jest napisane? - to jest dalszy ciąg, który mówi:

1J 2, 1 Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet kto zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca - Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. 2 On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata.

Czyli mówi w ten sposób - *wy uważacie, że On wcale przez Boga nie został przysłany, bo nie macie grzechu, a ja wam mówię, że został przysłany przez Boga i uwolnił was od grzechów, a ci którzy uwierzą w Niego - postępują tak jak On, czyli są doskonałymi w Bogu.*

Tutaj proszę zauważyć, ten proceder, który się pojawia na tych wersetach - jest ukute późniejsze udowodnienie, że człowiek musi mieć grzech, bo Bóg musi mieć co robić. Bo jeśli nie mamy grzechu, to czynimy Boga kłamcą, że nie mamy grzechu, a On przysłała przecież Chrystusa, żeby nas z grzechu wyzwolił. Ale On przyszedł wyzwolić nas z grzechu pierworodnego i wszystkich grzechów, które narosły od upadku do Odkupienia. A dzisiejszy kościół każe nam wedle tych słów, które są jakoby wykorzystane ku temu, aby człowiek koniecznie miał grzechy, w późniejszych czasach aż do dzisiejszego czasu koniecznie, bo czyni Boga kłamcą nie mając ich, bo musi mieć grzechy. A jeśli uważa, że nie ma grzechów, to jest pyszny ponieważ Bóg mówi: jeśli nie masz grzechów kłamiesz, czynisz Boga kłamcą.

Ale tu jest odniesione do chrztu, który mówi w ten sposób: *jeśli przyjmiesz Chrystusa który ciebie odkupił, uznasz siebie jako grzesznika, którego Bóg odkupił i nie będziesz miał żadnego grzechu*. To zostało wykorzystane ku temu, aby w dzisiejszych czasach mimo chrztu; a nawet inaczej, dlatego że zostaliśmy ochrzczeni, musimy poczytywać sobie grzech. Bo jeśli tego nie czynimy, czynimy Boga kłamcą, bo On koniecznie chce, abyśmy mieli grzech - można wyciągnąć z tego taki wniosek.

Ale to jest odniesione do pierwszych chrześcijan, to jest odniesione do uczniów, którzy poszli w świat, poszli do Żydów i im mówili - *chrzycijcie się ludzie, przyjmijcie Chrystusa, bo On chce was z grzechu wydobyć. Jeśli uznajecie, że nie macie grzechu bo już Abraham was wyzwolił, to jesteście w wielkim błędzie, bo Abraham mówił o Chrystusie, Mojżesz mówił o Chrystusie i wszyscy prorocy mówili o Chrystusie.*

Abraham jest tym, który przywrócił jedność z Bogiem, nawiązał przymierze. Ale prorocy mówią w tym samym duchu, właśnie to przymierze ujawniają i czym ono jest. Prorocy od Mojżesza, od 1300 lat przed Chrystusem do samego Chrystusa, kiedy ostatnim prorokiem jest Eliasz - Jan Chrzyciel, czyli Eliasz, który przyszedł, bo Eliasz jak wiemy pojawił się trzy razy, a właściwie jest czwarty raz w tej chwili. Pierwszy raz pojawił się jako sam Eliasz, drugi raz pojawił się Eliasz w duchu i w ciele Elizeusza, trzeci raz pojawił się Eliasz w naturze Jana Chrzyciela.

I w tej chwili przychodzi Eliasz duchem swoim, aby objawić i naprawić wszystko to, co zostało skrzywione, zniszczone, aby przywrócić prawdę Chrystusową, aby uświadomić, że wszyscy, którzy uwierzyli w Chrystusa są wolni od grzechu i nie mają tego grzechu, ponieważ przyznali się do grzechu. Czyli przyznali się do tego, że mają grzech, a Abraham zgromadził ich jako naród swój, a Mojżesz wyprowadził ich z Egiptu z domu niewoli, dał przykazania aby trwać w przychodzącym Odkupieniu przez prorocтва, zachowując prorocтва i przyjąć Chrystusa 1800 lat później po Abrahamie, 1300 lat po Mojżeszu, 800 lat po Eliaszu i 600 po Danielu, Izajaszu, aby objawić tą tajemnicę, tą prawdę, którą Chrystus przynosi.

Więc tutaj bardzo łatwo jest wprowadzić manipulację, wiecie państwo dlaczego? - że te wersety, tak można je wykorzystać, że chcąc je zrozumieć tylko w dzisiejszym świecie dla pewnego rodzaju, że tak mogą powiedzieć, własnej korzyści; można powiedzieć: ludzie tu jest napisane, że wszyscy macie grzechy i jak będziecie uważać, że nie macie grzechu jesteście złymi ludźmi i uważacie Boga za kłamcę. Jest to odniesione do ówczesnych ludzi i jednocześnie do nas, bo chrzest w dalszym ciągu ma swoją moc. Ale nie to, że kościołowi została dana władza odpuszczania grzechu pierwородnego; tylko człowiek przyznaje, że to Chrystus sam już go odkupił. A my przyznajemy się do Niego, całkowicie przyjmujemy nową naturę, bo przyoblekamy się w Chrystusa.

I tutaj proszę zauważyć ciekawą sytuację, że Listy św. Pawła i Listy św. Jana bardzo mocno się łączą. Św. Jan mówi o tym, co ludzie muszą uczynić, a św. Paweł mówi o tajemnicy, która się staje wewnątrz człowieka, o tajemnicy, którą dostępuje człowiek. I ta tajemnica mówi o tym w taki sposób, bo proszę zauważyć te ostatnie wersety 1 Listu św. Jana 1 rozdziału, gdy spojrzymy na List św. Pawła do Galatów:

Ga 2, 17 A jeśli kto mi poczytuje grzech, z tego powodu że uświęcam się Chrystusie, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

I te wersety św. Pawła bardzo wyraźnie ukazują, jak należy zobaczyć te wersety, bo jeśli zobaczy się wersety św. Jana w świetle dzisiejszej nauki kościoła, to trzeba by było

uznać św. Pawła za heretyka.

Znowu jest taka sytuacja, kiedy spojrzymy na św. Pawła, który mówi w pełni prawdę, to musimy uświadomić sobie, że Listy św. Jana mówią o uwolnieniu od grzechu pierwotnego i od grzechów wszystkich od upadku do Odkupienia. Dlatego że Żydzi byli uparci i nawet kiedy Chrystus chodził po ziemi, mówili: my nie mamy żadnego grzechu, bo już Abraham nam ten grzech uwolnił, jesteśmy czysti i doskonali, i nikt nie będzie nam nakazywał, abyśmy przyjęli ponownie grzech, którego nie mamy. Ale Jezus Chrystus mówi: nikt wam tego grzechu nie odpuścił, on tylko zgromadził zagubiony lud. I Bóg zjednoczył was, aby dać swoją opiekę, a jednocześnie Syna swojego posłał, aby wyzwolił nie tylko was, ale cały świat. A oni powiedzieli w ten sposób: my nie mamy grzechu. I w ten sposób występuje tu sytuacja taka, że też odwrócenie nastąpiło w czasie Kartaginy, że ci którzy uznają Chrystusa, i uważają że nie mają grzechu, znowu zostali podpięci pod pelagianizm.

A co w takim razie z Żydami, którzy uznają że nie mają grzechu?

Głos z sali – „ale przecież czekali na Mesjasza?” - Ja wiem, ale oni w dalszym ciągu czekają, takie mają pojęcie. Oni czekają dlatego, żeby ich zabrał ku doskonałości. Ja tu po prostu chcę przedstawić o tej sytuacji, że przedstawiają, że Bóg jest kłamcą, jeśli przysłał Syna Bożego, który odpuszcza im grzechy. Mówią, że to jest niemożliwe, więc albo Bóg jest kłamcą, albo Chrystus jest kłamcą. Ktoś musi tutaj być kłamcą, na pewno nie oni. Więc z tych trojga - z Boga, Chrystusa i siebie uznali, że to Chrystus jest kłamcą, bo oni nie są kłamcą i Bóg nie jest kłamcą. Bóg ich wybrał jako naród wybrany, więc oni nie mają grzechu. Więc jeśli Chrystus przychodzi i mówi że mają grzech, to w takim razie ktoś musi być kłamcą. Oni nie są kłamcami, bo Abraham już ich wyzwolił. Chrystus przychodzi i mówi, że przyszedł odpuścić grzech, to oni mówią: jesteś kłamcą, ponieważ my nie mamy grzechów, bo chodzimy w doskonałości i czystości, ponieważ Abraham już to uczynił.

I w ten sposób uznają Chrystusa Pana za kłamcę i Boga za kłamcę; tzn. można powiedzieć w ten sposób, że ci którzy uznają, że Chrystus Pan odpuszcza im grzechy, to w takim razie są w ogromnym błędzie, ponieważ grzechu nie mają. Ale jeśli chodzi o grzechy, to świat ma ich pełno, można tak powiedzieć, bo tylko oni są narodem wybranym. I dlatego ogromnie są źli na wszystkich ludzi, którzy mogą mieć jakieś mniemanie, że Żydzi zostali w jakiś sposób odsunięci od ostatecznej prawdy, do czasu aż przyjdzie Chrystus, a inni zajmują ich miejsce. Nie chcą tego przyjąć.

Dzisiaj jest ogromny nalot na Polskę i to głównie Żydów. Oni uważają, że Polska jest główną przyczyną holokaustu, to Polacy są przyczyną holokaustu i muszą płacić ogromne pieniądze. I w tym momencie zastanawiamy się, dlaczego taka sytuacja istnieje? Czy to nie jest taka sytuacja, że w Polsce właśnie jest prawda ujawniająca się o Chrystusie i prawda mówiąca o tym, że Chrystus objawia się i z całą mocą przedstawia, że przychodzi czas przemiany. Oni mówią: jak to, to nie tam, to u nas, tam nie może to się dziać, to

jest niemożliwe, żeby tam się działo, przecież to nie wiadomo, co to takiego jest, to się nie może dziać.

I w tym momencie wszystko to, co się jakoby dzieje na planie ziemskim ma przyczynę swoją gdzieś głęboko duchową - nienawiść duchowa do tego, że Chrystus Pan już od dawna przedstawia w prorocत्वach, że Polska jest narodem wybranym. Mówią prorocтва, że największe prorocтва, które będą się objawiały na świecie, będą w języku polskim; to jest dosyć ciekawa sytuacja. A oni mówią: to jest niemożliwe. I w tym momencie występuje właśnie nie wiadomo skąd ten atak. Tutaj nie należy szukać, że tak powiem, politycznych aspektów, ponieważ one pojawiają się, aby w jakiś sposób ukazać, że jest jakaś podstawa ku temu. Ale to jest cała tylko w duchu jest ta walka. To w duchu jest ta walka, to jest ogromna, potężna walka duchowa, tych którzy nienawidzą Boga, z tymi którzy Boga kochają, i Boga z całej siły ujawniają jako jedynego prawdziwego Pana razem z Chrystusem Panem i Duchem Św. I występuje ogromna potężna siła ataku magii, ataku sił duchowych, które fizycznie ujawniają się jako pewnego rodzaju polityczne zagrywki.

Pamiętacie państwo historię, kiedy Jan Paweł II odszedł z tego świata i przez tydzień był taki okres czasu, że akurat były to dni wolne, bardzo dużo tych dni wolnych było. Jan Paweł II odszedł z tego świata i ludzie klękali na ulicy, ludzie łączyli się w tej potężnej jedności z Bogiem z Janem Pawłem II, z jego duchem, który został wylany na świat. Ludzie zaczęli wręcz czuć tego wylanego ducha, który działał w nich. I to się działo około tygodnia. A mniej więcej po trzech dniach od śmierci Jana Pawła II miały być jakieś wybory i Sejm musiał odłożyć te wybory, bo nikt się nimi nie interesował, nikogo to nie obchodziło. I Sejm musiał po prostu je odłożyć na późniejszy okres czasu, bo nie było ludzi, którzy by się tym zainteresowali. Wszyscy byli skupieni na Bogu.

I gdy już mieli tego dosyć, że taka sytuacja była, nagle nie wiadomo skąd się to wzięło, nagle pojawiła się historia Hejmo. I w tym momencie strzeżło, pękło, rozpadło się i wszyscy ludzie momentalnie nienawiść jakaś na nich spadła, i skierowali się ku szatanowi. I wtedy establishment poczuł, że wróciło do normy. Szukali tego człowieka, który znalazł jakieś akta Hejmo, który jakoby jest tym, który jest jakimś szpiegiem itd. Ale tylko to było po to uczynione, aby zniszczyć duchowy stan ludzi i żeby skierować to wszystko ku nienawiści, skupieniu uwagi ku nienawiści, złu. Ale szukając człowieka, który to zrobił nikt nie mógł go znaleźć. Nie wiadomo skąd to się wzięło. To sam diabeł chyba to podrzucił.

Dlatego tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że są pewne siły duchowe, które nie wiadomo skąd się biorą, a jednocześnie niszczą naturę duchową przez jakoby polityczne uzasadnienie tego faktu, aby zniszczyć przez atak ziemski, to co duchowe w człowieku, to co wzrasta, co to jest silne, to co jest mocne w tej chwili głęboko przemieniające całą naturę ludzką, bo to o czym mówimy to jest właśnie to przecież.

I dlatego musimy pamiętać o tym, że musimy być ogromnie mocno umocnieni w

Duchu Świętym. Ale gdy z Bogiem jesteśmy, jesteśmy z całą mocą ochronieni przed wszelkimi atakami, ponieważ tam w głębi natury behawioralnej, szatan w dalszym ciągu myśli o władzy i on nie odpuszcza. Dlaczego? Dlatego, że to jest dla niego być albo nie być. To nie jest tak - później to zrobię, odpuszczę to sobie teraz, później to zrobię. Dla niego nie ma później. Szatan po prostu już widzi na sobie spadającą piętę synów Bożych, dla niego jest to koniec jego istnienia; ponieważ objawienie się synów Bożych z całą mocą, jest to zmiżdżenie jego głowy. Czyli władza chwały Bożej, to jest zmiżdżenie jego głowy i on nie może mieć później. On nie ma później, więc on rzuca wszystko na szale, ponieważ on nie będzie miał później, ponieważ jego dni zostały policzone. Jego dni dobiegają końca, więc on chce te dni swoje przedłużyć. A przedłuża dni o zwątpienie, o niedowiarstwo, o nieprzyjęcie, niewierzenie Bogu Ojcu, że jesteśmy bez grzechu. Jest napisane:

1J 2, 1 Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśli by nawet kto zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca - Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. 2 On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy całego świata.

Proszę zauważyć co powiedział tutaj św. Jan - *choćby ktoś zgrzeszył, to ma Chrystusa, który nieustannie trzyma go w swojej mocy.* Z punktu widzenia dzisiejszego kościoła, nie ma sytuacji - *choćby ktoś zgrzeszył*, tylko odwrotnie - jeśli kto by pomyślał, że nie ma grzechu, to Chrystus mu pomoże go odzyskać, jeśli kto by pomyślał, że nie ma grzechu, to Chrystus uwolni go od tej pychy. Proszę zauważyć to jest odwrócone wszystko co św. Jan mówi: *jeśli choćby kto popadł w grzech - ale chcę aby nikt nie miał grzechu, żeby wszyscy byli doskonali, żeby nie mieli takiej potrzeby, żeby w żaden sposób nie ulegli.* Dzisiejszy kościół mówi: jeśli kto by nie miał grzechu, będzie wydalony; a jeśli nie będziecie mieli grzechu, my wam pomożemy go znaleźć, bo my to potrafimy, potrafimy znaleźć grzech w każdej sytuacji. Jak to jest powiedziane prawnie - dajcie nam człowieka, a znajdziemy na niego paragraf, jakiegokolwiek człowieka - znajdziemy na niego paragraf. To jest taka sytuacja: nie ma człowieka bez grzechu, znajdziecie nam człowieka, a my znajdziemy mu grzech, znajdziemy.

Dlatego św. Paweł mówi w taki sposób: *a jeśli przez moje kłamstwo łaska Boża się rozszerza i chwała Boża spoczywa na wszystkich tych, którzy uwierzyli z powodu tego, że ich prowadzę jakoby przez kłamstwo, to dlaczego miałbym się jeszcze karać.* Czyli są tacy, którzy chcą udowodnić św. Pawłowi kłamstwo. Ale Chrystus Pan, Bóg Ojciec i Duch Święty zaświadczą - *oni są w chwale, wznoszą się ku doskonałości, nie ma grzechu. Ale wy chcecie powiedzieć, że on jest kłamcą, ponieważ łamie wasze prawo. Wasze prawo, nie Moje; bo gdyby Moje Prawo łamał - Bóg mówi - to by żaden nie wrócił do Boga, a Ja chwały na nim swojej łaski bym nie rozpostarł, nie dałbym mu swojej łaski i nie uświęcił go swoją łaską. Jeśli go uświęcam swoją łaską i tych wszystkich, których prowadzi, to znaczy że nie jest kłamcą. A nawet jeśli mu poczytujecie kłamstwo, to żyjecie innym prawem, nie tym, które dał Bóg.*

Więc chodzi tutaj o tą sytuację, abyście państwo głęboko byli ugruntowani w tej duchowej sile. Bo proszę zauważyć nasza wewnętrzna natura, czyli jęczące stworzenie, czyli natura, która zanurzona jest w nadziei, a nadzieja to jest miejsce życia, zdradzającego się życia, trwającego życia. I dlatego jak rozmawialiśmy, że kobieta, która jest w ciąży, jest powiedziane: ona jest przy nadziei.

Jezus Chrystus zabrał nas, ukrył nas w nadziei, On trwa w nadziei, czyli ma życie Boga. I zabrał nas do tego miejsca, gdzie mimo że została uwiązana nasza natura, nie utraciliśmy życia i mimo że Jego ciało ziemskie zostało uśmiercone, nie stracił życia, bo Bóg wskrzesił Go po trzech dniach, ukazując - On ma życie we Mnie i życia nie stracił. Ponieważ życie ciała nie jest życiem tym właściwym, ale życie ducha jest życiem właściwym. I to ono, życie ducha, życie Moje - Bóg mówi - jest dawcą życia wszelkiemu istnieniu. I w ten sposób, gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, nas także wskrzesił, bo byliśmy w nadziei. Czyli my wzrastamy w Chrystusie.

Jest napisane u św. Pawła: *kto jest w Chrystusie ten jest nowym stworzeniem, stare przeminęło, jest nowe*. Dlatego Chrystus też mówi przez św. Pawła takie słowa: *A nie widzimy już odtąd od tej chwili, kiedy Chrystus zmartwychwstał i jesteśmy całkowicie nowym stworzeniem, nie widzimy już nikogo ze względu na ciało. A jeśli znaleźmy Chrystusa Jezusa ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy*.

Przeczytam ten werset, ten o którym w tej chwili rozmawialiśmy, przeczytam go odwrotnie - 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz.5, 16-17; ale przeczytam go od tyłu:

2Kor 5, 17 Jeśli więc ktoś pozostaje w Chrystusie jest nowym stworzeniem. To, co dawne minęło, oto stało się nowe. 16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Jezusa Chrystusa, to już więcej Go nie znamy w taki sposób.

Proszę zauważyć - odwróciłem te wersety, najpierw przeczytałem ten drugi werset, bo ten drugi werset musi być pierwszym wersem przeczytanym, ponieważ musimy wiedzieć o co chodzi w tym wszystkim.

W ten sposób jest jasne - kto pozostaje w Chrystusie jest nowym stworzeniem i już nie postrzega nikogo ze względu na ciało, ale postrzega wszystkich z powodu Odkupienia. I Chrystusa dostrzega już jako dawcę jego nowego życia. I Jezusa Chrystusa widzi jako zmartwychwstałego, który jest dawcą jego nowego istnienia, bo dał mu nowe życie i stare przeminęło, jest nowe. Dlatego nikogo już więcej nie widzi ze względu na ciało, bo stare przeminęło, jest nowe.

Kto przebywa w Chrystusie jest nowym stworzeniem.

I tutaj chcę przedstawić właśnie, że jęczące stworzenie w nadziei pozostając, w tej nadziei; proszę zauważyć przeczytam List św. Pawła do Rzymian rozdz.8, mówi:

Rz 8, 20 Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w

bólach rodzenia. 23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wdychamy, oczekując - odkupienia naszego ciała.

Czyli św. Paweł tutaj przedstawia, że jednocześnie jesteśmy tymi, którzy mają udział w Odkupieniu, mamy dary Odkupienia, czyli jesteśmy Odkupieni przez Chrystusa, czyli dusza nasza; a jednocześnie jesteśmy udziałem cierpienia tego ciała, bo jesteśmy za niego odpowiedzialni. To tak jak Chrystus mówi w taki sposób: *jestem Synem Bożym, wolnym, radosnym, żyjącym w Ojcu, a jednocześnie cierpię. Cierpię za tych, którzy oczekują Mojego przyścia i oczekują wolności, którą Ja im przynoszę. Nie jest to Moje cierpienie, jest to ich cierpienie, ale cierpię razem z nimi, bo oni nie są w stanie się z tego wy dostać. Ja więc cierpię, pokonuję ich słabości przez swoje umocnienie w Ojcu. I nie dzieje mi się krzywda, ale radość Boga we Mnie istnieje i raduję się z tego, że daję im tą radość. Radością Moją jest to, że mogę im dać tą radość, tą wolność.*

Jest u św. Jana też napisane – *radością naszą jest* - mówi św. Jan w 1 Liście:

Radością jest naszą dzielić się tajemnicą, której dotknęliśmy osobiście, czyli żyliśmy, jedliśmy, spaliśmy i cuda czyniliśmy razem z Chrystusem, Tym który przyszedł na ziemię, światłość przyszła na ziemię, żywe Słowo przyszło na ziemię, z Nim to chodziliśmy, z Nim to jedliśmy, z Nim cuda czyniliśmy.

A teraz chodzimy po ziemi i chcemy, abyście wszyscy mieli udział w tej tajemnicy, bo radością naszą jest, abyście przeżywali to samo co my, żebyście dotknęli tego samego Boga, którego my dotykaliśmy i chcemy abyście znaleźli tą samą radość, którą my mamy. I taka jest nasza radość.

Radością naszą jest to, abyście wy mieli tą radość, którą my już mamy, żebyście zanurzyli się w tej świętości, którą my już mamy z tego powodu, że On jest święty i w nas mieszka, i chcemy dzielić się tą radością.

Czyli dzielenie się tą radością dla uczniów, jest ogromną radością.

A czy dla nas nie jest ogromną radością? Proszę zauważyć, gdy spojrzymy na siebie i na nasze życie, kiedy spotykamy innych ludzi, różnych ludzi i mówimy im o Chrystusie; a oni radują się z Jego obecności, to jakżeż ogromna radość nasza jest, że oni radują się z Chrystusa, że poznają tego samego Boga i doznają życia z powodu Jego. I nie ma w nas nawet najmniejszej zazdrości z tego powodu, że oni poznają Boga. Zazdrość tylko mogą mieć ci, którzy myślą, że mają Boga i myślą, że mają tajemnicę, i nie chcą się nią dzielić i mówią: nie, nie damy wam tej tajemnicy.

To tak jak jest starszy syn, który zazdrosny był ogromnie o młodszego syna marnotrawnego, który wrócił do ojca, dostał dziedzictwo, stał się dziedzicem. Starszy syn mówi: ja cały czas pracuję na to, aby być dziedzicem. A ojciec mówi tak: synu, przecież ty jesteś już dziedzicem, ale nieustannie nie uznając tego, że jesteś synem, rezygnujesz z dziedzictwa, ty rozdzielasz dziedzictwo i synostwo - nie chcesz być synem, chcesz być tylko dziedzicem, czyli chcesz mieć władzę; ale ja nie mogę tobie dać władzy, bo to ty tą

władzę przez synostwo bierzesz, ale jeśli sam rezygnujesz z synostwa, nie możesz otrzymać tego, co tylko syn może otrzymać, bo gdybyś otrzymał to nie będąc synem, sprowadziłbyś zagładę na całe niebo, albo na wszystkich ludzi, nie dając im tego, co potrzebują, tylko byś ograbił ich z prawdy.

I dzisiaj to się dzieje - ograbianie z prawdy człowieka. Św. Jan mówi: *a chociażby ktoś popadł w grzech, to mamy Chrystusa Pana - Rzecznika przed Ojcem.*

Dzisiejszy kościół mówi: gdyby ktoś pomyślał, że nie ma grzechu, to my go wydobędziemy z tej pychy. Proszę zauważyć - przepaść, przepaść, inna nauka.

Mówi św. Jan: *po tym rozpoznajecie, że oni są od Boga, że są sprawiedliwi, a sprawiedliwość jest od Boga. On przyszedł dał nam wolność i chce, abyśmy byli wolnymi. A jeśli kto mówi, że Bóg ich uwolnił, ale ponownie w grzech ich wepchnął i nie uwolnił - nie jest to sprawiedliwość. Więc uciekajcie przed takimi, bo to nie jest prawda.*

O czym rozmawiamy? Rozmawiamy o ugruntowaniu swojej wiary, ugruntowaniu pewności, że poszukiwanie grzechu jest błędem, a jeśli pojawi się jakaś sytuacja, to Chrystus Pan, zwracając się do Niego z całą siłą, z pokutą, czyli powrotem do chrześcijańskiego życia; Bóg go przyjmuje i uwalnia go, bo mu wybacza. Bo naturą Boga jest nieustanne wybaczenie. Jeśli poprosimy o to, żeby nam wybaczył, to nam wybacza, jeśli wrócimy. Co to oznacza wrócimy? Bo Chrystus Pan nieustannie w nas woła: «Abba, Ojcze!», nawet we wszystkich tych, którzy jeszcze nie zrozumieli, że są Odkupieni, woła: «Abba, Ojcze!». On jest siłą powrotu, kiedy chcemy powrócić, to to następuje. I nie mamy innego Rzecznika, jak tylko samego Jezusa Chrystusa.

I rozmawialiśmy o tym, że jęczące stworzenie - o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.8 werset 20 - że jęczące stworzenie zostało rozdzielone. Co to oznacza? Do czego to rozdzielenie jest podobne? Tak jak Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, przez swoje Odkupienie, przez śmierć, przez złożenie ofiary ze swojego życia, oddzielił duszę człowieka od grzesznej natury, ją zachował w nadziei, a odrzucił i uśmiercił naturę grzeszną. I jest ona w nadziei, czyli w oczekiwaniu na zrodzenie. Kiedy my przyjmujemy Chrystusa przez świadectwo przyobleczenia się w Chrystusa, wtedy zradzamy się w tym Ciele, przyjmujemy Ciało. To tak jak rodzimy się na ziemi, dusza rodzi się i przyjmuje ciało; to jest tam odwrotna sytuacja, dusza nasza zanurzona jest w nadziei Chrystusowej, w nadziei, w oczekiwaniu na życie. Życie już tam istnieje. Ale przyjmując Chrystusa, przyjmujemy, stajemy się nową naturą, czyli przyjmujemy Ciało, w którym to dusza nasza się zanurza - Ciało Chrystusowe. I mamy nowe życie, nową naturę, jesteśmy nowym człowiekiem.

Tak jak jest napisane: *zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy.* Tak samo my także, mocą Chrystusa, Jego Odkupienia, zanurzeni jesteśmy w Jego nadziei, a przyoblekając, czyli zaświadczając swoją decyzją, swoją wiarą zaświadczając o tym, że Chrystus nas odkupił, przyjmujemy Jego naturę, a nasza dusza zradza się w nowym Ciele Chrystusowym, mając życie niebiańskie.

Jest to - narodziny dla nieba, rodzimy się w Ciele. Tylko jest to odwrotna sytuacja, dla ludzi jest to śmierć, ale dla tych, którzy żyją w Chrystusie - narodziny dla nieba. Rodzą się w Ciele niebiańskim. W Chrystusie Panu są w nadziei, czyli są zanurzeni w życiu, ale nie mają natury zewnętrznej, czyli tej ciała duchowego, tylko jest sama dusza. A w tym momencie, kiedy przyoblekają się w Chrystusa, wierząc w Chrystusa, On daje im Ciało, swoje Ciało, w którym się zradzają i w którym to w niebiańskim świecie żyją, wędrują, pojmują, wznoszą i żyją - przyjmują Ciało.

Tego nie można zrozumieć. Jeśli chcemy to zrozumieć, to możemy sobie tylko wyobrażać, a wyobraźnia nie jest tym, co jest prawdą. Możemy tylko to przyjąć i przez wiarę zanurzyć się w tej naturze, która na nas oczekuje. Bo wyobraźnia i prawda rozmijają się, to są dwie różne sprawy i dwa różne światy. Wyobraźnia pochodzi z ciemności, bo nie ma w niej prawdy, jest insynuacja, jest podejrzewanie. Prawda pochodzi ze światłości, ponieważ jest ona prawdą.

I nowe nasze Ciało - to jest przyobleczenie się w Chrystusa. I nasze Ciało nasza dusza przyjmuje, zradza się w tym nowym Ciele, tak jak dusza przychodząc na ziemię rodzi się, jest w tym ciele małego dziecka. A tu jest odwrotna sytuacja. Przyjmując Chrystusa przez wiarę, jesteśmy zanurzeni w nadziei, a zradzamy się w Ciele przez chrzest, przez przyjęcie Chrystusa. Chrzest jest to - przyobleczenie się w Chrystusa; czyli w swoim sercu uwierzenie całkowicie, że On do nowego życia nas kieruje, że to życie jest, że On jest dawcą naszego życia, że Bóg Ojciec ma mieszkań wiele i nie zabraknie tych mieszkań, bo tymi mieszkaniem jest natura Chrystusowa.

Więc zradzamy się w Chrystusie i nasza dusza, tak jak tu przychodzi na ziemię; to jest odwrotna sytuacja, ona będąc w Chrystusie zanurza się, zradza się w świecie nieba, w Ciele doskonałym duchowym Bożym, przez Chrystusa nam danym; bo przez Niego przyoblekamy się w miłość Bożą. I w ten sposób mamy nowe Ciało.

A co się dzieje z naturą jęczącego stworzenia powiem po przerwie.

Część 21

Rozmawialiśmy, że będzie poruszone w tej chwili jęczące stworzenie, które w nadziei zostało zanurzone. W nadziei, czyli proszę zauważyć, ciekawa sytuacja. Jezus Chrystus odkupił nas, czyli oddzielił naszą duszę od natury grzesznej, zanurzył naszą duszę w nadziei, czyli w swoim łonie, w swojej naturze życia, tam gdzie Bóg Ojciec w Nim istnieje w całej Jego naturze. A my zanurzeni jesteśmy w Nim w Jego łonie nadziei, a przyjmując, przyoblekając się w Chrystusa zradzamy się dla nieba.

Zradzamy się dla nieba, ponieważ nasza dusza przyobleka się w naturę niebiańskiego Ciała, w którym wyraża swoją obecność i swoją naturę doskonałości, bo to jest Boże Ciało i nie może mieć grzechu, ponieważ to ciało, w które się przyobleka nie ma natury grzesznej. Nie ma tam takiej możliwości, bo to Ciało nie sprowadza na nią grzechu.

Dlatego proszę zauważyć, kiedy człowiek zgrzeszył, kiedy został zwiedziony przez

szatana, jest bardzo wyraźnie powiedziane, że to ciało obciążęło duszę, która będąc w stanie Bożym utraciła ten stan i zaczęła żyć pod wpływem ciała, które jest grzesznym ciałem. I postępowała wedle niego, stąd się wziął grzech. Dusza nie ma natury grzechu. Grzech pochodzi z natury cielesnej, która podbija tę duszę i nakazuje jej postępować wedle siebie, wedle ciała, ponieważ jest powiedziane w Księdze Genesis, rozdz.3 werset 16: *teraz obarczę cię trudami brzemienności* - czyli to jest wynik grzechu, wynik połączenia się z ciałem, czyli bycie podległym ciału:

Teraz będziesz postępowała wedle zasad ciała, wybrałaś tę zasadę ciała, to prawo, więc będziesz postępowała wedle zasad tego ciała. Wybrałaś tę naturę brzemienności i jesteś w tej naturze brzemienności i ona będzie nad tobą panowała. Będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował. Mimo że będziesz cierpieła z powodu brzemienności, to mimo to będzie cię ciągnęło do tego, który tę brzemienność u ciebie czyni, zadaje ci cierpienie - tak mogą powiedzieć - ostatecznie cierpienie, ale będzie cię ciągnęło do tej natury, ponieważ tak jest zbudowana ziemská natura, aby przetrwało życie ziemskie.

Życie ziemskie – nadrzędną jego siłą jest życie, żeby ono panowało nawet nad bólem. Więc kiedy życie to ziemskie panuje, wtedy ból jest odsunięty, zapomina o bólu ciało. Ale później, gdy przychodzi ponownie ból, cierpi bóle rodzenia, to później znowu po prostu zapomina, bo panuje instynkt, tzw. natura behawioralna. W ciele migdałowatym są te aspekty - lęk przed śmiercią, agresja, walka o przetrwanie i rozrodczość, czyli przetrwanie gatunku. To są najsilniejsze aspekty w ciele migdałowatym i one panują nawet nad bólem. Dlatego modliszka zjada modliszka, a on bardzo się cieszy, że ona go zje i nie widzi w tym żadnego problemu, ponieważ jego ostatnie momenty życia są najlepsze. Tak bardzo panuje nad nim instynkt, że traci życie, ale nie widzi utraty życia, tylko jest skupiony na powielaniu gatunku.

I tutaj chcę przedstawić tę sytuację, że Chrystus nas wydobył z tej cielesności, czyli naszą duszę. Dlatego o tym mówię, ponieważ chcę przedstawić to jęczące stworzenie. Chrystus zanurzył naszą duszę w sobie, w nadziei, oddzielił od grzesznego ciała i razem ze swoim ciałem, które było ciałem podobnym do ciała grzesznego, czyli nie były to Jego grzechy, były to grzechy świata - uśmiercił.

Jezus Chrystus ukazał, że grzeszność wewnętrzna człowieka do takiego skutku prowadzi, jaki ostatecznie na Krzyżu się objawił.

Czyli grzeszność wewnętrzna doprowadza do ostatecznego skutku śmierci ciała, a nie duchowego. Czyli uśmiercił, zakończył ten proces, proceder trwania grzechu, ponieważ Jego dusza trwała w doskonałości Bożej i ciało nie mogło pochłonąć tej duszy, ponieważ Chrystus nieustannie wypełniał wolę Ojca. I nie mógł szatan, ani ciało, które niósł - grzechy na tym ciele, w żaden sposób nie mogły grzechy go dopaść, ponieważ nie miał żadnego grzechu. Miał chwałę Bożą, więc grzech wyzionał ducha, jeśli tak można powiedzieć.

Śmierć ciała Jezusa Chrystusa odzwierciedliła, jest tym samym, co śmierć naszej duchowej natury, po prostu odzwierciedla śmierć naszej duchowej natury. Nie są to osobne aspekty, to jest ten jeden aspekt ukazany w naturze duchowej i naturze ziemskiej. To co następuje - uśmiercenie ciała Jezusa Chrystusa, jest tym samym momentem uśmiercenia naszej duchowej natury grzesznej, bo to ona jest uśmiercona tylko, że ujawniona jest fizycznie.

To czego człowiek nie widzi w duchu swoim, co się dzieje, to Chrystus ukazał to na swoim ciele. Jak grzech zadaje ból Jego duszy, to Jezus Chrystus ukazał to przez umęczenie, ubiczowanie, ukrzyżowanie i śmierć, że grzech doprowadza duszę do takiego ogromnego cierpienia i jednej masy krwawej. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy, że to doprowadza do takiego stanu. Jezus Chrystus ukazał przez swoje ciało tragedię duszy, która pod wpływem grzechu jest właśnie w takim stanie. Ludzie myślą, że jest to człowiek, który umiera na Krzyżu, a kompletnie nie jest to związane z nimi. Ale to ich natura jest uśmiercana, ich duchowa natura jest uśmiercana. W tym ciele widzą jakie wielkie cierpienie zadają swojej duszy.

Jezus Chrystus ujawnił to cierpienie, a jednocześnie uśmiercił w ciele swoim, ujawnił śmierć duchowej złej, grzesznej natury. Zabrał duszę w łonie swoim w nadziei zabrał duszę do życia, tam gdzie Bóg przebywa, abyśmy mogli być zrodzeni. I przebywamy w tej nadziei, jesteśmy doskonałymi w Chrystusie. Przebywamy w tej nadziei do czasu, aż uświadomimy sobie to, co mówi św. Paweł w Liście do Kolosan:

Kol 3, 1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.

To jest właśnie w nadziei - ukryte z Chrystusem w Bogu, wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu, czyli jesteście w nadziei nieustannie zanurzeni tam, gdzie jest życie i czekacie na narodziny. A narodziny nie na ziemi, narodziny dla Boga, bo narodziny na ziemi odzwierciedlają, że czekamy na inkarnację. Ale inkarnacja jest tym elementem, kiedy nie uwierzemy. Ale kiedy wierzymy to się nie dzieje, bo nie ma takiej potrzeby kompletnie, my po prostu żyjemy dla tego, aby to się nie stało.

Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu - o tym cały czas mówimy, czyli w nadziei. Gdy się ukáže Chrystus - czyli gdy uwierzycie:

Kol 3, 4 Gdy się ukáže Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

Wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu - to jest to o czym rozmawiamy, czyli w nadziei jesteście zanurzeni w Chrystusie Panu do czasu aż: ukáže się Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

Ale jest zasada taka, że Chrystus ukáže się dlatego, że w Niego uwierzemy. A nie ukáže się dlatego, że się ukáže, a my będziemy spali a On przyjdzie - Ja cię kocham, a ty śpisz. Tu jest ta prawda. I w tym momencie, kiedy w pełni wierzymy w Odkupienie i w

pełni zradza się nasza miłość do Boga w Chrystusie Panu, to przyjmujemy dziedzictwo. Chrystus sadza nas po prawicy Ojca i przywraca nam dziedzictwo; przez to, że my Go poznajemy i uwierzyliśmy w Jego Odkupienie, zradzamy się do nowego życia, czyli przyoblekamy się w Chrystusa, w Jego szatę. I to jest nowe Ciało, o czym powiedział św. Jan: *będziemy mieli takie ciało jak On - jak Chrystus Pan Zmartwychwstały - bo przyjmujemy Jego Ciało.*

Mówimy o tym dwa tysiące lat po tym jak św. Jan to mówił. Więc właściwie można powiedzieć, że mówi o dzisiejszym dniu, o tym czasie.

Jezus Chrystus powiedział: *Eliasz przyjdzie i wszystko naprawi.* A ludzie nie wiedzieli co ma naprawić. Ale teraz już wiemy, że się okropnie dużo popsuło, że powstały rządy szyderców. Jest napisane u św. Piotra - *szyderycy*. Mówi św. Piotr: *byli fałszywi prorocy, ale i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą potajemnie zgubne herezje i wyprą się Władcy, który ich nabył - Chrystusa, który ich odkupił z grzechów i przywrócił ich do życia. Będą mówili, że wcale nie mają tego życia. Będą mówić, że w dalszym ciągu są w grzechach i zbluźnią w ten sposób drogę świętą. A zrobią to wszystko ze swojej chciwości i chytryści. Ale wyrok na nich jest już wydany, a zguba ich nie śpi.*

Kiedy uświadamiamy sobie tę prawdę - dlaczego tak dużo o niej mówię? Dlatego, aby móc przejść do natury jęczącego stworzenia, to nie może inaczej się to stać, jak tylko wtedy, kiedy jesteśmy świadomi nowych narodzin, czyli naszych narodzin dla Boga, kiedy w pełni przyjmujemy i wierzymy, że jesteśmy niewinni i że jesteśmy uniewinnieni, i to nie z własnej umiejętności, czy zdolności, ale jest to darem i łaską Boga. Nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jest to tylko darem i przez to nieustannie chwalimy Boga: *Ciebie chwalimy za dar, który nam dałeś, za łaskę, którą nam dałeś. I nie pochodzi to z naszej umiejętności, i jest to tylko Twoją łaską. I zaświadczamy o tym, że przyjmujemy Twoje Ciało i Krew, które jest naszym życiem darmo danym. Dla nas darmo danym, nam darmo danym, ale przez głębokie Twoje Odkupienie. My do tego się nie przyczyniliśmy. To uczyniłeś to z miłości do nas i dałeś nam. My nie mogliśmy Tobie pomóc, ponieważ kompletnie nie pojmowaliśmy tego, że my tego potrzebujemy, bo ciało czyniło człowieka niezdolnym do tego pojmowania. Dlatego sam to uczyniłeś.*

Jak to mówi św. Paweł: ciało czyniło człowieka niezdolnym do zrozumienia w ogóle tej potrzeby. Ale Bóg wydał wyrok w Jezusie Chrystusie na grzech, który Chrystus wypełnił. A my zaświadczamy o tym, że przyjmujemy i jesteśmy w tym stanie, poszukując Boga duchem. Czyli wierząc w Chrystusa Pana przyjmujemy zdolność ciała duchowego, czyli ciało duchowe przez Boga nam dane, aby tym duchem poszukiwać, bo innym nie potrafimy. Bo innego nie mamy. Tym duchem, który otrzymaliśmy, poszukujemy Boga.

I to w tym momencie następuje sytuacja, że duch, którego otrzymujemy od Boga Ojca, który wskrzesił Jezusa Chrystusa i nas stworzył nową istotą z Chrystusa, dusza nasza przenika - proszę zauważyć, tak jak została porwana przez ciało ziemskie, tak tutaj

jest odwrotna sytuacja, dusza nasza będąc zanurzona w nadziei w Chrystusie, wierząc z całej siły w Chrystusa, wchodzi w nowe ciało dane nam na wzór Chrystusa, czyli Chrystusowe ciało i przenika Jego naturę krwioobiegami i udziałem. I ma udział w doskonałości. I nie ma innych myśli, jak tylko te, które są w Ciele doskonałym Chrystusa. Dusza nie ma swoich myśli. Dusza nie wie kim jest, gdy Chrystus jej nie objawia. Ona myśli, że jeśli jest w kartoflu myśli, że jest kartoflem. Jeśli jest w tym ciele, myśli że jest tym ciałem. Bo to ciało daje jej tożsamość. I to zostało wykorzystane.

I w tym momencie, kiedy Chrystus Pan ją odkupił, czyli nas odkupił, my zanurzając się w ciele, to ciało daje duszy tożsamość. Dlatego jest to powiedziane bardzo wyraźnie u św. Tomasza w Ewangelii apokryficznej w taki sposób że:

Dusza nie zna swojej tożsamości do czasu, kiedy zanurzy się w Chrystusie Panu, w Bogu Ojcu. Gdy zanurzy się w Bogu Ojcu, Bóg Ojciec jest jej tożsamością. I poznaje swoją tożsamość, bo jej tożsamość jest w tożsamości Ojca, jej światłość jest w światłości Ojca. Kiedy światłość Ojca ją przeniknie, uświadamia sobie światłość Ojca i jest jednością z Nim.

Czyli w tym momencie kiedy dusza zanurza się w Ciele Chrystusowym, które jest już naszym ciałem, św. Paweł powiedział bardzo wyraźnie - *nie ja żyję, ale Chrystus Pan we mnie*. Czyli św. Paweł przedstawia w ten sposób:

Jakżeż ja mogę być grzesznikiem jeśli w Chrystusie nie ma grzechu. Ja nawet takich myśli nie mam, bo w Chrystusie nie ma takich myśli. A ja mam myśli Chrystusowe, serce Chrystusowe i duszę przenikniętą Jego życiem. Więc siłą rzeczy nie mam takich myśli. Bo to jest niemożliwe, bo musiał by Chrystus mieć takie myśli. Ale On takich myśli nie ma, bo to jest niemożliwe żeby miał, ponieważ Jego życie pochodzi od Ojca. A w Ojcu nie ma ciemności, tylko jest sama światłość.

Mówi o tym św. Jan w 2 Liście, że: *Ojciec jest światłością w której nie ma ciemności.*

W ten sposób, kiedy jesteśmy zanurzeni, to dusza zanurza się swoim krwioobiegami, tak można powiedzieć, w naturze Ciała Chrystusowego i to jest jej tożsamość. I ona nie ma innych myśli, bo jest to niemożliwe. Bo myśli ma od tego Ciała, z tego Ciała i daje Ono jej tożsamość i ona tym Ciałem postrzega świat, postrzega świat anielski, postrzega świat Boży, postrzega świat w tym Ciele, przez to Ciało. Tak jak my jesteśmy w tym ciele, postrzegamy świat fizyczny. Ale kiedy mamy inne ciało postrzegamy inny świat.

Dzieci, które się rodzą, są noworodkami, jeszcze ich krwioobieg duchowy, tak mogą powiedzieć, nie przeniknął jeszcze ciała, widzą świat duchowy. One cały czas są w świecie duchowym. Później coraz bardziej stają się tą cielesnością. Zaczynają coraz bardziej widzieć ten świat fizyczny, ale duchowo go postrzegają. Później dopiero zanika ta świadomość. Ale są dzieci, którym ta świadomość nie zanika w ogóle, mają ją cały czas. Jednocześnie żyją w tym świecie, ale widzą świat duchowy; są w tym świecie duchowym, poznają tę światłość, widzą tę światłość, uczestniczą w niej, czują jej radość i jej prawdę

światłości.

Gdy jesteśmy tym Ciałem, jesteśmy tym człowiekiem zrodzonym i osadzonym w niebiańskiej naturze, to jest właśnie ten werset, o którym mówi św. Paweł - *gdy się Chrystus ukaże, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale*. To jest to - *wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu*.

Więc w pełni kiedy przyjmujemy tożsamość Chrystusa, to ona nas przeniknie. I kiedy jesteśmy już całkowicie świadomi synostwa Bożego, to synostwo Boże się u nas umacnia w taki sposób, że miłość Boga, która uczyniła nas nowymi, staje się w pełni naszym życiem. Stajemy się królestwem dla Boga. Czyli dusza, która zanurza się w nowym Ciele, w tym Ciele nowym, staje się królestwem dla Boga, czyli miejscem Jego przebywania. Bo Jego miłość mieszka w tym człowieku, w tej naturze cielesnej i duchowej, nowego Ciała duchowego. I dusza w pełni uczestniczy w tej radości Ojca i nie ma innych myśli, tylko jest przenikniona światłością, potężną mocą, której nikt nie jest w stanie pokonać, bo w Bogu nie ma ciemności. Bóg jest samą światłością, nie ma w Nim ciemności. I światłość przenika, i dusza radując się ma pełnię świadomości tej, o której mówi św. Paweł w Liście do Efezjan:

Ef 3, 14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.

Czyli tutaj mówi, że Chrystus sam staje się naszą wiedzą, prawdą, doskonałością i pojęciem. I tam jesteśmy w pełni świadomi wszystkiego. I zstępując do jęczącego stworzenia, czynimy to samo co Chrystus nam uczynił. Czyli - **czyńcie to, co ja wam uczyniłem**. Czyli co się dzieje? - **zstępujemy do jęczącego stworzenia, i dokładnie ono jest w tym samym stanie, w którym my byliśmy do momentu pełnego uświadomienia, że Chrystus jest naszym życiem**.

Czyli zstępujemy do jęczącego stworzenia, które jest w nadziei zanurzone, które jest w miejscu łona Bożego, oddalone od życia ziemskiego, wyrwane z życia grzesznego ziemskiego, a jednocześnie oczekuje na narodzenie. Ale to narodzenie może się pojawić przez synów Bożych, którzy przychodzą je przyrodzić, a razem z nim mieć jedno życie. Tak jak my z Chrystusem mamy jedno życie.

W ten sposób, kiedy jesteśmy świadomi głębi prawdy Bożej, stajemy pośrodku nadziei, tam gdzie głębia miłości Bożej utrzymuje przy życiu duszę jęczącego stworzenia, a cała ciemność jest odrzucona. Tak jak nasza ciemność została odrzucona grzeszna, a

my byliśmy zanurzeni w nadziei. To w tym momencie jest taka sytuacja, że to my tam, jeśli chodzi o Chrystusa, my mamy mieć świadomość przyjęcia Chrystusa, a w tej chwili to my mamy mieć świadomość dania życia. Bo jęczące stworzenie nie może nic uczynić, ponieważ zostało pozbawione wszystkiego, także i swojej woli i w tym momencie ono oczekuje na nasze przyjście.

A gdy przychodzimy, ono się raduje, a my radość jego odczuwamy i następuje sytuacja, kiedy przenikamy jęczące stworzenie, to przenikamy duszę jęczącego stworzenia naturą doskonałości Chrystusowej. A wtedy przenikając następuje taka sytuacja, że krwioobieg duszy, tej duszy Chrystusowej, już Chrystusowej, czyli zjednoczonych z Chrystusem nas odkupionych i nas żywych synów Bożych, którzy siedzą po prawicy Ojca i przyjęli dziedzictwo, bo inaczej przyjść tutaj nie mogą, bo nie wiedzą gdzie. I tylko ci przychodzą, którzy siedzą po prawicy Ojca i mają dziedzictwo Boże. Bo to oni wiedzą gdzie przyjść, bo Chrystus daje im pełną pełnię świadomości wszelkiego stworzenia i sensu i celu. To oni są.

Przychodzą, stają pośrodku świata jęczącego stworzenia, duszy, która zanurzona jest w nadziei, czyli w takim stanie w łonie Boga, gdzie nie ma życia ziemskiego, ale oczekuje na zrodzenie. My stając, dajemy tej duszy naturę krwioobiegu Bożego. Ale ciekawa sytuacja jest, niezmiernie ciekawa, bo dając ten krwioobieg, dając życie Chrystusa, ono staje się królestwem dla Boga, ale ono ma swoje korzenie, swoje istnienie w tej ziemi, a właściwie może nie w tej ziemi, ale w niebiańskiej naturze ziemi ma swoje korzenie. Zjednoczone jest z całą mocą w niebiańskiej naturze ziemi, ponieważ ziemia też ma swoją niebiańską naturę, bo Bóg istnieje wszędzie, wszystko stworzył, jest we wszystkich rzeczach, we wszystkim co istnieje. Więc On jest w niebie, które jest wszędzie dookoła nas.

I w tym momencie przenikając tę naturę jęczącego stworzenia, czyli tę naturę duszy, które w nadziei jest zanurzone, oczekuje na zrodzenie, my przenikamy je życiem i życie przenika to jęczące stworzenie nową naturą. Nie tą naturą złądzienia, bo została oddzielona przez Boga przy stworzeniu świata. A my, ci, którzy jesteście świadomi życia, mamy życie od Chrystusa Pana, Boga Ojca, miłość, zanurzamy się i przenikamy tę naturę życiem. Życie przenika krwioobieg nieba, Boży krwioobieg, przenika tę naturę duszy, która zaczyna żyć dla Boga, bo życie otrzymuje od nas, a właściwie od Chrystusa, który w nas żyje.

Ale co my otrzymujemy? My otrzymujemy tę naturę pełni, która tutaj oczekuje na nas, a która jest zanurzona w łonie Bożym, w nadziei zanurzona, oczekując na życie. I my przenikając tę naturę duszy stajemy się świadomi, tu jest to bardzo istotna sytuacja, zyskujemy świadomość nieba tutaj, gdzie żyjemy, gdzie jesteśmy. Ta świadomość, która jest udziałem w tej chwili ciała, które postrzega rzeczywistość tego świata, traktuje to jako pewnik, bo tu żyje, to występuje taka sytuacja, że przenikając całkowicie tę naturę, natura duchowa synów Bożych staje się człowiekiem światłości, oświecła świat cały. I

następuje całkowita świadomość na planie ziemskim, nieba tutaj będącego, istniejącego. Bo tutaj ono było zamknięte, niedostrzegalne, ponieważ tutaj nie istniało postrzeganie, życie, udział.

Udział mamy w tym świecie przez duszę jęczącego stworzenia, która została oddzielona od udręki w momencie stworzenia tego świata. Bo dla oddzielenia tej natury od zła, Bóg stworzył świat, aby ta natura, która upadła i nie miała szans na życie, bo wybrała ciemność, Bóg oddzielił ją od ciemności, tak jak na początku zostało powiedziane: *I Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem i wszędzie były wody i wszędzie panowała ciemność. I Bóg stworzył światłość i zobaczył, że światłość jest dobra i oddzielił ją od ciemności.*

I tu jest ta sama sytuacja - oddzielił od ciemności światłość duszy, ta która była zanurzona w tym stanie. *I światłość była dniem, a ciemność była nocą.*

I tutaj jest to podobieństwo - oddzielenie tego co upadło i nie miało szans na życie. Bóg przy stworzeniu świata oddzielił ten stan; i duszę jęczącego stworzenia zanurzył w nadziei, w łonie, oczekując na przybycie synów Bożych.

A ciemność oddzielił, czyniąc ją ciemnością, nocą. Bo noc w rozumieniu Ewangelii nie jest tylko nocą, brakiem słońca, ale też ciemnością, brakiem poznania.

I my, synowie Boży dajemy życie tej naturze jęczącego stworzenia, właściwie nie my, ale Chrystus w nas, bo to On żyje, my nie żyjemy. Mamy życie z Niego, mamy nową naturę, żyjemy w ciele nowym, które jest bezgrzesznym, nie mamy ciała grzesznego, tylko mamy Ciało Boże, nowe ciało przez Boga nam dane z mocy Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, którego przywrócił Bóg swoją mocą do życia.

I nas wtedy stworzył i zanurzył w łonie Chrystusa, aby przez uznanie, chrzest, przyobleczenie się w Chrystusa przyjąć nowe ciało. *Przyoblekliście się w nowego człowieka* - mówi św. Paweł w Liście do Kolosan. Kiedy przyoblekamy się, to wtedy następuje świadomość Boża tutaj, gdzie jesteśmy. Czyli świadomość Boża, świadomość Chrystusa, świadomość doskonałości, świadomość całkowita tego świata, świata nieba na tej ziemi przenika jęczące stworzenie, co powoduje, że my którzy jesteśmy także jęczącym stworzeniem, w głębi swojej natury, tam gdzie jęczące stworzenie w nadziei jest zanurzone; nasza głęboka wiara, Chrystus Pan naszą naturę, tą która podlegała jest emocjom, podlegała jest zmysłowości, podlegała jest wszystkim tym stanom, ale to jest natura cielesna, dostaje całkowicie nowe życie. A my jesteśmy w pełni świadomi niebiańskiej natury tu na ziemi. Dla nas jest ona tak oczywista, tak naturalna, tak prawdziwa jak codzienne wstawanie, mycie się, jedzenie, picie, czy rozmowa z drugim człowiekiem. Jest na tym planie, w pełni jest udział, nie ma tam domysłów i zastanawiania się czy to nie jest złudzenie. Bo nie macie złudzenia, że żyjecie, ale żyjecie, tu cieleśnie żyjecie, nie macie złudzenia.

I to, pełnia życia, które macie duchowe, w duchu, które dla wielu osób może być

złudzeniem, ono staje się pewnością tu na ziemi. Ponieważ tutaj ono uzyskuje pełny stan osadzenia, świadomości i w pełni jesteście ugruntowani i macie udział tutaj, i jesteście świadomi wszelkimi zmysłami ciała swojego, życia duchowego w tym ciele i obecności Boga i obecności anielskiej i obecności nieba, które jest wszędzie. I dla was jest to naturalne i chodźcie po tej ziemi i macie świadomość życia.

A spotykacie ludzi, którzy nieustannie w to wątpią. Widzicie ich i widzicie, że oni w to wątpią i nie wiecie dlaczego oni w to wątpią, przecież wy jesteście w pełni świadomi życia. I wtedy patrząc na nich widzicie, że są pod wpływem szatana, który trzyma ich w ciemnościach i nie znają swojego życia. A wy widzicie to jasno, jasno dostrzegacie ich zwątpienie. Mimo, że chodzą z otwartymi oczami, to jakby żyli w ciemności i mają ciemność w sobie, bo ich oczy i dusza skierowana jest w ciemność i nie wiedzą, że żyją. Są pod wpływem nieustannie stanu wyniszczenia, jakby hipnozy, stanu kompletnie bez świadomości życia swojego. Gdy na nich patrzycie i widzicie, że nie żyją, i gdy mówicie im o życiu, to oni z łopataą na was się rzucają, oni mówią, że wy mówicie nieprawdę.

A wy wiecie o tym z całą stanowczością jaka jest prawda, bo czujecie do samego końca, do szpiku kości, do pełni, ponieważ macie udział całkowicie w naturze tej, do której was Bóg posłał, aby osadziło się wasze życie w tym, po którego zostaliście posłani i z którym macie się stać jednością aż do samego końca. Aby wasze życie przeniknęło to, co oczekuje na życie. I żeby tamta natura dała pełną świadomość waszego życia, aż do samego szpiku kości, że tu jesteście, jesteście tego pewni bardziej niż wszystko gdziekolwiek i kiedykolwiek. Jesteście tego świadomi i nikt wam tego nie odbierze, ponieważ to życie sięga do samej głębi, do samego osadzenia, do samego źródła i korzenia życia, które w was istnieje. A i stało się waszym także udziałem, ponieważ jęczące stworzenie, dusza jego, jest przenikniona życiem, a tutaj jest, ponieważ została stworzona przez Boga, aby panowała nad ziemią. Ale uległa temu światu, myśląc, że jeśli dano jej władzę nad wszystkim, to i też może łamać prawo.

Ale nastąpił stan załamania i upadku synów Bożych, o którym jest napisane w Księdze Genesis rozdz.6 werset od 1 do 4 - *synowie Boży brali sobie córki ziemskie za żony. I Bóg powiedział: nie może tak być, bo to jest niewłaściwe*. I tam jest przedstawione - *i dlatego Bóg skrócił życie człowieka, ponieważ moc synów Bożych dawała wieczność ciału z powodu mocy Bożej, ale był to stan nieprawny, ponieważ niedoskonały*. I dlatego Duch Święty ukazuje tę sytuację, że powstał proceder, ponieważ Bogu się to nie podobało, że synowie Boży brali sobie córki ziemskie za żony, ponieważ nie był to taki cel. A gdyby był taki cel to by nie powiedział - *nie jest to właściwe*, i nie skróciłby życia człowiekowi, ponieważ było by to właściwe. Ale skrócił, tam jest tak to przedstawione.

Ale Duch Święty ukazuje podobieństwo upadku Adama i Ewy do podobieństwa właśnie też upadku tamtych synów, którzy zamiast wznosić ku doskonałości wszystko, sami zaczęli wchodzić w relację, tak mogę powiedzieć, z tym co niedoskonałe, ponieważ

powiedział Bóg: *córki ziemskie są niedoskonałe i nie mogą żyć wiecznie, bo nie może ten stan zostać zachowany, ponieważ nie jest właściwy.*

I uświadamiamy sobie tę sytuację, nie myśląc już o tej sprawie, bo ona nie jest dla nas taka istotna, istotna dla nas będzie, kiedy Duch Święty jeszcze głębiej ją objawi. W tej chwili najistotniejsze jest to, że nie żyjemy już pierwszymi sprawami, ale już następnymi sprawami, które są dla nas najważniejsze. Żyjemy już tym, co wynika z Odkupienia, co wynika z tego, że mamy ciała doskonałe, wieczne. I żyjemy tą naturą, zanurzamy się w chwale Bożej, i działamy z całej mocy w naturze wydobywania jęczącego stworzenia.

Nasze spotkanie od samego początku Szrenicy jest związane z głęboką miłością Bożą, o miłości głębokiej, którą Bóg pierwszy nam objawił. I z powodu tej głębokiej miłości wyzwolił nas z grzechu, a Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, przyjął ciało z Maryi Dziewicy, uśmiercił naszą grzeszną naturę, która była przyczyną naszej niemożności jakiegokolwiek działania i wzrostu duchowego. Uśmiercił ją, dał nam swoje życie, abyśmy my stali się istotą doskonałą, mogącą wypełnić wolę Bożą.

Ale najpierw posadził nas po prawicy Ojca, przywrócił nam dziedzictwo Boże, abyśmy byli tymi synami Bożymi, którzy są w stanie dokonać tego, co zostało im nakazane. Bo nikt inny tego dokonać nie może, bo nie jest w stanie. I dlatego w tym momencie, kiedy miłość przenika nas, ona nam objawia, to ona nam objawia tajemnicę jęczącego stworzenia, które oczekuje na życie. Tak jak Chrystus dał, przeniknął naszą duszę swoim życiem i my mamy udział w krwioobiegu Boga i w Ciele Boga, tak jęczące stworzenie, które oczekuje na zrodzenie, bo jest w nadziei zanurzone, oczekuje na przyjście synów Bożych. My dajemy z mocy Bożej, bo takie jest polecenie i nakaz Boży, dajemy życie temu stworzeniu, ponieważ mamy w sobie to życie po to, żeby je dać, aby ono zostało przeniknione.

Czyli proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że Chrystus Pan zrobił jedną niezmiernie ważną rzecz. Oczywiście chcę powiedzieć jeszcze o takiej, o której mówimy, ale nie do końca w taki sposób. Chrystus Pan zabrał nas z tego miejsca na wyżyny niebieskie, posadził po prawicy Ojca i przywrócił dziedzictwo Boże.

Ale jęczące stworzenie jest na dole i tam ma pełnić tę chwałę, ono ma tam zostać. Ale nie zostać jęcząc, tylko panować. Więc my się wznieśliśmy ku doskonałości, aby móc, gdy jesteśmy posadzeni po prawicy Ojca, aby zyskać tę potęgę, tę prawdę, tę doskonałość, tę moc Bożą, to posłanie, tę doskonałość jedyną, aby zstąpić do samego dna, tam gdzie w nadziei oczekuje nas jęczące stworzenie, które jest naszą częścią istnienia, naszą pełnią, naszą pełnią dzieła. Jakiego dzieła? - panowania. Bo Chrystus dał nam pełnię siebie, a my wyrażamy tę pełnię, którą otrzymaliśmy od Chrystusa, wypełniając zadanie Boże, dzieło Boże, które nam zadał, aby jęczące stworzenie, które tam jest, na samym dole, w głębi, aby ono tam będąc zakwitło potężną mocą życia Bożego i żeby światłość przeniknęła całą ziemię.

Bo ziemia stworzona jest dla światłości, dla chwały Bożej, aby chwała Boża istniała wszędzie. Ponieważ synowie Boży mają panować nad ziemią, a ziemia jest miejscem, gdzie chwała Boża w całym wszechświecie emanuje światłością i nie ma większej. Bo tutaj jest miejsce światłości, z którego się rozchodzi światłość na cały wszechświat. Bo tak zostało to objawione.

I w tym momencie uświadamiamy sobie, że to jęczące stworzenie, ono ogląda chwałę Bożą, ale w taki sposób, że będąc tam na dole, jest także na górze, bo jako w niebie, tak i na ziemi. Ponieważ to co w niebie stało się w pełni zdolne, aby przeniknąć to co na ziemi, aby to co na ziemi stało się jako w niebie. Więc w ten sposób jęczące stworzenie jest w niebie, ponieważ niebo zeszło na ziemię, a ziemia wzrosła do nieba. I stało się jednością. Jęczące stworzenie może oglądać chwałę Bożą, a ziemia cieszyć się pełnią doskonałości nieba i jest miejscem pełnej chwały.

Bo człowiek stworzony przez Boga na początku świata jest jedyną istotą, która została stworzona bezpośrednio z samego Boga i nie podlega ewolucji. Został stworzony od razu doskonały, z samego jądra Bożego, z samej doskonałości Bożej. A wszystko co zostało poddane jemu podlega ewolucji. I Bóg posłał człowieka, aby w toku tej ewolucji poznało chwałę Bożą i wyszło dalej niż ewolucja jest w stanie to poprowadzić, bo ma swoje granice. A my jesteśmy tymi, którzy wychodzą poza te granice. Tak jak my teraz wyszliśmy poza granice. Jakie granice?

Ogólnie przedstawione jest w tym świecie, że Chrystus nas odkupił i to są granice; koniec wszelkiego rozwoju - Chrystus zrobił wszystko, mamy leżeć. Ale my wiemy, że przechodzimy dalej, poza te granice, bo odchodzimy od pierwszych spraw. Wchodzimy w głębsze, dalsze. Że dalszymi etapami jest miłość, właściwym etapem od naszego Odkupienia - jest miłość, stanie się nową istotą, całkowicie przyjął ciało żywego Boga, które jest miejscem przebywania duszy. Gdzie krwioobieg Boży i krwioobieg duszy zjednoczą się w jedną naturę, gdzie dusza ma udział w doskonałym Ciele, w doskonałej światłości Bożej i nie może mieć grzechu, bo to jest niemożliwe, bo w Bogu nie ma grzechu.

Część 22

Nasze spotkanie w ostatnim czasie, coraz bardziej zagłębia się w tajemnicę najgłębszej tajemnicy człowieka, najgłębszej tajemnicy Boga, o której mówi przecież św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz.2, że: *to Duch Św. poznaje głębokość człowieka i głębokości Boga; sam Duch Św. objawia tajemnice.*

Św. Paweł mówi w Liście do Koryntian rozdz.13 w Hymnie o miłości:

1Kor 13, 11 Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. 2 Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. 13 Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

Tutaj Jezus Chrystus mówi, że Duch Św. którego dał nam – (Ew. wg św. Jana rozdz. 14) - Chrystus Pan mówi do nas, do wszystkich ludzi, którzy są oddani Chrystusowi do ówczesnych apostołów i dzisiejszych apostołów mówi: *Ja już muszę od was odejść, opuścić was, ale moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta, Ducha Św., który was nauczy, przypomni i zadba. I powie to, co już powiedziałem, co dałem.*

Czyli Duch Św. jest mocą przypomnienia, nauki i dbałości. I to On otwiera nam tajemnicę dzieciństwa w nas i otwiera w nas tajemnice Słowa Bożego, które zostało wypowiedziane na początku, z którego powstaliśmy. I objawia tą tajemnicę Prawa Świętego. A tym Prawem Świętem jest wydobyć na światło dzienne jęczące stworzenie, które na początku świata zostało stworzone, aby chwalić Boga i objawiać tajemnice świata. Ale z niewiadomych przyczyn, prawdopodobnie pychy, niezachowania prawa, upadło, a Bóg stwarzając świat oddzielił, rozdzielił, uwolnił.

Tak jak Chrystus Pan naszą duszę oddzielił od śmierci i zanurzył w sobie; w trakcie stworzenia świata, także oddzielił duszę jęczącego stworzenia, zanurzył w swojej nadziei; a ciemność oddzielił od światłości. I stworzył człowieka, aby człowiek, który jest stworzony na wzór i podobieństwo Boga, aby mógł iść w głąb i objawić tajemnice temu jęczącemu stworzeniu; przyodziać. Jak to powiedział św. Paweł przyodziać w naturę doskonałą.

Św. Paweł o tym odzianiu mówi takie słowa - 2 List do Koryntian rozdz.5:

1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. 2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. 4 Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. 5 A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek. 6 Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.

Nie dzięki widzeniu - co to oznacza? Wczoraj rozmawialiśmy na temat bardzo ważnej przestrzeni, że gdy Duch Św., Bóg Ojciec, Chrystus Pan, dał już nam pełną radość obecności po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo Boże, gdy w pełni jesteśmy zanurzeni w tej głębi, w tej świadomości, wtedy następuje przeniknięcie jęczącego stworzenia, które oczekuje na przyjście tych, którzy są przeznaczeni do tego, aby je przyodziać. Św. Paweł mówi tu o przyodzianiu.

A wedle widzenia postępujemy wtedy, kiedy chwała Boża przeniknie to, gdzie żyjemy i widzimy. Widzimy w tym świecie, ale widzimy to, co nie jest prawdą. Ale kiedy prawda całkowicie ten świat przeniknie, i kiedy porzucimy wszystko to, co nas osacza, ogranicza, co powoduje, że nie pojmujemy i nie rozumiemy, to do tej pory musimy postępować

wedle wiary, a nie wedle widzenia.

Ale kiedy przyodziany zostanie ten, który oczekuje przyodziania i będzie przyodziany aż do samego końca w szatę doskonałości, stanie się świadomy obecności Boga i będzie widział Jego zamiary i Jego nakazy, i będzie postępował wedle widzenia; nie wedle wiary już tylko, ale wedle widzenia. Ale widzenia tego które to zostało dane i wypełnione, i nakazane przez Boga synom Bożym, aby przyodziali tego, który oczekuje na przyodzianie.

Tak jak my będąc Odkupieni przez Chrystusa całkowicie, jesteśmy w Jego nadziei. I kiedy z całej siły wierzymy w Boga, w Jego miłość i kochamy Boga z całej siły; a kochać możemy Go tylko w Chrystusie; więc przez miłość do Boga jednoczymy się ściśle z Chrystusem - to jest ta tajemnica; przez miłość Boga, przez przyjmowanie miłości Boga, jednoczymy się ściśle z Chrystusem. Ponieważ nie możemy kochać Boga bez Chrystusa, to On jest miłością. Więc jak bardzo kochamy Boga, jak bardzo zanurzamy się w Boga Ojca, w Jego miłość, przyjmujemy Jego miłość, tak ściśle jednoczymy się z Chrystusem. Bo niemożliwym jest, abyśmy kochali Boga w pełni sercem, jeśli nie mamy pełnego serca wypełnionego Chrystusem, Słowem Żywym.

Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.10: *bardzo blisko jest nas, naszego istnienia - Bóg Ojciec, bo Jego Słowo jest w naszych sercach i w naszych ustach.*

Człowiek chodząc po świecie poszukuje Boga, a On w dalszym ciągu nieustannie jest w jego sercu i w jego ustach; ponieważ Chrystus Pan nieustannie jest w nas. Tylko że człowiek nie otwiera ust, tych ust duszy, które wołają: *Abba Ojcze*. A gdy otworzy, to otworzy tylko z mocy Ducha Świętego. Jak to powiedział św. Paweł: *nikt nie jest w stanie powiedzieć „Panie ufam Tobie”, bez napelnienia Duchem Świętym.*

Wielu może powiedzieć, ale to tak jak mówi św. Jan: *ci którzy, mówią, że kochają Boga i znają Boga, a brata swego nienawidzą, kłamią* - ponieważ nie jest to możliwe. Ponieważ mając Ciało Boże, Ciało Boga otrzymane od Boga przez Chrystusa Pana, jest to Ciało całkowicie doskonałe, bezgrzeszne, a ono jest naturą naszej duszy. A dusza ma tą naturę z czym się jednoczy; gdy jednoczy się z naturą Syna Bożego, z naturą Chrystusa, z naturą Jego doskonałego Ciała, z naturą Ducha Św., z naturą samego Boga, nie może mieć innego stanu, jak tylko doskonały.

Dlatego ten stan doskonały jest stanem prawdziwej obecności, prawdziwego przyjęcia Chrystusa. Jak to mówi św. Jan w 1 Liście rozdz. 2: *Chrystus was wyzwolił z wszelkiego grzechu, jesteście całkowicie czysti. A nawet jeśli byście zgrzeszyli, jeśli by się to wam zdarzyło, to macie rzecznika przed Ojcem - Jezusa Chrystusa, który wysłucha was i wam wybaczy, gdy powrócicie w pełni do chwały Bożej.* On woła nieustannie w waszych sercach *Abba Ojcze*; uzdolnił was do powrotu.

Kościół natomiast, oczywiście mówimy o kościele kartagińskim - mówiąc my i kościół, jest takie tłumaczenie, jak można powiedzieć wynikające z pewnej prawidłowości

kartagińskiej - kościół i oni.

Przecież Kościołem są wszyscy wierzący. Więc mówiąc Kościół - czyli my zjednoczeni w jednym duchu, w jednej myśli, w jednej doskonałości. Więc nie ma takiego słowa - Kościół i my, bo to jest niemożliwe, bo Kościół byłby całkowicie czymś innym niż wierzący w Boga; a wierzący w Boga właśnie oni są Kościołem. Więc nie może być powiedziane Kościół i oni. Tutaj jest, można powiedzieć, utworzona taka ścieżka do pewnego rodzaju władzy, która jest ponad także św. Pawłem, św. Janem, św. Piotrem, że oni też muszą słuchać kościoła.

Ale to przecież oni są Kościołem. Kościołem są wszyscy ci, którzy wierzą; oni stanowią Kościół. I nie ma żadnego innego kościoła, może być budynek z cegły zbudowany, o którym mówi się, że to jest kościół, ale to jest budynek z małej litery, który jest miejscem, gdzie gromadzą się dzisiaj ludzie poszukujący Boga, bo uwięziono im Chrystusa w skrzynce. Ale nie zdają sobie sprawy, że tak naprawdę oni na to przyzwolili, zgadzając się odebrać sobie Chrystusa, bo nikt im Go nie odebrał. To oni przez zwątpienie - zwątpili, że Chrystus Pan ich odkupił, nie uwierzyli, że ich odkupił i pozwolił sobie poprowadzić ścieżkami innymi niż Ten, który ich odkupił. Bo kościół - mówię kościół, czyli jakaś osobna instytucja, która chce uzurpować władzę nad tym wszystkim; czyli być pośrednikiem.

1 List św. Pawła do Tymoteusza rozdz.2 werset 5: *nie ma innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem, jak tylko sam Jezus Chrystus, który złożył ofiarę ze swojego życia w wyznaczonym czasie dla naszego Odkupienia.*

Inny pośrednik, który chce być innym pośrednikiem, chce na siłę zdetronizować Tego, który jest jedynym pośrednikiem; nie ma innego, bo to jest niemożliwe, ponieważ musiałby Ten, który jest Nim naprawdę, musiałby zostać odsunięty. A tak rzeczywiście w dzisiejszym czasie jest - Chrystus jest odsunięty i ludzie nie poszukują Chrystusa, bo się strasznie boją poszukiwać Chrystusa, gdy ci którzy uzurpują sobie władzę nie mówią: idź tam, albo nie idź tam; zrób tak, albo nie rób tak. Kiedy my przedstawimy im Ewangelię, i Listy św. Pawła i św. Piotra, i św. Jana - że nie mają grzechu, to nazywają nas heretykami, mówiąc, że Chrystus niczego nie zrobił, bo oni o tym wiedzą, bo dowiedzieli się nie od jednego księdza, ale od wszystkich dowiedzieli się, że Jezus Chrystus niczego nie zrobił, a siłą Odkupienia są oni (księża), Chrystus nie, bo oni zajęli miejsce Boga żywego na tej ziemi.

Jak jest to napisane u Daniela: *wyrósł róg w trzech pierwszych rogach bestii, wyrzucił te trzy rogi i wyrósł jeszcze większy niż wszystkie inne rogi, szmerząc, jakoby mówiąc święte słowa, ale nieustannie wprowadzając zamęt.*

Dziesięć rogów - to jest Dziesięcioro Przykazań. Trzy pierwsze rogi to są trzy pierwsze podstawowe przykazania - *nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, nie będziesz wzywał imienia Pana Boga swego nadaremno, dzień święty będziesz święcił.* Zostały te rogi wyrzucone, aby nie kierować się bezpośrednio do Boga, tak jak

przedstawił to Mojżesz, gdzie Bóg dał mu przykazania. Ale (kościół) skierował to do siebie - teraz ja jestem tym Bogiem, do mnie kierujesz te sprawy, a ja zdecyduję czy je pošlę, czy nie pošlę, bo ja decyduję, czy ty będziesz odkupiony, czy ty nie będziesz odkupiony, czy zatrzymać ci grzechy, czy tobie ich nie zatrzymać, czy się nadajesz, czy się nie nadajesz.

J 3, 17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. 18 Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

I tutaj te wersety ukażę w połączeniu z:

J 20, 19 Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam, gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» 20 A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. 21 A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam».

Odnoszę się do wersetu J 3,17 - jest napisane:

Ojciec posłał Syna, aby świat nie potępił, ale żeby wszystkich zbawił.

A w J 20,21 Chrystus mówi o tym właśnie co daje uczniom, mówiąc:

Jak Ojciec Mnie posłał, tak Ja was posyłam.

Więc wiemy o tym - posyła ich: *nie potępiajcie nikogo, dawajcie chwałę Bożą; ci którzy nie przyjmą chwały sami sobie są winni i ściągają na siebie potępienie. Ci którzy przyjmą chwałę są wolni, bo Ja ich uwalniam, bo przyjęli moje uwolnienie.*

Natomiast tu jest napisane w tak sposób: *J 20, 22 Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! 23 Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane».* Te słowa, ten werset 23 nie istnieje samodzielnie. W kościele on istnieje samodzielnie - my to mamy, nie wiemy skąd się to wzięło, ale tak jest. Wiemy skąd to się wzięło - Jezus Chrystus powiedział: *jak Mnie Ojciec posłał, tak i Ja was posyłam.* Więc w tym momencie mówiąc, że Bóg posłał Jezusa Chrystusa po to, aby jednym grzechy zatrzymał, a drugim uwolnił, jest uczynieniem Boga kłamcą i Chrystusa kłamcą.

Bo Bóg nie posłał Jezusa Chrystusa, aby jednym grzechy zatrzymał, a drugich wyzwolił, jednych potępił, a drugich uwolnił; tylko jest napisane bardzo wyraźnie:

J 3, 17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. 18 Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.

Zauważyliście państwo, że te dwie perykopy są całkowicie różne.

Kościół mówi: nam dano władzę osądzenia kto się nadaje, a kto się nie nadaje.

Chrystus powiedział: *Ja daję wam wszystkim wolność, ci którzy przyjmują w sercach swoich Mnie są wolni, są uwolnieni, są wolni od grzechu. Ci którzy nie przyjmą, ściągają*

na siebie potępienie; bo Ja uwolniłem was wszystkich, ale ci którzy nie chcą, pozostają w grzechach.

Tak jak powiedział do faryzeuszy: *a faryzeusze nie przyjmując chrztu Janowego, udaremnili łaskę Bożą względem siebie.* I tu jest ta sama sytuacja, ci którzy nie przyjęli chrztu, czyli nie przyjęli chrztu przyobleczenia się w Syna Bożego, pozostają w grzechach, dlatego bo nie chcą się przyoblec.

Tutaj jest natomiast (w kościele) powiedziane - nawet jakbyś chciał, to ja ci tego nie dam, bo taką mam akurat wenę, kaprys, widzimi się. Jezus Chrystus nie oparł Odkupienia na widzimi się, na kaprysach, ale na prawdziwej miłości.

I dlatego tutaj wiemy o tym, że kościół jest tym rogiem, który wyrzucił trzy pierwsze rogi, czyli 3 pierwsze przykazania. Zresztą jest w Katechizmie napisane: my zajmujemy miejsce Boga żywego na tej ziemi - Leon XIII papież powiedział właśnie to, i jest to stanowisko kościoła - my teraz jesteśmy tym, Bóg żywy tutaj nie ma nic do gadania, jesteśmy rogiem, który ustanawia prawo i wyrzuca tych których chce, i wnosi tych których chce; i tak rzeczywiście jest. Papież Zozym, który był około roku papieżem, co zadziwiające najbardziej jest, nawet nie był chrześcijaninem, był Żydem greckiego pochodzenia. I za jego czasów powstał zapis kartagiński - 418 rok, 1 maja został ustanowiony; a niedługo potem umarł jako młody człowiek, więc marionetkowy, bo ci którzy go otaczali byli ludźmi, którzy potrzebowali człowieka, który nie będzie się wtrącał tylko będzie wykonywał to, co oni chcą. I została ustanowiona zasada, która do dzisiaj w Kościele obowiązuje.

Św. Paweł mówi: *kto kieruje się prawem odpada od łaski.* A oni ustanowili: prawo jest najważniejsze i to w dodatku wiara w prawo; prawo jest najważniejsze, nie wiara. Św. Paweł mówi: *wiara jest najważniejsza, kto uwierzy, wolny jest od prawa.* Mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz. 7: *a umarłem dla prawa i prawo już nic do mnie nie ma. Umarłem dla prawa, ponieważ uwierzyłem i umarłem dla prawa.* I mówi do Żydów św. Paweł: *ja Żyd kieruję się wiarą i zaświadczam, jestem świadectwem, że dla Żydów jest zbawienie przez wiarę, nie przez prawo. Kiedy w dalszym ciągu będą żyli prawem, nie osiągną zbawienia.*

Czyli mówi św. Paweł: *nie zostało dla Żydów zamknięte zbawienie, nawet z tego powodu, że ukrzyżowali Jezusa Chrystusa, nie zostało zamknięte. Jest w dalszym ciągu dla nich Odkupienie, tak i dla mnie, bo ja jestem Żydem i prześladowałem chrześcijan. Ale Chrystus w swojej wielkiej miłości oświecił mnie, przeniknął mnie Duchem swoim i dał mi swojego Ducha. I teraz w Jego Imieniu przemawiam i w Jego Imieniu głoszę, a uczynił to, abym na światło dzienne wy dobył tajemnicę Boga, która od samego początku została umieszczona w głębiach Boga, abym wy dobył ją i żebyśmy wszyscy mogli wypełnić Jego wolę.*

Ef 3, 8 Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta taska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa 9 i wy dobyć na światło, czym jest wykonanie

tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

A o tym, że św. Paweł mówi, że jest niegodzien:

1Kor 15, 9 Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. 10 Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. 11 Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

Tutaj św. Paweł ukazuje, że to za łaską Boga samego został przemieniony, bo Duch Boga przemienił człowieka - św. Pawła. Co to oznacza? Chodzi o tą sytuację, że w czasie praktyki wczoraj, czy może przedwczoraj była ukazana taka sytuacja, że gdy człowiek jest w ciemności, to odczuwa ciemność każdą częścią swojego ducha, każdą komórką. I wszystko wydaje mu się niemożliwym, jest w stanie pewnego marazmu, stanu bezsilności, stanu ciemności. Bo ciemność dotyka każdego jego stanu istnienia i on jest jakby w smole nie może się ruszyć.

Ale w tym momencie, kiedy światłość Ducha Bożego dotyka jego całej natury, to on w tym momencie staje się gwałtownie lekki, spokojny, wie, rozumie, jest wolny. Czuje nagle, że w nim wszystko jaśnie, nie z powodu jego umiejętności, ale dlatego że Duch Boży go dotyka, Duch Boży go przenika. I w tym momencie człowiek, tak jak św. Paweł mówi: *przedtem byłem pod wpływem zła, w tej chwili jestem pod wpływem chwały Bożej. A chwała Boża we mnie działając, otwiera we mnie wszystko i raduję się. Raduję się, ponieważ oddaję się jej, a ona mnie porwała; właściwie mnie porwała, przeznaczona od wieków. Mówi św. Paweł: już w łonie matki zostałem przeznaczony do tego, już przed wiekami zostałem przeznaczony.*

Rz 8, 27 Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą. 28 Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według zamiaru. 29 Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. 30 Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą.

Bóg sam przygotowuje człowieka, przez wieki ich poznaje, a później ich powołuje, czyli nieustannie kształci, nieustannie doświadcza, nieustannie umacnia, aby w czasie, kiedy ich powoła, aby czynili to, do czego ich przygotował przez wieki i przed wiekami. Aby mogli czynić to, do czego zostali przeznaczeni. I dlatego daje nam zdolność. I mimo, że nie mówimy spraw, które są powszechne, ale sprawy, które są niezmiernie ważne i głębokie. A przecież wiemy, że ludzie na świecie poszukują rzeczy, które by mogły w jakiś sposób dać im poznanie, wolność, a nawet, można powiedzieć - zaspokoić ciekawość. A jest nas niezmiernie mało.

I odwieczne pytanie – dlaczego, gdy mówimy o tej prawdzie, Duch Św. objawia tą prawdę, jest tak bardzo mało ludzi, którzy chcą tą prawdę poznać? Dlaczego nie chcą w

ogóle uczestniczyć w woli Bożej? Dlaczego uważają, że wszystko zostało już załatwione, że Chrystus ich odkupił, że już nic nie mają robić? – że mają leżeć; nawet nie mają kochać Boga, bo Bóg to już zrobił za nich, że Chrystus to już zrobił za nich i oni już mają wszystko załatwione, oni mają leżeć. Tak jak pewna kobieta mówi księdzu - *co mam dalej robić?* Lub mówi: *mamy poszukiwać Boga.* - Córko, co ty opowiadasz, już został On odnaleziony, to Chrystus zrobił, teraz mamy leżeć, nic nie robić, tylko sobie wypoczywać. Po cóż chcesz robić? - zostało wszystko zrobione.

Zatrzymanie przy rzeczach dobrych, aby nie znaleźć najlepszych i nie znaleźć prawdy - to jest oficjalna, że tak mogę powiedzieć, postawa kościoła.

Tak jak pewien ojciec uczy też swojego syna właściwej postawy duchowej, i syn zna tą postawę duchową, że Chrystus odkupił wszystkich ludzi i że jesteśmy wolni od grzechu. I słyszy na religii, że ksiądz mówi, że jesteśmy w grzechach. I pyta się w ten sposób - *jaka jest oficjalna postawa kościoła, jeśli chodzi o grzech pierworodny?* Ksiądz mówi: Chrystus go nie odkupił, nikogo nie odkupił, zostawił w grzechach, dał kościołowi całą władzę odkupienia grzechów, pozostawił ich w grzechach. Oficjalna postawa kościoła - że Bóg pozostawił wszystkich ludzi w grzechach i dał całą władzę kościołowi nie wiadomo po co? Po pierwsze Kościół tego nie może uczynić, bo zasada jest bardzo prosta - gdy Chrystus pozostawia świat w grzechach - tak oni to przedstawiają - to nie są zdolni uczynić czegokolwiek, ponieważ ciało czyni ich bezsilnymi. A gdy Chrystus odkupił świat, to po cóż oni mają to robić? - jest już odkupiony.

Rz 8,1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. 2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie (Chrystus jest Duchem Ożywiającym), wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci. 3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, 4 aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha.

Tutaj jest to przedstawione, że nie mógł człowiek nic uczynić, ponieważ ciało czyniło bezsilnym Prawo najwyższe i nie mógł człowiek go przyjąć. To Chrystus miał Prawo i tym Prawem wyzwolił człowieka.

Kościół natomiast mówi w ten sposób: Chrystus nie odkupił nikogo, dał nam Odkupienie, dał nam tą władzę. Tylko, że oni nie mogą nic uczynić z jednego prostego powodu, ponieważ jeśli nikogo nie odkupił, to ich także. I żadna władza nie jest w stanie przekroczyć władzy Bożej i wykonać władzy Bożą, jeśli sam Chrystus tego nie uczyni. Nawet ci, którzy mówią, że dostali tą władzę, nie mają jej, ponieważ jest to niemożliwe. A przecież Chrystus odkupił wszystkich. Więc jeśli odkupił wszystkich, to po cóż miałby być grzech ponownie odpuszczany? - tylko po to, aby wprowadzić zwątpienie.

To tak jakby była sytuacja: idzie człowiek w prawą stronę; spotkał człowieka, który mówi tak: człowieku, ty idziesz w lewą stronę. – Myślałem, że idę w prawą stronę. – Nie,

idziesz w lewą stronę, w prawą stronę jest w tamtą stronę. Powiedzmy, że nie był pewien i poszedł w lewą stronę, myśląc, że idzie w prawą; i zastanawia się, dlaczego po tej prawej stronie są rzeczy, które są tylko po lewej stronie - trud, cierpienie, znój, brak wiary. - Pójdę jednak w lewą stronę; idąc w lewą stronę witają go ci, którzy są tylko po prawej stronie. Więc idąc w tą stronę, w którą szedł, gdzie świat mówi: idziesz w lewą stronę; on idzie, ponieważ nie idzie tam, gdzie jest zło, ciemność, ponieważ nie opiera się na oczach i na tym co widzi, tylko na tym co czuje. Więc nie wedle widzenia, ale wedle wiary postępuje, dlatego bo Chrystus go prowadzi wedle wiary; wedle wiary – tam, gdzie nie widzi, to czuje.

Dlatego św. Jan mówi: *ci są prawdziwie w Bogu, nie którzy mówią, ale którzy świadczą czynami i prawdą*. Nie ci, którzy mówią: jestem dobry, jestem cudowny, jestem doskonały, jestem idealny; nie świadcząc prawdą i dziełem. Bo świadcząc prawdą i dziełem jesteście świadkami tej prawdy, która jest doskonała.

Wczoraj rozmawialiśmy właśnie o tej głębi jęczącego stworzenia, tam gdzie człowiek zanurzając się w samą głębię, będąc, przyjmując miłość Bożą z całej potęgi, z całą siłą zanurzając się w Chrystusie, ufając Jemu z całej siły, z całej siły przyjmując Odkupienie, wierząc że jest wolny, staje się synem Bożym, przenikniony jest miłością, przenikniony jest życiem, krwioobieg Boga jest w nim, czyli Duch Święty. Krwioobieg Boga jest w nim i Jego krwiobiegiem włączony jest duszą swoją w nowe ciało, które przyjął. I wtedy zasiadając po prawicy Ojca, otrzymuje dziedzictwo, i zstępuje do natury ziemskiej, tam gdzie został posłany, tam gdzie jęczące stworzenie w nadziei oczekuje na przyjście jego. I wtedy daje mu także swój krwioobieg, czyli ten krwioobieg, który otrzymał, czyli Ducha Świętego.

Bo proszę zauważyć, Bóg Ojciec i Syn Boży mają jednego Ducha. My, czyli człowiek, który był upadły; Chrystus Pan, który odkupił człowieka, daje człowiekowi swojego Ducha, czyli Chrystus Pan i my mamy jednego Ducha. Ale Chrystus Pan ma Ducha Jednego razem z Bogiem. Więc otrzymujemy dokładnie tego samego Ducha, który ma Ojciec, którego ma Chrystus; i my też mamy tego jednego Ducha. I my w tym Duchu jesteśmy bezpośrednio zjednoczeni z Ojcem przez miłość, która nas wyzwoliła, przez Chrystusa Pana, przez Słowo Żywe. I idziemy do jęczącego stworzenia mając Ducha Żywego, w nadziei się zanurzamy, ale w nadziei możemy się tylko zanurzyć wtedy, kiedy możemy to dostrzec. Nadzieja to jest jak drzwi, które widzą tylko ci, którzy są święci z mocy uświęcenia przez Chrystusa, ci którzy są przeniknięci Jego mocą, widzą te drzwi. Kiedyś rozmawialiśmy o tym, że stając przed miejscem jęczącego stworzenia w chwale Bożej, drzwi się same otwierają. Widzi te drzwi, jest w stanie wejść do wnętrza. Więc w tym momencie, kiedy mają Chrystusa, drzwi nadziei otwierają się i wtedy wstępują do głębi.

Jeśli ci nie mają Ducha Św., mają wiedzę, a nie mają Ducha Św., to idąc w poszukiwaniu nadziei, znajdują całkowicie co innego. A diabeł wszystko czyni, że znajdują

to, co chcą znaleźć, ale nie to co mieli znaleźć. Czyli diabeł po prostu buduje im już z wyobraźni świat, jęczące stworzenie, tego ducha, czyli tworzy archonta. Człowiek nie kochający Boga, nie oddający się z całej siły Bogu, nie mający szczerości serca i pełnego pokładania w Chrystusie Panu, polega tylko na sobie, na swoich umiejętnościach i na swoim przekonaniu, że to jego postępowanie jest właściwe, że przez swoje postępowanie właśnie on ma Chrystusa.

To Chrystus przez Ducha Św. daje człowiekowi pewność i poznanie, ponieważ Chrystus przenika serca. I w tym momencie, kiedy nie jesteśmy w tym miejscu, kiedy sami ustanawiamy - jesteśmy dobrymi, ponieważ my ustanawiamy co jest dobre i co jest złe, a my wiemy, że robimy dobrze - ale jakoś Chrystus nie świadczy.

A jeśli świadczy, a jednocześnie te świadectwa nie są doskonałe, to jest to archont; nie są to świadectwa prawdy, doskonałości, ale zwiedzenia. Ale tego zwiedzenia poznać nie można bez Chrystusa, bo to jest niemożliwe, to Chrystus ukazuje zwiedzenia. Ilu od początku świata ludzi o wiele bardziej doskonałych i jakoby mądrych zostało zwiedzionych.

Proszę zauważyć, Judasz Iskariota przez trzy i pół roku był z Chrystusem, słuchał tych samych nauk co wszyscy uczniowie, a cały czas pozostawał we własnym pojęciu, i we własnym rozumieniu czego Chrystus potrzebuje. I chciał wyprzedzić jego działanie względem siebie i świata. Co to znaczy wyprzedzić? - Chrystusowi ścieżki wyprostować. Chrystus przyszedł wyprostować jego ścieżki, a Judasz Iskariota chciał wyprostować ścieżki Jezusa Chrystusa. Wyprostować, czyli wybrukować je, żeby Chrystusowi się dobrze szło. I co zrobił? - pomyślał sobie, że Jezus Chrystus szybciej się stanie Panem świata, jeśli on pójdzie do faryzeuszy i powie - dam wam Chrystusa, przedstawię Go wam, bo On jakoś długo do was nie przychodzi. A ja bym chciał, żeby o wiele szybciej przyszła chwała Boża, On jest jakiś niezdecydowany; więc ja zdecydowałem za Niego. Więc wydam wam Go, a wy zobaczycie, że jest wielki, potężny, z samego Boga; i wy Go wysoko, wysoko na tronie posadzicie i będziemy mieli wszyscy oczekiwanego Mesjasza i Boga. I pobiegł w tej myśli. A faryzeusze już od dawna mieli przygotowane 30 srebrników, które były przeznaczone na krew; i gdy przyszedł, dostał 30 srebrników. A jaka to jest cena? - najmniejsza cena za niewolnika; nie można było kupić niewolnika za mniejszą sumę niż za 30 srebrników, jest to najmniejsza suma ustalona. Oczywiście mogą być większe, ale zadziwiające, że tak to zostało uczynione. I faryzeusze ucieszyli się, że będzie Jezus Chrystus wydany im, bo już zaplanowali, że Go pochwycają, zamordują, ukrzyżują na drzewie hańby, jako Tego który nazywa się Bogiem i chce im grzechy odpuścić. A oni wiedzą, że ich nie mają, bo już Abraham ich uczynił doskonałymi; więc jakoby byli na prawie.

I to jest właśnie to działanie, że człowiek bardzo często może postępować jak Judasz Iskariota, że wydaje mu się, że pomaga Bogu. Ponieważ ja już tu chcę powiedzieć, że trzy i pół roku Judasz Iskariota chodził z Chrystusem, słuchał tych samych nauk, ale

wyciągnął z nich całkowicie inne wnioski; cały czas w głowie miał jak przyspieszyć zbawienie. I w ten sposób wydał Jezusa Chrystusa, a faryzeusze tylko czekali, aby to się stało, aby Go zgładzić całkowicie, bo nie chcieli w żaden sposób dzielić się władzą.

Więc musimy być bardzo uważni, musimy być ufni i oddani Bogu, bo możemy postępować jak Judasz Iskariota względem siebie, i względem chwały Bożej w naszych sercach; względem Jezusa Chrystusa, który woła w naszych sercach *Abba Ojcie*, że my będziemy słuchać własnego głosu a nie głosu Chrystusa. Musimy być ufni i oddani, a jednocześnie postępować wedle Jego nakazów, wedle doskonałości i prawdy, o czym mówią wszystkie właściwie Listy i Ewangelie. Św. Jan mówi: *kto mówi, że zna Boga, a nienawidzi brata swojego - człowieka innego, nie zna Boga.*

Mt 7, 21 Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. 22 Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" 23 Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"

To są ci, którzy czynią cuda, ale nieustannie mają świadomość tego, że Chrystus ich nie odkupił, że pozostawił ich w grzechach, i że to oni sami mają władzę Odkupienia, a Chrystus nie, Chrystus pozostawił im to wszystko, w dalszym ciągu mówią, że Chrystus ich nie odkupił, że Chrystus zostawił ich w grzechach, że jedyna wolność jest przez grzechy, że muszą wbijać się w grzechy, i że Chrystus nie przyszedł po to, aby świat uwolnić, tylko żeby jednych uwolnić, a innych potępić. I oni właśnie to samo robią - jednych uwalniają, innych potępiają; ale to od nich zależy, w żaden sposób serce człowieka nie jest tu potrzebne, bo oni tym sercem mogą zawiadywać. I ci którzy wierzą, oni mogą powiedzieć, że nie są wierzącymi i ich wyrzucają. A ci którzy są po ich stronie, mówią: tak! - oni są dobrymi.

Więc my musimy postępować wedle tej głębi, o czym jest ta mowa, teraz w tej chwili. O czym było powiedziane? Było powiedziane o tym, że wczorajsza praktyka i to ostatnie spotkanie - było powiedziane o zagłębieniu się w głąb jęczącego stworzenia, tam gdzie nasza natura duchowa w pełni przez moc Bożą się realizuje; gdzie jęczące stworzenie w jednym duchu ma przystęp do Boga Ojca.

Ale można się bardzo mocno pomylić, w jaki sposób? - my już jesteśmy synami Bożymi i my już to czynimy; nie będąc nimi i tego nie czyniąc; mając wrażenie wchodzą w całkowicie inną przestrzeń, odpadają od łaski. I nie wiedzą, że już to się stało, ponieważ sami są przekonani, że to właśnie uczynili. Tam czyha szatan, który zwiódł jeszcze większych.

I dlatego my musimy tylko ufać Chrystusowi, nigdy nie ufać sobie, ale ufać Chrystusowi, ponieważ On nas uśmiercił i nas już nie ma. Więc gdy ufamy sobie, ufamy temu co umarło, co zostało potępione i odrzucone.

Więc ufamy tylko Chrystusowi, bo On jest naszą drogą.

Jeśli my mówimy: jesteśmy już synami Bożymi, nimi nie będąc, i wznosząc jęczące stworzenie, mówi szatan: tak, róbcie tak, tak mi dobrze, róbcie tak dalej; tak, to ja jestem tym jęczącym stworzeniem i wy pracujcie dla mnie; nie wiedząc o tym, że wpadliście w pułapkę własnej pychy, własnej próżności i własnego widzenia siebie jako doskonałych.

To Chrystus nas może ukształtować. Nie możemy inaczej czynić.

I dlatego to wczorajsze spotkanie, które tą głębię ukazało, jednocześnie ukazało ogromną pracę, nową przestrzeń. Ale kiedy my mówimy: o, ja już jestem gotowy do tego, ja już tam wchodzę, biorę i tam już naprawiam. To Chrystus to czyni, nie my! - bo Chrystus jest mocą synów Bożych, to On czyni ich, bez Niego ich nie ma.

Proszę zauważyć św. Jan nieustannie pozostaje w pokorze, a dlaczego? Dlatego, że tam, gdzie jest, nie ma pychy, jest pokora, nie ma grzechu, nie ma przemocy, nie ma agresji, nie ma nienawiści. Zresztą mówi św. Jan: *dzieci, porzućcie zmysłowość w niebie jej nie ma*. Zmysłowość należy tylko do ziemskiej natury, do ziemskiego stanu zwierząt, które podlegają temu, o czym mówi Księga Genesis rozdz.3, 16: *Teraz obarczę cię trudami brzemienności. Będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będziecie ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował*.

To jest zasada właśnie powielania gatunku, rozmnażania się, prokreacji; ona jest nadrzędną siłą i ona kieruje wszystkim. Wszystko co istnieje, kieruje się tą naturą; zwierzęta zabijają, zjadają inne zwierzęta tylko dlatego, żeby mogły zachować swoją populację. Bo gdyby nie było natury, gdyby nie było potrzeby populacji, gdyby ona nie była taka głęboka i silna, to by nie było potrzeby, aby miały trwać przy życiu; jakby były głodne i nie miały możliwości zdobyć jedzenie, to by po prostu poumierły, bo by nie miały potrzeby życia. Ten mechanizm ich nieustannie mocno pcha, właśnie ku temu co czynią.

I dlatego św. Jan mówi: *ludzie pozostawcie zmysłowość, w niebie jej nie ma*.

I dlatego, gdy stajemy się człowiekiem duchowym, jesteśmy wolni od natury tej właśnie zmysłowej. Ktoś by powiedział - ja właśnie jej nie mam. Jest takie przekonanie ludzi, którzy mają władzę na tym świecie, że każdy człowiek ma swoją cenę. Człowiek, który mówi, że nic nie jest w stanie go ruszyć, bo on ma wszystko i on jest oddalony od tego świata. I on mówi tak - ja będę tobie przynosił codziennie walizkę pieniędzy. Jak cię to nie przekona, to przyniosę ci dugą, później trzecią, później czwartą, później 5, później 10. I później będzie stało przed tobą 50 walizek, a ty zastanowisz się - mam tu 50 walizek, mogę je stracić, są właściwie potencjalnie moje. I zastanawia się już nad 50-ma walizkami. Czyli człowiek uważa, że nie ma problemu, bo nie pojawiła się okazja. Ale wtedy, kiedy jest okazja, a on pozostawia to wszystko, to wtedy okazuje się prawdziwą chwałą i że prawdziwie trwa w Chrystusie.

Część 23

Wczoraj rozmawialiśmy o głębokiej naturze, którą Duch Święty ukazał jęczącego stworzenia i zanurzenia w nadziei. Musimy pamiętać o tej bardzo głębokiej zasadzie, że im silniej otwiera się łaska i poznanie, tym silniej otwiera się ciemność. Im silniej ujawnia się łaska, tym silniej otwiera się ciemność. Gdy nie przyjmujemy łaski, to ciemność nas dręczy i porywa więc musimy z całej siły zanurzać się w chwale Bożej.

Wczorajsze poznanie zanurzyło nas w tajemnicę głębi, a dzisiaj u państwa odczuwało się jakąś dziwną wewnętrzną ciemność i pomieszanie. Ta ciemność i pomieszanie w głębi, to nie jest do końca ta zamierzona państwa sytuacja. Nie zamierzona przez państwa, tylko że ona została otwarta w głębi, tam niezmiernie głęboko została otwarta, i szatan, tak mogę powiedzieć, poczuł się zagrożony, ponieważ wedle jego pojęcia wtargnęliście w jego teren. Chociaż nie jest to jego teren, tylko to jest wszystko chwały Bożej. I to jest tak naprawdę przeznaczona przestrzeń dla synów Bożych i cała natura.

Więc gdy weszliście w tę głębię, a nie weszliście tam jednocząc się w chwale Bożej, w prawdzie i miłości Bożej z całej mocy; nie zanurzyliście się w głębokiej pokorze, ufności, i oddaniu, i w całkowitej świadomości Odkupienia; tylko pewnego rodzaju: poznałem coś nowego, więc zobaczę co to takiego jest, będąc po prostu nie gotowym. My musimy zawsze mieć świadomość chwały Bożej i my tam nie wchodzimy, tylko nas Chrystus posyła. Dlatego, że On otwierając przed nami tę przestrzeń mocą Ducha Św. daje nam poznanie i uposaża nas w pełni do wykonania tego dzieła. Ale jeśli lewica was prowadzi, a nie prawica, to wtedy będziecie błędzić.

Dlatego jest Ewangelia - *niech nie wie lewica co czyni prawica*. Czyli co to oznacza? - Chrystus mówi: *opierajcie się tylko w wierze, a będąc w wierze, ode Mnie macie prawdę i wszelkie polecenia dzieła; tylko ode Mnie, o czym nie dowiaduje się szatan, on nie wie o tym, dokąd wy zmierzacie*. Tak jak powiedział Jezus Chrystus w Ew. wg św. Jana rozdz.3 do Nikodema - *nie wiesz skąd Duch Św. przychodzi i dokąd zmierza; jeśli nie narodził się z Ducha, to nie będziesz wiedział, skąd Duch Św. przychodzi i dokąd zmierza, bo to tylko wiedzą ci, którzy narodziли się z Ducha*.

Więc szatan, jeśli kierujemy się tylko prawdą Chrystusa Pana, on nie wie dokąd zmierzamy, bo nie zna dróg Ducha Świętego - nie wie skąd przychodzi i dokąd zmierza. I on nie może niczego uczynić. A jeśli występuje sytuacja taka, że tworzycie ze swojego rozumu, tworzycie ze swojej umiejętności pośrednika, to ten pośrednik nieustannie będzie modyfikował wszystko, abyście nie znaleźli chwały Bożej, bo on nie służy Duchowi Świętemu. On służy szatanowi.

Ale gdy jesteście tylko w chwale Bożej, to zauważcie, co jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdz.19 - *proroctwo jest świadectwem Chrystusa*. Czyli słowo wypowiedziane przez proroków, świadczy o obecności Chrystusa w sercu i Ducha Św., bo nie mówią tego co myślą i co chcą, tylko to co Bóg w ich sercu objawia.

Więc nie kierujemy się tym, co rozum nam objawia, tylko tym, co Chrystus nam objawia, a rozum może wyrazić. Ale to wyrażenie nie jest już tylko samym słowem rozumowym, ale mocą Ducha Św. jest moc Boża zjednoczona ze słowem ludzkim wypowiedzianym. Ono jest powołane do istnienia mocą Chrystusa i wtedy jest to Słowo Żywe. Dlatego jest powiedziane, mówią faryzeusze: *cóż to za mowa z mocą.*

A żołnierze posłani po Jezusa Chrystusa - *nikt tak wcześniej nie przemawiał, nie miał takiej mocy.* A wtedy mówią faryzeusze: czy i wy zostaliście zwiedzeni? Dlaczego tak mówili? - Dlatego, że faryzeusze mówią tak: my jesteśmy pewni, że nie mamy żadnego grzechu, bo nas już Abraham wyzwolił, i nie może Ten wyzwolić nas z grzechu, bo nie mamy go; a jeśli uznamy Go, że On nas wyzwala, to musimy uznać, że Abraham nas wcale nie wyzwolił.

Dzisiaj jest odwrotna sytuacja - kościół nakazuje uznawać, że to on odkupuje grzech; i wtedy następuje proceder postępowania człowieka, że Chrystus niczego nie zrobił. Do tego to wszystko zmierza.

Dlatego: ***niech nie wie lewica, co czyni prawica.***

Więc, aby wykonać tę pracę w głębi, która została nam zadana, nie możemy jej wypełnić - *ach, już teraz wiem, co mam zrobić, i teraz zakasam rękawy i już wiem co mam robić.* To jest najgorszy pomysł jaki może przyjść do głowy! Ponieważ czeka tylko na to szatan, abyście wy wzięli wszystko we własne ręce, i żebyście szli własnymi ścieżkami, a on będzie waszym przewodnikiem, udając, że to jest wszystko od Boga. Bo archont nieustannie to czyni.

W 2 Liście św. Pawła do Koryntian, przeczytam państwu ten werset o tym właśnie problemie, o tym zwiedzeniu, które może nastąpić, jest napisane:

2Kor 11, 2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.

Poślubiłem was Jemu, więc posłuszne bądźcie - chodzi o dusze - Chrystusowi, a On was powiedzie właściwą ścieżką.

2Kor 11, 3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę. 4 Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegośmy wam nie głosili – (czyli św. Jan, św. Piotr, św. Jakub, św. Pawła i wszyscy inni) - lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znoscie to spokojnie.

Czyli nie jesteście utwierdzeni w chwale Bożej i dla was jest to nauka wcale nie wołająca o larum. Otóż:

2Kor 11, 13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. 14 I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości (podaje się, ale tak nie postępuje). 15 Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość (czyli ci, którzy służą szatanowi,

też mówią że są doskonałymi, dobrymi i znają drogę). *Ale skończą według swoich uczynków.*

Jakie to są ich uczynki? - uczynki, które mówią o tym: Jezus Chrystus nie wydobył, On nic nie zrobił, my zrobiliśmy, On zostawił was w grzechach. To są uczynki zwodnicze, mówiące o tym, że Chrystus nic nie uczynił.

Powtórzę tutaj o św. Janie; św. Jan mówi: *Chrystus was wyzwolił z grzechów, On jest pośrednikiem, On jest tym, który was prowadzi do Ojca i macie właśnie Chrystusa, który wam wybacza. Jeśli by ktoś nawet zgrzeszył, to macie Chrystusa, który wam ten grzech, gdy będziecie w głębokiej prośbie do Boga Ojca, On wam wybaczy; i przywróci was ku chwale, bo jest miłosierny; choćby ktoś zgrzeszył.*

Natomiast ogólna wiedza mówi w ten sposób: jeśli by ktoś pomyślał, że nie ma grzechu, jest w pysze ogromnej, więc musi mieć grzech. Więc tutaj te słowa zderzają się jak pięść z okiem, mówiąc o tym, że ci, którzy nie mają grzechu kłamią.

Św. Jan mówi: *gdyby nawet zgrzeszyli, co wolałbym żeby się nie działo, to Chrystus im wybaczy, bo jest miłosierny. Ale nie nadużywajcie Jego doskonałości i nie grzeszcie.* Jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.5 i 6:

A jeśli łaska rozlewa się wtedy, kiedy upadamy, to czyż mamy upadać, aby się ona bardziej rozlewała? Żadną miarą. Jeśli łaska się rozlewa, dlatego że upadamy, to czy mamy wykorzystywać upadek, aby łaska się rozlewała? Żadną miarą. Ponieważ wtedy jesteśmy złymi ludźmi, którzy wystawiają Boga na próbę. A jeśli wystawiamy Boga na próbę, to On nas też na próbę wystawi.

Więc tutaj musimy pamiętać o tym, że tę pracę, którą w tej chwili Duch Św. nam objawił i zadał, nie możemy inaczej wykonać tylko jako synowie Boży.

Ale umysły, których szatan chce zwieźć, one działają - *już wiem jak to mam zrobić, już wiem co to takiego jest, już wiem dokąd mam zmierzać.* I w tym momencie produkuje się w głowie już nasze wyjście - *my już mamy tę potęgę, już mamy tę moc, my już mamy wszystko, co jest nam potrzebne.*

Chrystus, gdy wierzymy w Chrystusa z całej mocy, stawia przed nami właściwą pracę. Ale, gdy ludzie nie wierzą w Chrystusa, stawiają przed sobą niewłaściwą pracę, niewłaściwe zadanie. Więc musimy pamiętać, że to Chrystus stawia przed nami właściwą pracę, a nie my sami przed sobą stawiamy właściwą pracę. Nasze pojęcie o tym dokąd mamy zmierzać, zawsze będzie niewłaściwe. Ale Chrystusa powołanie zawsze będzie właściwe. Nawet jeśli człowiek uważa - to nie w tę stronę, bo ja lepiej wiem; to błędzi.

I dlatego wracając do początku naszego spotkania, jest to miłość. Chrystus nabył nas dla Boga, bo pierwszy Bóg nas umiłował i miłość Jego jest do nas skierowana i nieustannie aktywna. Chrystus tę miłość objawia.

Chrystus nas uśmiercił, naszą grzeszną naturę, w swoim Ciele, przybiwszy do Krzyża. Z Nim razem zostaliśmy złożeni do grobu, będąc w nadziei zanurzonymi, w Jego Życiu, które On w Ojcu ma. W nadziei. Po trzech dniach, gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa

Chrystusa, nas też przywrócił do życia. A my wierząc całkowicie, przyoblekając się w Chrystusa otrzymujemy nowe Ciało, które to ciało jest Ciałem Chrystusowym, Ciałem doskonałym takim jak Chrystusa Ciało. A właściwie to Ciało Chrystusa, o czym mówi św. Paweł: *nie ja żyję, ale Chrystus we mnie, nie ja, ale Chrystus żyje*. Więc mamy nowe Ciało, w którym nie ma najmniejszego grzechu.

Ponieważ, jak to powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.7 - *z całej siły żyję w Bogu, całą mocą, z całą radością, całym swoim sercem, całą swoją duszą żyję w Bogu, a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię, ale grzech w ciele to czyni*.

Czyli mówi św. Paweł: *przebywam w tym ciele, mimo że nie mam grzechu, ponieważ Chrystus mnie odkupił; ale przebywając w tym ciele, odczuwam napaść tego ciała i odczuwam jego grzech, ponieważ jestem za to ciało odpowiedzialny, bo zostało przez Boga mi nadane, abym je wznosił, wznosił jęczące stworzenie*.

I w tym momencie, kiedy przyjmujemy z całą stanowczością Chrystusa, który jest zwycięzcą i daje nam zwycięstwo, to w tym momencie jesteśmy synami Bożymi, którzy nie ulegają wpływom oddolnym, ale są tymi, którzy rozszerzają wpływy odgórne. I te wpływy odgórne są opisane bardzo wyraźnie:

1Kor 2, 7 Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, 8 tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; 9 lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. 10 Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. 11 Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. 12 Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. 13 A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha. 14 Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. 15 Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony. 16 Któż więc poznał zamysł Pana tak, by Go mógł pouczać? My właśnie znamy zamysł Chrystusowy.

Mówi św. Paweł, który całkowicie zaświadcza o obecności Boga w sobie, ponieważ jest bez grzechu i nie jest to jego głowa, która mu tak mówi, tylko Duch Święty świadczy o prawdzie, ponieważ mówi sam: *poznanie, które otrzymałem nie jest z mojej głowy, ale z samego Boga, który mnie przeniknął, ponieważ jak bym mógł poznać to, co teraz mówię; jest przeciwne temu co znałem - ponieważ Żydzi głosili inną naukę*. Dlatego tutaj mówi św. Paweł o tym - *my właśnie ją znamy, ale nie dlatego, że my znamy, ale wewnętrzny człowiek w nas żyjący, czyli Chrystus daje nam to poznanie, Jego Duch daje nam to poznanie, bo tylko sam Duch daje nam poznanie i sam Duch rozsądza*.

To o czym dzisiaj rozmawiamy, o głębi duchowej, o tej tajemnicy świat nie wie i człowiek nie wie, to Duch wie. Bo gdyby świat wiedział, to by dawno już o tym powiedział. Ale świat o tym nie wie, bo świat nie kieruje się tymi drogami. Jak to powiedział św. Paweł - *nie chcieli Go, więc Chrystusa ukrzyżowali, bo nie znali Jego prawdy*. Więc to o czym rozmawiamy nie pochodzi z ludzkiego umysłu, tylko z Ducha, bo to Duch poznaje głębokość.

Dlatego, gdy Duch Boży daje nam poznanie głębokości naszego dzieła, czyli sens i prawdę naszego dzieła względem jęczącego stworzenia; to nie możemy powiedzieć - aha, ja już wiem. Wiecie do czego to jest podobne? Podobne do takiej sytuacji znanej państwu na co dzień; obserwujecie ją u wielu ludzi, a może nawet i sami to czynicie. Są ludzie, którzy modlą się, albo czynią coś, co im pomaga, a jak im pomogło, to przestają to robić. Modlą się, modlitwa im pomogła, więc przestają się modlić. Ale jeśli modlitwa im pomogła, to nie przestają się modlić, bo ona im pomaga. Ale bardzo często ludzie działają w taki sposób - modlą się, pomogło im; więc zrzucają to, co im pomogło i się już więcej nie modlą. Później zauważają, że muszą ponownie wrócić do tego co im pomogło, ponieważ nie wiedzą skąd to się wzięło, a przecież było dobrze. Było dobrze, dlatego że gdy trwali w tej modlitwie, ona ich wznosiła. Ale gdy im pomogła, przestali mieć potrzebę.

Więc nie modlą się z powodu miłości do Boga, tylko z powodu cierpienia, które spadło na nich z powodu braku modlitwy. Więc nie czynią tego z miłości, nie czynią tego z poszukiwania Boga i wypełniania Jego woli tylko, że po prostu pali im się grunt pod nogami. Kiedy modlą się - grunt pod nogami zgasł, już jest wszystko w porządku, to się już nie modlą i chodzą własnymi ścieżkami aż się znowu zapali. I znowu będą się modlić, bo się grunt pod nogami zaczął im palić. Ale to nie jest właściwa postawa. Właściwą postawą jest postawa nieustannej modlitwy. Ale to czynią tylko ci, którzy pochodzą od Boga. Pochodzą od Boga, ponieważ nieustannie trwają w jedności z Tym z którego mają życie. Co to znaczy?

Nie chodzi o to, żeby ich wargi nieustannie wypowiadały - *Panie, Panie*, ponieważ mówi o tym Jezus Chrystus w Ewangelii św. Marka: *ten lud chwali Mnie wargami, a swoim sercem jest daleko ode Mnie. Dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą*. Czyli wszystkie modlitwy, które pochodzą od człowieka, czyli od jego potrzeb, a nie Ducha Św., który w nich mieszka nie będą wysłuchane. I dalej jest napisane: *skrzętnie i chytrze usuwają Moje Prawo i swoją tradycję zachowują*. Tradycję - czyli własne pomysły lub pomysły przodków, które w nich tak się zasiedziały i myślą, że to są ich potrzeby i ich pomysły.

I dlatego musimy być bardzo uważnymi, ponieważ właśnie te myśli, musi nasze serce wypowiadać to wszystko w doskonały sposób. To nie mogą być tylko wargi. Czyli modlitwa, o której rozmawialiśmy, to nie chodzi o sam umysł. Modlitwa jest stanem serca. Czyli nasze serce jest ciche, spokojne, łagodne, oddane Bogu wedle Chrystusa,

który powiedział: *przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście udręczeni. Ja was pokrzepię, Moje jarzmo jest lekkie i słodkie. Jestem cichego i spokojnego serca. Jestem łagodnego serca.*

Czyli pozostajemy nieustannie w Chrystusie Panu, bo innej drogi nie ma.

Oczywiście są tacy, którzy uważają, że jest inna droga, że mają Chrystusa, tylko że mają trochę innego Chrystusa. Ale o tym właśnie mówił św. Paweł - *przyjmujecie nie tego Chrystusa, o którym mówiliśmy.* Ponieważ Chrystus daje nam swoje Życie, i dlatego musimy odnaleźć swoje życie, a to nasze życie jest w Nim.

Modlitwa jest to stan serca. Cokolwiek mówicie wasze serce musi być nieustannie oddane Bogu, bo to ono powoduje to jak mówicie i co mówicie.

I występuje taka ciekawa sytuacja, że ludzie którzy bluźnią, przeklinają, całą swoją energię ciągną z ciemności. A to płynie jak melodia, jak przecinek zwykły. I nie widzą w tym żadnego problemu, bo tak są zanurzeni w ciemności, że po prostu dla nich to jest muzyka. Ale tutaj właśnie, co oni robią? - słowa emocjonalne są dla nich wyrazem ich wewnętrznej natury.

Ludzie, którzy żyją w Bogu Ojcu, powinno to być nieustające uczucie, które jednoczy nas z Bogiem. Każde słowo wypowiedane musi być napełnione uczuciem Boga.

Ci, którzy bluźnią i przeklinają, cokolwiek mówią, to czuje się w ich mowie zarys tego napięcia ciemności. Cokolwiek mówią, to to napięcie jest ciemności. Gdy bluźnią, mówią *jestem stamtąd*, ale kiedy nie bluźnią, to i tak pozostają w tamtym stanie i czuje się te napięcia tej ciemności.

Gdy natomiast my trwamy nieustannie w chwale Bożej i w nas trwa Chrystus, to nasze serce jest ciche, spokojne, łagodne, emanuje ciszą i cokolwiek mówimy, cisza w tym płynie. I nie mówimy słów, które są w tym świecie związane tylko z silnym, emocjonalnym stanem gwałtowności, bo są takie słowa, które nie pasują do niczego, tylko pasują do ciemności, bo w inny sposób nie mają kompletnie sensu istnienia. Są to przekleństwa, bluźnierstwa i inne rzeczy. Nie można ich stosować w normalnym życiu, ponieważ one już są nacechowane tą siłą stamtąd powstałą.

To tak jak pewien człowiek powiedział o jodze, Joseph Werle. On jako młody człowiek wyjechał do Indii, uczyć się u tych mistrzów jogi. I gdy tam był już z osiem, dziesięć lat, był bardzo wyszkolony i był bardzo blisko jakiegoś wysokiego mistrza; pyta się jego o taką rzecz - czy ludzie zachodu, Stany Zjednoczone czy gdzieś tam dalej, gdy nie stosują filozofii, o której ty mówisz, ale stosują same ćwiczenia jogi, to czy oni są wolni od filozofii, czy nie stosują tej filozofii?

A on zaczął się śmiać i mówi w ten sposób - to jest kompletnie nieprawda; oni stosując tylko ćwiczenia łączą się z filozofią, bo ćwiczenia zostały opracowane na podłożu filozofii. I te ćwiczenia nie są oderwane od filozofii. One są tak skonstruowane, że gdy

ćwiczy, to łączy się z filozofią, nie zdając sobie z tego sprawy, a filozofia i tak go przekształca i tak go wciąga duch jogi.

Ta sama jest sytuacja jeśli ktoś przeklina i bluźni, mówiąc w ten sposób - nie mam tego na myśli. To przecież te słowa mają w sobie tę naturę skąd powstały, i go tak wciągną i tak. Jeśli by był w krawacie, garniturze, wypachniony i stałby i zaczął by bluźnić, to czy ludzie by powiedzieli: jaki ma oryginalny język? - Nie powiedzieli by, że jest to oryginalny język, tylko by się dziwili dlaczego w ogóle tak postępuje. Ale są takie sytuacje, w internecie widziałem, była to jakaś sekta, wyszedł człowiek, który od początku do końca zaczął jechać samymi bluźnierstwami. W krawacie, odstrzelony i mówi: ja to mogę mówić, bo na mnie to nie działa. I poszedł. A oni brawo, brawo. Nie rozumieją sytuacji, jaką wielką szkodę robią sobie, a że szatan może udawać anioła światłości, ale jest tak naprawdę szydercą.

Dlatego my musimy uświadomić sobie, że nie jesteśmy w stanie wykonać tej pracy, która jest wewnątrz nas zadana przez Boga, jeśli jej sam Bóg nie wykona w nas. Jeśli powiemy w ten sposób - *już wiemy co mamy czynić* - to w tym momencie bardzo często człowiek odchodzi od Chrystusa, bo już pośrednikiem jest umysł, który sobie ułożył już drogę. Szatan mógłby mówić - już więcej nie myśl o tym, bo już znasz drogę, już nie musisz pytać się Chrystusa, dokąd masz zmierzać, nie susz już Mu głowy, ty już wiesz i rób. I najczęściej wtedy człowiek upada, ponieważ to nie człowiek może to wykonać. Bo to nie chodzi o czynność. To chodzi o żywego Ducha, który jest ożywiający. Chrystus jest tylko Duchem Ożywiającym. To On jest Duchem Ożywiającym. I nikt inny nie może dać życia. **Gdy trwamy w miłości, głębokiej miłości Bożej, to poznajemy wtedy wewnętrznego człowieka, on się ujawnia - wewnętrzny człowiek.** Ale jednocześnie ujawnia się ta część natury złej, która chce się podszywać. Jak to św. Paweł powiedział: *z całej siły żyję w Bogu, jestem świadomy, odkupiony i nie mam grzechu, bo Chrystus musiałby grzeszyć. Ale czuję napaść grzechu. Grzech chce, abym postępował wedle jego natury, ale nic z tego. Postępuję wedle natury Tego, który mnie odkupił z całą stanowczością i z całą mocą, nawet jeśli to nie jest po drodze mojej głowie. Ale jest po drodze mojemu duchowi.*

I dlatego my pozostając w miłości głębokiej, przylegając do Boga, kochając Boga - dlaczego o tym mówię, ponownie jakoby? Dlatego, że zostaliście napadnięci, ja to czuję, że zostaliście napadnięci przez tę część wewnętrzną, która została ukazana, bo wystąpiło skierowanie się bardziej ku wiedzy, a trzeba się skupić na miłości, z całej mocy na miłości, przylgnąć do Boga, i wtedy jesteście bezpieczni.

I kiedy jesteście w naturze Bożej z całej siły, nie skupiajcie się na wiedzy, ale na dziele wewnętrznym i wykonujecie wtedy dzieło. A nie staracie się tego poznać, tylko poznać jako wiedzę, ale wykonujecie dzieło, ponieważ gdy dzieło jest wykonane, ono daje się poznać.

Dlatego my wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia. Poznajemy drogę wtedy,

kiedy ją przejdziemy i dojdziemy do końca - znamy drogę; nie znamy drogi wcześniej. Poznajemy ją wtedy, kiedy nią pójdziemy. Ja jestem tutaj, gdzie jestem i wy też zdążacie tutaj gdzie jesteście. Ale ja jestem tutaj, gdzie jestem nie dlatego, że pomyślałem gdzie będę, tylko dlatego, że nieustannie kieruję się Duchem Bożym, który mnie tu prowadzi. A umysł mój nie ma pojęcia o tym, co się dzieje. A ja jego nie słucham. Ja kieruję się wiarą. Postępuję wedle wiary, a nie wedle widzenia. Jestem tutaj gdzie jestem, bo postępuję wedle wiary, a nie wedle widzenia. I dlatego poznaję tu miejsce gdzie jestem, dopiero gdy jestem. Duch Św. mi ukazał to, że nie mamy grzechu pierworodnego, jakieś dwa lata temu powiedzmy, może mniej, ale już wcześniej ukazywał, że jest ogromny problem, którego nie rozumiałem; ale mówił: trzymaj się z daleka od tych, którzy każą ci być grzeszni. Nie pytałem się dlaczego, tylko czyniłem to z całą mocą, nie rozumiejąc tego, dlaczego to czynię. A to Duch we mnie czynił. Aż powiedział: stanąłeś teraz w miejscu, gdzie możesz poznać to, dlaczego, bo najpierw czyniłeś, później poznałeś.

Rozum czyni odwrotnie - najpierw poznaje, później czyni. A wedle wiary - najpierw postępujesz, później poznajesz. Wtedy poznajemy, że wiara nas kieruje, że Duch Św. nami kieruje, bo postępujemy wedle Jego wiedzy, wedle tego, co On dla nas przygotował, nie rozumiejąc kompletnie tego dokąd zmierzamy. Umysł nasz nie rozumie kompletnie tego dokąd zmierzamy. Ale postępujemy wedle chwały Chrystusowej, wedle Ducha Św., który prowadzi nas ku doskonałości. Ale kiedy nas doprowadzi do miejsca, do którego powinniśmy dojść, objawia nam tę tajemnicę i rozumiemy wszystko, dlaczego postępowanie nasze było takie jakie było. Ponieważ gdybyśmy szli w odwrotną stronę, najpierw poznając, postąpilibyśmy właśnie tak, ponieważ, że tak mogę powiedzieć, taki by był wybór naszego rozumu.

Ale nie kierujemy się wedle rozumu, bo idziemy odwrotnie. Idziemy od kierunku niewiedzy do wiedzy, a nie od wiedzy rozumu do jakiegoś stanu, aby to się stało. Odwrotnie idziemy. Najpierw zdążamy wedle Ducha nie rozumiejąc, nie z powodu wiedzy, tylko najpierw idziemy przez czyn, a wiedza się na końcu objawia. I wtedy rozumiemy, dlaczego tak postępowaliśmy. Ale to wtedy wiemy. Odwrotnie, jak już mówiłem by było, gdyby Duch Św. nam pokazał problem, to okazało by się, że byśmy właśnie tak postępowali, jak postąpiliśmy, bo jest to logiczne, jest to właściwe. Ale nie postępujemy wedle logiki rozumu, ani wedle rozumienia tego, co zobaczyliśmy, tylko wedle wiary.

Wedle wiary - czyli kierujemy się prawdą Boga Żywego, który kieruje naszym duchem, kieruje nami myślami, naszym sercem, postępujemy wedle Niego, wykonując to, co zostało nam polecane, słuchając Boga, a dopiero później poznajemy, dokąd to wszystko zdążało. Poznajemy to odwrotnie.

To tak jak dziecko. Matka wychowuje dziecko. Dziecko nie rozumie, po co matka to robi, bo matka nie pozwala mu się bawić, każe mu to robić, to robić. Ono tego nie rozumie. Ale po dwudziestu latach ono zauważa, że będzie tak samo wychowywało swoje dziecko, ponieważ jego dziecko też nie będzie rozumiało tego, co on od niego chce. Ale to

on musi wiedzieć.

I dlatego Ojciec nasz niebieski posyła nas właściwymi drogami, a my będąc Jemu ufni i oddani postępujemy wedle Jego nakazów. A później, gdy stajemy się dorosłymi, poznajemy miejsce do którego dotarliśmy. Wiemy, że jest doskonale i byśmy dokładnie postąpili w taki sam sposób, gdyby Bóg nam ukazał dokąd zmierzamy i dałby nam moc Ducha Św., to byśmy dokładnie podjęli tę samą decyzję, aby taka sytuacja w naszym życiu nastąpiła, ponieważ byłoby to dla nas zrozumiałe, aby znaleźć się w Bogu, aby wyrazić naturę Bożą. Ale rozum walczy.

I dlatego jedyną możliwością jest postępowanie przez wiarę, czyli ufać Bogu, dokąd nas prowadzi. Tutaj gdzie doszliśmy, gdy uwierzyliśmy, proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawa sytuacja, gdy uwierzyliśmy Chrystusowi, że uwolnił nas od grzechu, że nie mamy grzechu, że jesteśmy wolnymi i niewinnymi z Jego mocy niewinności, z Jego mocy, z Jego niewinności, uwierzyliśmy, przyodziliśmy się w szatę życia Chrystusowego, w Niego samego, objawił nam dopiero wtedy drogę tę, którą jesteśmy w stanie wykonać. Objawił nam tajemnicę jęczącego stworzenia, dlatego że nie objawia innym, bo nie są gotowi, bo by w ogóle tego nie przyjęli, bo nie są gotowi tego przyjąć. My postępowaliśmy przeciw naturze świata. Świat mówi: jesteś bardzo złym człowiekiem, nie mając grzechu jesteś pyszny. A św. Jan mówi tak: *a nawet gdybyś zgrzeszył Bóg ci wybaczy*. A tam jest powiedziane - *gdybyś nie miał grzechu, Bóg ci wybaczy, że go nie masz*. Co to za rozumienie? - *Bóg ci wybaczy, że pomyślałeś, że go nie masz*. A św. Jan mówi: *Bóg ci wybaczy nawet gdybyś go miał, ale gdy kochasz Boga nie będziesz tak postępował*.

I dlatego przez to, że zaufaliśmy Bogu, Duch Św. objawił nam tajemnicę dalszej drogi, bo objawia ją synom Bożym, a nie objawia jej tym, którzy tego nie będą potrafili, a jednocześnie wykorzystają to przeciwko prawdzie. Dlatego objawia to synom Bożym, tym którzy nie mają grzechu. Bo synowie Boży nie mają grzechu, nie mogą mieć, ponieważ jak to jest powiedziane: *ciało czyni człowieka grzesznym*; a gdy władza ciała została pokonana i Chrystus Pan dał nam swoje życie, a w Nim nie ma grzechu, automatycznie nasza dusza nie żyje w grzechu, ponieważ nie ma natury ciała nad sobą, tylko naturę Chrystusa, którą przyjęliśmy. A On dał ją, abyśmy żyli w doskonałości, żebyśmy byli zdolni wykonać to dzieło, a nie leżeć sobie i zastanawiać się, a może nawet nie zastanawiać się co dalej.

A jęczące stworzenie właśnie jest naszą naturą, tak mogą to określić, jak już było powiedziane, które nie będąc poddane mocy chwały Bożej, nieustannie orze nasze ścieżki neuronalne w drugim mózgu, tworząc postępowanie nasze odległe od prawdy, gdzie można powiedzieć właśnie, ta natura umysłu, natura drugiego mózgu, czyli natura emocjonalna człowieka, jest tą naturą, gdy nie przyjmujemy Chrystusa, jest naturą nadrzędną i to ona kieruje człowiekiem i podejmuje decyzje wedle niej.

Ale tam jest ta natura przeznaczona do tego, aby ona stała się razem z nami całą naturą naszego życia, wspólnie z nami z całą siłą oglądała chwałę Bożą.

Jest napisane w Liście do Efezjan rozdz.2, o tym w co możemy zostać wciągnięci, a z czego zostaliśmy już wydobyti. Ale wszystko szatan robi, aby człowiek myślał w taki sposób, aby został człowiek ponownie wciągnięty.

Ef 2, 1 I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów, 2 w których żyliście niegdyś według doczesnego sposobu tego świata, według sposobu Władcy mocarstwa powietrza, to jest ducha, który działa teraz w synach buntu. 3 Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni. 4 A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, 5 i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni. 6 Razem też wskrzesił i razem posadził na wyżynach niebieskich - w Chrystusie Jezusie, 7 aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwo Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie.

To jest to, o czym dzisiaj mówimy, to jest ta dobroć ogromna, która się rozszerza nieustannie.

Ef 2, 8 Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: 9 nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Dobrymi uczynkami jest to wydobyć jęczącego stworzenia z udręczenia, bo to są przez Boga ustalone uczynki i nie sami ustalamy uczynki, czyli: wymyślcie co dzisiaj byście zrobili dobrego - to, to, to. Chrystus Pan, gdy trwamy w Chrystusie, On jest dawcą z góry ustalonych uczynków, czyli wznoszeniem naszej wewnętrznej istoty, bo gdy ona jest wznoszona, dzieła nasze na zewnątrz zawsze są doskonałe, bo Chrystus je czyni.

Ef 2, 13 Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. 14 On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur - wrogość.

To jest natura naszej natury wewnętrznej i zewnętrznej. Tutaj w tłumaczeniach chcą powiedzieć, że to są: człowiek z za miedzy i my. Gdy my jesteśmy wewnętrznie zrównoważeni, to człowiek z za miedzy jest naszym przyjacielem. Miłujemy go, nawet gdyby był naszym nieprzyjacielem. *Miłujcie swoich nieprzyjaciół, bo po tym poznają was, że jesteście ode Mnie, że kochacie tych, którzy was nie kochają, bo Ja też to uczyniłem - Chrystus mówi - przyszedłem kochać wszystkich ludzi, którzy z góry nienawidzili Boga, z powodu nieprzyjaciela Boga.*

Ef 2 W swym ciele 15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, 16 i jednych, jak i drugich; znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez Krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości (w jednym Ciele, czyli w Chrystusie Panu nastąpiło uśmiercenie). 17 A przyszedłszy zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy blisko.

Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie: *jestem blisko Pana, a jednocześnie jęczę w bólach rodzenia, jestem przyobleczony a jednocześnie nagi. Ja nagi wzywam Boga - Panie przyoblecz mnie, a będę przyobleczony, jeśli będę przyobleczony. Przyoblekę się, jeśli będę przyobleczony.*

Ef 2, 18 bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca. 19 A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga - 20 zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. 21 W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świętynię, 22 w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha.

To, co w tej chwili zostało ukazane, bardzo wyraźnie ukazuje, że nie jesteśmy w stanie sami tego uczynić. Bo możemy tylko uczynić wtedy, kiedy jesteśmy świadomi swojej nagości, a jednocześnie jesteśmy świadomi swojego przyodziania. A że jesteśmy przyodziani przez Chrystusa, więc w tym momencie, kiedy pozostajemy w Chrystusie, jesteśmy w stanie przyodziać. A jeśli my uważamy, że możemy się przyodziać sami, czyli odchodzimy od prawdy, od Odkupienia prawdziwego, od Tego, który nas odkupił, tracimy przyodzienie i nie możemy przyodziać tego, który czeka na przyodzienie, bo obydwójce są nadzy. Więc my musimy być przyodziani, czyli mieć nieustannie chwałę Chrystusową, a gdy mamy chwałę Chrystusową, to możemy wykonać dzieło, które Bóg nam objawił.

Bo zostaliście napadnięci, tak to czuję bardzo wyraźnie, ale widzę, że ten atak zaczyna odstępować, ponieważ szatan zobaczył obrońcę waszego, którego przyjmujecie i nie ma już dostępu, ponieważ chwała Boża coraz bardziej was otacza. A wy nie zaczęliście z wózcza wyjmować narzędzia obrony, ale rzuciliście się w objęcia Chrystusowi i Ojcu; a On obronił was swoją potęgą i mocą, całkowicie odrzucając szatana, który już dawno został przez Niego zrzucony, a jednocześnie wyrok został na niego wydany. A wy jesteście tymi, którzy macie zmiażdżyć jemu głowę, bo gdy oddajecie się Chrystusowi, jesteście potomstwem Niewiasty.

Część 24

Jedyną prawdą, jedyną mocą, jedyną doskonałością naszą jest sam Chrystus.

I świadomość tego, że jesteśmy bezgrzesznymi i wdzięczność Chrystusowi, że jesteśmy bezgrzesznymi, i nieustanne umacnianie się w doskonałości Chrystusa, i zaświadczenie o tym, że jesteśmy Jego życiem, z Jego życia wzięci, czyli On daje nam swoje życie, On jest naszym życiem, abyśmy nieustannie zaświadczyli o tym, że Jego Ciało dało nam odzienie, a Jego Krew wyzwoliła nas z ciemności, w której byliśmy, abyśmy w sercach swoich z całej mocy byli wdzięczni za Ciało i za Krew, którą nam dał, wyzwalając nas z cierpienia, upadku, ciemności, z której nie zdawaliśmy sobie sprawy. A On, który wiedział o naszym położeniu przyszedł, wyzwolił nas z udręczenia dając nam swoje Ciało. Jak to powiedział w czasie Eucharystii:

Bierzcie i jedzcie oto jest Moje Ciało. Bierzcie i pijcie oto jest Moja Krew.

Czyli bądźmy świadomi z całej mocy, że właśnie to Jego Ciało, które złożył w ofierze jest naszym pokarmem, a jednocześnie naszym życiem, naszą doskonałością, a jednocześnie Ciało duchowe zmartwychwstałe. A to Ciało, które złożył w ofierze, jest właśnie Ciałem, w którym ujawnił i dokonał śmierci naszej grzesznej natury. Złożył nas do grobu w swojej nadziei. Tą nadzieją jest właśnie to, że On jest dawcą naszego pokarmu i dawcą naszej wolności.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Więc w czasie tej praktyki z całej mocy zanurzymy się w Drogocenne Ciało i w Drogocenną Krew Jezusa Chrystusa. I z całej siły przez swoją ufność wewnętrzną zaświadczamy o tym, że On jedynie jest dawcą naszej wolności, On jest jedynie dawcą naszego życia, On jest jedynie dawcą naszego zwycięstwa, do którego nas nieustannie przygotowuje, ponieważ nabył nas dla ostatecznej walki wolności, abyśmy my mocą skrzydeł Chrystusowych, aby wstępując w głębie wichrem Ducha Św., który jest wichrem potęgi Bożej, żeby zostało zmiecione całe zło; a i porwana wichrem Ducha Św. ku doskonałości została cała natura przeznaczona do oglądania chwały Bożej w jednym duchu.

Proszę Ducha Św., aby nieustannie nas prowadził i Chrystus Pan nieustannie nas umacniał i Bóg Ojciec nieustannie wzmacniał naszego człowieka wewnętrznego właśnie pokarmem, a jednocześnie abyśmy byli dziećmi nieustannie Krwi i tylko Jej, bo ona to uczyniła. Proszę Ducha Św., aby ta praktyka, ten udział Eucharystyczny w tajemnicy Odkupienia, w tajemnicy czystości, w tajemnicy życia i w tajemnicy, która każdego osobiście dotyczy, aby każdy osobiście ku Chrystusowi i z wdzięcznością, głęboką wdzięcznością zwrócił się ku Bogu. Tak jak powiedział św. Paweł:

A jeśli to, że uświęcam się w Chrystusie poczytuje mi się za grzech, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe. On jest dawcą mojej wolności, mojego życia, On jest dawcą mojego nowego istnienia, On jest dawcą nowego mojego miejsca życia, czyli posadził mnie po prawicy Ojca, przywrócił mi dziedzictwo Boże i posłał mnie do zwycięstwa zadanego.

Chrystus, do którego całkowicie się zwracamy i przyjmujemy Jego wyzwolenie, Jego potęgę, wysławiamy Go, radujemy się z Jego potęgi, który stawia nas przed miłością Ojca, bo nabył nas dla miłości Ojca, my dlatego przecież:

Ef 3, 14 zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie

| Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.

Temu oddajemy się całą mocą, bo dla Ojca nas nabył. I miłością zwracając się tą, którą Chrystus nam dał, miłością przyjmujemy miłość Boga, przylegając do Boga z całą mocą i radując się z Jego obecności, z Syna, który dał nam pokarm i wolność, pokarm i napój, pokarm i oczyszczenie, pokarm i życie, pokarm i zwycięstwo. I posłał nas, abyśmy zwyciężali, bo naszym zadaniem, przesłaniem jest zwycięstwo.

My wszyscy, którzy uznajemy całkowicie Jezusa Chrystusa za jedyne Odkupiciela, za dawcę naszej wolności, za pełnię radości i niewinności, ci którzy całkowicie żyją Jego życiem, bo swojego życia już nie mają, które było życiem od Adama. Ponieważ Chrystus był ostatnim Adamem, Duchem Ożywiającym, mamy z Niego życie z Ducha Ożywiającego od Chrystusa Pana.

My wszyscy Jemu oddani, ufni i wyznający jedyną wolność, która od Niego pochodzi, zaświadczać o tym, że chleb - Jego ciało, Jego Krew jest tą mocą świadectwa zaświadczającą o tym, że od Niego pochodzimy i On jest jedynym dawcą wolności.

My wszyscy jesteśmy oddani przez Chrystusa Pana Świętej Mari Matce Bożej, bo wtedy jesteśmy Jego braćmi, umiłowanymi uczniami, dziećmi Boga, dla których uczynił to, że złożył ofiarę ze swojego życia, posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo Boże, i uczynił nas dziećmi właśnie Św. Mari Bożej, dziećmi Boga.

A Święta Maria Matka Boża jest Tą, która prowadzi nas do ostatecznej bitwy, gdzie w Niej zachowane jest Prawo Święte, które tylko Ona ujawnia, w nas tą tajemnicę, abyśmy dokonali tego dzieła, które zostało zaplanowane na początku świata, aby ziemia doczekała się pełnej chwały Nieba.

Radość Eucharystii, tej prawdy najgłębszej, wolności, objawia się w radosnej, pełnej głębi i świadectwa **Modlitwie Pańskiej** w czasie dokonanym, bo to dokonało się i my wiemy o tym, wołając:

Ojczy Nasz, który jesteś w Niebie, uświęciło się imię Twoje, przyszło Królestwo Twoje, jest wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daleś nam dzisiaj, i odpuściłeś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom, nie dopuściłeś, abyśmy dodali cokolwiek do Twojej Drogocennej Krwi, czy ujęli czegokolwiek ze świętej woli Bożej, Boże Ojczy, jak zrobiła to Ewa i Adam, uwolniłeś nas od tego zła swoją Drogocenną Kwią i swoim Drogocennym Ciałem, które złożyłeś, abyśmy żyli. Uśmierciłeś nas, aby Święte Imię Twoje w nas istniało, abyśmy stali się królestwem dla Boga, aby święta wola Boża w nas istniała jako w Niebie tak i na ziemi, abyśmy mogli spożywać chleb Twój, który jest jedynym naszym życiem, bo nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym Słowem, które od Boga pochodzi. I odpuściłeś nam nasze winy składając ofiarę ze swojego życia, a Ojczy w Niebie skreślił nam zapis dłużny, jakbyśmy my to dokonali, i nie dopuściłeś, abyśmy ulegli pokusie zwątpienia, ale żebyśmy wierzyli z całą mocą, że Tyś Jedyne złożył ofiarę i nas przywrócił do dziedzictwa Bożego, posadził

po prawicy Ojca, a jest to darem, łaską daną przez Boga, i nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.

Zostaliśmy stworzeni nowym człowiekiem, nową istotą dla uczynków z góry ustalonych przez Boga. Dla wykonania dzieł zadanych nam na chwałę Boga, aby chwała Boża całkowicie objawiła się na nas dzieciach. W radości wielkiej radują się wszyscy ci, którzy stanęli na szklistym morzu, wołając, jak to powiedział św. Jan:

Ap 14, 1 Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach. 2 I usłyszałem z nieba głos jakby głos mnogich wód i jakby głos wielkiego gromu. A głos, który usłyszałem, jak gdyby harfiarze uderzali w swe harfy. 3 I śpiewają jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema Zwierzętami, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy - wykupionych z ziemi. [...] 5 a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są nienaganni.

Część 25

Chciałbym przeczytać znany dla nas bardzo wyraźnie werset św. Pawła:

Kol 3, 1 Jeśli więc razem z Chrystusem powstałście z martwych, szukajcie tego co w górze.

Szukajmy tego co w górze - dlaczego? Dlatego, że to nie chodzi o nasz rozum, o nasz umysł, o naszą umiejętność, to chodzi o jedność z Chrystusem, który w nas działa. Bez Niego nic nie zrobimy, jest to niemożliwe, nawet gdybyśmy nie wiadomo jakie nauki pobierali i jak byśmy byli mądrzy, i jaką wiedzę byśmy nie mieli, ale gdybyśmy nie mieli Chrystusa, nic się nie stanie, bo ta wiedza stanie się naszym po prostu ciężarem. Dlatego tutaj św. Paweł bardzo wyraźnie mówi:

Kol 3, 1 Jeśli więc razem z Chrystusem powstałście z martwych, szukajcie tego co w górze.

Czyli inaczej można byłoby powiedzieć: gdy wierzymy, że powstaliśmy z martwych, to po cóż ciągle człowiek szuka tego co ziemskie, umiejętności ziemskich, tych wszystkich spraw, umiejętności trzymania się tych spraw ludzkich, ziemskich, jakoby tu miałyby znaleźć umiejętność wzrostu wewnętrznego, jakoby tutaj miałyby znaleźć.

Proszę zauważyć, bardzo wyraźnie św. Paweł przedstawił w 1 Kor 15, 19 o tym poszukiwaniu właśnie: *jeśli macie nadzieję w Jezusa Chrystusa tylko w tym świecie, tylko w tym życiu, to jesteście bardziej godni politowania niż wszyscy inni.*

Więc mówi o tym, że mamy szukać w Niebie, ponieważ do tego zostaliśmy nabyć. Jeśli wystarczyłaby nam ziemska natura poszukiwania, to Chrystus nie musiałby nas nabyć, abyśmy się wzniesli ku doskonałości Bożej, byśmy mogli znaleźć to wszystko tutaj. Ale nie możemy tego tutaj znaleźć, bo to jest niemożliwe. Dlatego On nas nabył, czyli wydobył nas z udręczenia, czego sami zrobić nie mogliśmy; wydobył nas z udręczenia, wzniosł nas na wyżyny, ponieważ dał nam swojego Ducha, Ducha Ożywającego, dał nam życie, abyśmy mogli poszukiwać tego co w górze.

Kol 3, 1 Jeśli więc razem z Chrystusem powstałście z martwych, szukajcie tego co w górze.

Oznacza to - jeśli wierzycie, że zostaliście uśmierceni, Odkupieni i macie życie, to zostaliście uzdolnieni do tego co jest w górze, a jeśli tego nie robicie - nie wierzycie. Tak to trzeba to zrozumieć. Więc jeśliście powstali z martwych, to szukajcie tego co w górze, bo tam jest wasze życie. Wasze życie to duchowa natura, wasze życie to Ojciec, wasze życie to Chrystus, wasze życie to miłość, bo nie pochodzicie z tego świata, jesteście dziećmi światłości.

Dlatego Jezus Chrystus mówi w jednej z Ewangelii: *ci, którzy pochodzą ze światłości, powracają do światłości*. Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga, dążcie do tego co w górze, nie do tego co na ziemi. Więc bardzo wyraźnie daje wytyczne, bardzo wyraźnie ukazuje - *uzdolnieni zostaliście Moim Duchem* - Chrystus mówi - *Duchem, który ożywił was i waszą naturę wewnętrzną, duszę waszą, a Mojego Ducha macie, abyście szukali tego co w górze*.

Więc czyńcie to, miejcie świadomość, że jesteście Bożą naturą i że Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Św. jest mocą waszego życia. Chrystus Pan mówi: *nabyłem was dla Ojca, ponieważ On miłością już was otoczył, czyli miłością was ożywił, On już was ukochał, On z powodu miłości Mnie posłał, abyście żyli, więc nie zepsujcie tego* - tak można by powiedzieć, że Chrystus mówi - *nie zepsujcie tego, nie stańcie się synami buntu, ale dążcie do tego co w górze, a dążycie do tego co w górze tylko dlatego, bo zostaliście wydobyć ze śmierci i skierowani ku życiu*.

Ci, którzy są w dalszym ciągu martwymi, nie szukają tego co w górze, tylko szukają tego co cały czas na ziemi i są godni politowania, ponieważ szukają w tym świecie tego, co tylko w przyszłym świecie jest, w przyszłym życiu.

To życie, które zostało już usunięte przez Chrystusa, to życie, które wynikało z upadku, już nie istnieje. Jeśli ludzie żyją tym życiem, a zaświadcza, że żyją tym życiem; w jaki sposób zaświadcza? - nieustannie szukając grzechu. Tylko ci, którzy nie uwierzyli w Chrystusa i nie zostali ożywieni i nie mają Ducha Ożywiającego, nieustannie poszukują wolności w tym świecie i nieustannie szukają grzechu, nie są świadomi właśnie:

Kol 3, 1 Jeśli więc razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego co w górze.

Oni w to nie wierzą, dlatego nie szukają tego co w górze, oni szukają tutaj tego wyjścia, tu w ludzki sposób szukając sposobów. Czyli szukają drogocennej Krwi Jezusa Chrystusa, która ich odkupuje przez uczynki. Przez uczynki chcą kupić drogocenną Krew Jezusa Chrystusa, zasłużyć na Nią. Św. Paweł powiedział: *nie jest to przez uczynki, aby się nikt nie chlubił, jest to dar i łaska*.

Rz 11,6: *jeśli przez uczynki wstępujemy na wyżyny niebieskie, to po cóż by była łaska, do czego by była ona potrzebna?* Jest bezsensowna, nie ma swojego miejsca.

A jeśli przez łaskę się wnosimy, to uczynki - zapłata za drogocenną Krew są

bezsensowne, bo nie uznają łaski. Nie są potrzebne, ponieważ w żaden sposób nie pomagają łasce, a wręcz ją wystawiają na próbę, ukazują, że nie jest w mocy, bo uczynków potrzeba.

Św. Paweł bardzo wyraźnie powiedział w Liście do Efezjan rozdz. 2: *zostaliście wyzwoleni przez Boga, który jest miłosierdziem, wielkim miłosierdziem i jest to darem*. Wolność jest darem i łaską, nie w żaden sposób z waszej potrzeby, waszego rozumienia, waszej umiejętności, waszej siły, ale tylko z daru Bożego. Nie z waszej potrzeby, bo w ogóle nie pojmowaliście - mówi św. Paweł - tego, że tego potrzebujecie, bo ciało tego nie pojmuje i nie jest zdolne tego pojąć. I dlatego dążcie do tego co w górze, nie do tego co na ziemi, ponieważ zostaliście uzdolnieni do poszukiwania tego co w górze.

Ci, którzy dążą do tego co na ziemi i przez sprawy ziemskie chcą do Boga zdążyć, nie znają jeszcze Chrystusa, w ogóle Go nie znają; ponieważ nie uwierzyli, że już są duchową naturą. I cały czas po swojemu chcą znaleźć, nie mogąc znaleźć, bo to jest po prostu niemożliwe. Wystawiają łaskę na próbę i ukazują ją jako niezdolną czy nieistniejącą, bo bardziej uznają swoje uczynki za zdolne do wydobycia; lub że mogą kupić łaskę.

Bardziej jest to podobne do symonii, czyli do kupienia Drogocennej Krwi. Pamiętamy jak mag Szymon przyszedł do św. Piotra i do uczniów i przyniósł dużą ilość pieniędzy i powiedział: chcę kupić od was łaskę, chrzest i moc Ducha Świętego. A oni mówią w ten sposób: ty zaraz padaj na kolana i módl się głęboko, aby ci Bóg wybaczył to co powiedziałeś, ponieważ spotka ciebie kara za to, że tak pomyślałeś. I on sobie wtedy uświadomił co zrobił bardzo złego. Wiedział, że wystąpił z ogromną herezją - to się nazywa symonia. Więc można byłoby powiedzieć, że kupno za pieniądze, ale także uznawanie, że łaskę otrzymujemy za uczynki, czyli pewnego rodzaju wymianę barterową, że musimy zasłużyć na to co Bóg nam daje. Ale wtedy nie uznajemy Boga, że jest miłosierny, że dał nam łaskę, że to jest dar, że to jest łaska.

I o to chodzi szatanowi, aby człowiek uważał, że wszystko jest w jego mocy, nie będąc w jego mocy. Dlatego tutaj bardzo wyraźnie mówi św. Paweł:

Kol 3, 1 Jeśli więc razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego co w górze.

Czyli ci, którzy uwierzyli będą szukali zawsze tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Ojca i będą dążyli do tego co w górze, nie do tego co na ziemi, ponieważ mają świadomość tego, że umarli i ich życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Wiedzą, że gdy się Chrystus ukaże - ich życie, wtedy razem z Nim ukażą się w chwale. Tylko wtedy.

Ludzie nie szukają tej chwały, uważają siebie za niezdolnych z powodu grzechów i nawet jeszcze bardzo wielu ludzi uważa, że gdy myśli, że są godnymi Boga i czystymi, że pycha ich dopadła, że nie mogą tak myśleć. Jeszcze dwa, trzy lata temu albo więcej na naszych spotkaniach ludzie popadali w pychę, że: ojejku on szuka Chrystusa, przecież on nie może być zdolny szukać Chrystusa, bo to jest jego pycha, jak on może szukać

Chrystusa, przecież to jest pycha; on musi po prostu w grzech się wbijać i nie być zdolnym do poszukiwania Chrystusa, bo grzech go uczynił niezdolnym, a jeśli myśli, że jest zdolny, to go pycha dopadła.

My już tego nie pamiętamy, ponieważ Chrystus nas odkupił i wiemy o tym.

Ale jeszcze większość ludzi uważa, że jeśli myślą o tym, że mogą poszukiwać tego co na górze – to znaczy, że pycha ich dotyka; ponieważ nie są zdolnymi, ponieważ są grzesznikami. I w ten sposób sami siebie oddalają od tej chwały.

My natomiast musimy być świadomi tego, że zostaliśmy nabyci przez Chrystusa Pana wielką Jego zapłatą; zapłacił swoim życiem, nabył nas i nie możemy tego zmarnować, ponieważ: *drogoście nabyci zostali, drogoście kupieni* – mówi Jezus Chrystus. I w tym momencie ukazujemy przez to, że zostaliśmy drogo kupieni, że jesteśmy z Nieba, bo Chrystus nabył nas dla Nieba. I z całej mocy zaświadczamy, że jesteśmy z Boga, czyniąc tylko to co doskonale, ponieważ Chrystus dając nam swoje Ciało, Bóg dając nam swoje życie, miłość - oznacza, że nie jesteśmy zdolni do grzechu.

A świat mówi w ten sposób: ci, którzy uważają, że nie mają grzechu są strasznie pyszni. Czyli świat naciska: pamiętaj nie możesz znaleźć miłości Bożej, a tylko wtedy nie znajdziesz, kiedy będziesz grzesznikiem, kiedy będziesz uznawał się niegodnym miłości Bożej, a jeśli uznasz się godnym miłości Bożej, to Bóg cię pociągnie do siebie i będziesz święty, ale świat cię znienawidzi z tego powodu.

Tak jak Chrystusa świat znienawidził dlatego, ponieważ powiedział: *jestem Synem Ojca, gdybym powiedział, że nie jestem Nim, byłbym podobnym kłamcą do was.*

Więc w tym momencie zastanówcie się, czy nie kłamiecie, jeśli mówicie, że macie grzechy - z tego powodu, że Chrystus was nie odkupił. Więc nie możecie kłamać. Jeśli ktoś się spyta: czy jesteś grzesznikiem? Wy mówicie:

- *Nie, nie jestem grzesznikiem, bo gdybym powiedział, że jestem grzesznikiem, bym musiał nie uznać Odkupienia Chrystusa, który złożył swoje życie o moją duszę, o moje życie. Więc nie mogę powiedzieć, że jestem grzesznikiem, bo bym ujmował chwały Chrystusowi i nie uznał Jego poświęcenia, Jego ofiary, bym był kłamcą. Bym uznał Boga jako kłamcę, Chrystusa jako kłamcę, myśląc, że jestem właściwy, ponieważ podobam się tym, którzy chcą żebym kłamał.*

A oni mówią: zobaczcie jaki prawdomówny.

Faryzeusze do Chrystusa mówią: czy Ty jesteś Synem Bożym?

On mówi: *tak, jestem Synem Bożym, bo gdybym powiedział, że Nim nie jestem, to byłbym podobnym kłamcą do was.*

Co to za kłamstwo? - że nie macie grzechu, bo Abraham was wyzwolił. Ale Ja przyszedłem na ziemię dlatego, że macie grzech. Ale wy mówicie: nie mamy i dlatego Twoje przyjście jest nierzeczywiste, Ciebie tutaj nie ma, bo jeśli uznamy, że tu jesteś, to musimy uznać, że mamy grzech, więc nie możemy uznać Twojego istnienia, bo wtedy

uznamy, że mamy grzech. Gdy Ciebie nie widzimy, nie uznajemy Ciebie jako Syna Bożego, jesteśmy bez grzechu. Czyli - gdy uznamy w Tobie Syna Bożego, to musimy uznać, że mamy grzech.

Jezus Chrystus mówi: jestem Synem Bożym, bo gdybym powiedział, że Nim nie jestem, byłbym podobnym kłamcą do was. Wy mówicie, że nie macie grzechu, dlatego nie chcecie Mnie uznać, że jestem Synem Bożym, który przyszedł zglądzić grzech. Ponieważ chrzest Janowy o tym zaświadcza, wy go nie chcieliście przyjąć, bo przez przyjęcie chrztu Janowego, musielibyście uznać, że jesteście grzesznikami i wtedy by grzech was opuścił. Ale wy nie chcecie uznać, że jesteście grzesznikami, więc nie przyjęliście chrztu Janowego, który mówił: przyjmijcie chrzest, który jest świadectwem przyjścia Tego, który uwolni was z grzechów i całą ziemię.

I oni z całą mocą zaświadcniają: nie mamy grzechu, więc gdy nie mamy grzechu, nie możemy uznać Chrystusa, który przyszedł z grzechów nas uwolnić. Więc zaczęli wołać, że wszyscy, którzy uwierzyli w Chrystusa są przeklęci (J 7,49). Co to znaczy? - przyznali się, uznali, że mają grzech, ale przez uznanie Chrystusa stali się wolni od grzechu.

I dlatego my, którzy jesteśmy wolni, musimy z całej siły poszukiwać tego, co na górze i dla nas powinno to być całkowicie naturalne. Ponieważ to jest naturalne dla synów Bożych i dla tych, którzy przez zaświadczenie Eucharystyczne - przyjmowanie Ciała i Krwi - zaświadcniają o tym, że to On jest jedynym ich wyzwolicielem, że On jedynie ich odkupił i On jest ich życiem, i On jest światłością i mocą, i On prowadzi ich do miłości. I w ten sposób, gdy w czasie medytacji kontemplacyjnej przed przerwą zaświadczaście z całej siły o tym, że to drogocenna Krew i Ciało Jezusa Chrystusa wyzwoliło was z grzechu; to w tym momencie Chrystus mówi:

Jesteście tymi, którzy zostali Odkupieni już i nie dręczcie się grzechami, bo ich nie macie. Bo nie wy sami siebie uwolniliście, tylko Ja was uwolniłem, a waszą pracą, tak można byłoby powiedzieć, jest to abyście uwierzyli, że to Ja uczyniłem i że jesteście wolnymi, że Ja was posadziłem po prawicy Ojca, przywróciłem wam dziedzictwo. A waszą pracą jest dokładnie uczynić to, co Ja już uczyniłem. A Ja wyzwoliłem was, abyście wy mogli wyzwolić tych, którzy czekają na wyzwolenie. Ja was umiłowałem, więc wy idźcie i miłujcie innych, tych, którzy czekają na miłość. Ja was nakarmiłem, więc idźcie i nakarmcie innych, objawcie Moją obecność.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Przejdźmy do praktyki i prośmy z całej siły Świętą Marię Matkę Bożą, Chrystusa Pana, Ducha Św., wszystkich aniołów w Niebie, aby nas uzdolnili wszystkich do tego, abyśmy wytrwali i umocnili się, a jednocześnie szli w Imię Pańskie, ponieważ świat nieustannie, ogromnie oczekuje na przyjście właśnie tychże, czyli was. Was, którzy jesteście świadomi pełnego Odkupienia, pełnej wolności, i tylko Jemu zawdzięczacie tą wolność. Bo to są ci, którzy zawdzięczają wolność Chrystusowi, są tymi, o których jest

mowa, a ci, którzy tego nie robią - to nie jest o nich. Ale także może być to o nich, bo w każdej chwili mogą właśnie przyjąć tą chwałę.

Chrystus Pan wyciąga rękę do wszystkich ze swoim Ciałem i Krwią, a wy pytacie się, kiedy On przyjdzie? Kiedy będzie chleb? Ale On już jest, bo jest w waszych sercach i waszych ustach, i On woła: *Abba, Ojciec*.

Gdy będziemy czekać, jak to jest w Ew. Tomasza, jeśli będziemy czekać aż przyjdzie do nas Królestwo Niebieskie, to szybciej wejdą ryby morskie i ptaki powietrzne do nieba.

Dążcie do tego co w górze, bo u niektórych dostrzegam to, że jakby szukają w swojej głowie, w swoim sercu, w swoich nerkach, w swojej wątrobie, w swoich płucach i swoim szpiku, szukają tego wyjścia. Ale Chrystus przychodzi do nas i jest na górze. My dążmy do góry, szukać Go w górze, dlatego, że zostaliśmy uzdolnieni do tego, aby Go szukać w górze. Dlatego mówi św. Paweł: *kto uwierzył, że został odkupiony i zmartwychwstał, niech szuka Chrystusa w górze*. Kto nie uwierzył, nie szuka Go w górze, szuka Go w sobie. W sobie, oznacza - w tej naturze, która została uśmiercona.

A gdy wierzy, że Chrystus Go odkupił, to nie jest już tutaj, ale jest na wyżyny wzniesiony, bo Chrystus wznosił go na wyżyny, o czym mówi św. Paweł: *przywrócił go Chrystus do chwały Bożej, posadził po prawicy Ojca i przywrócił dziedzictwo*.

Gdy szukamy Chrystusa, wierzymy w Niego, w Odkupienie, On nas oświecła potęgą swoją. I gdy nas oświecła potęgą swoją, swoją naturą, swoim Ciałem, to w jednej chwili zmienia się nasze myślenie, nasze pojmowanie, nasze rozumienie. Bo ono nie wynika z naszej umiejętności, ale On dotyka nas sobą samym, mocą Ducha Św., który jest jednością Syna i Ojca. Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Św. nas dotykając, daje nam poznanie, które wynika z Boga, bo mamy taką naturę - z czym się łączymy, to poznajemy. Więc, gdy się łączymy z Chrystusem, to On daje nam poznanie siebie przez dotknięcie. I nie rozum nam wskazuje drogę, ale On staje się bezpośrednią naszą naturą ciała, myśli, pojmowania, miłości, sensu.

Tak jak ciało ziemskie uczyniło nas niezdolnymi do poszukiwania Boga, tak Chrystus uzdolnił nas do poszukiwania Boga. Jak ciało ziemskie uczyniło nas niezdolnymi do poszukiwania i do rozumienia, tak Ciało Chrystusa czyni nas zdolnymi i rozumnymi, i zanurzającymi się w głębiach miłości Bożej. Bo to Jego Ciało to czyni, Jego Duch. Dał nam swoje Ciało, abyśmy w Nim czynili, bo Jego Ciało jest naszą naturą. Bo to ciało ziemskie czyni człowieka niezdolnym do wzrostu, a Ciało Chrystusowe czyni człowieka w pełni zdolnym do wzrostu. Więc nie my sami, ale to Jego Ciało czyni nas zdolnym do wzrostu. Więc przyoblekając się w Niego, stajemy się zdolni do wzrostu, bo Ciało Jego czyni nas zdolnymi do wzrostu.

Jezus Chrystus św. Tomasza wznosi przez stwierdzenie faktu. Św. Tomasz na wezwanie Jezusa Chrystusa podchodzi do Niego, wkłada palce swoje w Jego dłonie, w otwory po gwoździach i w bok po przebiciu dzidą. I fakt, który dostrzega św. Tomasz jest

Jego wyzwoleniem. Więc my nie zaprzeczajmy faktowi, że Jezus Chrystus złożył ofiarę ze swojego życia. I przez nie zaprzeczanie faktowi, przyjmujemy Jego naturę, która stała się naszą naturą. I w ten sposób jesteśmy uwolnieni od ciała, które uczyniło nas niezdolnymi do wzrostu i przyjmujemy Ciało Chrystusa, które czyni nas zdolnymi do wzrostu, do uczestnictwa niebiańskiego. Ta dzida, którą był bok przebity Jezusa Chrystusa, to jest hizop, hizopem został przebity.

Ew. J 20,24 - jest napisane: *a Tomasz przyszedł do miejsca, w którym był Jezus wcześniej i nie uwierzył uczniom. Ale Chrystus pojawił się wtedy, kiedy św. Tomasz był, po 8 dniach. I powiedział: podejdź!* - czyli Chrystus powiedział do św. Tomasza: *niech cię fakt przekona, ale błogosławieni ci, którzy uwierzyli, a nie zobaczyli.* Ale to, że św. Tomasz stał się świętym i uznał Chrystusa - uznał przez fakt, ale to nie znaczy, że nie jest święty. Jest święty, został posłany do Indii, tam świadczyć o Chrystusie.

Więc są ci, którzy wierzą całkowicie przez wiarę, mimo że nie widzieli, a uwierzyli, a są także ci, których fakt przekonuje. Ale gdy przekonuje ich fakt, także uznają przez rozum, który ugina się pod mocą faktów o Chrystusie.

Mimo że faryzeusze byli przytłoczeni mocą faktów, to nie chcieli uwierzyć w Chrystusa tylko dlatego, ponieważ chcieli sami być twórcą swojej wolności. I nie chcieli wolności, ponieważ musieliby uznać Chrystusa jako Pana, a chcieli być sami Panem, dlatego pozostali w grzechach i sługami szatana. Szatana uznali jako swojego ojca, mimo że Chrystus przyszedł ich wyzwolić.

Więc my, gdy uznajemy Chrystusa jako fakt Odkupienia, to ten fakt jest także tym, który nas wyzwala. Tak jak Chrystus powiedział o fakcie przez św. Pawła:

Ciało czyniło was niezdolnym do wzrostu, dlatego przyszedłem, uśmierciłem ducha waszego, który był związany z tym ciałem i przez to byliście niezdolni, i dałem wam swojego Ducha, abyście nie byli związani z tym ciałem, dałem wam swoje Ciało, abyście byli wolni i nieograniczeni, żebyście uwolnili się z tej niezdolności, bo ciało czyniło was niezdolnymi. Wyzwoliłem was z ciała, które czyniło was niezdolnymi i dałem wam swojego Ducha, a Mój Duch w Ojcu jest zanurzony, mam Ciało Ojca, On jest Moim życiem, Moim pokarmem, wszelkim Słowem.

Dostaliśmy Ciało Chrystusa, które w pełni czyni nas zdolnymi do udziału w pełnej miłości Bożej i zasiadania po prawicy Ojca, i stania się dziedzicami, i wypełnienie woli Bożej. A wolą Bożą jest wydobyć jęczące stworzenie, które w nas jęczy w bólach rodzenia. Jesteśmy świadkami tych bólów rodzenia, jesteśmy świadkami tego jęku.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i był pod wpływem grzechów ludzkich, ale nie skarżył się na nie, ale trwał w Bogu Ojcu, bo wiedział, że - nie skarzenie się, ale trwanie w Ojcu jest jedyną mocą życia. Tak dla nas świadomość tego, że Chrystus nas odkupił, wyzwala nas, nie skarzenie się, ale trwanie w Nim wyzwala nas od cierpienia i od skarżenia się, i udręczenia. Jesteśmy w radości Chrystusowej, która trwa w nas, a natura

wewnętrzna też raduje się w prawdzie. A jedynym cierpiącym jest szatan, który traci wszelką władzę, jeśli można nazwać go cierpiącym - po prostu jest to sprawiedliwość, nie dzieje mu się krzywda, szatanowi nie dzieje się krzywda, dzieje się sprawiedliwość.

Mamy Jego Ciało.

Medytacja kontemplacyjna przed przerwą dużą była medytacją zaświadczącą:

Świadczy o tym, żeś uśmiercił nas, naszą grzeszną naturę, uwolnił nas od grzesznego ciała, które sprowadził na nas Adam, zaświadcza, że Tyś jest naszym jedynym życiem, Tyś nas uwolnił, Tyś dawcą wolności, dawcą prawdy, Ty prowadzisz nas do miłości, Ty jesteś miłością w nas do Ojca, Ty jesteś prawdą, Ty jesteś naszym życiem. I dałeś nam Ciało, w którym jednoczymy się z Ojcem, a Ono jest przeciwnym Ciałem do ciała, które nas zniewoliło, jest Ciałem, które daje nam wolność. I nie my, ale to Ono jest mocą naszego wzrostu. Tak jak tamto ciało uczyniło nas bezsilnymi, tak Ty przez swoje Ciało czynisz nas zdolnymi do pełnego udziału w Ojcu.

Mamy to Ciało, bo On dał nam siebie. I ci, którzy się przyoblekają w to, co już otrzymali, w pełni są uzdolnieni i w pełni są w udziale. I to są ci, którzy mówią: *zostaliśmy wskrzeszeni, przywrócenie do życia i szukamy tego, co jest w górze, tam gdzie zasiada Chrystus po prawicy. Dlatego, ponieważ dał nam swoje Ciało do wkroczenia w niebiańską naturę.*

Tak jak jęczące stworzenie będąc w nadziei, nie może kroczyć, ale jest gotowe do kroczenia tylko wtedy, kiedy jest przyodziane, bo już jest gotowe, ale nie ma Ciała, w którym mogłoby kroczyć. Zostało wydobyte z ciała, które czyniło go niezdolnymi i uśmiercało i tylko potrzebne mu jest Ciało, w którym będzie mogło kroczyć po wyżynach niebieskich. A my w Chrystusie Panu zstępując ku tej oczekującej nas istocie, naturze w nadziei zanurzonej, tej duszy, przyoblekamy je w zdolność kroczenia po wyżynach niebieskich na chwałę Bożą i na panowanie, które w Prawie Świętym jest objawione: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czynicie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Część 26

Dzisiaj bardzo wyraźnie Chrystus nam ukazał tę tajemnicę, o której mówi św. Paweł w Liście do Rzymian 8:3, który bardzo wyraźnie mówi o tym, co kontynuuje:

Kol 3, 1 Jeśli więc razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus, który zasiada po prawicy Ojca.

Jakże to jest w tej chwili jasne, nie możemy inaczej, dlatego że Chrystus zabrał nas do nieba i aby czynić inaczej, to musimy się sprzeciwiać Jemu, a On posadził nas po prawicy Ojca, czyniąc to największą prostotą, ponieważ On sam to czyni.

Dzisiejszy świat wkłada ogromną pracę, aby się sprzeciwić Chrystusowi i ludzi zwieść i odwieść od tego, co Chrystus uczynił naturalnym i prostym.

Kto uwierzył, że razem z Chrystusem powstał z martwych, niech szuka tego co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga - *dążcie do tego co w górze, nie do tego co na ziemi* - uzdolnił nas do tego i nie jest to jakiś ogromny wysiłek, ponieważ posadził nas po prawicy i stało się to po prostu naszą naturalną naturą, bo On to uczynił.

Kol 3, 2 Dążcie do tego, co na górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.

Ono tam jest, ponieważ On tam nas zabrał i tam jesteśmy, i nie my tam poszliśmy, to On nas tam zaniósł i On cały wysiłek wykonał i my tam jesteśmy. Więc tylko przyoblekając, czyli przyznając się do Chrystusa, Chrystus się ukazuje - nasze życie, i wtedy my razem z Nim ukážemy się w chwale.

Rz 8, 1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia.

Nie ma już potępienia, ponieważ mają Jego Ciało.

To Jego Ciało jest mocą naszej duszy.

Rz 8, 2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.

To On, to prawo w Jego Ciele, które przyjęliśmy, przenika naszą duszę i czyni lekkim, spokojnym i zdolnym i możliwym; a nie tylko możliwym, ale w pełni radosnym udziałem po prawicy Ojca i w dziedzictwie. I dalej proszę zauważyć co tu jest napisane, właśnie to co było ukazane w medytacji, w praktyce przed przerwą:

Rz 8,3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa (oczywiście o Prawie Bożym jest tu mowa), ponieważ ciało czyniło je bezsilnym (czyli to ciało czyniło duszę bezsilnym). On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech (czyli ciało które nas zniewalało, duchowe ciało zostało uśmiercone, w ciele ziemskim Chrystusa), 4 aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha.

Według Ducha - czyli Chrystusa Pana, który dał nam Ciało. Jego Ciało jest naszym ciałem duchowym. Więc dał nam swoje Ciało duchowe, w którym jest pełnia chwały Bożej, bo zstąpił z pełnią chwały Bożej, i przeniknął nas, uśmiercił nasze ciało grzeszne, przyjmując cały grzech na siebie. Uśmiercił nasze ciało duchowe - to grzeszne, i dał nam swoje Ciało duchowe. I tym Duchem, kiedy przyjmujemy chwałę Chrystusa, uznajemy, przyjmujemy fakt, że jesteśmy wolnymi, że jesteśmy odkupionymi.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja - Ciało duchowe Chrystusa, ono czyni naszą duszę w pełni wolną, bo wiara - to w pełni przyjęcie przez duszę, nasze życie, przez duszę czyli nas, przyjęcie Jego władzy, Jego doskonałości, Jego Prawa, Jego mocy.

I ono nas przenika, tak jak przenikało nas ciało grzeszne, jest dokładnie powiedziane przecież w Starym Testamencie, że to ciało uczyniło duszę zniewoloną. A w tej chwili Chrystus nas wyzwolił z tego ciała, które czyniło duszę zniewoloną i dał nam swoje Ciało, które czyni duszę wolną.

Więc dusza w naturalny sposób jest wolna.

Proszę zauważyć jakie to jest proste. Dusza w naturalny sposób jest wolna, to jest dla niej naturalny stan, ponieważ odczuwa dusza chwałę Ciała Chrystusowego, co dla niej jest naturalnym stanem życia, naturalnym stanem wolności, naturalnym stanem prawdy, naturalnym stanem jaśnienia światłością, naturalnym stanem przyjmowania miłości Ojca, bo w Ciele Chrystusa miłość Ojca jest w naturalny sposób istniejąca, bo jest ono powstałe z miłości Ojca. Więc głównym elementem jest to, że dusza, która jest w Ciele Chrystusa, ona nie musi niczego czynić, tylko radować się z tego Ciała.

A co dusza czyni? - odczuwa chwałę, która ją przenika i tą chwałą się wznosi, ponieważ nic nie musi uczynić, tylko w pełni radować się z tej wolności.

Ciało Chrystusa, które jest miłością, prawdą, mocą, doskonałością, które przenika człowieka, przenika duszę, czyni ją doskonałą, żywą, wolną. Ponieważ jak ciało ziemskie uczyniło człowieka niezdolnym, tak Ciało Chrystusowe uczyniło człowieka zdolnym do wzrostu i wolnym, bo dusza ma udział. Więc miała udział w ciele ziemskim, a teraz ma udział w Ciele Chrystusowym. I ten udział czyni ją wolną, doskonałą, radosną, zanurzającą się w chwale Bożej, czyniącą ją dziewicą i synem. Dlaczego tak mówię: dziewicą i synem?

Św. Paweł mówi w 2 Kor 11,2: *A poświęciłem was jednemu mężowi, Chrystusowi Jezusowi, jako czystą dziewicę.* Ap 14: *A wszyscy ci, którzy stoją na szklistym morzu i śpiewają pieśń, której nikt nie może śpiewać, są dziewicami czystymi, są dziewicami Boga.* A wszyscy ci, którzy przyjęli chwałę Bożą i żyją są synami, więc te dziewice są synami.

I proszę zauważyć, naszą pracą, można powiedzieć pracą, aktem jest wiara, że jest to prawda i mamy udział - tylko uwierzyć, że jest to prawda i mamy udział.

Tak jak faryzeusze, ci którzy nie przyjęli chrztu, gdyby uwierzyli, że mają grzech, mieliby udział w zbawieniu, tylko to; Chrystus nie chce od nich jakiejś ciężkiej, ogromnej pracy. On chce tylko żeby uwierzyli, że mają grzech adamowy i że On jest jedynym Odkupicielem.

Ale oni nie chcieli tej prawdy wykonać, nie chcieli uwierzyć, bo to nie była im zadana praca. To było tylko - mieli uwierzyć, uznać Chrystusa, ale woleli szatana.

I dlatego Chrystus mówi w Ew. wg św. Jana 8, 44: *waszym ojcem jest szatan, bo postępujecie wedle niego i mówicie, i czynicie to co on* - czyli że nie macie grzechu, jesteście wolnymi. Ale przecież są w grzechu i tylko jedynie Chrystus to czyni. A przecież pisma prorockie wszystko o tym mówią, przecież św. Eliasz w ciele św. Jana Chrzciciela mówi właśnie to: *przyjmijcie chrzest na znak Tego, który przyjdzie uwolnić was od grzechu i wszystkich i całą ziemię.* Inni Żydzi, którzy czytają te same pisma, chrzczą się, ponieważ wiedzą o pismach i mówią o prorokach, że to jest prawda, a faryzeusze nie chcą tego uczynić, ponieważ nie chodzi im o to, aby Chrystus był Panem, chodzi o to aby

mieli władzę.

Bo przecież szatan po to zwiódł człowieka aby mieć władzę, nie żeby był czysty, doskonały, a żeby mieć władzę. Oni tej władzy chcą, nie chcą czystości, chcą władzę, ponieważ czystość ich zabija.

I my mamy tylko uwierzyć, a gdy wierzymy - Ciało Chrystusowe nas przenika i mamy w tym udział. Więc proszę zauważyć, jesteśmy świadkami od momentu kiedy Chrystus zmartwychwstał, odkupił nas wszystkich, rozszerzającego się nieustannie kłamstwa o tym, że tego nie uczynił. Czyli walki szatana o to, aby nie wybrać Chrystusa, aby ludzi zwieść. Bo szatan działa w ten sposób - że może mi się to uda.

Jak to jest napisane w Ks. Daniela: *nie wiedział szatan, że mu się powiedzie zwiedzenie człowieka, a poszło mu tak gładko i lekko.*

I to jest właśnie ta prawda, że dzisiaj ludzie uwierzyli bardziej kłamstwu, że Chrystus ich w ogóle nie odkupił. Bo jaka jest zasada?

Gdy ich odkupił - mają Ciało Chrystusowe, nie mają grzechów, bo to jest niemożliwe. Ale trwają w rozkroku; jedną nogą w piekle, a drugą nogą jakoby w niebie, ale to jest niemożliwe. Czyli trwają w wątpliwości - jaka to wątpliwość się pojawiła? - Chrystus was odkupił, ale macie grzech. Ale nie jest to możliwe! - ponieważ gdy Chrystus was odkupił, to jesteście w Jego Ciele, a ciało grzeszne zostało pokonane, więc żebyście byli w grzechu, to On musi mieć ten grzech.

Dla ludzi w dzisiejszym świecie jest to normalka, że Chrystus ma grzech i oni mają grzech, ponieważ On ma grzech. Na to wychodzi. Ale mówią: nie, nie, nie, Chrystus nie ma grzechu, to my mamy grzech, ale nas odkupił. Więc mówią, że mają Chrystusa, ale grzeszą. Więc kłamią grzesznością, że Go mają.

O tym mówi św. Jan: *kto ma Chrystusa, jest bez grzechu, kto mówi, że Go ma, a grzeszy, kłamie, że Go ma.*

Dzisiejszy świat mówi, że my jesteśmy kłamcami, bo mówimy, że Chrystus nas odkupił i nie mamy grzechu, i że kłamcami jesteśmy, bo nie poczytujemy Chrystusowi grzechu. Ale Chrystus nie ma grzechu, bo to jest niemożliwe, o czym mówi św. Paweł w Liście do Gal 2,17: *jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie, że On mnie uświęcił, że Jego Ciało mnie uświęciło i nie mam swojego życia, ale mam Jego życie, jeśli kto mi poczytuje z tego powodu grzech, to trzeba byłoby uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, czyli że Jego Ciało jest grzeszne. Jego Ciało nie jest grzeszne, bo pochodzi od Ojca, a w Ojcu nie ma ciemności, bo Ojciec jest światłością i nie ma w Nim ciemności.*

Więc proszę zauważyć ciąg - uznając, że jesteśmy grzesznikami, uznajemy że Chrystus ma grzeszne Ciało i że jest grzesznikiem, a uznając że jest grzesznikiem, uznajemy Boga, że nie jest światłością, że jest kłamcą.

Ale ludzie tworzą w sobie różnego rodzaju figury dziwne mówiąc: jednocześnie mamy

grzech, jednocześnie Chrystus nas odkupił, jednocześnie Bóg nie jest kłamcą, ale Chrystus nie odkupił nas, ale jednocześnie mamy Chrystusa. Więc tworzą jedno wielkie kłamstwo, które jest jednym wielkim sidłem.

Prawda jest bardzo prosta: *to ciało czyniło nas niezdolnym* – o tym mówi bardzo wyraźnie Ks. Genesis 16: *obarczę cię teraz trudami brzemienności i będziesz rodziła dzieci w bólach, a mimo to będzie cię ciągnęło do mężczyzny, a on będzie nad tobą panował* - czyli ciało będzie panowało nad twoją duszą i będziesz postępowała wedle tego ciała; będziesz miała brzemienność i trudy, czyli będziesz świadoma tej brzemienności i tych trudów (dusza).

Natomiast Chrystus, który przyszedł na ziemię - czysty i doskonały. I będąc czysty i doskonały urodził się pod prawem. Grzech, który nosił człowiek z powodu praojca Adama, pokonał i jest ostatnim Adamem - Duchem Ożywiającym. Całkowicie uwolnił nas od ciała grzesznego, duszę naszą zanurzył w nadziei, czyli uwolnił od grzechu i dał nam swoje Ciało, w którym grzechu nie ma.

Bo dusza postępowała tak z powodu ciała, o tym też mówi św. Paweł w Liście do Rz 7: *jestem całkowicie odkupiony, z całej siły żyję w Bogu, jestem wewnętrznym człowiekiem, który jest świadomy Odkupienia i jest czystym Bożym stworzeniem, całym swoim umysłem, całym sercem, całą duszą trwam w Bogu, a grzeszę. Czyli: widzę jak podbija mnie ciało. Nie z duszy mojej grzech wypływa i nie z Chrystusa, ale widzę, że grzech wypływa z mojego ciała. I teraz zaświadczam, że to ciało jest nośnikiem grzechu. I to z powodu ciała nie byłem zdolny do jakiegokolwiek ruchu.*

Chrystus uśmiercił moje ciało duchowe, które miałem od Adama, ale jestem w ciele ziemskim, które ma duchową swoją naturę, tylko całkowicie pod wpływem szatana. I jestem tego świadom, że Chrystus daje mi swoje Ciało i odczuwam Jego chwałę, ale jednocześnie odczuwam ciało, które wzywa mnie do grzechu. Jednocześnie odczuwam Prawo Święte, które wzywa mnie do uwolnienia tego ciała z grzechu - czyli tajemnicę, tą którą Bóg objawia.

Więc św. Paweł chce przedstawić i mówi, że **Ciało Chrystusa, w którym dusza jest zanurzona, uzdalnia ją i czyni ją bezgrzeszną i doskonałą**. I nie dusza była przyczyną grzechu, tylko ciało było przyczyną grzechu. Tak jest napisane u św. Pawła: *to ciało uczyniło człowieka niezdolnym do wzrostu*. Ale Chrystus to ciało uśmiercił, co widzimy na Krzyżu i dał nam swoje Ciało, gdzie duszę zanurzył w sobie, w nadziei. A my mamy tylko uwierzyć, że Jego Ciało jest dawcą naszej wolności i świętość Jego Ciała przyjmując jako uświęcenie naszej duszy. Nasza dusza jest uświęcona przez Niego. A co ludzie czynią?

Ludzie usilnie walczą ze świętością Ciała Chrystusowego w swojej duszy. Walczą, ponieważ establishment, władza faryzejska, grzeszna, nieustannie nakazuje człowiekowi szukać grzechu i piętnuje wszystkich tych, którzy grzechu nie szukają, nazywając ich pysznymi, którzy ulegli pysze, bo mają czelność mówić, że są bez grzechu i wyzywają ich

od pelagian. Ale oni nie są pelagianami, oni są Chrystusowcami, oni są synami Bożymi, którzy są świadomi wolności, i gdy będą trwali w chwale, Chrystus ich broni, całą mocą. Nikt nie może im krzywdy uczynić, bo nie mają życia w tym świecie, mają życie w Chrystusie, tam jest ich życie. A ciało ich jest pod władzą mocy, i gdy rozszerzy się chwała Boża, to ono także będzie wydobyte na chwałę Bożą. My mamy tylko uwierzyć.

Więc z czym się borykamy wewnętrznie? - z nieustannymi nawoływaniami ojca, matki, dziada, pradziada czyli tradycji, która woła: sprzeciw się Chrystusowi i idź za nami. Może inaczej, tradycja woła: to my mówimy prawdę. I wtedy pytamy się: *ale powiedzcie, gdzie jesteście i jak o swojej prawdzie zaświadczacie.* - Jesteśmy w piekle; albo - jesteśmy w czyśćcu; albo jak to mówi o nich św. Paweł i św. Piotr - jesteśmy w Tartarze i Szeolu. - *Skąd tam się wzięliście, przecież tam Chrystusa nie ma? Jeśli Go wybraliście i mówicie prawdę, to dlaczego jesteście w Tartarze i w Szeolu, gdzie Bóg nie zagląda, gdzie nikt Go nie oczekuje i nikt Go tam nie widział. Dlaczego mówicie, że to wy macie rację, jeśli nie znacie Boga?*

Dlatego, że żyją w kłamstwie, żyją w dziwnym stanie. Proszę zauważyć, do czego to jest podobne? To jest podobne do alkoholika, który jest alkoholikiem, wyniszcza rodzinę, ale mówi, że on nie jest alkoholikiem, a rodzina się jego czepia i ma jakieś do niego pretensje, i on nie wie o co. Czyli żyje w swoim świecie, żyje w swoim wyobrażeniu, że on nic nie czyni. I to jest prawdą, nic nie robi oprócz tego, że pije. Czyli w jakim jest stanie, że nie widzi faktu niszczenia swojego ciała, rodziny, cały czas żyjąc w jakimś wyobrażeniu, że to się nie dzieje, że to jest wszystko pod kontrolą? Jak musi głęboko upaść, aby zobaczyć, że ma problem? Musi go opuścić matka, córka, żona, dzieci, musi stracić dom, musi upaść na samo dno. I wtedy zobaczy: ojejku, dlaczego ich nie ma, gdzie oni są? Oj, obudziłem się, światło mi zaświeciło, wszystko straciłem, gdzie to wszystko jest, gdzie to się podziało? Przecież jestem dobrym człowiekiem.

I od razu mówi: ojejku, myślałem, że jestem dobrym człowiekiem.

I to są właśnie te wpływy. Nie mając Chrystusa ludzie mówią: to ja jestem dobry, to ja mam rację. Czego się trzymają? Jakich wytycznych? Jakiej świadomości? Z jakiego powodu to mówią, zadając cierpienie bliskim, a mówią, że robią dobrze, że tego nie robią. Przecież, gdyby spojrzeli w sposób zwyczajny, zobaczyliby, że bliscy jego cierpią. Ale gdzieś on ma wyobrażenie i tego nie dostrzega, on tego nie widzi.

To samo jest związane właśnie z tym, że Chrystus odkupił człowieka, i to Ciało Chrystusowe czyni nas wolnymi. I dlatego jest ta najprostsza tajemnica: przyjąć Ciało Chrystusowe, przyoblec się w Chrystusa, a Jego Ciało przenika naszą duszę, która myśli już Jego myślami, kocha Jego sercem i pragnie Jego Duszą. Bo nie ma już nic innego, bo wszystko zostało uśmiercone, nie ma już nic innego tylko Jego natura. Więc w naturalny sposób, w ten sposób myśli i nie zna innych myśli, nie ma innych. Więc całkowicie jest radosna, trwająca w chwale Bożej.

Natomiast świat nakazuje się oderwać od Ciała Chrystusowego, przez to abyśmy

szukali tożsamości swojej grzesznej. Ale nie można ożywić tego ciała, które Chrystus uśmiercił, bo jest to niemożliwe. Jest powiedziane: *to co Chrystus zamknął, nikt nie otworzy, to co otworzył, nikt nie zamknie*. Mówi do św. Jana - List do Filadelfii: *napisz, oto Ten, który otwiera i nikt nie zamknie i Ten, który zamyka i nikt nie otworzy, dając tobie w darze drzwi otwarte, których nikt nie zamknie*.

To są te drzwi otwarte. Mówimy tu o Chrystusie żywym, prawdziwym, który daje nam swoje Ciało i ono jest czyste i doskonałe, a nasza dusza zanurzona jest w Jego Ciele, nie jest już zanurzona w ciele grzesznym, ponieważ Chrystus je uśmiercił i to co uśmiercił, ożywić nie można.

Szatan robi jedną rzecz, on pamięta życie nasze grzeszne, czyli grzeszne życie swojego ciała, którym zwiódł duszę; pamięta, mimo że zostało to wszystko uśmiercone, to chce człowiekowi wmówić, że to co pamięta, to są jego dzieła. Nie! - to nie są dzieła człowieka, to są dzieła szatana, bo wynikają z ciała szatańskiego. Dusza uwolniona z ciała grzesznego nie może grzeszyć, ponieważ nie ma takiej możliwości żeby grzeszyć, bo nie ma swojej tożsamości. Tożsamość została jej zabrana, tożsamość grzechu.

I gdy my całkowicie wierzymy - wiara to jest stan duszy, zjednoczenie się z Chrystusem. Kiedy uwierzymy Chrystusowi, dusza ma tożsamość Chrystusa, Ciała Jego. Ludzie nie do końca rozumieją, co to znaczy ta tożsamość? - to jest właśnie ciało. Bo to ciało uczyniło człowieka grzesznym. I o tym mówi św. Paweł bardzo wyraźnie: ciało uczyniło człowieka niezdolnym i grzesznym, i Ciało Chrystusa czyni człowieka doskonałym, bo to ciało daje tożsamość duszy. Dusza nie łącząc się z niczym nie ma tożsamości, bo ona nie wie kim jest. Ona wie kim jest tylko wtedy, kiedy z czymś się łączy.

Dlatego ten świat nakazuje duszy, aby tożsamość swoją znalazła w grzechu. A szatan pomaga jej odnaleźć grzech, aby tożsamość grzechu stała się jej tożsamością. Ale gdy jest świadoma całkowicie, to w tym momencie co się dzieje? - to Chrystus jest jej tożsamością. Występuje taka sytuacja, że jest dusza i są zabiegi o tą duszę, szatan zabiega o tą duszę - „jesteś grzesznicą”. Chrystus daje jej światłość, radość, miłość, daje jej Odkupienie. I te dwie tożsamości ze sobą walczą.

Świat, który staje się autorytetem, duch tego świata, ci którzy chcą, aby człowiek był grzesznikiem, chcą jej dać tożsamość grzechu i ona łącząc się z grzechem zaczyna odzyskiwać tożsamość grzechu, i myśli że będąc grzesznicą, wtedy dobrze czyni. Chrystus Pan ją odkupił i tylko mówi: *uwierz, że jesteś wolny człowieku, przyoblecz się w naturę Chrystusową*. Dlatego faryzeusze nie chcieli się przyoblec w chwałę Bożą, która nadchodzi, ponieważ szatan nie chciał utracić władzy. Bo gdyby raz przyjęli tą naturę, to nie mógłby już więcej jej odzyskać, ponieważ przyjęliby panowanie i naturę chwały Bożej.

Więc wiara jest naturą sięgającą poza świadomość ziemską, jest aktem duszy. Wiara jest to uświadomienie sobie - co Chrystus jej uczynił i czuciem, czyli wiara jest to

łączenie się z Chrystusem, który dał nam życie i życie tym życiem, pozwolenie, aby to życie przeniknęło duszę. A gdy ją przenika, ona zyskuje tożsamość. Jest zresztą to napisane u św. Tomasza (Ew. apokryficzna):

Dusza pochodzi ze światłości, ale nie wie, że pochodzi ze światłości, dopóki nie zanurzy się w światłości, w swojej tożsamości. Kiedy zanurzy się w światłości, światłość ją przenika, a ona zanurza się w światłości i zyskuje tożsamość światłości.

Ciekawą sytuacją jest to, że establishment teologiczny, odrzuca całkowicie Ew. wg św. Tomasza, aby ludzie czasem nie zostali zwiedzeni, bo jeszcze jej nie zmanipulował, jeszcze nie wie jak się do niej zabrać, jak wykorzystać jej siłę, aby człowieka jeszcze bardziej w grzech wbić. Bo za mało czasu, dopiero 83 lata, kiedy została znaleziona w 1945 r. w zwojach w Qumran. Za mało czasu, aby ją zmanipulować. Ona została zachowana na te czasy, aby ukazać tą prawdę.

Kościół mówi, czyli teologia mówi: to jest nieprawda, my mówimy prawdę; prawdą jest to, że Chrystus nikogo nie odkupił, zostawił was w grzechach i my jesteśmy tymi, którzy was wyzwalają. Jeśli będziecie uważali, że jesteście bez grzechu, to jest to pycha, trzeba o tym wiedzieć - teologia tak mówi.

Ale Ewangelia o tym nie mówi. Ewangelia jest całkowicie sprzeczna względem teologii. Teologia jest to nauka o Bogu, jak wykorzystać Jego naukę, aby móc ludzi zwieść. I dalej na podłożu teologii utworzony jest katechizm, w którym jest napisane: wszyscy jesteście grzesznikami, Bóg jest zwodzicielem, my zajmujemy miejsce Boga żywego na tym świecie i jeśli nie będziecie uznawać, że jesteście grzesznikami, pomrzecie w grzechach. Gdy zobaczymy katechizm - jest całkowicie sprzeczny z Ewangelią, ale już nie jest sprzeczny z teologią. Teologia jest to pewnego rodzaju manipulowanie, jest to tzw. technologia Ewangelii na użytek kościoła zbudowanego przez człowieka, założonego przez człowieka. Czyli teologia jest to technologia Ewangelii na użytek kościoła założonego przez człowieka.

Nie jest to Kościół Filadelfia, czyli miłości braterskiej, która opiera się na czystości, Odkupieniu, prawdzie, miłości, darze, wolności, łasce, Odkupieniu, nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił, ale przyobleczeniu się w Ciało Chrystusowe, gdzie przez wiarę przyznajemy się do wolności, do której się nie chcieli przyznać faryzeusze, do wolności, którą dał nam Chrystus. Bo to chodzi o to, żebyśmy się przyznali do wolności, którą Chrystus nam dał. Więc teologiczny kościół - ten który mówi o Bogu, nie jest to Teologos - Słowo Boga; tylko teologia - nauka o Bogu. To są dwie różne rzeczy. Teologia - to jest nauka o Bogu, Teologos - Słowo Boga.

Dlatego mając tą świadomość właśnie, że jesteśmy tymi, którzy przyjmują pełnię Jego chwały, że jesteśmy wolnymi, że jesteśmy czystymi, dlatego że On uczynił nas czystymi; żadna w tym nasza zasługa. To On uśmiercił nasze ciało duchowe. I to On nam dał czyste swoje Ciało duchowe, czystą swoją naturę. To w Nim jest nasza dusza zanurzona. I to dusza nasza zanurzona będąc, przyznając się do Chrystusa, w pełni

zanurza się w krwioobiegu Chrystusowego Ciała. I wtedy myśli Chrystusa są naszymi myślami, miłość Chrystusa jest naszą miłością i pragnienie Chrystusa jest naszym pragnieniem. Nie ma już różnicy między nami a Chrystusem, dlatego że staliśmy się całkowicie Jego naturą przeniknieni - Jego myśli, Jego natura, Jego miłość, Jego pragnienie. I dusza nasza powróciła do miejsca stworzenia - do Słowa. Powstała ze Słowa i wróciła do Słowa. Wyszła ze Słowa i powróciła do Słowa, z którego powstała. I odnajduje swoją tożsamość.

A ten świat nieustannie wykorzystuje ludzką naturę, tą ziemską naturę, aby grzech ciała ukazując się, nie jako grzech, tylko jako wyzwoliciel, podbijał ciało, podbijał duszę. O tym powiedział św. Paweł: *ciało mnie nieustannie kusi* - można powiedzieć - w jaki sposób? Ale to jest jasne i proste. Mówi o tym św. Paweł w:

Gal 5: a wdarli się na zebranie fałszywi współbracia, i chcieli nam pomóc w taki sposób, abyśmy zrezygnowali z Chrystusa, w taki sposób, abyśmy poczytali grzech sobie i uznali, że Chrystus Pan nas nie odkupił.

Czyli grzech ciała, grzech będący w ciele, nie atakuje nas widłami, łańcuchami i ogniem piekielnym, ale atakuje nas jakoby wolnością i właściwym pojęciem Odkupienia, ale całkowicie innym niż Chrystus. I to jest właśnie to, o czym mówi:

2Kor 11, 2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. Wszystkich ludzi, czyli mężczyzn, kobiety, nie ma znaczenia, czystą dziewicę (czyli duszę). 3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa (czystość i prostota - abyście nie zwątpili w to, że was odkupił i dał wam swoje życie) w taki sposób, w jaki w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę (czyli wmawianie, że wolność nasza przychodzi przez grzech, uznanie grzechu)

Proszę zauważyć, śmieszna sytuacja, wiecie państwo dlaczego? - gdy Chrystus przyszedł uwolnić świat; mówi faryzeuszom: ochrzczycie się, a staniecie się wolnymi. Ale oni nie chcieli się ochrzcić, udaremniając łaskę Bożą względem siebie. Natomiast gdy są ludzie już wolni, każą im przyjąć grzech, aby stać się wolnymi. Czyli każą, tym, którzy już są wolnymi, bo przyjęli chwałę Bożą, zawrócić ich w tym wszystkim.

I tutaj właśnie mówi w taki sposób: *od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, w jaki w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę* - czyli zwątpienie w intencje Chrystusa, w to że jest Bogiem, w to że przyszedł nas uwolnić od grzechu, w to że uśmierca naszą grzeszną naturę, w to że daje nam Ciało doskonałe i że jesteśmy bez grzechu.

Przecież faryzeusze mówili: jesteśmy bez grzechu; będąc w grzechu.

My mówimy, że jesteśmy bez grzechu, bo Chrystus nas odkupił. A oni mówią nam, że jesteśmy grzesznikami, bo mówimy, że jesteśmy bez grzechu. Jest odwrócenie sytuacji. To co Chrystus mówił faryzeuszom: jesteście grzesznikami, bo mówicie, że jesteście bez grzechu; to to samo mówią: jesteście grzesznikami, bo mówicie, że jesteście bez grzechu. - *Ale my mówimy prawdę, bo Chrystus nas odkupił, a wy nie chcecie przyjąć*

Chrystusa, mimo że proroctwa o tym mówiły, że przyjdzie Chrystus was uwolnić. Ci którzy uznają, że są grzesznikami przed Odkupieniem, doznają uwolnienia. Ci którzy uznają, że nie są grzesznikami, nie doznają uwolnienia. Ale gdy po Odkupieniu uznajemy, że jesteśmy bez grzechu, jesteśmy czystymi. Faryzeusze uznając, że są bez grzechu nie mogli otrzymać uwolnienia. A my, którzy jesteśmy bez grzechu; faryzeusze mówią: jesteście grzesznikami, bo nie uznajecie grzechów, że jesteście grzesznikami.

I tutaj właśnie św. Paweł mówi: *uwważajcie, bo ci fałszywi współbracia będą przychodzić i będą wam mówić, że wolność przychodzi przez grzech.*

2Kor 11,4 Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegośmy wam nie głosili – (czyli takiego Chrystusa, który nie odkupił was, zostawił was w grzechach), lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali - (nie Ducha Ożywiającego, ale ducha grzesznego), albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znoście to spokojnie. 13 Otóż Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa.

Ciekawa sytuacja jest, że aby zwieść człowieka wykorzystują imię Chrystusa, bo w inne imię nie mogą tego uczynić. Czyli wykorzystują Tego, którego nienawidzą, aby zwieść tych, którzy Go kochają, mówiąc że co innego On zrobił, co innego chce. Ale my wiemy co uczynił. My wiemy, że nas odkupił.

Gdy spojrzymy w taki sposób, że faryzeusze nie ochrztili się, udaremniając łaskę Bożą względem siebie, czyli nie ochrztili się mówiąc: nie jesteśmy grzesznikami i nie uznajemy Chrystusa, że uwalnia nas od grzechu, bo możemy w ten sposób poczytać sobie grzech, którego nie mamy, bo to nie On jest - proszę zauważyć: to nie znaczy, że nie wiedzą, że przyjdzie Chrystus, bo Ew. wg św. Jana:

J 7, 47 Odpowiedzieli im faryzeusze: «Czyż i wy daliście się zwieść? 48 Czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów uwierzył w Niego? 49 A ten tłum, który nie zna Prawa, jest przeklęty.

Czyż nie wiecie, że Mesjasz nie narodzi się w Nazaret? A On jest z Nazaretu przecież - a Jezus Chrystus nie narodził się w Nazaret, urodził się w Betlejem, poszedł na spis do Betlejem. Więc to tak jakby amnezji dostali, że tak jest. Ale przecież proszę zauważyć, te same pisma czytają magowie, którzy idą oddać cześć Chrystusowi i trafiają prosto do Betlejem. A faryzeusze, którzy jakoby zjedli wszystkie zęby na czytaniu tych pism, nagle dostają amnezję i zapominają, że jest z Betlejem, tylko mówią, że jest z Nazaret.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że na tym podłożu pojawia się wszelkie zwiedzenie, wszelkie zło. Dlatego my o tym nie musimy rozprawiać, ponieważ nie chodzi o tą sprawę. **My musimy uwierzyć całkowicie, że Chrystus nas odkupił, bo to chodzi o wiarę, że zostało uśmiercone nasze ciało grzeszne, a Ciało nowe jest Chrystusowe.** To ciało czyniło nas niezdolnym do wzrostu, które Chrystus uśmiercił i dał nam swoje Ciało, które jest w pełni nie tylko zdolne, ale jest w pełni doskonałe i już zanurza nas w chwale.

Szatan wszystko czyni, abyśmy nie uznali tej doskonałości i chce nas zawrócić, mówiąc w ten sposób, że jeśli nie przyjmiemy Adama jako swojego ojca, to wykluczy nas

ze swojego kościoła. - *A rób tak, my nie chcemy być w kościele adamowym ani kościele szatańskim, my chcemy być w Kościele Chrystusowym.*

- No, ale was jest mniej, grupka mała.

- *Ale my jesteśmy żyjący, my żyjemy, a wy wszyscy jesteście w śmierci. Czyż nie lepiej jest żyć niż być umarłym?*

Za dni Noego niewielu, to jest osiem dusz, zostało uratowanych przez wodę. Teraz również woda nie oczyszcza nas z brudu ciała, ale jest wołaniem o czyste sumienie, o dobre sumienie, przez Chrystusa Pana zmartwychwstałego do Boga Ojca. (1P 3,20-21) Znowu w czasie czytania w kościele jest zmanipulowany ten werset: nie o dobre sumienie, tylko: z zgodnie z sumieniem - to są dwie różne rzeczy. *O czyste sumienie* - czyli o to, abyśmy byli doskonali, by sumienie nasze zostało uwolnione od martwych uczynków. A tu jest: *zgodne z sumieniem* - czyli sumienia nie utraciliśmy, mamy je w dalszym ciągu, takie jakie jest, takie jest, ale tylko chcemy, aby łąta była naszyta.

Chrystus mówi: *nie naszywa się nowej, mocnej łąty na starą szatę, bo łąta nowa rozrywa starą szatę.* I to widać u bardzo wielu ludzi, którzy chcąc, do swojej natury i do swojego rozumienia Chrystusa, rozumienia wiary, rozumienia doskonałości i życia, dokładają naturę prawdy - zamiast się lepiej czuć, rozpadają się, cierpią, czują rozdarcie wewnętrzne. Bo tą szatę starą trzeba całą zrzucić i przyodziać nową.

Nie nalewa się przecież młodego wina do starego bukłaka, bo młode wino pracuje i rozerwie stary bukłak, i przepadnie wino i bukłak. Ale wlewa się młode wino do nowego bukłaka, razem pracują, dojrzewają i wtedy wino stanie się dojrzałe. A kto się napije starego wina, młodego już nie chce.

Część 27

Nasze spotkanie na Szrenicy ono się ogromnie, potężnie dopełnia.

Chrystus objawił nam tajemnicę, ogromną tajemnicę swojego Odkupienia, że tak jak św. Paweł powiedział, że ciało uczyniło nas niezdolnymi do tego, abyśmy mogli mieć udział w chwale Bożej, tak Chrystus Pan uśmiercił nasze ciało duchowe i dał nam swoje Ciało duchowe, w którym wszystko jest wypełnione.

Więc my tylko przyjmując Ciało duchowe, wierząc, że On nas odkupił, dlatego, że nikt tego oczami fizycznymi nie zobaczy, ale zobaczy duszą swoją i oczami duszy, że Chrystus Pan uśmiercił naszą naturę wewnętrzną, uśmiercił naszego ducha grzesznego, danego przez Adama, który uległ szatanowi razem z Ewą; Ewa go zwiodła, a on uległ temu zwiedzeniu, nie słuchając Boga, nie będąc w posłuszeństwie Bogu, nie będąc Jemu posłusznym.

My, przyjmując Ciało Chrystusowe, w którym już to uczynił, Ciało Chrystusa naszą duszę przyobleka. A nasza dusza jest pozbawiona już wszystkiego, co było jej udręczeniem, zabrał ją do nadziei, do łona swojego, gdy został ukrzyżowany. Poniosło śmierć ciało Jego ziemskie, a jednocześnie nasze duchowe, ponieważ duchowe grzeszne

nasze ciało objawiło się w Jego ciele ziemskim, i widzieliśmy to ogromne zniszczenie - ciało duchowe, złe, grzeszne - które szatan poczynił w naszej duszy, widząc udręczonego Chrystusa. Bo to ciało dręczyło tak naszą duszę.

Jezus Chrystus z radości ogromnej, wypełniając wolę Ojca, uśmiercił naszą naturę grzeszną i dał nam swoje Ciało duchowe, duszę zanurzył w nadziei.

Jak to św. Paweł mówi w Liście do Rzymian rozdz. 6 od wersetu 3: *a przez chrzest (bo chrzest jest przyobleczeniem w Chrystusa), przyoblekamy się w Chrystusa i zanurzamy się w Jego śmierci. Zanurzając się w Jego śmierci, zanurzamy się w nadziei, tam gdzie Chrystus nas całkowicie wydobyl z tego świata, wydobyl jako czystą, doskonałą duszę wolną od wszelkiego udręczenia i zanurzył w miłości, którą ma Ojciec do Niego i On do Ojca, tam gdzie tajemnica nasza jest objawiana; miłość Ojca i Syna w jedności, gdzie Duch Św. objawia tajemnicę jedności Ojca i Syna; tam zanurzył nas w tej tajemnicy na polecenie Ojca. I przez trzy dni będąc zanurzeni w nadziei, po trzech dniach, gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, także my zostaliśmy z Nim wzbudzeni i otrzymaliśmy nowe Ciało - Jego Ciało, które uczyniło duszę jasną, naszą duszę która miała udział w Jego Ciele, i krwioobieg Jego życia, krwioobieg Boga, który istnieje w Chrystusie Panu mocą Ducha Św. stał się naszym krwioobiegem, krwioobiegem duszy. Dusza nie miała już innych myśli jak tylko myśli Chrystusa, miłość Chrystusa i pragnienie Chrystusa.*

To jest ta natura doskonała, która się dzieje. I proszę zauważyć, wszyscy ci, którzy uwierzyli, mają te myśli - mają myśli Chrystusa, Chrystus w nich myśli, Chrystus w nich kocha i Chrystus w nich pragnie. Więc nie ma w nich innych myśli jak tylko myśli Chrystusowe, niebiańskie. Nie ma w nich innych myśli jak tylko miłość ich do Boga, miłość Boża, która przenika każdą komórkę ciała i pragnienie duszy, które jest jedyną naturą przenikającą Chrystusa i naszą duszę, ponieważ nasza dusza jest przenikniona Ciałem Chrystusowym. Jak przedtem ciało czyniło ją niezdolną, tak w tej chwili Ciało czyniło ją w pełni wznoszącą i w pełni dającą udział.

I co to jest za miejsce? Proszę państwa, to miejsce jest uchem igielnym.

To jest ucho igielne, gdzie całkowicie wierząc w Chrystusa, wierząc w Odkupienie, przechodzimy przez ucho igielne, gdzie sama dusza przenika przez ucho igielne, pozostawiając wszystko to czym ciało czyniło ją niezdolną - ciało ziemskie, granice - a przez ucho igielne przechodzi tylko ona doskonała, bo Chrystus Pan wydobyl ją. Jak to jest napisane: sam Bóg, tylko Bóg mieczem swojego Słowa może oddzielić duszę od ciała, bo to On jest mocą tego oddzielenia. A my oddając się Jemu, On oddziela naszą duszę od ciała, tego ziemskiego i przez ucho igielne nas przeprowadzając zanurza nas w nadziei, w której jesteśmy przyoblekani w ciało Chrystusa, które to czyni nas całkowicie zdolnym; zdolnym - to źle powiedziane, po prostu jesteśmy tą naturą, i od tej chwili innej nie znamy, dosłownie tak jest: innej nie znamy.

Świat ten, duch świata czyni, abyśmy inną poznali. Tak jak Apostołowie chodzą po

świecie, Ewangelia, Listy i mówią nam o światłości, o prawdzie, o tym że człowiek nie jest grzeszny; tak w dzisiejszym świecie, apostołowie zła chodzą po tym świecie i wmawiają nam wszystko to, czego już nie znamy, bo Chrystus nas od tego uwolnił. A oni wprowadzają w ten świat naukę, która oddzieli nas od Chrystusa, pod pozorem, że dają naukę, która łączy nas z Chrystusem. Ale Chrystus to już uczynił, więc nie chcą nas złączyć z Chrystusem, ale chcą nas wyrwać z tego stanu.

W jaki sposób?

Prawo Święte jest nieustannie zadane człowiekowi, a Prawem Świętym jest wydobyć jęczące stworzenie, wznieść, przyoblec jęczące stworzenie, duszę jęczącego stworzenia, które jest nieustannie w nadziei, ale nie mając Ciała, nie może mieć udziału w chwale niebieskiej. Mówi o tym św. Paweł: *my idziemy, aby ono miało chwałę*. Zresztą bardzo wyraźnie powiedział: *nie po to, abyśmy staczali bitwę li tylko, ale wydobyli z udręczenia i przyoblekli w nową naturę*.

Proszę zauważyć List św. Pawła do Rzymian rozdział 8, w którym jest temat rozpoczynający się „Synostwo Boże Chrześcijan”, św. Paweł mówi natchniony mocą Ducha Św., który przez Chrystusa został jemu dany:

Rz 8, 14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. 15 Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» 16 Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi. 17 Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale. 18 Sądzę bowiem, że cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. 19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. 20 Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei. Jest ono już w nadziei, że również ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

Czyli zostało dane jemu, abyśmy my byli tymi, którzy je przyoblekają. Przez przyobleczenie zostanie wydobyte z udręczenia. A dalej mówi św. Paweł:

Rz 8, 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. 23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując - odkupienia naszego ciała.

Naszego ciała – mówi o tym dlatego, ponieważ żyje w tym ciele i traktuje je jako swoje ciało. Proszę zauważyć, Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i oddał swoje Ciało. Tak samo św. Paweł mówi w taki sposób: *cierpię bóle rodzenia, mimo pierwszych darów Odkupienia cierpię bóle rodzenia*. Co to oznacza?

Jezus Chrystus przyjął ciało z Marii Dziewicy i stał się człowiekiem, mimo że nie jest tym ciałem, to traktuje jako swoje, bo w nim cierpi i dokonuje się Odkupienie. I św. Paweł mówi w ten sposób: *mimo, że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi* (2 Kor

10). Także św. Paweł, ciało w którym żyje, mimo, że nie jest to ciało, które nim jest, ale to co jest jemu zadane, to traktuje jako ciało, które przez udział we wszystkich cierpieniach, traktuje jako swoje.

Tak samo jak Chrystus, przez udział w cierpieniu, traktuje jako swoje, mimo że Syn Boży i Bóg nie mają ciała. Bóg nie ma ciała, Bóg nie jest cielesną istotą, nikt Boga nie widział, a Chrystus przyjął ciało z Marii Dziewicy i stał się człowiekiem, więc znamy Jego Ciało. Ale przecież pamiętamy Jezusa Chrystusa, który mówił takie słowa: *patrzycie na Mnie i Mnie nie widzicie, bo jestem Synem Bożym, widzicie Moje Ciało natomiast. Gdybyście znali Ojca, to byście znali i Mnie, ale patrzycie na Mnie i Mnie nie widzicie.*

Chcę przedstawić tą sytuację, że patrząc na Ciało Jezusa Chrystusa, mimo że faryzeusze patrzą, nie widzą Syna Bożego, nie widzą też Ojca. Mówią, że znają Ojca, ale kłamią, bo nie znają Syna.

I chcę powiedzieć o tym, że ucho igielne jest właśnie tym miejscem, w którym jesteśmy już i zanurzamy się przez chrzest, czyli przyobleczenie się w chwałę Chrystusową, zanurzamy się w pełny udział tego Ciała, bo Ciało czyni duszę doskonałą.

I proszę zauważyć, na początku kiedy Apostołowie chodzili po ziemi i przez trzy wieki chwała się rozszerzała; Żydzi zaczęli przejmować coraz mocniej chrześcijaństwo, zaczęli walczyć, zabijać Chrześcijan, o czym wiemy. Jedynie św. Jan nie zginął śmiercią męczeńską, a tak wszyscy zginęli śmiercią męczeńską, dlatego że taka była nienawiść faryzeuszy do chwały Bożej i Chrystusa, która się objawia w nich. Jedynie św. Jan nie zginął śmiercią męczeńską i Chrystus go zostawił aż do dzisiaj, aby niósł chwałę Bożą i objawiał potęgę Bożą i chwałę Bożą i żeby Duch Św. na tym świecie działał i nieustannie przenikał wszystkich ludzi, i wznosił ku doskonałości, był tchnieniem, był wichrem ich serc, Duchem Św. który przenika i wznosi, i porywa.

I proszę zauważyć, chrześcijanie byli zabijani. Myśląc, że zabijają ich, w nich Chrystusa, ich dusze, co czynili? Zabijali swoje Odkupienie, Żydzi, faryzeusze i wszyscy inni zabijali swoje Odkupienie, uniemożliwiali przez zabijanie świętych swoje Odkupienie, które przychodziło do nich. Jak zabili Chrystusa, który przyszedł im dać Odkupienie, to zabijali też wszystkich tych, którzy w Imię Jego szli, aby Odkupienie na nich nie spoczęło. Zabijali tych wszystkich, zabijali swoje Odkupienie, czynili je niemożliwym dla siebie, ponieważ je zabijali.

Oni, święci żyli w dalszym ciągu, bo mają życie z Chrystusa. Ale stało się to, co faryzeusze zawsze chcieli - żeby Chrystus był na chmurze, a oni wołają: nie możemy Ciebie dotknąć, bo jesteś na chmurze i nie możemy przyjąć Twojej chwały. A gdy stanął wśród nich i jadł i pił, to uważali, że nie jest Bogiem, bo je i pije. A gdy objawia się na chmurze, mówią: jak mamy Ciebie naśladować, jak przyjąć Twoją chwałę, jak Ty jesteś tam, a my jesteśmy tu?

Gdy Jezus Chrystus uwolnił wszystkich ludzi z grzechu - Ew. wg św. Mateusza rozdz.

24 - Jezus Chrystus mówi: *idźcie na cały świat i głosście wyzwolenie, głosście wolność. Kto przyjmie tajemnicę Mojego Odkupienia, będzie wolny, kto nie przyjmie, pozostanie w grzechach. Ja nie chcę tego, żeby pozostali w grzechach, ale konieczne jest aby przyjęli, ponieważ to co uczyniłem, nie uczyniłem w tajemnicy, nie umarłem na Krzyżu w tajemnicy, ale faryzeusze i Rzymianie wysoko, wysoko wynieśli Mnie nad ziemię, aby każdy Mnie widział, abym był dla każdego widoczny. Dlatego jestem wysoko, dla każdego widoczny, bo nie jestem tajemnicą, ale jestem Prawdą. I oni uczynili to, Rzymianie i Żydzi, to czego nie chcieli, ale jednak uczynili. Chcieli Mnie zniszczyć i całkowicie Mnie unicestwić, ale wynieśli Mnie wysoko, tak jak mówi proroctwo - że będę na wyżynach i będę dla każdego. Więc wynieśli Mnie na wyżyny, aby Mnie wszyscy widzieli. Więc nie jestem tajemnicą, Moje ukrzyżowanie nie jest tajemnicą, obiegało cały świat. A wy idźcie i mówcie, że w Imię Tego, który został wyniesiony wysoko nad ziemię, jesteście wolni, bo poniósł śmierć za was, a jednocześnie wasze dusze wyzwolił.*

A kościół kartagiński zaczął coraz bardziej się rozszerzać. W Kartaginie zostało na synodzie ustalone, że Chrystus nie odkupił grzechów, tam się pojawiła ta agitacja, a właściwie drugie kuszenie. W jaki sposób? Ponieważ ten List św. Pawła do Rzymian mówi o tym, że to nie są pierwsze sprawy, że jesteśmy w drugich sprawach. Drugie sprawy jest to wznoszenie jęczącego stworzenia, które musi się objawić przez doskonałość Chrystusa w całej naszej naturze ziemskiej; przemienienie ciał. Czyli ci, którzy mówią, że są w drugich sprawach, a tego nie czynią, nie są w sprawach drugich ani w pierwszych. Dlatego, że gdy są w pierwszych i mają pierwsze, to mają też drugie. A te drugie objawiają się chwałą Chrystusa w ich cielesnej naturze, ponieważ Chrystus Pan przenika w synach Bożych do natury ziemskiej i przyobleka synów Bożych.

Synowie Boży to są dusze, które są przyobleczone w Chrystusa i to Chrystus w nich postępuje. Dusze emanują światłością Chrystusa, bo są z Nim zjednoczone tak silnie, że nie znają innego życia, tylko to. I przez to zjednoczenie są połączeni z ciałem ziemskim. I tylko chroni ich, chroni tych którzy są Odkupieni to, że zanurzeni są w Prawie Świętym, mają je w pełni świadome, bo w Chrystusie Panu ono jest w pełni jawne i w Św. Marii Matce Bożej jest w pełni jawne. W pełni w sercu mają tę świadomość, zstępując w głębi życia Chrystusowego, nie są podatni, tak można byłoby powiedzieć, na grzech, czyli na nienawiść szatana, aby ich wciągał w ciemność. Bo oni nie są po to, aby być podatni, oni są po to, aby zwalczyć szatana mocą daną przez Boga. Tak jak Chrystus przyszedł na tą ziemię i stoczył bitwę, nie po to, aby w jakiś sposób był uległy, ale po to aby całkowicie zmiażdżył głowę szatanowi. I w ten sposób synowie Boży są w tym samym stanie.

To jest dosyć ciekawa sytuacja. Jesteśmy już w sprawach drugich. Drugie sprawy objawiają się obecnością Chrystusa w naszym ciele i objawianiem potęgi Jego mocy w naszej naturze ziemskiej. Więc to są drugie sprawy. Jeśli tych drugich spraw nie ma, to nie ma też pierwszych, bo pierwsze świadczą o drugich, a drugie świadczą o pierwszych. Czyli pierwsze wyrażają się przez drugie, a drugie świadczą o pierwszych.

Tak jak Prawo Miłości: *kto kocha z całej siły Boga, to miłuje też bliźniego*. Jest napisane Prawo Miłości: *Miłuj Pana Boga swojego z całego swojego serca, z całej swojej duszy, z całej swojej mocy i bliźniego swego jak siebie samego*. To są te dwa prawa i te dwa prawa siebie wypełniają. Nie może istnieć jedno, muszą istnieć jednocześnie dwa. Bo gdy istnieje jedno w prawdzie, to istnieje też drugie. Gdy istnieje drugie, to istnieje też pierwsze. Mówi o tym św. Jan: *kto mówi 'znam Boga', a nie kocha brata swojego, kłamie*. Bo te dwa prawa w pełni się wyrażają, jest ta sama sytuacja: kto przyjął chwałę Chrystusową, kto ma duszę, kogo dusza jest przenikniona chwałą, Ciałem Chrystusa, bo ziemskie ciało czyniło go niezdolnym, a Ciało Chrystusa w pełni udział daje mu w chwale Bożej i w pełni uzdalnia go do wykonania dzieła zadanego przez Boga, ma pełną świadomość. Więc ci, którzy są w pierwszych sprawach, są też w drugich. Ci, którzy rozpoczynają już drugie, mówią: „jesteśmy już w drugich sprawach”, a nie mają pierwszych, to nie są ani w drugich, ani w pierwszych. Więc to się w taki sposób objawia. To jest ucho igielne.

I tutaj jest też takie bardzo głębokie zagrożenie, podobne do zagrożenia faryzejskiego. Faryzeusze nie przyjęli chrztu dlatego, ponieważ uważali, że nie mają grzechu, i w ten sposób udaremnili łaskę Bożą względem siebie, bo uważali, że to nie jest wcale Chrystus, ponieważ jest z Nazaretu. Ale gdyby tylko doczytali i by się przyłożyli do nauki, do Słowa Bożego, by wiedzieli, że urodził się w Betlejem, bo pojechał na spis do Betlejem [a mieszkała Maria i Józef w Nazarecie]. I wiedzieliby, że jest to Syn Boży. Ale nie chcieli, ponieważ szatan wszystko czynił, aby nie wiedzieli, żeby tylko przez szerokie filakterie i długie frędzle byli uznawani za rozmodlonych, ale wewnątrz nie mieli chwały Bożej, bo chwała Boża rozszerzała się w owym czasie przez pełne wypełnianie przykazań. Ale oni tych przykazań nie chcieli wypełniać, oni na zewnątrz tylko to czynili.

Np. nie chcieli wypełniać przykazań chcąc zabić jawnogrzesznicę. A Jezus Chrystus przyszedł i powiedział: *możecie całkowicie inaczej zrobić, nie łamiąc prawa, możecie ją uwolnić aktem miłosierdzia*. A oni wtedy to, co uczynili: - nie możemy tego zrobić, ponieważ prawo kazało nam ich zabijać, a nie być miłosiernymi. Uparli się, i mówili tak: jeśli ktoś uczyni grzech, to macie go zabić.

Ale Bóg nie jest zabójcą i Bóg daje miłosierdzie. Jezus Chrystus skorzystał z tego miłosierdzia i wręcz je objawił, mówiąc im: *jeśli macie wewnątrz Boga żywego, to macie też miłosierdzie i macie też wybaczenie, skorzystajcie z niego. A jeśli z niego nie skorzystacie, to macie grzech przeciwko Bogu, a mówiąc, że Go macie, okłamujecie samych siebie*.

Co to za zagrożenie? To zagrożenie jest takie, że jeśli nie wierzymy w Chrystusa, a mówimy, że nie mamy grzechu, to ani go nie możemy się pozbyć, ani też nie pozwalamy, aby Chrystus nam go uwolnił. Występuje zagrożenie - nie mamy grzechu, dlatego że uwierzyliśmy w Chrystusa, który nas uwolnił, a jeśli nie wierzymy w Chrystusa i mówimy, że go nie mamy, to chodzimy z nim oszukując samych siebie.

1Kor 11, 27 Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. 28 Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. 29 Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Chrystusa, wyrok sobie spożywa i pije. (Czyli zagładę sobie spożywa i pije.) 30 Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu już umarło. 31 Jeżeli zaś sami siebie osądzimy, nie będziemy sądzeni. 32 Lecz gdy jesteśmy sądzeni przez Pana, upomnienie otrzymujemy, abyśmy nie byli potępieni ze światem.

Więc musimy pamiętać o właściwej postawie, że nasze serce musi z całej mocy oddać się Duchowi Św., ponieważ, jeśli sami ustanawiamy - już pierwsze sprawy wypełniłem, jestem już w drugich sprawach - a nie znam pierwszych spraw, a mówię, że jestem w drugich, to ani nie jestem w pierwszych, ani w drugich i sam siebie oszukuję.

Więc dlatego jest to przez wiarę, jest to akt serca. Dla człowieka jest to niemożliwe, aby był w pierwszych czy w drugich sprawach. To dla Chrystusa jest to możliwe, bo to Jego Ciało, Jego natura, Jego doskonałość czyni nas, że jesteśmy w pierwszych sprawach i w drugich. W pierwszych sprawach, czyli Chrystus stał się naszym życiem, naszym fundamentem, uwierzyliśmy, że nas odkupił. W drugich sprawach idziemy wyzwolić jęczące stworzenie. Gdy Jego nie mamy, nie czynimy tego, mamy tylko wyobrażenie, oszukujemy siebie. Ale gdy przyjęliśmy Go z całą mocą, to On świadczy przez nas potęgą i nie zatrzymamy Ducha Św., który przez nasze usta i serca prorokuje. Bo Duch Św. prorokuje.

Tak jak Jeremiasz powiedział: *Boże uwiodłeś moje serce.*

Dlatego tutaj musimy pamiętać i wiedzieć o tym, że wszystko oparte jest na wierze. A musimy pamiętać, że na tym świecie istnieje drugie kuszenie przez agitację, przez wprowadzanie człowieka w taki stan. Mówi św. Paweł:

Rz 7, 14 Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. 15 Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę - to właśnie czynię. 16 Jeśli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. 17 A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech.

Mieszkający we mnie grzech - czyli w ciele grzech, ponieważ św. Paweł mówiąc: *mieszkający we mnie grzech*, nie mówi tutaj o tym, że Jezus Chrystus jest grzechem. Mówi w liście do Galatów, że Jezus Chrystus mieszkając w nim, czyli on - św. Paweł nie mając już życia, ma życie Chrystusowe. I mówi w liście do Gal 2,17: *a jeśli ktoś mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie, to trzeba byłoby uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.* Tutaj natomiast św. Paweł mówi o swoim ciele fizycznym, nie mówi o Ciele Chrystusowym:

Rz 7, 17 A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech. 18 Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać - nie. 19 Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. 20 Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. 21 A zatem

stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. 22 Albowiem wewnętrzny człowiek ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym.

Pamiętamy też list św. Pawła do Efezjan 3,14, gdzie jest napisane, że:

sam Bóg wzmacnia mojego człowieka wewnętrznego.

Rz 7, 23 W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. 24 Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała...

Tutaj jest napisane „z ciała co wiedzie ku śmierci”, ale to nie tak należy przeczytać, bo nawias kwadratowy trzeba usunąć i wtedy to brzmi - *Któż mnie wyzwoli z ciała śmierci?* - a dlaczego z ciała śmierci? Dlatego, że w innym liście św. Pawła jest napisane: *a poganie mają już Ciało życia, mają już udział w Ciele, w Ciele życia.* To jest ciało śmierci (Rz 7,24), a Chrystus jest Ciałem życia.

I tutaj czytając nie jest to zawsze jasne, ale św. Paweł mówi tu bardzo wyraźnie takie słowa: *jestem odkupiony przez Chrystusa, jestem tego całkowicie pewien i z całą mocą raduję się Jego radością, prawdą, miłością i prorokuję, ponieważ nie ja, ale On we mnie jest i słowa moje wypowiedane są proroctwami.* Ponieważ jak to mówi św. Jan w Ap 21: *proroctwa są świadectwem obecności Chrystusa w sercu człowieka.* Prorokując zaświadcza o obecności Chrystusa, w ten sposób objawia się ta natura, że zaświadcza o tym, że jest całkowicie odkupiony. A jednocześnie, jest to też w innych rozdziałach, np. Rz 8 napisane jest - *że jest po to, aby to ciało wydobyć z udręczenia.*

My, z mocy Bożej, od samego początku jesteśmy stworzeni przez Boga po to, aby wnieść jęczące stworzenie, bo tak naprawdę dla niego, dla jęczącego stworzenia Bóg stworzył świat. I z siebie stworzył synów, którzy mogli ze spokojem mieszkać w Bogu na wieki. Ale stworzył z siebie synów, aby poszli i wnieśli jęczące stworzenie, które czeka na chwałę Bożą, bo On oddzielił już je od zła, i zanurzył w nadziei. A synowie Boży mają je przyoblec w doskonałość Chrystusa i Boga, którą mają - Słowa Żywego. Co prawda upadli, ale Chrystus ich przywrócił ponownie do doskonałości Bożej, i stali się jeszcze więksi niż na początku, zdolni do pójścia i zdolni do przyobleczenia jęczącego stworzenia w chwałę Chrystusa, aby w jednym ciele mogli oglądać chwałę Bożą.

I w tym momencie jesteśmy, jak to św. Paweł mówi, połączeni z ciałem duchowym, nie z powodu grzechu, ale z powodu nakazu Bożego. Ale szatan wszystko zrobił, abyśmy nie byli połączeni z tym ciałem z powodu nakazu i mieli władzę nad tym ciałem, ale żebyśmy stali się od tego ciała zależni przez grzech. Ale Chrystus odwrócił tę sytuację i każdy kto wierzy w Chrystusa i ma Ciało Chrystusa, to przestał być podatny na wpływ ciała ziemskiego, a jest - z mocy Bożej - jest mocą i potęgą nad tą naturą - wszyscy, którzy uwierzyli.

Dlatego następuje agitacja na tym świecie i kłamstwa są rozszerzane, że człowiek odkupiony przez Chrystusa musi być grzesznikiem. Czyli jest zmuszanie, agitacja,

niekiedy przez wyrzucanie, przez „pokazówki” czyli ukazywanie: zobaczcie co się stanie z wami, jeśli nie przyjmiecie tego i tego, zostaniecie na stosie spaleni, albo tak, albo tak, albo wyrzuceni, pożrą was wilki itd. Więc jest to przez lęk działanie, aby ludzie bali się śmierci; czyli myśleli przez lęk. To ciało, które mają wznieść, i grzech, o którym mówi św. Paweł: *czuję jego obecność, ale nie jest moim grzechem* - to jest grzech ciała i szatan w nim szaleje.

Ja zostałem ustanowiony po to, aby to ciało wydobyć i je uwolnić z tego wpływu. Szatan nieustannie wszystko czyni, aby mnie wciągnąć, więc ja muszę być świadomy Ciała Chrystusowego i wtedy jestem panujący nad tym ciałem, nad duszą, nad naturą jęczącego stworzenia, a jednocześnie siebie zachowuję w Chrystusie.

A jeśli ulega człowiek agitacji, to ci, którzy agituja, nakazują człowiekowi poczytywać sobie grzech ciała, które mają wydobyć z udręczenia jako grzech swojej duszy, jakoby Chrystus nie odkupił tej duszy i została w grzechach.

Dusza jak już rozmawialiśmy, nie ma swojej tożsamości, ma tożsamość tego z czym się łączy, więc kiedy jest połączona z Chrystusem, ma całkowitą świadomość Chrystusa.

I Żydzi i ówcześni, można powiedzieć agitatorzy, nie mogli uczniów oddzielić od prawdy, dlatego że Ciało Chrystusowe w którym żyli, czyniło to niemożliwym, bo mieli oni pełną świadomość nieba, pełną świadomość Odkupienia, pełną świadomość potęgi, i walczyli tak naprawdę nie z nimi, ale z Chrystusem, który dawał im swoje życie.

I jest sytuacja taka, że rozpoczyna się walka. Jaka walka? Gdy rodzi się człowiek na ziemi, przyoblekany jest w światłość (Ew. św. Jan 1,9, Listy św. Jana), przyoblekany jest w światłość, więc chrzci się dzieci zaraz po urodzeniu, aby wyrwać ich ze światłości, bo Chrystus jest tak potężną mocą, że gdy człowiek zacznie być świadomy Jego obecności, nie można już nic z nim zrobić. On jest panującym i wydobywającym jęczące stworzenie z udręczenia, i wznoszącym ku chwale Bożej, i szatan nie ma już czym rządzić, jest strącony.

Więc wystąpiła sytuacja tego rodzaju, aby wmówić człowiekowi, że rodząc się przyjmuje na siebie grzech, czyli już od urodzenia aby miał świadomość, że Chrystus niczego nie uczynił i że Ciało Chrystusowe go nie wyzwala, ponieważ ma grzech. A jeśli ma grzech, to w takim razie Chrystus nie mógł tego zrobić, ponieważ ma grzech. Mówi się, że Chrystus was z grzechu wyzwolił, to skąd się w takim razie się ten grzech wziął. I ludzie drapią się w głowę. Ale przestają się drapać w głowę, jeśli uświadamiają sobie to, co świat ukrywa. Ukrywa świat dzieło synów Bożych i ich obecność. Dzieło synów Bożych to jest wydobywanie jęczącego stworzenia z udręczenia, bo po to zostali oni stworzeni i powołani przez Boga, bo takie jest dzieło synów Bożych.

I w tym momencie, kiedy jesteśmy świadomi tego, że takie jest nasze dzieło, a synowie Boży są świadomi grzechu, to tak jak Chrystus przyszedł na ziemię, był świadomy grzechu na ziemi. Tak On będący w nas, powoduje tą sytuację, że my mając

Jego Ciało i dusza nasza będąc zanurzona w chwale Bożej, widzimy w naszym ciele grzech. Co to znaczy?

Gdy mamy Chrystusa, to widzimy w naszym ciele grzech, a gdy nie - to są tylko w ciele pewne zdolności, umiejętności. Jak bardzo łatwo można grzech pomylić z umiejętnościami i zdolnościami. W tym momencie, kiedy są synowie Boży i przenikają, i mają tę świadomość, że to ciało jest w grzechu i nie traktują tego jako zdolności, ale ukazują, że w tym ciele jest dusza, która jest w nadziei oczekująca na przyjście synów Bożych; która ma być odziana w doskonałość synów Bożych, odziana w Chrystusa, Ciało Chrystusowe, aby to jęczące stworzenie, dusza jego także została przyobleczona w chwałę, i aby zdolności Chrystusa stały się też udziałem tego jęczącego stworzenia; aby „zdolności ciała” nie były zdolnościami synów Bożych, zdolnościami czyli grzech.

Gdy jesteśmy świadomi obecności Chrystusa z całą mocą, czyli mamy Jego Ducha, mamy Jego Ciało, to rozpoznajemy w ciele zdolności, które tam są, w taki sposób, że wiemy, że nie wszystko jest zdolnościami, ale bardzo często grzechem. I wtedy to rozpoznajemy. Kiedy nie mamy tej natury, to wszystko jest zdolnościami, które zwodzi człowieka, kieruje w różne strony. Później człowiek się budzi w sytuacji, która kompletnie jemu nie odpowiada, bo obudził się w sytuacji bardzo złej i trudnej, i zastanowił się, gdzie go jego zdolności zaprowadziły.

Ale kiedy jest w Chrystusie Panu, nie są to zdolności; rozpoznaje w tych zdolnościach zawiłą zdolność szatana do oszukiwania człowieka i wciągania go w swoją grę, czyli chytrość. Tak jak wciągnął w swoją grę Ewę, ukazując jej zdolność, która naprawdę była grzechem przeciwko Bogu. Pokazał jej zdolność - sama możesz zdobyć tę potęgę, Bóg ci nie będzie chciał dać tej potęgi, bo jest za wielki, siedzi sobie tam na górze, jeśli nie zdobędziesz tej mocy ty sama, to tego nie zrobisz. Czyli ukazał jej zdolność, o której ona myślała, że to jest zdolność, a to był najcięższy grzech jaki kiedykolwiek powstał na ziemi w owym czasie.

Bo później - teraz kiedy żyjemy na ziemi, jest to najciemniejszy okres w dziejach w ogóle wszechświata, ponieważ jest ciemniejszy od samego upadku człowieka. Przedtem ten upadek nie był straszną ciemnością, tak ciemną jak terażniejsza ciemność, ponieważ Chrystus jest tą mocą, który wydobył nas z udręczenia, które było przez zwodzenie pierwszych ludzi.

Dzisiejszy stan jest tym, o czym mówi Św. Maria Matka Boża do świątobliwej Marii z Agredy, mówi takie słowa (fragment z książki Marii z Agredy): *„w wielkim smutku i trwodze rzekł do Apostołów: smutna jest dusza moja aż do śmierci. Odszedłszy nieco dalej padł na twarz i modlił się: Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich, wszakże nie jak Ja, ale jak Ty chcesz, niech się stanie. Boski zbawiciel miał na myśli tych złych ludzi, którzy przez swoje grzechy mieli udaremnić Jego gorzką mękę i śmierć. Miał na myśli tych, którzy dlatego mieli iść na potępienie, że nie chcieli skorzystać z Jego miłości. Śmierć poniesiona za przyjaciół i wybrańców była Zbawicielowi miła. Gorzkie i*

bolesne uczucia wywoływała w Nim myśl, że miał umrzeć za tych, którzy pójdą na potępienie, albowiem wobec tych, śmierć Jego nie miała osiągnąć ostatecznego celu”.

I dlatego ten dzisiejszy czas tego drugiego upadku, jest dlatego najciemniejszą przestrzenią, najciemniejszym okresem, ponieważ świadomie wybierają, sprzeciwiają się Drogocennej Krwi i nie ma już innej krwi, która mogłaby ich ocalić. Dlatego smutna jest Jego dusza, że oni muszą iść na zatracenie, mimo Jego Odkupienia. Że ci którzy przyjmą - są wolni, ale ci którzy nie przyjmą - nie może nic zrobić z nimi, bo Jego miłość, mimo że ogromna, to i tak jej nie chcą i sami wybierają ostateczne potępienie. Więc smutna jest Jego dusza, ponieważ **Jezus Chrystus nie zna innego uczucia, jak tylko miłość i miłosierdzie**. Nie zna innego uczucia, więc to uczucie - miłość i miłosierdzie w Nim nie może się wyrazić względem tych ludzi, bo sami je odrzucają.

I agitacja jest właśnie tym, że ludzie ulegając namowom tego świata, może powiem to w taki sposób: świat nie dzieli świata na duszę odkupioną i na ciało, które człowiek ma odkupić, tylko wszystko wrzuca do „jednego gara”, aby wszystko było połączone. I mówi: no zobaczcie, nic się nie stało, w dalszym ciągu macie grzech. Ale kiedy mamy świadomość tego, co się wydarzyło i co Chrystus Pan uczynił, że Bóg Ojciec stworzył świat w taki sposób, że synów Bożych stworzył jako osobną naturę, a jęczące stworzenie jest osobną naturą, to wtedy rozumiemy tą sytuację, że synowie Boży są tymi, którzy wydobywają jęczące stworzenie, które jest udręczone od samego początku świata.

I wiemy o tym, że mimo że my jesteśmy na ziemi, i jesteśmy w świecie grzechu, czyli jesteśmy świadomi grzechu ciała, który chce nas podbić, ale nie pozwalamy na to, to establishment wszystko chce połączyć w jedno miejsce, że jeśli istnieje grzech, to znaczy, że nie ma Odkupienia; nie ma innej gadki, nie ma żadnych synów Bożych, bo jakby byli synowie Boży, to nasza agitacja by nie miała sensu. Więc wyrzucamy synów Bożych, wyrzucamy stworzenie świata, wyrzucamy to, że Bóg posłał ludzi, aby wydobyli z udręczenia jęczące stworzenie, wyrzucamy. Ponieważ nasza agitacja ma ogromnie wiele dziur jak w serze szwajcarskim. Ale kiedy ich nie ma - synów Bożych, to wszystko jest jasne, Chrystus nie odkupił, dał nam tą moc i my to robimy.

Czyli wyrzucenie, zwalczanie synów Bożych, i w ogóle świadomości o istnieniu synów Bożych i Odkupieniu Jezusa Chrystusa, które nastąpiło - jest ono w tym świecie niwelowane przez to: przecież macie grzech, a jak macie grzech, to jak możecie mówić, że was Chrystus odkupił.

Czyli jest usuwanie tego, co Chrystus Pan ukazał, że są dwie natury: natura duchowa i natura ziemna. Oni mówią: w porządku, w porządku, On ją miał tą naturę, ale wy jej nie macie, wy macie tylko biologiczną, ziemską naturę, więc dlaczego się porównujecie do Chrystusa?

Chrystus Pan właśnie odrodził naszą naturę duchową, stworzył ją nową. Bóg Ojciec przez Jego ofiarę nas odkupił i jesteśmy nową całkowicie istotą, a przyszliśmy, żeby wykonać to dzieło.

Kościół to usuwa, nie ma tego, jest „jeden gar” i jeśli jest grzech, to znaczy, że jest grzech, więc na kolana i bądź grzesznikiem. A człowiek mówi: nie! - nie jestem grzesznikiem, jestem synem Bożym. - Jejku, to już heretyk, on mówi, że jest synem Bożym, to trzeba go już w tym miejscu spalić. Tylko, że ten czas minął.

Wyśmiewają mówiąc: on mówi nie ma grzechu, to jest pycha nad pychami.

I to wyśmiewanie jest używane przez establishment od zarania dziejów. Np. to, że istnieją inne cywilizacje we wszechświecie to jest wiadome i bez najmniejszego problemu. Są ludzie, którzy uważają, że nie, bo o tym w telewizji nie mówią. Ale jest to sytuacja taka, że wyśmiewanie zawsze było dla nich dobrą metodą, bo ci, którzy wiedzą - nie mówią, a ci którzy to słuchają - wyśmiewają, że oni są niemądrymi, że takie rzeczy mówią, takiego czegoś nie ma, jesteśmy jedynymi istotami we wszechświecie, ziemia jest płaska i koniec. Czyli występuje tu sytuacja trzymania się pewnych własnych pojęć, które są bezpieczne. Kościół mówi tak: lepiej, żeby nie było ufoludków, bo jak im wytłumaczymy, że oni są jedynymi istotami na świecie, lepiej żeby ich nie było, żeby nie przylatywali, a jak już przylecą - to ich ochrzczimy. Tak mówił Franciszek: jakby przyleciał Marsjanin to bym go ochrzcił.

Część 28

Chrystus jest z nami w każdym miejscu.

Czasami ludzie się mnie pytają, tak jakbym o tym wiedział, czy jak pojedą tam, to będzie lepiej? A ja mówię: tam też jest Chrystus, i tam też jest Chrystus, gdzie pan nie pojedzie, wszędzie On jest. Tylko po prostu musicie wiedzieć, że On tam jest, gdzie nie pojedziecie - wszędzie On jest i jesteście cały czas z Chrystusem.

Chyba, że Go nie szukacie, szukacie innych miejsc, to tam jest inne miejsce niż tu; ale Chrystus jest ten sam. Jeśli żyjecie w Chrystusie, to nie macie planów, które sami tworzycie, a tylko Chrystus; to zawsze zdarzają się rzeczy, które są dla was korzystne i dobre, ponieważ sam Chrystus je dla was wybiera. Więc jeśli macie plany, a Chrystus ma inne plany, to zawsze jesteście porzbijani, bo wasze plany się nie realizują, tylko Chrystusa. Ale nie powinniśmy być porzbijani, jeśli plany Chrystusa się realizują, ponieważ one są najdoskonalszymi planami, które mówią o naszej doskonałości.

Najdziwniejszą rzeczą jest to, że człowiek będąc przez Chrystusa uświadomionym, gdy Chrystus ujawnia człowiekowi, że jest największą, najpotężniejszą istotą we wszechświecie, człowiek broni się przed tym nogami i rękami, tak jakby było to coś niewłaściwego.

Każdy na ziemi szuka nieśmiertelności, tylko że ta nieśmiertelność bardzo często w tym świecie jest narzucana przez to, aby stał się SI - Sztuczną Inteligencją. Człowiek, jego świadomość jest zanurzona w jakiejś maszynie i może być w próżni kosmicznej, i nie przeszkadza mu brak tlenu, że jest zimno, i to traktuje jako nieśmiertelność. To nie jest nieśmiertelność, to jest zakonserwowanie się w puszcze. W rezultacie kiedyś, za jakiś czas

uświadomi sobie, że jest w puszczy, która nie może dać mu prawdy. On zdobędzie całą wiedzę o wszechświecie i zdobędzie także wiedzę, że tam Boga nie ma w taki sposób, jak Go poszukuje, ale Bóg jest całkowicie inaczej występujący. Bóg jest tam, gdzie ograniczył swoje poszukiwanie. I wtedy będzie szukał ponownie, aby znaleźć się w ciele, tym delikatnym, biologicznym, śmiertelnym, bo w nim tak naprawdę żyje Bóg, i z niego wyrasta potężna moc, bo tam jest życie, tam jest dusza, tam jest potęga. I tylko wzrastając przez to, co Bóg stworzył, a nie to co człowiek stworzył, możemy znaleźć Boga, bo w inny sposób Go nie znajdujemy.

Możemy oczywiście wszystko czynić, aby pomagało nam poszukiwać Boga i wyrażało obecność Boga, ale w tej chwili na ziemi widzimy taką sytuację, że ludzie kierują się bardziej ku świadomości SI.

Czytałem taki artykuł, w którym było napisane, nie wiem czy to była wiedza tego człowieka, czy to było teoretyczne rozważanie, że wszystkie cywilizacje, które rozwijały się we wszechświecie i poszły drogą SI, zostały przejęte przez SI i w rezultacie zostały zlikwidowane. Czyli wystąpiła taka sytuacja - albo przyjęły formę SI, albo zostały zlikwidowane przez SI. Wszystkie cywilizacje, które wybrały drogę technologiczną zostały przejęte przez SI, czyli zbudowały maszyny, które stwierdziły, że człowiek jest najmniej pożądaną jednostką, najbardziej słabą i najbardziej zagrażającą, nielogiczną i trzeba ją wyeliminować, bo jest zagrożeniem największym.

A jedyną właściwą drogą jest duchowa droga, która uwalnia nas od materialnej natury, o czym jest tutaj mowa na naszym spotkaniu, i o czym mówi Jezus Chrystus. Proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że my już od 20-tu lat cały czas mówimy o Ewangelii, ukazując naszą prawdę. A w świecie istnieją od 20, 30 czy 50 lat nieustannie informacje jak można stać się SI, że jesteśmy coraz bliżej nieśmiertelności, że możemy swój umysł, całą inteligencję przepisać do komputera i stajemy się nieśmiertelnymi. Chodzi o tą sytuację, że w różny sposób, wchodzi ta świadomość nieśmiertelności w sposób niewłaściwy.

My mamy świadomość, że nie tylko istnieje ten plan, ale istnieje niebo. Bo Bóg stworzył niebo i ziemię. Niebo jest miejscem przebywania istot niecielesnych, w rozumieniu biologicznym, ale cielesnych Chrystusowo. Mają Ciało Chrystusowe, czyli takie jak Chrystus, i to Ciało jest ciałem nieśmiertelnym.

Gdy coraz bardziej uświadamiamy sobie życie Chrystusowe, że coraz bardziej jesteśmy świadomością Chrystusową, coraz bardziej oddalamy się od zintegrowania, od jedności z ciałem biologicznym i coraz mniej dostrzegamy siebie jako ciało biologiczne; coraz bardziej dostrzegamy siebie jako ciało duchowe. I im bardziej zbliżamy się do Boga, tym bardziej zbliżamy się do własnej prawdziwej tożsamości, mimo że z punktu widzenia człowieka, który żyje w tym świecie, my coraz bardziej znikamy, coraz bardziej nie istniejemy. Z jego punktu widzenia - umieramy. Ale tak naprawdę nie umieramy, bo nasze życie widzimy tam, gdzie jest Chrystus.

Oni widzą swoje życie tam, gdzie jest ciało, więc zapadają się w tą naturę SI, bo z punktu widzenia ostatnich wyników poszukiwań ludzi, SI jest najbardziej obiecującą nieśmiertelnością. Szukanie eliksiru wiecznego życia już nie jest takie obiecujące, ale SI najbardziej obiecuje im wieczne życie. Proszę zauważyć, im silniej zapadają się w naturę fizyczną, tym silniej stają się tą naturą biologicznie zamkniętą, zablokowaną, a jednocześnie widzącą tam swoją nieśmiertelność, która oddala się od prawdy i kiedyś zardzewieje i się rozpadnie, ponieważ jak to powiedział psalmista w Ps 102: **Ty stworzyłeś niebo i ziemię, ale i one przeminą.**

Bóg nie potrzebuje ani ziemi, ani nieba do istnienia, jest napisane: *na początku Bóg stworzył niebo i ziemię*. I można byłoby powiedzieć: czy stwarzając niebo stworzył także Siebie? Nie, bo nie potrzebuje do istnienia nieba. Niebo my potrzebujemy. Dlaczego? Aby móc z ziemi zdążyć do nieba, tam, gdzie mieszka Ojciec. Ale gdy przestanie istnieć niebo i ziemia, jak to jest powiedziane: *i ziemia, i niebo przeminą*, Bóg nie przeminie, bo Bóg nie potrzebuje do swego istnienia nieba. To my potrzebujemy do swojego wzrostu nieba, aby móc z ziemi zdążyć do nieba. Ale kiedy jesteśmy już zjednoczeni z Chrystusem w niebie, z Bogiem Ojcem, z Duchem Św., gdy wszystko przeminie, to my jesteśmy w Chrystusie zanurzeni i tam jest nasze życie.

I w tym momencie uświadamiając sobie nasze życie wewnętrzne, duchowe, coraz bardziej zauważamy, że nasze myśli są jeszcze bardziej bystre, nasza świadomość istnienia jest jeszcze bardziej głębsza, bardziej przenikliwa, bardziej wszechobecna, mimo, że coraz bardziej oddalamy się od tego, że jesteśmy ciałem. Więc nie ciało jest tak naprawdę dawcą naszych myśli, inteligencji, pojmowania i rozumienia. To duchowa natura. Im bardziej się stajemy duszą, im bardziej stajemy się zjednoczeni z Chrystusem, im bardziej stajemy się zjednoczeni z Bogiem przez miłość, którą Chrystus w nas objawił, dając nam swoje Ciało, tym bardziej uświadamiamy sobie, że nasze istnienie to światłość. I jesteśmy światłością myśląc, czując, rozumiejąc i nie dziwimy się w ogóle, że nie mając ciała biologicznego, myślimy, żyjemy, pojmujemy, radujemy się i żyjemy w Bogu, nie mając ciała biologicznego. Bóg nie ma ciała fizycznego, a w pełni żyje i daje nam życie.

Więc ograniczenie naszej świadomości tylko do ciała biologicznego jest niewłaściwym pojęciem, ponieważ ciało w ten sposób staje się naszym więzieniem. Ale kiedy uświadamiamy sobie, że Bóg jest naszym życiem, to znajdujemy właściwą naszą naturę, bo upodabniamy się do Boga, który nieustannie nas przemienia swoją potęgą, swoją mocą. Chrystus dał nam swoje Ciało. Jak to powiedział św. Paweł: *a ciało czyniło nas niezdolnym do wzrostu, do jakiegokolwiek działania.*

To ciało uczyniło człowieka niezdolnym, to nie dusza uczyniła sama siebie niezdolną. Chrystus to ciało duchowe uśmiercił, które nas związało z ciałem biologicznym, ciało złe, i dał nam swoje Ciało, w którym to jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem. Dał nam swoje Ciało, które jest wypełnione miłością, prawdą, krwioobiegiem Boga, doskonałością Boga.

I zanurzeni będąc w tym Ciele, dusza nasza jest przenikniona tożsamością tego Ciała.

Dusza nie ma tożsamości swojej, kiedy się nie łączy z niczym, ona nie wie kim jest. Ona wtedy znajduje tożsamość, kiedy z czymś się łączy.

Dlatego w tym świecie tak bardzo jest nacisk na to, aby była grzeszną, aby to była jej tożsamość, bo to jest znana zasada: *dusza z czym się łączy - tym jest*. Więc im bardziej nakłania się człowieka, aby był świadomy grzechu, tym bardziej dusza znajduje tożsamość. A tożsamość grzechu wynika z szatana samego. Grzech nie istnieje jako coś samodzielnego. Tak samo jak niewinność nie istnieje też jako coś samodzielnego. Niewinność pochodzi od Chrystusa i od samego Boga. Grzech pochodzi od szatana. Szukając niewinności jednoczymy się z Chrystusem, bo niewinność nie istnieje samodzielnie, ale jest z Niego wypływającą naturą, mocą, potęgą i chwałą, i darem dla nas. Grzech też nie istnieje samodzielnie, grzech nie jest czymś co sobie istnieje. Mówi się, że grzech to jest - coś tam istniejącego sobie; ludzie tak sobie myślą. Ale grzech nie istnieje sam, grzech zawsze, ale to zawsze istnieje w połączeniu z szatanem. Ponieważ bez połączenia z szatanem grzech nie istnieje, bo to on jest dawcą grzechu.

Wmawia się ludziom, że grzech to jest pewnego rodzaju uczynek, tylko uczynek, że jest oderwany od rzeczywistości, oderwany od wszystkiego, że to jest tylko takie sobie coś, nie wiadomo dokładnie co. Ale grzech jest ściśle połączony z dawcą grzechu, bo nie istnieje bez dawcy grzechu, więc poszukując grzechu - co jest powiedziane? - bądź pewny z całej mocy grzechu, aż do szpiku kości, bo inaczej nie będziesz miał tego grzechu odpuszczonego, czyli zjednocz się z dawcą grzechu tak ściśle, aby dawca grzechu cię przeniknął i posiadał. Przecież tu jest bardzo dobrze widoczne, dokąd człowieka jest pchany, kierowany. Jest powiedziane: jeśli się z grzechem nie utożsamisz do samego końca, to ten grzech nie może być odpuszczony! Z jednego bardzo prostego powodu - bo go nie ma. Po prostu nie ma.

Dlatego nakłania się ludzi, aby byli pewni grzechu. A w tym momencie, kiedy mówią, że są bezgrzesznymi, to tym silniej ich się wbija w pychę, bo tylko pycha może spowodować to, że są bezgrzesznymi. Nie pycha - to Chrystus.

Chrystus nie jest pychą. Chrystus jest prawdą, jest doskonałością, jest pokorą, jest ufnością, oddaniem. Mówi w ten sposób: przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście udręczeni, Ja was pokrzepię. Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, Moje serce jest ciche i spokojne i łagodne, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca. Czyli mówi o pokorze - mam pokorne serce.

Jezus Chrystus jest pokorny, więc ci, którzy szukają niewinności, znajdują też pokorę. I znajdują dawcę niewinności. A przez dawcę niewinności, przez Chrystusa, jednoczą się z Ojcem, ponieważ Syn ma Ciało z Ojca i jest to wspólna natura przez Ducha Świętego.

Więc w tym momencie, kiedy sobie z całej siły uświadomiliśmy tą sytuację, i wiemy,

to patrzemy na ten świat i widzimy gołym okiem chodzących agitatorów diabła, szatana, którzy wmawiają ludziom, że nie ma czegoś takiego jak synowie Boży, że nie ma czegoś takiego jak Odkupienie, że jeśli masz grzechy i czujesz je w sobie, to Chrystus cię nie odkupił.

Została usunięta pierwsza świadomość i pierwsze prawo, czyli - *Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł do nich: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* To jest spłaszczone: idźcie i rozmnażajcie się tak jak mówi prawo, które zaczęło was dręczyć przez upadek:

Rdz 3,16 Do niewiasty powiedział: «Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą». 17 Do mężczyzny zaś rzekł: «Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść - przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. 18 Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. 19 W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz! »

Czyli chodzi o ciało. Bo przecież to nie jest o tej naturze - prochem jesteś, czyli przyjąłeś formę prochu. Pamiętajcie kiedyś, gdy była Środa Popielcowa to było: z prochu powstałeś i w proch się obrócisz. Tego już się nie mówi; ale mówi się: wierście w Ewangelię. Ponieważ było to pojęcie - jesteś tylko ziemską naturą, nie ma Odkupienia, nie ma czegoś takiego, prochem jesteś i w proch się obrócisz. Tylko widzenie ziemskiej natury.

W ostatnim czasie zmienia się to. Ale to jest taka sytuacja jak z Intronizacją. Intronizacja była, ale za 100, 200, może 500 lat ludzie sobie uświadomią, że była Intronizacja, że mają żyć inaczej. A w tej chwili zwalczają całkowicie to, dlaczego?

Ponieważ natura ich ziemską walczy z ich postawą kierującą się do Boga. Ich natura, oni tego pragną, pragną powrócić do starego układu, a establishment pomaga im z całej siły powrócić do błędu, do pojmowania, że pośrednikiem nie jest Chrystus, ale jest jeszcze wielu, wielu innych pośredników. Jak wiemy, gdy w społeczeństwie jest mnóstwo pośredników, to najwięcej traci konsument.

Chcę powiedzieć o tym, że pośrednicy są po to, żeby zbić jak największą kasę, a ostatni muszą za to wszystko płacić, nie otrzymując naprawdę tego, co na początku było obiecane. Na początku jest mleko czyste, doskonałe od krowy, a na końcu dostają wszystko odtłuszczone i to jeszcze nie prawdziwe mleko, samą właściwie wodę, pośrednicy się cieszą, a ci, którzy ostatecznie przyjmują to, co przyjmują, nie otrzymują tego co było na początku było obiecane.

Czyli mówią o Chrystusie, ale Chrystusa nie otrzymują, bo tamci otrzymują wszystko

z tego powodu, że ci się dali nabrać. Bo taka jest prawda. Dzisiaj patrzymy na tą sytuację, że ludzie się nabierają na ładne, okrągłe zdania, które są tylko słowami okrągłymi; jak to powiedział św. Jan: *mówią ładne słowa, ale nie świadczą prawdą*, bo świadczą o tym, że Chrystus nic nie uczynił, pozostawił w grzechach, a im dał Odkupienie, mimo że nie są w stanie nikogo odkupić; bo po pierwsze nie jest to możliwe, a po drugie, gdyby Chrystus nas nie odkupił, to nikt nie byłby w stanie nawet pojmować tego kim jest.

Więc w tym momencie, kiedy mówią: nie odkupił, dał nam; gdyby tak było, nikt nie byłby w stanie, bo byłby w dalszym ciągu nie odkupiony i by był zwierzęciem.

Ale tak się nie stało! - bo stało się tak, że **Chrystus odkupił nas wszystkich, jesteście wolni**. A na nas leży ta głęboka świadomość prawdy, doskonałości kim jesteśmy, ponieważ Duch Św. daje nam tą świadomość i rozszerza się na tej ziemi jak wichur, który porywa serca. Bo kiedyś może był to wietrzyk, ale **teraz to wichur jest, wichur, który świadczy**.

Pamiętamy jak Jan Paweł II odszedł z tego świata i był jego pogrzeb, to pamiętamy wichur, który tam był. Porywało sutanny księży, one tak latały, a mszał tak się przewracał w jedną i drugą stronę, Ewangelia w jedną i drugą stronę; a gdy się msza skończyła, zamknęła się księga, czyli wypełniona Ewangelia życia, wypełnione dzieło - wypełniona Ewangelia życia.

I to ten wichur Ducha Św. w tej chwili działa, nie jest to tylko wietrzyk, ale wichur Ducha Św. w dzisiejszym czasie działa potężnie, porywając serca i wznosząc ku doskonałości Bożej mocą potęgi Chrystusa, który przychodzi i budzi serca ludzkie, aby stawali się ludzie żywą istotą, dającą życie temu, co oczekuje na Jego przyjście, czyli jęczące stworzenie, które jest w nadziei oczekujące.

I teraz już wiemy, co największym jest zagrożeniem dla tego świata. Dla tego świata jest największym zagrożeniem, że synowie Boży przyjdą i wydobędą jęczące stworzenie z udręczenia, i przestaną istnieć pośrednicy, bo przestanie istnieć ich sens. Nie będzie pośredników, bo pośrednicy żerują na kłamstwie, mówiąc, że Chrystus ich nie odkupił, a oni to wszystko robią; że Chrystus nieustannie uwielbia ponownie wylewać Krew ze swoich ran.

Ale powiedział przecież w Liście do Hebrajczyków św. Paweł: *raz wylana Krew więcej nie jest wylewana*. I dlatego mówi: *nie wylewajcie Krwi Chrystusa, ponieważ raz wylana jest w mocy i zawsze jest działająca*. Czego świadectwem jest co? Nasze dzisiejsze spotkanie i to, że porywa nas Duch Św. to jest świadectwem, że Chrystus Pan po 2000 latach działa z potężną mocą, potężnie i mocno, że przysyła wielkich świętych i przychodzi czas końca i przemienienia - dlaczego?

Bo przyszedł Eliasz, bo nie można powiedzieć widząc rzeczy, które się dzieją, że nie jest to naprawa tego, co zostało zniszczone przez prawie 2000 lat; na pewno przez 1600,

1700 lat zostało zniszczone; czyli nieustanne niszczenie świadomości Odkupienia, świadomości życia duchowego, świadomości tego kim jest człowiek, że człowiek jest duchową istotą, gdzie Chrystus dał mu swoje Ciało, bo ciało ludzkie czyniło go niezdolnym.

O Ks. Genesis powiedziałem kilka słów, werse 27, rozdz. 1, gdzie jest napisane: *i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł doń: idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Dzisiejszy świat mówi: On mówił właśnie o tym, żebyście robili tak jak jest napisane w 16 wersecie Ks. Genesis rozdział 3, że macie w trudach brzemienności rodzić i rozmnażać się. Ale to jest w wyniku upadku.

Nas stworzył istotami światłości i mamy na świecie rozszerzać lud światłości. Bo ziemia jest przeznaczona dla ludu światłości i aby wszystko co w niej istnieje, było ludem światłości, doskonałością i światłością. I sama ziemia, żeby była szklistym morzem, na którym stoją święci, którzy mają pieczęć Chrystusa i Jego Ojca, i którzy śpiewają pieśń, której słów nikt nie może się nauczyć. Śpiewają i grają na harfach 10-cio strunnych, czyli mają w pełni wszystkie przykazania Chrystusa; i cytrach, które odzwierciedlają pełnię ożywionego i mającego udział w Bogu jęczącego stworzenia, które w nadziei doczekało się przyjścia; które jest cytrą, które radośnie wydaje dźwięki wspólne razem z harfą 10-cio strunną, tworząc śpiew i doskonałość 144 tysięcy, a liczba ich jest niepoliczalna.

Więc 144 tysiące to nie jest tylko liczba ludzi, w taki sposób jest określony stan doskonałości, który odzwierciedla harfa 10-cio strunna. Harfa ma trzydzieści kilka strun, a może i więcej, a to jest 10-cio strunna, ponieważ to są ci, którzy wypełnili przykazania Boga i wyzwolili jęczące stworzenie, przyodziali duszę jęczącego stworzenia, które w nadziei oczekiwało na przyjście synów Bożych i stało się cytrą.

Czyli ziemia słyszy dźwięk cytry i harfy, i niebo słyszy dźwięk cytry i harfy.

Cytra to jest nasza natura wewnętrzna, która objawia się przez ścieżki neuronalne jelit, tak można byłoby powiedzieć. Tam pojawia się cała produkcja epigenetyczna, która kieruje całą odbudową genów człowieka, aby uruchamiały się one i żeby człowiek stawał na wysokości zadania, i żeby wychodził poza tą prawdę.

Bo jak wirus składa się z 400 genów i jest w nim informacja w postaci białka, to ta informacja może być odnaleziona i pozbawiona formy fizycznej. Ponieważ jak wirus powstał z tego powodu, że informacja przyjęła formę fizyczną, także ona może odwrócić swój stan. Czyli wirus może utracić swoją formę fizyczną i stać się tylko samą energią informacji, samą informacją duchową, która w człowieku istnieje jako informacja prawdziwego życia.

I wtedy można powiedzieć, że synowie Boży są światłością i prawdą Bożą, dla świata często określaną jako wirusy, które chodzą po ziemi i zatrują. Ale oni przekazują

prawdę, nie tylko przekazują, ale są tą prawdą, emanują tą prawdą.

Chrystus nie przyniósł światła na ziemię, Chrystus jest światłością.

Mówi się, że ten, który przyniósł światło na ziemię, to jest Lucyfer - po łacinie Niosący Światło. A Chrystus nie niesie światła, ale jest światłością, On jest światłością, więc nie ten, który daje światło, ale Ten, który jest światłością.

A my mamy właśnie Chrystusa, który jest światłością.

I gdy my mówimy, że mamy Chrystusa, to ci agitatorzy na ziemi mówią, że my bluźnimy, że mamy Chrystusa, że to oni Go mają, bo Chrystus przecież się objawia przez wszystkie grzechy. Ale Chrystus się nie pojawia przez grzechy, tylko przez niewinność. To szatan się pojawia przez grzechy. Grzech nie jest samodzielną jednostką, czymś w powietrzu, jak ludzie myślą. Gdybyśmy się spytali: czym jest grzech? - grzech jest jakimiś tam myślami, czymś tam jest.

Grzech nie istnieje bez szatana, nie istnieje, bo to jest niemożliwe. Deszcz nie istnieje bez chmury. I także grzech nie istnieje bez szatana, a jednocześnie **niewinność nie istnieje bez Chrystusa**. Więc ci, którzy szukają grzechów, nie zdają sobie sprawy z tego, że szukają samego szatana. Nie szukają swoich myśli, tylko szukają szatana, który jest ich dawcą tych złych myśli.

Nie zdają sobie sprawy z tego, gdzie idą i czego szukają; i że dusza w taki sposób, można by powiedzieć, jest skażona tożsamością grzeszności. Bo dusza nie zna swojej tożsamości, gdy nie dotyka czegokolwiek. Dlatego gdy dotyka niewinności, staje się niewinna, bo niewinność też nie istnieje jako samodzielny stan, ale jest zjednoczona z Chrystusem, który jest dawcą niewinności.

Więc w tym momencie uświadamiamy sobie jedną rzecz - „kto z kim przystaje, takim się staje”. Z czym przystajemy, takim się stajemy. Więc pamiętajmy, że musimy przystawać z niewinnością, a z niewinnością przystawać - musimy uwierzyć, że Chrystus dał nam swoje doskonałe Ciało i z całej siły wierzyć, bo Jego doskonałe Ciało uwolniło nas od ciała, które nas zniewoliło.

Chrystus daje nam Ciało, które nas włącza w naturę Bożą.

I w pełni mając świadomość i wiarę w to, że jesteśmy wolnymi, odczuwamy Jego naturę w swojej duszy, nie przypisując sobie grzechu ciała, jako grzechu swojego, ponieważ wtedy dusza jest wrywana do innej tożsamości.

A grzech ciała będzie zawsze istniał, do czasu, aż w pełni powstaną synowie Boży; czyli przejdziemy do drugiego etapu, mając pierwszy w pełni.

To jest jak Prawo Miłości, które składa się z dwóch przykazań i nie może istnieć jedno czy drugie, tylko muszą istnieć obydwa naraz. Bo jeśli kto miłuje Boga, miłuje też brata. Kto miłuje brata, miłuje też Boga. Kto jest w pierwszych sprawach, jest już w drugich. A kto mówi, że jest w drugich, jest w pierwszych. Więc nie może być taka sytuacja, że jest w drugich, a nie ma jeszcze pierwszych.

Bo pierwszymi sprawami - jest to fundament.

Nie opieramy się na wiedzy, na rozumowaniu, ale na wierze.

Wierze - czyli pełnym oddaniu Bogu, który zaświadczył o swojej miłości do nas przez przysłanie Syna swojego.

Nie ma większego zaświadczenia, świadectwa Boga o miłości do nas. I to świadectwo w pełni objawia, tą naturę tajemnicy, w której mamy udział.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

I przejdźmy do praktyki, tej praktyki abyśmy mieli w pełni udział w tej tajemnicy, która się staje dla nas w pełni jawna, ponieważ Chrystus Pan sam daje nam swoje Ciało, aby tajemnica Jego Ciała była w pełni dana tym, którzy uwierzyli i żeby mogli poznać Ojca, bo tylko synowie znają Ojca.

Niektórzy skupiają się na wewnętrznym swoim, że tak mogą powiedzieć, trwaniu w wyobrażeniu kim są; ale to Chrystus daje im samego siebie, to On jest ich tożsamością. Jak zauważyliście, Chrystus nam niczego nie chce zabrać, On daje nam swoje życie, daje nam tożsamość potęgi, chwały i pełną zdolność wypełnienia dzieła, które Bóg nam zadał, kiedy Bóg stworzył człowieka. Bo stworzył człowieka po to, aby wzniósł to, co było w trudzie, a Bóg chciał uratować. Więc oddzielił to, co było od samego początku w grzechu i zanurzył naturę tego właśnie, tej duszy w nadziei, oddzielając od zła. I posłał człowieka, aby przyoblekł je w naturę doskonałości.

Naturą doskonałości jest Chrystus, który swoją doskonałość bierze od Ojca i z Ojcem razem, i Duchem Św. nieustannie trwają w miłości. Dlatego miłość nigdy nie ustaje, nawet gdy przeminie niebo i ziemia, ziemia i niebo, miłość nie ustanie, dlatego że nieustannie Ojciec kocha Syna, Syn kocha Ojca, a Duch Św. jest wyrazem miłości między Ojcem i Synem i też miłuje Ojca i Syna. Więc miłość nieustannie trwa, nieustannie jest wyrazem ich życia, nawet gdy wszystko przeminie, miłość między Ojcem, Synem i Duchem Św. nie przeminie, bo nieustannie trwa.

Chrystus Pan oddał nas Św. Marii Matce Bożej i Ona jest tajemnicą naszej pełnej pracy i pełnego wypełnienia zadanego Prawa Świętego, w Niej to ono się w pełni realizuje. Ona jest Gwiazdą Poranną, Jutrzenką, w Niej to Chrystus i Bóg Ojciec istnieje w pełni. Ona jest tą naturą, która ma w pełni Chrystusa, w pełni Boga i w pełni Ducha Św., Ona jest Jutrzenką, która objawia nam tajemnice, Ona - Św. Maria Matka Boża, Gwiazda Poranna, Jutrzenka, która świeci w naszych sercach i oświeca mroki naszej ziemskiej natury, rozkazując ciemnościom, aby zajaśniały światłością. Ta, która modli się za nami, odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa i prowadzi nas, potomstwo swoje, które miażdży głowę szatanowi, do zbawienia. Ona sama wstawia się do Boga Ojca, o nieustanne nasze umocnienie, uwolnienie od wszelkiego zła, zjednoczenie z Bogiem Ojcem, Chrystusem Panem, Duchem Św. jeszcze głębiej, jeszcze mocniej, abyśmy mogli w pełni wypełnić wolę Bożą. I Ona sama przyczynia się do wypełnienia woli, ponieważ

Chrystus do Niej powiedział: *Matko, oto syn Twój*. Więc Ona nieustannie traktuje nas jak synów, a synów nieustannie wychowuje i dogląda, i prowadzi ku doskonałości, którą Bóg w Jej sercu objawił, umieścił, i której nigdy nie zatraciła, bo narodziła się bez skazy.

Świadomość bezgrzeszności tylko z mocy Chrystusa jednoczy nas z Chrystusem, tylko w taki sposób jednoczymy się z Chrystusem, w żaden inny; nie przez uczynki, bo jak to powiedział św. Paweł: *nie przez uczynki jesteśmy wyzwoleni, ale z daru Bożego i jest to łaska*. I tylko przez świadomość bezgrzeszności, którą zawdzięczamy Chrystusowi, tylko Jemu, łączymy się z Nim i przyjmujemy Jego Ciało. A Jego Ciało jest Ciałem uwalniającym nas z ciała grzesznego, w którym, gdy nie przyjmujemy Chrystusa, człowiek jest niezdolny cegokolwiek uczynić, a On już nas uwolnił i tym przejściem jest wiara.

Przez świadomość bezgrzeszności, ale z Niego wypływającej; nie bezgrzeszności, która w naszym umyśle powstaje, ale Jego bezgrzeszności, niewinności, która wypływa z Niego; w ten sposób przyjmujemy Jego Ciało, a On przenika nas sobą.

Wtedy, jak w owocach Ducha Św. radujemy się, że Chrystus nas opanował, przeniknął swoją łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, pokojem, radością i miłością. Opanował nas sobą, przeniknął nas sobą. Opanował nas swoją naturą doskonałości, która przenika naszą duszę i daje nam te tajemnice, o których mówi św. Paweł. I tylko w taki sposób możemy się z Nim zjednoczyć, kiedy jesteśmy świadomi tego, co mówi list do Efezjan rozdz. 3:

14 Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, 15 od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, 16 aby według bogactwa swej chwały sprawił w nas przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. 17 Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w sercach naszych; abyśmy w miłości wkorzeni i ugruntowani, 18 wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, 19 i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. 20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwala w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszelkie pokolenia wieku wieków! Amen.

To właśnie do tego prowadzi nas głęboka jedność z Chrystusem i wiara w bezgrzeszność, pochodzącą tylko od Niego, nie z uczynków, ale tylko z Niego, abyśmy mogli wypełnić to co św. Paweł bardzo wyraźnie wyraża w Liście św. Pawła do Efezjan:

Ef 2, 10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Tymi dobrymi czynami jest objawianie tajemnicy Boga dla całego świata, dla jęzącego stworzenia i panowanie nad wszelkim stworzeniem, które oczekuje synów Bożych, ponieważ ono pragnie ciszy, którą dają ci, którzy ciszą są, którzy są prawdą, bo chcą prawdy. A prawdę mogą dać ci, którzy ją otrzymali od Chrystusa i wiedzą, że On jest dawcą, razem z Ojcem i Synem i Duchem Świętym.

Gdy jesteśmy w pełni oddani Bogu, to wołamy i wypełniamy, tak naprawdę, sercem swoim to, co w Modlitwie Pańskiej jest ukazane. Czyli radujemy się z Ojca i wołamy: uświęcamy Imię Twoje, rozszerzamy Twoje królestwo, Boże królestwo, a i wypełniamy Twoją wolę, i karmimy tych, którzy chcą być nakarmieni; i głosimy, żeś Ty ich uwolnił i są wolnymi, tylko z Twojej miłości, i że Bóg uwolnił ich tylko dlatego, że jest to darem i łaską, nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.

Radujemy się Drogocenną Krwią, która nieustannie wszystkich innych wyzwala, a my w Niej mamy pełen udział, bo wyzwoliła nas do udziału w Ojcu. I radujemy się Jego życiem, świadcząc o tym, że On jest z nami, że wyzwala nas nieustannie od złego, a i świat wyzwala.

Oddaję państwa w opiekę Bogu przez miłosierdzie Boże.